

Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„Prywatne światy zamknięte w listach”



tom VII

Łódź–Olsztyn 2018

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW
W XIX WIEKU

TOM VII
„PRYWATNE ŚWIATY
ZAMKNIĘTE W LISTACH”





WYDAWNICTWA
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU

TOM VII

„PRYWATNE ŚWIATY ZAMKNIĘTE W LISTACH”

REDAKCJA NAUKOWA
JAROSŁAW KITA
MARIA KORYBUT-MARCINIAK

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ-OLSZTYN 2018

Jarosław Kita – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Polski XIX wieku, ul. A. Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź

Maria Korybut-Marciniak – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny, Zakład Europy Wschodniej
ul. Kurta Obitzta 1, 10-725 Olsztyn

KOMITET REDAKCYJNY SERII
„Życie prywatne Polaków w XIX wieku”
Roman Jurkowski, Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak
Marta Sikorska-Kowalska

RECENZENT
prof. dr hab. *Marek Przeniośło*

REDAKTOR INICJUJĄCY
Iwona Gos

KOREKTA TECHNICZNA
Leonora Wojciechowska

SKŁAD I ŁAMANIE
Tomasz Pietras

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Dziemidowicz
Stämpfli Polska Sp. z o.o.

Na okładce wykorzystano obraz „Dama z listem” Adama Chmielowskiego
ze zbiorów Muzeum Braci Albertynów w Krakowie

© Copyright by Authors, Łódź 2018
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2018

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.08736.18.0.K
Ark. druk. 20,375

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Współwydawcą jest Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM

ISBN 978-83-65171-45-0 (wersja papierowa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
ISBN 978-83-8142-182-9 (wersja papierowa Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)
ISBN 978-83-8142-183-6 (wersja elektroniczna Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63



SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Iwona Maciejewska, <i>Trudna droga do prywatności – o ewolucji epistolarnej konwencji w XVIII stuleciu</i>	13
Kinga Raińska, <i>Tajniki XIX-wiecznej sztuki epistolarnej dla dziewcząt</i>	27
Jerzy Kuzicki, <i>Korespondencja kapelanów polskich powstań narodowych w XIX wieku jako źródło do dziejów emigracji</i>	49
Krzysztof Marchlewicz, <i>Emigracja bez znieczulenia. Londyńskie listy Ignacego Jackowskiego do Leonarda Niedźwieckiego ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej</i>	65
Jarosław Kita, <i>Podróż w nieznanie. Losy chłopskich emigrantów do Ameryki z okresu „gorączki brazylijskiej” w świetle listów do kraju z lat 1890–1891</i>	77
Roman Jurkowski, <i>Rosja i Rosjanie w korespondencji Elizy Orzeszkowej. Listy do Wacława Makowskiego, Leopolda Méyeta, Erazma Piltza i Józefa Sikorskiego z lat 1866–1909</i>	91
Marta Sikorska-Kowalska, <i>Okruchy życia intymnego w świetle listów wojennych Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szczerbińskiej z lat 1914–1918</i>	103
Elżbieta Klimus, <i>Korespondencja Filomatów z lat 1817–1823 jako źródło do historii związków młodzieży akademickiej</i>	113
Maria Korybut-Marciniak, <i>„Widać z listów, że nas kochasz [...]”. Portrety kobiet w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)</i>	127

Jolanta Załęczny, <i>Kobiece troski, pasje i marzenia w listach Florentyny Skierskiej (1839–1890) do przyjaciółki Zofii Romanowiczówny</i>	149
Karolina Studnicka-Mariańczyk, <i>Miłość, modlitwa, mazurki w sztuce pisania listów Stanisława Grabowskiego z Gutanowa</i>	165
Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, „[...] <i>W wielkim pośpiechu i na prędcie w sam dzień wyjazdu do Anglii ostatnie słówko z Paryża przesyłam</i> ”. <i>Codziennność i niecodziennność w wybranych listach córek Tytusa Działyńskiego (1796–1861) ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej</i>	183
Anna Śmiechowicz, <i>Sport w życiu rodziny Curie w świetle korespondencji prywatnej</i>	205
Ilona Florczak, <i>Literatów dole i niedole. Z korespondencji do Kazimierza Bartoszewicza</i>	217
Jolanta Kowalik, <i>Obraz Warszawy w świetle korespondencji publikowanych na łamach „Sankt-Pietiersburskich Wiedomosti” z lat 1855–1881</i>	235
Aldona Łyszkowska, <i>Ojcostwo i macierzyństwo w świetle listów Zygmunta i Elizy Krasińskich</i>	247
Wojciech Jerzy Górczyk, <i>Pułkownik Tadeusz Wyleżyński, przyjaciel czy „substytut” ojca Zygmunta Krasińskiego</i>	265
Agnieszka Wojcieszek, „[...] <i>jestem bowiem z tych, którzy jeśli coś czują, to całą potęgą, jeśli kochają, to już całym huraganem</i> ”. <i>Historia pewnej miłości w świetle korespondencji Władysława Stanisława Reymonta</i>	281
Urszula Klemba, <i>Życie małżeńskie Stefanii z Lemańskich i Wacława Rzewuskich w świetle źródeł epistolarnych</i>	291
Bibliografia (wybór)	303

WSTĘP

Głównym punktem odniesienia już siódmego tomu serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* stały się listy¹. Rozprawy i studia zebrane w prezentowanym tomie nie mają głównego bohatera, nie skupiają się wokół konkretnego zjawiska, a ich spójnię stanowi prezentacja XIX-wiecznej rzeczywistości z perspektywy autorów kolekcji listów i zachowanych zbiorów korespondencji – zarówno tych znanych, poddanych jednak na nowo analizom i interpretacjom z innej perspektywy badawczej, jak i odkrytym w ostatnim czasie w zasobach różnych archiwów i bibliotek. Zachowana XIX-wieczna spuścizna epistolarna o charakterze prywatnym, traktowana jeszcze w połowie XX stulecia, jako źródło niestandardowe, chętniej wykorzystywana przez literaturoznawców i językoznawców², współcześnie jest częściej dostrzegana i doceniana przez środowisko historyków³, o czym świadczą chociażby wieloaspektowe artykuły zawarte w niniejszym

¹ Dotychczas ukazały się następujące tomy serii: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”. Polki w realiach epoki*, t. I, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”. Polki w realiach epoki*, t. II, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”. Polki w realiach epoki*, t. III, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, M. Klempert, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2016; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Moda i styl życia”*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017.

² Można tu wskazać na takie pozycje jak: J. Trzynadłowski, *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*, [w:] idem, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977; J. Maciejewski, *List jako forma literacka*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000; K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, nr 1, s. 95–110. Bardzo rzeczowe podsumowanie dyskursu literaturoznawców na temat listu zob. L. Marzec, *List*, „Forum Poetyki”, lato 2015, s. 86–97 [dostęp przez: http://fp.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2015/07/Lucyna_Marzec_List_lato_2015.pdf] – 12 VII 2018.

³ Zob. interesujące rozważania w niedawno opublikowanych artykułach: J. Kolbuszewska, *Korespondencja małżeńska historyka – potencjał informacyjny i propozycja odczytania (na przykładzie listów Leokadii z Mitraszewskich i Henryka Schmitta)*, [w:] *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, pod red. J. Kolbuszewskiej i R. Stobieckiego, Łódź 2017, s. 105–118; L. Michalska-Bracha, *(Auto)biograficzne konteksty badań*

tomie. Dla badacza listy są dosyć trudnym materiałem źródłowym. Trzeba je zrozumieć, a to nie znaczy tylko odczytać. Ludzie pisali wszak o sprawach dla nich znanych, ale nieraz obcych dla nas. Trzeba więc podczas analizy wczuć się w ich mentalność, nieraz tak już odległą od naszej. Nierzadko dla ich zrozumienia potrzebna jest znajomość kontekstu.

Prezentowana monografia ma charakter interdyscyplinarny – znajdujemy w niej różne ujęcia metodologiczne odnośnie wybranych źródeł osobistych – listów i plasuje się na styku badań historycznych i literaturoznawczych, a nawet socjologicznych. Różnorodność metod i ujęć „prywatnych światów zamkniętych w listach” daje w efekcie monografię inspirującą, pogłębiającą biografistykę, wzbogacającą wiedzę o tle epoki, pobudzającą do dalszych badań nad społeczeństwem polskim XIX stulecia.

Epistolografia obok memuarów stanowi jedno z podstawowych źródeł do badań życia prywatnego XIX-wiecznego społeczeństwa. Źródła tego typu określane są coraz częściej pojęciem egodokumenty, a łączy je tzw. „Ja” piszącego. Roman Ziemand, listy wspólnie z dziennikami i pamiętnikami, określa wspólnym terminem „literatury dokumentu osobistego”, która „składa się z dwóch kosmosów: świata pisania o sobie wprost i świata naocznego świadectwa”⁴. Funkcja listów pisanych w minionych czasach odgrywała znacznie większą rolę niż obecnie, kiedy faktycznie sztuka epistolarna zaczyna podupadać. List był „rozmową na odległość, w którym słowo pisane zastępowało bezpośrednią rozmowę”⁵. W przeszłości niejednokrotnie listy przechowywane były latami, nierzadko przechodząc w postaci całych zbiorów do publicznych archiwów i bibliotek. Pomimo strat i zniszczeń spowodowanych burzliwymi dziejami zachowało się ich na szczęście niemało.

Korespondencja, jako jedna z głównych form komunikacji społecznej w XIX stuleciu odzwierciedla bogate doświadczenie życia osobistego jednostki, świata, w którym funkcjonował, realiów codziennej egzystencji oraz mentalności. Listy stanowią przede wszystkim świadectwo przelotnych momentów życia, ale dokumentują również doniosłe fakty historyczne z perspektywy obserwatora pozostającego w oddziaływaniu wydarzeń. Zawsze będą przyjmować perspektywę indywidualną, kształtowaną przez wpływy kulturowe, wzorce wychowawcze, status materialny, najbliższe środowisko, osobiste doświadczenia, grupę społeczną, stan psychiczny

nad listami polskiej emigracji we Francji w II połowie XIX wieku – spuścizna Józefa Gałęzowskiego (1833–1916), [w:] *Biografistyka we współczesnych...*, s. 119–130.

⁴ R. Ziemand, *Diarysta Stefan Ż.*, Warszawa 1990, s. 17.

⁵ S. Burkot, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska i E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 181–182.

autora. Korespondencja prywatna, którą Ignacy Piotr Legatowicz zalicza do kategorii rozmowy na odległość (rozmowy nieprzytomnych)⁶, w odróżnieniu od korespondencji oficjalnej, urzędowej, listów otwartych (publikowanych na łamach czasopism i jako druki ulotne), listów dyplomatycznych, pasterskich, powieści epistolarnych, listów poetyckich, była przez badaczy eksplorowana znacznie rzadziej. A właśnie listy prywatne (przyjacielskie i rodzinne) stanowią źródło, najlepiej przybliżające realia epoki, sposoby myślenia, zainteresowania, oceny rzeczywistości. Bywały one, szczególnie w dobie zaborów i panującej wówczas cenzury, również miejscem wyrażania poglądów i głosem w dyskusji. W tej kategorii listu, jak zauważa Ignacy Piotr Legatowicz:

*[...] człowiek pokazuje się takim jakim jest w istocie samej: on tu śmiało powstaje na srogość tyrana, narzeka na nierząd kraju, na rozwolnione obyczaje, a nie lękając się kary, daje swe zdanie, uwagi i zdrowe rady jak złemu zapobiec i co z niedania wczesnej tamy wyniknąć może. W takich listach pospolicie charakter monarchów, urzędników, obywatelów, słowem różnych stanów ludzi widzi się jak we zwierciadle [...]. W takich listach [...] opisują się rozmaite zdarzenia, interesa domowego w prywatnym stanie ludzi pożycia i przyjacielskie zabawy [...]*⁷.

Autorzy listów pozwalają się zbliżyć do siebie, do swojego intymnego pojmowania świata. Umożliwiają skrócić dystans do człowieka z przeszłości, poznać jego osobowość, uwarunkowania podejmowanych decyzji i ferowanych ocen, wnikać w jego myśli, życie codzienne i intymne. Analiza korespondencji prywatnej nosi znamiona podsłuchiwania rozmów z przeszłości, które kapitalnie odwzorowują nastroje społeczne. To, czego nie doszukamy się w dokumentach oficjalnych, można niejako „podsłuchać” w epistołach. Należy jednak podkreślić, że te dokumenty intymne, które choć w większym stopniu odsłaniają charakter autorów i szczegóły doświadczanej przez nich codzienności, posiadają dla badaczy liczne mankamenty. Zdecydowanie trudniej odczytać z nich zjawiska i procesy społeczne. Niejednokrotnie rozproszenie zbioru utrudnia badaczom odtworzenie spójnego obrazu przeszłości, zaś scalanie korespondencji wiąże się ze żmudnymi i czasochłonnymi poszukiwaniami. W przypadku listów postaci drugoplanowych, pozostających poza głównym kręgiem animatorów kultury, mężów stanu, wybitnych społeczników, spotykamy się jeszcze z innym ograniczeniem – odtworzenie szczegółów biograficznych bohaterów listów trafia często na barierę – niedostatek materiałów źródłowych różnej proveniencji – i wymaga od

⁶ I.P. Legatowicz, *Rozprawa o listach*, Wilno 1817, s. 2.

⁷ Ibidem, s. 2–3.

badacza dużej wytrwałości w odtwarzaniu biografii ich autorów, adresatów, kręgów rodzinnych i towarzyskich, przypomina tym samym niejednokrotnie układanie puzzli.

Jak zauważa Stefania Skwarczyńska, związek listu z empirią jest niepodważalny:

List jest częstką życia. Powstaje na płaszczyźnie życia, w bezpośrednim z nim związku. [...] ma linię swej życiowej, praktycznej celowości [...], jego ambicją jest skuteczność [...]. List na tle życia nie jest celem, lecz środkiem. Relacja pomiędzy listem a życiem, które przezeń przepływa jest rozmaita. Raz jest on receptorem fał życiowych [...], może być wyraźnym argumentem życia, aktem życia⁸.

Prywatna epistolografia to przede wszystkim dokumentacja życia prywatnego jednostki i jej kręgu, która oswaja przeszłą rzeczywistość, pozwala się w niej zanurzyć. Sięganie po nią zdaje się być obowiązkiem badaczy przeszłości.

Spuścizna korespondencji prywatnej Polaków w epoce rozbiorów, zachowana w archiwach i bibliotekach oraz prywatnych kolekcjach, ciągle odślania przed badaczami swoje bogactwo, a historycy, co napawa optymizmem, coraz częściej po nią sięgają. Na rynku wydawniczym pojawiają się wartościowe edycje kolekcji listów i dialogów korespondencyjnych⁹. Badacze również coraz częściej wykorzystują zbiory prywatnej korespondencji w celu uwzględnienia kontekstu kulturowego, historycznego, pokoleniowego postaci znanych¹⁰, czy uchwycenia problemu tożsamości i zbiorowych doświadczeń pokoleń¹¹.

Niniejsza monografia wieloautorska jest pokłosiem ustaleń badaczy z dziewięciu ośrodków naukowych i muzealnych w kraju (Łodzi, Olsztyna, Warszawy, Poznania, Rzeszowa, Opola, Częstochowy, Kórnik, Opinogóra), uczestników V sesji naukowej pt. *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*.

⁸ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006, s. 29–30.

⁹ Warto chociażby zwrócić uwagę na kilka ostatnio opublikowanych zbiorów korespondencji różnego typu (ludzi znanych i znaczących oraz tych mniej znanych, wręcz niemal anonimowych, z tzw. drugiego planu): *Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990*, wstęp i oprac. E. Orman, Kraków 2013; *Jerzy Giedroyc, Zdzisław Najder, Listy 1957–1985*, oprac., przypisami i wstępem opatrzył R. Habielski, Warszawa 2014; *Nieznane listy z Ziem Zabrzanych*, red. S. Wiech, t. III, Kielce 2016, *Ziemiańska w XIX-wiecznym kurorcie. Listy Stefanii z Lemańskich Rzewuskiej do męża z pobyków w zagranicznych uzdrowiskach*, wstęp i oprac. J. Kita i U. Klemba, Łódź 2017.

¹⁰ Tytułem przykładu: J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011.

¹¹ Zob. np. J. Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014.

Prywatne światy zamknięte w listach, która miała miejsce w Olsztynie w dniach 21–22 września 2017 roku¹². W publikacji autorzy, reprezentujący różne subdyscypliny historii oraz literaturoznawstwa, podjęli refleksję nad sposobami kreowania XIX-wiecznej rzeczywistości z perspektywy autorów listów odgrywających odmienne role społeczne, pochodzących z różnych warstw i środowisk, znajdujących się w różnorodnych sytuacjach życiowych. Autorami listów stanowiących podstawę źródłową poszczególnych tekstów były zarówno znane i cenione postacie, jak również tzw. bohaterowie drugiego planu. Artykuły, w przeważającej części, ukazują bogactwo ukryte w codzienności przeżywanej, doświadczanej i opisywanej w zachowanych epistołach, zarówno tych, które zostały opracowane i opublikowane, jak i ze zbiorów pozostających nadal w rękopisach. Autorzy podjęli również bardziej teoretyczne rozważania pochyłając się nad problematyką epistolarnych konwencji (Iwona Maciejewska) czy też XIX-wiecznej *ars epistolandi* (Kinga Raińska). Teksty odsłaniają realia egzystencji Polaków w różnych częściach Europy i świata – poprzez korespondencję prywatną poznajemy doświadczenia diaspory polskiej w Anglii (Krzysztof Marchlewicz), kapelanów polskich powstań narodowych przebywających na emigracji we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych (Jerzy Kuzicki), losy chłopskich emigrantów z ziem polskich do Ameryki z okresu tzw. „gorączki brazylijskiej” (Jarosław Kita). Korespondencja stała się podstawą ukazania stosunku Elizy Orzeszkowej do Rosji i narodu rosyjskiego (Roman Jurkowski). Kondycja, realia egzystencji, problemy dnia codziennego polskich kobiet znalazły miejsce w artykułach Jolanty Załęczny i Marii Korybut-Marciniak. Prywatna sfera osób publicznych została podjęta przez Martę Sikorską-Kowalską, która odsłania okruciny życia intymnego Józefa Piłsudskiego w latach Wielkiej Wojny. Od strony intymności poznajemy również wielce znane postacie – Władysława Reymonta (Agnieszka Wojcieszek), Zygmunta Krasińskiego (Wojciech Górczyk) i Kazimierza Bartoszewicza (Ilona Florczak). Relacje rodzinne Tytusa Działyńskiego odkrywa artykuł Edyty Bątkiewicz-Szymanowskiej, zaś relacje rodzinne Zygmunta Krasińskiego odnajdziemy w tekście Aldony Łyszkowskiej. Prywatne życie rodziny Curie z naciskiem na ich stosunek do sportu ukazuje Anna Śmiechowicz. Wątek uczuciowy Stanisława Grabowskiego do Ludwiki Ostrowskiej, zamożnej ziemianki z Maluszyna, dominuje w artykule Karoliny Studnickiej-Mariańczyk. Natomiast aspekty życia małżeńskiego, pojawiające się w korespondencji rozdzielonej przez ciężką i nieule-

¹² Zob. sprawozdanie z konferencji: Ł. Biały, *Sprawozdanie z V Ogólnopolskiej Sesji Naukowej pt. „Życie prywatne Polaków w XIX wieku. Prywatne światy zamknięte w listach, Olsztyn, 21–22 września 2017 r.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. XVII, 2017, s. 223–227.

czalną chorobę żony, ziemiańskiej rodziny Stefanii z Lemańskich i Wacława Rzewuskich, przybliżyła Urszula Klemba. W monografii podjęto jeszcze dwa inne interesujące wątki przeanalizowane w oparciu o korespondencję. Jolanta Kowalik starała się odtworzyć obraz Warszawy z drugiej połowy XIX stulecia poprzez analizę korespondencji nadsyłanych do znanej petersburskiej gazety. Z kolei problem przydatności korespondencji filomackiej do badań nad historią związków młodzieży akademickiej podjęła Elżbieta Klimus.

Redaktorzy zdają sobie sprawę z faktu, iż zakres zagadnień poruszanych w monografii nie wyczerpuje problematyki badawczej, a różnorodność tematyczna tomu i oryginalność ujęć badawczych jest świadectwem bogactwa przestrzeni ukrytej w listach prywatnych. Zarówno eksploracja źródłowa, jak i pogłębione studia nad epistołami epoki gwarantują rozszerzenie pola badawczego nad społeczeństwem polskim w XIX wieku oraz włączenie do krwioobrotu interpretacyjnego nowych zagadnień. Służą temu również pytania badawcze stawiane przez autorów poszczególnych rozdziałów monografii, które mogą być właśnie inspiracją do podejmowania kolejnych interesujących tematów.

Jarosław Kita
Maria Korybut-Marciniak

IWONA MACIEJEWSKA
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny
Instytut Polonistyki i Logopedii)

TRUDNA DROGA DO PRYWATNOŚCI - O EWOLUCJI EPISTOLARNEJ KONWENCJI W XVIII STULECIU

Listy w różnej postaci towarzyszyły ludzkości od czasów, kiedy pojawiło się pismo. Były konsekwencją naturalnej potrzeby porozumiewania się, którą ograniczało rozstanie osób pragnących z jakiegoś powodu nawiązać kontakt. Wedle Stefanii Skwarczyńskiej, charakteryzującej tę formę przekazu

Na pierwszy plan wysuwa się wartość u t y l i t a r n a listu; nie ma listu bez interesu, czy nim będzie prośba, czy podziękowanie, chęć podzielenia się uczuciami lub wrażeniami, czy potrzeba podtrzymania lub nawiązania kontaktu towarzyskiego; nie można sobie nawet wyobrazić listu, prawdziwego listu, oderwanego od celów praktycznych¹.

Wysyłana wiadomość ma zatem zaspokoić jakąś potrzebę lub rozwiązać określony problem. Oczywiście, aby z tego rozwiązania skorzystać, muszą być spełnione określone wymogi – nadawca i adresat powinni być w stanie napisać i odczytać przekazywaną wiadomość. Niezbędna jest zatem znajomość pisma lub, co w początkach naszej państwowości było częstym rozwiązaniem, dysponowanie w swoim otoczeniu osobą, która tę umiejętność posiada. Stąd tak duże znaczenie w średniowiecznej Polsce członków kancelarii władców².

¹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Felisiak i M. Leś, Białystok 2006, s. 50.

² Na znaczenie członków kancelarii władcy, książęcych kapelanów, zwraca uwagę m.in. Marian Plezia, pisząc o pierwszej w naszej dziejach kronice powstałej na dworze Bolesława Krzywoustego. Zob. M. Plezia, *Wstęp*, [w:] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, oprac. i przypisy sporządził M. Plezia, Wrocław 1982, s. XIV-XVII.

Zanim opanowanie sztuki pisania i czytania, najpierw po łacinie, a następnie po polsku, stało się bardziej powszechne, musiało minąć co najmniej kilka wieków, a i tak postęp w tej dziedzinie dotyczył (poza duchowymi) przede wszystkim szlachty i zamożniejszego mieszczaństwa, czyli relatywnie niewielkiej części społeczeństwa. Przypomnijmy, iż problem analfabetyzmu wśród chłopów czy robotników został zlikwidowany dopiero w minionym stuleciu, po II wojnie światowej. Jakie kłopoty z utrzymaniem kontaktu z pozostałą w kraju rodziną mieli ubodzy polscy emigranci z przełomu z XIX i XX wieku, świadczą zachowane listy, często konstruowane za opłatą przez wynajętą do tego celu osobę³.

Należy podkreślić, iż początki korespondencji na naszych ziemiach wiązały się przede wszystkim z funkcjonowaniem państwa, Kościoła, tudzież działalnością handlową, i trudno przypisać takim listom prywatny, intymny charakter. Wszak wedle jednej ze słownikowych definicji prywatny to „dotyczący kogoś osobiście, czyichś spraw osobistych, nie związany z żadną instytucją”⁴. Rys prywatny miał szansę ujawnić się w korespondencji dopiero wówczas, gdy w naszym społeczeństwie zaistniała odpowiednio liczna grupa osób zdolnych wysyłać i odbierać listy dotyczące spraw codziennych, wypełniających ich życie. Umiejętność komunikowania się na piśmie, wcześniej zarezerwowana głównie dla duchowieństwa, od XVI wieku była coraz powszechniejsza wśród szlachty, a także bogatszego mieszczaństwa, zainteresowanego z powodu prowadzonych interesów przekazywaniem wiadomości na odległość⁵. Ze źródeł o charakterze diariuszowym wynika, że pisanie i odbieranie listów, na które należało odpowiedzieć, stało się z czasem ważnym punktem dnia, zwłaszcza magnaterii⁶. W kolejnych wiekach wymianę

³ W. Kula, *Przedmowa*, [w:] *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, wstęp i oprac. idem et al., Warszawa 1973, s. 30–31. Warto dodać, iż te listy nigdy nie dotarły do rąk adresatów, gdyż zostały skonfiskowane przez carską cenzurę, której celem było ograniczenie liczby osób wyjeżdżających w poszukiwaniu lepszego losu. Władze zaboru rosyjskiego przeciwdziałały w ten sposób ewentualnemu łączeniu się rodzin i utracie rąk do pracy. Por. J. Kita, *Podróż w nieznanie. Losy polskich emigrantów do Ameryki z okresu „gorączki brazylijskiej” w świetle listów do kraju z lat 1890–1891* [w niniejszym tomie, s. 77].

⁴ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II: *L–P*, Warszawa 1982, s. 951.

⁵ Jak zauważa Kazimierz Maliszewski, rozwijająca się działalność gospodarcza i handlowa już w XII i XIII wieku przyczyniała się do wymiany wiadomości na odległość, a bogaci kupcy czy bankierzy wysyłali do różnych miast i krajów swoich agentów, by zdawali im pisemną relację o tym, co się dzieje na świecie. Listy takich delegatów stanowiły pierwocyny późniejszej prasy. Zob. K. Maliszewski, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*, Toruń 1990, s. 20–21.

⁶ Świadczą o tym m. in. diariuszowe zapiski braci Radziwiłłów: wojewody wileńskiego Michała Kazimierza i Hieronima Floriana, którzy regularnie odnotowywali czas poświęcony obowiązkowi korespondencyjnemu, tudzież zaznaczali odebranie poczty. Bardzo obszerny diariusz pierwszego z nich, prowadzony przez kilkadziesiąt lat, przechowywany jest w Archiwum

korespondencji ułatwiał też stopniowy rozwój usług pocztowych na ziemiach I Rzeczypospolitej⁷. Listy były przekazywane również przez prywatnych posłańców lub niejako przy okazji, gdy ktoś odbywał podróż w danym kierunku. Tym samym „rozmowa nieprzytomnych”, czyli nieobecnych, jak niegdyś często nazywano list⁸, dla wielu była stałym elementem codzienności. Jednak należy postawić ważne pytanie: na ile korespondencja wieków dawnych przypominała rzeczywiście naturalną, otwartą rozmowę, w której autorzy gotowi byli wymieniać uwagi dotyczące ich prywatnych spraw, odsłaniając swe emocje, potrzeby i oczekiwania wobec adresata? Odpowiedź na to pytanie dla współczesnego badacza nie jest niestety prosta z kilku powodów.

Po pierwsze i dość oczywiste, upływ czasu, który sprawił, iż większość tak obfitej w dawnych wiekach korespondencji przepadła bezpowrotnie. Na ten fakt ma wpływ nie tylko nasza burzliwa historia i niszczenie archiwaliów przez kolejne kataklizmy wojenne. Truizmem jest stwierdzenie, że czas nie jest łaskawy dla tak nietrwałego materiału jak pojedyncza kartka papieru, zwłaszcza, gdy nikt o jej ocalenie nie zadba. Aby zadbał, musi zaistnieć potrzeba archiwizacji korespondencji. Wiemy z badań, że takowa, zwłaszcza wśród magnaterii, ale także i zamożniejszej szlachty, dość często istniała, jednak nie znaczy to, iż owe rodzinne archiwa do naszych czasów przetrwały. W przechowywaniu korespondencji pomagał ważny szlachecki zwyczaj, rozpowszechniony zwłaszcza w baroku, a mianowicie prowadzenie sylw rodzinnych, do których często wklejano otrzymane listy lub kopie tych wysłanych⁹. Ważne z punktu widzenia podjętych tu rozważań jest jednak to, jakie listy uznawano za warte przechowywania. Na ile doceniano wagę wiadomości o charakterze prywatnym. Z badań dotyczących sylw wynika, iż o ich powstawaniu decydowała szlachecka potrzeba pamięci¹⁰, przejawiająca się w dużej mierze w chęci zachowania świadectwa o wydarzeniach ważnych

Radziwiłłów (dalej: AR) w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), dz. VI, sygn. 80-II (oryginał), 80-II a (kopia), natomiast rozczłonkowane zapiski drugiego z książąt znajdują się obecnie w kilku miejscach, wydanie trzech ich części, niepozbawione niestety wad, przygotowała Maria Brzezina: H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne*, oprac. i wstęp M. Brzezina, Warszawa 1998.

⁷ K. Maliszewski, *op. cit.*, s. 22.

⁸ P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999, s. 93.

⁹ Zob. m.in. M. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII wieku*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1985, s. 197–219; J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995; S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg „silva rerum” w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.

¹⁰ J. Partyka, *Rękopiśmienne księgi szlacheckie – źródła i inspiracje*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1990, s. 77.

nie tylko dla danej rodziny, ale także dla dziejów państwa czy regionu, w którym się żyło. Szlachta utożsamiająca się z narodem budowała w ten sposób tzw. archiwum sarmackiej pamięci, w którym list odgrywał ważną rolę, ale niekoniecznie ten przekazujący ściśle prywatne informacje, niezwiązane z publicznymi wydarzeniami. Z punktu widzenia życia rodzinnego niewątpliwie istotne były wieści o czyjejs śmierci, narodzinach czy małżeństwie. Jednak w przypadku korespondencji o typowo intymnym charakterze, np. miłosnej, chyba dość często podejmowano decyzję o jej niszczeniu, na co wskazują stosunkowo niewielkie zbiory zachowanych do dziś dawnych listów miłosnych¹¹. Z jednej strony prawdopodobnie zakładano, iż są to zapisy „mniej do konserwacji potrzebne”¹², z drugiej część piszących mogła obawiać się ujawnienia niewygodnych sekretów, zdarzało się bowiem wcale nierzadko, że ktoś niepowołany z treścią listu się zapoznawał. Stąd powtarzające się zalecenia korespondentów nakłaniające odbiorcę, aby otrzymaną epistołę zniszczyć, na szczęście nie zawsze respektowane, skoro jakaś część dawnych epistolarnych wyznań ostała się do naszych czasów. Niestety, polecenie unicestwienia uczuciowych wynurzeń z czasów przedmałżeńskich prawdopodobnie dość skrupulatnie zrealizował przyszły król polski Jan Sobieski, co sprawiło, że niestety ten etap znajomości z jego ukochaną – Marią Kazimierą d’Arquien (wówczas żoną Jana Zamoyskiego) – oglądamy obecnie prawie wyłącznie z jej perspektywy¹³.

Jeszcze inną kwestią, która mogła wpływać na pewną oszczędność w opisywaniu prywatnych spraw, osobistych emocji, okruczeń codzienności, były nawyki mentalne naszych przodków, których konwencja obyczajowa często skłaniała do powściągliwości w wyrażaniu własnych uczuć czy przeżyć. Tę prawidłowość odnotowują badacze dawnego pamiętnikarstwa. Pokazują oni, iż w staropolszczyźnie zapiski autobiograficzne przedstawiające czyjeś życie, które ze swej natury powinny skupiać się na prywatności, w niewielkim stopniu dotyczyły treści osobistych, a nastawione były przede wszystkim na

¹¹ M. Misiorny, *Wstęp*, [w:] *Listy miłosne dawnych Polaków*, wybór i oprac. idem, Kraków 1977, s. 7.

¹² Takiego określenia użył nieznanzy z nazwiska archiwista wobec szczęśliwie ocalałych tekstów literackich autorstwa pierwszej polskiej dramatopisarki – księżny Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej, zachowanych na luźnych kartkach i do dziś przechowywanych w AGAD w niewielkiej, papierowej teczce. To, co dla owego archiwisty było mało znaczące, dla współczesnego odbiorcy jest bardzo cenne jako liryczne świadectwo intymnych przeżyć i emocji żony Michała Kazimierza Radziwiłła, AGAD, AR, sygn. 87. Są to zarazem jedne z pierwszych znanych nam polskich wierszy miłosnych napisanych przez kobietę.

¹³ Z tego okresu Leszek Kukulski, wydawca korespondencji królewskiej pary, odnalazł tylko 5 listów Sobieskiego, które zamieścił w edycji: Maria Kazimiera d’Arquien, *Listy do Jana Sobieskiego*, tłum. J.K. Sell, L. Kukulski, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1966, s. 214–240.

prezentowanie świata zewnętrznego. Jak podkreśla Hanna Dziechcińska, nie tylko w Polsce

*panowało wówczas przekonanie, że należy zachować powściągliwość i dyskrecję w wyrażaniu uczuć [...]. Afekty, jeśli nawet istniały, nie powinny być manifestowane [...]*¹⁴.

Ta tendencja mogła również determinować w pewnym stopniu zawartość dawnej korespondencji, niejednokrotnie oszczędnej w podejmowaniu intymnych tematów, o ile np. nie dotyczyły one problemów zdrowotnych, o których nasi przodkowie wypowiadali się chętnie i często, o czym przekonują np. listy kobiet z czasów króla Augusta II badane przez Bożenę Popiołek¹⁵.

Na charakter dawnej korespondencji niezwykle ważny wpływ miały jeszcze co najmniej dwa czynniki, które sprawiały, iż zachowane listy nie zawsze odpowiadają naszemu wyobrażeniu o prywatnej formie wypowiedzi, nawet jeśli wymieniane były między znajomymi czy członkami rodziny. Pierwsze z uwarunkowań wiąże się z utrzymującą się od starożytności koncepcją listu-mowy, czyli uzależnienia kształtu wypowiedzi epistolarnej od reguł retorycznych¹⁶. Te reguły szlachta poznawała w szkołach, ale także poprzez bardzo popularne w baroku listowniki, czyli podręczniki sztuki epistolarnej, zawierające nie tylko reguły, ale co ważne, wzory do naśladowania podporządkowane różnym potrzebom i okazjom¹⁷. Jako takie wzory traktowano

¹⁴ H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 35.

¹⁵ B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003, s. 151–181.

¹⁶ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 34–37 i *passim*.

¹⁷ Trudno scharakteryzować tu wszystkie tego typu podręczniki, dla przykładu wymienić należy kilka niezwykle popularnych w I połowie XVIII w. Będą to: wielokrotnie wznawiana Kazimierza Wieruszewskiego, *Fama polska publiczne stany i młodź szlachetną informująca* [...], Poznań 1720; Wojciecha Bystrzonowskiego, *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta* [...], Lublin 1730, do 1757 wydawany jeszcze dwunastokrotnie; Samuela Wysockiego, *Tractatus de formandis epistolis* [...], Kraków 1743 oraz Jana Daneykowicza-Ostrowskiego, *Swada polska i łacińska, albo miscellanea oratorskie, sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne* [...], *zebrane, na dwa tomy, to jest polski i łaciński podzielone* [...], t. I, Lublin 1745. Pierwszy z wymienionych zbiorów omawia Michał Kuran w artykule *Listownik Kazimierza Wieruszewskiego „Fama polska” z 1720 roku – układ, tematyka i zastosowanie dydaktyczne*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. III: *Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2013, s. 279–293. Badacz analizuje 100 wzorcowych listów zamieszczonych przez saskiego autora, a jego konstatacje pokazują, że koncentrowały się one przede wszystkim na sprawach publicznych, urzędowych, a nie na życiu prywatnym. Z tym ostatnim wiązać można epistoły o charakterze okolicznościowym dotyczące ślubu i pogrzebu, będące przede wszystkim wzorami zaproszeń na te uroczystości, kierowanych do osób o różnym statusie.

też listy wklejane do sylw. Bywało, że tworzono z nich własne, domowe listowniki¹⁸. Z jednej strony edukowało to przyszłych autorów, ale z drugiej przyczyniło się do usztywnienia i znacznego skonwencjonalizowania dawnej korespondencji, która przez wykorzystanie retorycznych reguł bardziej przypominała momentami mowę niż prywatną rozmowę przelaną na papier.

To wrażenie wzmacniał jeszcze drugi czynnik, znamienny zwłaszcza dla baroku ton panegiryczny, który miał wpływ na wiele form wypowiedzi¹⁹, tym większy, im większa była różnica pozycji dzieląca nadawcę i adresata. Choć dziś coraz rzadziej piszemy listy, mamy jednak wyniesioną ze szkoły świadomość szacunku należnego odbiorcy oraz formuł grzecznościowych, których powinniśmy używać. Jednak współcześnie obowiązujące reguły są zaledwie namiastką tych, po które sięgali dawni korespondenci, zwłaszcza, gdy zależało im na pozyskaniu przychylności możnego i wpływowego adresata. Należało przy tym ściśle przestrzegać adekwatnej w międzystanowej komunikacji tytułatury²⁰. Nasączenie korespondencji panegirycznymi i grzecznościowymi formułami, często bardzo rozbudowanymi, niejednokrotnie przytłaczało zasadniczą jej treść, o czym przekonują np. listy wojewodziny pomorskiej Konstancji z Gnińskich Czapskiej do narzeczonego, a następnie męża jej córki Magdaleny – księcia Hieronima Floriana Radziwiłła, na którego protekcję w trudnych rodzinnych sprawach liczyła²¹. Nadawczyni w sposób wyszukany komplementowała adresata w licznych pisanych doń listach, bywało, że uniżony komplement wypełniał prawie w całości przesyłaną epistołę i na tej podstawie trudno mieć do końca pewność, co tak naprawdę Czapska myślała o swym znanym z trudnego charakteru zięciu²².

¹⁸ E. Miozga, *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*, Katowice 2000.

¹⁹ Tadeusz Bieńkowski, charakteryzując piśmiennictwo XVII w., stwierdza: „trudno wyobrazić sobie utwór ogłoszony drukiem pozbawiony wszelkich akcentów panegirycznych. Jeśli nawet treść nie miała takich akcentów, to panegiryczna z reguły była dedykacją utworu” (idem, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980, s. 185). Powszechność akcentów panegirycznych w barokowym piśmiennictwie nie mogła pozostawać bez wpływu na ówczesną praktykę epistolarną.

²⁰ K. Mroczek, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 127–148.

²¹ AGAD, AR, dz. V, sygn. 2484–1, 2484–2, 2484–3, 2484–4, listy Konstancji z Gnińskich Czapskiej do Hieronima Floriana i Magdaleny Radziwiłłów. Konwencja panegiryczna jest widoczna także w listach do córki Magdaleny, w której prywatne treści dotyczące życia codziennego przeplatają się z uniżonymi wyrazami szacunku pod adresem ukochanej „księżnuli”.

²² Zob. I. Maciejewska, K. Zawilska, „Białogłowy dokazują, czego chcą”, czyli o sztuce przekonywania i pochlebstwa (listy Konstancji i Magdaleny Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła), [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 263–271; I. Maciejewska, *Intrygujący trójką – rola*

Warto dodać, iż w archiwach zachował się pewien specyficzny rodzaj listów, w którym mogły pojawiać się treści prywatne, choć niekoniecznie dotyczące relacji łączącej nadawcę i adresata. Dość powszechną praktyką była w wiekach dawnych korespondencja wynikająca ze znamiennej dla I Rzeczypospolitej systemu klientalnego, w którym to nadawca zależny od swego protektora-magnata wysyłał doń tzw. nowiny z miejsca swego czasowego lub trwałego pobytu²³. Mógł to być np. dwór królewski, ale także siedziba zakonu, tak jak w przypadku Jadwigi Rafałowiczówny, świeckiej rezydentki w klasztorze wizytek w Warszawie, przez lata przekazującej kasztelanowej krakowskiej Elżbiecie z Lubomirskich Sieniawskiej wieści ze stolicy²⁴. Wiele tam prywatnych plotek, choć niewiele, jeśli pominiemy wiadomości o zdrowiu, o prywatnym życiu samej korespondentki. Tego typu listy spełniały określoną funkcję, miały pomóc możnemu nadawcy być na bieżąco z wydarzeniami rozgrywającymi się w miejscach, w których przebywali ludzie budujący rozbudowaną sieć korespondentów. Trzeba przy tym dodać, że bardzo często, zwłaszcza jeśli listy wysyłano z dworu władcy, celem takiego działania było przede wszystkim rozeznanie w zmieniającej się sytuacji politycznej i przebiegu spraw publicznych²⁵, a plotka obyczajowa, dotycząca prywatnych spraw osób z otoczenia nadawcy, mogła tu być raczej interesującym, ale jednak marginalnym dodatkiem.

Z naturalnych powodów treści prywatnych można poszukiwać w listach, które wymieniali ze sobą członkowie rodziny – małżonkowie, rodzice i dzieci, rodzeństwo. Jednak scharakteryzowane wyżej czynniki determinujące kształt dawnej korespondencji sprawiały, że nawet w tych z pozoru skazanych na zanurzenie w prywatności przekazach nie zawsze takie akcenty znajdujemy²⁶. Badacz staropolskich listów Alojzy Sajkowski zauważał, iż także

listów Konstancji z Gnińskich Czapskiej w scharakteryzowaniu relacji małżeńskich Magdaleny z Czapskich i Hieronima Floriana Radziwiłła, „Napis” 2017, seria XXIII: List jako szczególnie gatunek literacki [w druku].

²³ Tego typu korespondencja jest bardzo obfita i nie sposób jej tu wymieniść, podobnie jak poświęconych jej opracowań. Ostatnio pojawiają się edycje tego typu listów, np. do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej – *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, t. III; *Jaśnie Oświecona Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci*, oprac. i wyd. B. Popiołek, U. Kicińska i A. Staby, Warszawa-Bellerive-sur-Allier 2016.

²⁴ J. Rafałowiczówna, „A z Warszawy nowiny te...”. *Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, oprac. i wstęp B. Popiołek, Kraków 2000.

²⁵ Taką rolę odgrywał na dworze Jana III Sobieskiego m. in. Kazimierz Sarnecki, reprezentujący interesy Karola Stanisława Radziwiłła. Zob. T. Ślęczka, *Skromny i staranny. Wybrane zagadnienia warsztatu pisarskiego Kazimierza Sarneckiego, rezydenta Karola Stanisława Radziwiłła na dworze Jana III Sobieskiego*, „Prace Literaturoznawcze” 2017, nr 5.

²⁶ Wybrane listy z kręgu rodzinnego Radziwiłłów analizuje Mariola Jarczykowa w artykule *Familijne pisanie z XVII wieku na przykładzie korespondencji Radziwiłłowskiej*, [w:]

wtedy, gdy pisały do siebie bliskie osoby, np. dzieci do rodziców, utrwalone tradycją formuły wypełniające te przekazy powodowały, iż czasem sprawiały one wrażenie pisania o niczym, jedynie po to, by podtrzymać kontakt, okazać powinne przywiązanie i wypełnić obowiązek, którym obarczany był młody człowiek, np. wysyłany w zagraniczną podróż edukacyjną²⁷. Choć wydawałoby się, że taka życiowa okoliczność skłaniać powinna do szczerego przekazywania osobistych odczuć, tęsknot, obaw, to okazuje się, że ówczesny model dość surowych relacji między rodzicami a dziećmi²⁸ nie skłaniał do zbytnej wylewności w korespondencji. Problem tkwi nie tylko w charakterze relacji, ale także w rozpowszechnionej, usztywnionej konwencji, o czym przekonuje przykład wspomnianego wcześniej Hieronima Floriana Radziwiłła, który jako młodzieniec często korespondował ze swą matką – Anną z Sanguszków. Radziwiłłowa uwielbiająca swego młodszego syna, gotowa wiele zrobić dla jego życiowej kariery, tak żaliła się w listach do starszego potomka, Michała Kazimierza, na sposób pisania młodszego z księżąt:

Hieronimka korespondencja ze mną [...] cale mi się nie podoba, że przepisuje, co mu kto dyktuje. [...] swoim konceptem, nie cudzym, wszak to do matki pisać, czy źle czy dobrze – matka wybaczy i poprawi, a cudzych konceptów błazeńskich nie potrzebuję. Niech mi się do nich nie przyzwyczajają, ale niech naturalnie o sobie napisze, czy prosto, czy krzywo. Ja wszystko wybaczę, byle mi swoim konceptem pisał, nie zażywając cudzych, gdyż przez to samo i rozum mu się polerować będzie²⁹.

Uwagę zwraca prośba o naturalne pisanie i wyzbycie się błazeńskich konceptów. Księżna, która oczekiwała od swych synów pilności w nauce, zarazem najwyraźniej pragnęła, aby w korespondencji potrafili wyzwolić się ze sztamowych wzorów i aby każdy kolejny list nie przypominał do złudzenia poprzedniego, a przekazywał rzeczywiste myśli i pragnienia. I aby był pisany samodzielnie, a nie stanowił kopii wynurzeń przygotowanych przez jakiegoś usłużnego pomocnika.

Zostawiając z konieczności na boku trudne relacje rodzinne w rodzinie Radziwiłłów, które z czasem systematycznie pogarszały się³⁰, zwróćmy uwagę

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej, s. 165–1179, podejmując kwestię różnorodnych czynników, które na kształt tej korespondencji wpływały.

²⁷ A. Sajkowski, „Dobrodziki i synowie mili”, [w:] *Staropolska kultura rękopisu...*, s. 155–161.

²⁸ Zob. m.in. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 37–41; M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 73–76.

²⁹ Cyt. za A. Sajkowski, *op. cit.*, s. 160.

³⁰ Mowa w nich m.in. w następujących pracach: T. Zielińska, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. III; eadem, *Przyczynki do kwestii konfliktu pokoleń na tle majątkowym*

na wyartykułowaną powyżej opinię Anny z Sanguszków dotyczącą pożądaną naturalności w listach. Wyrażała ona w latach 30. XVIII stulecia pogląd, który wkrótce pojawił się także w publicznych głosach dotyczących epistolografii. Choć na rynku wydawniczym ciągle funkcjonowały i były wznawiane podręczniki propagujące tradycyjny, zretoryzowany model korespondencji, powstały też nowe koncepcje dotyczące sztuki pisaną listów. Należy wskazać tu na dwie znamienne publikacje, które ukazały się na rynku wydawniczym w odstępie niespełna czterdziestu lat.

Pierwsza powstała w czasach saskich, które długo miały opinię okresu całkowitego upadku polszczyzny, dopiero w ostatnich latach nieco złagodzoną. W 1746 roku Aleksander Paweł Zatorski, esk-pijar, oddał do druku dwie książki: *Uwagi do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służące* oraz *Przydatek do uwag [...] Ich Mciów Kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwoloną przyjaźń negocyjacy służących tomików dwa*³¹. Pierwsza z nich to pionierski w naszej kulturze poradnik łączący w sobie podpowiedzi matrymonialne dla szlacheckich kawalerów i zalecenia z dziedziny *savoir-vivre*³², druga zaś stanowiła pierwszej uzupełnienie poprzez zbiór ponad 170 fikcyjnych listów wymienianych przez parę zakochanych w sobie młodych ludzi: Chlorydę oraz Rożyna oraz osoby z ich otoczenia³³. Celem autora było nauczenie potencjalnych kandydatów na męża, jak poprzez list zdobyć serce ukochanej i zbudować z nią szczęśliwe małżeństwo. Według autora, który z nieznanym do końca przyczyn porzucił stan zakonny³⁴, potencjalni krytycy jego książek powinni mieć

w osiemnastowiecznym środowisku magnackim, [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziela, W. Kriegseisen i Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 134–139; W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746)*, Warszawa 2000, s. 35–36.

³¹ [Zatorski A. P.], *Uwagi do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służące, przez pewnego Podgórzanina, powszechnej Ich Mciów Kawalerów Polskich (stanu mianowicie rycerskiego) ciekawości i honorowi poświęcone*, Kraków 1746 [właśc. Wrocław 1747] oraz idem, *Przydatek do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służących etc. osobliwy, przez tego, co i przedtym Podgórzanina Ich Mciów Kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwoloną przyjaźń negocyjacy służących tomików dwa*, Kraków 1746 [właśc. Wrocław 1747]. Mimo że karty tytułowe obu książek wskazują jako datę publikacji 1746 r., oba teksty w rzeczywistości ukazały się rok później. O kłopotach Podgórzanina z drukarzami, jak też szerzej o autorze pisze Mieczysław Klimowicz, *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 4, s. 391–400.

³² Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 149–151.

³³ Teksty Zatorskiego są przedmiotem szerszej analizy w pracy: I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Olsztyn 2013, s. 105–173, 267–292.

³⁴ M. Klimowicz, *Materiały do biografii Aleksandra Pawła Zatorskiego*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. I, red. Z. Goliński, Wrocław 1960, s. 6.

świadomość, iż działa on dla dobra społeczeństwa, zapobiegając wzrastającej wówczas liczbie rozwodów³⁵, ale także przyczyniając się do rozwoju polszczyzny³⁶. Zdaniem Zatorskiego, w I połowie XVIII wieku nasz język ciągle pozostawał w tyle za francuskim, nie dostarczając wystarczających możliwości do wyrażenia nie tylko pojęć abstrakcyjnych np. z dziedziny filozofii, ale także uczuć, które nam na co dzień towarzyszą. Jeśli więc komuś nie podoba się tematyka proponowanych przez autora listów, może wybrać inną, sprzyjającą wyrażaniu skomplikowanych uczuć i różnych treści. Dla przykładu wysuwa propozycję opracowania przez jakiegoś innego autora korespondencji wymienianej przez skłócone ze sobą, zagrożone rozwodem małżeństwo. Wedle Zatorskiego taka sytuacja także daje szerokie pole do popisu dla potencjalnego twórcy listownika:

*będziesz tam miał i karesów, i żalów, i zaklinania, i przepraszania, i perswazyj etc. torbę, i piękne miejsce do wysilenia wspaniałych do spokojnego życia myśli i sentymentów*³⁷.

Były zakonnik, publikujący pod pseudonimem Podgórczanin, miał świadomość potrzeby zbudowania nowego modelu listowania, bardziej naturalnego, otwartego na emocje, wyzwolonego ze sztywnego gorsetu przestarzałej konwencji, którą badacz zajmujący się literaturą XVIII wieku podsumowywał następująco:

Styl makaroniczny [...] nie sprzyjał kształceniu się nowych form wyrażania. Jego urzędowa dworskość zastężyła w łatwym do skonstruowania schemacie, nie pobudzając myśli ani fantazji. [...] Setki przykładów, jakie podawały podręczniki

³⁵ O tym problemie niepokojącym ówczesnych moralistów piszą w kolejnych powstających dziś pracach m.in. B. Popiołek, „*Za szczęście de meriée być liczą*” – małżeńskie dole i niedole w epoce saskiej, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, wstęp i red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 262–263; I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań–Wrocław 2002, s. 31–32; A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi. Sprawy procesowe szlacheckich małżeństw w księgach sądów grodzkich z terenu województwa krakowskiego w czasach saskich*, Kraków 2017, s. 133–167. W XVIII w. terminem „rozwód” posługiwano się powszechnie w odniesieniu do orzeczenia nieważności małżeństwa, czyli urzędowego potwierdzenia, iż w świetle prawa kanonicznego nie zostało ono zawarte w sposób ważny.

³⁶ Była to ważna dla autora idea, do której Zatorski kilkakrotnie powracał nie tylko w swej twórczości, ale także w korespondencji z Józefem Andrzejem Żałuskim. W jednym z listów zapowiadał „opracowanie projektu do prędszego ubogacenia języka naszego w książki polskie, do różnych nauk potrzebne” (cyt. za M. Klimowicz, *op. cit.*, s. 398. O roli twórczości Podgórczanina w ewolucji polszczyzny XVIII w. zob. I. Maciejewska, *Miejsce „Przydatku do uwag” Aleksandra Pawła Zatorskiego w procesie kształtowania się języka polskiej prozy powieściowej*, „Prace Językoznawcze” 2008, z. X, s. 159–170.

³⁷ [A. P. Zatorski], *Przydatek do uwag*, Wrocław 1760, s. 119.

epistulografii i retoryki tego okresu, zawierały jedynie konwencjonalne formuły grzecznościowe, przystosowane do różnych okoliczności. Brak w tych podręcznikach tematyki bardziej osobistej, bezpośredniej, poufnych zwierzeń. Sarmata z końca w. XVII i pierwszej poł. XVIII nie potrafił dzielić się w listach swoimi myślami, nie umiał wypowiadać uczuć³⁸.

Paradoksalnie łatwiej było napisać ciekawy list komuś, kto nie był z tymi utrwalonymi regułami obeznany, czego przykładem może być np. korespondencja kochającego się małżeństwa z lat 20. i 30. XVIII stulecia – Teresy ze Strażyców i Kazimierza Wiśnickich wywodzących się ze zubożałej szlachty. Ten bardzo bogaty zbiór listów, unikatowy pod względem nasycenia intymnością, prywatnością i uczuciami, pokazuje, że bardziej naturalna w sposobie wyrażenia, tudzież myślenia była Teresa, która nie odebrała szkolnej edukacji³⁹. Dodajmy, iż postulujący zróżnicowanie form językowej ekspresji, skądinąd dobrze wykształcony Zatorski też miał pewne problemy, by ową naturalność w swoim zbiorze osiągnąć. Widać to zwłaszcza w początkowych częściach książki, gdy konwencja grzecznościowej uniżoności przeważa nad swobodą wypowiedzi. Dopiero wraz z rozwojem wypadków, gdy miłość korespondentów, mimo pewnych przeszkód, rozkwita, styl staje się naturalniejszy i bliższy rozmowie między kochankami. Jak zaznacza autor, zakochanym w napisaniu dobrego listu może pomóc czytanie romansów i naśladowanie epistoł tworzonych przez fikcyjnych bohaterów⁴⁰. Warto przy tym dodać, iż komponując zbiór wzorcowych epistoł Chlorydy i Rożyna, Podgórczanin wykreował z nich całkiem udaną romansową fabułę⁴¹.

Drugą książką, znacznie bardziej radykalną w postulatach i nieograniczającą się jedynie do tematyki miłosnej, były *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materyjach* wydane w Warszawie w 1784 roku⁴². Autor, Stanisław Szymański, apelował do czytelników:

³⁸ M. Klimowicz, *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*, s. 413.

³⁹ Zob. A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 281–313, I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm...*, s. 121–173.

⁴⁰ O roli romansu barokowego w zmianie nawyków epistolarnych kochanków czasów saskich zob. szerzej I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm...*, s. 116–119, 174–175.

⁴¹ Hanna Dziechcińska kategorycznie twierdzi, iż nazywanie *Przydatku* listownikiem jest nieporozumieniem, gdyż stanowi on znakomity przykład pierwszej w naszej literaturze powieści w listach (eadem, *Przeszłość i terażniejszość w kulturze czasów saskich*, Warszawa 2007, s. 49), jednak należy uznać, iż książka Podgórczanina łączy w sobie cechy obydwu form, zwłaszcza pamiętając o składanych przez samego autora deklaracjach. Zob. I. Maciejewska, „Przydatek do uwag” Aleksandra Pawła Zatorskiego – między konwencją romansu i listownika, [w:] *W kręgu Kaliope. Epika w dawnej literaturze polskiej i jej konteksty. Prace ofiarowane Profesor Ludwice Ślękowej*, red. A. Oszczędą, J. Sokolski, Wrocław 2010, s. 207–217.

⁴² Szerzej o tym podręczniku pisze Przemysława Matuszewska, *op. cit.*, s. 121–157.

Ludzie! Listy wasze mają być obrazem obcowania waszego: rodowitość, stopień, przyjaźń i te związki, które wzajem was łączą, jako władają duszami waszymi, tak i piórem niechaj kierują. Piszcie, co tylko myślicie, a piszcie tak, jak byście mówili⁴³.

W takim duchu utrzymane są podawane przez niego wzory. Jako przykład potępianego sposobu pisania przytacza powszechnie wówczas stosowane, a jego zdaniem zwietrzałe formuły (czasem pojawiające się także w początkowych partiach dziełka Zatorskiego) w rodzaju:

Przy dorocznej uroczystości ś. Patrona [...] śpieszę się z niegodną literą moją [...] zasyłam moją najgłębszą submisyją [...], proszę darować nieudolności mojej [...] Uniżam się pod stopy [...]. Całuję nóżki⁴⁴.

Dla kontrastu zestawia je z własnymi propozycjami:

Ociec o zamęściu córki

Po długim a rozważnym namyśle, wzajemnych doświadczeniach, zupełnym porozumieniu się, wezwawszy Pana Boga na pomoc, wydałem za mąż dnia onegdajszego moją Marychnę. Kontent jestem niewymownie z związku tego, i Wmć Pana do wspólnego uczestnictwa radości mojej zapraszam. Wszystko mi po tej parze obiecuje, miłość, honor, szczęście, pokój, i pociechę. Żebym na urząd szukał, żebym kraje świata wskroś przebiegł, tobym szczęśliwszej partyi dla moje córki nie wynalazł nad tę, która mi się sama podała [...]. Chłopiec kiedy żywe srebro, młody, rażny, czerstwy, udatny, bogaty [...]. A małeż to artykuły?⁴⁵

Można oczywiście wskazać na paradoks tkwiący w sposobie myślenia Szymańskiego, który z jednej strony chciał naturalności, indywidualności, niepowtarzalności, a z drugiej sam proponował wzory do naśladowania, jednak należy docenić, iż poprzez proponowane przez siebie przykłady próbował zrewolucjonizować skostniałe epistolarne nawyki. Czynił to w znacznie bardziej wyrazisty sposób niż ukształtowany przez tradycję barokową Zatorski. Jednak obie omówione powyżej wypowiedzi świadczyły o odczuwalnej w XVIII wieku potrzebie zmian w sposobie listowania, zmian, które pod wpływem różnych czynników powoli zachodziły, nie tylko w zaleceniach teore-

⁴³ S. Szymański, *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materyjach z przydatkiem uwag powszechności o stylu listownym, przypisków względem szczególnych listów gatunków i drobnych przestróg względem formalności w pisaniu [...]*, t. I, Warszawa 1784, s. 3.

⁴⁴ Ibidem, s. 19–21.

⁴⁵ Ibidem, s. 266–267.

tycznych, ale także w korespondencyjnej praktyce⁴⁶, otwierając w kolejnym stuleciu drogę do rozwoju listu jako rozmowy na odległość⁴⁷ i tym samym nasycenia go w większym stopniu prywatnością.

SUMMARY

Difficult way to privacy – about evolution of epistolary convention in 18th century

The paper presents complex conditions which had influence on shape of epistolography in Poland causing that private, intimate content was marginalised frequently. On one hand discretion limiting showing affections characteristic for Old Polish had meaning, but on the other preserved epistolary patterns propagated by very popular handbooks in which everyday life and privacy constituted secondary issues. Widespread panegyric convention, which underlined the distance between the sender and the addressee and formalized the language of comments, had substantial meaning. Presented considerations analyze two propositions concerning changes in the model of correspondence which were formed in the 18th century. Their authors – Aleksander Paweł Zatorski and Stanisław Szymański – encouraged people by new patterns to change epistolary habits teaching them how to introduce in an open and natural way their feelings and needs.

⁴⁶ Bardzo ciekawym przykładem listów z tego okresu nasyconych prywatnymi treściami są te pisane przez Magdalenę z Czapskich Radziwiłłową do męża: „*Gdybym Cię, moje Serce, za męża nie miała, żyć bym nie mogła*”. *Listy Magdaleny z Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła z lat 1744–1759*, wstęp i oprac. I. Maciejewska, K. Zawilska, Olsztyn 2016.

⁴⁷ O koncepcji listu-rozmowy, zrodzonej we Francji w XVII w., a docierającej do Polski ze znacznym opóźnieniem, szerzej w wielu miejscach przywoływanej wcześniej monografii pisze Stefania Skwarczyńska.

KINGA RAIŃSKA
(Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie)

TAJNIKI XIX-WIECZNEJ SZTUKI EPISTOLARNEJ DLA DZIEWCZĄT

Sztuka epistolarna w XIX wieku miała ogromne znaczenie niemal w każdej sferze życia. Za pomocą listów starano się chociażby o posadę, były również nieodzownym elementem stosunków handlowych. W czasie dłuższego rozłączenia bliskich sobie osób, służyły, jako jedyny środek pielęgnowaniu uczuć rodzinnych, przyjaźni, a nawet miłości¹. Ponadto umiejętność pisania listów, szczególnie dla kobiet, była niezwykle ważna ze względu na utrzymywanie stosunków towarzyskich². Początkowo tajniki korespondencji wykładane były w szkołach, stopniowo jednak funkcję tę zaczęły przejmować poradniki obyczajowe, które jako produkty masowej konsumpcji, trafiały niemal do każdego domu, co wynikało w dużej mierze z potrzeby nabycia umiejętności komunikowania się na piśmie, niezbędnego wówczas w każdej dziedzinie życia. Dziewiętnastowieczne listowniki, nie zawsze służyły ludziom wykształconym, często trafiały do ludzi, którzy z trudem utrzymywali pióro w rękę, nie mówiąc już o płynnym czytaniu. Korespondować mógł, a nawet musiał jednak każdy, dlatego duży nacisk kładziono na edukowanie w tej dziedzinie, głównie młodego pokolenia. Pomimo, że ogólne zasady epistolarne obowiązywały wszystkich, to jednak duże obostrzenia występowały w tej dziedzinie w stosunku do młodych kobiet, zwłaszcza panien. Pomimo tego, że panienki mogły korespondować tylko z wąskim gronem odbiorców: matka mogła pisać do córki, córka do matki lub do rodziców i krewnych, przyjaciółki lub rówieśnice do siebie³, niepisany zwyczaj obligował je do zapoznania się

¹ J. Chociszewski, *Podręcznik do pisania listów w którym wyłożono jasno i treściwie nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewery, rachunki przepisy pocztowe, wpisy do imienników itd., z dodatkiem listownika dla dzieci*, Poznań 1887, s. 3.

² S. Bratkowski, *Teoria pisania listów dla młodych Polek*, Warszawa 1830, s. 8.

³ *Ibidem*, s. 157.

i wyuczenia ogółu reguł prowadzenia korespondencji. Nabyta wiedza pozwalała im bowiem umiejętnie obracać się w kręgach towarzyskich, np. dostając od kogoś list, po sposobie jego napisania, jego stylu, wiedziały, z jaką osobą miały do czynienia.

Młode panienki kontakt z żywą korespondencją miały najczęściej poprzez rodziców i opiekunów, którzy czytali listy od krewnych na forum całej rodziny, czy też wysyłali listy okolicznościowe w imieniu wszystkich domowników. Pisanie listów w niektórych domach należało również do codziennych i wspólnych zajęć⁴.

Korespondowanie z przyjaciółkami nie sprawiało zwykle dziewczętom żadnych trudności. Przeszkody zaczynały się wtedy, gdy list, należało wystosować do wyżej postawionej od siebie osoby.

Pisanie poprawnych listów wiązało się ze zdobyciem odpowiedniego warsztatu pracy, dlatego wszystkim, którzy chcieli być w tej sztuce biegli, radzono, by systematycznie nad tym pracowali. Powszechnie zachwalano używanie gramatyki, jak również słownika wypracowań⁵. Ponadto autorzy poradników wielokrotnie proponowali, aby korzystać ze wzorów listów znajdujących się w domowych bibliotekach⁶. Szczególnie polecanymi publicystami byli: Krasicki, Kołłątaj, Chreptowicz, Karpiński, Niemcewicz, Śniadecki i Hoffmanowa⁷. Jako przykłady często podawano: *Ułamki z listów Zofii do swoich przyjaciółek, Anieli i Jadwigi z Rękopisu* pod tytułem *Listy trzech przyjaciółek*⁸. Kilka wyjątków z *Listów Krystyny z Sanguszków Bielińskiej Starościny Czarskiej do Maryi z Świdzińskich Lanckorońskiej Kasztelanowej Połanieckiej i do siostry jej Bony z Świdzińskich Granowskiej*⁹, czy *Listy Elżbiety Rzeczyckiej*¹⁰.

Na ziemiach polskich w XIX wieku licznie wydawano sekretarze i wzorniki, czyli podręczniki pisania listów. Były one w większości dziełami rodzi-

⁴ J. Sikorska-Kulesza, *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, t. VII, Warszawa 2001, s. 73.

⁵ M. Korzeniowski, *Sekretarz doskonały, xiązka podręczna zawierająca wybór wzorowych listów we wszelkich stosunkach i okolicznościach potocznego życia, wybranych z dzieł Krasickiego, Kottschuli, Królikowskiego, Rumpfa i wielu innych; wzory listów kupieckich, krótkie objaśnienie i wzory weksłów, obligów i. t. p. Wzory przedstawień do władz, wzory kontraktów, testamentów, rozmaitych zapisów, zaświadczeń i innych aktów urzędowych*, Warszawa 1835, s. 2; A. Maggy, *Sekretarz dla młodzieży obojga płci, czyli nauka praktyczna pisania listów z dołączeniem powinnowań Nowego Roku, Urodzin i Imienin po polsku i po francusku*, Warszawa 1838, s. 6.

⁶ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 139.

⁷ *Ibidem*, s. 141.

⁸ *Ibidem*, s. 147–178.

⁹ *Ibidem*, s. 179–189.

¹⁰ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Listy Elżbiety Rzeczyckiej*, [w:] *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, red. N. Żmichowska, t. IV, Warszawa 1875.

mych autorów. Tego typu poradniki miały na celu podanie najważniejszych przepisów, rad i wskazówek na temat pisania listów. Składały się one najczęściej z obszernego wstępu podającego ogólne reguły pisania listów i z części praktycznej, zawierającej wzory listów na różne okazje i okoliczności życiowe. W części tej występowały dwa rodzaje wzorów: przykłady zaczerpnięte z korespondencji wybitnych osób oraz wzory fikcyjne, dostosowane do aktualnych realiów życia. W „sekretarzach” spotkać można również przepisy wydawałoby się daleko odbiegające od wzorów pisania listów, lecz przydatne czasem w korespondencji, jak np. „przepisy dotyczące paszportów zagranicznych”, czy „krótkie wyciągi z prawa cywilnego”¹¹.

Dzięki listownikom można poznać ideały i wzorce, jakie funkcjonowały w XIX wieku w polskiej sztuce epistolarnej. Nie sposób jednak stwierdzić, w jakim stopniu i jak wiele czytelniczek stosowało rady w nich zawarte we własnym życiu. Uchwytne powtarzalność pewnych treści w literaturze tego typu pozwala sądzić o potrzebach i ideałach jej odbiorców. Zapewne wskazówki dotyczące pisania listów, chociaż w części, były realizowane i wychodziły naprzeciw oczekiwaniu czytelniczek. Poradniki bowiem informowały adresatów o tym, jakie zachowania uważane były za właściwe. Przekazywały treści określonym grupom, do których były adresowane, jednocześnie wpływając w mniejszym lub większym stopniu na ich postępowanie. Z poradników wyłania się obraz idealnie napisanych listów, zapewne nie do końca odpowiadający rzeczywistości, ale wytyczający cel, do którego miały dążyć młode damy. Świat przedstawiony w listownikach w znacznie mierze miał jednak charakter postulatyczny.

Każda epoka w specyficzny sposób kształtowała list. Zastosowanie się do prądów kulturalnych wieku stawało się obowiązkiem każdego człowieka, i to zarówno jego kulturalnych upodobań, jak i prostym przystosowaniem do przepisów *bon ton'u*¹².

Bardzo istotnym elementem sztuki epistolarnej było rozróżnienie strony zewnętrznej i wewnętrznej listu. Do zewnętrznej strony należał: papier, atrament, pismo, do wewnętrznej zaś: treść i sposób pisania¹³. Wybór papieru, który miał służyć do napisania listu był bardzo ważny. Dobierano go stosownie do adresatów, ich wieku, płci i godności¹⁴. Do napisania listu najlepiej nadawały się kartki porządnie obcięte. Najlepszym papierem listowym był

¹¹ J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX w. (Studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982, s. 25.

¹² St. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 263–265.

¹³ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 7.

¹⁴ P.E. Leśniewski, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskiem*, Warszawa 1843, s. 169.

biały arkusz, dość gruby, matowy, nieprzebijający atramentem na przeciwnej stronie¹⁵. Ozdobne arkusze z winietami, rycinkami, krajobrazami, widokami, albo kolorowane mogły być używane jedynie przez młode damy lub osoby, którym majątek i dostojność pozwalały na to¹⁶. Listy to osób ważniejszych od siebie pisano zazwyczaj na papierze listowym dużego formatu (nigdy na karcie korespondencyjnej) i zapieczętowywano czerwonym lakiem. Przyjętym zwyczajem w korespondencji handlowej było wysłanie powiadomienia o odbiorze listu. Takiego obowiązku nie było w korespondencji towarzyskiej¹⁷. Podania urzędowe z kolei pisano na całym arkuszu, listy zwykłe na pół arkusza¹⁸, a „ćwiartki na dwoje złożone” przeznaczano zwykle na przeprosiny lub bileciki, ale tylko do osób zaufanych¹⁹.

Listy zalecano pisać dobrze zatemperowanym piórem, na czystym i pięknym papierze²⁰. Do korespondowania używano zazwyczaj czarnego atramentu, pilnując starannie by nie stracił on swych walorów estetycznych i nie wyblakł. Pismo suszyło się piaskiem albo bibułą. Najrozsądniej było jednak poczekać aż atrament sam wyschnie co pozwalało uniknąć jego pokruszenia się²¹.

Bez względu na rodzaj korespondencji, list powinien składać się z: wstępu, treści i zakończenia²². Wstęp powinien zawierać komplementy, kurtuazyjne zwroty i pochwały²³.

Nagłówkiem, nazywano określenie wyrażające szacunek do osoby adresata, które umieszczano na początku. Najwłaściwszym nagłówkiem listu były

¹⁵ L. Alquié de Rieuepeyroux, *Zwyczaje towarzyskie (Le Savoir Vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, tłum. Z. Sarnecki, Kraków–Warszawa 1883, s. 41.

¹⁶ P. E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 169.

¹⁷ I. Poeche, *Brewiarzyk salonowy: prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887, s. 123.

¹⁸ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 7.

¹⁹ I. Poeche, *op. cit.*, s. 124.

²⁰ F.A.E. Łukaszewski, *Nauka pisania listów czyli praktyczna wskazówka do sporządzania wszelkich w zwyczajnym życiu zachodzących piśmiennych czynności, tak prywatnych i kupieckich, jak też urzędowych i sądowych, tudzież znaczny zbiór wzorów do wszelkiego rodzajów listów, podań, skarg, protokołów, układów, zapisów, świadectw, kwitów, rachunków, weksłów, sprawozdań, obwieszczeń, uwiadomień itp. dla prywatnego i szkolnego użytku*, Lwów 1850, s. 32.

²¹ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 8.

²² M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny, czyli książka podręczna dla osób każdego stanu zawierająca wybór wzorowych listów we wszelkich stosunkach i okolicznościach potocznego życia wybranych dzieł najnowszych autorów wraz z uwagami o listach, tudzież o sposobie pisania samemu różnych materiałów; wzory przedstawień władz rządowych, weksłów, obligów, kontraktów, cesji, testamentów, rozmaitych zapisów, zaświadczeń, wszelkich aktów urzędowych itp. z dołączeniem krótkich objaśnień nad tymiż*, Wrocław 1843, s. 4; A. Kotschula, *Wzór listów w rozmaitych okolicznościach życia towarzyskiego pisania dla użytku sprawujących interesa i uczących się sztuki pisania listów*, Wrocław 1822, s. XVIII.

²³ A. Maggy, *op. cit.*, s. 11; F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 31.

początkowe litery nazwiska, białe lub czarne, tylko młode panienki swoje inicjały mogły pisać w rozmaitych kolorach²⁴.

Nagłówek umieszczano w pewnym odstępnie od brzegu na pierwszej stronie arkusza listowego, po nim zostawiano przynajmniej dwie linijki przerwy i dopiero zaczynało się właściwy list. Po lewej stronie arkusza listowego zostawiało się mniej więcej 2 centymetrowy margines²⁵. Wstęp zazwyczaj był krótki, można go było nawet opuścić w listach poufalitych, w krótkich liścikach i biletach. Jeżeli pisało się do osób nieznanomych, albo wysoko postawionych, trzeba było zacząć od podania przyczyny, dla której się pisze, przeprasając za śmiałość itd. Najłatwiej było napisać wstęp w listach, na które się odpisywało. Wtedy można było zacząć „Odebrawszy list Pański z dnia, 5.IV odpowiadam” albo „Miły list Pański doszedł mnie dziś i zaraz w tej chwili daję odpowiedź”²⁶.

Korespondencję zwykle zaczynało się od tytułów: „Jaśnie oświecony mości Xsiaże”, „Jaśnie Wielmożny”, lub tylko „Wielmożny Mości Dobrodzieju” lub „Panie”, a kończyło się na unizoności, którą wyrażano przez standardową formułę „najniższy sługa”, lub „upadam do nóg”²⁷. Nagłówek zazwyczaj kończył się wykrzyknikiem. Formuła „Szanowny Panie” w II połowie XIX wieku stała się bardzo pospolita, dlatego też wzorem francuskim zaczęto pisać w skrócie: „Panie” lub „Pani”²⁸. Młode panienki nie były jednak obarczane pisaniem listów, w których mogłyby zastosować te formy grzeczności. Dla nich i ich adresatów stosowne były wyrażenia „łatwe i szczere” np.: „Kochana, Droga matko lub oycze, Dobra przyjaciółko, lub po imieniu, Kochana Karolinko Ściskam was serdecznie, Bądź zdrowa itp.”²⁹.

Główną regułą przed rozpoczęciem pisania jakiegoś listu było przeczytanie ostatniego listu adresata, ażeby móc odpowiedzieć dokładnie na zawarte w nim zapytania³⁰. Jednak przestrzegano:

Odpowiadając na pismo odebrane, powołujemy się na nie zwykle w naszej odpowiedzi. Nie należy jednakże z tego powodu przepisywać prawie całego otrzymanego listu – jak to czynią niektórzy – albo odpowiadać na pytania w tymże

²⁴ L. Alquié de Rieuepeyroux, *op. cit.*, s. 41; F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 29; A. Maggy, *op. cit.*, s. 12; W. Sitkiewicz, *Sztuka pisanía listów, czyli dzieło elementarne, w którym podaje się sposób dobrego pisanía listów*, Wrocław 1806, s. 51.

²⁵ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *O przyzwoitym zachowaniu się młodej panienki*, Kraków 1913, s. 41.

²⁶ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 10–11.

²⁷ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 10–11.

²⁸ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 10.

²⁹ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 14.

³⁰ Wielkopolanka [W. Reichsteinowa], *Poradnik dla młodych osób w świat wstępujących: ułożony dla użytku tychże przez Wielkopolankę*, Poznań 1891, s. 37.

*samym porządku, w jakim zostały uczynione, jakbyśmy załatwiali referat jakiś urzędowy, numer po numerze, paragraf po paragrafie [...]*³¹.

Rozwinięcie stanowiło główną część listu, w nim miało znajdować się omówienie problemu, zagadnienia lub opis wydarzenia. Powinno ono być konkretne i rzeczowe³². Jeżeli w jednym liście było poruszanych kilka problemów, zalecano, by na początku zawsze poruszać ten najważniejszy, a każde kolejne zagadnienie zaczynać od akapitu³³.

Adresata nie należało obciążać w liście pozdrowieniami dla innych osób, ani kierować listu odnoszącego się naraz do dwóch lub większej ilości osób. Nadto dwie osoby nie mogły pisać w jednym liście, jeśli między nimi a adresatem nie zachodziła ściślejsza znajomość³⁴.

Tytuł osoby umieszczano na kopercie oraz przy rozpoczęciu listu. Serdeczne wyrazy życzliwości pisano w jednym ciągu osobnego ustępu, formułę zaś umieszczaną przed podpisem, np. „Twój życzliwy” w osobnym wierszu, po prawej stronie. Najczęściej używanymi formułami kończącymi list były m.in. „Racz Wielmożny Panie przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję”, „Mam zaszczyt pisać się z prawdziwym szacunkiem Wielmożnego Pana Dobrodzieja”, „Polecając się łaskawej pamięci W Pana Dobrodzieja, zostaję z głębokim szacunkiem”, „Pozwól Pani u stóp Twoich złożyć wyznanie mej głębokiej czci”, „Zapewniam Panią o mojem przywiązaniu pełnem szacunku”. Uważano jednak, że kobiety nie powinny korespondencyjnie zapewniać o swoim szacunku chyba, że w liście do osoby w zaawansowanym wieku, a o przywiązaniu zaś tylko do bliskiego krewnego³⁵. Damy rzadko używały jednak w listach wyrażen uniżoności, rzadko też prosiły o coś wprost, nie wypadało im również używać takich zwrotów jak: „Mam zaszczyt upraszania – w nadziei, że mi raczy... łaskawie udzielić”³⁶.

Zakończenie listu miało być naturalnym i prostym podsumowaniem całości³⁷. Na koniec można było np. powtórzyć krótko prośbę lub złożyć życzenia. W ostatnim zdaniu, powinno się złożyć adresatowi uszanowanie, czyli „submisyę”. „Submisya” powinna stosować się ściśle do nagłówka. Niestosownym było pisać w nagłówku: „Kochany Przyjacielu”, a w końcówce „Pozostaję pe-

³¹ L. Alquié de Rieuepeyroux, *op. cit.*, s. 201.

³² A. Maggy, *op. cit.*, s. 12.

³³ P.E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 168–178.

³⁴ I. Poeche, *op. cit.*, s. 125.

³⁵ *Wskazówki światowe w różnych okoliczności życia. Album prawd. Rozrywki umysłowe*, Kraków 1884, s. 21–22.

³⁶ I. Poeche, *op. cit.*, s. 126.

³⁷ A. Maggy, *op. cit.*, s. 12.

ten czci i uniżony sługa”. W takiej sytuacji lepiej było zastosować formułę: „Pozostaję szczerze cię kochającym przyjacielem”³⁸.

Ważną regułą było również dopilnowanie by zakończenie nie przypadło na sam brzeg strony, gdzie się kończyło. Dopiski po nazwisku i po bokach były dozwolone tylko w listach zaufanych, niedopuszczalne zaś w podaniach do władz i w listach do znakomitych osób³⁹. Adres własny można było wraz z datą umieścić na górze lub przy końcu listu⁴⁰.

Pod napisanym tekstem nie mogło zabraknąć wyraźnego, czytelnego podpisu⁴¹. Panna podpisując się kreśliła swoje imię i nazwisko rodzinne, mężatka lub wdowa pisała zazwyczaj pierwszą literę imienia i nazwisko po mężu, mężczyzna zaś całe lub pierwszą literę imienia i nazwiska⁴². W II połowie XIX wieku dodawanie słowa „wdowa” po inicjale wyszło zupełnie z mody, chociaż używane było przed laty. Mężczyzna podpisując się mógł podać całe imię lub pierwszą jego literę. W korespondencji między przyjaciółmi i bliskimi wystarczało samo imię⁴³.

Istotnym elementem trudnej sztuki korespondencji była datacja. W listach nie wolno było opuszczać daty (miejsce, dzień, miesiąc i rok)⁴⁴, którą w korespondencji handlowej i pomiędzy osobami równymi sobie umieszczano na początku, po prawej stronie, u góry⁴⁵. W listach do osób wyżej urodzonych datę przenosiło się na koniec i umieszczano przed podpisem. Przed nazwiskiem adresata umieszczano formułę grzecznościową: „Jaśnie Wielmożny(a)” lub „Wielmożny(a)” z opuszczeniem wyrazu Pan lub Pani; do osób niżej urodzonych stosowano wyrażenie „Szanowny(a) Pan(i)”. Następnie umieszczano imię i nazwisko adresata, pod nimi jego godność, charakter lub zatrudnienie, miejsce przeznaczenia, ulicę i numer domu u dołu na prawo⁴⁶.

³⁸ I. Poeche, *op. cit.*, s. 11–13.

³⁹ *Ibidem*, s. 13.

⁴⁰ L. Alquié de Rieuepeyroux, *op. cit.*, s. 42.

⁴¹ F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 29, 33; M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny...*, s. 7.

⁴² *Wskazówki światowe...*, s. 22.

⁴³ L. Alquié de Rieuepeyroux, *op. cit.*, s. 42.

⁴⁴ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *op. cit.*, s. 42; F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 29; *Nowy Galateusz, czyli ustawy obyczajności y przystoyności jako się zachowywać zwykło między ludźmi zacnie urodzonymi*, Warszawa 1818, s. 122; M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny...*, s. 7. K. Nakwaska pisała, że do umieszczania daty nie przywiązywano wówczas większej wagi. Uważała, że taka informacja w każdym liście być powinna i aby o niej nie zapomnieć, proponowała, by pisać ją jako pierwszą w górnej części kartki listowej. Zob. K. Nakwaska, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim przydatne i osobom w mieście mieszkającym przerobione z francuzkiego Pani Aglae Adanson z wielu dodatkami i zupełnem zastosowaniem do naszych obyczajów i potrzeb*, t. III, Poznań 1844, s. 113.

⁴⁵ I. Poeche, *op. cit.*, s. 125.

⁴⁶ *Ibidem*.

Na koniec list składano w kopertę i zamykano zwykle pieczęcią lakową⁴⁷. Już w I połowie XIX wieku do dobrego tonu zaczęto zaliczać wysyłanie korespondencji w kopertach⁴⁸.

List składano w jak najprostszy sposób, a jego brzegi przyglądano kościanym nożykiem, nigdy zaś palcem, który mógłby go pobrudzić⁴⁹. Zwykle wystarczyło zaklejenie listu, jednakże listy adresowane do przełożonych lub osób wysoko postawionych w hierarchii rządowej, pieczętowano lakiem i herbową lub cyfrową pieczętką. Pieczęci emblematycznych używano jedynie w korespondencji do osób równych sobie, lub z którymi pozostawało się w dużej zażyłości⁵⁰. Mężczyźni używali zwykle czerwonego laku, zaś młode kobiety dysponowały o wiele większą gamą kolorów, mogły np. użyć laku złoczonego lub różowego⁵¹. Czarny kolor laku mógł być używany jedynie w czasie żałoby. Brakiem taktu było wyciśnięcie zamiast pieczęci – monety, naparstka, albo desenia, spinki⁵². W II połowie XIX wieku pieczętowanie listów opłatkami wyszło już zupełnie z użycia i było oznaką nienowoczesności i zacofania⁵³. Tylko prośby do monarchy lub jego rodziny oraz listy polecające lub przekazywane bezpośrednio nie wymagały zaklejania ani pieczętowania, na znak zaufania wobec ich doręczyciela⁵⁴.

List w kopercie, czy bez niej zwykle zamykano jedną pieczęcią, jeżeli zaś „format jego za długi”, pieczętowano go dwukrotnie. Jeżeli do listu dołączone były pieniądze należało na kopercie przystawić aż pięć pieczęci⁵⁵.

Do dobrego tonu należało czytelne adresowanie listu⁵⁶. W poradnikach przestrzegano, że urzędnicy w dużej mierze nie potrafili czytać pisma pisanego, tylko drukowane, dlatego szczególnie adres na wierzchu listu, lub na kopercie, powinien być wypisany dużymi, czytelnymi literami, inaczej list mógł nie dojść na miejsce przeznaczenia⁵⁷. Adres odbiorcy na kopercie powinien być „pięknie i wyraźnie napisany, aby list dotarł do miejsca swego przeznaczenia”⁵⁸. Zalecano również:

⁴⁷ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 10–11.

⁴⁸ Tylko listy przyjacielskie mogły być wysłane bez kopert; P.E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 168–178; M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny...*, s. 5.

⁴⁹ I. Poeche, *op. cit.*, s. 125.

⁵⁰ L. Alquié de Rieupeyroux, *op. cit.*, s. 45.

⁵¹ P. E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 178.

⁵² I. Poeche, *op. cit.*, s. 125.

⁵³ L. Alquié de Rieupeyroux, *op. cit.*, s. 41.

⁵⁴ I. Poeche, *op. cit.*, s. 125; L. Alquié de Rieupeyroux, *op. cit.*, s. 46.

⁵⁵ P. E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 178.

⁵⁶ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *op. cit.*, s. 42.

⁵⁷ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 8.

⁵⁸ M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny...*, s. 5.

*Dobrze jest nazwisko i miejsce pobytu odbierającego list wypisać większymi literami lub je podkreślić, dokładnie podać adres. Przy adresowaniu należało szczególnie uważać, by koperty nie poplamić lub narobić kleksów*⁵⁹.

Nazwę miejscowości należało podawać w mianowniku np. „Warszawa”, a nie „w Warszawie”. Należało pamiętać, że na ziemiach polskich znajdujących się wówczas pod zaborami, urzędnicy pocztowi rekrutowali się głównie z elementu narodowościowo obcego, zatem często nie znali nazwy poczty⁶⁰.

Doradzano, by pocztę dokładnie oznaczyć np. do Krakowa z dopiskiem „w Galicyi”, do Frankfurtu „nad Menem” lub „nad Odrą”. W zaborze pruskim sytuacja wymagała, aby obok polskiej nazwy umieścić w nawiasie nazwę niemiecką, np.: Ostrzeszów (Schildbergno), Osieczna (Storchnest), Gdańsk (Danzig) itd. Adresy za granicę trzeba było adresować w języku, jaki był tam używany np. nie „Paryż” ale „Paris”, nie „Monachium” ale „München”, nie „Rzym” ale „Roma”. Adres napisany po francusku zwykle wystarczał. Oprócz adresu na kopercie na odwrotnej stronie wolno było umieścić jedynie nazwisko, odsyłacz oraz miejsce zamieszkania⁶¹.

Nazwę kraju, województwa, powiatu adresata, umieszczano na kopercie po lewej stronie u góry wraz z podkreśleniem. Znaczek pocztowy przyklejano po prawej stronie, w górnym rogu. W połowie koperty należało napisać imię, nazwisko, tytuły adresata, potem miasto, ulicę i numer lub miejscowość ewentualnie dobra ziemskie⁶². Wszelkie zawody umieszczane przy nazwisku np. „doktor, dyrektor, nauczycielka itp.” należało pisać wielką literą⁶³.

Obowiązkiem osoby wysyłającej list było uiszczenie opłaty pocztowej. Zalecano, aby pokryła ona przynajmniej połowę ustalonej stawki⁶⁴.

W omawianej epoce listy stanowiły zbiór o dużym zakresie tematycznym, dlatego koniecznością było dokonanie ich podziału. Józef Chociszewski, autor wielu poradników obyczajowych, różnicuje listy, ze względu na cel ich pisania. Według niego listy można podzielić na pięć gatunków. W pierwszej kategorii umieścić „listy donoszące (oznajmujące)” o jakimś zdarzeniu, raporty, doniesienia itd., w drugiej zaś „listy uczucia jakie wynurzające”, czyli wszelkie oświadczenia przyjaźni, przychylności, powinszowania, życzenia, podziękowania, pocieszenia. W trzeciej znalazły się listy nauczające, moralne, dydaktyczne zawierające rady i przestrogi. W kolejnej zaś listy z prośbą, polecające,

⁵⁹ F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 32, 35.

⁶⁰ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 13.

⁶¹ *Ibidem*, s. 14.

⁶² L. Alquié de Rieuepeyroux, *op. cit.*, s. 45.

⁶³ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *op. cit.*, s. 42.

⁶⁴ F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 36; M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny...*, s. 8.

przypominające, usprawiedliwiające oraz zapraszające itd. Ostatnia kategoria to listy mieszane⁶⁵. Podobny podział stosuje Stanisław Bratkowski, który dzieli listy na: przyjacielskie, przepraszające, z powinszowaniami, z „wynurzeniem żalu”, moralne, polecające, zapraszające, pocieszające, poufale, żartobliwe, z podziękowaniem, w interesie itp.⁶⁶

„Listy okolicznościowe” z powinszowaniem, współbolewaniem, zapraszające, usprawiedliwiające itp., które często zastępowały niezbędne osobiste odwiedziny, miały być krótkie i zwięzłe. Termin wysyłania listów z powinszowaniem imienin lub Nowego Roku był taki sam jaki zachowywało się przy składaniu wizyt. Do rodziców należało pisać najwcześniej, do przyjaciół w ciągu tygodnia, a do znajomych w ciągu miesiąca⁶⁷.

W „listach pocieszających”, które miały przynieść ulgę ich odbiorcom radzono, by nie podzielać z nikim żalu dla samej grzeczności. Język żalu powinien być serdeczny i pełen prawdy, bez dowcipkowania i żartów. Z kolei w „listach polecających” na pierwszym miejscu stawiano osobę polecaną, pisano o jej zaletach i umiejętnościach. Na koniec listu umieszczano pochwałę dla osoby odbierającej list oraz zapewniano o swojej wdzięczności⁶⁸.

Specyficzną formą korespondencji były „listy z prośbą”, które można było kierować jedynie do rodziców i to tylko w nagłych wypadkach. Nie wolno było żądać od rodziców czy opiekunów rzeczy nadzwyczajnych, które nie mogły być spełnione. Z pewną ostrożnością należało również podchodzić do „listów z prośbą” o protekcję dla kogoś⁶⁹.

Kolejnym rodzajem listów były podziękowania, które powinny odpowiadać stopniu ofiarności. Należało zachować umiar, „złożyć swoje uszanowanie bez poniżenia, z uwielbieniem, ale bez zbytniego pochlebstwa”⁷⁰.

Dość nietypową formą korespondencji były „listy z poradami”. Rady i wskazówki mogli udzielać sobie jedynie najbliżsi. Ojciec mógł je dać synowi, matka córce, opiekun podopiecznemu, a przyjaciółka przyjaciółce⁷¹. Bardzo rzadko wysyłane były „listy czyniące zarzuty”. Ten rodzaj korespondencji wymagał wielkiej delikatności. Nie wolno było ponieść się emocjom i rzucać fałszywych, niesprawdzonych oskarżeń. Należało również odróżnić strofo-

⁶⁵ J. Chociszewski, *Księga listów*, Wrocław 1993, s. 13. Repr. J. Chociszewski, *Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywanych listów, zachodzących w życiu*, Poznań 1876; *Listownik dla zakochanych*, Kraków (b.r.w.).

⁶⁶ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 39–120.

⁶⁷ I. Poeche, *op. cit.*, s. 123.; P. E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 171.

⁶⁸ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 42, 49–50.

⁶⁹ *Ibidem.*, s. 57.

⁷⁰ *Ibidem.*, s. 77.

⁷¹ *Ibidem.*, s. 95–96.

wanie od przyjacielskich wymówek i przestróg. „Strofowanie służyło powiem zwierzchności, która miała prawo ganić”. Tak, więc matka mogła strofować córkę, a przełożona uczennicę itp.⁷²

Następnym rodzajem korespondencji były „listy z doniesieniem”. Wiadomość należało przekazać rzeczowo, opuszczając drobne szczegóły, ale utrzymując czytelnika w stałej uwadze. Jeżeli nowina miała zasmucić adresata, to lepiej było poczekać, aż przekaże ją ktoś inny, żeby nie zrobić złego wrażenia⁷³. Bardzo ważnym działem korespondencji były „listy w interesie”. Ich zaletą była jasność i zwięzłość wypowiedzi. Na pierwszy plan wysuwano tutaj sprawę, o którą chodziło⁷⁴. Korespondencja ta wymagała wielkiej dokładności, jasnego i łatwego stylu, ażeby czytającemu nie sprawiać kłopotu i nie zmuszać go do żądania nowych wyjaśnień, albo do zrobienia czegoś, co nie odpowiadałoby zamiarom piszącego. Należało unikać wchodzenia w szczegóły, niebędące bezpośrednio związane z głównym przedmiotem sprawy⁷⁵. W „listach poufalitych” z kolei zachowywano styl prosty, łatwy, szczerzy i wesoły⁷⁶, zaś w „żartobliwych” należało unikać złośliwości. „Tylko żart przyzwoty, zabawny, niewinny, owoc wesołej myśli i dobrego serca niech wychodzi Joasiu z pod twojego pióra”⁷⁷. W listach do przyjaciół, które w formie zbliżone były do rozmowy potocznej, można było zachować pewną dozę swobody, ale i tutaj należało starannie unikać wyrażen luźnych, przed czym przestrzegało przysłowie łańskie: *Verba volant a scripta manent*⁷⁸. Listy do osób spokrewnionych lub znajomych powinny być serdeczne i zawsze starannie napisane, do innych osób trzeba było zachować większy dystans i szacunek. Do przyjaciół i krewnych należało pisać, „to, co serce podpowiadało”, nigdy jednak nie chłodno ani obojętnie⁷⁹.

Szczególłą należało zachować ostrożność w listach do kobiet. Żadna dama nie lubiła, aby jej pisać, ile skończyła lat. Tak jak w życiu należało okazywać większy szacunek paniom, tak samo w listach należało tego przestrzegać. Nawet, jeśli kobieta była obrażona na nadawcę, ton jego listu powinien być grzeczny i uprzejmy⁸⁰.

⁷² Ibidem, s. 105–107.

⁷³ Ibidem, s. 112–113.

⁷⁴ Ibidem, s. 118.

⁷⁵ I. Poeche, *op. cit.*, s. 122.

⁷⁶ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 120.

⁷⁷ Ibidem, s. 121.

⁷⁸ I. Poeche, *op. cit.* s. 122.

⁷⁹ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 9.

⁸⁰ Ibidem.

Bez względu na charakter listu każdy powinien być napisany stylem jasnym i prostym, wszystkie informacje do przekazania za pomocą tekstu pisanego ułożone miały być w logiczną całość⁸¹. W XIX-wiecznych poradnikach listem nazywano rozmowę pomiędzy dwoma nieobecnymi osobami prowadzoną na piśmie⁸², dlatego należało podjąć wszelkie możliwe starania, aby zastąpić mimikę twarzy, nadając zrozumiałości i dobitności słowu pisanemu⁸³.

W korespondencji należało wystrzegać się stosowania wyrazów „płaskich, szyderych i uszczypliwych, przesadnej wytworności, niedbalstwa, rozwlekłości”, dysharmonii, powtórzeń, „nikczemnych wyrażen”, gubienia wątku⁸⁴. W liście nie mogło zabraknąć dowodów życzliwości, uszanowania, przyjaźni, godności, przyzwoitości i grzeczności⁸⁵. Powszechnie potępiano posiłkowanie się w korespondencji zwrotami obcojęzycznymi, wyrazami niezrozumiałymi, przestarzałymi i potocznymi⁸⁶.

Treść listu powinna być stosowna do stanowiska osoby, do której był pisany⁸⁷, dlatego należało ją dokładnie przemyśleć. Najrozsądniej było najpierw napisać list na brudno, a dopiero później, ze stosownymi poprawkami, go przepisać⁸⁸. W listach do osób o wyższym statusie społecznym oraz w podaniach do władz było to wręcz koniecznością. Kupcy byli obowiązani mieć kopie, tzw. odpisy swoich listów⁸⁹.

Złe wrażenie robił list, w którym pełno było przekreśleń, poprawek, skrótów, „wyskrobywań” itp.⁹⁰ Ważna była bowiem „powierzchnowość” listu. Do jego estetyki przyczyniał się charakter pisma oraz starannie wykaligrafo-

⁸¹ W. Sitkiewicz, *op. cit.*, s. 7,25; J. Hautepierre, *Sztuka pisania listów, czyli dziełko elementarne, w którym podaje się sposób dobrego pisania listów*, Wrocław 1806, s. 7; A. Kotschula, *op. cit.*, s. XVIII, XIX; M. Korzeniowski, *Sekretarz doskonały...*, s. 2; J. Monneuse, *Nauka pisania listów ułożona dla młodzieży obojga płci, dzieło w ogóle użyteczne wszystkim trudniącym się wychowaniem, zawierające bilety i listy wszelkiego rodzaju, sposoby zakończenia listów, różne przedmioty do wypracowania dla uczących się, jako też powinszowania prozą i wierszem i inne małe poezje do imienników służyć mogące*, t. III, Warszawa 1847, s. 109; P.E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 168–178; F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 26.

⁸² S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 9; J. Monneuse, *op. cit.*, s. 109.

⁸³ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej matce, ostatnie jej rady dla córki*, Warszawa 1855, s. 1444; W. Sitkiewicz, *op. cit.*, s. 33; S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 16;

⁸⁴ J. Hautepierre, *op. cit.*, s. 29; W. Sitkiewicz, *op. cit.*, s. 9, 29; *Nowy Galateusz...*, s. 121.

⁸⁵ A. Maggy, *op. cit.*, s. 9; J. Monneuse, *op. cit.*, s. 109.

⁸⁶ A. Maggy, *op. cit.*, s. 6, 10; *Nowy Galateusz...*, s. 119; W. Sitkiewicz, *op. cit.*, s. 11; P.E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 168–178.

⁸⁷ *Wskazówki światowe...*, s. 20.

⁸⁸ M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny...*, s. 4; idem, *Sekretarz doskonały...*, s. 2; W. Sitkiewicz, *op. cit.*, s. 35; J. Hautepierre, *op. cit.*, s. 33.

⁸⁹ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 11.

⁹⁰ J. Hautepierre, *op. cit.*, s. 33.

wane litery. Poszczególne linijki tekstu nie mogły na siebie zachodzić, powinny być równomiernie rozmieszczone⁹¹. List nie mógł być ani za krótki, bo mógł być odebrany jako niegrzeczny, ani za długi, bo taki z kolei był nudny i trudno było w nim znaleźć sens⁹².

Bardzo ważnym składnikiem korespondencji były również poruszane w nim tematy. Niestosownym dla panienek było pisanie listów w jakimś błogim nastroju, albo w gniewie. Radzono, by pozwolić przeczekać „pierwszej gwałtownej burzy uczuć”, przed napisaniem listu, bo albo zasmuci się niepotrzebnie czytającego, opisując mu swoje cierpienia i kłopoty, albo czyniąc mu surowe wyrzuty, na dobre się może z nim pogniewać⁹³. Konieczne było, zatem umiarkowanie w gniewie i wstrzymanie się w takiej chwili od wysyłania korespondencji. List złośliwy, albo w niegrzeczny sposób napisany mógłby zamiast przeciwnika przekonać o niesłuszności jego postępowania, wywołać odwrotny skutek. Przestrzegano, że tego typu listy bywały czasem w złośliwy sposób pokazywane wszędzie, co przemawiało na niekorzyść piszącego różnymi przypuszczeniami na jego temat. List taki mógł się dostać w ręce starającego się kawalera, który mógłby odwrócić się od tak nierozsądnej panny, uznając ją po prostu za źle wychowaną. Jeśli jednak doszło się z kimś do pisemnych zatargów, wymagały one dużej uprzejmości⁹⁴. Dużym nietaktem było pozostawić list bez odpowiedzi⁹⁵.

Na łamach poradników przestrzegano panny o niebezpieczeństwie rozpisywania się o własnych uczuciach:

Są chwile, w których dumać lubimy, nieraz położenie miejsca np. ciche ustronie, samotność pobudza do rozmyślania. Wtedy cicha łza, cicha radość, mająca za powiernika samotność, uśmierza lekkie wzruszenie, a świadek niemy na zawsze milczy; lecz przepelnione uczuciami serce ulgi szukać musi koniecznie. Miło jest wtedy pisać do przyjaciół, do krewnych, do znajomych, w pierwszym uniesieniu, wszystko, co nas zajmuje bez ograniczenia wylewamy na papier. [...] Pismo twoje czy trafem, czy pod tajemnicą zwierzane ile osób czytało, tyle o tobie zdań się utworzy list stanie się świadectwem, z niego będą wnioskować o twoim usposobieniu, wychowaniu i skłonnościach⁹⁶.

⁹¹ A. Maggy, *op. cit.*, s. 6; I.P. Legatowicz, *Dawna przodków naszych obyczajność to jest ustawy obyczajowości, przyzwoitości, przystojności i grzeczności*, Wilno 1859, s. 48; A. Kotschula, *op. cit.*, s. XVIII, XIX; F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 32.

⁹² A. Maggy, *op. cit.*, s. 7; F.A.E. Łukaszewski, *op. cit.*, s. 20; W. Sitkiewicz, *op. cit.*, s. 53, 65.

⁹³ Wielkopolanka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 38.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 39.

⁹⁵ I. Poeche, *op. cit.*, s. 123.

⁹⁶ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 123–125.

Młoda dama poprzez swoją lekkomyślność mogła narazić się na śmieszność i kpiny rówieśników, a przez nich i ich rodziców. Uważano, że tak jak liczba przyjaciół powinna być ograniczona, tak listy z wynurzeniem uczuć powinny być pisane tylko do osób, które zachowają ich tajemnicę. W poradnikach przestrzegano nawet, że „pisywanie zbyt wielu i długich listów do pół tuzina przyjaciółek przypomina czasy pensjonarskie”⁹⁷. Doradzano, by każda młoda dziewczyna, w sprawach sercowych, zawsze radziła się matki i jej pokazywała wszelką korespondencję⁹⁸.

Poradniki zalecały panienkom daleko idącą ostrożność w prowadzeniu korespondencji z mężczyznami, która powszechnie ugruntowanym zwyczajem, bez wiedzy i woli rodziców, nie mogła mieć miejsca:

*W naszym przekonaniu jest rzeczą ze wszech miar dobrą i pochwały godną, jeśli panna nie pisuje wcale do mężczyzn, nawet w imieniu i z polecenia swoich rodziców. Listy jej ręką nakreślone, nie powinny znajdować się w posiadaniu mężczyzny, wyjąwszy: ojca, brata, bardzo bliskich krewnych, albo ludzi w podeszłym wieku, powszechnie szanowanych. Świat chętnie i łatwo posądza; a najniewinniejsze listy panięskie – dzięki właśnie swojej naiwności – bywają nieraz złośliwie tłómaczone i stają się często powodem groźnych nieszczęść i przykrych nieporozumień rodzinnych*⁹⁹.

W praktyce jednak takie przypadki zdarzały się nad wyraz często. Przykładem mogą tu być listy wojewodzianki Honoraty Stępkowskiej, wówczas panny na wydaniu, do żonatego i niecieszącego się dobrą sławą, księcia Marcina Lubomirskiego:

*W sekrecie przed ojcem dobrodziejem i panią matką szle mu listy najczulsze i mokre od łez. Zaklina, aby je palił natychmiast, ale „szalbierz niewdzięczny” zapomniawszy rzucić w kominek grzeszne epistoły*¹⁰⁰.

W poradnikach szczególnie przestrzegano przed wysyłaniem listów miłych do śpiewaków czy artystów.

Bądźcie jednak przekonane, że właśnie ci panowie, których miłość własna ciężkimi oklaskami jest głąskana, biorą po prostu za oświadczenie miłości względem swojej osoby to, co wy uważacie za hołd dla sztuki. Czy sądzicie, iż w ten sposób ubóstwiana osobistość nie wyśmieje się z tego, a co gorsza nie pochłubi takim listem, pokazując go w towarzystwie? Ale nie tylko artyści są zdolni do

⁹⁷ I. Poeche, *op. cit.*, s. 123.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 127, 125, 130.

⁹⁹ L. Alquié de Rieupeyroux, *op. cit.*, s. 200.

¹⁰⁰ *Opowieści dziewczęce. Ustępy z pamiętników młodych panien (1776–1866)*, oprac. S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 9.

*uczynienia czegoś podobnego, każdy zwyczajny śmiertelnik potrafi to samo. Któż ręczyć może za dyskrecję mężczyzny, który w waszym postępowaniu widzi zbyt duże wynagrodzenie za to, iż sobie pozwolił częstokroć żartować z waszej łatwowierności? Nieraz już miłość własna i próżność doprowadziły kobiety i mężczyznę do wielkich zbrodni. Czy sądzicie dalej, iż młody dandyś, któremu pochlebiają podobne zdobycze, nie pochwali się nimi przed innymi kobietami?*¹⁰¹.

Jeżeli panna prowadziła korespondencję z mężczyzną zawsze na zewnątrz wydawało to się podejrzanym, nawet, gdy początkowym celem takiej korespondencji bywała chęć ćwiczenia się, kształcenia, a treść owych listów była niewinnej natury, traktującej o literaturze, lub sztukach pięknych.

*Co sądzicie, iż powiedziałyby kiedyś wasz przyszły małżonek, gdyby się później od was samych, albo co gorsza od kogoś innego dowiedział o istnieniu takiej korespondencji? Z pewnością uczułby się boleśnie dotkniętym*¹⁰².

Dalece naganne w listach było rozpisywanie się i wypowiedanie o innych:

*To złe wedle spostrzeżeń osób najlepiej żyjących młodzieży bardzo jest w zwyczajach u młodych pań. Z małych początków daleko zająć można; naprzód przyganią ubiorom, później przywarą ciała, a wreszcie i wadom duszy, oceniając to wszystko bez doświadczenia płocho i lekkomyślnie że nie powiem złośliwie*¹⁰³. *Powszechnie uważano, że nie należało [...] do młodej panny dawać zdanie o drugich; nie powołują jej do tego obowiązku, mało ma doświadczenia, aby kto od niej względem innych zasięgał rady. Na całe życie będzie jej nieprzyjacielem, kogo młoda osoba już obraziła w tym wieku, gdzie nie narażając się nikomu, mogłaby pozyskać wszystkich życzliwość. Nareszcie dobra przyjaciółko, nasze stosunki z towarzystwem choć równie ważne więcej są ograniczone*¹⁰⁴.

W poradnikach dla młodych pań przestrzegano również przed wysyłaniem anonimów, które mogły wyrządzić bardzo duże krzywdy. W przypadku dostania takiego niepodpisanego listu, radzono natychmiast się go pozbyć, najlepiej spalić i nie mówiąc o nim nikomu, gdyż ktoś mógłby zacząć dopatrywać się w nim prawdy¹⁰⁵.

Do listów należały również bilety wizytowe, ówczasnie, w potocznej mowie zwane kartkami. Można je było wysyłać jedynie do osób zaufanych, „równych sobie lub niższych”¹⁰⁶. Ich zwięzły charakter można było podkreślić grą

¹⁰¹ Wielkopółka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 43.

¹⁰² *Ibidem*, s. 44.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 131.

¹⁰⁴ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 136.

¹⁰⁵ Wielkopółka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 40.

¹⁰⁶ P. E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 180; I. Poeche, *op. cit.*, s. 123.

słów lub nawet jakimś dowcipnym akcentem¹⁰⁷. W XIX wieku bilet wizytowy musiał mieć każdy, kto należał do tzw. towarzystwa. Odmawiano ich jedynie pannom, chyba, że w tym stanie doszły do staropanieństwa. Za to pierwszym zadaniem nowo poślubionej małżonki było zamówienie biletów wizytowych, zarówno dla siebie, jak i wspólnych – małżeńskich¹⁰⁸. Bilet wizytowy damski zazwyczaj był niewielkiego rozmiaru i nigdy nie podawano na nim adresu, w razie potrzeby dopisywano go ołówkiem. W zimie, dodatkowo, na bilecie pani domu umieszczano informację, w jaki dzień tygodnia przyjmuje ona gości np. „Stanisława Londyńska. Niedziela” itp., gdy w mieście było kilka rodzin o tym samym nazwisku, panie podawały zwykle na wizytówkach nazwisko panieńskie i imię męża np. „Z Waleszczyńskich Stanisława Zdzisławowa Londyńska”¹⁰⁹.

Wizytówek używano w przeróżnych sytuacjach życiowych, wręczano je i rozsyłano, czyste i z dopiskami¹¹⁰. Panienki zwykle nie miały styczności z tą formą korespondencji, nie mogły, bowiem samodzielnie składać wizyt. Jeśli zaistniała potrzeba zostawienia wizytówki, robiła to zazwyczaj osoba, która jej towarzyszyła tj. ojciec, brat, matka czy opiekunka etc.: „Panna może nie mieć biletów wizytowych; idąc na wizyty z matką lub ojcem, dopisuje swoje imię i nazwisko ołówkiem”¹¹¹. Jedną z form kontaktu młodych dam z tego typu korespondencją były tzw. bilety okolicznościowe, wysyłane przy różnych okazjach urodzin, imienin, świąt. Na biletach takich, ze względu na ich minimalistyczną formę, często stosowano skróty i tak np. zamiast życzeń „Z powinszowaniem Imienin” umieszczano inicjały „Z p. I.”, równie taktowne było pisanie całym zdaniem¹¹². Często też bileciki, pełne miłych wrażeń, jak również uszczypliwych żarcików, krążyły wśród panien po balach i wieczorkach¹¹³.

W pierwszej połowie XIX wieku słowo „wizytówka” nie było powszechnie znane, o czym świadczy fakt, że brakuje go w *Encyklopedyi Powszechnej* S. Orgelbranda w tomie 27, wydanym w Warszawie w 1867 roku, pojawia się jedynie w tomie 3. wydanym w 1860 roku, pod hasłem bilet wizytowy, (jako jeden z rodzajów biletu) czytamy, że:

¹⁰⁷ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 14–15.

¹⁰⁸ E. Słomianowska-Kamińska, *Wizytówki – ulotne druki życia towarzyskiego*, „Wydawca” 2004, nr 1, <<http://www.wydawca.com.pl/index.php?s=info&kat=11&dzial=51&poddzial=0&id=764>>, [dostęp – 31.05.2008].

¹⁰⁹ M. Rościszewski, *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek*, Lwów–Złoczów 1905, s. 152.

¹¹⁰ E. Słomianowska-Kamińska, *op. cit.*

¹¹¹ L. Alquié de Rieupeyroux, *op. cit.*, s. 85.

¹¹² M. Rościszewski, *op. cit.*, s. 151.

¹¹³ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 132.

jest to kartka z wrytym imieniem i nazwiskiem, niekiedy także tytułem i herbem osoby prywatnej, którą na dowód złożonej wizyty, jeżeli się gospodarza w domu nie zastało, zwykle z zagiętym różkiem, zostawuje na ręce domowników. Rozesłanie podobnych biletów, zastępuje również osobiste powinszowanie Nowego Roku lub imienin, jakoteż pożegnanie w razie wyjazdu, i inne tego rodzaju grzeczności konwencyonalne. Przy przemówieniach lub sprzeczkach, wręczenie przez jedną stronę drugiej biletu wizytowego, uważa się zwykle za wyzwanie na pojedynek. W ostatnich czasach weszło w zwyczaj umieszczanie na biletach wizytowych w drobnym rozmiarze, portretów fotografowanych właściciela¹¹⁴.

Forma biletowa listów, która święciła w owym czasie triumfy we Francji, na ziemiach polskich nie była aż tak popularna. Bileciki były niezbędne jedynie przy zaproszeniach na bal, wieczór, obiad, oraz przy kondolencjach. Moda, która nie zdołała wówczas wyrugować języka francuskiego z naszego życia rodzinnego i towarzyskiego, nakazywała, aby tego rodzaju bilety były litografowane lub pisane po francusku. Jednak już w II połowie XIX wieku wizytówki drukowano przeważnie w języku polskim¹¹⁵.

Forma graficzna wizytówek uzależniona była od mody, trendów w sztuce, w końcu od technik drukarskich, podobnie jak każdy druk, przeszła przez wszystkie techniki: drzeworyt, miedzioryt, suchy tłok, litografię, chromolitografię, offset, a nawet zwykłą fotografię. Duży wpływ na wygląd kart wizytowych miały również techniki produkcji papieru. Pierwsze wizytówki czerpały z wzorów zagranicznych, przeważnie francuskich. Głównym ich znakiem graficznym były wszelkiego rodzaju ramki, winietki zdobne w elementy florystyczne, czy inne, często łączące wystylizowane elementy kwiatowe z małymi rysunekami np. instrumentów muzycznych. Pierwszym jednak warunkiem wytwarzania biletów wizytowych była ich prostota¹¹⁶. Były również wizytówki okolicznościowe, w tym żałobne, drukowane z czarnymi obwódkami, które zwięzały się w miarę postępowania okresu żałoby¹¹⁷.

XIX-wieczna korespondencja miała w stylu i formie różne odcienie stosowne do ważności przedmiotu, o którym się pisało, albo ważności adresata. Styl listu miał być poważny w sprawach wyższego rzędu, żywy i lekki w zakresie przyjaźni, pełen szacunku i grzeczności, w stosunku do osób starszych i o wyższym statusie społecznym¹¹⁸. Uważano, że styl korespondencji okre-

¹¹⁴ *Bilet wizytowy*, [w:] S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna*, t. III, Warszawa 1860, s. 553–554.

¹¹⁵ L. Alquié de Rieupeyroux, *op. cit.*, s. 44–45.

¹¹⁶ M. Rościszewski, *op. cit.*, s. 153.

¹¹⁷ E. Słomianowska-Kamińska, *op. cit.*

¹¹⁸ I. Poeche, *op. cit.*, s. 120.

ślał charakter człowieka¹¹⁹. W dobrze napisanym liście można było, zatem dostrzec ducha, usposobienie, charakter oraz zamiłowanie porządku¹²⁰. Każdy element listu dawał świadectwo o osobie, która go napisała. Jego forma, złożenie go, a nawet użyty papier były detalami, określającymi wiek, stanowisko i charakter piszącego. Ułożenie listu i formuły grzecznościowe świadczyły o jego takcie i znajomości świata¹²¹.

Zwracano uwagę na czystość, poprawność i czytelność pisma, jak również na odpowiednie odstępy pomiędzy wierszami¹²². Brzydko napisany list czytało się źle lub nie czytało się go wcale. Należało, zatem pisać prosto i równo, można było przy tej czynności wspomagać się liniowanymi podkładkami¹²³, co zalecano przede wszystkim młodym panienkom: „Jeżeli prosto pisać nie umiesz, użyj leniuszka”¹²⁴. W liście należało unikać przekreśleń oraz *postscriptów*, te bowiem świadczyły o roztargnieniu autora¹²⁵. Nie przestrzegano tej reguły tak rygorystycznie w korespondencji pomiędzy przyjaciółmi, tutaj, bowiem niewielkie poprawki były dopuszczalne¹²⁶. Zbytecznym było używanie wyszukanych wyrazów lub niepotrzebnych frazesów¹²⁷. Autorzy poradników radzili, aby szczególnie kobiety wystrzegały się wszelkich nowości w języku, wielce nietaktowne było również używanie germanizmów i galicyzmów. Przesada była uważana za wadę każdego stylu¹²⁸. Aby uniknąć przeciągania, radzono, głównie panienkom, by

[...] *każdy wers czytały osobno, wykreślały każdy niepotrzebny przymiotnik, zbyteczny zaimek lub przysłówkę, a nawet całe wyrażenia, gdzie jedna myśl dwa razy była powtórzona*¹²⁹.

Bardzo dobrze widzianym było pisywanie listów w językach obcych. Takie ćwiczenie dowodziło bowiem wysokiego stopnia wykształcenia, kształciło umysł i wzbogacało wiedzę. Pozwalało także utrwalić zdobytą wiedzę szkolną, która bez regularnych ćwiczeń nieuchronnie uległaby zapomnieniu. Radzono, zatem, szczególnie panienkom, by korespondowały z przyjaciółkami w różnych językach, z jedną np. po angielsku, z inną po francusku¹³⁰.

¹¹⁹ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *op. cit.*, s. 42.

¹²⁰ Wielkopółanka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 37.

¹²¹ *Wskazówki światowe...*, s. 20.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 8.

¹²⁴ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *op. cit.*, s. 41.

¹²⁵ *Wskazówki światowe...*, s. 20.

¹²⁶ L. Alquié de Rieuepeyroux, *op. cit.*, s. 41.

¹²⁷ *Wskazówki światowe...*, s. 20.

¹²⁸ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 22–23.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 27.

¹³⁰ Wielkopółanka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 40.

Jeżeli piszący list słabo władał językiem polskim, powinien pisać krótkimi zdaniami, żeby być zrozumiałym. Należało unikać, błędów gramatycznych i ortograficznych, jeśli adresatami były osoby wykształcone. Jeżeli samemu nie można było uniknąć błędów należało dać list do sprawdzenia osobie trzeciej. Przy listach z prośbą lub interesem, w dobrym tonie, było dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź zwrotną, by nie narażać odbiorcy na koszty¹³¹.

W prowadzeniu korespondencji obowiązywała reguła: „Nie odkładaj do jutra tego, co masz zrobić dzisiaj!”¹³² Na wszystkie otrzymane listy należało zatem bezzwłocznie odpowiadać¹³³. Szczególnie niestosownym były spóźnione listy z życzeniami czy kondolencje. Jedne jak i drugie powinny być natychmiast wysłane po odebranej wiadomości, później napisane nie robiły dobrego wrażenia, wyglądało to, bowiem, jak gdyby napisanie ich wpływało z przymusu¹³⁴. Człowiek dobrze wychowany zobowiązany był odpisać na każdy list, choćby w kilku zwięzłych słowach i to w jak najkrótszym czasie¹³⁵.

Korespondencja „stała, ciągła i nieprzerwana” mogła istnieć tylko pomiędzy bliskimi krewnymi, rodzicami i dziećmi oraz pomiędzy osobami pozostającymi w przyjaznych i zażyłych stosunkach. Przy czym

[...] mężczyzna żonaty – nie powinien prowadzić stałej korespondencji tak z mężatką jak i panną, a przynajmniej nie powinien oczekiwać i domagać się stałych i ciągłych odpowiedzi¹³⁶.

Pod żadnym pozorem nie wolno było listów ani poniewierać ani rozrzucić, gdyż było to dowodem nieporządku i braku szacunku dla osób, od których pochodziły¹³⁷. Przy prowadzeniu korespondencji dobrze było prowadzić ich podręczny rejestr tj. zapisywać na jednej stronie datę odebranych, a na drugiej wysłanych listów i ich adresata.¹³⁸ Odebrane listy, powinny być starannie poukładane w szufladce biurka lub innym specjalnie do tego celu wyznaczonym miejscu, aby nikt niepowołany ich nie czytał¹³⁹. Powinny one być odpowiednio posegregowane i podzielone na, te które dopiero należało dać odpowiedź. Kobietom doradzano, aby zaopatrzyły się w specjalne se-

¹³¹ J. Chociszewski, *op. cit.*, s. 11.

¹³² Wielkopolanka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 39.

¹³³ P. Legatowicz, *op. cit.*, s. 48; J. Hautepierre, *op. cit.*, s. 61; P.E. Leśniewski, *op. cit.*, s. 168–178; *Nowy Galateusz...*, s. 120.

¹³⁴ Wielkopolanka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 39.

¹³⁵ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *op. cit.*, s. 41.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 203.

¹³⁷ Wielkopolanka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 42.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 42.

¹³⁹ M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratna... Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 172.

kretarzyki zamykane na kluczyk do przechowywania wszystkich przyborów do pisania listów¹⁴⁰.

Nie było wymogu przetrzymywania wszystkich listów, dotyczyło to wyjątkowej korespondencji tzn. napisanej pięknym stylem czy od bliskich i drogich osób¹⁴¹.

Kolosalną rolę w ukształtowaniu się listu odgrywała sprawa tajemnicy listowej. Autorzy poradników przestrzegali, że czytać można było tylko te listy, których było się adresatem, innych nie wolno było otwierać, bo naruszało to tajemnicę korespondencji i zasady dobrego wychowania¹⁴². Już Martin Luter uznał nieprzestrzeganie tajemnicy pocztowej za ciężki grzech. Czytanie cudzych listów w świadomości społecznej odczuwano, jako zamach na człowieka, dlatego przed niedyskrecją zabezpieczano się w rozmaity sposób: używano przybranych nazwisk, podpisywano się inicjałami, opuszczano nazwiska, wreszcie posługiwano się szyfrem, ważne listy zwielokrotniano i wysyłano pod kilkoma adresami, aż po XIX wiek wynajmowano posłańców oraz oznaczano listy numerami¹⁴³. Prawdopodobnie w przypadku zwykłej korespondencji nie podejmowano takich starań, o czym zaświadcza Karolina Nakwaska w swoim *Dworze Wiejskim*: „Každy prawie poniewiera swe listy, inni też bez skrupułu czytają cudze”¹⁴⁴. W omawianej epoce rodzice mieli prawo, a nawet obowiązek przeglądać korespondencję swoich dzieci, zwłaszcza tych dorastających. Pisanie listów w tajemnicy przed rodzicami czy opiekunami było wręcz niedopuszczalne¹⁴⁵.

W XIX wieku korespondencja stała się modą oraz formą zabawy, której ulegały głównie kobiety. Pisało się wszędzie, przy podróznym biureczku, w dylizansie i na świeżym powietrzu¹⁴⁶. Produkowano nawet podręczne zestawy przydatne do korespondowania w czasie podróży, o czym wspominał Stanisław Wasylewski:

Na czeczotkowym biurku biedermeierowskiego salonu stoi pudło niewielkie, ni to toaletka, ni grająca pozytywka, lecz sprzęt bardziej od nich potrzebny w podróży: podręczny, łatwo przenośny zbiór przyborów do pisania: sekretarzyk. Jest tam atrament w miniaturowym kałamarzyku, jest piasecznica, lak i pieczętka

¹⁴⁰ K. Nakwaska, *op. cit.*, s. 113, 119.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 42.

¹⁴² S.N. Cartier-Vinchon, *Prawdziwa przyjaciółka. Dzieło dla młodych panien, zawierające wzór postępowania moralnego w krótkich przestrojach i stosownych powieściach*, Warszawa 1836, s. 8; P. Legatowicz, *op. cit.*, s. 47; J. K. Miłkowski, *Prawidła obyczajowości ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków*, Kraków 1852, s. 88.

¹⁴³ St. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 258.

¹⁴⁴ K. Nakwaska, *op. cit.*, s. 119.

¹⁴⁵ Wielkopolanka [W. Reichsteinowa], *op. cit.*, s. 42.

¹⁴⁶ St. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 265.

*oraz dużo arkusików papieru listowego z litografowanym nagłówkiem tych miejscowości, z których się pisze*¹⁴⁷.

W XIX wieku umiejętność pisania listów, szczególnie dla kobiet, była niezwykle ważna ze względu na utrzymywanie stosunków społecznych¹⁴⁸. Pomimo, że ogólne zasady epistolarne obowiązywały wszystkich, to jednak duże obostrzenia występowały w tej dziedzinie w stosunku do młodych kobiet, zwłaszcza panien. Pomimo tego, że młode damy mogły korespondować tylko z wąskim gronem odbiorców, niepisany zwyczaj obligował je do zapoznania się i wyuczenia ogółu reguł prowadzenia korespondencji. Nabyta wiedza pozwalała im bowiem umiejętnie obracać się w kręgach towarzyskich.

SUMMARY

The secrets of the 19th century epistolary expression for girls

In the nineteenth century the art of epistolary expression (especially for women) was highly appreciated in terms of maintaining social relationships. Initially, the noble art of writing letters was taught in schools. Gradually, this function has been taken over by the customary guides, which as products of mass consumption were present in almost every home at that time. This was largely due to the existing need in acquiring communication skills in writing as it was an essential skill in any part of daily life back then. Letters were used as a tool for job applications, they were also an indispensable part of trade relations. Moreover, letters often served as the only mean of nurturing and maintenance of family relations, friendship and love during longer separation of the closest ones.

Although the general principles of the epistolary expression ought to apply to everyone, there were some constraints in this matter imposed on young women, especially unmarried ones. Their contact with real correspondence was predominantly achieved through their parents and carers who had read letters within the family circle or sent letters or greetings on behalf of all the household members.

Despite the fact that there was a limited number of recipients to whom young ladies were allowed to send letters to, they were unformally obliged to get acquainted with and further learn by heart the general principles of correspondence. The knowledge of such kind gave them access to expand their social circle.

¹⁴⁷ *Opowieści dziewczęce...*, s. 219.

¹⁴⁸ S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 8.

JERZY KUZICKI

(Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Instytut Historii)

KORESPONDENCJA KAPELANÓW POLSKICH POWSTAŃ NARODOWYCH W XIX WIEKU JAKO ŹRÓDŁO DO DZIEJÓW EMIGRACJI

Uwagi wstępne

Postawy i zaangażowanie polskiego duchowieństwa katolickiego w insurekcje narodowe w XIX wieku są ważnymi problemami historiografii i badania nad tymi zagadnieniami prowadzi się od wielu lat¹.

¹ Literatura obejmująca to zagadnienie jest ogromna. W tym miejscu można wymienić tylko niektóre pozycje: E. Nowak, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968–1831*, Warszawa 1932; M. Żywczyński, *Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym (stan badań w zarysie)*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. XXXIV, s. 512–525; H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*, Lublin 1981; J. Ziółek, *Patriotyczna postawa duchowieństwa w czasie powstania 1830–1831 r.*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe (postawa patriotyczna i życie religijne)*, red. W. Rostocki, J. Skarbek, J. Ziółek, „Roczniki Humanistyczne” 1980, t. XXVIII, z. 2, s. 1–241; J. Skarbek, J. Ziółek, *Duchowieństwo w powstaniu listopadowym (1830–1831)*, „Novum” 1973, nr 11/12, s. 33–123; J. Skarbek, J. Ziółek, *Pomoc materialna duchowieństwa rzymskokatolickiego dla powstania listopadowego 1830–1831*, „Studia Płockie” 1974, z. 2, s. 242–270; E.M. Ziółek, *Duszpasterstwo w wojsku Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i w powstaniu listopadowym* [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrot, E.M. Ziółek, Lublin 2004, s. 173–197; B. Łopuszański, *Udział księży diecezji przemyskiej w konspiracjach galicyjskich w latach 1831–1846*, „Nasza Przeszłość” 1975, t. XLIII, s. 171–199; Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995; idem, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848–1865*, Lublin 1973; A. Wroński, *Duchowieństwo i Kościół katolicki w Królestwie Polskim wobec sprawy narodowej w latach 1832–1860*, Warszawa 1994; P. Kubicki, *Bojownicy za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, cz. 1–3, Sandomierz 1933–1939; E. Jabłońska-Deptuła, *Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień? (Kościół – Religia – Patriotyzm) 1764–1864*, Paryż 1987; E. Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002; idem, *Słownik lubelskich i podlaskich księży uczestników powstania 1863 roku*, Lublin 2011; M.M. Grzybowski,

W ostatnich piętnastu latach zostały również podjęte systematyczne prace nad udziałem polskich księży w życiu emigracyjnym i zesłańcym².

Niewiele informacji posiadamy o duchownych tułaczach, którzy udali się do Europy Zachodniej w okresie 1795–1831. Początki obecności księży polskich we Francji sięgają epoki napoleońskiej. Kapelani towarzyszyli wojskom Księstwa Warszawskiego m.in. podczas walk w Hiszpanii, wyprawy Napoleona na Rosję czy bitwy pod Waterloo. Jednakże największe fale tułactwa (w tym księży polskich) miały miejsce po XIX-wiecznych insurekcjach listopadowej i styczniowej. Pozostałością po emigracji duchownych są listy znajdujące się w polskich i zagranicznych archiwach i bibliotekach. Tematy poruszane w korespondencji zazwyczaj dotyczyły sytuacji materialnej. Kapelani-tułacze znajdowali się w trudnym położeniu, podobnie jak większość przedstawicieli polskiej emigracji. Rząd francuski podporządkował ich los decyzjom Ministerstwa Wojny. Dla Polaków wyznaczono specjalne *dépôts* – miejsca zakwaterowania, gdzie mieli przebywać zorganizowani na sposób wojskowy pod kontrolą administracji francuskiej. Powstały one

Duchowieństwo diecezji płockiej w walce o wolność narodu i Kościoła po roku 1863, „Studia Płockie” 1991–1992, nr 19–20, s. 231–240; E. Orzechowska, *Udział duchowieństwa sandomierskiego w manifestacjach religijno-patriotycznych w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe*, „Studia Sandomierskie” 1985–1989, t. V, s. 443–470; eadem, *Radomscy bernardyni w dobie powstania styczniowego*, Radom 2008.

² W. Rostocki, *Z badań nad strukturą i działalnością kapelanów powstania listopadowego*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. XX, z. 2, s. 187–197; N. Kasperek, *Losy kapelanów polskich w dniach klęski powstania listopadowego (1831–1832)*, [w:] *Ad fontes. Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Z. Jaroszewicz-Pierśławcew i I. Makarczyk, Olsztyn 2006, s. 155–162; A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Toruń 2002; K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008; idem, *Warunek egzystencji narodowej? O religijnym doświadczeniu Wielkiej Emigracji w Anglii*, Poznań 2005; J. Kuzicki, *Kapelani powstania listopadowego na emigracji*, [w:] *Wokół powstania listopadowego. Zbiór studiów*, red. H. Chudzio, J. Pezda, Kraków 2014, s. 308–320; idem, *Nieść wiarę i nadzieję na obcej ziemi. Polskie duchowieństwo katolickie w życiu religijnym i polityczno-społecznym Wielkiej Emigracji we Francji (1831–1863)*, Rzeszów 2014; J. Muszyńska, *Duchowni litewscy, zesłańcy na Sybir za udział w walce o niepodległość Rzeczypospolitej w latach 1794–1797*, [w:] *Materiały VII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Papieski Uniwersytet Urbanański, Rzym, 17–18 października 2002. Duchowieństwo polskie w świecie*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2002, s. 207–212; E. Niebelski, *Stowarzyszenie Kapłanów Polskich we Francji po 1863 roku*, [w:] *Emigracja postyczniowa 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2010, s. 57–76; idem, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011; idem, *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin 2015; R. Prejs, *Zakonnicy franciszkańscy na zesłaniu w Rosji i na emigracji po 1863 roku*, [w:] *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2006, s. 117–137; idem, *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 roku. Dzieje – postawy*, Warszawa 2003, s. 255–296; E. Orzechowska, *Emigracja postyczniowa duchowieństwa z diecezji sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 2002, t. IX, s. 324–342.

m.in. w Awinionie, Besançon, Lons-le-Saunier, Bourges, Lunel, Châteauroux, Le Puy. W 1832 roku parlament francuski uchwalił dla emigrantów stałe wsparcie pieniężne, które pozwalało im na skromne utrzymanie. Uchodźcy w *dépôts* zostali podzieleni według rodzajów broni (piechota, kawaleria, artyleria) oraz podporządkowani francuskiemu komendantowi wojskowemu, któremu pomagał oficer polski. Przybysze z nad Wisły uzyskiwali wsparcie od polskich organizacji charytatywnych m.in. Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich, Zakładu św. Kazimierza, Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Po powstaniu styczniowym II Cesarstwo Francuskie, jako jedno z nielicznych przyznało Polakom pewne zasiłki, zresztą na bardzo niskim poziomie. W 1863 roku wznowił działalność Komitet Centralny Polski. W tym okresie na polu działalności charytatywnej wyróżniało się związane z Hotelem Lambert i zmartwychwstańcami L'Ouvre du Catholicisme en Pologne, kierowany przez arcybiskupa oratoriana Adolphe'a Perreude'a. Doraźne komitety działały efemerycznie poza Paryżem także w Belforcie, Besançon, Dijon, Charmont. Emigracja postyczniowa była na ogół uboższa od swych poprzedników. Przeważnie nie mogła liczyć na krajowe fundusze i musiała zapewnić sobie byt we własnym zakresie. Dlatego większość z nich podjęła pracę zarobkową³.

Korespondencja kapelanów jako źródło historyczne

Jak wynika z kwerendy źródłowej ponad 60 kapelanów powstania listopadowego udało się na emigrację do Francji, pojedyncze osoby wybrały Wyspy Brytyjskie, Stany Zjednoczone i podbijaną przez Ludwika Filipa Algierię. W okresie międzypowstaniowym tułactwo wybrało 50–60 kapłanów. Klęska powstania styczniowego spowodowała kolejne emigracje kapłanów z nad Wisły. Według szacunków w latach 1863–1865 w Europie Zachodniej przebywało około 210 księży. Wśród nich blisko 1/3 stanowili zakonnicy (67 osób) ze skasowanych w Królestwie Polskim w listopadzie 1864 roku klasztorów. Część z tych zakonników dobrowolnie wyjechała za granicę i otrzymywała pensje rządu carskiego. W sumie w Paryżu przebywało na stałe lub okresowo około 50, a w Rzymie 20–30 księży należących do emigracji postyczniowej. Reasumując, można szacować liczbę duchownych zaangażowanych w działania niepodległościowe w XIX wieku, którzy znaleźli się na emigracji na 200–250 osób we Francji i około 100 księży w pozostałych krajach Europy Zachodniej oraz w Ameryce Północnej i Południowej. Wśród nich

³ R. Żurawski vel Grajewski, *Polskie emigracje 1831–1918*, [w:] *Historie Polski w XIX wieku*, red. A. Nowak, t. IV, *Narody, wyznania, emigracje, porównania*, Warszawa 2015, s. 122–123, 189, 193.

kapelanów powstańczych (polistopadowych i postyczniowych), którzy wybrali wychodźstwo było około 130 księży i zakonników⁴.

Artykuł niniejszy ma na celu podjęcie wątku korespondencji kapelanów na emigracji jako źródła do jej dziejów. Jego tematyka nie obejmuje zgromadzenia zmartwychwstańców, którzy prowadzili duszpasterstwo wychodźstwa polskiego we Francji w latach 1842–1903. Spośród licznej korespondencji wybrano pojedyncze rękopiśmienne i drukowane dokumenty i epistolaria znajdujące się Archiwum Wojskowym w Vincennes pod Paryżem, Bibliotecznię Książek Czartoryskich i Archiwum Bernardynów w Krakowie. Są to zarówno listy o charakterze urzędowym, jak i prywatnym, pozwalają one zajrzeć w życie osobiste emigrantów. Część tej ogromnej korespondencji została wykorzystana w monografii o udziale duchowieństwa w życiu religijnym i polityczno-społecznym Wielkiej Emigracji we Francji⁵. Wybrane w niniejszym artykule przykłady rękopiśmiennej korespondencji dotyczą sześciu kapelanów powstańczych (czterech z powstania listopadowego, dwóch ze styczniowego). Tematyka tego zbioru prac stworzyła możliwość dokładniejszego przyjrzenia się listom polskich duchownych, jak również zacytowania niektórych fragmentów.

Bibliotecznię Książek Czartoryskich w Krakowie stanowi po spaleniu w czasie II wojny światowej zbiorów Bibliotecznię Rapperswilskiej i Batignolskiej w Warszawie podstawę wszelkich badań nad dziejami polskiej emigracji w XIX wieku. Z siostrzanymi zbiorami Bibliotecznię Polskiej w Paryżu jest głównym warsztatem badawczym. W zbiorach Bibliotecznię Czartoryskich materiały do dziejów tułactwa polskiego można znaleźć w zbiorach tzw. Archiwum Publicznego lub Archiwum Domowego. Archiwum Publiczne miało w myśli księcia Adama Jerzego Czartoryskiego być warsztatem do badań nad historią Polski. Były to głównie akta związane z jego działalnością publiczną. Wiele rękopisów tam przechowywanych pochodziło z archiwum obozu politycznego księcia potocznie zwanego Hôtelem Lambert, a liczna korespondencja uzupełnia materiały do dziejów Wielkiej Emigracji. Archiwum Domowe (Rodzinne) było zbiorem ściśle prywatnym, zawierającym rękopisy prac, dokumenty osobiste i korespondencję rodzinną⁶. Zdaniem znawcy dziejów

⁴ J. Kuzicki, *Kapelani oraz inni duchowni uczestniczący w polskich powstaniach narodowych, obecni w strukturach lokalnego Kościoła we Francji w XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 144, z. 1 (2017), s. 140–141.

⁵ Idem, *Nieś wiarę..., passim*.

⁶ J. Pezda, H. Żaliński, *Materiały do historii emigracji i biografii wychodźców w bibliotekach krakowskich* [w:] *Materiały III Symposium Biografistyki Polonijnej. Rzym, 25–26 września 1998. Losy Polaków żyjących na obczyźnie i ich wkład w rozwój kultury i nauki krajów osiedlenia na przestrzeni wieków: w hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II z okazji XX-lecia pontyfikatu*, red. A. i Z. Judyccy, Lublin 1998, s. 90–91.

Wielkiej Emigracji, Janusza Pezdy, od początku tułactwa polistopadowego działalność charytatywna była prowadzona przez rodzinę Czartoryskich. Ich londyńskie i paryskie siedziby otwarto na potrzeby najbiedniejszych tułaczy, nie tylko zwolenników księcia Adama Jerzego. Choć Czartoryscy sami borykali się z kłopotami finansowymi, starali się pomagać bardziej potrzebującym, w miarę swoich możliwości finansowych. Początkowo były to małe datki, zaproszenia na „święcone”, następnie pomoc w uzyskaniu zaśliki, znalezieniu pracy czy też rekomendacji do władz francuskich. O skali pomocy udzielonej przez Czartoryskich świadczy przechowywana w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie korespondencja, zwłaszcza zgromadzona w Archiwum Domowym w tzw. Tekach Emigrantów⁷. Odnosi się ona przede wszystkim do początków emigracji polistopadowej, jak również do późniejszego okresu, do końca XIX wieku. Kilkanaście tysięcy listów, brulionów i kopii odpowiedzi, pisma wysłane do władz francuskich stanowi doskonały materiał badawczy. Poza listami z prośbą o pomoc materialną, wsparcie starań u władz ministerialnych i departamentalnych, są i groźby gdyby odmówiono pomocy. Obok wielkiej polityki treść korespondencji odnosi się do życia codziennego tułactwa, jego walki o byt, zachowanie świadomości narodowej, uchronienie się przed głodem i chorobami, prób znalezienia dla siebie miejsca w nowej rzeczywistości. Korespondencja zawiera również autobiografie, papiery wojskowe, listy innych z poparciem dla danej osoby. Uzupełnieniem tych materiałów są rękopisy oznaczone sygnaturami 5318 i 5319 zatytułowane *Dzienniki prośb podanych przez emigrantów do rządu francuskiego a apostilowanych przez Xięcia z lat 1839–1844*, gdzie znajdują się spisy osób oraz krótkie rejestry wysłanych prośb, jak i adnotacje o skutku podjętych działań. Podobne w treści są dzienniki podawcze Agencji Głównej w Paryżu za lata 1834–1864. Taka sama korespondencja dotycząca emigracji znajduje się również w Bibliotece Polskiej w Paryżu⁸.

Mało znanym dla historyków zbiorem jest emigracyjna korespondencja o. Stanisława Poncjana Brzezińskiego, pierwszego kapelana wychodźstwa polistopadowego w Londynie, którą przechowuje Archiwum Prowincji Małopolskiej Bernardynów w Krakowie. O. Brzeziński powrócił w 1849 roku do Galicji, gdzie został gwardianem krakowskiego klasztoru. Po jego śmierci spuścizna wraz z liczącą kilkaset listów korespondencją pozostała w zakonnym archiwum. Kapelan londyńskiej emigracji cieszył się sympatią zarówno prawicy, jak i lewicy emigracyjnej. Angażował się w działalność charytatywną Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski. W jego spuściznie zachowało się

⁷ J. Pezda, *Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2003, s. 175–176 (przypis 46).

⁸ J. Pezda, H. Żaliński, *Materiały do historii emigracji...*, s. 91–92.

wiele listów emigrantów (w tym duchownych). Jedni prosili o pieniądze, inni o chleb i ubranie⁹. Niewielka część tej korespondencji została wykorzystana w artykule Władysława Rostockiego o kontaktach między londyńskim kapelanem a ks. Aleksandrem Kazimierzem Pułaskim¹⁰.

Z kolei Archiwum Ministerstwa Obrony Francji (Service Historique de l'Armée de Terre, skrót SHAT), czyli dawne archiwum Ministerstwa Wojny w Vincennes pod Paryżem zawiera urzędowe dokumenty z korespondencji między komendantami wojskowymi *dépôts* a władzami centralnymi przed wszystkim ministerstwem wojny i spraw wewnętrznych. Część z nich znajduje się w Vincennes, część natomiast przechowują archiwa departamentalne. W niektórych przypadkach są to zresztą te same dokumenty¹¹. Korespondencja ta, zgodnie z koncepcją urzędniczą z okresu napoleońskiego, była niezwykle drobiazgową. Poza listami urzędowymi przechowywane są tam spisy emigrantów polskich, przebywających w poszczególnych zakładach. Zawierają one dane personalne, stopień wojskowy, podział na rodzaj broni, miejsca pobytu, otrzymane wsparcie finansowe. Każda z list imiennych była sporządzona według różnych zasad, zazwyczaj według uznania danego urzędnika administracji francuskiej. Część list imiennych próbuje zachować porządek alfabetyczny, inne uwzględniają stopnie wojskowe czy układ chronologiczny. Listy imienne i korespondencja urzędowa pisana rękami wielu urzędników, powstawała w latach 1832–1835. Są tam również przechowywane dokumenty zawierające podania emigrantów do władz francuskich. Zazwyczaj wychodźcy wysyłali swoją prośbę w języku francuskim, rzadko po polsku, do komendanta zakładu. Ten zaś kierował ją do stosownego urzędu (np. prefekta) lub ministerstwa. Odpowiedź również przebiegała przez pośrednictwo władz *dépôt*¹². Wśród setek listów przechowywanych w Archiwum Wojennym w Vincennes znajduje się również korespondencja kapelanów powstania listopadowego. Trzeba przy tym zaznaczyć, że dane archiwalne są w niektórych przypadkach nieprecyzyjne, ponieważ władze francuskie do grupy kapelanów (franc. *aumôniers*) zaliczały młodych księży a nawet kle-

⁹ Archiwum Prowincji Małopolskiej oo. Bernardynów w Krakowie (dalej: APB), sygn. R. G. P. – k – 85, Korespondencja o. Poncjana Brzezińskiego z czasów jego pobytu na emigracji w Londynie, Teki I, A–J; sygn. R. G. P. – k – 86, Teki II, K–R; sygn. R. G. P. – k – 87, Teki III, S–Z; sygn. R. G. P. – k – 88, Teki IV, sygn. R. G. P. – k – 89.

¹⁰ W. Rostocki, *Korespondencja ks. Kazimierza Aleksandra Pułaskiego u schyłku burzliwego żywota z o. Stanisławem Józefem Brzezińskim*, [w:] *Ojczyzna i wolność. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, E.M. Ziółek, Lublin 2000, s. 511–515.

¹¹ R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986, s. 45–49.

¹² Ibidem.

ryków, którzy nie pełnili uprzednio funkcji duszpasterskich. Przekraczając granicę część księży, tych którzy walczyli jako żołnierze, określała się wobec władz francuskich jako kapelani, gdyż mogli liczyć na wyższy żołd. Ułożone alfabetycznie według nazwisk pisma emigrantów oznaczone jako SHAT, XL 57 – XL 65 (Réfugiés polonais: pièces individuelles) zawierają osobiste prośby kierowane do władz ministerialnych¹³.

Wśród tysięcy dokumentów polskiej emigracji z Archiwum Wojennego w Vincennes jest kilka pism związanych z osobą ks. Aleksandra Kazimierza Pułaskiego – ekspijara, radykała i kapelana w korpusie gen. Józefa Dwernickiego. Ta zasłużona dla Wielkiej Emigracji postać nie doczekała się dotąd biografii, chociaż Marian Tyrowicz opracował jego biogram i jest autorem dokładnego artykułu biograficznego¹⁴. Nieco szczegółów biograficznych dostarczają opracowania wspomnianego już Władysława Rostockiego¹⁵. Francuskie źródła archiwalne rzucają nowe światło na jego pobyt w kraju nad Sekwaną i Loarą. Z korespondencji władz wojskowych wynika, że ks. Pułaski przybył do Francji na początku 1832 roku z paszportem wystawionym w Dreźnie. Do zakładu w Awinionie dotarł przez południe Niemiec, gdzie, jak raportował zastępca komendanta, postrzegany był jako osoba niebezpieczna, ze względu na zaangażowanie w krwawe rozrachunki polityczne w Warszawie w dniu 15 sierpnia 1831 roku. Ks. Pułaski podlegał bacznej obserwacji policji, niemal od pierwszych dni pobytu na emigracji. Z Frankfurtu i Metz pochodzą pierwsze doniesienia dotyczące tego kapłana. Z *dépôt* w Awinionie wyjechał do francuskiej stolicy na przełomie lipca i sierpnia 1832 roku. Do Paryża przybył ks. Pułaski pod fałszywym nazwiskiem woźnicy Valentina Grahusa i zamieszkiwał pod adresem 13 rue Saint-Michel. Z opisywanej w piśmie obserwacji wynika, że rzadko widywał się z Joachimem Lelewelem, ale utrzymywał kon-

¹³ SHAT, XL 57 – Réfugiés polonais: pièces individuelles A à C (1832–1835); XL 58 – Réfugiés polonais: pièces individuelles D à F (1832–1835); XL 59 – Réfugiés polonais: pièces individuelles G à H (1832–1835); XL 60 – Réfugiés polonais: pièces individuelles I à J (1832–1835); XL 61 – Réfugiés polonais: pièces individuelles K (1832–1835); XL 62 – Réfugiés polonais: pièces individuelles L à O (1832–1835); XL 63 – Réfugiés polonais: pièces individuelles P à R (1832–1835); XL 64 – Réfugiés polonais: pièces individuelles S à U (1832–1835); XL 65 – Réfugiés polonais: pièces individuelles V à Z (1832–1835): contrôle général des officiers, sous-officiers, soldats polonais du dépôt d'Avignon (1833).

¹⁴ M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1964, s. 310; idem, *Pułaski Antoni Felician*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX, Kraków 1986, s. 363–366; idem, *Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Pułaskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, z. LXIII, nr 4–5, s. 125–129.

¹⁵ W. Rostocki, *Działalność emigracyjna w Belgii i Anglii księdza Kazimierza Aleksandra Pułaskiego w świetle nowych źródeł*, „Roczniki Humanistyczne” 1978, t. XXVI, z. 2, s. 123; idem, *Korespondencja...*, s. 511–516; idem, *Powstańcze noty biograficzne ks. K. A. Pułaskiego dla „Deutsche Tribune” (1831 rok)*, „Roczniki Humanistyczne” 1986, t. XXXIV, z. 2, s. 403–406.

takty z rodakami. Jego sytuację materialną określano jako nędzną. Podawano również rysopis tego księdza (wzrost średni, cera blada, krótkie włosy, braki w uzębieniu, dobry stan zdrowia, wiek około 30–40 lat). W listopadzie 1832 roku ks. Pułaski listownie zwrócił się do ministra wojny Jeane`a de Dieu Soult'a z prośbą o przyznanie stałego pobytu w Paryżu oraz zasiłek pieniężny¹⁶. Ze względu na działalność polityczną w 1833 roku duchowny został wraz z innymi radykałami polskimi aresztowany i wydalony z Francji. Wyjechał do Belgii, gdzie aktywnie włączył się w działalność organizacji lewicowych. W kwietniu 1834 roku opuścił Brukselę i dotarł na Wyspy Brytyjskie. Lubelski historyk, W. Rostocki, w oparciu o korespondencję ks. Aleksandra Kazimierza Pułaskiego z kapelanem emigracji polskiej w Londynie bernardynem, o. Stanisławem Józefem Brzezińskim¹⁷ przedstawił ogrom problemów, z jakimi borykał się ten kapłan w ostatnich latach życia. Z epistolariów tych wynika, że ks. Pułaski cierpiał straszliwą nędzę, ubierał się w łachmany i przymierał głodem. W jednym z listów z listopada 1837 roku ten duchowny pisał:

Odniosłem ci książkę. Byłbym ci mocno wdzięczny, gdybyś mi przysłał inną. Mam jeszcze inne prośby. Czybyś mi nie mógł użyczyć nieco kawy? cukru? Czy nie masz jakichś rzeczy co do odzieży, których już mało używasz? Cała moja odzież złożona jest z gałganów, lecz najspieszniej potrzebuję części odzieży bliskiej ciała: koszuli, pończoch, gatek ciepłych, kaftanika, chustki ciepłej na szyję, spodni nieparadnych lecz ciepłych, a jeżeli można to i jakiego starego surduta. Może ci przyjaciele twoi w tym dopomogą, lecz nie bierz nic od Glejnicha¹⁸, on nad swoją możliwość przez kilka [...] tygodni żywił mnie¹⁹.

¹⁶ SHAT, XL 62, Réfugiés polonais: pièces individuelles, L–R, Ministère de la Guerre, Minute, Paris, 10 II 1832; 5e Division Militaire, Ministère de la Guerre, Metz, 29 X 1832, Paris, 2, 21 XI 1832; Minute de la lettre écrite, Ministère de la Guerre, 26 VIII 1832; Ministère de l'Intérieur, Paris 29 IX 1832, Marsylia, 16 X 1832.

¹⁷ O. Stanisław Poncján Brzeziński (1795–1855) był gwardianem bernardynów w Józefowie (1825–1832) i Radecznicy (1834). Za pomoc udzieloną partyzantom Józefa Zaliwskiego został aresztowany. W czasie transportu do cytadeli warszawskiej udało się o. Brzezińskiemu zbiec, a następnie przez Wolne Miasto Kraków wyjechać w 1836 r. do Anglii. Był duszpaste-rzem emigracji w Londynie w latach 1836–1849. Zob. K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja...*, s. 171–180; J. Kuzicki, *Duchowieństwo Wielkiej Emigracji na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, „Studia Polonijne”, t. XXXII, 2011, s. 8, 11, 16–17, 20–26.

¹⁸ Józef Gleinich (1804–1870). W powstaniu walczył jako podporucznik. Na emigracji we Francji uczestniczył w wyprawie frankfurckiej i węglarstwie. W 1833 r. organizował poręby karbonarskie w Galicji, aresztowany przez Austriaków deportowany do Triestu. Od 1837 r. w Londynie, gdzie był sekretarzem Gminy Londyn. W czasie wojny krymskiej zgłosił się do dywizji kozaków sułtańskich. W 1858 r. powrócił do kraju i pracował w Ordynacji Zamoy-skiej. Zob. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II, Warszawa 1996, s. 79.

¹⁹ Cyt. za ks. K. A. Pułaski do o. S. P. Brzezińskiego, XI 1837, [w:] W. Rostocki, *Koresponden-cja ks. Kazimierza Aleksandra Pułaskiego...*, s. 513.

Bernardyn Brzeziński odpowiadając na te natręctwa deklarował:

[...] Zaręczam teraz i na później dać więcej nie mogę, bo jestem, jak wiadomo, w Londynie a nie w Józefowie, w którym mi na niczym nie zbywało. I to jeszcze dodać muszę, że nie jeden to tylko ty bracie jesteś między nami potrzebnym zaślikiem. Na wszelkie pisma szkoda papieru i atramentu, szkoda czasu i miłość nie pomoże, kiedy człowiek goły. Wstydzilibym się nawet mojej gospodyni parę kawalków dla ciebie zostawić cukru, bez którego żyć można. Chleb, woda – te dwa artykuły są życiem fizycznym człowieka. [...] 18 b. m. wieczór koszule i gatki dam tobie²⁰.

Listy te pokazują również u ks. Pułaskiego oznaki rozstroju nerwowego lub depresji. Zmarł on w 1838 roku w Londynie prawdopodobnie wskutek pobicia rabunkowego²¹.

W korespondencji ministerialnej odzwierciedlone są czasem indywidualne dramaty kapelanów. Kapelan powstania litewskiego – unita Bonifacy Zawitniewicz – po jego upadku schronił się w Galicji, skąd przez port w Treście na pokładzie statku „La Regina” miał być przetransportowany do Stanów Zjednoczonych. Udało mu się jednak zejść na ląd w Marsylii, skąd został wysłany do Algierii, do Oranu²². W Afryce Północnej popadł w problemy zdrowotne i podjął zabiegi o powrót do Francji. Z listu oficera francuskiego w Oranie do ministra wojny z 19 lipca 1834 roku dowiadujemy się, że ks. Zawitniewicz był w podeszłym wieku, chory, wymagający opieki i bez środków do życia. Z tego względu skierowano ks. Zawitniewicza na korwecie „La Perla” do Privas w departamencie Ardèche²³. Z Privas wyjechał ks. Zawitniewicz do Marsylii, gdzie w 1836 roku osiadł przy kościele św. Józefa. Inne szczegóły życia tego unickiego kapłana poznajemy z jedyne go listu zachowanego w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Dnia 5 sierpnia 1836 roku w Marsylii ks. Zawitniewicz pisał w liście do pułkownika Horodyskiego²⁴.

²⁰ Cyt. za O. S. P. Brzeziński do ks. K. A. Pułaskiego, (Londyn) 13 XI 1837, [w:] ibidem, s. 514.

²¹ Ibidem, s. 511–515. Do położenia materialnego ks. K. A. Pułaskiego odnosili się w korespondencji Leonarda Niedźwieckiego, zob. K. Marchlewicz, *Emigracja bez znieczulenia. Londyńskie listy Ignacego Jackowskiego do Leonarda Niedźwieckiego ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej*, [w nieniejszym tomie].

²² J. Kuzicki, *Nieś wiarę...*, s. 128–129.

²³ SHAT, XL 65, Réfugiés polonais: pièces individuelles, V-Z, Ministère de la Guerre, Minute, Oran, 19 VII 1834.

²⁴ Inocenty (Jacenty) Horodyski (1786–1848). W powstaniu major 10 pułku ułanów, następnie pułkownik jazdy. Wydalony w 1836 r. z Krakowa do Triestu, skąd został przetransportowany do Marsylii. Zamieszkał tam wraz z żoną i dziećmi. Członek Towarzystwa Demokratycznego Polski, Zjednoczenia Emigracji Polskiej i Stronnictwa Wojskowego. Zob. R. Bielecki, *Słownik biograficzny*..., t. II, s. 162.

Będąc miotanym przez nieszczęścia wspólne moim rodakom, jestem więcej nieszczęśliwy niż oni, gdy sobie przypomnę żonę i dwoje dzieci osieroconych, bez sposobu utrzymania się i opieki. Serce i umysł ojca i męża w chwilach na torturach i w mękach trudnych do opisanie [...] Życzeniem moim jest czyliby żony i dzieci jakim cudownym sposobem do Marsylii sprowadzić nie można by było²⁵.

W dalszej części pisma podaje szczegóły swego życia. Do chwili rozpoczęcia powstania mieszkał wraz z rodziną w guberni grodzieńskiej w powiecie kobryńskim, gdzie posiadał majątek składający się z 5 dymów oraz parafię w majątku pani Żukowej. W insurekcji listopadowej wraz z parafianami walczył w oddziale Tytusa Pusławskiego. Po rozbiciu tego oddziału przekradł się do Galicji, skąd powrócił do powstania w województwie sandomierskim, gdzie bił się w korpusie gen. Samuela Różyckiego. Po zakończeniu walki przez Podgórze powrócił do Galicji. Tam, we Lwowie ujęty przez Austriaków, przez Brno został przetransportowany do Triestu, skąd odesłany wraz 27 towarzyszami do Francji i Algierii. Nie opisuje on szczegółów pobytu na emigracji, dowiadujemy się jedynie o miejscach zamieszkania oraz źródłach utrzymania. W Marsylii [...] *będąc przypuszczonym do hierarchii kościelnej i wypełnienia obowiązków powołania mego u św. Józefa ciągle w tym mieście zamieszkuję²⁶*. Od napisania tego listu ks. Bonifacy Zawitniewicz żył jeszcze półtora roku, zmarł w 1839 roku.

Z obliczeń autora wynika, że ponad 100 księży i kapelanów powstańczych weszło w XIX wieku w struktury lokalnego Kościoła katolickiego we Francji. Kilkudziesięciu księży pracowało w strukturach duszpasterskich w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Duchowni polscy zajmowali w hierarchiach parafii podrzędne stanowiska diakonów czy wikariuszy. Niektórzy z nich byli tylko rezydentami przy kościołach katolickich²⁷. W zabiegach o posady kościelne starano się pozyskać przychylność księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. W 1833 roku powstańczy naczelny kapelan Gwardii Ruchomej, Jan Ziemiński²⁸, pisał:

Nie mając żadnego prawa do zasług a następnie do względów Waszej Księżęcej mości podzielał tułactwo zasłużonych w Ojczyźnie. Z całą spokojnością umysłu poddaję się temu losowi [...] dziś skoro Rząd zniżył wsparcie do tego stopnia, że niepodobna zapewnić sobie schronienia i wyżywienia, ośmielam się narazić Waszej Księżęcej Mości – Nie żądam żadnego wsparcia pieniężnego, ale proszę,

²⁵ Biblioteka Czartoryskich (dalej: BCZ), rkps 6690 IV, ks. B. Zawitniewicz do płk. Horodyskiego, Marsylia, 5 VIII 1836.

²⁶ Ibidem.

²⁷ J. Kuzicki, *Kapelani oraz inni duchowni...*, s. 141–152.

²⁸ Ks. Jan Ziemiński ur. 1780 r. w Łukowie. Na emigracji przebywał w Bourges, Alençon, Livarot. Zm. w 1840 r. w Saint-Basil, zob. J. Kuzicki, *Nieść wiarę...*, *passim*.

abyś raczył swoimi wpływami wyrobić mi u rządu francuskiego możliwość zrobienia sobie przy jakimś kościele lub szpitalu zastugę duchowną. Są tu parafie bez księży [...] Będę pracował do ostatniego tchnienia, aby szczątki mojego życia uratować od głodu. Znany jestem Waszej Księżęcej Mości, bo na jego rozkazy poświęciłem się na kapelana w powstaniu²⁹.

Inny kapelan Legii Litewsko-Wołyńskiej karmelita Stefan Wallner (Walner) w II połowie 1832 roku znajdował się w Awinionie, skąd zwrócił się do ministra wojny marszałka Soult'a z prośbą o przeniesienie do Tuluzy³⁰. W tym mieście, jak wynika z listu, usiłował kontynuować studia teologiczne. Chciał również w dalszym ciągu pobierać subsydia na podróż i skromne życie³¹. Prośba ta za pośrednictwem gen. Damrémonta, dowódcy 8 dywizji (dywizjonu) w Marsylii, została wysłana do ministra wojny z adnotacją, że ten *obcokrajowiec i duchowny zasługuje na przychylność rządu [...] popieram jego prośbę*. W końcu ministerstwo wyraziło zgodę i z początkiem 1833 roku ks. Wallner opuścił awinioński *dépot*³². Dalsza tułaczka ks. Wallnera wiodła m.in. przez Tuluzę, Caen, Paryż. Trudy życia odbiły się na jego zdrowiu i zmusiły do wyjazdu do słynnej francuskiej miejscowości uzdrowiskowej – Vichy. Koszty pobytu tutaj okazały się duże. Musiał więc szukać pomocy u księcia Jerzego Adama Czartoryskiego. W 1842 roku pisał:

Będąc już lat dziesięć na wygnaniu, żadnej nie żądałem pomocy, dziś przy mym szczupłym żołdzie utrzymywać się nie mogę, a słabość dwuletnia niszczy dochód, jaki z Kościoła mieć mogę. Nie jestem w stanie z subsydiów tego, którego rząd mi przysłał opłacić życia, które dubelt kosztuje u wód niżeli na miejscu [...] nie mam żadnych dochodów, ani mszy św. nie odprawiam, nie mam skąd płacić życia – szpitalnego stołu odmówiono, każą płacić franka dziennie skąd go wezmę, zatem udziel mi Jaśnie Panie swojej pomocy³³.

Dwa lata później ks. Wallner wyjechał do Lyonu, gdzie zamieszkał wraz z krewnym Antonim Chądzyńskim³⁴, który wraz z żoną wychowywał sze-

²⁹ BCZ, rkps 6690 IV, J. Ziemiański do A.J. Czartoryskiego, Bourges, 7 VI 1833.

³⁰ Ks. Stefan Wallner ur. 1803 r. na Mazowszu, w powstaniu listopadowym kapelan Legii Wołyńskiej. Na emigracji we Francji nie pełnił funkcji kapłańskich. W 1850 r. wyjechał do Grecji, gdzie zmarł rok później, zob. J. Kuzicki, *Nieść wiarę..., passim*.

³¹ SHAT, XL 65, Réfugiés polonais: pièces individuelles, V-Z, S. Wallner au Ministère de la Guerre, Avignon, 24 X 1832.

³² Ibidem, Commandant de la 8-e Division Militaire au Ministère de la Guerre, Marseille, 4 I 1833; Ministère de la Guerre au Commandant de la 8-e Division Militaire, Paris, 17 I 1833.

³³ BCZ, rkps 6687 IV, S. Wallner do A.J. Czartoryskiego, Vichy, 14 VI 1842, S. Wallner do H. Błotnickiego, Vichy, 20 VI 1842.

³⁴ Antoni Chądzyński (1792–1877). Jako podoficer brał udział w wyprawie Napoleona na Rosję. W powstaniu listopadowym walczył w oddziałach gen. M. Rybińskiego. Na emigracji

ścioro dzieci. Sytuacja materialna rodziny zmusiła zakonnika do ponownej interwencji u księcia. W lutym i czerwcu 1844 roku dwukrotnie prosił o pomoc materialną dla Chądzyńskich. W jednym z listów pisał:

[...] będąc świadkiem ich nędzy nie mogę dopomóc, gdyż i mnie tenże sam los spotkał co i Chądzyńskiego, że w tymże samym dniu co jemu Prefekt odciął mi żołąd. Zapewne nasze pokrewieństwo dało mu do tego powód, dwa razy mi to bolesne jest, gdyż z dwudziestu sous co mi Kościół płaci za mszę, jeżeli zdrowie pozwala, sam nawet wyżyć nie mogę³⁵.

Ciekawe losy kleryka Leona Jakubowskiego z powstania styczniowego odnajdujemy w jego korespondencji z księciem Władysławem Czartoryskim. W zbiorach Biblioteki Czartoryskich zachowały się dwa listy Jakubowskiego oraz jedno pismo dotyczące jego osoby. Pochodzący z Królestwa Polskiego walczył w oddziale gen. Mariana Langiewicza. Ranny w nogę po sześciu miesiącach służby wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku, gdzie przebywał do 1865 roku. Po aresztowaniu i zesłaniu na Syberię miejscowego biskupa ordynariusza – Wincentego Popiela, rozwiązano seminarium duchowne. Wówczas część kleryków zaangażowanych w insurekcję została wzięta do wojska rosyjskiego. Jak wynika z listu, Jakubowski zdezerterował i uciekł do Szwajcarii, skąd po upływie miesiąca wyjechał do Rzymu. Tam przez około pięć lat służył w oddziałach żuawów papieskich. Po wkroczeniu do Rzymu Wiktora Emanuela II rozwiązano rzymskie wojsko. Wówczas wraz z dowódcą gen. de la Chavettem i Polakami z tych oddziałów przedostał się do Francji. W czasie wojny francusko-pruskiej 1870–1871 został dwukrotnie ranny pod Orleanem, Lamantem. Po klęsce Francji i amnestii pozostał w Paryżu, gdzie znalazł się bez środków do życia

[...] bez grosza w kieszeni, bez żołądka ani żadnej pomocy rządowej, mimo tego, że im służyłem i krew za Francję przelewałem. Dziś jestem zupełnie opuszczonym bez żadnego ratunku, podałem się do Ministerium Spraw Wewnętrznych o wyjazd o opuszczenie Francji, odpowiedzi nie mogę się doczekać już od miesiąca przeszło. Tym czasem żyć i stancje opłacać potrzeba³⁶.

Księcia Czartoryskiego prosił o jednorazowe wsparcie. Do listu dołączono świadectwo służby w wojsku papieskim w języku łacińskim. Emigracyjna

należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, następnie Towarzystwa Monarchicznego 3 Maja. Pod koniec życia wrócił do Galicji do Lwowa. Zob. R. Bielecki, *Słownik biograficzny...*, t. I, Warszawa 1995, s. 284.

³⁵ BCZ, rkps 6687 IV, S. Wallner do A.J. Czartoryskiego, Lyon, 10 II i 23 VI 1844.

³⁶ BCZ, rkps 6665, Leon Jakubowski do Władysława Czartoryskiego, Paryż, 20 III 1874.

teka Leona Jakubowskiego zawiera również krótką opinię wystawioną przez kapelana emigracji we Francji ks. Władysława Witkowskiego³⁷.

Znany nam P. Jakubowski w Wersalu mieszkający mówi, że niedostatek cierpi, ale tego trudno stwierdzić. Ojciec Aleksander [Jełowicki, zmartwychwstaniec, przyp. J. K.]³⁸ zna go podobno dobrze, bo wiem, że się o nim w pewnej okoliczności korzystnie wyraził³⁹.

Niestety nie wiadomo jakie były dalsze losy Jakubowskiego, gdyż na tym korespondencja się urywa.

Dramatyczny opis sytuacji materialnej znajdujemy również w liście kapelana powstańczego wówczas kleryka Adolfa Śnigurskiego do księcia Władysława Czartoryskiego, pisanym w Nicei 5 lipca 1866 roku. Wynika z niego, że Śnigurski jako alumn seminarium duchownego diecezji kamieniecko-podolskiej wziął udział w powstaniu styczniowym. Po zakończeniu walki udał się do Rzymu, gdzie studiował w Collegium Romanum⁴⁰. Jeszcze przed święczeniami kapłańskimi starał się o przydział do diecezji rzymskiej lub innej w Europie Zachodniej. W tym celu musiał otrzymać zaświadczenie od biskupa o odbyciu studiów teologicznych. Okazało się to niemożliwe z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, w 1866 roku władze carskie zlikwidowały diecezję kamieniecką⁴¹, po drugie, komunikacja z krajem okazała się niemożliwa. Kleryk Śnigurski pisał:

³⁷ Władysław Witkowski CR (1837–1893), zmartwychwstaniec. Sanitariusz i tajny kapelan w okresie Komuny Paryskiej; za zasługi otrzymał Krzyż Legii Honorowej. Utrzymywał bliskie kontakty z nuncjuszem papieskim w Paryżu arcybiskupem Włodzimierzem Czackim. Przełożony Misji Polskiej w Paryżu (1877–1893). Zob. M. Gmurczyk-Wrońska, *Polacy we Francji w latach 1871–1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne*, Warszawa 1996, s. 166–168.

³⁸ Aleksander Jełowicki (1804–1877) powstaniec listopadowy, walczył w Legii Litewsko-Ruskiej, poseł na sejm powstańczy. Na emigracji we Francji wydawca, współzałożyciel Towarzystwa Naukowej Pomocy. Należał do Towarzystwa Literackiego i Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich. Wstąpił do seminarium duchownego w Wersalu. Po święceniach kapłańskich wikary w Auteuil i Saint-Cloud (1841–1842), następnie wszedł do zmartwychwstańców. Przełożony Misji Polskiej w Paryżu (1849–1877). Zob. J. Klechta, *Powstaniec, tułacz, kapłan – ks. Aleksander Jełowicki (1804–1877), pierwszy rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, Paryż 2004, *passim*.

³⁹ BCZ, rkps 6665, Świadczenie służby w wojsku papieskim Leona Jakubowskiego, Parigi, 18 X 1873, list ks. W. Witkowski do W. Czartoryskiego, Paryż, 15 V 1875.

⁴⁰ Według J. Iwickiego Adolf Śnigurski urodził się w 1843 r. w Bielsku w zaborze austriackim. W 1861 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Kamieńcu Podolskim i przebywał tam aż do wybuchu insurekcji 1863 r., zob. J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I, 1836–1886, Katowice 1990, s. 643 (przypis 171).

⁴¹ Więcej zob. B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 194; idem, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. XIX (1969), s. 340–343, t. XX (1970), s. 289–293.

do kraju w żaden sposób wrócić nie mogę a tu jest rozporządzenie S^{tego} [świętego] Consilium Trydenckiego aby do ordynacji bez tytułu i zaświadczenia z swojej diecezji nie przyjmować. Otóż gdy jednego i drugiego dostać mi było niepodobna albowiem za dokumentami więcej niż dwadzieścia razy pisałem do kraju, a na żaden list odpowiedzi nie miałem⁴².

Aby otrzymać niezbędne świadectwa wyjechał nawet na siedem tygodni do Krakowa, ale podróż ta nie przyniosła efektów. Wówczas Śnigurski powrócił do Rzymu, gdzie zwrócił się do jednego z arcybiskupów Ameryki Południowej z prośbą o przydział do diecezji Rio de Janeiro w Brazylii. Według obietnicy miał otrzymać także miejsce w seminarium duchownym, ale musiał nauczyć się języka hiszpańskiego i portugalskiego. Wyjechał wtedy na południe Francji, skąd miał wyruszyć za ocean. Nie miał jednak pieniędzy na dalszą podróż. Księcia Czartoryskiego informował:

przybyłem do Nicei skąd dalej drogi kontynuować bez funduszków niepodobna z przyczyny ogromnej przestrzeni między Niceą a Bordeaux, a co więcej z Bordeaux przybycie Atlantyku. Taka tedy niedola zmusza mię najpokorniej prosić Jaśnie Oświeconego Księcia Pana o podanie mi ratunku [...] Pobyt mój tu jest okropny bez najmniejszego funduszu, że tak powiedzieć mogę bez przytułku i posiłku. Dzwonię zębami po kompaniach Nicei⁴³.

Jednakże do Rio de Janeiro prawdopodobnie kleryk ten nie dotarł, zamiast tego spotykamy go w Ameryce Północnej, wśród Polonii. Jak wynika z opracowania ks. Johna Iwickiego w 1870 roku Adolf Śnigurski przybył do Teksasu. Przez pewien czas kierował szkołą polską w osadzie Panna Maria. W kwietniu 1872 roku został wyświęcony na kapłana przez biskupa Claude'a Dubuisa, który przydzielił ks. Śnigurskiego do polskiej kolonii w Yorktown. Przeniósł się następnie do Wisconsin i Illinois. W 1884 roku powrócił do Martinez w Teksasie. Z zamieszczonej notki biograficznej wynika, że w latach 1892–1893 ks. Śnigurski pracował jako wikary w parafii św. Jadwigi w Chicago⁴⁴.

Uwagi końcowe

Kończąc, należy zaznaczyć, że wykorzystano zaledwie kilka listów z ogromnej korespondencji kapelanów. Ze względu na ograniczone rozmiary publikacji autor wyselekcjonował spuściznę epistolarną charakterystyczną dla zobra-

⁴² BCZ, rkps 6684, A. Śnigurski do W. Czartoryskiego, Nicea, 5 VII 1866.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ J. Iwicki, *op. cit.*, t. I, s. 305, 311, 640–641 (przypis 133); idem, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. II, 1886–1932, Kraków–Kielce 2007, s. 55.

zowania wychodźczego położenia materialnego kapelanów, którzy poświęcili się dla sprawy narodowej i niepodległościowej. Przytoczone wyżej epistolaria pochodzące z bibliotek krakowskich oddają jednak sytuację materialną polskich kapelanów. Podobnie materiały źródłowe z francuskiego archiwum wojennego pozwalają poznać rozproszenie, szczegóły życia oraz warunki bytowe Polaków we Francji w latach 30. XIX wieku. Jak wynika z cytowanych wyżej listów, przy prośbach do opiekunów emigracji polskiej i władz francuskich dołączano często dane biograficzne. Znajdujemy tam m.in. szczegóły dotyczące pochodzenia, walki w powstaniu, miejscach pobytu na emigracji czy też dane dotyczące zaangażowania duszpasterskiego. Często pojawiającym się w korespondencji elementem jest opis nędzy materialnej, braku środków do życia, co wynikało ze szczupłego zasiłku rządowego oraz braku pomocy ze strony rodziny, parafii (zakonu) z kraju. Księża polscy, którzy podjęli obowiązki duszpasterskie w parafiach francuskich, otrzymywali niedostateczne wynagrodzenia od miejscowych proboszczów. Sprawy opisywane w korespondencji kapelanów powstańczych nie odbiegały zasadniczo od problemów, które przedstawione są w listach świeckich tułaczy. Dominuje w nich codzienna walka o przetrwanie na emigracji, znalezienie środków do życia.

SUMMARY

Correspondence of chaplains of the Polish national uprisings in the nineteenth century as a source of the history of emigration

According to the source query, more than 60 chaplains from the November Uprising emigrated in the years 1831–1832 to Western Europe (mainly France), the United States and to Algeria which was being conquered by the government of Louis Philippe. In the period 1832–1863 further 50–60 priests had to leave their homeland. Moreover, the defeat of the January Uprising caused even further emigration of clergymen. According to estimates, in 1863–1865 there were about 210 priests in France and the Papal States. The author undertakes an analysis of selected correspondence of chaplains as a source for the history of Polish emigration in France in the nineteenth century. Among the numerous epistolary sources, selected letters were chosen which can be found in the Military Archives at Chateau de Vincennes, the Princes Czartoryski Library and the Bernardine Archives in Krakow. This is both official and private correspondence. Epistolary legacy is an important source in biographical research, as one can find there, among others, details concerning social origin, participation in the uprising, places of emigration or pastoral activities.

KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historyczny, Instytut Historii)

EMIGRACJA BEZ ZNIECZULENIA LONDYŃSKIE LISTY IGNACEGO JACKOWSKIEGO DO LEONARDA NIEDŹWIECKIEGO ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

Badacze dziejów Wielkiej Emigracji nie mają raczej powodów do narzekań na niedostatek interesujących materiałów źródłowych. Materiały te – rozproszone w wielu zasobach polskich i zagranicznych – pozostają nie w pełni spożytkowane naukowo i wciąż stwarzają okazje do ciekawych odkryć. Choć historyk nie powinien lekceważyć żadnego źródła, oczywiście jest to, że różne składniki owej spuścizny mają różną wagę. Sięgając po nie, nieustannie dokonujemy ich selekcji, hierarchizujemy je i – w zależności od stawianych sobie celów – przyznajemy jednym większe, innym mniejsze znaczenie i wartość.

Decydując się przybliżyć tu zbiór listów pisanych przez polistopadowego emigranta Ignacego Jackowskiego do towarzysza tułaczki Leonarda Niedźwieckiego muszę ten wybór uzasadnić. Od razu napiszę, że o jego szczególnym charakterze nie decyduje ranga autora lub adresata listów. Obaj panowie nie zaliczali się do pierwszoplanowych postaci Wielkiej Emigracji i dziś pamiętani są w stosunkowo wąskim gronie specjalistów. Nieco większą uwagę przyciągał zawsze Leonard Niedźwiecki (1811–1892) – pochodzący z Grodna student Uniwersytetu Warszawskiego, uczestnik powstania listopadowego, a potem emigrant w Anglii i Francji. Po kilku latach pobytu w Londynie, gdzie pracował m.in. u znanego wydawcy i encyklopedysty Dionysiusa Lardnera, w 1839 roku przyjął posadę prywatnego sekretarza hrabiego Władysława Zamoyskiego. Wraz z nim przeniósł się zrazu do Belgii, a potem do Paryża. Za sprawą swojego pracodawcy – jednego z liderów konserwatywno-liberalnego obozu Wielkiej Emigracji – Niedźwiecki znalazł się bliżej centrum

emigracyjnej polityki. Udzielał się w wychodźczych stowarzyszeniach naukowych i kulturalnych, pisywał do tamtejszych czasopism. Znał dobrze Adama Mickiewicza i przyjaźnił się z Juliuszem Słowackim. Jego bogata spuścizna korespondencyjna – znana jako „Teki Niedźwieckiego” – na szczęście nie padła ofiarą testamentowych zaleceń pana Leonarda, który nakazał ją niemal w całości zniszczyć. Po jego śmierci trafiła do Biblioteki Kórnickiej i jest bezcennym źródłem do dziejów Wielkiej Emigracji¹.

O mniej znanym autorze pisanych do Niedźwieckiego listów – Ignacym Jackowskim – autor biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym* Stanisław Sierotwiński pisze, że przyszedł na świat w Nowogródku, a data jego urodzin jest nieznana². Nie zgadza się to z informacjami, jakie Jackowski podał w petycji naturalizacyjnej, złożonej w brytyjskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (Home Office) latem 1854 roku. Napisał wtedy, że urodził się w Krasnym-siole pod Mińskiem w roku 1800³. Wiadomo, że przed powstaniem praktykował na Litwie jako adwokat. W 1831 roku został porucznikiem tamtejszych sił powstańczych, a potem w tym samym stopniu służył w 13 pułku ułanów. Z oddziałem gen. H. Dembińskiego wycofał się do Warszawy. Po klęsce powstania zatrzymał się w Krakowie, skąd w 1833 roku wydano go przez Triest do Francji. W 1834 roku dotarł do Londynu. Po pewnym czasie związał się z obozem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Był członkiem londyńskiego oddziału Stowarzyszenia Trzeciego Maja i tamtejszego Grona Historycznego. Pisywał chętnie do emigracyjnej prasy, ogłaszał okolicznościowe wiersze, wspólnie z Aleksandrem Rypińskim prowadził polską księgarnię. W 1852 roku opublikował w Londynie książkę *Zasady religii chrześcijańskiej*. W dwa lata później wydał tam anonimowo *Powieść z czasu mojego, czyli Przygody litewskie*, gawędziarskim stylem żywo przypominającą *Pamiętki Soplicy*. Ciesząc się sporym uznaniem książkę wznowiono w Poznaniu w 1858 roku⁴. W międzyczasie Jackowski wziął udział w wojnie krymskiej, w stopniu majora obejmując funkcję płatnika Dywizji Kozaków Sułtańskich. Po załamaniu związanych z tym konfliktem nadziei Polaków powrócił do Anglii i wystąpił o carską amnestię. Otrzymał ją, w 1857 roku wyjechał na Litwę. Osiadł pod Nowogródkiem i tam zmarł w roku 1873⁵.

¹ B. Konarska, *Niedźwiecki Wiktor Leonard (1811–1892)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), Wrocław 1977, t. XXII, s. 751–753.

² S. Sierotwiński, *Jackowski Ignacy (zm. 1873)*, [w:] PSB, t. X, Wrocław 1962–1964, s. 275–276.

³ Petycja naturalizacyjna I. Jackowskiego, czerwiec 1854, rkps The National Archives w Londynie, sygn. HO 1/57/1867.

⁴ I. Jackowski, *Powieść z czasu mojego, czyli Przygody litewskie*, Poznań 1858.

⁵ S. Sierotwiński, *op. cit.*; por. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II, Warszawa 1996, s. 184.

Powtórzmy, że choć życiorysy i dokonania I. Jackowskiego i L. Niedźwieckiego były z pewnością niepospolite, nie czynią z nich one osób wybitnych. Wśród uczestników Wielkiej Emigracji znaleźlibyśmy dziesiątki barwniejszych postaci. Co zatem szczególnie cennego może kryć się w ich korespondencji? Najkrótszej odpowiedzi na to pytanie udziela tytuł niniejszego tekstu. W istocie bowiem, londyńskie listy Jackowskiego przynoszą do bólu prawdziwy, w znikomym tylko stopniu przefiltrowany, rzecz nawet można – wiwi-sekcyjny – obraz powszedni tamtejszego wychodźstwa.

O tak cennej z punktu widzenia historyków otwartości autora nie decyduje wyłącznie prywatny charakter tych listów. Niektóre są zresztą starannie skomponowanymi relacjami z wydarzeń publicznych, napisanymi z myślą o ich dalszym, publicystycznym wykorzystaniu. Większość stanowią jednak adresowane wyłącznie do Niedźwieckiego i wąskiego grona znajomych doniesienia na temat bieżących wypadków „na londyńskim bruku”. Dla zawartości i stylu tej korespondencji kluczowy był brak poważniejszych przesłanek, które zmuszałyby Jackowskiego do ważenia słów lub nieco ostrożniejszego formułowania sądów. Oczywista jest bowiem poufałość piszącego i czytającego listy. Poufałość wynikająca choćby z tego, że obaj wywodzili się z tego samego środowiska niezbyt zamożnej polskiej szlachty. Obaj dzielili doświadczenia powstańcze i trudy związane z wyjściem na emigrację. Poznawszy się zapewne dopiero w Londynie, przez kilka lat obracali się w tym samym kręgu polskich i angielskich znajomych. Łączyły ich umiarkowane zachowawcze poglądy polityczne, które obu zaprowadziły ostatecznie w szeregi stronnictwa Hotelu Lambert. Na podstawie londyńskich listów Jackowskiego, ale też innych źródeł⁶, orzec można, że obaj panowie przejawiali podobne, niekiedy rubaszne poczucie humoru. Obu cechował wysoce rozwinięty zmysł obserwacji. Swoje spostrzeżenia i uwagi wyrażali w kąśliwy, bezpośredni, a nawet dosadny sposób. Na emigracji wspólny był im kawalerski (z czasem – starokawalerski) stan, co odciskało się niekiedy na ich refleksjach obyczajowych.

Przechowywane w Kórniku listy I. Jackowskiego do L. Niedźwieckiego znajdują się w teczce rękopisów o sygnaturze BK 2405. Zawiera ona także listy innych korespondentów Niedźwieckiego, których nazwiska zaczynają się na literę J. Blok listów Jackowskiego otwierają przesyłki z roku 1839. Ostatni datowany list opatrzony jest datą 7 czerwca 1857 roku. Obejmują one za-

⁶ Chodzi tu przede wszystkim o emigracyjną spuściznę samego L. Niedźwieckiego, a zwłaszcza kopiariusze jego dzienników i listów, przechowywane w Bibliotece Kórnickiej PAN (dalej: BK), sygn. BK 2413, 2414 i 2415. Listy te wydał w wyborze S. Makowski pod tytułem: *L. Niedźwiecki, Listy wybrane z lat 1832–1839*, Warszawa 2009. Listy I. Jackowskiego do innych adresatów znaleźć można natomiast m.in. w Bibliotece Polskiej w Paryżu (zespół: *Papiery emigrantów*, sygn. 471) oraz w Bibliotece PAN w Krakowie (zespół: *Korespondencja S.E. Koźmiana*, sygn. 2210, t. 6).

tem okres od wyjazdu Niedźwieckiego z Wielkiej Brytanii, do amnestyjnego powrotu Jackowskiego na Litwę. Z tą chwilą kontakt obu panów najwyraźniej się urwał, choć trudno wyrokować, czy przesądziła o tym dezaprobatą Niedźwieckiego dla decyzji kolegi, czy to raczej Jackowski wolał nie narażać się rosyjskim władzom swoimi kontaktami z Paryżem. Zestawmy w zarysie katalog poruszanych w dostępnej nam korespondencji zagadnień. Pozwoli to zorientować się w poznawczym potencjale tego zasobu.

* * *

Jednym z najbardziej oczywistych wątków są w listach Jackowskiego informacje o publicznych przedsięwzięciach brytyjskiej gałęzi Wielkiej Emigracji. Autor uważał się za londyńskiego korespondenta swojego obozu politycznego toteż – dopytywany w dodatku przez Niedźwieckiego – regularnie słał do Francji informacje o tym, co dzieje się wśród Polaków na Wyspach. Właśnie dzięki tej systematyczności listy Jackowskiego są swoistą kroniką działalności uchodźców polistopadowych w Anglii. Rejestrują one nie tylko poszczególne wydarzenia, ale też dynamikę i różnorodność form życia politycznego emigrantów. W grudniu 1839 roku Jackowski pisał np. o publicznym bankiecie z okazji imienin gen. Józefa Dwernickiego, na którym frekwencja mocno ucierpiała z powodu gigantycznej ulewy⁷. Jesienią 1840 roku informował o atakach emigracyjnej lewicy na związanego z księciem A.J. Czartoryskim brytyjskiego polonofila lorda Dudleya Couttsa Stuarta oraz o kontrakcji przygotowywanej przez zaprzyjaźnionych ze Stuartem uchodźców⁸. W grudniu tego samego roku zdawał relację z londyńskich obchodów rocznicy Nocy Listopadowej⁹. W styczniu 1844 roku szczegółowo opisał przyjacielowi okoliczności ułatwionej przez emigrantów ucieczki kilkunastu polskich marynarzy z zakotwiczonego w Portsmouth rosyjskiego okrętu „Irtysz”¹⁰. Spotkania wychodźczych towarzystw, nabożeństwa i kazania polskich kapłanów, poubyty w Anglii znanych emigracyjnych postaci (m.in. Andrzeja Towiańskiego¹¹) – te i inne wydarzenia składają się na ową korespondencyjną kronikę, prowadzoną na bieżąco przez litewskiego powstańca.

⁷ I. Jackowski do L. Niedźwieckiego [dalej: I.J. do L.N.], Londyn 23 XII 1839, rkps BK, sygn. 2405, k. 21–22.

⁸ I.J. do L.N., Londyn 26 IX 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 35.

⁹ I.J. do L.N., Londyn 10 XII 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 40–41.

¹⁰ I.J. do L.N., Londyn 11 I 1844 i 16 I 1844, rkps BK, sygn. 2405, k. 355 i 356–357. Sprawę tą obszernie omówił R. Żurawski vel Grajewski, *Ucieczka Polaków z rosyjskiego okrętu „Irtysz” w brytyjskim porcie Portsmouth w roku 1844*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, nr 69, 2000, s. 59–71.

¹¹ I.J. do L.N., Londyn 15 IX 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 146–147.

Pod wieloma względami były to doniesienia dość standardowe. Wyróżnia je jednak cięty język i żywy dowcip piszącego. By dać próbkę pióra Jackowskiego jako politycznego komentatora, zacytujmy fragment sprawozdania z zorganizowanego przez emigracyjną lewicę obchodu rocznicy stracenia przez Rosjan Szymona Konarskiego. Uroczystość ta miała miejsce w Londynie w marcu 1841 roku. Wymieniwszy głównych mówców, korespondent L. Niedźwieckiego pisał tak:

Daliż łupnia Królom, ależ i dobrze im tak, niechaj nie strzelają naszych emisariuszów; pewno się teraz nie poważą powtórzyć tak okrutnego aktu; [...] Sawaszkiewicz i inni chcieli postanowić prawo, iżby dla każdego męczennika w sprawie Ojczyzny osobny dzień do obchodu przeznaczyć. Oborski zaś ich pobił tym, że dni w roku na te obchody nie wystarczy, a zatem żeby liczbę dni w roku powiększyć¹².

Relacje i komentarze piszącego pozwalają uprzytomnić sobie, jak mocno obecna była polityka w życiu codziennym Wielkiej Emigracji i jak poważny wpływ miała ona na stosunki międzyludzkie. Oceniając politycznych adwersarzy Jackowski rzadko przebierał bowiem w słowach. Przy innej okazji dzielił się z Niedźwieckim myślą, że *demokracja nasza [...] jest kontynuacją związku Targowickiego, do którego Moskale mocno się przyczynili*¹³. Ale i bliższych sobie wychodźców zdarzało mu się niekiedy postponować. W maju 1842 roku wysłuchał w londyńskim Southwark dwóch z rzędu kazań księdza Stanisława Poncjana Brzezińskiego. Po drugim z nich przyznawał, że

Jak pierwszej niedzieli kaznodzieja mnie wzruszył, tak z przykrością teraz wyznaję, że wczoraj bredził [...]. Tema miał piękne 'Idźcie i nauczajcie świat chrzcząc go w Imię Ojca etc.', ale wpadł potem na myśl nudną, głupiego Emigranta na którego Duch St. [Święty] nie zstąpił, chcąc koniecznie przebierać [się] w poważną, świętą Apostoła szatę¹⁴.

Na powściągliwość i dyskrecję Jackowski nie zawsze potrafił zdobyć się nawet wtedy, gdy odnotowywał zgony współtowarzyszy wygnania. Informacje tego typu są kolejnym istotnym dla historyka elementem jego doniesień, pozwalając ustalić nieznane skądinąd daty i okoliczności śmierci niektórych emigrantów. Czasami ograniczał się do podstawowych faktów – rejestrując jedynie fakt oraz przyczynę śmierci kolejnego tułacza. Tak informował Leonarda Niedźwieckiego o zgonach Józefa Dzierżawskiego (na apopleksję), Franciszka Waszkiewicza (na gruźlicę), Dionizego Weremeckiego, który za-

¹² I.J. do L.N., Londyn 14 III 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 69–70.

¹³ I.J. do L.N., Londyn 8 IV 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 78.

¹⁴ I.J. do L.N., [b.m.], 23 V 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 223–224.

dławił się posiłkiem, czy Jana Olszewskiego, który zginął z własnej ręki¹⁵. O zmarłym w Londynie w 1842 roku Michale Nowiku dorzucił, że umarł na chorobę weneryczną, i że *nie ma co o nim pisać*¹⁶. Bardzo drastyczny był jednak sporządzony przezeń opis ostatnich dni Aleksandra Pułaskiego. Był powstańczy kapłan, który na emigracji związał się ze środowiskami demokratycznymi, nie cieszył się sympatią Jackowskiego. Trudno więc doszukać się współczucia w tym, co o jego śmierci pisał do Paryża:

*Opuszczony od partiów wszystkich rozpił się, czyli raczej nie mając pomieszkania, rozpijał się jawnie i walał po ulicach – często więc bywał brany do więzienia i w jednym był dobrze już znajomy – do którego gdy w początku r. 1838 go przyprowadzono zadziwił obecnych Anglików sztuką nadzwyczajną, bo własne zjadł ekskrementa i urynę wypił [...]; bliska obserwacja nauczyła, że to jest zwykły pokarm naszego teologa; [...] Zgorszenia takiego ścierpieć nie można było, związano więc Xiędza i gubernator więzienia posłał raport do Ministra spraw wewnętrznych, który dał rozkaz odesłać go do domu wariatów o 10 mil od Londynu Hanwell Lunat[ic] Asylum – gdzie po sześciu miesiącach takiego życia zdechł i ścierwo jego gdzieś tam zakopano*¹⁷.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że ową dosadnością i złośliwością Jackowski nie maskował bynajmniej poruszenia losem współwygnańca, lecz kwitował marny koniec kogoś, z kim było mu nie po drodze. Wobec braku niezależnych potwierdzeń nie wiemy też, czy wszystko w tej relacji odpowiadało rzeczywistości (choć autor listu powoływał się na dokumentację azylu)¹⁸. Na pewno nie miał powodów by przeinaczać fakty, kiedy przedstawiał Niedźwieckiemu osiągnięcia i życiowe sukcesy Polaków w Anglii. To kolejna kategoria emigracyjnych wieści zawartych w listach z Londynu. W grudniu 1840 roku informował kolegę o wynalazku Wojciecha Lutowskiego, który obmyślił *sposób nadania zwyczajnym działom takiej trafności, że już nie trafić, ale podobno chybić byłoby z nich trudno*¹⁹. Wiosną 1842 roku z dumą donosił, że młody emigrant, Loretan Dydyński, otrzymał na uniwersytecie w Glasgow aż trzy nagrody za wyróżniające wyniki w nauce²⁰. Dziesięć lat później sam

¹⁵ I.J. do L.N., Londyn 14 III 1841, 3 I 1843 i 15 II 1853, rkps BK, sygn. 2405, k. 70, 304 i 324.

¹⁶ I.J. do L.N., [b.m.] 16 XII 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 299.

¹⁷ I.J. do L.N., Londyn 18 II 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 60.

¹⁸ List Jackowskiego wnosi w każdym razie nowe, nieznanne dotychczas szczegóły do rekonstruowanych przez badaczy emigracyjnych losów A. Pułaskiego; por. M. Tyrowicz, *Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Pułaskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 4–5, s. 127–141.

¹⁹ I.J. do L.N., Londyn 21 XII 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 43–44.

²⁰ I.J. do L.N., [b.m.] 5 V 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 219–220. W 1843 r. Dydyński ukończył studia w Glasgow zdobywając tytuł doktora medycyny (MD).

chwalił się otwarciem w Londynie drukarni polskiej, dopytując zarazem, czy w Paryżu nie udałoby się zdobyć dla nich kompletu nowych czcionek, bo ich „zbieranina [...] jest defektowa”²¹. W podobnym tonie pisał o szczęśliwych ożenkach emigrantów, ich nowych posiadach, perspektywach zawodowego awansu²². Wielu bohaterów tych doniesień było zarazem znajomymi Niedźwieckiego, więc informacje te były zapewne przezeń mile widziane.

Tęskniący trochę za Albionem Niedźwiecki mógł być Jackowskiemu wdzięczny za coś jeszcze. W jego listach realności nabierał brytyjski kontekst wychodźczej egzystencji. Londyński korespondent dzielił się z adresatem radością z wizyty w Teatrze Adelphi, gdzie w trakcie przygotowanego z wielkim rozmachem przedstawienia statystyki „z drugiego piętra rzucają się w wodę prawdziwą”²³. Latem 1842 roku informował o fali niepokoїв robotniczych w miastach środkowej i północnej Anglii²⁴. Opisywał przyjazne Polakom gesty brytyjskich polityków – lorda Dudleya Stuarta, czy lorda Palmerstona²⁵. Z czasem zauważył też jednak, że listopadowi weterani mogą liczyć na coraz mniejszą życzliwość władz rządowych. *Treasury* [Ministerstwo Skarbu – KM] *bierze nas coraz ostrzej* – pisał w 1841 roku – *Lordowie sami bywają obecni przy wypłatach*²⁶.

Słowa te, to jedno z wielu obecnych w korespondencji Jackowskiego przypomnień o problemach bytowych, z jakimi borykali się Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii. Wyższe koszty utrzymania, leseferystyczny klimat społeczny i poważniejsze bariery adaptacyjne powodowały, że Anglia wydawała się emigrantom mniej gościnna od Francji. *Od Skrzydlewskiego list odebraliśmy dzisiaj* – czytamy w liście z końca 1839 roku – *Biedny, chory i goły prosi o zapomogę*²⁷. Takich historii Jackowski przywoływał o wiele więcej. Kilkanaście lat później sam musiał szukać pomocy u przyjaciół. Zapewne w związku z niepowodzeniem biznesu księgarsko-drukarskiego zabrnął w długi i w 1854 roku apelował do Niedźwieckiego o pożyczkę²⁸. Smutne doświadczenia rodaków już w 1841 roku kazały mu ostrzegać paryskiego adresata: *Mylą się wasi doskonali artyści, którzy myślą, że tylko przybędą do Anglii, to im tutaj za rozum zapłacą*²⁹. Rok później wołał wręcz dramatycznie:

²¹ I.J. do L.N., Londyn 15 V 1862, rkps BK, sygn. 2405, k. 436.

²² Zob. m.in. I.J. do L.N., [b.m.] 16 VIII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 132–133.

²³ I.J. do L.N., [b.m.] 3 II 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 180.

²⁴ I.J. do L.N., Londyn 23 VIII 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 265–266.

²⁵ Zob. np. I.J. do L.N., Londyn 28 VIII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 138–140.

²⁶ I.J. do L.N., Londyn 19 IV 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 79–80.

²⁷ I.J. do L.N., Londyn 17 XII 1839, rkps BK, sygn. 2405, k. 19–20.

²⁸ I.J. do L.N., Londyn 16 VI 1854, rkps BK, sygn. 2405, k. 462.

²⁹ I.J. do L.N., Londyn 28 VIII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 139–140.

Na miłość boską, perswaduj wszelkim francuskim kolegom, żeby spekulacji żadnej na Anglię nie robili i nie przyjeżdżali [tutaj], bo i sobie i innym robią tylko ambaras³⁰.

W ścisłym związku z trudami wychodźczej egzystencji pozostaje jeszcze jedna kategoria doniesień pana Ignacego. Sam był w niej chyba zakochany i wspinał się tu często na wyżyny swych narracyjnych możliwości. Kategoria ta obejmuje emigracyjne skandale i wybryki, zdarzenia śmieszne i wstydlive, tropione i utrwalane przez Jackowskiego z oddaniem i sporą częstotliwością. To właśnie te, reportersko-plotkarskie fragmenty jego relacji pozwalają najpełniej zakosztować smaku codzienności Wielkiej Emigracji. Nie deheroizują one wychodźstwa w jego politycznym wymiarze – bo tego zrobić nie mogą – ale nadają jego obrazowi głębszy wymiar.

Wyłania się z nich społeczność dotknięta zwykłymi ludzkimi przywarami, kłopotami, a i pewnymi patologiami. Opisywał na przykład Jackowski jedno z rzadkich emigracyjnych małżeństw, które dopadł kryzys. Według jego informacji Maria i Jan Schell-Viettinghofowie po burzliwym pożyciu postanowili się rozejść, a małżonka oskarżyła przy tym męża o bigamię³¹. Innym razem ostrzegał kolegów przed opuszczającym Anglię Bolesławem Starzewskim, którego *przyłapano kiedyś na kradzieży pieniędzy u polskich piekarzy; włożył się potem po Anglii, a teraz jakimś cudem dostał paszport do Francji³²*. Emigracyjny pitaval wzbogacały informacje o zwolnieniu z więzienia byłego sekretarza powstańczego Sejmu, Wojciecha Tura, który odsiadywał w Anglii wyrok za fałszerstwo. „Wypuszczony dobrze wygląda” – komentował Jackowski, co dowodziło jego osobistego kontaktu ze zwolnionym³³. W doniesieniach z Londynu często niestety powracał wątek alkoholowych ekscesów rodaków. Tragikomiczna jest relacja z czerwca 1842 roku, w której autor rekonstruuje okoliczności zetknięcia się z brytyjskim wymiarem sprawiedliwości niejakiego Tomasza Bajerskiego. Oto jak przedstawiał je Niedźwieckiemu:

Niejaki Pan Thomas Bajerski, Polak, który wszystkie przeszedłszy legiony przybył przeszło od roku do Anglii [...]; nie mogąc wszakże ugasić pragnienia swego z miernego żołądka [...] pojechał w głąb kraju pić i żebrować. Po kolei przybył

³⁰ I.J. do L.N., Londyn 25 IV 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 215.

³¹ I.J. do L.N., Londyn 7 IX 1840 i 20 VI 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 31–32 i 114.

³² I.J. do L.N., Londyn 13 V 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 98–99. Piekarzami tymi było czterech byłych powstańców, którzy korzystając z pomocy działaczy Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski założyli w Londynie polską piekarnię; por. K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001, s. 108.

³³ I.J. do L.N., Londyn 7 III 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 194.

do Reading, śpiewał po ulicach, atakował słuchaczy i nie bardzo słuchających o datek, a co użebrał przepijał. Jednej nocy zostawszy na ulicy uprojektował sobie tłuc we drzwi i okna mieszkańców, wskutek czego wzięty został do kozy; tam przez resztę nocy dokazywał, krzyczał, śpiewał i wszystkie meble połamał w kawałki. Nazajutrz stawiony przed Maire'a [burmistrza miasta – KM], zapytany co ma na swoją obronę powiedział, że on nic złego nie zrobił, że on tylko śpiewał [...] i przystąpił do przekonania go o swoim talencie. Jak zaczął mu śpiewać wszystkie mazurki i krakowiaki, tak przez pół godziny Maire nie mógł gęby otworzyć, bo śpiewak ciągle go głuszył. Wreszcie przyszło do tego, że zmordowany dał głos Maire'owi, który go wskazał [sic!] za niepokojenie mieszkańców na sześć godzin twardej roboty, a za połamane meble na dwa miesiące do deptaka [więzienia – KM]³⁴.

Nie jest rzeczą przypadku, że bohaterami podobnych opowieści Jackowskiego stawali się najczęściej jego ideowi przeciwnicy. Nagłaśnianie i piętnowanie kompromitujących zachowań rywali było wszak wygodnym narzędziem walki politycznej. *U nas wszystko spokojnie* – pisał pan Ignacy w grudniu 1840 roku – *tylko w oknie frontowym* [mowa o londyńskiej siedzibie Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski przy Duke Street, gdzie wypłacano Polakom rządowe zasiłki] *jedna szyba wybita przez zniechęconego jakiegoś nieprzyjaciela zapewne X.[ięcia] Czar.[toryskiego]*³⁵. Był to oczywiście domysł, ale nie całkiem bezpodstawny. Oto bowiem kilka miesięcy później

[...] mieliśmy w policji sprawę o napad na Tow.[arzystwo] Lit.[erackie]. Przysłany z ramienia waszego (bo z Francji) niejakiś kawaler Kamiński tak chciał postrachem żołądź sobie wymóc w Towarzystwie, że aż w końcu skórę mu wybić potrzeba było – a na poprawę, jako napastnik, oddany do Policji osądzony został na dwa miesiące do deptaka³⁶.

W możliwie niekorzystnym świetle starał się Jackowski przedstawiać kulturę polityczną działaczy emigracyjnej lewicy i centrum. Nie mógł więc darować sobie opisu ulicznej kłótni Józefa Glejnicha i Wincentego Zienkiewicza, która zakończyła się bójką i rozprawą przed magistratem³⁷. W literackiego zgoła – bo wszechwiedzącego – a przy tym bardzo złośliwego narrатора zmienił się korespondent Niedźwieckiego, zdając sprawę z ulicznego wypadku współtwórcy Gromad Ludu Polskiego Stanisława Worcella. Gdzieś na przełomie lat 1841 i 1842 przebywający wtedy w Londynie Worcell miał pecha, bo

³⁴ I.J. do L.N., Londyn 29 VI 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 237–238.

³⁵ I.J. do L.N., Londyn 17 XII 1840, rkps BK, sygn. 2405, k. 42.

³⁶ I.J. do L.N., [b.m.] 30 VII 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 129–130.

³⁷ I.J. do L.N., Londyn 26 I 1843, rkps BK, sygn. 2405, k. 316–317.

[...] wpadł do otwartej na trotuarze piwnicy i stracił kilka zębów; ale co dziwniejsza, że nim się zorientował co się z nim dzieje, w pierwszym przestachu sądził, że go wieszają i obok siebie postrzegł stojącego nieboszczyka Pułaskiego Xiędza³⁸.

* * *

Przy całym swoim – nie tylko politycznym – subiektywizmie i dosadności, opis emigracyjnej rzeczywistości jakiego dokonuje Ignacy Jackowski jest opisem niebanalnym i cennym. Dla zawodowego badacza i zwykłego czytelnika może on być, co oczywiste, źródłem ważnych informacji faktograficznych. Liczne fragmenty tej korespondencji pomagały mi w trakcie prac nad monografią dotyczącą różnych aspektów dziejów brytyjskiej gałęzi Wielkiej Emigracji³⁹. Z pełną odpowiedzialnością stwierdzić mogę, że szokująca niekiedy otwartość Jackowskiego przynosi świadectwa czynów, zdarzeń i zachowań przez inne źródła nierejestrowanych. W oczach historyka nadaje to jej unikalną wartość.

Listy do Niedźwieckiego są jednak również interesującym zapisem stanów ducha i nastrojów panujących wśród londyńskiej gałęzi Wielkiej Emigracji. Wczytajmy się we fragment korespondencji z marca 1841 roku: *życie prowadzim gnuśne i próżniacze, oglądając się na wojnę, której pragniemy, a do której materyały wszędzie, zdaje się, że się przysposabiają*⁴⁰. Albo w słowa nieco późniejsze:

*U nas tu jest głucho, że aż nudno. Odkąd nie mamy między sobą wielkich figur, odkąd przestaliśmy robić wielkie głupstwa, tak o nas milczą, że już pocynam się lękać, żeby o nas i nie zapomniano*⁴¹.

Ignacy Jackowski – emigrant – był zarazem typowy i nietypowy. Typowy w swych zmiennych nastrojach, w ożywających i gasnących nadziejach oraz w wyczuleniu na to, co porabiają i jak odbierani są przez obce otoczenie towarzysze wygnania. Nietypowy w regularnym, często złośliwym portretowaniu pozytywnie i negatywnie wyróżniających się rodaków. Choć w podobnym duchu pisali i inni uczestnicy Wielkiej Emigracji, stanowi to niezaprzeczalną i unikalną wartość jego korespondencji. Być może warto pomyśleć o jej edytorskim opracowaniu i udostępnieniu tym samym czytelnikom.

³⁸ I.J. do L.N., Londyn 2 I 1842, rkps BK, sygn. 2405, k. 169–170.

³⁹ K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008.

⁴⁰ I.J. do L.N., Londyn 14 III 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 69.

⁴¹ I.J. do L.N., Londyn 19 IV 1841, rkps BK, sygn. 2405, k. 79.

SUMMARY

Emigration without insensibilisation. The London letters of Ignacy Jackowski to Leonard Niedźwiecki from Kórnik Library

This article is based on the letters written by the veteran of the Polish 1831 uprising and exile Ignacy Jackowski (1800–1873) to his fellow refugee Leonard Niedźwiecki (1811–1892). Getting acquainted during their stay in London in early 1830s, they had been regularly writing to themselves after Niedźwiecki's removal to France in 1839. Jackowski's letters give a wide and different image of Polish Great Emigration in Britain. They are not only a chronicle of public events but they offer an opportunity to look into bright and dark sides of everyday's life of the exiles. Jackowski is surprisingly straight and open in his writing. He records events and behaviours which many of his contemporaries preferred to ignore. His letters are now part of Niedźwiecki's Papers in Biblioteka Kórnicka PAN, Kórnik, Poland.

JAROSŁAW KITA

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.)

PODRÓŻ W NIEZNANE. LOSY CHŁOPSKICH EMIGRANTÓW DO AMERYKI Z OKRESU „GORĄCZKI BRAZYLIJSKIEJ” W ŚWIETLE LISTÓW DO KRAJU Z LAT 1890-1891

W XIX stuleciu sztukę pisania listów znali jedynie przedstawiciele ówczesnej elity społecznej wywodzący się z ziemiaństwa, inteligencji i zamożnego mieszczaństwa. Przeważająca liczebnie część społeczeństwa zamieszkującego ziemie polskie, czyli chłopci, będący w zdecydowanej większości analfabetami, listy pisywali sporadycznie. Stąd też dla interesującego nas okresu w zasadzie trudno wskazać jakieś zachowane zbiory listów, których autorami byłiby chłopci polscy. Można wręcz konstatować, iż spośród egodokumentów wytworzonych przez ludzi wywodzących się ze środowiska chłopskiego więcej zachowało się pamiętników i wspomnień niż zbiorów listów. Stąd też niezmiernie cennym źródłem jest unikalny zbiór listów zamieszczonych w wydawnictwie źródłowym pt. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Opatrzone blisko stustronicowym merytorycznym wstępem *Listy emigrantów* ukazały się po raz pierwszy w 1973 roku, przygotowane do druku przez znakomitego historyka dziejów gospodarczych i społecznych profesora Witolda Kulę, jego żonę, profesor socjologii Ninę Assorodobraj-Kulę oraz ich syna, wtedy młodego historyka, a obecnie profesora Marcina Kulę¹. Stały się one wówczas wydawniczą rewelacją, wysoko ocenionym przez historyków zbiorem dokumentów, zarówno dla dziejów emigracji zarobkowej polskich chłopów końca XIX wieku, jak również dla dziejów wsi polskiej i jej kultury, dla badania

¹ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, ss. 596 [dalej: *Listy emigrantów* (1973)].

świadomości, pokolenia włościan wyrosłego w warunkach po uwłaszczeniu i w rozwijających się kapitalistycznych stosunkach w rolnictwie. W 2012 roku staraniem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, w ramach serii wydawniczej Biblioteka Iberyjska, publikacja została wydana ponownie, rozszerzona o dodatkowy wstęp prof. Marcina Kuli².

Listy pochodzą z okresu pomiędzy listopadem 1890 a majem 1891 roku. Był to okres nasilenia się tzw. „gorączki brazylijskiej”, która wyzwoliła impuls emigracyjny nie tylko na ziemiach polskich, ale także we Włoszech (zwłaszcza południowych) oraz w biedniejszych regionach Niemiec i Austro-Węgier³. Jedynie władze carskie, a konkretnie generał-gubernator warszawski Josif Hurko, podjęły tak radykalne środki jak konfiskata korespondencji emigrantów. Można zakładać, iż głównym motywem tej decyzji była obawa przed utratą rekruta, gdyż emigrowali bowiem głównie młodzi mężczyźni. Ponadto skala wyjazdów mogła spowodować, że majątki ziemskie położone w północno-zachodnich guberniach Królestwa Polskiego utraciłyby siłę roboczą zatrudnianą w folwarkach, tym samym koszty robocizny wzrastałyby. Autorzy zachowanych listów, przede wszystkim mężczyźni (tylko ok. 10 listów napisały kobiety), pochodzili z trzech powiatów guberni płockiej – Rypin, Gólib-Dobrzyń i Lipno. Jedynie kilka adresowanych było do osób z innych stron Królestwa Polskiego, np. do Żyrardowa, Skierniewic. Można przypuszczać, że nie był to przypadek (skąd pochodziły tysiące innych zniszczonych listów już nigdy się nie dowiemy), bowiem ten przygraniczny region z Niemcami był zapewne pod specjalnym nadzorem władz rosyjskich. Mieszkańcy pogranicza, mający nieraz rodzinne kontakty po pruskiej stronie granicy, mieli największe szanse jej przekroczenia⁴.

Ustalenie dokładnej liczby emigrantów jest niezwykle trudne. Szacuje się, iż podczas pierwszej „gorączki brazylijskiej” w latach 1890–1892 za ocean

² *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 2012, ss. 717 [dalej: *Listy emigrantów* (2012)].

³ Szerzej zob. K. Groniowski, *Gorączka brazylijska*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXIV, 1967, z. 2, s. 317–339; idem, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*, Warszawa 1972; I. Klarner, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890–1914*, Warszawa 1975; *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984 (przede wszystkim rozdziały A. Brożka i K. Groniowskiego); J. Mazurek, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006 (głównie rozdziały I i II).

⁴ Należy przy tym pamiętać, iż mieszkańcy strefy przygranicznej w Królestwie Polskim (szerokiej na trzy mile) mieli prawo do tzw. półpasków, czyli dokumentów uprawniających do przekraczania granicy w celu utrzymywania kontaktów z rodzinami i gospodarzami w pobliskich miejscowościach w sąsiednim kraju.

do Brazylii wyjechało około 60 tysięcy małorolnych i bezrolnych chłopów z Królestwa Polskiego, pomimo ogromnych przeszkód stawianych przez władze carskie⁵. Zdecydowanie częściej obieranym kierunkiem stawały się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Według szacunkowych obliczeń od połowy XIX wieku do I wojny światowej tylko do USA trafiło nawet ponad trzy miliony mieszkańców ziem polskich. Jak napisał w swej monografii Florian Stasik, zjawisko to dotyczyło

*ponad jednej piątej społeczeństwa polskiego, które w drugiej połowie XIX i początku XX wieku z różnych przyczyn opuściła ziemię polską, udając się „za chlebem” do Stanów Zjednoczonych*⁶.

Była to więc strata ogromna, biorąc pod uwagę, iż wyjeżdżali najczęściej ludzie najbardziej zaradni, odważni i operatywni. Była to pierwsza tak wielka fala emigracji z ziem polskich i pierwsza zaoceaniczna emigracja z przyczyn ekonomicznych. Rozpoczęli ją w latach 70. XIX wieku Polacy z Prus, a od następnej dekady emigrowali przede wszystkim mieszkańcy Królestwa Polskiego i Galicji.

Trzonem wychodźstwa była wówczas ludność wiejska: małorolni i bezrolni chłopci, robotnicy rolni i wiejscy rzemieślnicy. Postępująca pauperyzacja wsi i ograniczona chłonność przemysłu na robotników pochodzenia wiejskiego w miastach skłaniały do wyjazdów w nieznanne i odległe kraje. Magnesem przyciągającym było marzenie o lepszym życiu podsycane przez tych, którym udało się i przez pośredników, którzy na procederze emigracyjnym czerpali konkretne korzyści. Skuszeni perspektywą wzbogacenia się, pozostawiali więc w kraju swoje rodziny, by wyruszyć w świat. Część z nich zazwyczaj po kilku latach ciężkiej pracy na obczyźnie wracała do ojczystego kraju, ale wielu z nich pozostawało na emigracji już na stałe. Szczególnie do Brazylii wyruszali chłopci wraz z rodzinami na tzw. emigrację osadniczą, z której w zasadzie już nie powracali. Z kolei do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wyruszali samotnie mężczyźni celem wzbogacenia się i albo, w przypadku powodzenia, sprowadzali do siebie rodzinę, albo powracali z tej odległej emigracji zarobkowej z jakimś zgromadzonym kapitałem.

Emigranci wyjeżdżający w okresie „gorączki brazylijskiej” nie byli pierwszymi Polakami za oceanem. Przed nimi osiedlali się w Ameryce emigranci polityczni, którzy trafiali tam już od końca XVIII wieku. Jak napisały Halina Janowska i Irena Spustek we wstępie do wydanych *Pamiętników emigrantów. Stany Zjednoczone*, tamta emigracja miała jednak zupełnie inny charakter.

⁵ K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa...*, s. 71–79.

⁶ F. Stasik, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985, s. 44 i n.

*Niewielka liczebnie, nasilająca się jedynie po każdorazowej klęsce narodowej [...] emigracja ta składała się z ludzi o stosunkowo wysokim poziomie intelektualnym, nierzadko wysokim statusie społecznym i dużym na ogół wyrobieniu politycznym*⁷.

Dopiero fala emigracji, której przedstawicielami będą autorzy *Listów emigrantów*, była na tyle duża, by stać się zaczątkiem amerykańskiej Polonii, jak sami emigranci zaczęli siebie nazywać⁸.

XIX-wieczni emigranci polscy do USA i Brazylii stanowili wyjątkowo jednorodną grupę społeczną. Jak podano we wstępie do *Pamiętników emigrantów* 85 do 90% z nich pochodziło ze wsi i to z jej najbiedniejszych warstw – robotników rolnych i małorolnych chłopów, 4–5% było robotnikami przemysłowymi z miast, kolejne 5% to rzemieślnicy, a tylko 0,1% można zaliczyć do warstwy inteligencji. Wśród emigrantów z Polski do USA w 1900 roku tylko 23 osoby należały do inteligencji⁹.

W ostatnich latach XIX wieku podróz z terenów należących niegdyś do Rzeczypospolitej w kierunku amerykańskiej i brazylijskiej „ziemi obiecanej” dzieliła się na dwa zasadnicze etapy, a mianowicie lądowy i morski. Pierwszą przeszkodą, z jaką musiał zmierzyć się chłop polski, który podjął decyzję o wyjeździe, stawało się pokonanie granicy. Zdecydowanie łatwiej było opuścić zabory pruski i austriacki, natomiast z reguły jedynym sposobem na wyjazd z zaboru rosyjskiego było nielegalne przekroczenie granicy¹⁰. Często korzystano z pomocy wyspecjalizowanych grup przemytniczych. Jak już udało się wydostać z Imperium Romanowów, aby zaokrętować się na statek i odbić od brzegów Europy, należało znaleźć się w którymś z miast portowych. W wyjeździe do Ameryki pomagali pośrednicy, którzy sprzedawali bilety na statki oraz zazwyczaj organizowali podróz do portu. Szlak ubogich emigrantów mówiących po polsku wiódł zazwyczaj przez porty niemieckie. Brema i Hamburg stanowiły jedne z najczęściej wybieranych miejsc, gdzie oczekiwali na statek. „Specjalny delegat” „Kuriera Warszawskiego” w korespondencji z Bremy z 9 listopada 1890 roku donosił, iż w okolicach dworca kolejowego można było spotkać gromady chłopów z rodzinami. Podawał, iż

⁷ Wstęp, [w:] *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. I–II, Warszawa 1977, s. 19.

⁸ W.S. Kuniczak, *My Name is Million: An Illustrated History of Poles in America*, New York 2000, s. 204.

⁹ Wstęp, [w:] *Pamiętniki emigrantów...*, s. 30–31.

¹⁰ Zob. G. M. Kowalski, *Prawna regulacja wychodźstwa z Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, z. 2, s. 237 i n. Por. M. Starczewski, *Ucieczka do Ameryki. Przekraczanie granic państwowych przez polskich emigrantów zarobkowych z Królestwa Polskiego i Galicji przed 1914 r.*, [w:] „Granice” i „pogranicza” w badaniach historycznych i antropologicznych, red. P. Figurski i M. Sas, Warszawa 2012, s. 91–100.

w mieście rozwinął się nawet drobny handel oparty na emigrantach. Mieszkańcy zakładali sklepy przeznaczone specjalnie dla wyjeżdżających z napisem „Blechwaaren für Auswanderer”. Jednocześnie powstał cały szereg tanich miejsc noclegowych, gdzie w jednej izbie mieściło się nawet po kilkanaście osób. Jednak ci, których nie było stać nawet na takie warunki bytowania, okupowali stary dworzec kolejowy

[...] duży i zupełnie opuszczony budynek za miastem, gdzie „wielkie sale pełne są barłogu, w którym poniewierają się ludzie gorzej, niż psy w budach: ale rzecz ważna, ten przytułek nic ich nie kosztuje. Smutny, bardzo smutny widok! Kilkuset ludzi leży w śmieciach, w które zaledwie masz odwagę nogą wstąpić”. Jak donosił korespondent podobno wychodźców ze wsi polskich rozpoznawano w Bremie bez trudu, a Niemcy mówili: „Sieh, Brasilianer aus Polen”¹¹.

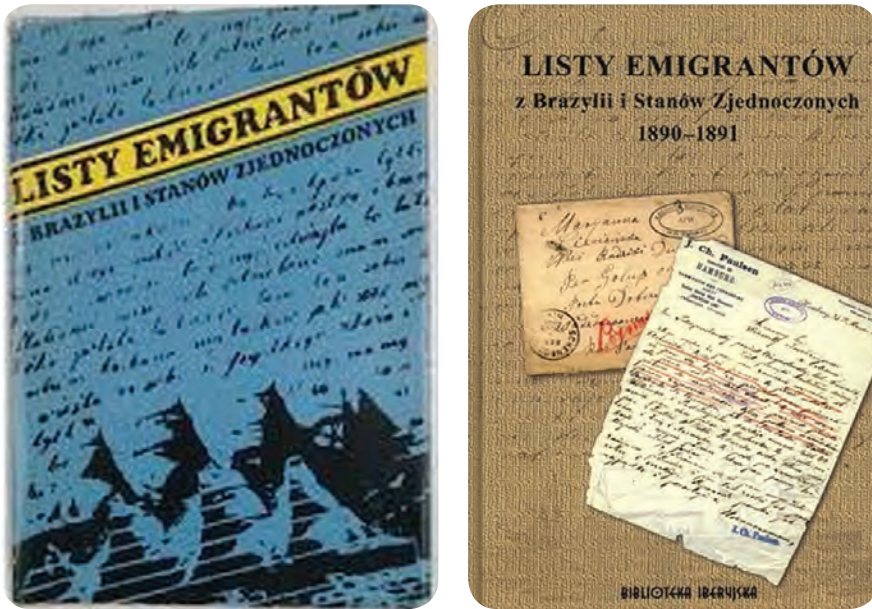
Po zaokrętowaniu, nieraz na najniższym pokładzie statku, niedożywieni i stłoczeni, podróżowali do wymarzonej Ameryki, o której niewiele wiedzieli. Cała podróż trwała od trzech tygodni do dwóch miesięcy w przypadku Brazylii. Pomimo takich niezmiernie ciężkich warunków bytowych tysiące chłopskich emigrantów wyruszało za ocean w poszukiwaniu swojej „ziemi obiecanej”.

To właśnie wyjeżdżający w okresie tej pierwszej „gorączki brazylijskiej” byli autorami listów zgromadzonych w zbiorze wydanym przez profesorską rodzinę Kulów. Pisane jeszcze z drogi lub z miejsca przeznaczenia nigdy nie trafiły do adresatów. Skonfiskowała je poczta, bo rosyjscy cenzorzy uznali je za nakłaniające do emigracji, której przecież wszelkimi sposobami starano się przeciwdziałać. Witold Kula napisał w *Przedmowie* w następujący sposób:

Żaden z listów, które trafiły do piwnicznej skrzyni, a tym samym żaden z listów pomieszczonych w niniejszym tomie, nie doszedł do adresatów. To właśnie nadaje lekturze tych listów akcent dramatu. Małżeństwa rozbite, zaufanie braterskie zawiedzione, rodzice przed śmiercią nie pożegnani – setki dramatów indywidualnych zlewa się w jeden wielki dramat społeczny: dramat ludzi, którzy bez swej winy stawali wobec zadań, do których społeczeństwo ich nie przygotowało. Pamięć o tym, że żaden z publikowanych tu listów nie doszedł do adresatów, towarzyszyć musi ich lekturze od pierwszej do ostatniej strony. Listy nie doszły do adresatów, ale miały innych, ważnych czytelników. Że były uważnie czytane – o tym świadczą chociażby liczne podkreślenia czerwonym lub niebieskim ołówkiem carskiego cenzora. Podkreślone są przede wszystkim miejsca dotyczące sprowadzania rodzin, przesyłania „szyfkart”, zachęcające do emigracji¹².

¹¹ *Biwaki w Bremie*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 310, s. 1.

¹² W. Kula, *Przedmowa*, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 10–11.



Ryc. 1-2. Okładki dwóch wydań *Listów emigrantów...* z 1973 i 2012 roku

Jednak z drugiej strony fakt, iż te listy zostały zatrzymane, sprawił, że możemy je obecnie przeczytać. Jedynie 367 z wielotysięcznego zbioru, tylko te, które Witold Kula zabrał do opracowania z Archiwum Akt Dawnych na ul. Jezuickiej do domu podczas hitlerowskiej okupacji. Reszta z nich niestety spłonęła podczas Powstania Warszawskiego¹³. Bezduśność carskiej cenzury spowodowała, że nawet te niespełna czterysta listów stanowi zbiór wyjątkowy również w skali światowej¹⁴. Warto podkreślić, iż poza przekazem bardzo interesujących informacji, listy „pisane” najczęściej przez niepiśmiennych chłopów, czyli dyktowane niewiele bardziej wykształconym „pisennikom”, są zapisem chłopskiego języka mówionego z końca XIX wieku. Wszystko to sprawia, że cechują się osobliwą ortografią, gramatyką, stylistyką i leksyką.

¹³ O kulisach zebrania i wydania listów napisał Marcin Kula w bardzo osobistym eseju pt. *Listy nie doszły*, [w:] *Wszyscy jesteśmy migrantami*, red. N. Bloch, Poznań 2016, s. 46–59.

¹⁴ Listy polskich chłopów opublikowane wcześniej przez Williama I. Thomasa i Floriana Znanickiego są późniejsze i nie zawierają listów „polskich” Żydów, ale monumentalne dzieło pt. *Chłop polski w Europie i Ameryce*, stało się klasyczną pozycją światowej humanistyki. Zob. W.I. Thomas, F. Znanicki, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. I–V, Chicago 1918–1920. Edycja polska: W.I. Thomas, F. Znanicki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I–V, Warszawa 1976.

Kilkadziesiąt listów napisano w jidysz, kilka po litewsku, niemiecku i rosyjsku. Listy te pochodzą od osób, których znajomość nowego kraju była jeszcze znikoma, żywe natomiast i świeże w pamięci wszystko to, co pozostało w opuszczonym właśnie starym kraju. Po ukazaniu się pierwszej edycji wydawnictwa znakomity badacz XIX wieku prof. Stefan Kieniewicz w swej recenzji tak oto napisał o ich wartości:

Listy te są dla nas bezcenne z dwójakiego względu. Po pierwsze, rejestrują na żywo, jak reagował chłop polski na poznawane przez siebie obce kraje, jak sobie dawał radę w podróży, w nowych warunkach pracy w Brazylii i USA. Po drugie, i to jest dla nas chyba jeszcze ważniejsze, listy te pozwalają odtworzyć mentalność chłopca polskiego jeszcze nie zniekształconą nowymi wrażeniami: jego zainteresowania, sposób rozumowania, obyczajowość, poglądy na stosunki społeczne i polityczne w Polsce pod zaborem¹⁵.

Listy pisane przez chłopów emigrantów znajdują się przede wszystkim w czterech częściach wydawnictwa *Listy emigrantów*, a mianowicie: *Listy z drogi* (to 17 listów od emigrantów, którzy nie dotarli jeszcze do celu swej drogi), *Listy z Brazylii* (zbiór listów od numeru 22 do 82), *Listy ze Stanów Zjednoczonych* (oznaczone są numerami od 83–259) oraz *Korespondencja z biurami podróży* (listy o numerach 347–361). Pozostałe części zawierają listy obcojęzyczne, głównie pisane w języku jidysz przez przedstawicieli społeczności żydowskiej.

Większość listów ma formę, którą W.I. Thomas i F. Znaniecki nazwali *bowing letter*, czyli „listu z ukłonami”. Zaczynają się one od takiego samego powitania, jakie wygłaszał gość przychodzący osobiście do domu, np. *Wstępujemy w Wasze progi i witamy Was temi słowy niech będnie pochwalony Jezus Chrystus!*¹⁶, albo *Niech ten list nie przestómpi proga jaś pochfali Boga niech będnie pochfalóny Jezus Hristus!*¹⁷, a kończyły długą listą pozdrowień dla wymienianych z imienia lub nazwiska członków rodziny, znajomych i sąsiadów: *Pozdrawiam Moscieńskiego i jego żąne i dzieci i Szymka Wiśniewskiego i Antka Bukowskiego i wszystkich Kolegą w zniąymych!*¹⁸ lub

¹⁵ [Rec.] S. Kieniewicz, *Listy, które nie doszły do celu*, „Nowe Książki” 1974, nr 24, s. 25.

¹⁶ List nr 111, Stanisław Górny z Jersey City, N. J. do Andrzeja Brzozowskiego, Działyń, pow. Golub-Dobrzyń, 3 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 265.

¹⁷ List nr 38, Ludwik Gmuchowski z São Matheus, Parana do Marianny Żółtowskiej (adres nieustalony; gub. łomżyńska). Pisane pod adresem księdza w Bremie, 1 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 171.

¹⁸ List nr 110, Michał Gołębiwski z Milwaukee, Wis. do Anny Kropkowskiej (?) Sokołowo, pow. Golub-Dobrzyń, 1 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 264.

*Ukłon dla wszystkich kumotrów i kumów i wszystkim znajomem. Kłaniamy się całej familji Państwa Lasockich. I jgrze z Panem Stanisławem czy go wzięli do wojska, czy nie!*¹⁹.

Taka formuła, jak podkreślają autorzy dzieła *Chłop polski...*, miała potwierdzić, że piszący, choć znajduje się daleko, nadal jest członkiem społeczności, którą opuścił oraz czuje się z nią solidarny i duchowo związany.

W wielu listach piszący, którzy niedawno przeprawili się przez Atlantyk, udzielają ich zadaniem ważnych rad członkom rodzin lub znajomym, którzy mają pójść w ich ślady. Emigranci musieli najpierw nielegalnie lub pod fałszywym pretekstem przekroczyć granicę między Królestwem Polskim a zaborcem pruskim, potem dotrzeć pociągiem „do wody”, czyli najczęściej do Bremy lub Hamburga, a następnie przeprowić się przez ocean i na miejscu odnaleźć czekającą na nich rodzinę lub przyjaciół. W przypadku wyjazdu do Brazylii często oznaczało to kolejną podróż statkiem, a następnie wozami lub wręcz na piechotę. Cała podróż potrafiła więc trwać 2–3 miesiące. Niejaki Antoni Czerwiński tak oto opisał swoją drogę do wyznaczonego celu w Brazylii trwającą od wypłynięcia z portu w Bremie 7 października do 23 listopada 1890 roku, a należy do tego dodać jeszcze jakiś czas od przekroczenia granicy Królestwa Polskiego do dotarcia do Bremy:

*[...] z Brymy 7 pasdziernika wyjechałem koleją 4 godziny do Bremen Chaw [Bremerhaven] i tam wsiedlim na okręt, to na wodzie jesce musielim 3 dni stać dopiero wyjechałim 10 pasdziernika. Okrentem jechałim 19 dni do Ryio Janeiro i tam wysiedlim na tej wyspie²⁰. Na wyspie 1 dzień. Stamton [stamtąd] nas zabrali na małe [okręty] i temi okrentami jechałem bes tydzień czasu do Porto Alegro i tam wysiedlim, w tem miesciscie [mieście, miasteczku?] bylim bes 3 dni na odpoczeniu. Stamton zabrali nasz na mały statek i niem jehałim 4 godziny wodom i na pierszem przystanku wysiedlim z niego i później nas zabrali na formanki tłomoki i kobiety a mesceźni koło formanek na pichtom. Formankami jechałem bes 4 dni do miasta Jzabeli [Isabel] i tam nasz zostawili [i] formanki. Dopiero nas zabrali s tego miasta na muły kobiety i tłomoki, a mesczyźni na swoich nogach do miasta Alfredo Chaue [Alfredo Chaves, Rio Grande do Sul] na mułach, to niedługo tylko 2 dni [...] Przyjechałim 23 listopada [...]!*²¹.

Czytając wskazówki przekazywane przyszłym podróżującym, czasem aż trudno uwierzyć, że autorzy listów w ogóle dotarli na miejsce. Sposobem,

¹⁹ List nr 41, Wojciech Jakubowski z Jaguary, Rio Grande do Sul do siostry (adres nieznamy), 15 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 177.

²⁰ Ilha das Flores, tzw. Wyspa Kwiatów, wówczas obóz przejściowy dla imigrantów.

²¹ List nr 31, Antoni Czerwiński z Alfredo Chaves, Rio Grande do Sul do rodziny, Żyrardów, 3 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 163.

by trafić na właściwy statek w Bremie czy Hamburgu, były np. ulotki odpowiedniej kompanii okrętowej zatknięte za czapkę, które były wskazówką dla agentów tej kompanii, aby zaokrętować odpowiednich pasażerów. Piszący nagminnie przekreślali nazwy miast, do których docierali i swoje adresy, gdzie się zatrzymywali, co zauważalne jest już choćby w przytoczonym powyżej fragmencie listu. A oto kilka jeszcze wymyślnych nazw i przekreśleń z innych listów: wysepka i obóz przejściowy Castle Garden, gdzie trafiali wysiadający ze statków w Nowym Jorku, to „Kesegorda”²², „Kesel gardza”²³ lub nieco bardziej zbliżona nazwa „Keselgarda”²⁴. Z kolei stan Milwaukee pisany był jako „Mylwałki” (list 110), miasto Pittsburgh jako „Pitbuk” (list 99), miasto Detroit nazywane jest „Dedroj” (list 151), miasto Santa Catarina to „Santk Katayna” (list 60), a nazwę „Kunotojna” (list 143) trudno nawet odgadnąć. To tylko kilka przykładów radosnej twórczości nazewniczej chłopskich emigrantów. Inny z piszących taki podał adres swojego miejsca pobytu, na który prosił o odpisanie listu z dawnego kraju: „M b.f. Frenk Prylewski, Webster, Mass., Sołt Wilicz [czyżby South Village?], Nowek [North?] Ameryka”²⁵. Czy odpowiedź miała szansę dotrzeć do niego, gdyby list nie został zatrzymany z rozkazu cenzora? Takich mało precyzyjnych adresów można odnaleźć jeszcze więcej. Jak nikłą wiedzę o świecie mieli emigranci świadczy wiele innych fragmentów listów. W jednym z nich piszący z USA do kraju twierdził, że „do Brazeli to nie jest blisko, bo Brazelia jest koło Afryki”²⁶. Dopiero na miejscu w USA dowiadawali się nieco więcej o kraju, do którego dotarli, jak i o Brazylii, którą zaczynali traktować jako mniej przyjazne miejsce do emigracji. W jednym listów czytamy:

Także mi pises, ze do Brezelijy duzo ludzy odjesdzia, w Ameryce troche lepi wiedzą o Brezelijy jak w Polsce, ale nie głupi ten narót, żeby jechał z Ameryki do Brezelijy bo tu mają gazety i mapy to wszystko wiedzą, dobrze, a oni jesseby redzi by się powrócić nazazat, ale nie będą mogli²⁷.

²² List nr 180, Jan Muszeński z Bayonne, N. J. do Katarzyny Muszeńskiej, Malszyce, pow. Golub-Dobrzyń, 27 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 346.

²³ List nr 170, Antoni Malicki z Du Bois, Pa. do stryja (adres nieznan), 20 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 336.

²⁴ List nr 87, Franciszka i Jan Borkowscy oraz Wojciech Melerski z Nowego Jorku do niejakiego Graboskiego, Róże, pow. Golub-Dobrzyń, 13 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 240.

²⁵ List nr 193, Franciszek Prylewski z Webster, Mass. do Jadwigi Prylewskiej, Wielkie Rychnowo, pow. Golub-Dobrzyń (?). Na ozdobnym papierze, 6 XII 1890, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 362.

²⁶ List nr 192, Wincenty Polski z Manistee, Mich. do M. Gierenia, Kleczew, pow. Konin, 24 IV 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 358.

²⁷ List nr 176, Jan Matyjanowski z Cleveland, Ohio do żony Anny, Mościska, pow. Rypin, 8 XII 1890, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 341.

Zasadnicze znaczenie dla wszystkich piszących chłopskich autorów listów miały kwestie religii i wiary. Wskazują na to nie tylko formy powitania rozpoczynające każdy z listów, w których pojawia się zawsze Pan Bóg lub Jezus Chrystus, ale przede wszystkim często zamieszczane opisy budowy polskich kościołów na obczyźnie, sposoby obchodzenia świąt katolickich za oceanem, odpowiadają rodzinom na niepokojące ich pytania, czy można tam należyście przestrzegać zasad katolicyzmu. Jeden z emigrantów, Wojciech Kozłowski, uspokajał w tym względzie swojego szwagra, pisząc do niego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w następujących słowach:

Kochany Szwagrze, dowiadujesz się czy tu są kościoły to tu kościołów jest dosyć polskich, ponieważ każdy katolik potrzebuje się pomodlić i podziękować Bogu, ale są i takie miejsca co nie ma polskich kościołów to idą do niemiecko katolickich albo do ajryskich [irlandzkich] to chociaż kazania nie zrozumie to Msza Święta tak jak i w polskim kościele odprawiają²⁸.

Niektórzy z chłopskich emigrantów dają też dowody polskiego patriotyzmu, opisując np. obchody polskich świąt narodowych i śpiewanie polskich pieśni patriotycznych, co było możliwe tylko na emigracji. Warto podkreślić, iż w części listów kraj, który właśnie opuścili (pisany nieraz wielką literą – „Kraj”²⁹ – np. listy 161, 165, 173), nazywają rodzinnym, czasem ojczyzną, zawsze Polską, są świadomi, że znajduje się ona pod zaborem rosyjskim, przez niektórych tylko nazywana „ruskim państwem”, bądź „ruskim krajem”.

Treścią wielu listów są rady i wskazania, udzielane przez emigrantów, zwłaszcza żonom pozostawionym na gospodarstwach, co i gdzie należy zasiać, jak przygotować pole do uprawy, itp. podpowiedzi. Obok często poruszanych spraw gospodarowania, chłopscy emigranci pisali także o troskach rodzinnych, o sąsiedzkich stosunkach i o niepokojach ogólniejszej natury dotyczących także opuszczonego niedawno kraju.

W niejednym liście odnajdujemy informację, iż świeżo przybyłym do Nowego Świata poszczęściło się i nieźle im się powodzi. Miarą dobrego życia była dla nich dostępność żywności i prostych przedmiotów, np. ładnych ubrań, a także możliwość wspomoczenia bliskich pozostałych w dalekim kraju. Ci, którym się powiodło, zachwalają dobrobyt odnosząc go do życia ich dawnych sąsiadów, czyli ziemiaństwa polskiego żyjącego w dworach. Czytamy więc np., że „co w krają pan zje w niedziele to w Ameryce prosty chłop

²⁸ List nr 144, Wojciech i Julia Kozłowsky, z Reading, Pa. do Józefa Wiszbowskiego, Świętosław, pow. Golub-Dobrzyń, 22 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 308.

²⁹ Thomas i Znanięcki w publikowanych przez siebie listach zauważyli, iż ich autorzy stosowali duże litery w słowach, na które chcieli zwrócić szczególną uwagę odbiorcy. Czy można odnieść to spostrzeżenie do *Listów emigrantów*?

zje w sobote”³⁰ czy też „u nasz są ludzie teraz przeszło 17 lat, [mają] majątek jak u was szlachta polska”³¹.

W innym liście polska emigrantka do USA pisała:

*Ja pracuje we fabryce, dosyć dobrze mi się powodzi, bięre 4 dol[ary] tygodniowo, ładnie się nachodze [tzn. jestem ładnie ubrana], ze wszystkim mi jest dosyć dobrze, dlatego chciałam, aby siostra także przyjechała [...]*³².

Ta sama autorka listu narzekała jednak na samotność w dalekim kraju bez rodziny, a także na brak kandydata na męża, bo chociaż

*[...] kawalerów jest tu bardzo dużo, tylko że się żenić nie chcą bo żeby na żony nie robili, ale może Bóg da, że i o mnie Pan Bóg nie zapomni i będzie miał mnie w opiece swojej*³³.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na jedną kwestię, a mianowicie stosunek chłopskich emigrantów do fundamentalnych życiowych zdarzeń, takich jak małżeństwo, posiadanie dzieci czy śmierć bliskich osób. Prośba o przysłanie kandydatki na żonę znajduje się czasem w dalekiej części listu i często podyktowana jest wyłącznie względami praktycznymi. Śmierć zarówno dzieci, jak i dorosłych, piszący traktują jako niemal zwykłą rzecz. W liście z Brazylii przy opisie morskiej podróży czytamy:

*Możecie sobie wystawić, gdyśmy wsiedli na okręt było nasz przeszło 1800 osób a s tych umarło 4-ro dzieci od piersi, a urodziło się 7 więc nie było wielki różnicy*³⁴,

a w innym z listów brazylijskich, syn krótko napisał do rodziców: „zdrowie nasze nie nojzgorse, ale Franuś to pewno zić nie będzie”³⁵. Informacje o śmierci dzieci podczas drogi czy już po dotarciu na miejsce pobytu zwykle podawane są w jednym krótkim zdaniu umieszczonym nieraz gdzieś w dalszej części listu, np. „Muszę wam tysz donieść, iż córkę Annę pochowałem najmłodszą”³⁶.

³⁰ List nr 83, Katarzyna Baskiewicka z Nowego Jorku do ciotki (adres nieznany), 9 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 235.

³¹ List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 191.

³² List nr 117, Eny (?) Guzioska z Passaic, N. J. do Jakuba Mazanowskiego, Szucie, pow. Rypin, 1 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 272.

³³ Ibidem.

³⁴ List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 190.

³⁵ List nr 68, Antoni Stolarski z Caxias, Rio Grande do Sul do rodziców (adres nieznany). Pisał Jan Wietrzykowski, 25 I 1891, List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 217.

³⁶ List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 191.

Listy emigrantów są także ważnym źródłem wiedzy na temat stosunków etnicznych panujących w Królestwie Polskim, w szczególności odniesień polsko-żydowskich, a dokładniej mówiąc chłopsko-żydowskich. Wśród 367 listów jest również 79 pisanych w jidysz. Analiza listów zarówno chłopskich emigrantów, jak i żydowskich autorów, sugeruje życie dwóch narodów obok siebie, lecz bez bardziej osobistych kontaktów. Brak w listach jakichkolwiek odniesień. Polacy i Żydzi, choć jedni i drudzy długo wyliczają w swych epistołach kogo pozdrawiają, nigdy nie przekazują pozdrowień przedstawicielom tej drugiej narodowości. Podobnie przedstawiając długą drogę za ocean, odbywaną przecież na tych samych statkach, nie odnajdujemy jakichkolwiek opisów wspólnych zdarzeń i przeżyć.

Na koniec jeszcze jedna konstatacja, analizując *Listy emigrantów* z pewnością uderzający jest w nich wątek „bezpowrotności”, gdyż tak postrzegał najczęściej emigrację niejeden z autorów listów, a szczególnie ci, którzy udali się do Brazylii, chociaż i w listach z USA nie jest to odosobnione odczucie. Chłop ze wsi Mościcka, pisząc do żony, jak ma zagospodarować majątkiem ruchomym przed wyjazdem do niego, zdawał sobie sprawę, iż może już nie wrócić do kraju:

*[...] zanieś do szwagra i niech stoją, jaz jezeli my kiedy powrócim, a jak nie powrócim to niech by zostały, i szwagrowi także [...]*³⁷.

Wielu wyrażało nadzieję, że może jeszcze kiedyś zobaczą swych rodziców, żony lub innych krewnych, pisząc chociażby: „Pozdrawiam siostry i wszystkich znajomych, a pragne zawsze się z wami jeszcze kiedy zobaczyć”³⁸. Z kolei inni zdawali się być wręcz pogodzeni z tym, że tak się niestety nie stanie. W jednym z listów ze Stanów Zjednoczonych Adolf Czajkowski, przebywający na emigracji z żoną, pisał ze smutkiem do rodziców pozostałych w kraju:

*[...] bo w sercu to smutek o to, że jusz z wamy pewnie nie bende sie weselił ani tyisz i widziół tak to me smuci bardzo bo jestem odłuncony ot was kochani rodzice jak owca od stada i wygnana w pole, a nie wolno jy przyjść wjienci*³⁹.

Kwestia definitywności migracji jest szczególnie poruszająca, patrząc przez pryzmat faktu, że za sprawą rosyjskich cenzorów listy nie dotarły do adresatów i nigdy nie zostały przez nich przeczytane. Takich listów zatrzy-

³⁷ List nr 176, Jan Matyjanowski z Cleveland, Ohio do żony Anny, Mościcka, pow. Rypin, 8 XII 1890, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 342.

³⁸ List nr 117, Eny (?) Guzioska z Passaic, N. J. do Jakuba Mazanowskiego, Szucie, pow. Rypin, 1 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 272.

³⁹ List nr 104, Adolf Czajkowski z Fishkill, N. Y. do Antoniego Czajkowskiego, Rogowo, pow. Rypin, 9 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 258.

manych przez władze rosyjskie musiało być wiele, gdyż piszący wielokrotnie dopytywali się, dlaczego nie dostali odpowiedzi na poprzednie listy, chcieli się dowiedzieć czy doszły wysyłane pieniądze lub szyfkarty, czyli opłacone z góry bilety na statek. Niektórzy dopuszczali myśl, że wysłana korespondencja mogła zaginąć w drodze, ale inni upatrywali w braku wieści sygnału, że zostali zapomniani przez bliskich, szczególnie przez żony. Wówczas ich związki małżeńskie mogły zostać poddane próbie stałości. Józef Jagielski, który udał się do USA, kiedy przez blisko trzy miesiące nie otrzymywał odpowiedzi od żony pozostałej w rodzinnej wsi z wyrzutem pisał do niej:

*[...] nie mam od ciebie żadnego odpisu i nie wiem co się znaczy, czy list nie doszedł czy mi nie odpisałaś i donieś mi czyś odebrała pieniądze, które ci przysłałem 15 rubli, to mi zara odpisz czyś odebrała czy nie. I donieś mi jeżeliś odebrała, a nie chcesz mi odpisać czyś się rozgniewała, czy o mie nie stoisz, bo ja tysz mogę się pogniewać i co ci powiedzieć dobrego, bo w Ameryce dużo żonów można nabyć za małe pieniądze. Ja miałem ci szyfkarte wystać, alie nie wyslie jasz mi list odpiszesz to ci szyfkarte wyslie i pszyjadziesz do mie razem z dziećmi [...]*⁴⁰.

Biedny nadawca listu, biedna niedoszła odbiorczyni, oboje nie zdawali sobie sprawy z tego, że to nie oni byli winni braku wymiany korespondencji pomiędzy nimi. Można mieć nadzieję, że chłop emigrant napisał jeszcze kolejny list, który może dotarł jednak do żony i dzieci oczekujących w jednej z wsi guberni płockiej na wieści zza oceanu.

Niniejszy tekst nie stanowi pełnej analizy chłopskich listów zamieszczonych w zbiorze *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, mającym dwa wydania, a opracowanym i przygotowanym do edycji przez rodzinę Kulów. Przygotowując po latach drugie wydanie książki, prof. Marcin Kula niemal nie ingerował w poprzedni tekst, opatrując go jedynie dodatkowym wstępem. Moim celem jest przede wszystkim chęć zwrócenia uwagi na to jakże ważne wydawnictwo źródłowe, które powinno stać się podstawą do napisania monografii opisującej z dzisiejszej perspektywy rzeczywistość tamtych czasów. Od kilku dekad faktycznie badania tzw. kwestii chłopskiej nie cieszą się uznaniem historyków, a szereg prac napisanych w poprzedniej epoce (przed 1989 r.) w ramach tej płaszczyzny badawczej wymaga przewartościowania i nieco innego „odczytania” źródeł. Może warto również skonfrontować ówczesną emigrację zarobkową z późniejszymi falami zagranicznych migracji Polaków „za chlebem”.

⁴⁰ List nr 120, Józef Jagielski z Pittsburgha, Pa do Franciszki Jagielskiej, Dulsk (lub Frankowo), pow. Golub-Dobrzyń, 2 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 273.

SUMMARY

A journey into the unknown. The fate of peasant emigrants to America from the „Brazilian fever” period in the light of letters to the country from 1890–1891

In the nineteenth century, the art of writing letters was known only to representatives of the then social elite stemming from landed gentry, intelligentsia and wealthy burghers. The majority of the population inhabiting Polish lands, that is, peasants, who are largely illiterate, wrote letters sporadically. Therefore, an extremely valuable source is the unique collection of letters published in the source publication entitled *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, edited for printing by the professor Kulów family. They became a publishing revelation, a collection of documents highly valued by historians, both for the history of economic migration of Polish peasants of the late nineteenth century, for the history of the Polish village and its culture, for the study of consciousness, peasants' generation grown in conditions after enfranchisement and in the growing capitalist relations in agriculture. The article is not a full analysis of peasant letters included in this collection. The aim is primarily to draw attention to this important source publication, which should become the basis for writing a monograph describing the peasant reality of that time from today's perspective.

ROMAN JURKOWSKI

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

ROSJA I ROSJANIE W KORESPONDENCJI
ELIZY ORZESZKOWEJ. LISTY DO WACŁAWA
MAKOWSKIEGO, LEOPOLDA MÈYETA,
ERAZMA PILTZA I JÓZEFA SIKORSKIEGO
Z LAT 1866-1909

Profesor Stefania Skwarczyńska w aktualnej i podstawowej do dziś pracy dotyczącej „literatury stosowanej”, czyli w monografii *Teoria listu* wydanej drukiem we Lwowie w 1937 roku, wśród pięciu cech charakteryzujących „naturę listu” – wymieniła: „Utrwalanie przelotnych momentów życia – dokumentowanie faktów historycznie doniosłych”¹. Relacje wybitnej pisarki jaką była Eliza Orzeszkowa z władzami rosyjskimi i ich opisy w korespondencji pisarki, oraz jej opinie o pozostałych zaborcach, jak też jej kontakty z Rosjanami nie miały charakteru „faktów historycznie doniosłych”. O wiele „donioślejsze” dla literatury i historii kultury polskiej były zawarte w jej listach opinie, poglądy na literaturę i problemy społeczne. Niemniej, żyjąc w granicach Cesarstwa Rosyjskiego w jednej z jego guberni zachodnich, na Ziemiach Zabrzanych dawnej Rzeczypospolitej, jak każdy mieszkaniec podlegała prawom państwa rosyjskiego, a prowadząc rozległą korespondencję nie mogła nie stykać się z Rosjanami, zarówno tymi urzędowo reprezentującymi państwo zaborcze, jak i tymi, których używając słów Adama Mickiewicza, można byłoby zaliczyć do „przyjaciół Moskali”.

Dziewięć tomów *Listów zebranych* Elizy Orzeszkowej w wyśmienitym edytorskim opracowaniu prof. Edmunda Jankowskiego, to dzieło monumentalne, jak powiedział o tym wydawnictwie Stanisław Fita w recenzji 7 tomów *Listów*

¹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 19.

zamieszczonej w „Pamiętniku Literackim”². Wydawane w latach 1954–1981 są przykładem edytorstwa najwyższej próby, a setki stron komentarzy i przypisów do publikowanych listów powinny służyć historykom literatury i historykom za wzór naukowego opracowania XIX-wiecznej epistolografii. W niniejszym tekście, wybiórczo z racji ogromnej liczby listów tytułowej bohaterki, podejmę próbę scharakteryzowania spojrzenia Elizy Orzeszkowej na państwo rosyjskie, jego aparat administracyjny i Rosjan na podstawie korespondencji zawartej w pierwszych dwóch tomach *Listów zebranych*. Będą to listy do Wacława Makowskiego (z lat 1879–1909)³, Leopolda Méyeta (z lat 1876–1909)⁴, Erazma Piltza (z lat 1883–1909)⁵ i Józefa Sikorskiego (z lat 1866–1873)⁶. Trzej ostatni z nich to znani i wybitni dziennikarze, redaktorzy, wydawcy i kolekcjonerzy pamiątek narodowych, zaś Wacław Makowski był pracownikiem księgarni „Eliza Orzeszkowa i S-ka”, potem właścicielem firmy wydawniczej, która wydała drukiem ostatni zbiór nowel pisarki *Gloria victis*.

Eliza Orzeszkowa napisała podobno w swoim życiu ponad 10 000 listów. Były one dla niej, żyjącej i mieszkającej w prowincjonalnym Grodnie, jak pisze cytowany już prof. S. Fita

[...] *rekompensatą rozmów z przyjaciółmi, kolegami po piórze (bynajmniej nie wszystkimi), reprezentantami różnych zawodów i środowisk społecznych. Wy-*

² S. Fita, [rec.], *Listy zebrane Eliza Orzeszkowa*, t. I–VII, „Pamiętnik Literacki” 1974, R. LXV, z. 2, s. 352–368.

³ Wacław Leon Makowski (1854–1929). Był pracownikiem księgarni należącej do Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Ci ostatni polecieli go E. Orzeszkowej na stanowisko zarządzającego księgarnią w Wilnie, potem został jej wspólnikiem w prowadzeniu księgarni. Ceniony przez pisarkę o czym świadczą jej listy. Po zamknięciu księgarni w 1882 r. pracował przez 9 lat jako kierownik księgarni Feliksa Zawadzkiego w Wilnie, aby w 1891 r. założyć swoją własną na ulicy Świętojańskiej. Był bardzo aktywnym uczestnikiem polskiego życia społeczno-kulturalnego w Wilnie (stworzył pierwszą polską czytelnię, organizował koncerty i przedstawienia teatralne, m.in. słynne wileńskie „Achy”. Zostawił wspomnienia wydrukowane w 1925 r. w „Przeglądzie Księgarskim” (*Wspomnienia starego księgarza na tle osobistych przeżyć. Młodym kolegom po fachu w 52-ą rocznicę pracy swojej*. Cz. I. Rok 1873–1879; Cz. II. Rok 1879–1893; Cz. III. Rok 1893–1915, „Przegląd Księgarski”, R. XI, 1925, nr 5, s. 136–139; nr 7, s. 186–193; nr 8, s. 220–222, nr 10, s. 316–319, nr 11, s. 337–340).

⁴ Leopold Méyet (1850–1912) wierny pomocnik i jeden z najbliższych przyjaciół Elizy Orzeszkowej, przez lata obciążany przez pisarkę niezliczonymi prośbami i poleceniami. Znany teoretyk prawa i warszawski adwokat, działacz społeczny i narodowy, badacz polskiego romantyzmu i kolekcjoner pamiątek po pisarzach i poetach romantycznych. Przyjaciół wielu pisarzy i literatów z epoki pozytywizmu i Młodej Polski.

⁵ Erazm Piltz (1851–1929) pisarz i polityk. Założyciel „Nowin” i „Kraju”. Jeden z przywódców Stronnictwa Polityki Realnej. Członek Komitetu Narodowego Polskiego (od 1917 r.), dyplomata, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Belgradzie i Pradze.

⁶ Józef Sikorski (1813–1896). Redaktor „Gazety Polskiej” w latach 1865–1874. Wybitny recenzent i krytyk muzyczny oraz kompozytor. Redaktor „Ruchu Muzycznego”.

miana listów zastępowała jej uczestnictwo w takich skupiskach życia intelektualnego jakimi dla jej warszawskich kolegów były salony, kawiarnie, lokale redakcji czasopism⁷.

Nie wiadomo czy prywatna korespondencja pisarki podlegała systematycznej perlustracji ze strony carskiej policji politycznej – nie ulega jednak wątpliwości, że dziesiątki i setki listów wysyłanych co roku z Grodna do Królestwa Polskiego, a zwłaszcza te „zagraniczne” do Galicji, musiały budzić zainteresowanie carskich cenzorów. A już na pewno kontrolowano te listy, których adresatami były osoby pozostające pod obserwacją policji, żandarmerii i ochrony. Pisarka, pośrednio zmagająca się z cenzurą swoich utworów literackich, miała tego pełną świadomość, toteż w korespondencji unikała wypowiedzenia ostrych i jednoznacznych opinii o państwie rosyjskim i represyjnym systemie rządów wprowadzonym na Ziemiach Zabrzanych po powstaniu styczniowym. Użyłem słowa „pośrednio” w odniesieniu do relacji cenzury z pisarką z Grodna, gdyż pertraktacje z cenzurą, gdy ta miała zastrzeżenia do tekstów zaplanowanych do druku – były w gestii wydawców, nie autorów. A zatem to redaktorzy gazet i tygodników, które drukowały prace E. Orzeszkowej i wydawcy dzieł książkowych zobowiązani byli do uzyskania zgody cenzury na druk. Jak pokazywała korespondencja pisarki z wydawcami warszawskimi – wiele zależało nie tylko od konkretnych cenzorów, ale także od tego czy dane prace zatwierdzali cenzorzy w Warszawie, Wilnie lub w Petersburgu.

Niemniej, konieczność wewnętrznej kontroli treści, które mogłyby być uznane za polityczne, nawet w prywatnych listach, w miarę upływu lat od upadku powstania styczniowego, stawała się jakby odruchem naturalnym, czymś nieodzownym. Tak pisała do Józefa Sikorskiego, redaktora „Gazety Polskiej” w liście z 22 marca 1867 roku o systemie represji dotyczących polskość na Ziemiach Zabrzanych:

Istotnie fatalnie administrowane są nasze prowincje: w każdym najmniejszym szczególe widać, że domowym naszym zarządem włada nie matka, ale macocha⁸.

Tylko tyle o rekwizycjach, sekwestrach, konfiskatach i masowych zsyłkach na Syberię które dotykały ludność polską, zwłaszcza szlachtę po powstaniu styczniowym. Autocenzurę widać nawet w listach, które nie były wysyłane pocztą, a dostarczane przez znajomych i przyjaciół odwiedzających pisarkę w Grodnie czy na letniskach, gdzie, zwłaszcza latem, przebywała. Lecz nie

⁷ S. Fita, *op. cit.*, s. 352.

⁸ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. I, do druku przyg. i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954, s. 6, (komentarz – s. 286–287; przypisy s. 291–292).

wszystkie listy były tak ostrożne i niemal enigmatyczne. W innym liście do J. Sikorskiego z 7 sierpnia 1868 roku pisała:

[...] system rządzenia nami nabrał nowej energii. Najsurowiej powtórzono zakaz mówienia po polsku wszędzie. Zdzierają ogromne sztrafy pieniężne [...] ja na ulicy ze znajomymi i w sklepach z kupcami mówię po chłopsku, tj. po rusińsku – to samo czynią prawie wszyscy – stąd śmiech ogólny⁹.

W ogólnej refleksji kończącej list porównywała sytuację Królestwa Polskiego i Ziem Zabrzanych, zaś wnioski były tragiczne:

Wśród wielkich nieszczęść Waszych rozważcie naszą dwakroć większą niedolę i współczujcie nam. Jesteście męczennikami, a my ofiarami. Was biją, ale nas mordują¹⁰.

Niebagatelny wpływ na poziom otwartości pisarki podczas opisywania kwestii polityki wewnętrznej caratu w guberniach zachodnich, czy zachowania wobec Polaków i Kościoła katolickiego ze strony konkretnych przedstawicieli władzy – miały trzy czynniki: czas upływający od klęski powstania styczniowego, zmieniająca się sytuacja polityczna w Rosji, oraz rosnąca pozycja pisarki w świecie literackim zarówno polskim jak i rosyjskim. Inaczej mówiąc – powolna, ale postępująca z biegiem lat ewolucja stosunku państwa rosyjskiego do „polskich buntowników” powodowała, że to czego pisarka nie odważyłaby się napisać w liście z lat 70. XIX wieku, bez wahania pisała w liście z początku wieku XX. Podobnie było w okresach, gdy wydawało się, że słabła siła caratu jak np. w latach 1905–1907, gdy na krótko zniesiono cenzurę prewencyjną, a w legalnej prasie ukazywały się teksty, które kilka lat wcześniej nie miały żadnej szansy na druk. Poza tym w końcu XIX i na początku XX wieku Eliza Orzeszkowa nie była już nikomu nieznaną żoną „polskiego miatieżnika” aresztowanego za udział w powstaniu, a wybitną pisarką, której utwory, zwłaszcza te o tematyce społecznej znano szeroko z licznych tłumaczeń i przedruków, także w Rosji.

Eliza Orzeszkowa, wielka polska pisarka o wybitnym zmyśle obserwacyjnym już od zarania swojej epopei epistolograficznej, bo chyba tylko tak można określić wartość i znaczenie historyczne jej korespondencji, umiała oddzielić Rosjan jako jednostki ludzkie wraz z ich zachowaniami i czynami, od mechanizmu administracyjnego państwa zaborczego, też wprawdzie tworzonego przez Rosjan, ale jakby gdzieś ukrytych pod skorupą bezdusznej i represyjnej biurokracji.

⁹ Ibidem, s. 39 (przypisy s. 302).

¹⁰ Ibidem.

Taka właśnie nadzieja na rycerskość, wstręt do brutalności i arystokracyzm w zachowaniach osobistych przyświecała przyszłej pisarce, gdy 30 listopada 1864 roku pisała list do Aleksandra Potapowa wówczas zastępcy wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego i mińskiego generała-gubernatora, w którym prosiła o uwolnienie z więzienia swego męża aresztowanego za pomoc udzieloną powstańcom¹¹. To, że adresatem listu był A. Potapow, a nie sam wielkorządca Michał Murawiew świadczyło, że wiedziała, iż ten pierwszy nie akceptował brutalnych metod gnębienia polskości i katolicyzmu stosowanych przez Wieszatiela i w tym okresie swojej wileńskiej działalności (bo potem było już inaczej) był uważany przez Polaków za urzędnika współczującego prześladowanym za powstanie. Ale jednocześnie treść listu napisanego po francusku świadczyła, że jego autorka nie miała najmniejszego pojęcia jak pisać list – podanie do rosyjskiego urzędnika wysokiej rangi i jakich argumentów używać, aby zadośćuczynił on prośbie wyrażonej w liście. Był to apel do honoru i rycerskości generała („wielkie nieszczęście zawsze zasługuje na uwagę człowieka honoru i serca, który jednocześnie posiada władzę”), lecz uzasadnienie tej gorącej prośby było co najmniej zaskakujące:

*Od piętnastu miesięcy mąż mój Piotr Orzeszko jest zatrzymany w więzieniu w Kobryniu. Poza cierpieniem, które mi sprawia rozłąka, mam jeszcze mocno ugruntowane obawy o zdrowie człowieka pozbawionego od tak dawna podstawowych warunków bytu: powietrza, ruchu, towarzystwa [...]*¹².

Gdyby był to list zaniepokojonej żony do dyrektora sanatorium, w którym za mało troski poświęcano swojemu pacjentowi – to taka argumentacja byłaby jeszcze zrozumiała. Tymczasem mąż Elizy Orzeszkowej od ponad roku siedział w carskim więzieniu oskarżony o wspomaganie oddziału Romualda Traugutta, czyli o przestępstwo, za które wcześniej wiele osób rozstrzelano lub powieszono bez żadnego procesu sądowego. Nie wiadomo czy list ten odniósł pożądany skutek, za Piotrem Orzeszko wstawiali się także inni znajomi i krewni, niemniej faktem jest, że przed zesłaniem, za poręką krewnych, wypuszczono go z więzienia i przebywał on na wolności, choć pod nadzorem po-

¹¹ A. Potapow pełnił tę funkcję (wraz z obowiązkami cywilnego gubernatora guberni witebskiej i mohylewskiej) w okresie od 14 lipca 1864 r. do 14 kwietnia 1865 r., kiedy to zlikwidowano stanowisko zastępcy generała-gubernatora. W kilka lat później A. Potapow został wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim generałem-gubernatorem (2 marca 1868 r. – 22 lipca 1874 r.). (Д.Н. Шилов, *Государственные деятели Российской Империи. Главы высших и центральных учреждений 1802–1917. Библиографический справочник*, Санкт Петербург 2002, издание второе, исправленное и дополненное, с. 606–609).

¹² E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VII, do druku przyg. i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 9, (komentarz – s. 382–384; tłumaczenie i przypisy s. 427–428).

licji. *Nota bene*, o tym jakim był w rzeczywistości gen. A. Potapow mieszkańcy trzech guberni północno-zachodnich dowiedzieli się w latach 1868–1874, gdy został on kolejnym generałem-gubernatorem. Opis jego represyjnych zarządzeń w cytowanym powyżej liście do J. Sikorskiego z 7 sierpnia 1869 roku zakończyła E. Orzeszkowa zdaniem z wykrzyknikiem: „Niech żyje tyle sławiony Potapow!”

Można sądzić, że inne, późniejsze listy do rosyjskich wielkorządców guberni północno-zachodnich były bardziej konkretne, choć i one nie przynosiły pożądanego skutku. W 1867 roku Orzeszkowa, jako właścicielka majątku Milkowszczyzna, napisała prośbę do generała Edwarda Baranowa¹³, kolejnego wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generała-gubernatora o zmniejszenie kwoty kontrybucji, którą obłożono wszystkie majątki należące do „osób polskiego pochodzenia i wyznania katolickiego”. Otrzymała odpowiedź odmowną „nie tylko na teraz, ale i na wszystkie przyszłe kontrybucje”. Było to swoiste curiosum prawne potwierdzające samowolę rosyjskich satrapów rządzących guberniami litewsko-białoruskimi – przecież nawet generał-gubernator nie mógł wiedzieć czy monarcha zezwoli na kolejne kontrybucje i kogo będą one obejmowały. Z tej odpowiedzi E. Orzeszkowa wyciągnęła jedyny możliwy wniosek: „Więc będzie ich jeszcze nieokreślona liczba” – pisała w liście do Józefa Sikorskiego¹⁴. Ogromnym wysiłkiem udało się E. Orzeszkowej płacić kolejne kontrybucje, co i tak nie uratowało Milkowszczyzny od sprzedaży, choć to nie kontrybucje były tego przyczyną.

Najbardziej bolesnym, zarówno pod względem ideowym („tracę najpiękniejsze zapewne marzenie i najciernistszą pracę mego życia”)¹⁵ jak i materialnym (strata około 17 000 rubli z własnych funduszy), zetknięciem się E. Orzeszkowej z rosyjskim aparatem biurokratycznym i w konsekwencji sądowym, była sprawa księgarni „E. Orzeszkowa i S-ka” działającej w Wilnie od 5 sierpnia 1879 roku do 18 kwietnia 1882 roku. Ta ostatnia data jest jednocześnie datą zawiadomienia otrzymanego z Departamentu Policji o wydaniu ukazu cesarskiego mówiącego: „Księgarnię E. Orzeszko zamknąć i firmie jej zabronić sprzedawania książek na całym terytorium Kraju Zachodniego”¹⁶. Losy całego przedsięwzięcia jakim była księgarnia w Wilnie szcze-

¹³ Był on wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim generałem-gubernatorem w okresie od 9 października 1866 r. do 2 marca 1868 r. Podobnie jak jego następcę A. Potapowa, uważano go za bardziej „ludzkiego” w porównaniu z poprzednikami: M. Murawiewem i K. von Kauffmannem. W praktyce okazało się, że łagodność i kultura osobista nie przeszkadzały mu w rygorystycznym stosowaniu antypolskich i antykatolickich rozporządzeń swoich poprzedników.

¹⁴ List z 22 marca 1867 r., [w:] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. I..., s. 6, (komentarz – s. 286–287; przypisy s. 291–292).

¹⁵ List do Wacława Makowskiego z 29 kwietnia 1882 r., [w:] *ibidem*, s. 157 (przypisy s. 345).

¹⁶ *Ibidem*.

głównie opisał Stefan Rosiak w cennej pracy z 1938 roku¹⁷. Zarówno on jak i wiele lat wcześniej E. Orzeszkowa potwierdzali niemożność uratowania księgarni w sytuacji, gdy jej zamknięcie nastąpiło w wyniku odrębnego rozkazu Aleksandra III. W tym miejscu należy dodać, że tylko dzięki amnestii z 15 maja 1883 roku Orzeszkowa uniknęła kary grzywny w wysokości 200 rubli za wydawanie i kolportaż satyrycznych wydawnictw zwanych „Alfabetem” (mimo, że nie udowodniono jej udziału w przygotowaniu i druku tych pisemek). Mimo to skazano ją na trzy lata dozoru policyjnego, co oznaczało, że praktycznie nie mogła wyjeżdżać z Grodna. Policja grodzieńska poszła jej na rękę w ten sposób, że nie musiała raz w tygodniu zgłaszać się do cyrkułu, aby podpisać księgę dozorową – do jej domu z księgą przychodził policjant sprawujący służbę w danym dniu¹⁸.

Cechą charakterystyczną wielu wzmianek i opinii o państwie rosyjskim, jego biurokracji i ludziach ją tworzących wyrażanych przez E. Orzeszkową w jej listach – był zauważalny brak wrogości i niechęci. Opinie o gubernatorach, prokuratorach, sędziach, policjantach i wszelkich czynownikach, nawet tych, którzy bezpośrednio utrudniali jej życie – są wyważone, pozbawione szyderstwa, nie ma w nich nienawiści i pogardy. Nawet wtedy, gdy władze miejscowe w celu dokuczenia pisarce, nie mogąc, lub obawiając się uderzyć w nią bezpośrednio, prześladowały osoby jej bliskie – w jej listach widać przede wszystkim żal i gorycz. Tak pisała 30 lipca 1904 roku do Stanisława Posnera¹⁹ o przeniesieniu z Grodna do odległego Saratowa Maksymiliana Obrębskiego²⁰ – bliskiego współpracownika i zaufanego pomocnika w grodzieńskiej codzienności:

ktoś, kogo znam od lat niepamiętnych, mąż najlepszej przyjaciółki mojej, jedyny mój pomocnik w sprawach poziemych lecz niezbędnych tego marnego życia, wysłany został przez władze administracyjne do Saratowa. Żona prędzej czy później za nim pojedzie. Rujnuje to jedyną przystań moją, gasi jedyną iskrę serdecznego ciepła [...] A przyczyny? Śmieszne o nich mówić! Pisać nie podobna²¹.

¹⁷ S. Rosiak, *Księgarnia „E. Orzeszkowa i S-ka” w Wilnie 1879–1882*, Wilno 1938.

¹⁸ Ibidem, s. 115–116.

¹⁹ Stanisław Posner (1869–1930), publicysta, (m.in. „Ogniwa”) i działacz Polskiej Partii Socjalistycznej. W latach 1922–1930 senator z okręgu Kielce, w latach 1928–1930 wicemarszałek Senatu RP.

²⁰ Maksymilian Obrębski (1850–1914), współpracownik E. Orzeszkowej, mąż (od 1889 r.) Marii Siemaszko (ok. 1855–1916), lektorki (od 1878 r.), pisarki. Pisał pod pseudonimem Helota i Forawrd i kryptonimem XY korespondencje grodzieńskie m.in. do „Kraju”.

²¹ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. I..., s. 270. We wcześniejszym liście (z 30 czerwca 1904 r.) do S. Posnera pisała o tej sprawie: „Po powrocie moim z Warszawy obległy mię okoliczności bardzo niemiła a nawet bolesne, których opisywać nie mogę, lecz przy widzeniu się

M. Obrębskiego, urzędnika grodzieńskiej Izby Obrachunkowej przeniesiono służbowo do Saratowa, aby tym samym pozbawić sędziwą już pisarkę dwojga (bo za mężem pojechała też Maria z Siemaszków Obrębska „Marynia”) oddanych jej i bardzo pomocnych ludzi.

Eliza Orzeszkowa w swoich listach oczywiście nie wychwalała carskich urzędników, ale jednocześnie nie wyśmiewała się z ich jakże częstej głupoty, tępoty, łapownictwa czy pijaństwa. O wiele częściej robiła to w swoich utworach literackich. Nawet o polskich renegatach, czyli tych, którzy np. przeszli na prawosławie, aby ocalić majątek, wypowiadała się raczej ze współczuciem niż z potępieniem. Tak pisała o samobójczej śmierci ziemianina Bisspinga, który dla ratowania dóbr rodowych zmienił wyznanie: *myślę jak straszne dramata sprowadzają polityczne przewroty narodów*. I zaraz dodawała: *Wina spada na tych, którzy stawiają naród w położeniu sprowadzającym podobne katastrofy i podobne dramata, a nieszczęśliwym – przebaczenie*²². Widać tu wcale niezawołowaną krytykę przywódców ruchu niepodległościowego za wybuch powstania, które przyniosło tak ogromne straty narodowi polskiemu. Ale jednocześnie Rosja i służący jej Rosjanie nie byli potworem, którego jedynym celem jest upokorzenie a następnie pożarcie podbitego narodu. Dla E. Orzeszkowej była to zwycięska omnipotencja, z którą jednak można było i co więcej należało walczyć, lecz orężem miały być nie karabiny a konsekwentnie realizowane ideały pozytywizmu.

Obok państwa i jego aparatu byli też inni Rosjanie. Niezbyt lubiła grodzieńskiego gubernatora Aleksandra Potiomkina (10 listopada 1883 – 19 kwietnia 1890), ale z jego żoną Anną z Dawydowów Potiomkiną aktywnie współpracowała w Komitecie pomocy pogorzelncom po wielkim pożarze Grodna w 1885 roku. Taktowne postępowanie A. Potiomkinej wobec Polaków zjednało jej sympatię całej polskiej społeczności Grodna, a sama E. Orzeszkowa, także dotknięta pożarem, sumiennie przesyłała podziękowania przewodniczącej komitetu dla polskich ofiarodawców zbierających pieniądze dla pogorzelnców²³. W korespondencji z Erazmem Piltzem nie omieszkała też zaznaczyć, że „Najjaśniejszy Pan i jego rodzina” przesłał na potrzeby pogorzelnców 36 000 rubli, które „rozdzielono z następującym uwzględnieniem narodowości: 12 Rosjan, 13 Żydów, 60 Polaków”²⁴. Określenie „Najjaśniejszy Pan” w prywatnej korespondencji pisarki z redaktorem petersburskiego „Kraju” nie było przy-

Panu opowiem. Idzie o wydalenie przymusowe w strony odległe, wschodnie dwojga ludzi bardzo mi bliskich” (s. 266, przypisy na s. 385).

²² List do J. Sikorskiego z końca kwietnia 1867 r., [w:] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. I..., s. 8, (komentarz – s. 286–287; przypisy s. 292).

²³ List do Erazma Piltza z 29 września 1885 r., [w:] *Ibidem*, s. 202.

²⁴ *Ibidem*, s. 202–203.

padkowe. Było wyrazem szacunku dla Aleksandra III za hojną ofiarę dla grodzieńskich pogorzalców. Mogła przecież napisać „Cesarz”, co przecież także nie niosło ze sobą żadnej ujmy, gdyż zwrot ten należał do oficjalnej tytulatury władców Rosji. Ale polska pisarka, jak mało kto rozumiejąca znaczenie używanych słów, chciała zwrotem „Najjaśniejszy Pan” uhonorować władcę zaborczego państwa za gest miłosierdzia wobec poddanych poszkodowanych w pożarze.

O kontaktach E. Orzeszkowej z rosyjskimi literatami i tłumaczami jej utworów można by napisać całą książkę. Radość pisarki z wielu tłumaczeń jej utworów na język rosyjski szła w parze z narzekaniami na samowolę tłumaczy, nierzadko nawet nie informujących autorki o dokonanych i opublikowanych tłumaczeniach. Zresztą były to praktyki stosowane w całej Europie i Rosja nie była tutaj żadnym wyjątkiem. Nie ulega wątpliwości, że na przełomie XIX i XX wieku E. Orzeszkowa była w Rosji jedną z najpopularniejszych polskich pisarek. Tak informowała o tym Leopolda Méyeta w liście z 14 lutego 1895 roku:

Otrzymuję gratis trzy główne miesięczniki rosyjskie i jedną gazetę codzienną, co moment odbieram listy od wydawców, tłumaczy i osób prywatnych z najgorętszymi komplementami. Pisują nawet kandydatki na autorki z prośbami o rady i podlotki z żądaniem wskazówek dla życia dalszego i – błogostawieństwa (!). Wydawcom i tłumaczom odpisuję stale po polsku, osobom prywatnym po francusku²⁵.

Wydawcą, pełnym głębokiego szacunku dla E. Orzeszkowej był Wukół Ławrow (1852–1912) zasłużony tłumacz Orzeszkowej i H. Sienkiewicza na język rosyjski i jednocześnie współzałożyciel, wydawca i redaktor liberalnego czasopisma „Russkaja Mysl”, które z sympatią wypowiadało się o Polakach i polskiej literaturze. W 1895 roku czasopismo to obchodziło 15-lecie istnienia i z tej okazji jej redakcja wysłała telegram do E. Orzeszkowej i H. Sienkiewicza. Oboje odpowiedzieli depeszami w języku francuskim. W odpowiedzi E. Orzeszkowej znalazły się słowa „podziękowania za uprzejmą depeszę, którą zachowam jako bardzo drogą pamiątkę”. Opublikowanie przez „Kraj” tej odpowiedzi wywołało ostry atak niektórych polskich gazet na autorkę *Nad Niemnem* za domniemane rusofilstwo potwierdzone słowami o „drogiej pamiątce” jaką miała być dla niej depesza od redakcji „Russkiej Mysli”²⁶.

²⁵ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. II, do druku przyg. i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1955, s. 62, (przypisy s. 332–335).

²⁶ Całą sprawę z „depeszami” obszernie opisuje E. Jankowski w przypisie nr 4 do listu E. Orzeszkowej do L. Méyeta z 14 lutego 1895 r., [w:] *Ibidem*, s. 333–334.

Ta całkiem niezasłużona napaść za błahy, grzecznościowy zwrot ogromnie zabolą Elizę Orzeszkową. W obszernym liście do L. Méyeta z 12 marca 1895 roku odniosła się do zarzutów „arcybolesnych bo dotyczących tego co było i jest samą treścią i duszą mego życia”. Nie tylko skrytykowała H. Sienkiewicza za „oschłą naukę moralną” zawartą w odpowiedzi na telegram rosyjskiej gazety, co jej zdaniem nie było zachowaniem kulturalnym „wobec 20 ludzi poważnych, profesorów i pisarzy robiącym grzeczność swoją depeszą”, ale jednocześnie przedstawiła swoje motywy przebywania w Grodnie. Pisała:

Nie chciałam sama opuszczać placówki straconej ani nikogo z niej sprowadzać. Byłam i jestem wrogiem emigracji z krajów smutnych do weselszych i nie dałam z siebie jej przykładu, chociaż odebrało mi to aż do szczętu wszystkie uciechy życia umysłowe artystyczne i towarzyskie²⁷.

Przedstawiła też swój stosunek do języka rosyjskiego:

Będąc pisarzem bardzo wziętym w Rosji, więc wprost zarzuconym rosyjskimi wizytami i listami, nigdy ani jednego słowa do nikogo ustnie ani piśmiennie nie wymówiłam po rosyjsku²⁸.

Słowa te świadczyły, że polska pisarka, tak ceniona w Rosji za swoją niezachwianą wiarę w ostateczny triumf ideałów humanistycznych, swoją polskość ceniła najwyżej, a liczni „bracia Moskale”, których szanowała i doceniała nie przysłaniali w niej świadomość istnienia tej innej, urzędowo-imperialnej Rosji, która przyjacielem Polski i Polaków nigdy nie była.

SUMMARY

Russia and Russians in the correspondence of Eliza Orzeszkowa. The letters to Waław Makowski, Leopold Meyet, Erazm Piltz and Józef Siktorski from the years 1866–1909

The nineteenth-century extensive correspondence of Eliza Orzeszkowa, a great Polish writer, is a mirror showing the epoch in all its complexity, beginning with great matters such as the formation of modern nations in Central and Eastern Europe, ending with the prose of everyday life. Based on the first two volumes of the writer's correspondence, edited and published by Edmund Jankowski, this article aims to signal a broad problem, which was the attitude of E. Orzeszkowa to Russia as a partitioning state and to Russians, both those representing the Romanov Empire, i.e. various officials, as well as representatives of Russian

²⁷ Ibidem, s. 66.

²⁸ Ibidem, s. 67.

literature, art or ordinary admirers of talent of the author from Grodno. From the letters to Wacław Makowski, Leopold Méyet, Erazm Piltz and Józef Sikorski written in 1866–1909, one can see the great knowledge of the political realities of the era and the deeply humanistic vision of man in all its social and psychological complexity. Eliza Orzeszkowa, who lived in the „western governorates of Russia”, had an attitude to her, similar to most Poles who were hardly repressed after the fall of the January Uprising. But at the same time, she did not transfer her hostility towards the Russian state to all people of Russian nationality – as in every nation, she saw righteous and decent people, especially among those named by A. Mickiewicz „Muscovites-friends”.

MARTA SIKORSKA-KOWALSKA

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.)

OKRUCHY ŻYCIA INTYMNEGO W ŚWIETLE LISTÓW WOJENNYCH JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DO ALEKSANDRY SZCZERBIŃSKIEJ Z LAT 1914-1918

Prywatna sfera życia osób publicznych, znanych polityków czy twórców kultury cieszy się obecnie zainteresowaniem zarówno badaczy jak i popularyzatorów historii. Z wielką też pasją podejmowane są wątki życia prywatnego Józefa Piłsudskiego. Najmniej wprawdzie interesujące wydają się jego relacje domowe, a znacznie chętniej podejmowane są wątki pozamałżeńskiego pożycia Marszałka. Ciekawe światło na fragmenty życia prywatnego i intymnego Józefa Piłsudskiego rzucają listy adresowane do Aleksandry Szcherbińskiej.

Aleksandra Szcherbińska była drugą żoną Józefa Piłsudskiego, poślubiła Naczelnika Państwa w 1921 roku. Była już wówczas matką jego dwóch córek Wandy i Jadwigi. Zachowane i udostępnione historykom listy Józefa Piłsudskiego dotyczą okresu, w którym Szcherbińska pozostawała w niezalegalizowanym związku z Piłsudskim. Wykorzystane w niniejszym artykule listy pochodzą z czasów I wojny światowej.

Listy Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szcherbińskiej stanowiły własność, niezyjących już dziś córek Marszałka Piłsudskiego dr Wandy Piłsudskiej i Jadwigi Jaraczewskiej, i znajdują się w posiadaniu rodziny¹.

Wybrana korespondencja, która stanowi krótki zbiór, składający się zaledwie z ośmiu listów Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szcherbińskiej, została

¹ Dostępne i wykorzystywane we fragmentach są również wcześniejsze listy Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szcherbińskiej z lat wcześniejszych, por. AJP/L Archiwum Aleksandry Piłsudskiej.

opublikowana przez Zbigniewa Wójcika w 1988 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego”². Listy stanowią prasowe wydawnictwo źródłowe – bowiem Z. Wójcik dokonał publikacji z zachowaniem zasad edycji źródeł – listy opatrzył szczegółowymi przypisami oraz obszernym wstępem historycznym zawierającym okoliczności powstania źródła, jak i miejsca jego przechowywania, a także zasad udostępniania. Listy pochodzą z lat 1914–1918 oraz z różnych miejsc pobytu J. Piłsudskiego na polu walki. Dodać należy, że po wydaniu tych cennych, unikatowych źródeł, zostały one natychmiast zapomniane i odsunięte przez historyków, w tym również biografów Józefa Piłsudskiego³. Listy ujrzały światło dzienne za zgodą obu Córek Marszałka i zostały udostępnione Z. Wójcikowi w Londynie. Fragmenty listów zostały opublikowane wcześniej we *Wspomnieniach Aleksandry Piłsudskiej* oraz w I tomie *Kroniki życia Józefa Piłsudskiego*, opracowanej przez Waclawa Jędrzejewicza.

W komentarzu historycznym Zbigniew Wójcik zwrócił uwagę na wartość historyczną listów:

Publikowane w wyborze listy przedstawiają Józefa Piłsudskiego w niemal zupełnie nieznanym świetle, pokazują go jako człowieka zupełnie prywatnego, delikatność jego uczuć, ujawniają tę stronę jego osobowości, o której najmniej wiemy – jego uczucia do ukochanej kobiety, dają obraz, przynajmniej częściowy, jego jakże trudnej i skomplikowanej przez życie miłości⁴.

Ciekawa ta refleksja pokazuje męski punkt widzenia relacji Piłsudskiego ze Szczerbińską. Jej autor zwracał także uwagę, że listy ukazują nam wrażliwość Brygadiera Piłsudskiego i jego złożoną sytuację miłosną. Choć listy tak naprawdę w największym stopniu mówią o dramatycznym położeniu, samotnej matki, której ojciec dziecka pozostawał w związku małżeńskim z Marią Piłsudską. Ponadto przebywał na froncie i los jego był bardzo niepewny, nie miał żadnych możliwości spotkania się ze Szczerbińską, wsparcia, zapewnienia opieki w czasie ciąży i trwającej wojny.

Tematyka prywatnej korespondencji Józefa Piłsudskiego, bowiem dysponujemy wyłącznie listami przesłanymi do Aleksandry Szczerbińskiej, obraca się wokół kilku wątków. Choć listy zawierają intymne wyznania i odniesienia do spraw prywatnych obojga, dotyczą jednak w największym stopniu wydarzeń wojennych. Nie dziwi to, bowiem rewolucja, a w największym stopniu wojna połączyły losy Brygadiera Piłsudskiego z towarzyszką Olą. Troska

² Z. Wójcik, *Z listów Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szczerbińskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 46, s. 4–5.

³ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004.

⁴ Z. Wójcik, *op. cit.*

o los przywódcy Legionów był bez wątplenia sprawą najważniejszą nie tylko w relacjach politycznych, ale również osobistych. Drugi problem obejmujący znaczną część korespondencji stanowi sprawa narodzin pierwszej córki Piłsudskiego, Wandy. Najmniej miejsca w listach zajmują zaś miłosne wyznania i intymne refleksje skierowane do Aleksandry Szczerbińskiej. W listach wybrzmiewają ponadto problemy związane z działalnością bojową przyszłej, drugiej żony Marszałka. W liście z końca roku 1914 Józef Piłsudski odnosił się do konfliktu między Rajmundem Jaworowskim a Aleksandrą Szczerbińską. Jaworowski oficer Legionów, przyjaciel Piłsudskiego, był komendantem oddziału wywiadowczego i znajdował się wówczas w konflikcie z Departamentem Wojskowym NKN. Piłsudski powołując się na przyjaźń z Jaworowskim prosił Aleksandrę o zaniechanie sporu⁵.

Najwięcej miejsca w swoich listach poświęcił Józef Piłsudski na rozważania o wojnie, pisał o przebiegu bitew, sytuacji armii a nade wszystko własnym samopoczuciu związanym z udziałem w bitwach oraz atmosferze politycznej wokół jego osoby. Najważniejsze fragmenty stanowią jego dylematy związane z jego stanem psychicznym i trudami wojny.

Listy pisane były podczas odpoczynku między bitwami, ale również z pola walki, a następnie zaś z więzienia w Magdeburgu. Adresatka listów przebywała w latach 1914 i 1915 w Zagłębiu Dąbrowskim, a później w Warszawie. W roku 1915 Aleksandra Szczerbińska pracowała jako komendantka Kurierów w Legionach, administrowała bibułą propagandową i pomagała przy rekrutacji. Spodziewała się aresztowania, mimo że oficjalnie Niemcy byli sprzymierzeńcami. Została w listopadzie osadzona na Pawiaku pod zarzutem agitacji werbunkowej do organizacji nielegalnej, za którą Niemcy uznawali Polską Organizację Wojskową. Szczerbińska została skazana i osadzona w obozie w Szczypiornie. W lutym 1916 roku została przeniesiona do Lauban na Śląsku (obecnie Lubań Śląski). Aleksandra Szczerbińska pozostała w obozie w Lauban do ogłoszenia aktu 5 listopada 1916 roku, który zapowiadał niepodległość Polski. Po wyjściu z więzienia powróciła do Warszawy i natychmiast zajęła się pracą polityczną i społeczną. Aktywnie włączyła się w działania Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Królestwie Polskim. Szczerbińska kontrolowała koła prowincjonalne Ligi i podtrzymywała z nimi łączność, była założycielką pierwszego wiejskiego koła Ligi w Bobrownikach. Została również wybrana na XIII zjeździe Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w 1917 roku do Zarządu Głównego jako jedna z przewodniczących okręgu⁶.

⁵ Ibidem; List J. Piłsudskiego do A. Szczerbińskiej z 24.12.1914 r. z Jabłonkowa.

⁶ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Łomianki 2004, s. 199–200; J. Dufurat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2001, s. 269.

Po internowaniu Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu Szczerbińska musiała zaprzestać wszelkiej działalności publicznej. Była nękana przez policję, kontrolowano jej korespondencję, śledzono ją i sprawdzano jej obecność w domu. Decyzja o wycofaniu się z życia politycznego była motywowana nie tylko lękiem przed kolejnym aresztowaniem i uwięzieniem, ale przede wszystkim dlatego, że Aleksandra Szczerbińska była w ciąży. Jej pierwsza córka i Józefa Piłsudskiego urodziła się w lutym 1918 roku, kiedy ojciec siedział w więzieniu.

Sytuacja polityczna, udział obojga w działaniach bojowych powodowały, że rozstanie i korespondencja miały szczególnie dramatyczny przebieg. Aleksandra Szczerbińska troszcząca się o los Józefa Piłsudskiego, obawiała się nieustannie o jego życie. Sama przebywając również w warunkach zagrożenia życia. Wielkim problemem było dla niej reglamentowanie korespondencji, brak jej ciągłości i zatrzymywanie jej przez Niemców. We wspomnieniach ze Szczypiorna pisała:

Niby to pozwolono nam otrzymywać listy, ale te prawie nigdy do nas nie docierały. Od Piłsudskiego dostałam tylko jeden, choć – jak się później dowiedziałam – pisywał bardzo często. Ten brak wiadomości o tym, co się działo w świecie, stanowił istną torturę⁷.

Podobne warunki korespondencji obowiązywały w drugim miejscu odosobnienia, w Lauban.

Dla mnie najgorszą rzeczą był brak wiadomości. Kończył się już rok 1916, a ja nie otrzymałam ani jednego listu od Piłsudskiego, ani innych znajomych. Z gazet niemieckich, które docierały regularnie do obozu, wiedziałam, że walczą z Legionami nad Styrem. „Pocieszałam się”, że jeżeliby zginął lub dostał się do niewoli, dowiedziałabym się o tym na pewno z gazet. Na żaden list nie dostałam odpowiedzi. Później okazało się, że ani jeden do niego nie dotarł⁸.

Również Józef Piłsudski w swoich listach wyrażał troskę i obawy o najbliższych z powodu braku korespondencji, w lecie 1918 roku pisał: *Kochana Olu! Żadnych wiadomości od Ciebie nie mam tak dawno, że zaczynam się niepokoić, co się z Tobą i dzieckiem dzieje⁹.*

Relacje Piłsudskich ukazują kolejny aspekt korespondencji wojennej, prowadzonej przez ludzi uwięzionych, znajdujących się poza prawem, znajdujących się pod stałą kontrolą ze względu na polityczną rolę, jaką przyszło im

⁷ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, s. 185.

⁸ Ibidem, s. 189.

⁹ Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 4–5.

realizować. Brak kontaktu ze światem zewnętrznym, bliskimi stawał się dodatkową torturą, potęgował trudy odbywania kary.

Zbigniew Wójcik opublikował po jednym z listów za każdy rok. List pierwszy wysłany został z Jabłonkowa (24 XII 1914), gdzie J. Piłsudski wypoczął, pisany był przed bitwą pod Łowczówkiem, która odbyła się w dniach 22–25 grudnia. I Brygada stoczyła wówczas ciężki bój, a podczas nieobecności J. Piłsudskiego, wojskiem dowodził ppłk Kazimierz Sosnkowski. Kęty, skąd napisany został list drugi to miejsce wypoczynku całej Brygady, a nie indywidualnego wypoczynku J. Piłsudskiego. Wypoczynek ten miał miejsce w styczniu 1915 roku, a list nosi datę 29 stycznia. List wysłany spod Konar (27 V 1915), pisany był w trakcie trwania niezwykle wyczerpującej i krwawej operacji wojennej, w dwunastym dniu bitwy, w czasie ciszy działań bitewnych. Bitwę pod Konarami na Kielecczyźnie, stoczyła I Brygada pod dowództwem J. Piłsudskiego. Bitwa rozpoczęła się 16 maja 1915 roku i przyniosła dotkliwe straty w ludziach – poległo około 600 żołnierzy. List z 1916 roku napisany został z Lublina, w którym J. Piłsudski przebywał w związku z depeszą gen. Karla Kuka, austriackiego generała – gubernatora. Depeszę otrzymał J. Piłsudski po akcie 5 listopada, 7 grudnia 1916 roku. Cztery następne listy pochodzą już z uwięzienia w Magdeburgu (12 XII 1917; 18 III 1918; 24 IV 1918; lato 1918).

Pisząc listy w wojennych okolicznościach, J. Piłsudski odnosił się w nich najczęściej do złożonego stanu duchowego w jakim się znajdował. Ponadto nękany był nieustannie przez choroby, na co skarżył się Aleksandrze. Cierpiał na bóle reumatyczne, które uzależnione były od stanu pogody, w 1915 roku przeszedł poważną influencę, która nadwyrężyła jego zdrowie, a przebywając w magdeburgskim uwięzieniu zapadł poważnie na serce. Stan jego zdrowia był nie tylko sprawą wagi państwowej. Obawa przed utratą zdrowia, która doprowadzić mogła do śmierci, jak w przypadku magdeburgskich dolegliwości, miałyby kardynalne znaczenie dla losów jego córki Wandy oraz samej Aleksandry Szczerbińskiej.

Najważniejsze wydają się jednak okoliczności pisania listów, ale nie te związane z trudną sytuacją wojenną, a romansem Aleksandry Szczerbińskiej z Józefem Piłsudskim. Było sprawą powszechnie wiadomą, że J. Piłsudski pozostawał wówczas związkiem małżeńskim z Marią z Koplewskich Juszkiewiczową. Aleksandrę Szczerbińską poznał zaś w roku 1906 podczas działań związanych z organizacją broni w czasie rewolucji 1905–1907 roku i w 1907 roku wyznał jej miłość.

W trakcie trwania wojny i służącej za podstawę źródłową korespondencji A. Szczerbińska została matką pierwszej córki J. Piłsudskiego. Po dziesięciu latach trwania intymnych relacji, para zdecydowała się na posiadanie dzieci.

Józef Piłsudski miał wówczas lat 50, a jego partnerka w roku narodzin Wandy – 1918, lat 36. Była więc matką dojrzałą, tak samo jak i związek obojga.

Korespondencja ukazuje złożoność sytuacji w jakiej znaleźli się nadawca i adresatka. Romans był wówczas sytuacją nieakceptowaną społecznie, dodatkowo w jego orbitę wkroczyła wojna i wielka polityka. Małżeństwo, zarówno w świetle prawa jak i norm obyczajowych było instytucją nienaruszalną. Jak zauważa M. Foucault:

Legalna i wydająca potomstwo para małżeńska stanowi prawo. Mianuje się wzorem, wprowadza normę, bierze w posiadanie prawdę, strzeże prawa do zabierania głosu i zastrzega sobie zasadę sekretu. Zarówno w wymiarze społecznym, jak w każdym domu seksualność uznana, lecz pożyteczna i płodna zajmuje jedno jedyne miejsce: sypialnię rodziców. Resztę trzeba, naturalnie zatuszować; konwenans obyczajowy unika ciała, powściągliwość słów odbarwia wypowiedzi¹⁰.

Związek Szczerbińskiej i Piłsudskiego wyszedł poza tę normę, ale nie przełamał wiktoriańskich zasieków, bowiem nie pozwalało na to obowiązujące prawo i ograniczenia moralne.

Drugi problem związany z intymną stroną listów stanowi kwestia tolerancji, akceptacji pozamałżeńskiego związku. Wiąże się to z szerszym zagadnieniem tolerancji wobec seksualności człowieka, która winna być naznaczona nakazem. W filozofii Tadeusza Kotarbińskiego nakaz tolerancji w każdej sferze wiąże się z samozaparciem, które oznacza przyzwolenie również na to co nam przeszkadza. W sferze intymnej dostrzega Kotarbiński największe pokłady zakłamania, bowiem purytańskie poglądy dotyczące ludzkiej seksualności cieszą się w społeczeństwie uznaniem. Postulaty odwagi, uczciwości, solidności, która powoduje, że inni mogą na nas polegać, dotyczyły w opiniach Kotarbińskiego wszystkich sfer życia człowieka, nie wyłączając intymnej¹¹.

Obawy przed brakiem tolerancji wobec nieślubnego macierzyństwa i samej A. Szczerbińskiej znalazły odbicie w listach adresowanych do niej przez J. Piłsudskiego. Problemem był również brak rozwodu i możliwości poślubienia przez Piłsudskiego matki swojej pierwszej córki.

Narodziny Wandy oraz przedłużający się pobyt Piłsudskiego w Magdeburgu, który wiosną 1918 roku zaznaczył się ciężką chorobą serca i wzmagającymi się obawami o życie, spowodował, że J. Piłsudski przystąpił do wydawania dyspozycji związanych z warunkami życia Aleksandry i Wandy. *Nie będę ciebie zapewniał, moje dziecko, jak przykro mi i boleśnie, że zosta-*

¹⁰ M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 13.

¹¹ M. Szyszowska, *Seksualność człowieka*, [w:] *Seksualność człowieka i obyczaje a polityka*, red. eadem, Warszawa 2008, s. 11–12.

wiam ciebie w tem położeniu, jak jesteś z nieślubnem dzieckiem na ręku...¹², pisał Piłsudski, zdając sobie sprawę z tego, że na wypadek jego śmierci materialna i prawna sytuacja Szczerbińskiej będzie dramatyczna. Dziecko nie otrzyma jego nazwiska, żadnych świadczeń socjalnych, opieki formalnej ze strony najbliższych. Młoda matka, ze złą reputacją, pozostanie bez środków do życia i szacunku społecznego. Tym samym rozporządził, aby opiekę nad Aleksandrą przejął jego brat Jan Piłsudski oraz pułkownik Rydz. W spadku otrzymać miały zaś pamiątkową szablę, którą oficerowie ofiarowali Piłsudskiemu 6 sierpnia 1916 roku oraz złoty zegarek, który był również prezentem od tychże oficerów z roku 1915. Posąg nie stanowił kapitału, który mógł zapewnić utrzymanie, miał charakter pamiątkowy. Służyć miał przede wszystkim zachowaniu pamięci o ojcu przez córkę.

Piłsudski zdawał sobie sprawę, że takie rozwiązania były niedostateczne, co również wyrażał w listach:

W razie śmierci w więzieniu nie będę mógł załatwić tak sprawy, jakbym chciał, to znaczy rozwód i zupełnie prawne posiadanie ciebie, i córki, ale przypuszczam, że są jakieś prawne możliwości, które umożliwią urzeczywistnienie tej najgorętszej mojej chęci¹³.

Dodać należy, że po wyjściu z więzienia i odzyskaniu przez Polskę niepodległości J. Piłsudski nie podjął żadnych starań mających na celu przeprowadzenie rozwodu. Ślub pary odbył się dopiero po śmierci jego pierwszej żony, kiedy na świecie była już druga córka Józefa i Aleksandry, Jadwiga.

Drugi dylemat związany był z postawą samej Szczerbińskiej. Piłsudski obawiał się w jaki sposób zostanie przez nią przyjęta propozycja opieki nad nią i dzieckiem.

Opieka nie powinna ciebie krępować, ani w sprawach wychowania, ani w decyzjach w sprawach życiowych córki, umrę jednak spokojniej, gdy nad córką będzie i męska przyjazna opieka – nie gniewaj się o to, kochana feministko!¹⁴.

W słowach tych zawarta jest być może odpowiedź dotycząca trwałości związku A. Szczerbińskiej ze starszym od niej o lat piętnaście dowódcą I Brygady Legionów. Odwaga, niezależność, odporność na trudy rewolucji i wojny powodowały, że Szczerbińska nie przejmowała się obowiązującymi nakazami społecznymi. Uważała się za feministkę, co wielokrotnie podkreślała w swo-

¹² Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 4–5.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

ich wypowiedziach. Nie żywiła więc obaw o wychowanie nieślubnego dziecka i społeczną ocenę własnej postawy. Ponadto nielegalny związek Piłsudskiego ze Szczerbińską był akceptowany przez przyjaciół Komendanta, a Aleksandra uważana była przez wielu z nich za przyjaciółkę. Po urodzeniu dziecka mieszkała w Warszawie i otrzymała wsparcie m.in. od Haliny Sujkowskiej, która pomagała jej w opiece nad dziećmi również wówczas, gdy została żoną Piłsudskiego. Była ukochaną ciotką Wandy i Jadwigi¹⁵.

W listach najmniej miejsca zajmuje osoba adresatki. Aleksandra Szczerbińska jest przede wszystkim odbiorczynią trosk i rozterek Piłsudskiego. Niekiedy jednak odbijały się również w korespondencji zwrotnej problemy samej adresatki, np. wówczas gdy w 1916 roku była zazdrosna o relacje Piłsudskiego z kobietami, które podczas publicznych spotkań składały mu hołdy i okazywały uwielbienie.

*No uśmiełem się z Twojego listu, gdzieś pisała o swych zazdrościach, nie rozumiem i nie odczuwam tego. Kobiety w ogóle są najgorliwszymi propagatorkami mego imienia i wpływu i jestem im niezmiernie wdzięczna za to, że tyle dobrego zrobiły przez swój bardzo ładny instynkt narodowy, które wykazały, ale jest ich takie mnóstwo i występuje to zawsze tak tłumowo (sic!), że doprawdy przez myśl mi nigdy nie przeszło, by miejsce tam być mogło na jakąkolwiek erotykę, nigdy tego nie spostrzegłem, ani w tych wzruszonych babach, ani tem bardziej w mniej znacznie wzruszonym sobie. Nieraz serdecznie się uśmiełem z różnych bab i ich manifestacji [...]*¹⁶.

Listy najwięcej mówią o nadawcy. Józef Piłsudski nie szczędził Aleksandrze refleksji nad swoim losem, własną wielkością, której był świadom. Potrzebował jednak uznania w oczach najbliższej mu osoby i zrozumienia jego wyjątkowej roli jaka przypadła mu w dziejach. Pisał o tym w wielu miejscach przytaczanej korespondencji, ale kwestia ta znajdowała również odbicie w relacjach z Aleksandrą. W liście z 1915 roku Piłsudski zastanawiał się nad prezentem imieninowym dla Aleksandry:

*Długom myślał, co ci na imieniny tak już dawno darować. Na razie nicem innego nie wymyślił, jak swoją fotografię, która mi się najwięcej podoba. Z niej widzisz, że nie noszę teraz brody, co ciebie chyba cieszyć musi, gdy brody mej nie lubisz. Przyznam ci się, że z myślą o tobie ją zgolilem, a były to prawie twoje imieniny, więc masz drugi prezent złożony w postaci mojej brody*¹⁷.

¹⁵ Archiwum Józefa Piłsudskiego w Londynie.

¹⁶ Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 4–5.

¹⁷ Ibidem.

Taki prezent imienninowy zapewne wymuszony był wojennymi okolicznościami, ale uznanie, że własna fotografia będzie najlepszym prezentem świadczyć może o przekonaniu ofiarodawcy co do znaczenia jego osoby i rangi prezentu...

Józef Piłsudski dzielił się z Aleksandrą poważniejszymi spostrzeżeniami dotyczącymi jego osoby. Pisząc z Lublina w 1916 roku notował: *Może to i ładnie i poetycznie, ale niekiedy dyabelnie ciężko tak przerosnąć otoczenie, że nie spotyka się równych kolegów i przyjaciół*¹⁸. List ten jest ponadto pełen skargi na samotność i zmęczenie wielkiego dowódcy, który wszystko musi przeżywać sam [...] *zawsze gdzieś bez towarzystwa i osłony, czy w męce, czy w bólu, czy w szale bólu, czy w błocie upokorzenia*¹⁹.

Najbardziej intymną stroną korespondencji stanowią wyznania Józefa Piłsudskiego związane z rozłąką i pragnienie spotkania z Aleksandrą, wspólnego spędzenia czasu. Piłsudski wyrażał żal, że nie mogą się spotkać na święta w 1914 roku, że nie może z nią porozmawiać po trudach bitwy, czy spędzić urlopu. Tęsknota za Aleksandrą była uczuciem trwałym i autentycznym, ale nie zmieniało to faktu, że J. Piłsudski nadal utrzymywał małżeńskie kontakty z Marią. W pierwszym roku wojny, Maria i Józef spędzili jeszcze razem wigilię w Jabłonkowie, a więc list z Jabłonkowa pisany był do Aleksandry w ukryciu przed żoną. Sytuacja polityczna zmuszała Komendanta do utrzymywania małżeństwa, bowiem wyrastał on na męża opatrznościowego narodu i rozwód mógłby źle wpłynąć na kształt tego wizerunku. Wydaje się ponadto, że Maria doskonale wyczuwała tę atmosferę, była nadal honorowana jako żona w środowisku legionistów oraz w życiu publicznym. Józef Piłsudski okazał całkowitą bezradność wobec swojej złożonej sytuacji osobistej. Nie zerwał intymnych kontaktów z Aleksandrą, prowadził z nią przez cały ten okres korespondencję w tajemnicy przed żoną, która kategorycznie mu tego zakazywała²⁰. Mimo to wojna znacznie ułatwiła stosunki między Szczerbińską a Piłsudskim, a uwięzienie spotęgowało wymianę korespondencji i wzmocniło więzi między nimi.

W listach jednak odczytujemy także żal i brak akceptacji sytuacji w jakiej znajdowała się Aleksandra Szczerbińska. Była kochanką, skazaną na rozłąkę i życie w tajemnicy.

*No, Olutek droga, uspokój swe nerwy, nie mizerniej tak głupio i bądź cierpliwa, choć to ostatnie takie ciężkie, takie trudne, że chyba nieraz łatwiej rozstać się z życiem niż z niecierpliwością*²¹

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, s. 123–124.

²¹ Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 4–5.

– pisał J. Piłsudski w wigilię, którą spędzał wraz żoną. Mogło to budzić obawy Aleksandry o losy jej związku z przywódcą Legionów.

Najważniejszym jednak intymnym elementem listów są wyznania związane z narodzinami córki. Piłsudski wyrażał żal, że nie mógł być przy Aleksandrze w momencie narodzin Wandy. Nie miał dotychczas dzieci, fakt narodzin pierwszej córki był dla niego dużym przeżyciem. Bardzo ubolewał, że nie mógł patrzeć jak rozwija się dziecko i uczestniczyć w jego wychowaniu od najmłodszych lat. Bez wątplenia wyznania te były w pełni szczere, bowiem we wszystkich zachowanych relacjach Józef Piłsudski przedstawiany jest jako bardzo dobry ojciec, zainteresowany wychowaniem córek. W późniejszych latach spędzał z nimi czas, bawił się i rozmawiał, a także zabierał na oficjalne uroczystości, chętnie fotografował się z nimi.

W liście, z Magdeburga z 18 marca 1918 roku, który zawiera bardzo wiele wyznań związanych z narodzinami córki, nie zabrakło także krótkiego przypomnienia o własnych sprawach Nadawcy: *Jutro moje imieniny – jeśli chcesz mi zrobić imieninowy, choć bardzo spóźniony prezent, przyslij mi dwie talie kart do pasyansów*²².

Listy Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szczerbińskiej wpisują się w badania nad rodziną i relacjami intymnymi między partnerami, rodzicami i dziećmi, rodzeństwem, etc. Problemy związane z tym zagadnieniem stanowią dziś bogatą refleksję metodologiczną, która zyskała w polskiej historiografii miano historii „przez dziurkę od klucza”. Uprawiana w korespondencji z badaniami socjologicznymi, antropologicznymi, psychologicznymi stanowi istotne uzupełnienie badań nad historią życia prywatnego. Niekiedy jednak ogranicza się do taniej sensacji i służy popularyzatorom historii, którzy z fragmentów życia intymnego próbują zbudować biografię. W przypadku prezentowanych powyżej bohaterów próby takie okazały się nieudane.

SUMMARY

The fragments of intimate life in the light of the war letters of Józef Piłsudski to Aleksandra Szczerbińska from the years 1914–1918

The paper is based on the analysis of selected fragments of personal correspondence between Józef Piłsudski and Aleksandra Szczerbińska. We focus on complicated relations holding between them in the time of the First World War. Both for Piłsudski and Szczerbińska it was not only the time of important political and military events but also of the development of their relationship and of the birth of their first daughter Wanda.

²² Ibidem.

ELŻBIETA KLIMUS

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

KORRESPONDENCJA FILOMATÓW Z LAT 1817-1823 JAKO ŹRÓDŁO DO HISTORII ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Towarzystwo Filomatów funkcjonujące w Wilnie latach 1817–1824 wytworzyło imponującą pod względem ilościowym dokumentację, stanowiącą doskonałe źródło do historii współczesnych mu związków młodzieżowych istniejących w Wileńskim Okręgu Naukowym. Mimo, że pierwsze stowarzyszenia studentów w Wilnie tworzyły się już wcześniej, to dopiero Towarzystwo Filomatów zapoczątkowało długotrwałą działalność na szeroką skalę.

Geneza związku sięga 1816 roku. Wówczas Józef Jeżowski, Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz oraz Tomasz Zan, studenci kierunków humanistycznych oraz ścisłych Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, organizowali spotkania, podczas których prowadzili rozmowy o nauce, literaturze, a także wymieniali się uwagami na temat przeczytanych książek. Wkrótce dołączyli do nich Brunon Suchecki i Erazm Poluszyński. W wyniku tych spotkań narodził się pomysł, aby ich przebiegowi nadać bardziej formalny charakter. Tomasz Zan wspólnie z Adamem Mickiewiczem przygotowali projekt ustaw określający cel, charakter i organizację związku, który przekazali następnie Józefowi Jeżowskiemu wraz z propozycją objęcia funkcji prezydenta¹. Ostatecznie 13 października² 1817 roku odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie, na którym przyjęto wcześniej stworzone i poprawione ustawy Towarzystwa Filomatów.

¹ J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1924. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, Poznań 2003, s. 669.

² Daty zostały podane według kalendarza gregoriańskiego.

Do głównych celów związku należało: samokształcenie, doskonalenie charakteru, wzajemna pomoc w nauce, a jeżeli pojawiała się taka potrzeba, również pomoc materialna. Członkostwo opierało się na zasadzie równości, a działalność towarzystwa była tajna. Podstawą istnienia i trwałości Towarzystwa Filomatów stała się przyjaźń. W całym okresie swego istnienia do związku należało dziesiętnastu członków. Towarzystwo w toku swych działań, wypracowało program wychowawczy promujący podstawowe zasady etyczne i kształtujący postawy prospołeczne. Pomimo to, że związek tradycyjnie wpisany jest w romantyczny nurt historii tajnych związków studenckich I połowy XIX wieku, to w jego programie, a także prowadzonych działaniach można odnaleźć elementy o znamionach pracy organicznej i pracy u podstaw, będących podstawowymi hasłami, głoszonymi przez pozytywistów warszawskich w II połowie XIX wieku. Od 1819 roku filomaci zaczęli tworzyć związki zależne, na gruncie których zaszczepiali wyznawane przez siebie wartości³.

Kres funkcjonowaniu towarzystwa położyło śledztwo w sprawie tajnych związków szkolnych i studenckich w Wileńskim Okręgu Naukowym, nadzorowane przez Mikołaja Nowosilcowa, prowadzone od maja 1823 roku do sierpnia 1824 roku. Na mocy wyroku wydanego 19 sierpnia 1824 roku dwudziestu filomatów i filaretów zostało zesłanych na czas nieokreślony, do guberni położonych w głębi Imperium Rosyjskiego. Związkowcy przygotowani do pełnienia zawodu nauczyciela mieli pozostać do dyspozycji Ministra Spraw Religijnych i Oświecenia Publicznego, który miał prawo skierowania ich do pracy w wybranych szkołach rosyjskich⁴.

Towarzystwo Filomatów cechował wysoki stopień formalizmu, co przejawiało się m.in. w dokumentowaniu wszelkich poczynań związku na piśmie. Członkowie pisali referaty, przygotowywali recenzje pism kolegów oraz podpisywali zaręczenie przy wstępowaniu do związku. Ponadto składali projekty, noty biograficzne czy noty kwalifikacyjne, czyli sprawozdanie z rozwoju intelektualnego. Prowadzono także księgę pism przychodzących, gromadzono sprawozdania z działalności dwóch wydziałów towarzystwa, powitania członków, projekty, zalecenia i instrukcje dla wydziałów, jak też protokoły posiedzeń. W archiwum znajdowały się także listy imienne filomatów i osób wstępujących do związków zależnych oraz ustawy filomatów.

³ Do związków zależnych stworzonych przez Towarzystwo Filomatów zalicza się: Związek Przyjaciół przekształcony następnie w Towarzystwo Filadelfistów Błękitnych, Towarzystwo Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, Zgromadzenie Filaretów, Związek Naukowy, Związek Naturalistów Krajowych, Związek Aplikantów, Związek Poetów „Kastala”.

⁴ J. Borowczyk, *op. cit.*, s. 717.

Pisma urzędowe nie stanowią jedyne źródła do historii Towarzystwa Filomatów. W ciągu ponad sześciu lat jego funkcjonowania, a także podczas prowadzonego dochodzenia, poszczególni członkowie pozostawali w stałym kontakcie listowym, w związku z czym doszło do wytworzenia imponującej pod względem ilości korespondencji, która stanowi doskonałe uzupełnienie dokumentów oficjalnych, gromadzonych w archiwum stowarzyszenia.

Owa korespondencja przetrwała za sprawą jednego z filomatów Onufrego Pietraszkiewicza, który zajął się gromadzeniem i zabezpieczeniem listów podczas prowadzonego śledztwa. Przed udaniem się na zesłanie miał on powierzyć zgromadzone dokumenty i listy swojemu bratu Michałowi. Po powrocie do Wilna w 1861 roku Pietraszkiewicz przejął ponownie opiekę nad papierami. Po jego śmierci misję kontynuowali jego bracia, a następnie bratankowie. Jeden z nich Jan Pietraszkiewicz podjął trud chronologicznego uporządkowania listów. Zgodnie z jego wolą, archiwum filomatów przekazano Polskiej Akademii Umiejętności w celu krytycznego wydania zbiorów⁵.

Ostatecznie dokumenty podzielono na trzy części. Część pierwszą „Archiwum Filomatów” stanowi *Korespondencja filomatów*, czyli listy pisane przez członków związku i osoby blisko z nimi związane w latach 1815–1823. Korespondencja została wydana przez Jana Czubka w Krakowie w 1913 roku⁶. Część druga to *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów* opracowane przez Stanisławę Pietraszkiewiczównę (córkę Jana Pietraszkiewicza) oraz Stanisława Szpotańskiego. Opublikowane dokumenty dotyczą zarówno Towarzystwa Filomatów, jak i związków od niego zależnych⁷. Trzecią część „Archiwum Filomatów” stanowi dwutomowa *Poezja Filomatów* wydana przez Jana Czubka w 1922 roku w Krakowie⁸. Listy pisane przez filomatów podczas pobytu w więzieniu zostały opracowane i wydane przez Zbigniewa Sudolskiego w 2000 roku⁹. Ukazała się także trzytomowa kolekcja listów pisanych na zesłaniu¹⁰, jednak dotyczy ona głównie losów związkowców na emigracji.

⁵ J. Kallenbach, *Archiwum Filomatów*, „Biblioteka Warszawska” 1909, t. I, s. 514–515, 519–520. Na temat dalszych losów archiwum filomatów zob. T. Stolz, *Historia Archiwum Filomatów*, http://www.bu.kul.pl/archiwum-filomatow-w-lublinie,art_10811.html, [data dostępu 16.12.2017].

⁶ *Korespondencja Filomatów*, wyd. J. Czubek, t. I–V, Kraków 1913.

⁷ *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, t. I–II, Kraków 1920–1921; *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, wyd. S. Pietraszkiewiczówna, t. III, Kraków 1934.

⁸ *Poezja Filomatów*, wyd. J. Czubek, t. I–II, Kraków 1922.

⁹ *Listy z więzienia*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 2000.

¹⁰ *Listy z zesłania*, t. I – *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1997; *Listy z zesłania*, t. II – *Krąg Tomasza Zana i Adama Suzina*,

Przedmiotem niniejszego artykułu będzie wyłącznie korespondencja prowadzona przez filomatów w latach funkcjonowania towarzystwa (1817–1823), ponieważ w największym stopniu odnosi się ona do związków studenckich i młodzieży szkolnej funkcjonujących w tym czasie w Wileńskim Okręgu Naukowym.

W pierwszych dwóch latach istnienia towarzystwa jego członkowie przebywali w Wilnie, dlatego wysyłana przez nich korespondencja adresowana była najczęściej do przyjaciół ze środowiska lokalnego lub członków rodzin. Od 1819 roku drogi czołowych działaczy zaczęły się rozchodzić, ponieważ kończąc edukację, podejmowali pracę zarobkową lub kontynuowali studia w innych uczelniach. Od września 1819 roku Adam Mickiewicz przebywał w Kownie, gdzie otrzymał posadę nauczyciela. W 1820 roku Onufry Pietraszkiewicz, w celu uzyskania stopnia magistra, rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim. Następnie w roku szkolnym 1821/1822 pracował w szkole wojewódzkiej w Lublinie, po czym wrócił do Wilna¹¹. Franciszek Malewski natomiast od 1821 roku odbywał podróże w celu uzupełnienia edukacji, docierając w 1822 roku do Berlina, gdzie pozostał do początku 1824 roku¹². Prezydent filomatów Józef Jeżowski od końca 1820 roku przebywał poza Wilnem, natomiast latem 1822 roku przyjął posadę nauczyciela w Starych Trokach¹³. Poza tym spora część listów powstała w okresie wakacyjnym, gdy filomaci rozjeżdżali się w swoje rodzinne strony, jednak chcieli pozostawać w stałym kontakcie listowym.

Korespondencja filomatów stanowi bogate źródło do historii związków młodzieży akademickiej funkcjonujących równolegle na obszarze Wileńskiego Okręgu Naukowego. Dokumentuje ona prace samego Towarzystwa Filomatów, które prowadziło wszechstronną działalność związkową zakrojoną na szeroką skalę. Ponadto dotyczy ona także związków zależnych, stworzonych przez filomatów. Co więcej, niektórzy działacze poprzez rozwiniętą sieć kontaktów lub przebywając poza Wilnem, otrzymywali informacje o innych, niezwiązanych z nimi związkach młodzieżowych, które następnie zawierali w korespondencji.

oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1999; *Listy z zesłania*, t. III – *Krag Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1999.

¹¹ Z. J. Nowak, *Onufry Pietraszkiewicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 172. W celu uzyskania stopnia magistra należało zdać egzamin z filozofii, jednak w tym czasie katedra filozofii na Uniwersytecie Wileńskim nie była obsadzona, w związku z czym Pietraszkiewicz musiał udać się do Warszawy.

¹² *Wybór pism filomatów; konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, oprac. A. Witkowska, Wrocław 2005, s. 387–388, [Noty biograficzne].

¹³ *Ibidem*, s. 379–380.

Pierwsze miesiące funkcjonowania Towarzystwa Filomatów nie znalazły odzwierciedlenia w listach, dlatego też nie ma w nich informacji o genezie powstania związku oraz o początkach jego działalności. Spowodowane to było zapisem w ustawach pierwszych, który zabraniał wspominania o Towarzystwie Filomatów w listach i w innego rodzaju pismach¹⁴. Ponadto wszyscy członkowie przebywali wówczas w Wilnie, stąd nie było potrzeby wysyłania korespondencji. Pierwsza wzmianka pojawiła się w liście Adama Mickiewicza z 24 lipca 1818 roku, pisanym do wszystkich „Wiwlasów”¹⁵, czyli członków Towarzystwa Filomatów, jak sami się określali. Natomiast termin *filomata* został użyty po raz pierwszy przez Franciszka Malewskiego w liście do Józefa Jeżowskiego z 10 sierpnia 1818 roku, w którym prosił, aby odbiorca napisał, co się dzieje w towarzystwie¹⁶. Od tego momentu kwestie związane ze związkiem stały się stałym elementem listów. W kolejnych miesiącach działacze przedstawiali swoje propozycje nowych ustaw i zmian w organizacji wewnętrznej zrzeszenia. Warto podkreślić, iż w listach zawierano jedynie wzmianki i luźne myśli, często ograniczone jedynie do kilku aspektów omawianej sprawy, dlatego też na ich podstawie raczej nie da się odtworzyć pełnego projektu ustaw towarzystwa. Listy służyły głównie komentowaniu zgłoszonych pomysłów i ogólnemu omówieniu etapu, na jakim znajdują się prace towarzystwa. Natomiast właściwą płaszczyzną prac filomatów były posiedzenia administracyjne oraz powszechne, podczas których odczytywano przygotowywane przez poszczególnych członków projekty ustaw, sprawozdania z działalności naukowej, propozycje działań, a następnie składano je w archiwum.

Korespondencja ukazuje, w jaki sposób filomaci wyobrażali sobie organizację wewnętrzną oraz charakter związku. Podczas gdy Józef Jeżowski kładł nacisk na cele naukowe towarzystwa, Adam Mickiewicz zaproponował stworzenie sekty moralnej, o czym w swym liście wspominał Franciszek Malewski¹⁷. Filomaci omawiali w listach także sprawy personalne, na przykład kto jest godny zaufania i może ubiegać się o członkostwo, a kto stanowi zagrożenie dla towarzystwa. Rozpatrywano też możliwe konsekwencje podejmowanych decyzji, zarówno personalnych, jak i organizacyjnych.

¹⁴ *Ustawy Towarzystwa Filomatów*, [w:] *Materiały...*, t. I, s. 10.

¹⁵ Filomaci odbywali wycieczki do lasu, dlatego określali siebie mianem „Wiwlasy”. Jedna z hipotez interpretuje tę nazwę jako „vive lasy”, czyli „niech żyją lasy”, lecz nie ma co do tego pewności, gdyż filomaci nie podali genezy stosowanego zwrotu – zob. A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży 1804–1831*, Warszawa 1968, s. 308–309.

¹⁶ A. Mickiewicz do J. Jeżowskiego, Nowogródek 24 VII 1818; F. Malewski do J. Jeżowskiego, Wilno 10 VIII 1818, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 39, 40–41.

¹⁷ F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 17 XI 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 239.

Organizację i formy działalności Towarzystwa Filomatów określały ustawy, które były zmieniane trzykrotnie. Listy stały się płaszczyzną wymiany opinii i propozycji zmian oraz nowych zapisów w ustawach. Rozważano słuszność podziału związku na dwa wydziały, a także potrzebę i liczbę ksiąg stanowiących archiwum filomatów. Zastanawiano się, jakie informacje powinny zawierać noty kwalifikacyjne i jak często należy je składać¹⁸.

Istotną wydaje się kwestia tajności towarzystwa, której filomaci poświęcali wiele uwagi. W początkowym etapie prowadzonej działalności, związek wyznaczał sobie jedynie cele samokształcenia, a zachowanie tajemnicy miało uchronić filomatów od szyderstw ze strony rówieśników oraz wzmocnić wewnętrzne więzi. List Malewskiego z lipca 1819 roku zawierał nawet pomysł, aby ustawy Towarzystwa Filomatów przedstawić samemu kuratorowi ks. Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu¹⁹. Od drugiej połowy 1819 roku, gdy w programie stowarzyszenia zaczęły coraz częściej pojawiać się hasła „oświecenia społeczeństwa” oraz „rozszerzania narodowości”, utrzymywanie tajności towarzystwa spowodowane było względami bezpieczeństwa. Zwrócił na to uwagę m.in. Adam Mickiewicz w liście do Jana Czeczota z 6 listopada 1819 roku, gdzie podkreślał, że „im rząd despotyczniejszy, tem wszelkie tajemne Tow[arzystwa] muszą być taje mniejsze”²⁰. Filomaci zachowywali dużą ostrożność w przekazywaniu wiadomości o towarzystwie, natomiast listy zawierające szczegóły, które mogły doprowadzić do jego wykrycia, polecali spalić. Istotnym wydaje się list Malewskiego, w którym zawarł on liczne informacje dotyczące bieżących prac związku, wymienił nazwiska osób mających zostać przyjętymi do towarzystwa oraz wspominał o pracach końcowych nad nowymi ustawami. W zakończeniu zalecił Mickiewiczowi, aby spalił list, gdyż „nadal się nie przyda, przypadek odkrycia mógłby wiele szkody zrobić”²¹. Działacze nie używali w korespondencji pełnej nazwy związku. Najczęściej pojawiał się skrót „Tow” lub termin „towarzystwo”, a do listopada 1820 roku funkcjonowało także określenie „Wiwlasy”. Sporadycznie używano skrótu „fil”, gdyż przyjęł się on głównie na określenie powstałego jesienią 1820 roku Towarzystwa Filaretów.

Ton wypowiedzi używany w korespondencji oraz jej treść świadczą o powadze, z jaką traktowano towarzystwo oraz o odpowiedzialności, jaką odczuwano w związku z pełnionymi funkcjami. Szczególną uwagę zwraca postawa

¹⁸ F. Malewski do A. Mickiewicza, Szczorse 24 VIII 1818; F. Malewski do J. Jeżowskiego, Szczorse 27 VIII 1818, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 46, 48–51.

¹⁹ F. Malewski do J. Jeżowskiego, Świranki 28 VII 1819; F. Malewski do A. Mickiewicza, Świranki 2–3 VIII 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 75, 80.

²⁰ A. Mickiewicz do J. Czeczota, Kowno 6 XI 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 210.

²¹ F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 21 X 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 172–179.

Franciszka Malewskiego, który był jednym z głównych motorów działania organizacji. Stale aktywizował swoich kolegów, a także przejął zdecydowaną większość prac związanych z formułowaniem kolejnych ustaw. Jego postawę obrazuje fragment listu:

Ja na przyszłą niedzielę oddaję część pisma o Wiado[mościach] Naukowych, o ich udoskonaleniu i przyszłem w piśmie peryodycznym zażyciu. Chciałbym, jeżeli nie dać wzór, to przynajmniej zachęcić do spólnego nad czynnościami T[owarzystwa] rozmyślania²².

Warto także wspomnieć o pojawiających się w listach informacjach o nastrojach i poglądach uczniów oraz studentów, które filomaci zdobywali w wyniku własnych obserwacji lub od osób trzecich. Józef Jeżowski przedstawił opinię uczniów wołyńskich na temat Wilna i Warszawy:

Nigdy nie mogłem przypuścić, ażeby fanatyzm nienawiści tak daleko był tam posunięty, ażeby opinie uczniów tak daleko były zarażone; wszystko, co jest wileńskie i litewskie, jest nieczne, głupie, godne pogardy; nauczyciele, nauki, medycyna, medycy, kurator – wszystko słowem jest niczem, niższem bez porównania od warszawskiego; w Warszawie tam to!²³

Filomata Michał Rukiewicz zwrócił uwagę na potrzebę angażowania młodzieży do związków, ponieważ

[...] niezupełnie jeszcze zepsuta, bez żadnej pobudki do pracy, zostawiona, wszystkie swoje zdolności w gnuśnym próżnowaniu zagrzebuje, zamieniając się w obojętnych w szkodliwych coraz bardziej członków społeczności²⁴.

Pomimo tego, że charakterystyka młodych ludzi jest najczęściej subiektywna, to jednak można na jej podstawie wskazać pewne nastroje czy postawy prezentowane przez uczniów, a w przyszłości studentów. Lepsze zrozumienie tej grupy pozwala także określić motywy zawiązywania się związków lub wstępowania do nich.

Od 1819 roku Towarzystwo Filomatów tworzyło związki zależne, o czym dość szeroko rozpisywano się w listach. W ciągu sześcioletniej działalności towarzystwo utworzyło osiem mniejszych lub większych podporządkowanych sobie zrzeszeń na ziemiach zabranych, a także podejmowało próby tworzenia związków filialnych w Krzemieńcu, Warszawie, Świsłoczy. Filomaci wywarli duży wpływ na powstanie i funkcjonowanie Towarzystwa

²² F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 7 XI 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 220.

²³ J. Jeżowski do F. Malewskiego, Wilno 19 VI 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 207.

²⁴ M. Rukiewicz do A. Mickiewicza, Wilno 10 II 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 405.

Zgodnych Braci. Ponadto podporządkowali sobie w pewnym stopniu Towarzystwo Sześciu (Myślącej Młodzieży) oraz Towarzystwo Literackie Wileńskie przekształcone w styczniu 1820 roku w Związek Naukowy²⁵. Listy na ten temat stanowiły płaszczyznę wymiany uwag dotyczących zarówno form nowych organizacji, jak i przyjmowanych kandydatów. Doskonale obrazuje to fragment listu Franciszka Malewskiego do Adama Mickiewicza:

Pod 1-szym z tych względów uważałem organizacją związków trzech: 1-o Związku Przyjaciół, 2-o Związku Szeroka, 3-o Związku Aplikantów. Pierwszy z nich chciałbym najbliżej obok Tow[arzystwa] postawić. Ma on zawierać młodzież zdolną, ochoczą, lecz z innych przyczyn od nas daleką, i taki związek ma być trwały wiecznie i musi być w Wilnie. Do drugiego sędzę młodzież samą uniwersytecką mniej zdolną, ubogą, mniej ochoczą. Tych chciałbym zaprawić do pracy na tłumaczeniu dzieł obcych; naukę języków i mowy ojczystej tu chciałbym głównie popierać. W trzecim związku chciałbym przywieść do gruntownego wyuczenia się nauk elementarnych, dokazać, ażeby to umieli, czego dobra szkoła powiatowa nauczyćby powinna. Chciałbym polepszyć zepsute obyczaje²⁶.

Na uwagę zasługuje taktyka, jaką obierali filomaci, tworząc kolejne związki, o której dość szeroko dyskutowali w listach. Towarzystwo przygotowywało ustawy, typowało kilku filomatów, którzy stawali na czele nowo utworzonego związku. Następnie zapraszano wybranych studentów. Podczas pierwszego posiedzenia obsadzano funkcje według wcześniej podjętych ustaleń, co dawało filomatom przewagę oraz umożliwiało kierowanie pracami nowo utworzonego związku według przyjętego planu²⁷.

Wspomniany w liście Malewskiego Związek Przyjaciół powstał w kwietniu 1819 roku. Miał to być etap przejściowy dla kandydatów, którzy w przyszłości mieliby wstąpić do Towarzystwa Filomatów. Wzmianki na temat Klubu Przyjaciół pojawiły się w korespondencji dopiero w październiku²⁸. Towarzystwo określane było mianem „Klub” lub „Przyjaciele”. Filomaci w listach informowali się głównie o postępach w organizowaniu nowego zrzeszenia.

Kolejną formacją autorstwa filomatów był Związek Naturalistów Krajowych powołany w czerwcu 1820 roku. Jego zadania i znaczenie określił w liście Józef Jeżowski:

Zamyślamy za staraniem Zana utworzyć Związek Naturalistów, któryby zamiast włóczenia się bez celu i korzyści, zbierali kamienie i kwiaty i wybady-

²⁵ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 289.

²⁶ F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 3 II 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 390–391.

²⁷ Zob. m.in. F. Malewski do A. Mickiewicza Wilno 7 XI 1819; A. Mickiewicz do F. Malewskiego, Kowno 23 XI 1819; J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 1 XII 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 217–218, 257–260, 283–288.

²⁸ A. Mickiewicz do J. Czeczota, Kowno 4 X 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 121.

wali się o wszelkie ciekawości i wiadomości we względzie historii naturalnej. [...] naprzód mógł służyć, równie jak inne, za klasę przygotowniczą, powtóre tym sposobem możnaby było nieznacznie obudzać interes w poznawaniu kraju swojego, zachęcać do uczenia się historii naturalnej i do poznawania jej użytku [...]”²⁹.

W korespondencji znalazły się informacje o dwóch posiedzeniach związku, a także zebranych okazach. Związek Naturalistów w niedługim czasie zawiesił prace ze względu na nadmiar obowiązków związany z formowaniem Towarzystwa Filaretów.

Wraz z tworzeniem nowych związków w listach pojawiało się coraz więcej opinii oraz oceny prowadzonych prac i efektów. Niemniej jednak filomaci nie rozpisywali się szerzej na temat podejmowanych przez członków działań. Od lata 1820 roku z inicjatywy Franciszka Malewskiego formowano Związek Aplikantów złożony z młodzieży kończącej szkoły powiatowe, podejmującej praktyki w kancelariach, jednakże korespondencja filomatów zawiera wyłącznie informacje o przygotowaniach zasad jego funkcjonowania. Brak natomiast doniesień o prowadzonych przez niego czynnościach.

Najbardziej barwny oraz całościowy opis funkcjonowania związku zawarty w listach dotyczy Towarzystwa Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, czyli Związku Promienistych powstałego w maju 1820 roku z inicjatywy Tomasza Zana³⁰. Było to spowodowane kilkoma czynnikami. Po pierwsze, stowarzyszenie zostało zawarte spontanicznie podczas tzw. pierwszej majówki promienistych, czyli spotkania młodzieży na łonie natury, dlatego też filomaci opisywali je jako wydarzenie, stąd pełny i szczegółowy opis. Po drugie, w przeciwieństwie do omawianych wcześniej związków, zrzeszenie Zana było jawne, więc pisano o nim bez obaw przed ewentualnymi konsekwencjami ze strony władz uczelni. Po trzecie, oryginalna i dość ekscentryczna idea promienistości autorstwa Tomasza Zana wygłoszona podczas majówki wzbudziła tak wielkie zainteresowanie wśród młodzieży, że filomaci postanowili dokładnie utrwalić to na papierze. W listach pojawiły się także wzmianki o kolejnych dwóch majówkach, przy czym nie skupiały się już one na relacjonowaniu przebiegu spotkań, ale były wyrazem zaskoczenia wywołanego pozytywnymi efektami działalności Zana.

²⁹ J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 11 V 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 41.

³⁰ Na temat majówek zob. m.in. F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 18 V 1820 r.; J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 18 V 1820 r.; T. Zan do A. Mickiewicza, Wilno 22 V 1820 r.; T. Zan do A. Mickiewicza, Wilno 1 VI 1820 r.; J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 1 VI 1820 r., [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 48–50, 51–52, 68, 93–96; 97–100; *Poezja Filomatów*, wyd. J. Czubek, t. II, Kraków 1922, s. 291–326; A.E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 71–75.

Szerokim echem w korespondencji filomatów odbiło się wystąpienie Ksawerego Ogińskiego³¹, do którego doszło podczas drugiej majówki. Informacja o tym wydarzeniu jest istotna, ponieważ Ogiński sugerował stworzenie koła z promienistych, które miałyby się stać elementem większej całości dla realizacji celu o wyraźnie patriotycznym charakterze. Rozmowy działacza warszawskiego z filomatami zostały przez nich bardzo dokładnie zrelacjonowane³². Pomimo tego, że nie doszło do zacieśnienia współpracy pomiędzy filomatami a Ogińskim, to – jak przypuszcza Aleksander Kamiński – jego wizyta przyśpieszyła „dojrzewanie polityczne” Związku Filomatów³³.

Organizacyjnie, największym przedsięwzięciem stało się formowanie Towarzystwa Filaretów, które powstało na bazie Związku Promienistych. Filomaci, widząc pozytywne efekty działalności Tomasza Zana, postanowili wykorzystać jego inicjatywę i nadać ruchowi promienistych regularny charakter związkowy. O organizacji Towarzystwa Filaretów najszerzej pisali Tomasz Zan, jako jego przywódca, a także Franciszek Malewski, jako autor ustaw. W związku z tym, że filomaci wiązali z towarzystwem duże oczekiwania i nadzieje, okres formowania się związku, praca nad ustawami oraz kwestie doboru uczestników zostały dość szczegółowo omówione. Członkowie Zgromadzenia Filaretów należeli wcześniej do promienistych, dlatego też filomaci określali ich w listach jako „związki promieniste”³⁴. Z czasem przyjęł się skrót „fil”, który stosowany był powszechnie na określenie filarety.

Korespondencja filomatów ujawnia próby tworzenia filii filareckich w Krzemieńcu, czego podjął się pochodzący stamtąd filareta Marian Piasecki³⁵. Nie wiadomo jednak, czy jego starania odniosły sukces. Na uwagę zasługują listy Michała Rukiewicza³⁶, z których wynika, że prowadził on działalność związkową w Białymstoku, a także w Szczuczynie, Drohiczynie,

³¹ Ksawery Ogiński – syn ks. Michała Ogińskiego, który w późniejszym czasie należał do warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego.

³² J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 1 VI 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 100. Zob. też I. Domeyko, *op. cit.*, s. 95; J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 1 VI 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 101. Por. J. Jeżowski do A. Mickiewicza [dopisek F. Malewskiego], Wilno 1 VI 1820; O. Pietraszkiewicz do A. Mickiewicza, Wilno 4 VI 1820; F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 4–5–8 VI 1820; F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 14–15 VI 1820; T. Zan do A. Mickiewicza, Wilno 15 VI 1820; J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 15 VI 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 104–105, 110, 115–117, 135, 138, 142.

³³ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 446.

³⁴ J. Jeżowski do A. Mickiewicza, Wilno 22 X 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 339.

³⁵ F. Malewski do A. Mickiewicza Wilno 22 III 1821, 18 VI 1821, 25 VI 1821, [w:] *Korespondencja...*, t. III, s. 205, 334, 343–344.

³⁶ M. Rukiewicz do K. Piaseckiego, Milkowszczyzna 14 I 1823, [w:] *Korespondencja...*, t. IV, s. 408–410; M. Rukiewicz do T. Zana, M. Rukiewicz do O. Pietraszkiewicza, Milkowszczyzna 10 III 1823, [w:] *Korespondencja...*, t. V, s. 90–96.

Sokółce. Warto wspomnieć, iż działalność Rukiewicza nie ograniczała się jedynie do angażowania młodzieży. Tworzył on także związki obywatelskie, do których należeli zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Korespondencja zawiera też wzmianki o związkach niezależnych od filomatów. Franciszek Malewski w liście do Adama Mickiewicza wspomniał o grupie studentów Wołynian: *Wiesz, com ci mówił, że między studentami Wołynianami jest jakaś liga, widują się z sobą częściej i lepiej się trzymają nawzajem [...]*³⁷. W innym liście ten sam autor opisał cel owej ligi: *Główne ich dążenie połączyć głęboką naukę z ową światowością, której w swoim Krzemieńcu dość się napatrzili*³⁸. Trudno określić, czy wspomniana liga była formalnym towarzystwem, czy jedynie grupą zaprzyjaźnionych ludzi wywodzących się z jednej szkoły. Jednakże filomaci w swych listach dość często podkreślali odrębność i silne poczucie więzi łączącej byłych uczniów szkół krzemienieckich, która mogła doprowadzić do zawiązania się między nimi towarzystwa.

W maju 1820 roku Onufry Pietraszkiewicz donosił Mickiewiczowi o istnieniu kolejnego towarzystwa:

*Odkrywa się, że jest jakiś medyczny związek, Lebel [Julian – przyp. aut.] o nim powiedział Rukiewiczowi, ale tylko ogólnie i to wymówił się niezręcznie; zapytany, czy czego na majówce czytać nie będzie, odpowiedział, iż niedawno oddał pisma dwa do jednego towarzystwa i nie miał kiedy pisać, ale żeby o tem nikomu nie mówić, zobowiązał Michała*³⁹.

Jest to jednak jedyna wzmianka o rzekomym stowarzyszeniu.

W odpowiedzi na powstanie Związku Promienistych studenci utworzyli tzw. Związek Antypromienistych, o czym można dowiedzieć się z listu Onufrego Pietraszkiewicza. Jeden z członków nazwiskiem Smokowski tworzył karykatury na zwolenników Zana⁴⁰. Do związku weszło czternastu promienistych oraz filomata Dominik Chodźko, aby na bieżąco kontrolować jego poczynania. Z listu Malewskiego natomiast wiadomo, iż wkrótce po powstaniu antypromieniści uformowali dwustopniowe towarzystwo w liczbie dwudziestu członków pod przewodnictwem Zygmunta Bartoszewicza. Filomaci uznali związek za nieistotny i nie podjęli prób jego przejęcia⁴¹.

Ponadto w efekcie ożywienia ducha młodzieży po majówkach w 1820 roku pojawiły się nowe inicjatywy, o czym wspominał Tomasz Zan:

³⁷ F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 21 X 1819, [w:] *Korespondencja...*, t. I, s. 173.

³⁸ F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 21 V 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 59.

³⁹ O. Pietraszkiewicz do A. Mickiewicza, Wilno 7 VI 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 126.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 21–25–26 VI 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 156.

Wiele dobrego z takowego kroku spodziewać się możemy i wieleśmy zrobili. Jeżeli się te zabawy nie zatrzymają, już daliśmy popęd do wiązania się. Smokowski wiąże naprzeciw Promienistym, Śleżanowski uczone, Bartoszewicz uczone, a inneż, o których nie wiemy!⁴²

Z treści listu wynika wyraźnie, że aktywizacja młodzieży wileńskiej powiodła się, przy czym większość inicjatyw podejmowanych przez studentów nie doprowadziła do powstania trwałych i wpływowych związków. Nie wzbudziły one także większego zainteresowania ze strony filomatów, gdyż nie zamieszczali oni żadnych wzmianek o nowych stowarzyszeniach w kolejnych listach.

Korespondencja filomatów stanowi bogate źródło do historii Towarzystwa Filomatów i współczesnych mu związków młodzieżowych. Autorzy listów opisywali zarówno własny związek, jak też inne tworzone przez nich zrzeszenia. Korespondencja zawiera także doniesienia o postawach i działalności uczniów okolicznych szkół oraz studentów Uniwersytetu Wileńskiego. Analiza treści listów pomaga ustalić fakty dotyczące poszczególnych związków, natomiast analiza sposobu opisywania prowadzonej działalności przez poszczególnych związkowców pomaga zrozumieć ich stosunek do podejmowanych przedsięwzięć. Opisy zawarte w korespondencji są odzwierciedleniem sposobu myślenia i toku rozumowania filomatów. Ukazują także ich wizję rzeczywistości, poglądy, wyznawane wartości, wyrażane nadzieje.

Analizując listy, można zauważyć bezpośredni wpływ problemów dnia codziennego na kształtowanie się i przebieg prac w towarzystwach. Wyjazdy i praca zarobkowa często uniemożliwiały regularne spotkania czy też opóźniały prace, stanowiąc jednocześnie motywację do prowadzenia ożywionej korespondencji. Warto podkreślić, iż członkowie wileńskich związków filomackich traktowali prace w towarzystwach jako element życia prywatnego, umieszczając informacje o związkach obok doniesień o spotkaniach towarzyskich, dolegliwościach, rozterkach miłosnych czy problemach finansowych. Wiadomości o towarzystwach stanowiły jeden z elementów praktycznie każdego listu.

Pomimo bogactwa treści, na podstawie listów nie można jednak odtworzyć przebiegu posiedzeń naukowych i administracyjnych poszczególnych związków, czy poruszanych podczas zebrań tematów, dlatego też trudno ustalić działania podejmowane krok po kroku. Korespondencja stanowiła raczej forum wymiany myśli pomiędzy filomatami, ułatwiając jednocześnie realizowanie podejmowanych inicjatyw. Kontakt listowy wzmacniał także przyjacielskie więzi będące podstawą funkcjonowania Towarzystwa Filomatów i związków od niego zależnych.

⁴² T. Zan do A. Mickiewicza, Wilno 15 VI 1820, [w:] *Korespondencja...*, t. II, s. 137.

SUMMARY

Philomaths' correspondence as a historical source for the history of school and academic associations

The Philomaths Association existed in the years 1817–1824 in Vilnius. During six years the Philomaths kept in touch with one another and sent plenty of letters, which complemented the information included in the documents of the association that were stored in the Philomaths' archive. These papers survived thanks to Philomath Onufry Pietraszkiewicz who collected them and preserved during the investigation. Later they were in his family's keeping. The Philomaths' correspondence is a valuable historical source because it contains data about the Philomaths Association, about subordinate clubs and other youth organizations in the Vilnius Academic District.

MARIA KORYBUT-MARCINIAK
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

„WIDAĆ Z LISTÓW, ŻE NAS KOCHASZ [...]”
KOBIECE PORTRETY W ŚWIETLE
KORESPONDENCJI ROZPROSZONEJ
RODZINY KRESOWEJ (1845-1877)

Korespondencja w życiu kresowej rodziny urzędniczej Dolińskich/Łazarowiczów¹, której członkowie ze względu na konieczność poszukiwania pracy, z powodów osobistych i politycznych rozproszyli się po terenach Cesarstwa Rosyjskiego, była najważniejszą, a często jedyną formą komunikacji przez dziesiątki lat. Obszerny zbiór epistolarny rodziny, zebrany, oprawiony i uporządkowany przez Artura Dolińskiego – jednego z jej członków, znajduje się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym. Obok wartości informacyjnej dotyczącej codzienności, realiów życia w „Kraju Zachodnim”, ilustracji stosunków społecznych, realiów polityczno-gospodarczych, warunków podróży itd. zachowana korespondencja uzmysławia, jaką rolę w utrzymaniu więzów emocjonalnych pełniły listy, często jedyne nośniki przekazu. Odnajdujemy tam cały wachlarz emocji – od przywiązania i miłości poprzez zachwyty, radość, a także tęsknotę, rozczarowanie, poczucie osamotnienia, rozpacz spowodowany śmiercią najbliższych; nie brakuje również „korespondencyjnych kłótni”, skarg, pouczeń i reprimend. List był jedną z najważniejszych form utrzymania rodzinnych relacji.

¹ Rodzina Dolińskich/Łazarowiczów [Łazarewiczów] mieszkająca w Wilnie składała się z potomstwa Tekli Łazarowicz, vel Dolińskiej z domu Eherenkreutz i Antoniego Łazarowicza (1780–1825): Romualda, Antoniego, Tekli, Eufemii Symonowicz, Natalii Mongin, oraz z potomstwa Tekli Łazarowicz, vel Dolińskiej z domu Eherenkreutz z jej drugim małżonkiem Stanisławem Dolińskim: Karoliny Dolińskiej i Artura Dolińskiego.

Artur Doliński (1831–1909), urzędnik wywodzący się ze zubożałej szlachty, który w celach zarobkowych „wymigrował” z Litwy (pomimo tego, że nie przekroczył granic Cesarstwa Rosyjskiego) po ukończeniu gimnazjum, traktował wymianę korespondencyjną w sposób szczególny. Brał pod uwagę fakt, że nigdy z rodziną pozostającą na ziemiach litewsko-białoruskich nie połączy się, a przynajmniej zdawał sobie sprawę z tego, że rozłąka będzie trwała długo². Prowadził skrupulatną ewidencję przychodzącej poczty, sam często pisywał po kilkadziesiąt obszernych listów miesięcznie. Według jego wyliczeń w przeciągu lat 1852–1885 (był to okres pobytu w Nowogrodzie i w Petersburgu) spod jego ręki wyszło 5087 listów, zaś w latach 1885–1900 „wyprawił” pocztą 4204 wiadomości³, co stawia jego średnią epistolarną produkcję na poziomie 217 listów rocznie. W zbiorze korespondencji Artura Dolińskiego zachowały się jego listy do ojca – Stanisława Dolińskiego z lat 1849–1869 (303 listy)⁴. Pozostałą część zbioru stanowią pisma przychodzące. Doliński podzielił je na dwa oprawione twardą obwolutą tomy: pierwszy obejmuje lata 1843–1854 (to okres nauki w gimnazjum i pobytu w Nowogrodzie), w którym zachowały się 397 pisma⁵ i drugi obejmujący lata „petersburskie” – 1855–1870, zawierający 515 listów⁶. Prawdopodobnie pozostała korespondencja również została przez Artura Dolińskiego oprawiona, jednakże w zasobach archiwalnych jej nie odnajdujemy. Ich odbiorca nadmieniał, że jest to zbiór wyselekcjonowany i stanowi

[...] małą zaledwie częśćkę odebranych listów, zachowano bowiem takie tylko pisma, które przez wzgląd na osoby, treść lub formę, zawsze miłą mogą być pamiętką⁷.

Ta notatka, a także dbałość, staranne posegregowanie, wyselekcjonowanie i ponumerowanie listów świadczy o tym, że Doliński traktował korespondencję emocjonalnie – w chwilach samotności miała ona przywoływać pamięć

² Artur Doliński za namową swojego ojca Stanisława Dolińskiego (prokuratora gubernialnego) postanowił wstąpić do służby w administracji cywilnej Cesarstwa Rosyjskiego. Po ukończeniu wileńskiego gimnazjum wieku 18 lat wyjechał z Wilna, by podjąć służbę najpierw w Nowogrodzie (1849–1855), a następnie w Petersburgu. W stolicy cesarstwa mieszkał 29 lat (1855–1884). Tam pracował w Departamencie Górniczym i założył rodzinę, poślubiając Kleopatę Brittik. Rosyjską stolicę opuścił w wieku 53 lat, jako emerytowany urzędnik w randze radcy stanu, która gwarantowała mu godziwą emeryturę.

³ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (dalej: LVIA), f. 1135, inw. 20, sygn. 101, *Registr listów sprawionych przez Artura Dolińskiego*, k. 118.

⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, Listy Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego 1849–1870, k. 1–635.

⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, Listy I 1843–1854 A. D., k. 1–671.

⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, Listy II 1855–1870 A. D., k. 1–905.

⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, Listy I 1843–1854 A. D., k. 671.

o bliskich osobach i zdarzeniach. W okresie rozłąki z rodziną list stanowił ersatz rozmowy. Nie było to pismo ulotne, ale istotny element w tworzeniu i zachowaniu bliskich relacji. W przypadku omawianej korespondencji należy uznać trafność definicji Legatowicza, w której zalicza on listy do kategorii rozmowy na odległość, w rozciągniętej przestrzeni czasowej⁸.

Z uwagi na to, że korespondencja Stanisława Dolińskiego z Arturem Dolińskim była przeze mnie już podejmowana⁹, zaś listy przyrodnych braci Artura Dolińskiego – Romualda Łazarowicza i Antoniego Łazarowicza zostały wykorzystane w przyczynkach biograficznych tych osób¹⁰. W tym artykule chcę zwrócić uwagę na listy autorstwa kobiet. Są one interesującym źródłem do rozważań na temat roli, mentalności, codzienności i prywatności kobiet w rodzinach inteligencji urzędniczej i zubożałego ziemiaństwa. Reprezentantki tych grup społecznych nie pozostawiły po sobie wielu egodokumentów, zachowany materiał epistolarny ma charakter unikatowy. Wieloletnia korespondencja kobiet z Arturem Dolińskim staje się zwierciadłem ich losów i stylów życia. Znajdujemy wśród nich kobiety zamężne i niezamężne (stare panny), wdowy, samotne matki, kobiety zajmujące się gospodarowaniem w majątku, młode pensjonarki i guwernantki. Korespondencja oświetla niektóre obszary ich egzystencji i daje możliwość wnikania w ich codzienność.

Listy kobiet (siostr, ciotek, kuzynek, siostrzenic Dolińskiego) wyróżniały się obszernością i nacechowane były większym ładunkiem emocjonalnym w porównaniu do listów pisanych męską ręką. Nie miały jednak znamion przesadnej egzaltacji. Często przybierały formę intymnej rozmowy, niekiedy były nieco chaotyczne i pozostawiały wiele do życzenia pod względem językowym i stylistycznym. Wypełniała je troska o sprawy życia codziennego, barwne opisy czynności gospodarskich, spotkań towarzyskich, ale też refleksje odnośnie przeczytanych lektur, obejrzanych przedstawień teatralnych, wysłuchanych koncertów. Czasami pojawiały się w nich prośby o pomoc, a także skargi na losowe wypadki. Spośród kilkunastu korespondentek wybrałam cztery kobiety – trzy przyrodnie siostry Dolińskiego i jego siostrzenicę, które mogą stanowić przykłady „typów” portretowych Polek z ziem zabranych w niełatwych realiach życia w guberniach północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w XIX stuleciu.

⁸ I.P. Legatowicz, *Rozprawa o listach*, „Tygodnik Wileński” 1817, nr 78/79, s. 385–386.

⁹ M. Korybut-Marciniak, *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)*, [w:] *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabranych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Kielce 2017, s. 137–150.

¹⁰ Eadem, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*. „Echa Przeszłości” 2016, nr XVII, s. 113–138; eadem, *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. XXIV, nr 3, s. 55–96.

STARA PANNA (Tekla Łazarowicz)

Do najbardziej owocnych korespondentek Artura Dolińskiego należała jego przyrodnia siostra Tekla Melania Łazarowicz (1820–1897), najmłodsza z żyjącego rodzeństwa¹¹. W źródłach nie znajdujemy informacji na temat jej wykształcenia, prawdopodobnie ukończyła którąś z wileńskich pensji. Mimo jedenastoletniej różnicy wieku z Arturem Dolińskim łączyły ją przyjacielskie stosunki. W swoich notatkach pamiętnikarskich Doliński scharakteryzował ją w następujących słowach:

[...] *Była najpraktyczniejszą z całego rodzeństwa. Bardzo pobożna. Miała niemało dobrych partyj, ale do stanu małżeńskiego nigdy nie miała powołania. Pozostała więc panną. Odznacza się gościnnością i serdecznością bez obłudy. Jesteśmy z nią najotwartzsi i w najbliższej przyjaźni*¹².

W listach z okresu gimnazjalnej edukacji Artura (1841–1849) dowiadujemy się, że mieszkała wraz z siostrą na wsi, w Pryciunach¹³ – majątku należącym do matki (Tekli Dolińskiej), podczas gdy reszta rodziny przebywała w Wilnie. Jej listy były zazwyczaj opatrzone jakimiś drobnymi przesyłkami – z okazji imienin przesłała Arturowi własnoręcznie wykonany pugilares¹⁴, innym razem dołączyła uszyte przez siebie rękawiczki i chustki do nosa, a także plony z pryciuńskiego ogrodu (130 ogórków!)¹⁵. Podczas pobytu na wsi zajmowała się przede wszystkim pracami ogrodniczymi, opisywała szczegółowo rozwijające się kwiaty, zaś w czasie zbioru plonów wykonywane przez włościan zajęcia, którym towarzyszyła, twierdząc, że pracownicy *ani się ruszą bez asystencji*¹⁶. Była też miłośniczką koni – opisywała cechy charakteru i zachowania nowonarodzonych źrebiąt¹⁷. Często również zwracała się do brata

¹¹ Rodzona siostra Dolińskiego – Karolina (1827–1845) zmarła w młodości z powodu powikłań po przebytej odrze.

¹² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 41.

¹³ Folwark Pryciuny został zakupiony przez Antoniego Łazarowicza (1770–1825) w 1818 r. Majątek był położony w odległości 40 km od Wilna w okolicy Bujwidz; zob.: *Pryciuny*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IX, s. 113; M. Gajewski, *Nasze podwileńskie ojczyzny*, Wilno 2002, s. 28–42.

¹⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 4 lipca 1843, k. 1–2.

¹⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 26 sierpnia 1847, k. 28.

¹⁶ *Ibidem*, k. 28; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 września 1846, k. 11; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 16 września 1846, k. 12.

¹⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 26 sierpnia 1847, k. 28.

o załatwienie jakichś sprawunków w Wilnie – prosiła o kupno atramentu, materiału na ubranie lub o wymianę pieniędzy (z groszy na monety o większych nominałach)¹⁸. Interesowała się rysunkiem i malarstwem i wszystkie przesyłane przez Dolińskiego ryciny, oraz czasopisma z obrazkami były przez nią przyjmowane z wdzięcznością¹⁹. Po wyjeździe brata do pracy w Nowogrodzie, jej listy stały się jeszcze bardziej szczegółowe i bardzo obszerne. Zazwyczaj zwracała się do niego z ogromną czułością – „Mój Kochany Artunieczku”, „Najdroższy aniołeczku”. Często pisała też w imieniu pozostałych członków rodziny – zajętych pracą biurową braci, zaangażowanych w życie rodzinne sióstr. Sposób pisania listów był chaotyczny – sama przyznawała, że chce jak najwięcej opowiedzieć, czasami list pisze kilka dni. Starła się zawrzeć w nich wszystkie nowiny z najbliższego otoczenia, opisywała mariaże znajomych pań i kawalerów, stan zdrowia fizycznego i psychicznego członków rodziny, zmieniające się ceny towarów w Wilnie. Jej listy były bardzo częste – pisywała nawet co kilka dni. W listach do 1859 roku była wylewna i niefrasobliwa – informowanie brata o układach towarzyskich powodowało, że czasem zdradzała powierzone jej tajemnice, prosząc później o dyskrecję, by z tego powodu nie doszło do sprzeczki rodzinnej²⁰. Zасыpywała również brata pytaniami o warunki życia i pracy w Nowogrodzie²¹. Listy stały się dialogiem. Zdarzały się tu korespondencyjne kłótnie, wynikające z nieporozumienia, czasem udawany „gniew” za zbyt długie milczenie lub zbyt lakoniczne listy. Tekla przekazywała również życzenia matki – Tekli Dolińskiej, której powoli postępująca ślepotą uniemożliwiała własnoręczne pisanie. Przestrzegwała w jej imieniu brata przed hulaczkim życiem, zwłaszcza przed cygarami i kartami. Niepokój wywoływały również Nowogrodzianki, których wdziękom młodszy brat mógłby łatwo ulec. Sama starała się o znalezienie mu odpowiedniej partii w Wilnie, zwracając uwagę nie tylko na urodę i cechy osobowości, ale też na posiadanie „dźwięków” – czyli pięknego głosu²². Wyrażała obawę, co do życia religijnego Artura Dolińskiego, ponieważ w Nowogrodzie nie uczęszczał on na nabożeństwa z powodu braku katolickich świątyń. Zalecała codzienne czy-

¹⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 17 sierpnia 1845, k. 6-7.

¹⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 8 sierpnia 1843, k. 3; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 października 1847, k. 30.

²⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 7 marca 1855, k. 39.

²¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 listopada 1849, k. 50.

²² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 grudnia 1849, k. 50.

tanie Żywotów Świętych, i modlitwę przed posłanym przez matkę obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, by nie odstąpić od religii²³. W przesyłkach do Nowogrodu i Petersburga (od 1855 r. Artur Doliński mieszkał w stolicy Rosji) znajdowały się również książki o charakterze religijnym z zaleceniem rychłego przeczytania. Niepokój względem konfesji nie opuszczał jej także, gdy brat miał już dostęp do katolickich kościołów. W jednym z listów wyraziła obawę własną i najbliższych z Wilna:

Jedna rzecz względem Ciebie martwi nas często – że nie masz żadnego serdecznego domu przyjacielskiego jednej wiary – lecz nieszczęście chciało – żeby najdroższe sercu twemu osoby (to jest po rodzinie) były innej wiary. Tym bardziej, że te osoby są miłe, kochają cię, protegują i ty najszcześliwszy jesteś w ich kole. Ale mamy nadzieję, że Bóg najwyższy uchroni Cię od zobojetnienia własnej wiary i zachowa serce twe wolne od miłości innowierców. Chodzisz około ognia Arturciu najdroższy i możesz się niespostrzec jak opalisz. Widzimy tysiące przykładów, że można kochać osoby cnotliwe innej wiary – tym bardziej kiedy te są młode, piękne, ślicznie wychowane i cnotliwe. Oby Cię Bóg uchronił od losu tylu innych²⁴.

W świetle zachowanej korespondencji Tekla jawi się jako osoba scalająca rozproszoną rodzinę. Utrzymywała dobre kontakty z osobami zamieszkującymi poza Wilnem, wujami, ciotkami, kuzynami. Mimo ograniczonych środków materialnych na utrzymanie zawsze dbała o najbliższych i z dużą skrupulatnością gospodarowała każdym rublem. Starła się spełniać życzenia Artura odnośnie różnych części garderoby, których potrzebował – w listach opisywała swoje negocjacje odnośnie cen materiałów i usług krawieckich²⁵. Potrafiła udzielać praktycznych rad w kwestiach gospodarskich. Chociaż praktyki religijne odgrywały w jej życiu ogromną rolę, a sprawy wiary zawsze stawiała na pierwszym planie²⁶, była osobą twardo stąpającą po ziemi. Chętnie oddawała się rozrywkom towarzyskim – w czasie karnawału bywała na wieczorach tanecznych (czasem z osobami, z którymi trzeba było wyjednać jakieś interesy dla rodzeństwa)²⁷. Potrafiła domagać się sprawiedliwo-

²³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1850, k. 71–73.

²⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 października 1856, k. 255.

²⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1850, k. 71–73; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 listopada 1851, k. 205.

²⁶ Często posługiwała się kalendarzem liturgicznym – „po świętym Janie”, dzień przed świętym Michałem”, „do świętego Antoniego”, „na świętą Teklę”.

²⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 10 lutego 1850, k. 68–71.

ści, targować o najmniejszą kwotę z „nieuczciwym” handlarzem, poświęcała sporo czasu i energii na porównywanie cen i jakości towarów, wykazywała też zdrowy rozsądek w sytuacjach trudnych, służyła poradami praktycznymi – w jednym z listów przesłała Arturowi „przepis na wygubienie prusaków”²⁸.

Życie Tekli Łazarowicz toczyło się między Wilnem i Pryciunami. Czasami wyjeżdżała na zaproszenie przyjaciół na kilka tygodni do innych guberni. O „wielkim świecie” jednak marzyła. Interesowały ją osobliwości Petersburga, o których opisy prosiła brata. Duże wrażenie robiły na niej wysłuchane koncerty i oglądane przedstawienia teatralne dawane w Wilnie. Kiedy podczas swojego tournée Apolinary Kątski odwiedził Wilno (kwiecień 1852) nie posiadała się z zachwytu nad kunsztem jego gry na skrzypcach.

Wysłałam na damę światową, dlatego że byłam na dwóch koncertach a jutro na trzecim jeszcze będę. Przybyli do nas sławni artyści – Kontski i dwóch Wieniawskich. [...] gra jego zachwycająca, nic podobnego nie wyobrażałam sobie, żeby na skrzypcach takie cuda wygrywać można było. [...] Na Wieniawskich²⁹ koncercie wczoraj byłam, ale cóż za różnica – wielki u nich talent ale nieprędko do Kontskiego dojdzie strony³⁰.

Trudno osądzić na ile, jak to określił Artur Doliński „nie miała powołania do stanu małżeńskiego”, a na ile ten stan wymusiła sytuacja rodzinna. Od końca 1852 roku Tekla stała się opiekunką chorej i tracącej wzrok matki. Właściwie od początku 1853 roku nie opuszczała jej w ogóle, prowadząc gospodarstwo domowe w mieszkaniu wileńskim. Matka miała nieustępujące uderzenia krwi do głowy i obawiała się nawet wyjazdu do Pryciun, gdzie nie było lekarza³¹. Zrezygnowała z dotychczasowego życia. W 1855 roku pisała o pozbawionym zabaw i spotkań karnawale:

Karnawał przepędziłam najsmutniej, gdyż w tym czasie Mamie najwięcej oko zaciągało – smutek i westchnienia Mamy jak kamienie na sercu mi leżały [...]. Nie odchodziłam od niej na krok z domu nigdzie – choć wszędzie się bawiono i proszono mnie. Jakiś czas nawet prawie do kościoła nie szłam, żal było patrzeć na Mamę i zostawić tak jedną choć na godzinę³².

²⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 27 lipca 1850, k. 114.

²⁹ Henryka i Józefa (pianisty).

³⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 24 maja 1852, k. 264.

³¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 6 listopada 1854, k. 597

³² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 20 lutego 1855, k. 31.

W innym liście pisała: *Mamy odstąpić nie mogę i prawie wszystkie wieczory odpuściłam – lecz większa zasługa przy chorym zostać*³³. Tekla przyjęła pełną odpowiedzialność za ociemniałą matkę:

*Mama prawie beze mnie kroku zrobić nie może, ciągle ją prowadzę, gdzie iść chce, chyba tylko po pokoju [...]. Zawsze przy niej ktoś czuwać musi żeby nie było jakiego przypadku*³⁴.

Przyjęła rolę jej opiekunki i najbliższej powierniczki bez poczucia krzywdy, towarzyszyła jej w najtrudniejszych chwilach przez 20 lat. W listach informowała brata o stanie jej zdrowia, stosowanych kuracjach, lekarstwach, planowanych operacjach na kataraktę. Dzieliła się obawami o koszty leczenia: *W Wilnie nie ma okulisty, a jechać gdzie to wielki koszt*³⁵. Na prośbę brata podejmowała też próby leczenia metodami homeopatycznymi, do których matka miała spory dystans³⁶. Stan zdrowia matki decydował o miejscu zamieszkania i spędzaniu czasu. Jesienią 1855 roku Tekla zdecydowała się na wynajęcie nowego mieszkania z ogrodem – na Pohulance, ponieważ z uwagi na ślepotę i utrudnione spacerowanie, matka większość dnia spędzała przy oknie, zaś własny ogród gwarantował komfort przebywania na świeżym powietrzu³⁷. Wyjeżdżała z nią również na kuracje lecznicze do wód – bywały latem w Trokach i Druskiennikach³⁸. Towarzyszyła swojej matce do ostatnich chwil życia, których opis znalazł się już poza zbiorem korespondencji, jednak świadczy o wielkiej trosce, miłości i oddaniu³⁹.

Liczba listów Tekli zmniejsza się drastycznie w 1859 roku – w zachowanym zbiorze znajdujemy pojedyncze epistoły, zazwyczaj pisane z okazji imienin życzenia, pozbawione szczegółów i dawnej otwartości. Prawdopodobnie listy Tekli zostały ze zbioru usunięte, ponieważ z treści tych, które się zachowały

³³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 7 marca 1855, k. 37–39.

³⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 października 1856, k. 261.

³⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 6 czerwca 1855, k. 93.

³⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 grudnia 1855, k. 197.

³⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 listopada 1855, k. 176.

³⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 20 lipca 1870, k. 886–888.

³⁹ T. Łazarowicz, *Ostatnie chwile życia najdroższej matki naszej zmarłej 5 lutego o godzinie 9.30 wieczorem*, [w:] A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 160–165.

wynika, że rodzeństwo nadal było w doskonałym kontakcie. Okres manifestacji patriotycznych i powstania styczniowego jest trudny do odtworzenia z korespondencji. Z innych źródeł wiadomo, że Tekla wraz z matką zostały aresztowane za posiadanie czarnych sukien i uczestnictwo w nabożeństwach patriotycznych⁴⁰. Listy Tekli pojawiają się dopiero w 1867 roku – te zachowane, również są raczej powściągliwe i zdecydowanie krótsze. Dowiadujemy się z nich o trudnej sytuacji finansowej rodziny, która utraciła majątek Pryciuny i nie mogła odzyskać procentów od ulokowanych u wierzycieli kwot⁴¹. W tym okresie zmienił się również charakter pisma Tekli. Blisko pięćdziesięcioletnia kobieta podupadła na zdrowiu, obok przeziębień miała problemy z mobilnością, dużą uciążliwością była jej niedomagająca ręka, która ograniczała w spełnianiu domowych obowiązków. Pomimo codziennych trudności, Tekla cały czas starała się wspierać młodszego brata w Petersburgu – w jednym z listów na prośbę Artura poszukuje dla niego odpowiedniej kucharki, którą można zarekomendować do stolicy i z zalem stwierdza: [...] *Te co są nabożne nie chcą jechać z Wilna dla kościoła, a inne niepewne*⁴². W ostatnich zachowanych w zbiorze listach wyraża swoją radość z powodu zaręczyn Artura Dolińskiego z Kleopatrami Brittik⁴³. Spotkana w Petersburgu narzeczona brata⁴⁴ posiadała jej zdaniem wszystkie niezbędne przymioty i jest największą jego nagrodą za wszystkie jego cnoty⁴⁵.

Ze źródeł znajdujących się poza zbiorem korespondencji dowiadujemy się, że Tekla utrzymywała bliskie kontakty z Arturem Dolińskim, a po narodzinach jego córki – Ludwiki (9 marca 1871 r.) po raz pierwszy pojechała do stolicy Rosji⁴⁶. W latach 70. odwiedzała brata i jego rodzinę Petersburgu kilkakrotnie. Po śmierci matki w 1872 roku mieszkała z bratem Antonim Łazarowiczem, prowadząc wraz z nim wspólne gospodarstwo domowe. Utrzymywali się z procentów od kapitału, nie dokonując żadnego podziału majątkowego. Tekla wspierała Antoniego w jego staraniach wydawniczych,

⁴⁰ Antoni Łazarowicz nadmienił, że wszystkie te wydarzenia zostały w listach Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego szczegółowo opisane; zob: A. Łazarowicz, *Biografia Najdroższej Mamy Dobrodzieki*, [w:] A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 157.

⁴¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 25 lipca 1867, k. 776–777.

⁴² Ibidem, k. 776.

⁴³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 22 sierpnia 1869, k. 851–852.

⁴⁴ Ślub Artura Dolińskiego z Kleopatrami Brittik odbył się 27 kwietnia 1870 r. w kościele św. Stanisława w Petersburgu.

⁴⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 20 lipca 1870, k. 886–888.

⁴⁶ LVIA, f. 1136, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 327.

zwłaszcza w twórczości dewocyjnej. Zachował się nawet opublikowany modlitewnik jej autorstwa z 1876 roku⁴⁷. W dojrzałym wieku jeszcze mocniej związała z kościołem katolickim. Artur Doliński charakteryzował jej tryb życia z pewnym zdziwieniem:

Tekla prowadzi życie zupełnie zakonne; codziennie cały ranek przepędza w kościele, spowiadając się co tydzień, oprócz tego znaczna część dnia i w domu na modlitwie przepędza, bo jest wpisana do 22 bractw. Zrobiła postanowienie nie bywać w teatrach i na żadnych publicznych zabawach i rozrywkach⁴⁸.

Tekla zmarła w Wilnie 6 czerwca 1897 roku w wieku 77 lat. Przyczyną śmierci była gangrena. Artur Doliński w dniu jej śmierci zanotował:

W młodości byliśmy z nią w ścisłej przyjaźni, która dochowała się do starości, chociaż w poglądach na życie i ludzi była ogromna różnica, bo w ciągu ostatnich lat siostra moja odchodziła od świata i zdziwaczała. Była to w gruncie szlachetna i bardzo dobroczynna osoba, czuła na nędzę ludzką⁴⁹.

Została pochowana na wileńskiej Rossie, jednak jej nagrobek nie zachował się. Według kartoteki Wacława Wejtki spoczywała obok matki Tekli Łazarowicz i siostr – Natalii i Eufemii – grupa tych grobów była otoczona wspólnym ogrodzeniem⁵⁰.

GOSPODYNIE W PRYCIUNACH (Natalia Mongin z domu Łazarowicz)

Aleksandra Natalia Antonina Łazarowicz (przez najbliższych i w korespondencji nazywana Natalią) urodzona w Warszawie 22 kwietnia 1814 roku, najstarsza przyrodnia siostra Artura Dolińskiego, nie była częstą jego korespondentką. Jak pisał o niej w notatkach – oddana była z zamiłowaniem zajęciom gospodarskim i w Pryciunach stanowiła dla matki wielką pomoc. Między rodzeństwem nie było wielkiej zażyłości. Doliński jako główną cechę jej charakteru wskazywał: *zbytne przywiązanie do dóbr ziemskich*⁵¹. W zbiorze korespondencji pierwszy list od niej znajdujemy dopiero z 1851 roku. Dostrzec można w nim nutę zazdrości wobec częstych i długich listów Artura

⁴⁷ T. Łazarowicz, *Niech będzie pochwalony*, Wilno 1876.

⁴⁸ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 34–35.

⁴⁹ Ibidem, k. 111.

⁵⁰ Do dziś zachował się jedynie nagrobek Eufemii Symonowicz z Łazarowiczów (Stara Rossa, sektor 12-c); zob.: *Cmentarz na Rossie w Wilnie, Badania inwentaryzacyjne*, <http://cmentarznarossie.info/obiekty.php?id=5063>.

⁵¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 38–39.

do pozostałych członków rodziny⁵². Potem korespondencja staje się regularna, choć nie obfita. Gospodarująca w Pryciunach siostra zazwyczaj informowała o kondycji majątku, urodzajach i nieurodzajach, jakości zboża i jego cenach, pomiarach gruntów, przekształceniach, kradzieżach, napadach. We wrześniu 1851 roku z oburzeniem pisała o wypadku „najazdu” na dwór pryciuński okolicznych jednodworców, którzy porwali pracującego na polu chłopca a potem oddali go do wojska⁵³. Chwaliła się swoimi sukcesami – na przykład, gdy udało się ustawić nowe gumno (co kosztowało 150 rs)⁵⁴. Opisywała swoją radość z powodu zamknięcia pobliskiej karczmy, bo dzięki temu: *chłop nie ma zręczności tak często się upijać*⁵⁵. Często tłumaczyła się z rzadkiej wymiany korespondencyjnej, co było spowodowane albo ciągłym zajęciem, albo też przyczynami prozaicznymi – brakiem cienkiego papieru, czarnego atramentu, czy laku, o co na wsi było trudno⁵⁶. Z jej przekazów można wyczytać poczucie niższości – w chwili, gdy Artur odwiedzał dosyć regularnie Petersburg pisała, że: *pewnie pryciuńska, wiejska kuchnia nie zasmakowałaby wojażerowi ze stolicy i wielkich miast*⁵⁷. Gdy Doliński poprosił siostrę, by z pozostałych pieniędzy, które przekazał jej w jakimś interesie, zakupiła pryciuńskim rodzinom włościańskim po dwa garnce soli, cała wieś z wdzięcznością powtarzała: *Panicz taki dobry i w Rosji i nie zapomina o nich*⁵⁸. Petersburg, Nowogród, Moskwa jawiły się Natalii jako odległe, trudne do wyobrażenia, niedostępne miasta. Ona sama zaś bardziej odczuwała zazdrość niż ciekawość tych miejsc. Właściwie wiodła życie wiejskie, od czasu do czasu odwiedzając Wilno.

Natalia w 1855 roku, już jako dojrzała 41-letnia kobieta wyszła za mąż za Karola Mongina. Mężowi Natalii Doliński przypisywał również cechę, która mocno scalała parę – „wygórowaną oszczędność”, która przechodziła nawet do skąpstwa. Sama pisała: *Ja w swoim związku małżeńskim z Karolem jestem tak szczęśliwa ile tylko na ziemi być można*⁵⁹. Prawdopodobnie to do niej

⁵² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 10 lipca 1851, k. 169–170.

⁵³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 20 września 1851, k. 190–191.

⁵⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 2 września 1852, k. 298.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 299.

⁵⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 lutego 1852, k. 232–233.

⁵⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 2 września 1852, k. 297.

⁵⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1854, s. 603.

⁵⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 26 marca 1856, k. 48

należało ostatnie zdanie, ponieważ w jednym z listów tłumaczyła się bratu, że niesłusznie ją krytykuje za to, że nie pozwala mężowi rządzić majątkiem, ponieważ ostatecznie wszystkie jej decyzje, którym mąż się poddał, przynosiły oczekiwany efekt i jego wdzięczność⁶⁰. Mongin odkupił część ziemi pryčiuńskiej od Tekli Dolińskiej i wraz z Natalią podjęli się modernizacji ekstensywnie prowadzonego gospodarstwa⁶¹. Z korespondencji rodzinnej dowiadujemy się, że niestety często trafiał na nieuczciwych dzierżawców, którzy nie uiszczali opłat zgodnie z zawartymi umowami⁶². Straty przynosiły kradzieże dokonywane przez chłopów, a także podatki i procenty od zaciągniętych pożyczek, które hamowały inwestycje⁶³. W czasie powstania styczniowego Karol Mongin został oskarżony o udzielanie pomocy powstańcom, posiadanie i przechowywanie broni, namawianie do powstania (prawdopodobnie był to donos uciskanych chłopów). Został zesłany do guberni orenburskiej, do miasta Sterlitmak, skąd już nie powrócił (zmarł w 1869 r. na febrę azjatycką)⁶⁴. Natalia zamierzała wyjechać z mężem, ale postanowiła najpierw podjąć starania o odzyskanie części swojego majątku, bowiem Pryciuny zostały poddane sekwestrowi. Jej listy w sprawie odzyskania majątku zachowały się w dokumentacji Wileńskiej Gubernialnej Izby Majątków Państwowych⁶⁵. Pomimo starań, Pryciuny zostały poddane przymusowej sprzedaży, jednak Natalia Mongin nadal w nich gospodarowała. Charakterystyczną cechą w jej korespondencji z bratem było częste poruszanie tematów finansowych – skargi na własne trudne położenie, prośby o datki dla innych. Być może ta cecha charakteru drażniła nieco Dolińskiego. Chociaż nie znamy treści listów Dolińskiego, które pisał do przyrodniej siostry, musiały być przepełnione pozytywnymi emocjami. To ona podsumowała korespondencję od brata słowami: [...] *Papy listy do nas są zawsze krótkie, suche; nie to co twoje, szczere, otwarte, miłe, dowcipne. Widać z listów, że nas kochasz*⁶⁶. Pomimo, że nie zachowały się późniejsze

⁶⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 6 lutego 1857, k. 288–289.

⁶¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 25 lipca 1855, k. 125.

⁶² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 28 października 1855, k. 186–187.

⁶³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 30 czerwca 1855, k. 105–106.

⁶⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 100, Antoni Łazarowicz, *Biografia najdroższej Mamy Dobrodziejki*, b. d, k. 118–119.

⁶⁵ LVIA, f. 525, inw. 15, sygn. 603, *Виленская губернская палата государственных имуществ [Majątek Pryciuny Karola Mongina]*, 1863–1865.

⁶⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 2 września 1852, k. 300.

listy, w latach 70. utrzymywali stały kontakt – Natalia przyjeżdżała do Petersburga⁶⁷ i przyjmowała rodzinę Dolińskich w Pryciunach⁶⁸. Zmarła w 1888 roku w rodzinnym majątku. Wiadomo, że została pochowana w rodzinnym grobie na Rossie – jej nagrobek jednak się nie zachował⁶⁹.

WDOWA (Eufemia Symonowicz z domu Łazarowicz)

Eufemia Antonina Symonowicz z domu Łazarowicz, urodzona 6 października 1816 roku w Woli Boglewskiej pod Warszawą⁷⁰, rozpoczęła korespondować ze swoim przyrodnim bratem Arturem Dolińskim bardzo późno, dopiero po śmierci swojego męża. Wiadomo, że otrzymała wykształcenie na pensji siostr Wizytek w klasztorze Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Wilnie⁷¹. W wieku 21 lat wyszła za mąż za Henryka Symonowicza⁷², wdowca⁷³, który samotnie wychowywał dwoje dzieci Henryka⁷⁴ i Jadwigę. Symonowicz był adwokatem – regentem Wileńskiej Izby Cywilnej. Po skasowaniu tzw. „sądów głośnych” stracił posadę. Z uwagi na nieznamość języka rosyjskiego, nie mógł znaleźć pracy w aparacie administracyjnym i postanowił utrzymywać się z dzierżawy majątków ziemskich. Niezaradność i brak doświadczenia doprowadziły Symonowicza do ruiny finansowej – rozchorował się i zmarł w 1851 roku. Eufemia wraz z trójką dzieci, które pozostałych z ich związku (13-letnia Tekla, 12-letnia Maria i 7-letnia Eufemia) znalazła się w sytuacji niezwykle trudnej. Nie tylko pozbawiona była środków finansowych na utrzymanie, ale również wierzyciele jej zmarłego męża domagali się od niej zwrotu długów⁷⁵.

⁶⁷ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 45

⁶⁸ Ibidem, s. 47.

⁶⁹ *Cmentarz na Rossie w Wilnie, Badania inwentaryzacyjne*, <http://cmentarznarossie.info/obiekty.php?id=5063>.

⁷⁰ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie (dalej: BLANW), f. 318–27848, *Akt urodzenia Eufemii Łazarowicz* [brak paginacji].

⁷¹ BLANW, f. 8–271, A. Łazarowicz, *Cmentarze wileńskie*, k. 132.

⁷² Ślub odbył się 25 XI 1837 r. w kościele katedralnym (w kaplicy św. Kazimierza) w Wilnie; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 39.

⁷³ Jego pierwszą żoną była Kamila Rusiecka, siostra malarza Kanuty Rusieckiego.

⁷⁴ Henryk Symonowicz ukończył Uniwersytet Kijowski i pracował jako lekarz w Słoniemiu. Uczestnik powstania styczniowego (naczelnik miejski w Słoniemiu), aresztowany i skazany na ciężkie roboty w Usolu wraz z Jakubem Gieysztozem. Nie uzyskał pozwolenia powrotu na Litwę i po odbyciu kary osiedlił się w Czelałbińsku, gdzie zmarł w 1880 r.; zob. J. Gieysztor, *Pamiętniki*, t. I, Wilno 1913, s. 252 i 399.

⁷⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 40.

Listy Eufemii nie były długie i wylewne jak listy Tekli Łazarowicz. Pisała bardzo konkretnie, aczkolwiek nie zabrakło w nich wyrazów siostrzanego przywiązania i wdzięczności za pomoc w różnych sprawach. Podobnie jak w pismach pozostałych sióstr, Eufemia wielokrotnie wyrażała zgodę na wyroki „Boskiej Woli”, choć niektóre z nich były trudne do przyjęcia. W liście z 12 stycznia 1852 roku pisała:

*Prawda, że los mój jest bardzo godny pożałowania, żeby nie rodzeństwo, Mama kochana byłabym zupełnie nieszczęśliwą i tym nieszczęśliwszą, że córki potrzebują już wychowania a tu fundusz tak mały*⁷⁶.

Z pomocą finansową rodziny udało jej się najstarszą córkę umieścić w pensjonacie pani Głowackiej w Wilnie. Koszt rocznej nauki wynosił 155 rs. Z powodu braku gotówki Eufemia zaczęła pozbywać się pozostałych cennych przedmiotów: *Futra męzowskie i moje brylanciki zaczynają przechodzić w cudze ręce*⁷⁷. Wcześniej, zmuszona do spłaty długów Henryka Symonowicza, wystawiła na licytację cały sprzęt gospodarski, bydło, konie oraz wszystkie meble „do ostatniego stolika”. To jednak nie zaspokoilo wierzcycieli i skazana była na ciągłe upominanie się o pieniądze. Jak wspomina Tekla Łazarowicz – do Wilna przyjechała „goluteńka jak turecki święty”⁷⁸. W nieregularnych listach Eufemii nie ma skarg na ciężkie położenie, o jej kłopotach dowiadujemy się z listów rodzeństwa. Z godnością przyjęła wszystkie trudne doświadczenia, udało jej się wynająć niewielkie mieszkanie za 40 rubli srebrnych rocznie w murach klasztoru Dominikanów przy kościele Św. Ducha, a także opłacać lekcje języka rosyjskiego i niemieckiego młodszej córki Marii, którą starano się umieścić w którymś z rosyjskich instytutów dla panien. Odczuwała upokorzenie jedynie w czasie odwiedzin dawnych znajomych, którzy ze zdziwieniem oglądali jej skromną kwaterę⁷⁹. Utrzymywała dobre kontakty ze swoimi pasierbami – została zaproszona na ślub Jadwigi Symonowicz z Ludwikiem Ramułem. Pasierbicy udzieliła błogosławieństwa, ponieważ nikt z jej najbliższych już nie żył⁸⁰.

⁷⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 12 stycznia 1852, k. 228.

⁷⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 24 maja 1852, k. 266.

⁷⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 12 stycznia 1852, k. 228.

⁷⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 2 października 1854, k. 595–597.

⁸⁰ Ibidem.

W czerwcu 1855 roku Eufemia skorzystała z propozycji Romualda i Anny Łazarowiczów, żeby wprowadzić się z dziećmi do ich mieszkania. Była to dla niej duża ulga finansowa⁸¹. Jednocześnie Eufemia stanowiła towarzyszkę chorym i samotnej bratowej. Był to okres, gdy Romuald Łazarowicz – wówczas pracownik kancelarii wileńskiego generał-gubernatora otrzymywał polecenia służbowe wyjazdów do Mińska, Kowna, Stołpc i w Wilnie pojawiał się jedynie w czasie świąt⁸². Eufemia zajęła się gospodarstwem domowym oraz kuracją chorej Anny. Największą wagę przykładła do wykształcenia i usamodzielnienia finansowego córek. Dziewczynki uczyły się wytrwale. W jednym z listów Eufemia pisała, że siedzą w domu „jak zakłète księżniczki”, bo dzieci spędzają czas przy nauce, chodząc spać pomiędzy 1 a 2 w nocy i wstając przy świecach⁸³. Dzięki wsparciu finansowemu rodziny udało się jej wykształcić córki. W 1855 roku Tekla Symonowicz skończyła pensję, a w 1856 została guwernantką z pensją w wysokości 250 rs rocznie⁸⁴, co pozwalało Eufemii uzyskać stabilizację finansową i pozwoliło na wynajęcie własnego mieszkania w pobliżu zaułka Bernardyńskiego. W 1859 roku jej córka Maria również ukończyła naukę na pensji, ale dodatkowo matka starała się rozwijać jej talent muzyczny, posyłając ją na lekcje gry na fortepianie i lekcje śpiewu. Najmłodsza córka ukończyła wileńską pensję u pani Andrzejkowiczowej⁸⁵. Eufemia z ogromnym poświęceniem wykształciła dzieci, chociaż nie mogła spełnić ich wszystkich aspiracji edukacyjnych: *Córki moje chciwe są do nauki, ale nie mają sposobności do tego, bo muszą zarabiać na życie, a czas ich jest zakupionym*⁸⁶. Najmłodsza i najstarsza córka zostały guwernantkami, zaś Maria Symonowicz, obdarzona wyjątkowym wdziękiem i obyciem⁸⁷, w wieku 21 lat wyszła za mąż za ziemianina z Nowogródzczyzny – Franciszka Borzobohatego. Była to bardzo dobra partia dla wychowanej w skromnych warun-

⁸¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 30 czerwca 1855, k. 102–106.

⁸² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855, k. 141.

⁸³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 26 grudnia 1859, k. 473–474.

⁸⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 lipca 1856, k. 235.

⁸⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 2 lipca 1859, k. 371–373.

⁸⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 2 maja 1865, k. 736.

⁸⁷ Artur Doliński podczas swojej wizyty w Wilnie był olśniony siostrzenicą. Pisał do ojca o jej urodzie, walorach intelektualnych i obyciu muzycznym, twierdząc, że mogłaby zająć niepoślednie miejsce w najlepszym towarzystwie stolicy; zob.: LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 2 sierpnia 1859, k. 373–375.

kach panny. Artur cieszył się: *z biednej dziewczyny Masia od razu stanie się bardzo bogatą*⁸⁸. Eufemia zamieszkała z córką w majątku szwagra i pielęgnowała swoje wnuki – Kajetana i Władysława⁸⁹. Jej listy z tego okresu charakteryzowało ożywienie, nie pozbawione były dowcipu. W obawie przedłużającego się stanu kawalerskiego brata rekomendowała mu „bogate i przystojne” nowogrodzianki⁹⁰. Czasami prosiła Artura o załatwienie różnych sprawunków w Petersburgu lub wykorzystania jego znajomości i układów dla znalezienia pracy⁹¹. W 1861 roku Doliński złożył siostrze propozycję, by wraz z córkami-guwentantkami przyjechała do Petersburga. Uznał, że są tu większe możliwości zarobkowe – udzielanie dobrze płatnych korepetycji, zaś siostra mogłaby zająć się wynajmem mieszkań⁹². Eufemia nie skorzystała tego zaproszenia z uwagi na podpisane przez córki umowy⁹³.

Eufemii Symonowicz nie brakowało na rodzinnych spotkaniach w Wilnie. Pod koniec życia, podobnie jak matka, zaczęła tracić wzrok. Zmarła w Wilnie 7 grudnia 1896 roku w wieku 81 lat⁹⁴. Artur Doliński w swoim pamiętniku zanotował: *Była to kobieta rozumna, wykształcona moralnie i umysłowo, dla swej uprzejmości i wielkiej łagodności charakteru powszechnie kochana*⁹⁵. Pochowana została w rodzinnej kwaterze na Rossie.

GUWERNANTKA (Tekla Symonowiczówna)

Najstarsza córka Henryka Symonowicza i Eufemii Łazarowicz – Tekla (nazywano ją w rodzinie Tecią) urodziła się w 1838 roku. Edukację rozpoczęła w 1851 roku mając 13 lat. Od początku pobierania nauk w rządowym pensjonacie wzorowym dla panien pochodzenia szlacheckiego, którego kierowniczką była Karolina Głowacka (stąd popularnie nazywany był pensją Głowackiej)⁹⁶

⁸⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 24 października 1861, k. 480.

⁸⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 2 maja 1865, k. 736.

⁹⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 5 listopada 1869, k. 782–783.

⁹¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 2 października 1869, k. 866–867.

⁹² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 11 lipca 1861, s. 468–469

⁹³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 9 października 1861, k. 590–593.

⁹⁴ BLANW, f. 8–271, A. Łazarowicz, *Cmentarze wileńskie*, k. 133.

⁹⁵ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 108.

⁹⁶ Rządowy pensjonat wzorowy dla panien został powołany w 1848 r. Otrzymywał on subsydium rządowe w wysokości 2500 rs. Podlegał on nadzorowi Wileńskiego Instytutu

wykazywała wzorową sumienność w nauce, a jej wysokie wyniki były powodem dumy nie tylko matki, ale również najbliższej rodziny. O celujących wynikach Teci pojawiają się informacje w wielu listach. Dowiadujemy się z nich, że była nawet nagradzana – otrzymała książkę na zakończenie roku (1852)⁹⁷. Po czteroletnim kursie nauk i otrzymaniu zaświadczenia uprawniającego ją do domowego nauczania, zgodnie z zamysłem matki, podjęła pracę i opuściła najbliższych. Rozstanie nie obyło się bez łez. Pierwszą pracę otrzymała na Żmudzi w powiecie telszewskim u wdowy Sawickiej. O jej pensji w wysokości 250 rs rocznie pisano prawie w każdym liście do Dolińskiego, była to stosunkowo duża kwota⁹⁸. Wuj Tekli Symonowiczówny – Antoni Łazarowicz po 19 latach pracy w Izbie Dóbr Państwa otrzymywał gażę w wysokości 240 rs. Korespondencja siostrzenicy z Arturem Dolińskim rozpoczęła się w roku 1859. Dopiero wówczas poznajemy odczucia Symonowiczówny związane z nową pracą. Początkowe listy ukazują cierpienie i samotność związane z oddaleniem się od najbliższych. Młoda dziewczyna z dala od rodzinnego kręgu, dawnych przyjaciół i znajomych, z dala od miejskiego gwaru nie potrafiła zaaklimatyzować się w nowym środowisku. Uznawała, że jej egzystencja jest nużąca: [...] *życie tu takie spokojne, takie jednostajne, nie ma w niem żadnych ważniejszych wypadków i myśli przybierają jakąś jednostajną barwę*⁹⁹. Mieszkała na wsi, w majątku Litwa, należącym do Iwanowskich. Była skazana na tryb życia towarzyskiego pracodawców. Mimo, że nawiązywała znajomości w pobliskich dworach, to spotkania z rówieśnikami były sporadyczne¹⁰⁰. Okres świąt i karnawału pozbawionego zabaw powodował jeszcze większe przygnębienie¹⁰¹. Często prosiła o listy, które stanowiły jej rozrywkę i pomagały utrzymać więzy uczuciowe. Pisała o sobie, że czuje się jak w zakłętych pałacu. Poczucie alienacji i marazmu pogłębiało się, gdy otrzymywała informacje o rozrywkach, jakim oddawał się Artur Doliński w Petersburgu, o szybkim tempie życia w stolicy Rosji. Jedynie okres wakacji stanowił ożyw-

Szlacheckiego, który miał prawo do egzaminów i wydawania zaświadczeń nauczycielkom domowy; zob.: J. Godlewska, *Wileński Instytut Szlachecki (1834–1863)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1985, s. 109–110.

⁹⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *Natalii Mongin do Artura Dolińskiego*, 2 września 1852, k. 298.

⁹⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 lipca 1856, k. 236; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1856, k. 241.

⁹⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 22 lipca 1859, k. 459.

¹⁰⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 6 marca 1860, k. 489–490.

¹⁰¹ Ibidem; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 15 stycznia 1862, k. 549–550.

czy powiew w jej życiu – wspominała je jeszcze miesiącami¹⁰². Sporadyczne informacje pojawiają się na temat jej wychowanków i pracodawców – mogło być to podyktowane dyskrecją lub oczywistością codziennie powtarzającego się rytmu.

Listy Tekli Symonowicz charakteryzują się poprawną stylistyką i ładnym charakterem pisma. Kilka listów napisała, prawdopodobnie za namową Dolińskiego, po francusku. Ostatecznie zrezygnowała z francuskiego twierdząc, że przecież „myśli, mówi i postępuje po polsku”¹⁰³. Zamiłowania do polskiej kultury, polskich tradycji, zwłaszcza do polskiej muzyki, zaszczerpnego w domu rodzinnym, nie osłabiła edukacja w rządowym pensjonacie z językiem rosyjskim. Arturowi Dolińskiemu, który chciał poznać jej gusta muzyczne, nie bez szczypty egzaltacji polecała polonezy fortepianowe wilanina Ludwika Nowickiego¹⁰⁴. Namawiała również do próby wykonania niektórych partii z Halki Stanisława Moniuszki, którą charakteryzowała następująco:

*Dla mnie nic nie ma piękniejszego na świecie, zdaje się, że ten czarodziej wyrwał z naszej duszy nótę najtajniejszą, która chyba w śnie z Nieba spłynęła, a tak ją genialnie uzupełnił i oddał, że każde polskie serce ją pojmie i wzleci z nią w świat tajemny, taki tęskny i rozkoszny. W jego śpiewach wszędzie przebijają się narodowe melodie [...] chciałabym żeby cały świat tak go podziwiał, jak ja go uwielbiam*¹⁰⁵.

Informując o zaletach męża swojej siostry Marii podkreślała, że jej mąż ma większe atuty niż majątność, bo jest dobrym „rodakiem” obdarzonym „najlepszym sposobem myślenia”¹⁰⁶.

W okresie powstania styczniowego korespondencja z wujem została przerwana. Pierwszy popowstaniowy zachowany list Tekla Symonowiczówna napisała z Wilna w czerwcu 1866 roku. Była wówczas w krytycznej sytuacji finansowej. Terror Murawjowa i przepisy ograniczające nauczanie języka polskiego i religii katolickiej, prawdopodobnie skutecznie odstraszyły rodziny ziemiańskie od korzystania z usług guwernantki. Za nauczanie w języku polskim groziły kary zarówno nauczycielowi jak i jego pracodawcom¹⁰⁷. Tekla

¹⁰² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1860, k. 536–537.

¹⁰³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 15 czerwca 1861, k. 576–577.

¹⁰⁴ Ludwik Nowicki (1830–1886).

¹⁰⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 2 lutego 1862, k. 615–616.

¹⁰⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 3 grudnia 1861, k. 605–606.

¹⁰⁷ A. Jodziewicz, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Litwie w II połowie XIX wieku*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1918, t. VI, s. 92–95; zob. też: S. Walasek, *Polska*

pozostała bez zatrudnienia i bez środków do życia. Pocięszała ją tylko bliskość rodziny. Znalezienie posady w Wilnie było niemożliwe¹⁰⁸. Wówczas to wuj złożył jej propozycję przyjazdu do Petersburga. Zaoferował jej posadę nauczycielki języka niemieckiego w polskiej rodzinie Sawrynówiczów. Symonowiczówna odmówiła wyjazdu, twierdząc, że zbyt długo nie miała kontaktu z językiem niemieckim i obawiała się sprawić zawód. Wkrótce zresztą otrzymała ofertę nauczania córki Stachowskich z Romaszan w powiecie wiłkomirskim¹⁰⁹. Skorzystała z niej tym bardziej, że rodzinę pracodawców znała od dzieciństwa. Pensja Tekli nie zmieniła się – wynosiła nadal 250 rs rocznie. Pobyt w Romaszanach był dobrym okresem w jej życiu – opisywała zabawy, radosne święta, grę na fortepianie, chwaliła postępy swojej zdolnej uczennicy¹¹⁰. O kolejnych domach, w których nauczwała już w listach nie wspomina. Wiadomo, że od 1869 roku były nadawane z Różanowa, gdzie Symonowiczówna była zatrudniona przez państwa Karnickich¹¹¹, następnie przeniosła się do Reuttów z Wejtukan¹¹². Symonowiczówna dbała również o kształtowanie młodych umysłów w swojej rodzinie. W jednym z listów prosi Dolińskiego o zakup podręczników i katechizmu w Petersburgu dla Stanisława – jej przyrodniego bratanka, który wraz z ojcem Władysławem Symonowiczem znalazł się na Syberii¹¹³. W jednym z listów na prośbę zaręczonego z Kleopatą Brittik wuja, wypisuje najważniejsze lektury, które powinna przeczytać jego narzeczona. Pośród nich znajdujemy Józefa Kremiera *Podróż do Włoch* i tegoż *Listy z Krakowa*, dzieła Karola Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło* i *Szkice historyczne*, powieści Zygmunta Kaczkowskiego, i Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Korzeniowskiego, oraz poezje Adama Mickiewicza, Ignacego Krasickiego,

oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915, Kraków 2003. Autorka w niniejszej monografii, opierając się na raportach policyjnych znajdujących się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, ukazuje liczne przypadki aresztowań nauczycieli i guwernantek, którzy zostali przez władze uznani za „politycznie podejrzanych”. Wskazuje również, że do odpowiedzialności karnej za nielegalne nauczanie byli pociągnięci nie tylko nauczyciele, ale również rodzice uczących się dzieci.

¹⁰⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 26 czerwca 1866, k. 752–753.

¹⁰⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 12 lipca 1866, k. 754–755.

¹¹⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 24 kwietnia 1867, k. 769–770; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 17 września 1867, k. 774–775.

¹¹¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 4 lipca 1869, k. 831–832.

¹¹² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 24 sierpnia 1869, k. 857–859.

¹¹³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1869, k. 819–821.

Wincentego Pola, Władysława Syrokomli i innych¹¹⁴. Doliński wymieniał Teklę jako nauczycielkę własnych córek: Ludwiki i Genowefy¹¹⁵.

Korespondencja z Arturem Dolińskim kończy się na roku 1870. W Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie zachowały się jednak jej listy z Tadeuszem Wróblewskim (1858–1925)¹¹⁶. Jego rodzice – Eustachy i Emilia z Wróblewskich, zaprzyjaźnieni z rodziną Łazarowiczów, powierzyli Tekli edukację swojego syna. Listy pochodzą z lat, gdy Tadeusz Wróblewski został aresztowany za przynależność do organizacji socjalistycznej i zesłany na Syberię¹¹⁷. Tekla – jego nauczycielka i przyjaciółka pocieszała go w najtrudniejszych chwilach samotności, informowała o stanie zdrowia rodziców, a także o tym co dzieje się w Wilnie¹¹⁸. Wiadomość o jego zesłaniu była dla niej ogromnym zaskoczeniem, jednocześnie wyrażała nadzieję na szybki jego powrót, ponieważ była przekonana, że wszelkie zarzuty wobec niego są postawione omyłkowo¹¹⁹. Troszczyła się o jego zdrowie i stan psychiczny, proponując rozważanie pism religijnych.

Tekla Symonowiczówna po dwudziestoletniej pracy pedagogicznej w polskich dworach ziemiańskich osiadła w Wilnie i zajęła się zgłębianiem nauk przyrodniczych. Badała florę okolic Wilna, zajmowała się meteorologią, gromadziła zielniki różnych gatunków i odmian miejscowych roślin i została uznana za zasłużoną krajową botaniczkę. Współpracowała z lwowskim czasopismem botanicznym „Flora Polonica Exiccata”, korespondowała z wieloma botanikami z Krakowa, Pragi, Tyrolu. Współpracowała między innymi z Władysławem Dybowskim, pomagając mu w opracowaniu *Zielnika Ziemi Nowogródzkiej*¹²⁰ oraz z florystką – Marią Twardowską z Mińska¹²¹. Doktor Władysław Dybowski był pod wrażeniem zgromadzanych i opisanych przez

¹¹⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 24 sierpnia 1869, k. 857–859.

¹¹⁵ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 79.

¹¹⁶ BLANW, f. 7–1476 b, *Listy Tekli Symonowicz do Tadeusza Wróblewskiego (1880–1882)*.

¹¹⁷ Tadeusz Wróblewski w 1877 r. podjął studia w Petersburskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, a od 1880 r. kontynuował studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W lutym 1880 r. został w Warszawie aresztowany za udział w konspiracyjnym ruchu o charakterze socjalistycznym, uwięziony w Cytadeli, a następnie zesłany na Sybir, skąd powrócił w 1883 r.; zob.: H. Drege, *Śp. Tadeusz Wróblewski*, „Ateneum Wileńskie” 1915–1926, s. 436–438; S. Burhardt, *Tadeusz Wróblewski*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 991.

¹¹⁸ BLANW, f. 7–1476 b, *Listy Tekli Symonowicz do Tadeusza Wróblewskiego (1880–1882)*, k. 1–10.

¹¹⁹ BLANW, f. 7–1476 b, *List Tekli Symonowicz do Tadeusza Wróblewskiego*, 15/27 marca 1880, k. 1–2.

¹²⁰ Z. Wójcik, *O Władysławie Dybowskim (1838–1910) i jego działalności naukowej*, „Analecta” 2003, nr 12/1–2, s. 166.

¹²¹ B. Hryniewiecki, *Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki*, „Czasopismo Przyrodnicze” 1933, R. VII, z. 1–3, s. 1–17.

Teklę roślin z terenów Wilna i okolic, czego wyraz dał w artykułach zamieszczanych na łamach czasopisma „Wszechświat”¹²². Okazało się, że Symonowiczówna odkryła nową odmianę rośliny, sasanki – występującej między Dyneburgiem a Wilnem. Łotewski botanik A. Zemels na cześć Tekli, która zebrała pierwsze okazy tej rośliny, nazwał ją *Pulsatilla Teklae*¹²³. Odmiana sasanki, którą umieściła i opisała Tekla w swoim zielniku porastała między innymi okolicy Pryciun, które Zemels odwiedził w 1924 roku¹²⁴ już po śmierci Symonowiczówny. Zebrane i opisane gatunki roślin przekazała Muzeum Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz czeskiemu Muzeum Narodowemu w Pradze¹²⁵.

Tekla nigdy nie założyła rodziny. Mieszkała do końca życia z Eufemią, swoją najmłodszą siostrą. Zmarła w wieku 62 lat 19 kwietnia 1900 roku w Wilnie. Została pochowana na Rossie obok matki, ciotek: Tekli Łazarowicz i Natalii Mongin oraz babki Tekli Dolińskiej. W pamiętnikach Artur Doliński po jej śmierci zanotował: *osoba rzadkich cnót i nauki, obowiązkowa, nad wyraz pracowita, łagodna, wyrozumiała* [...]¹²⁶. Na jej pogrzebie zjawili się liczni jej uczniowie. Między innymi swój wieniec z napisem „Tej, która żyła nie dla siebie” złożył jej wychowanek i przyjaciel Tadeusz Wróblewski¹²⁷.

Cztery portrety kobiety, które oświetliła zachowana korespondencja, stanowią jedynie niewielki wycinek mozaiki grupy Polek żyjących na Kresach, wywodzących się ze zubożałej szlachty, ale ich losy pozwalają na pewną konstatację. Kobiety z rodzin inteligencji urzędniczej, w guberniach północno-zachodnich najczęściej znajdowały się w trudnym położeniu materialnym, czasem nawet na granicy pauperyzmu, nie podejmowały jednak pracy zarobkowej. Ich podstawą utrzymania były niewielkie pensje mężów, procenty od znikomych kapitałów, dochody z dzierżawy ziemi. Dopiero kobiety urodzone w pokoleniu międzypowstaniowym, o ile nie udało się wejść w odpowiednie mariaże, podejmowały pracę zawodową na polu edukacyjnym. Żony, siostry i córki niższych pracowników rosyjskiej administracji państwowej niechętnie opuszczały Litwę – zdarzały się przypadki wyjazdów do Petersburga, gdzie podejmowały posady guwernantek lub trudniły opieką nad dziećmi (w śródowiskach Polonii), jednak najczęściej translokacje żywicieli rodzin powodowały wieloletnie rozłąki. Przyczyną tego stanu rzeczy były przede wszystkim

¹²² W. Dybowski, *Korespondencja Wszechświata*, „Wszechświat” 1891, t. X, nr 8, s. 135–136; idem, *Przyczynek do flory Nowogródzkiej*, „Wszechświat” 1899, t. XVIII, nr 19, s. 299–300.

¹²³ A. Zamels, *O dwóch gatunkach sasanki we florze polskiej*, [w:] *Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, t. III, Wilno 1927, s. 37–40.

¹²⁴ Ibidem, k. 39.

¹²⁵ M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993, s. 133.

¹²⁶ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 126.

¹²⁷ Ibidem.

stosunkowo niskie pensje urzędnicze, które uniemożliwiały utrzymanie całych rodzin w nowym miejscu zamieszkania. Matki, siostry, żony, córki niejednokrotnie całymi latami nie widziały pracujących w administracji najbliższych. Codziennosc była dla nich związana z poczuciem osamotnienia. Na ich barki spadała troska o wykształcenie dzieci – matki zabiegały o wyposażenie potomstwa w wartości intelektualne (znajomość języków) i moralne. Starły się również poszerzać własne horyzonty, chętnie czytały dostępne czasopisma, literaturę, odwiedzały w miarę możliwości finansowych teatry, czasem oddawały się również zgłębianiu nauk (Tekla Symonowiczówna) i podejmowały próby literackie (Tekla Łazarowicz). W przypadku Polek, których najbliżsi włożyli obce mundury, daje się zauważyć bardzo silne przywiązanie do religii katolickiej, dbałość o przekazanie wartości religijnych następnym pokoleniom i troskę, by robiący karierę urzędniczą mężczyźni nie odstąpili od zasad wiary. To one podtrzymywały więzy rodzinne, mimo rozproszenia członków rodzin – temu służyła korespondencja.

SUMMARY

'It can be seen from the letters that you love us...': The women's images in the light of the correspondence of the dispersed borderland family (1845–1877)

The correspondence of the Doliński/Łazarowicz clerical family kept in the Lithuanian Historical Archives in Vilnius, was the most important and often the only form of communication for its members for decades. The article analyzes letters written by: Tekla Melania Łazarowicz (1820–1897), Aleksandra Natalia Antonina Mongin (1814–1888), Eufemia Antonina Symonowicz (1816–1896) and Tekla Symonowicz (1838–1900). Letters are the basis in scratching four portraits of these Polish women from administrative intelligence families living in Lithuanian-Belarusian lands in the nineteenth century. Being written for many years correspondence is a reflection of their everyday life, fates and lifestyle.

JOLANTA ZAŁĘCZNY
(Muzeum Niepodległości w Warszawie
Akademia Humanistyczna w Pułtusku, Wydział Historyczny)

KOBIECE TROSKI, PASJE I MARZENIA W LISTACH FLORENTYNY SKIERSKIEJ (1839-1890) DO PRZYJACIÓŁKI ZOFII ROMANOWICZÓWNY¹

A utorka listów Florentyna Julia Sturm urodziła się 4 maja 1839 roku w Brodach w rodzinie Franciszka i Justyny. Edukację pobierała na pensji Felicji Wasilewskiej we Lwowie, gdzie poznała Zofię Romanowiczównę (1842–1935), córkę Piotra i Julii z Krauzów. Nauka i zainteresowania zbliżyły dziewczęta i spowodowały, że Zofia i Florentyna przyjaźniły się przez całe życie. Dowodem tej głębokiej przyjaźni były listy, z których część trafiła do Muzeum Niepodległości. Przekazane przez Marię Antoninę Skierską z Lwowa, wraz z innymi dokumentami rodzinnymi weszły w skład Kolekcji Leopoldis. Zbiór liczy 78 listów napisanych w latach 1859–1888 przez Florentynę ze Sturmów Skierską do przyjaciółki Zofii Romanowiczówny.

W młodości dziewczęta obiecały sobie, że będą do siebie pisać, ilekroć będą zmuszone rozstać się na dłużej. Jak widać, obietnicy dotrzymały, o czym świadczy zachowana korespondencja. Pisane przez Florentynę listy pełne są egzaltacji, zapewnień o siostrzanej miłości, oddaniu i dożgonnej przyjaźni. Cechuje je też głęboka religijność i miejscami wzniosły styl, czego przykładem jest zwracanie się Flory do Zofii i nazywanie jej *siostrzyczką po duchu*².

¹ J. Załączny, *Kobieta, przyjaciółka, żona, matka... portret Florentyny ze Sturmów Skierskiej wyłaniający się z listów do Zofii Romanowiczówny (z Kolekcji Leopoldis)*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 3 (51), s. 79–112.

² Muzeum Niepodległości (dalej: MN), Zespół A.2. Kolekcja Leopoldis, sygn. 45 (dalej: A.2/45), list z 24 sierpnia 1879 r., k. 218.

Uczucia patriotyczne i zaangażowanie w sprawę Ojczyzny

Tematyka listów była bardzo różnorodna. Flora pisała o swoich zainteresowaniach, dzieliła się kłopotami dnia codziennego, pisała o uczuciach, rodzinie. Poruszała tematy bliskie dziewczętom niezależnie od epoki, w której żyją. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że Florentyna była typową przedstawicielką kobiet XIX wieku, więc nieobce były jej sprawy zaangażowania na rzecz zniewolonej ojczyzny. O tych kwestiach wspominała przy różnych okazjach, np. w liście z 1 kwietnia 1860 roku pisała: *milszy własny kąt i ta swoboda i wolność, której używam – a Ty wiesz, moja Zosiu, że te dwa słowa dla nas Polek ogromną wartość mają*³. Jak więc widać, nieobce były obydwu pannom uczucia patriotyczne. W tym czasie Zofia Romanowiczówna była już aktywną działaczką. Florentyna szczerze podziwiała zaangażowanie przyjaciółki, wysoko ceniła jej inicjatywy, np. założenie Stowarzyszenia im. Klaudivy Potockiej⁴. Chciała też poznać bliżej życie patronki, więc w liście prosiła Zofię o *zapisanie życiorysu Potockiej – ale dwu egzemplarzy, bo i Dysia [Henryka Sturmówna⁵ – JZ] chce go mieć*⁶.

Klaudynki jako pierwsze w Galicji zaczęły nosić żałobę narodową, urządziły patriotyczne nabożeństwa, przepisywały i rozdawały teksty patriotycznych pieśni. Swoim godłem uczyniły czarny krzyż noszony wysoko pod szyją. O zakup takiego właśnie czarnego krzyżyka – jednego dla siebie, drugiego dla siostry – prosiła Flora przyjaciółkę w liście z 1 kwietnia 1860 roku.

W liście z 21 maja 1861 roku Flora przekazała Zofii wrażenia towarzyszące lekturze „Dziennika Literackiego”, w którym znalazły się kazania księdza bazyliana na nabożeństwie za poległych w Warszawie – „jakie cudnie piękne”⁷. Uległa więc autorka nastrojowi, jak wszyscy mocno przeżywała atmosferę wydarzeń poprzedzających wydarzenia stycznia 1863 roku.

³ MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 5.

⁴ Stowarzyszenie utworzyły Wanda Dybowska, Julia Dzierżanowska i Zofia Romanowiczówna. Wybór patronki nie był przypadkowy, bo była to „jedna z najgorętszych patriotek i najszlachetniejszych niewiast polskich niezmiernie czynna i zaśluzona w powstaniu 1831 r., prawdziwie anielskim sercem niosąca na wszystkie strony pomoc moralną i materialną, pełna poświęcenia w lazaretach, opiekunka rozbitków, tułaczy”; Z. Romanowiczówna, *Klaudynki. Kartka z dziejów patryotycznej pracy kobiet w Galicji w drugiej połowie ubiegłego stulecia*, Lwów 1913, s. 4, przypis 1. W sposób ciekawy i przystępny prezentują działania klaudynek Ewa i Bogumił Liszewscy, *Piękne Polki. Opowieść o lwowskich klaudynekach*, Zakrzewo 2017.

⁵ Henryka Sturmówna, starsza siostra Florentyny. Była zaprzyjaźniona z Zofią i aktywnie uczestniczyła w wielu wspólnych przedsięwzięciach, należała do Towarzystwa Oszczędności, współorganizowała czytelnię w Sokalu. Wstąpiła do klasztoru, gdzie pozostała do śmierci (zm. 12 III 1877 r.).

⁶ MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 7.

⁷ MN, A.2/45, list z 21 maja 1861 r., k. 20.

Wybuch powstania styczniowego skłonił Florę do zastanowienia się nad losem Polaków. Nie tylko jednak skupiła się na refleksji patriotycznej. Z zaangażowała się też w opiekę nad rannymi powstańcami. Pracowała w szpitalu urządzonym w budynkach pobernardyńskich w Sokalu. Takie przemyślenia zamieściła w liście do przyjaciółki:

widok tych chorych cierpiących za wielką świętą sprawę, cierpiących z taką rezygnacją, z taką spokojnością, bez jęku, bez skargi, bez stracenia przez cierpienie tego świętego zapału, a do tego to przekonanie, że to nie wszyscy ludzie wykształceni, wyżsi duchem, a powiadam Ci taki widok napętnia dziwnie radosnym uczuciem serce, że z uśmiechem na ustach i wesołością wchodzi do nich. [...] Powtarza się ten ruch z 30 roku, zapal młodzieży paraliżowany niewiarą ludzi będących u steru⁸.

Jesienią donosiła Zofii o swoich emocjach towarzyszących spotkaniu z powstańczym oddziałem Wojciecha Komorowskiego⁹. Z jednej strony ogromna radość

widzieć taki śliczny oddział w pełni uzbrojenia, widzieć te piki, chorągiewki, bagnety wojska polskiego, snem szczęśliwym mi się to wszystko wydało, snem niezapomnianym nigdy, niezatartym niczem, nawet tym całym smutnym odwrotem, którego świadkiem byłam. Dziś jeszcze jak przymrużę oczy widzę ten cudny obraz, te wszystkie znajome twarze, te orły nasze na baranich czapkach¹⁰.

A z drugiej smutek, bo przez kilka ostatnich tygodni mieliśmy dużo chorych, 30 osób w szpitalach i 4 smutne obrządki pogrzebowe¹¹. Obcowanie z cierpieniem i śmiercią nie zrażały Flory, posługę rannym uważała za swój patriotyczny obowiązek¹². Miała nadzieję, że choć w tak małej cząsteczce przez pielęgnowanie tych, którzy cierpią za sprawę i jej samej trochę służyć¹³. Potem jeszcze – rok później – wspominała pożegnanie z powstańcami:

A to pożegnanie, to uściśnienie ręki, które się zdawały ostatniemi u wielu, a nadzieje na przyszłość. Tak było roku zeszłego. Teraźniejszy zupełnie odmienny [...]¹⁴.

⁸ MN, A.2/45, list z wiosny 1863 r., k. 41–42.

⁹ Wojciech Komorowski (1839–1879), uczestnik powstania styczniowego, płk wojsk powstańczych, walczył w oddziałach Langiewicza, ranny pod Grochowiskami, jego oddział poniósł klęskę pod Poryckiem (listopad 1863).

¹⁰ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 47.

¹¹ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 47.

¹² Zofia z Chmurowiczów Chmurowiczowa w tekście *Kobiety Małopolski w 1863/64* („Kronika Powszechna” 1913 (1.02.1913), nr 5, s. 94) wymieniając m.in. Florę i Henrykę Sturm nazywa tę grupę kobiet „pracownicami narodowymi”.

¹³ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., s. 48.

¹⁴ MN, A.2/45, list z 21 listopada 1864 r., k. 65.

Los nie był dla powstańców łaskawy. Jeśli uszli z życiem z pola walki i nie trafili do carskiej niewoli, to – chcąc uniknąć zesłania – udawali się na emigrację. Przychodziły potem od nich listy pełne żalu i tęsknoty. Zapewne Florentyna uroniła nad nimi niejedną łzę, bo tak pisała do przyjaciółki:

Przysły listy od internowanych biedaków, tam nędza, upadek ducha przywiódł ich do tego że wyjeżdżają do Meksyku i to tłumnie, mój Boże, a przed rokiem krew za najświętszą przelewali, a dziś pójdą służyć, i komu?¹⁵.

Listy Flory do przyjaciółki ilustrują postawy młodych Polek żyjących w II połowie XIX wieku. Dobitnie świadczą o ich zaangażowaniu i patriotycznych postawach.

Zainteresowania i gusta czytelnicze

Listy dostarczają informacji także na temat tej sfery życia dziewiętnastowiecznej młodej dziewczyny. Florentyna miała poczucie, że w porównaniu z Romanowiczówną czytała zdecydowanie mniej. Lista jej lektur nie była okazała, bo – jak pisała do przyjaciółki – z utworów ambitnych przeczytała zaledwie *Żywoć Kołłątaja*¹⁶, kilka listów Krasińskiego oraz jakieś ulotne rzezy. Natomiast z upodobaniem czytała literaturę piękną i wrażeniami chętnie dzieliła się z Zofią. W liście z września 1860 roku polecała jej *Zemstę Panny Urszuli* Magnuszewskiego i zapewniała:

zachwycisz się pewnie również jak ja tym stylem – czystszy, oryginalny, jędrnym i energicznym – obrazowania cudne, sceny tak przejmujące, że się zimno i gorąco robi. Urszula okropna – to prawda, ale przynajmniej tę mamy pociechę, że nie Polka [...]¹⁷.

Niejednokrotnie narzekała na ubogie życie literackie na prowincji, „my pod tym względem jak na pustyni”¹⁸. Na przekór przeciwnościom losu dbała o własny rozwój intelektualny. Często sięgała po „coś pożytecznego”¹⁹. Czytała *Pamiętniki* Piotrowskiego, *Pamiętniki Soplisy*, *Dziady*, książki historyczne Szajnochy, Lelewela.

Ulegała też emocjom, mając możliwość oglądania pamiątek narodowych. Tak pisała o tym w liście do przyjaciółki:

¹⁵ MN, A.2/45, list z 1865 r., k. 83.

¹⁶ Mowa tu prawdopodobnie o *Żywocie literackim Hugona Kołłątaja z opisaniem stanu Akademii Krakowskiej w jakim się znajdowała przed rokiem 1780* autorstwa Jana Śniadeckiego.

¹⁷ MN, A.2/45, list z września 1869 r., k. 11.

¹⁸ MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 15–16.

¹⁹ MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 15–16.

Udało mi się być w bibliotece Ossolińskich i widzieć choć część nie rozesłanej wystawy starożytnej – ale to za mało – szarfa Kościuszki w której był wzięty do niewoli i włosy jego, czy można mieć śliczniejszą pamiątkę, z głęboką czcią partrzałam na te rzeczy [...]»²⁰.

Między innymi pewnie z tego względu ciągnęło młodą pannę do miasta, często myślała o powrocie do Lwowa, ale przede wszystkim marzyła o podróżach. W korespondencji z lipca 1861 roku pisała, że list od przyjaciółki pełen zachwytu nad naturą i pięknnością okolicy rozbudził w niej tłumione pragnienie poznania tego cudnego kraju naszego, zwiedzenia tych wszystkich miejsc zachwycających²¹. Nieśmiało przyznawała: *moim nieustającym marzeniem jest choć na raz w życiu być w górach i zaczerpnąć ich atmosfery*²².

Umiałowanie książek stało się przyczyną zaangażowania Flory i innych młodych kobiet w społeczną akcję zakładania na prowincji bibliotek i czytelni. W celu pozyskania środków na zakup książek dziewczęta organizowały loterie fantowe. O rezultacie jednej z nich wspominała Florentyna Sturmówna w liście z roku 1862, pisząc do przyjaciółki: *posyłam Ci pieniądze za rozprzedane losy i spis osób, które je wzięły*²³.

Wspólnymi siłami Florentyna wraz z siostrą Henryką oraz Klarą Majewską i Zofią Romanowiczówną utworzyły pierwszą czytelnię ludową w Sokalu. Kolejne powstały w Brodach, Olesku, Rudkach, Gródku. W bibliotece w Brodach było ponad 100 książek. Flora pisała w liście do Zofii na początku 1863 roku:

*książki w ciągłym ruchu zaledwie kilka mamy w domu, a mamy ich o ile wiem do 100, mam to przekonanie że jeżeli nie wszyscy to większa połowa czyta z pożytkiem. Czasem przychodzą dziewczęta do nas na czytanie. O! jakże ja bym Cię tu mieć chciała moja droga. Abyś się przypatrzyła, doradziła, poprawiła*²⁴.

Uwagę pańien zaprzętało pozyskanie książek na potrzeby założonej czytelni. Flora deklarowała, że postara się wspomóc sprawę finansowo, prosiła też już o wsparcie kilka osób. Udało jej się pozyskać *pół roku Dziennika Literackiego, w którym jest powieść czy jak to nazwać Wieczory Wołyńskie*²⁵. Zabiegały o stałe wzbogacanie księgozbioru, a potrzeby były ogromne, *żaden prawie ze starszych nie umie czytać po polsku*²⁶ – pisała Sturmówna.

²⁰ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 24.

²¹ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 21.

²² MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 22.

²³ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 49.

²⁴ MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 35.

²⁵ MN, A.2/45, list z 27 grudnia 1859 r., k. 4.

²⁶ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 22.

Co niedzielę dziewczęta wypożyczały książki okolicznym mieszkańcom, a także bezpłatnie – w swoich domach lub pomieszczeniach klasztornych – nauczały historii i literatury²⁷. W ten sposób Florentyna zyskała pierwsze doświadczenia pedagogiczne, o czym z dumą informowała na początku 1863 roku: *Moja Zośka, co to za szczęście wpajać w dziecko, które się kocha pierwsze zasady wiary i miłości Ojczyzny*²⁸.

Chętnych do nauki wciąż przybywało. Siostry Sturmówny zorganizowały więc regularne kursy. Jeden z nich działał w Poturzycy, wsi w pobliżu Sokala. Florentyna tak pisała w lipcu 1861 roku wynikach odbytego egzaminu:

*wcale nieźle się odbył, jak na to że dopiero od października się uczą. Z polskim czytaniem jeszcze smutno, bo nie rozumieją co czytają, ale ładnie śpiewają i śmiało odpowiadają*²⁹.

W innej miejscowości efekty były nawet lepsze, bo nauka trwała tam już dłużej. Uczniowie umieli więc dużo więcej, co Flora z dumą odnotowała: *Na koniec egzaminu dwóch starszych chłopców deklamowało, jeden Ujejskiego Ojciec nasz, drugi zaś coś z Mickiewicza*³⁰. Najlepszą zachętą do podejmowania prób nauki czytania przez miejscową młodzież i dorosłych było rozdawanie polskiej prasy. Do wiejskich nauczycieli trafiało więc – z inicjatywy Klaudynek – pismo „Dzwonek”, o którego systematyczne otrzymywanie z redakcji dziewczęta zabiegały³¹. Cieszyło się ono zainteresowaniem i „słuszne pochwały odbierało, bo w istocie trafiało w myśl ludu”³².

O tym etapie życia Florentyna pisała po latach, że pobyt w Sokalu

*dawał spokój i zadowolenie ileż i tam zawodów rozczarowań i ciągłego niezadowolenia ze swojej pracy ile błędów, nigdy tyle w duszy nie cierpiełam, a jednak to była niezapomniana data życia walki wyrabiania doświadczenia i przeobrażania się*³³.

Uczucia i rozczarowania

W każdym czasie młodym dziewczętom nie są obce sprawy uczuciowe. Zofia Romanowiczówna – jako nastolatka – była zakochana w poecie i powstańcu styczniowym Mieczysławie Romanowskim. Po jego śmierci nie związała się już z żadnym mężczyzną.

²⁷ Z. Romanowiczówna, *Klaudynek...*, s. 8, 12, 18–19.

²⁸ MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 34.

²⁹ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 23.

³⁰ Ibidem.

³¹ MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 16.

³² MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 7.

³³ MN, A.2/45, list z 1871 r., k. 159–161.

Inaczej było z Florentyną. W liście z kwietnia 1864 roku tak pisała o swoim ukochanym Henryku:

trudno mi opisać Ci jego, mogłabym przesadzić na dobre, a nie powiedzieć złego. Pragnęłabym żebyś go poznała sama. [...] Módl się tymczasem Zosieńko, żeby Bóg pobłogosławił i poświęcił złączone serca nasze³⁴.

Radość nie trwała długo. Już jesienią Zofia otrzymała smutny list, w którym dowiedziała się o rozstaniu Flory z Henrykiem. Biedna dziewczyna szukała pocieszenia w codziennych czynnościach, a kiedy go nie odnalazła, zwróciła się w stronę Boga i ukojenia szukała w modlitwie:

i tak spokój wraca i pokora, dziękuję Bogu, że i w tak małym zakresie pozwoli mi być użyteczną, że jeśli mi nie dał daru czynienia tak dobrze jak innym, dziękuję że mi przynajmniej wlał w serce tę potrzebę ciągłej użytecznej pracy dla drugich, ciągłego zaparcia się siebie, to mi nie pozwoli zleniwieć stać się samolubną³⁵.

W trudnych chwilach poszukiwała też podpowiedzi w literaturze. Jak pisała, znalazła

u Tańskiej rozdziały tak stosowne do siebie że mi wiele pomocy i spokoju dały. Mówi o niezamężnych kobietach, wskazuje ich powinności wobec rodziny, biednych [...]³⁶.

List zakończyły gorzkie rozważania na temat małżeństwa.

Dziwne, że ze wszech stron słyhać o zamężciach, tak jakby ludzie zmęczeni walką, oczekiwaniem zawodem szukali ulgi ośłody w ścisłym związku serc, a gdybyż pojęli dobrze całą wielkość i świętość powołania swego. Żeby nie tonęli w drobiazgach codziennego życia ale pracowali wspólnie³⁷.

Stare przysłowie, że czas leczy rany i tym razem okazało się skuteczne. Florentyna uspokoiła się, wyciszyła. Niebawem o Henryku pisała już w czasie przeszłym. Uczucie minęło, pozostał tylko żal. Już pogodzona z losem pisała:

Nie kocham więc ale cierpię jeszcze bo żal mi tych snów złotych które by urzeczywistnić można było gdyby on był takim jakim go widziała dawniej³⁸.

³⁴ MN, A.2/45, list z kwietnia 1864 r., k. 52.

³⁵ MN, A.2/45, list z 16 października 1864 r., k. 60.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, k. 63.

³⁸ MN, A.2/45, list z maja 1864 r., b. paginacji.

Niebawem do Flory uśmiechnęło się szczęście. W roku 1867 Florentyna zaręczyła się z Karolem Skierskim. Był to człowiek o niezwykle bogatym życiorysie. Aktywnie uczestniczył w działaniach niepodległościowych, za udział w spisku Konarskiego skazany w 1840 roku³⁹ na zesłanie na Syberię, spędził tam 19 lat. Florentyna była pod wrażeniem jego przeszłości, uważała go za człowieka „tak zacnemu że trudno już chyba o zaciejszego”⁴⁰. Rozumiała też, że „prócz bólu walki i niepokoju nic nie zaznał w życiu”⁴¹.

Ślub Karola i Florentyny odbył się 4 listopada 1867 roku w Tomaszowie⁴². Obecna na uroczystości Zofia była pod urokiem pana młodego, przykuwał jej uwagę bijącą z twarzy prawością. Miała też nadzieję, że przyjaciółka będzie z nim szczęśliwa. Rzeczywiście, Flora zdawała się być spełnioną kobietą. Zaraz po ślubie zwierzała się w liście:

widzę jak każdą chwilą Karolowi potrzebna jestem coraz też więcej przywiązuję się do niego, układam w myśli życie przyszłe obowiązki, to truchleję że im nie podołam to znów ufam że Bóg pozwoli – przy takim mężu jak Karol – dotąd mi spokojnie cicho – a co dalej to Bóg wie⁴³.

W grudniu 1867 roku pisała do Zofii:

Coraz bardziej kocham Karola, jak go nie ma to mi tęskno do niego, jak przyjeżdzie to bym rada nie odchodzić, rozpuścił mnie okropnie. [...] W duszy mi spokojnie jak się tulę do Karola, to mi dobrze bardzo, niewypowiedzianie lepiej jeszcze kiedy jego pieszczę i tulę i widzę jakim to szczęściem dla niego⁴⁴.

Tak oto Flora rozpoczęła kolejny etap swojego życia, już teraz jako żona Karola Skierskiego.

Życie rodzinne Skierskich, radości i troski

Karol okazał się dobrym mężem. Zapewniał Florentynie przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. Ona doceniała jego starania i czuła się przy nim kobietą szczęśliwą. Ze wzruszeniem dzieliła się swoim szczęściem z przyjaciółką:

Życie moje takie wypełnione najpierw miłością męża już mniej obowiązkami. [...] Nie umiem Ci powiedzieć, jak mię rozrzewnia czasem to przywiązanie jego

³⁹ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 132, 208.

⁴⁰ MN, A.2/45, list z 6 września 1867 r., k. 112–113.

⁴¹ MN, A.2/45, list z 4 lutego 1868 r., k. 132.

⁴² Kopia aktu ślubu znajduje się w Kolekcji Leopoldis, sygn. 1 (dalej: A.2/1), k. 52–55.

⁴³ MN, A.2/45, list z listopada 1867 r., k. 115.

⁴⁴ MN, A.2/45, list z grudnia 1867 r., k. 117–118.

do mnie takie silne takie poczciwe takie jakieś przenikające całą duszę jego a przy tym takie pokorne niewymagające spokojne ufne, ale się boję że mię to popsuje. [...] Karol otacza mnie taką miłością że co chwila nie czuję tyle tęsknoty do Was⁴⁵.

Karol Skierski zatrudniony był w Ordynacji Zamoyskich, a to wiązało się z koniecznością zmiany miejsca zamieszkania, bo – jak pisała

Co rok każdemu w Ordynacyi grozi przeniesienie mogą nas umieścić tam, gdzie ani mieszkania ani ogrodu tak miłego nie będzie a co najważniejsze gdzie daleko w jaki kąt uboczny⁴⁶.

Skierscy zamieszkali w Starym Zamościu, gdzie Florentyna czuła się bardzo samotna. Znalazło to odbicie w korespondencji. Z zalem pisał w grudniu 1874 roku:

Pierwsze tygodnie w domu smutnie spędziłam zupełnie samotnie wyczekując co dzień Karola [...] W trzech tygodni jak przyjechał Karol znów ciągle zajęcia wyjeżdżanie i przyjeżdżanie jego i obcych zupełnie tak czasem jak na stacji kolejowej. Ale przynajmniej że wrócił zdrów choć bardzo strudzony i umęczony tymi niewygodami i za to wszystko żadnego uznania⁴⁷.

Ponadto narzekała, że mąż wiecznie pracował w terenie, a ona musiała sama radzić sobie z gospodarstwem. W listach dużo było utyskiwań, bo nastroj młodej mężatki pogarszały dolegliwości związane z odmiennym stanem. Cięża była wielką niewiadomą, stan wiedzy medycznej nie był zbyt wysoki, o czym świadczą choćby takie słowa:

Wiedząc że tysiąc kobiet zdrowo przechodzi tę przeprawę a niejedna koniec swój znajdzie gotuję się na wszystko co Bóg da, śmierci się nie boję⁴⁸.

Listy pisane do Zofii okazują się doskonałym źródłem wiedzy o życiu codziennym w XIX wieku. Przykładowy dzień wyglądał tak:

Dzień mój niezmiennym klasztorным trybem idzie, rano po śniadaniu, jak tylko pogoda i siły pozwolą idę na Mszę, potem wyprawiam Męża do lasu, gospodaruję, opatruję nogę choremu, który już prawie zdrów zupełnie, czytam trochę [...] Zaraz po obiedzie przychodzi uczenniczka na lekcje na dwie godziny, potem robię co szyje lub co innego, w szarej godzinie jako kto nie przeszkodzi odmawiam koroneczkę anioł pański, potem idę wydawać na wieczór. Mężuś wraca z lasu

⁴⁵ MN, A.2/45, list z 1868 r., k. 121; list z 1886 r., k. 126; list z 4 lutego 1868 r., k. 131.

⁴⁶ MN, A.2/45, list z 8 maja 1871 r., k. 150.

⁴⁷ MN, A.2/45, list z 17 grudnia 1874 r., k. 181.

⁴⁸ MN, A.2/45, list z 1869 r., k. 140–141.

przygrzewam mu obiad. Wieczór albo robota albo czasem czytanie [...] O wpół do dziesiątej idę wydawać na śniadanie ludziom, wołam ich na pacierz. W spokoju o 11 jestem w łóżku przeczytawszy na dobranoc coś duchownego. Ot i dzień cały jeden jak drugi⁴⁹.

Flora informowała przyjaciółkę szczegółowo o swoim życiu, w którym pojawiały się kolejno dzieci. 20 kwietnia 1869 roku urodził się pierworodny syn Michał Samuel, który imię otrzymał po dziadku ze strony ojca, Samuelu Skierskim. Jak każda młoda matka Flora była bardzo dumna z synka, bo był inteligentny, ruchliwy, a do tego „pieszczoch ogromny”⁵⁰.

Młodej gospodyni wciąż przybywało pracy i obowiązków, bo na świat przychodziły dzieci: kolejny syn Kazimierz (23 października 1871 r.), a później (30 kwietnia 1873 roku) córka Zofia Katarzyna i syn Włodzimierz Karol (26 stycznia 1876). Córka dostała imię na cześć przyjaciółki, o czym matka tak pisała w liście:

Bóg mię tymczasem córą obdarzył pojmujesz więc i podzielasz moja radość najdroższa moja siostruniu a zwłaszcza że dziecina zdrowa i znów sobie sama karmię aniołka mego, a jeszcze Ci powiem że najpewniej jej będzie Zosia na imię. Poproś Boga żeby mi ją i nadal zdrowo chował i dał łaskę i moc wychowania jej tak jak wiem że trzeba wychować kobietę Polkę chrześcijankę⁵¹.

Ponadto Florentyna miała dodatkową pracę, bo zyskała w środowisku

reputację lekarki i czasem codziennie przychodzi ktoś po radę najwięcej Matki z dziećmi małemi wiesz że niewiele mam doświadczenia i śmiałości ale jakże tu odprawić niepokieszonych do domu. [...] Wśród tej ciszy i spokoju zdarza się nie raz chwila goryczy i łzy ukrytej ale gdzież życie bez nich [...]⁵².

W listach znalazło się wiele refleksji na temat rodziny i roli kobiety. Warto je tu przytoczyć, bo to również pewien rys epoki. W liście z kwietnia 1873 roku Florentyna pisała:

muszę czuwać na dziećmi, o każdej ich drobnostce pomyśleć, każde żądanie zadowolić, wreszcie uśmiech ich pieśczoza [...] odpędzając wszystkie chmurki. Dlatego więc z doświadczeniem dziś powiadam, że stan małżeński dla kobiety jest drogą najpewniejszą, najlepiej zabezpieczającą od tysiąca walk. Dlatego choć mnie znajomość ludzi i świata i swoich własnych ułomności uczyniła wyrozumiałszą niż byłam na ich zło i ułomności jednego pojąć nie mogę jak kobieta

⁴⁹ Ibidem, k. 144.

⁵⁰ MN, A.2/45, k. 152.

⁵¹ MN, A.2/45, list z 12 maja 1873 r., k. 169–170.

⁵² MN, A.2/45, list z 1871 r., k. 159–161.

*mająca przy sobie takiego anioła w postaci dziecięcia [...] jak taka kobieta mająca dzień cały myśl i serce czem wypełnić może zboczyć z drogi świętej obowiązków swoich – może szukać gdzieś czegoś do zadowolenia się*⁵³.

Zofia Romanowiczówna poznawała z listów troski i radości przyjaciółki, bo ta nie szczędziła jej szczegółów z życia rodzinnego. Pisała o chorobach dzieci, narzekała na samotność, kiedy Karol kolejny raz wyjeżdżał nadzorować wyrąb lasu. Ale samotność miała też dobre strony. Wieczory, szczególnie zimowe, poświęcała na lekturę powieści, które dostarczano wraz z czasopismami, m.in. *Dzieje życia rodzinnego bardzo zajmujące dzieło obejmujące dzieje rodziny przez wszystkie wieki i kraje i wpływ jaki na nie chrystianizm wywarł*⁵⁴. A mimo tego wciąż miała poczucie, że cofa się intelektualnie, bo wciąż brakowało jej czasu na poważne lektury. Jak pisała – czytała tylko dla wypoczynku i rozerwania myśli. Czytała „Bluszcz” i „Tygodnik Ilustrowany”, ale

*do większych poważniejszych rzeczy nie biorę się teraz bo i czasu nie ma i głowy do tego. Dlatego dziś pozwalam sobie czytać powieści jako wytchnienie i nagrodzenie za brak towarzystwa równego sobie. Dotąd poznałam tu kilka osób⁵⁵ a choć nauczyłam się bardzo mało wymagać od ludzi i cenić ich dobre strony nie patrząc na ujemne nie mam tu nikogo do kogo by mnie duch pociągał jak do bratniego ducha. [...] widać że Bóg chce żebym sama sobie wystarczała*⁵⁶.

Takich refleksji wywołanych lekturą było więcej. W innym liście pisała:

*choć dzieła Słowackiego nie przemawiają mi więcej do serca jak dawniej osoba jego stała mi się dużo sympatyczniejszą, wyjątki z listów jego dają go poznać bliżej niż utwory jego z lepszej strony*⁵⁷.

Z listów Flory wyłania się również obraz ówczesnej edukacji. Kiedy w 1879 roku najstarszy syn poszedł do szkoły, pisała do przyjaciółki:

*Misia zaczęłam uczyć ale powoli to jeszcze postępuje jeżeli w moim ukształceniu brak gruntownej podstawy to tem bardziej teraz, chcąc go oddać do Galicyi do szkół, trzeba by go do pierwszych 4 klas przygotować łatwiej by mi było przyjąć kogo do gospodarstwa a samej oddać się dzieciom niż szukać tu kogo żeby tamtejszym systemem uczył*⁵⁸.

⁵³ MN, A.2/45, list z 1873 r., k. 174.

⁵⁴ MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875 r., k. 187.

⁵⁵ Skierscy przenieśli się ze Starego Zamościa i mieszkali w Strzelcach, a potem w Smólnie.

⁵⁶ MN, A.2/45, list z 15 lutego 1877 r., k. 199–200.

⁵⁷ MN, A.2/45, list z 11 stycznia 1880 r., k. 225.

⁵⁸ MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875 r., k. 187.

Kazia i Zosię niby to sama ucze, ale co taka nauka warta przy tysięcznych innych zajęciach, malcy nie biorą jej do serce, szczególnie z czytaniem idzie opornie, całą przeszła zimą uczyłam ich a dziś mało umieją⁵⁹.

Martwiły Florę zbyt małe – jej zdaniem – postępy w nauce:

więcej Kaziu mię kłopotce, który ma rok 9-ty a umie tyle co mały sztubak a z jego zdrowiem o posyłaniu go stąd do szkoły mowy nie może być. Misia oddaliśmy do profesora żeby koniecznie go do gimnazjum przysposobił tam wiele niemieckiego wymagają a on w tem słaby⁶⁰.

Zosia była – jej zdaniem – zupełnie inna. Szczególnie chętnie zajmowała się pracami w gospodarstwie.

Urodzona wieśniaczka teraz po całych dniach kpie i grabi grzędy z kobietami wiejskimi i do każdej roboty w domu się bierze a zajęcia wieś o tej porze dużo daje⁶¹.

Do tego obrazu należy dodać jeszcze kwestię religijnego wychowania dzieci, do czego matka przywiązywała ogromną wagę. W liście z 5 maja 1876 roku tak opisywała postępy w edukacji i wychowaniu:

o bytności codziennej w kościele ani mowy być nie może, ale nie zaniechuję tego zwyczaju nigdy więc i w tym roku mam ubrany ołtarzyk [...] dziatwa zajęta tym ogromnie i nie chce swoich paciorków gdzie indziej mówić tylko przed ładną bożią. Tylko Włodzio jeszcze nic nie rozumie ale chwali Boga po swojemu anielskimi swoimi uśmiechami. Michaś już odbywa ze mną wieczór rachunek sumienia⁶².

Życie nie szczędziło Florentynie trosk. 7 listopada 1880 roku zmarł Karol Skierski. Wdowa z gromadką dzieci znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Zofia zanotowała wówczas w dzienniku:

Biedna Florunia! Nie tylko dla serce jej cios bolesny, ale i okropne położenie, z czworgiem drobnych dzieci, w niedostatku⁶³.

W tej sytuacji o losie kobiety i dzieci zdecydować miała rodzina, o czym pisała Flora do Zofii w liście z 18 listopada:

⁵⁹ MN, A.2/45, list z 29 grudnia 1877 r., k. 211.

⁶⁰ MN, A.2/45, list z 25 kwietnia 1880 r., k. 229.

⁶¹ MN, A.2/45, list z 14 maja 1880 r., k. 232.

⁶² MN, A.2/45, list z 5 maja 1876 r., k. 191–192.

⁶³ Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. I, 1842–1887, Warszawa 2005, s. 608.

Jeszcze nie wiem, co wymyśli dla mnie zacna moja rodzina zdałam się na nich z ufnością ale naturalnie że znów przed zimą ruszać się trzeba. Cóż robić jak komu tułacze życie przeznaczone⁶⁴.

W roku 1890 decyzją Sądu Powiatowego we Lwowie opiekunem małoletnich Kazimierza i Włodzimierza Skierskich ustanowiono Władysława Riegera, dyrektora Banku Hipotecznego⁶⁵.

Trudne zmaganie z życiem kobiety samotnej

25 maja 1884 roku spotkała Florę kolejna tragedia. W wieku 10 lat zmarła córka, Zosia. Zrozpaczona matka szukała ciszy i ukojenia w Krynicy. „Ja tak już byłam spragniona ciszy i spokoju, że zdawało się że zaraz znalazłszy to pierwszych dniach byłam silniejsza”⁶⁶. Dni upływały według ustalonego trybu: na modlitwie, czytaniu, spacerach, bo, jak pisała Flora, „lubię klasztorny porządek w życiu mojem”⁶⁷.

W roku 1886 Flora mieszkała we Lwowie i – jak pisała w liście z 7 sierpnia – zarabiała na życie szyciem.

W moim życiu nic się nie zmieniło, o tyle chyba że będąc przez parę ostatnich miesięcy taka zapracowana przy maszynie folguję sobie teraz nic mnie już przy najmniej nie goni, więc mniej szyję a więcej czytam i z dziećmi po obiedzie jak pogoda sprzyja robię dalsze wycieczki⁶⁸.

Potem zamieszkała w Bolechowie. „Miasteczko jest miłe ładna okolica a jak dla mnie to co najważniejsze Kościół przez drogę tylko [...]”⁶⁹. Opiekowała się tam chorą kobietą, a wieczorami znajdowała czas na ulubioną lekturę. Czytała m.in. Obrazki Syberyjskie Majewskiego. Planowała „się zaprenumerować w tutejszej czytelni miejskiej, bo wieczory coraz dłuższe”⁷⁰. W październiku 1886 roku podjęła decyzję o powrocie do Lwowa. Stamtąd często odbywała podróże, o których tak zawsze marzyła. W maju 1887 była w Bogatynie, po drodze spędziła „kilka godzin bardzo przyjemnych w Jarosławiu [...] z modlitwą w katakumbach i w kapliczce”⁷¹. Potem odwiedziła Ludwików Skierskich w Skierniewicach, a stamtąd pojechała do Zimnowodny.

⁶⁴ MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880 r., k. 243–244.

⁶⁵ MN, A.2/1, k. 76, A.2/1, k. 77.

⁶⁶ MN, A.2/45, list z 24 lipca 1883 r., k. 254.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ MN, A.2/45, list z 7 sierpnia 1888 r., k. 302.

⁶⁹ MN, A.2/45, list z 14 września 1886 r., k. 267–268.

⁷⁰ MN, A.2/45, list z 11 października 1886 r., k. 274.

⁷¹ MN, A.2/45, list z 13 maja 1887 r., k. 284.

W Skierniewicach było mi bardzo dobrze, jeździłam stamtąd do starożytnego Łowicza, do Warszawy na dwa dni i tu miło w ładnej Zimnowodnie, ale już z upragnieniem wyglądam chwili kiedy się ujrzę już u siebie w swoim choćby najmniejszym kącie⁷².

Po drodze zatrzymała się w Częstochowie, zachwycając Jasną Górą („Prześliczna jest ta Jasnagóra”⁷³ – pisała do Zofii 21 października 1887 roku). Po tem powróciła do Lwowa, mieszkała u przyjaciółki Zofii Romanowiczówny. Jak wynika z dokumentów rodziny Skierskich Florentyna ostatnie chwile spędziła w przytułku (prawdopodobnie we Lwowie), gdzie zmarła na gruźlicę 26 września 1890 roku⁷⁴.

Listy do wyjątkowe źródło historyczne. Mają wymiar osobisty i dlatego są podstawą do przyczynków biograficznych. Na podstawie omawianej tu korespondencji można nakreślić portret kobiety z XIX-wiecznych Kresów. Listy dokumentują obyczajowość epoki, ukazują pozycję kobiety, jej rolę w rodzinie i środowisku, ukazują jej poglądy na kwestie życia rodzinnego. Można się z nich dowiedzieć wiele o autorach i adresatach, o czasach, w których przyszło im żyć i o wydarzeniach, w których uczestniczyli. Są świadectwem życia religijnego i intelektualnego. Obok treści ważna jest też forma listów, ich styl czy stosowane formuły charakterystyczne dla epoki i środowiska społecznego autora.

Listy Florentyny Sierskiej pozwalają przenikać do prywatnego świata kobiety, doświadczać uczestnictwa w jej życiu.

Trudno więc wyobrazić sobie badanie przeszłości bez tego bezcennego źródła. Dlatego historyka cieszy każdy kontakt z korespondencją zachowaną w archiwach czy muzeach niezależnie od tego, czy autorzy i adresaci listów należeli do grona osób znanych i cenionych, czy też byli zwykłymi przedstawicielami swojej epoki.

⁷² MN, A.2/45, list z 21 października 1887 r., k. 288.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. II, s. 48.

SUMMARY

Women's concern, pursuits and dreams in the letters of Florentyna Skierska to her friend Zofia Romanowiczówna

The letter belong in the Collections Leopolis of the Museum of Independence. Their author was Florentyna Skierska (nee Sturm) (1839–1890), addressee her friend Zofia Romanowiczówna (1842–1935). They give depiction of the live of women on the Eastern Borderlands at the end of the 19th century. The author described her whole life, marriage, bringing up the kinds. She commnted on the book she read, she confided her dilemmas. The correspondence is of high importance not only on a personal level, but also as reference material which presents customs of the era, their beliefs of women and the role in society.

KAROLINA STUDNICKA-MARIAŃCZYK
(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
Wydział Filologiczno-Historyczny, Instytut Historii)

MIŁOŚĆ, MODLITWA, MAZURKI W SZTUCE PISANIA LISTÓW STANISŁAWA GRABOWSKIEGO Z GUTANOWA

Mówność jest stanem ducha, czy też raczej stanem umysłu, niezwykle silnie oddziałującym na postawę człowieka, jego zachowania, także koleje życia. Słownik językowy określa słowo *miłość* jako „głębokie uczucie do drugiej osoby, któremu zwykle towarzyszy pożądanie”, ale też jako „silną więź, która łączy ludzi sobie bliskich”. W bardziej ogólnym polu semantycznym pojawia się szersze objaśnienie słowa *miłość* – wskazujące na „poczucie silnej więzi z czymś, co jest dla kogoś wielką wartością”¹. Dodajmy, że ową wartość może stanowić konkretne coś lub ktoś, czyli przedmiot bądź osoba, albo pojęcie rozumiane w kategoriach abstrakcyjnych, identyfikowanych z przejawami życia realnego, np. umiłowanie prawdy, ojczyzny. Wartością aksjologiczną może być wreszcie sama osoba, ku której kierowane jest uczucie miłości, czy której towarzyszy poczucie więzi i bliskości; to swoiste „ubóstwienie”, wywyższenie czy odrealnienie sprawia, że staje się ona wówczas swoistym wizerunkiem osoby, ikoną, której nadane są przymioty wykraczające poza obszar tradycyjnej charakterystyki postaci, odnoszące natomiast percepcję ku sferom duchowym czy ideowym. Wartością może stać się także sama miłość i dążenie do niej na różne sposoby – miłość rozumiana z akcentowaniem zmysłowości bądź sublimacją odczuć duchowych. W każdym z tych przypadków podstawową rolę odgrywa jednakże ludzka emocjonalność, ale też zdolność do odczuwania i inteligentnej analizy własnej świadomości, miłość nieuświadomiona jest bowiem jedynie instynktem, kodem wpisanym w człowieczą osobowość.

¹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II, Warszawa 1986, s. 177.

W historii europejskiej (śródziemnomorskiej, zachodniej, judeochrześcijańskiej) cywilizacji jedną z najpiękniejszych definicji opisujących, czym jest miłość prawdziwa, idealna, przedstawił Apostoł Narodów, czyli św. Paweł z Tarsu w *Pierwszym Liście do Koryntian* (1 Kor 13, 1–13). Tekst *Hymnu o Miłości* ukazuje wzorzec miłości chrześcijańskiej, ale też mówi o doznaniach czy doświadczeniach ogólnoludzkich, ponadczasowych i ponadregionalnych. Co istotne, Apostoł jednoznacznie wskazuje na rangę miłości, powtarzając za Chrystusem, że nadaje ona wartość wszelkim innym cnotom, nadaje im sens. Podobnie też ludzkie życie, sfera egzystencjalna, dzięki szeroko rozumianej miłości nabiera głębi i właśnie sensu, zyskując dodatkowe walory. Stosunkowo najbliższa owego wzorca wydaje się być miłość matczyna do własnego dziecka – bezinteresowna i ofiarna, ufna, nastawiona ku przyszłości i dobru. Również więź łącząca potencjalnych czy spełnionych kochanków potrafi być bliska Pawłowemu dezyderatom, o ile zdolna jest do odrzucenia egotyzmu czy osobowych – nierzadko hedonistycznych – ograniczeń.

Siła uczucia miłości odzwierciedlona i utrwalona została w wielu utworach – kulturowych artefaktach. I to zarówno tych, które podejmowały bezpośrednio tematykę erotyczną, jak i tych, które uwzględniały miłość w znacząco szerszym ujęciu, włączając w zakres znaczeniowy np. postawy miłosierdzia czy przebaczenia bądź mesjańskiej ofiarności. Należy wspomnieć, że wśród artystycznych dokonań tworzonych na fundamencie miłości sytuują się też dzieła tworzone w głębokim afekcie, pod jej bezpośrednim lub pośrednim wpływem, powstałe wskutek sublimacji uczucia bądź projekcji własnych przeżyć na sfery i zagadnienia odległe od erotyki.

Szczególną formą miłości jest uczucie wzgardzone, odrzucone, naznaczone zawodem miłosnym czy nawet zdradą. W tym szeregu miłości specyficznej mieści się także model miłości stworzony przez romantyków oraz ich epigonów, a więc model erotyki motywowanej – z jednej strony – uniesieniem serca, nierzadko płomiennym, obarczonym szczerym oddaniem, z drugiej zaś – naznaczonej tragiczną niemożnością spełnienia, niemożnością w swej istocie warunkowaną ograniczeniami egzystencji, indywidualizmem konkretnych postaci, a w realiach społecznych poddanej presji niesprzyjających okoliczności, klasowych barier, niezrozumienia, itd.

Ars epistolandi, czyli sztuka pisania listów, jest mocno ugruntowana w kulturze europejskiej. List jako wypowiedź pisemna, inaczej – epistoła² – przez wiele stuleci stanowił podstawowy sposób przekazu na odległość, stąd też jego forma uległa pewnej konwencjonalizacji. Datowanie, nagłówki, wstęp czy zakończenie opatrzone podpisem – to zewnętrzne wyróżniki gatunkowe

² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1901, s. 137.

poddane wpływom tradycji. Treść listu uzależniona była – co rozumiałe – od funkcji, celowego przeznaczenia. Listy oficjalne czy urzędowe wymagały określonej konstrukcji – szablonu, użycia odpowiedniego stylu wypowiedzi oraz uszeregowanej argumentacji, w czym zbliżały się do sztuki retorycznej. Listy prywatne, w tym zwłaszcza listy miłosne, wolne były od owych ograniczeń, ich autorzy wykorzystywali jednak schematy stylistyczne bądź figury charakterystyczne dla danej kultury czy epoki. Listy te zawierały zarówno opisy przeżyć, wspomnień, jak i refleksje. Były przekazem myśli i odczuć, czasem błahych i frywolnych, czasem zaś głębokich, naznaczonych przenikliwością obserwacji i powagą. Do historii literatury (kultury europejskiej) przeszły np. listy pisane przez Heloizę i Abelarda³, na rodzimym gruncie sławę zyskały listy miłosne Zygmunta Augusta do Barbary Radziwiłłówny⁴ czy króla Jana III pisane do ukochanej Marysieńki⁵.

Listy miłosne Stanisława Grabowskiego kierowane do Ludwiki Ostrowskiej nie mają owego ciężaru gatunkowego, właściwego dla pism znanych postaci, bynajmniej też nie charakteryzują się kunsztownością formy czy wyjątkowością treści. Przeciwnie, są to listy bardzo skromne, czyli typowe, prywatne, skierowane do konkretnych adresatów/adresatki. Pisane odręcznie, na zwykłym papierze listowym, odznaczają się raczej mało staranną kaligrafią, charakter pisma zdradza pewien pośpiech czy niecierpliwość, choć samo pismo jest wyraźne i łatwe do odczytania. Litery, nieco ściętnione, zapisane są pewną ręką, brak skreśleń bądź poprawek. Co ciekawe, część korespondencji pozostała w nieotwartych kopertach, i choć adresatka nigdy tych listów nie przeczytała, zostały zachowane w zbiorze domowego archiwum⁶.

Paradoksalnie, wspomniane listy Stanisława Grabowskiego są dla nas interesujące właśnie ze względu na swoją zwyczajność i prywatność, ukazują bowiem kulturowe realia epoki z przełomu wieków – XIX i XX stulecia, są nadto refleksem niespełnionego uczucia, wyrazem osobistej historii będącej fragmentem życia codziennego w dalece już przebrzmiałych realiach. Epistolarne zapisy nakreślone ręką hrabiego Grabowskiego stają się zatem opowieścią o sprawach zwykłych, przeżyciach banalnych, a z drugiej strony opowieścią o miłości niezwykłej, albowiem wiernej i dozgonnej, a przy tym nieszczęśliwej, niespełnionej.

³ Zob. *Abelard i Heloiza. Listy*, wybór, przekład i oprac. L. Joachimowicz, Warszawa 1968.

⁴ *Listy króla Zygmunta do królowej Barbary*, oprac. K. Turowski, „Rozmaitości Biblioteki Polskiej”, nr 1, Sanok 1856.

⁵ Jan III Sobieski, *Listy do Marysieńki*, t. I–II, Warszawa 1973.

⁶ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna (dalej: APiOM), Listy Stanisława Grabowskiego do Ludwiki Ostrowskiej i prace literackie jej dedykowane, sygn. II/88.

Uwagi poczynione na wstępie nadają owej historii specyficzny kontekst. Możemy bowiem wyznania Stanisława Grabowskiego, i szerzej – korespondencję adresowaną na adres pałacu w Maluszynie, rodowej siedziby Ostrowskich⁷, postrzegać przez pryzmat zachowań kształtowanych przez siłę oddziaływania literatury romantycznej, ale też jako odzwierciedlenie zjawisk społecznych odmalowanych przez literaturę pozytywistyczną. Odniesienia do sfery kulturowej są w tym przypadku uzasadnione zarówno przez formę – sztukę epistolografii – jak i modele zachowań utrwalone przez znaczące dzieła z zakresu tzw. literatury pięknej. Rzecz jasna, nie będziemy prowadzić analiz o charakterze literaturoznawczym – prezentowane w dalszej części artykułu fragmenty listów potraktujemy natomiast jako swoiste świadectwo ludzkich losów i kulturowy znak czasu, w tym przypadku – schyłku XIX stulecia.



Ryc. 1. Ludwika Ostrowska. Źródło: APŁ, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potoczkich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych, sygn. IV/109, f. 183.

Wcześniej jednak kilka słów wypada poświęcić adresatce wyznań miłosnych – postaci Ludwiki Ostrowskiej⁸, oraz autorowi listów – Stanisławowi Grabowskiemu, a także bliżej przedstawić całą sytuację, okoliczności powstania korespondencji, motywacje kształtujące zachowania bohaterów opisywanej historii.

Ludwika Aleksandra Józefa Zofia Ostrowska herbu Korab urodziła się 5 września 1851 roku w Maluszynie, w zamożnej rodzinie ziemiańskiej o arystokratycznych ambicjach (zm. 1926). Jej ojciec Aleksander Ostrowski był znanym politykiem konserwatywnym, bliskim współpracownikiem w pracach rządowych Aleksandra Wielopolskiego (w Radzie Stanu pełnił różne funkcje aż do chwili jej rozwiązania w 1867 r.), także działaczem społecznym, członkiem zarządu Towarzystwa Rolniczego,

⁷ K. Studnicka-Mariańczyk, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich z Maluszyna*, Warszawa 2016.

⁸ Eadem, *Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926). Kobieta, gospodarz, społecznik*, Warszawa 2016.

a także jednym z prezesów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, krajowej instytucji finansującej inwestycje w sektorze rolniczym⁹. Jako właściciel majątku ziemskiego Aleksander Ostrowski należał do pionierów postępu agrotechnicznego, a nakłady modernizacyjne poczynione w obrębie maluszyńskiej domeny Ostrowskich pozwoliły uzyskiwać znaczne dochody z nowoczesnie urządzonych gospodarstw folwarcznych z dobrze rozwiniętym działem przetwórczym i produkcyjnym¹⁰. Matka Ludwika – Helena Ostrowska – pochodziła z rodziny Morstinów (Morsztynów), podobnie jak Ostrowscy zamożnej i wpisanej w historię¹¹.

Ludwika wzrastała w maluszyńskim pałacu otoczona troskliwą miłością rodziców, w gronie rodzeństwa (bracia August, Jan Leon i Józef, siostra Maria) oraz licznych guwernantek, nauczycielek i służby domowej. Otrzymała staranne wykształcenie domowe, właściwe dla panien z zamożnego ziemiańskiego dworu, po uzyskaniu zaś pełnoletniości kontynuowała naukę poprzez samokształcenie. Mimo iż nie posiadała dyplomu ukończenia oficjalnej szkoły, była osobą o szerokich horyzontach intelektualnych i wysokiej kulturze osobistej. Jak przystało na przedstawicielkę bogatej warstwy ziemiańskiej, dość biegle władała kilkoma językami¹², a pogłębiona lektura dzieł literackich, także specjalistycznych opracowań i periodyków, pozwalała jej na dobrą orientację we współczesnych wydarzeniach kulturalnych, znajomość spraw społecznych czy politycznych, także gospodarczych. Oprócz zarządzania domowym gospodarstwem, które pełniła po śmierci matki, Ludwika z powodzeniem prowadziła ponadto działalność sadowniczą, wspomagała braci w nadzorowaniu rodzinnej domeny¹³, pisywała korespondencje i artykuły do prasy warszawskiej, podejmowała próby własnej twórczości artystycznej (muzyka, rzeźbiarstwo). Udzielała się również społecznie, należała m.in. do aktywistek Zjednoczonego Koła Ziemianek – organizacji założonej w 1905 roku

⁹ Eadem, *Zaangażowanie polityczne Aleksandra Ostrowskiego w świetle opinii Ludwika Górskiego – jako przejaw zmagania Polaków z Historią*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. A. Szmyt, Olsztyn 2015, s. 25–49.

¹⁰ Szerzej zob. eadem, *Domena Ostrowskich z Maluszyna. Przykład przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie XIX wieku*, Warszawa 2014.

¹¹ Szerzej: A.J. Zakrzewski, *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy herbu Korab z Maluszyna*, [w:] *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez Helenę (z Morstinów) Ostrowską*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 9–13.

¹² J. Kita, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, t. I, red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2007, s. 173; por. idem, *Pani na Maluszynie. Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926)*, „Wiadomości Ziemiańskie”, R. 5, 2006, nr 28, s. 53–59.

¹³ APŁ, APiOM, Akta zarządu dóbr Maluszyn, sygn. I/8.

przez Marię Kleniewską, Anielę Choromańską, Irenę Kosmowską i Marię Kretkowską, a więc pionierki ruchu kobiecego na ziemiach polskich¹⁴. Ludwika Ostrowska wspierała ponadto ruch spółdzielczy, różne inicjatywy katolickie i dobroczynne¹⁵. Tyle w największym skrócie możemy powiedzieć o adresatce listów.

Niestety, znacząco mniej informacji posiadamy o ich nadawcy – Stanisławie Grabowskim. Stanisław Tomasz Jan hrabia Grabowski herbu Topór był synem Leona Grabowskiego¹⁶ i Józefy z Dłuskich herbu Nałęcz¹⁷, prawnukiem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Bez głębszych badań o charakterze źródłowym postać tę możemy jedynie powiązać z majątkiem w Gutanowie¹⁸ – na co wskazuje adres korespondencyjny, oraz rodziną hrabiego Stanisława Grabowskiego (seniora) herbu Topór (1780–1845), sekretarza Rady Stanu Księstwa Warszawskiego i naturalnego potomka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W czasie, z którego pochodzi omawiana korespondencja, Gutanów należał prawdopodobnie do Jadwigi Pieniążek¹⁹, a następnie do Tomasza Grabowskiego²⁰, Stanisław mógł być zatem jedynie rezydentem. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach Jadwiga, siostra Stanisława, stała się właścicielką Gutanowa. Prawdopodobnie odkupiła majątek od jednej z siostr matki, Marii z Dłuskich Łączyńskiej. Będąc w związku małżeńskim²¹, nie oczekiwała się potomstwa i odsprzedała Gutanów swojemu bratu, Tomaszowi. Możliwe również, że cała trójka rodzeństwa mogła dziedziczyć Gutanów po swoim ojcu i dopiero po spłacie brata i siostry Tomasz objął w zarząd dobra Gutanów. Nie wiemy ponadto, jakie relacje łączyły Stanisława z bratem, możemy domyślać się, że Tomasz zagwarantował mu dożywotnie mieszka-

¹⁴ C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*, cz. 1–2, seria: *Kobieta w Życiu Społecznym*, Warszawa 1909, s. 35.

¹⁵ K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika...*, s. 104–156.

¹⁶ Leon Grabowski (1807–1865), syn Stanisława i Cecylii Dembowskiej herbu Jelita, student Uniwersytetu Warszawskiego, członek Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim. Żonaty dwukrotnie – z Emilią Karoliną Skarbek herbu Awdanec i Józefą Dłuską, matką Stanisława.

¹⁷ Józefa Dłuska, córka Tomasza Jana Chryzostoma i Marianny Baranowskiej herbu Ostoja, właścicielki dworu w Niedrzwicy Wielkiej (obecnie Dużej).

¹⁸ Gutanów, wieś położona niegdyś w pow. nowoaleksandryjskim, zob.: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, Warszawa 1881, s. 915, obecnie w woj. i pow. lubelskim, w gminie Garbów; siedziba rodowa rodziny Dłuskich, a następnie Grabowskich. Ostatnim właścicielem majątku był Henryk Czerwiński.

¹⁹ Jadwiga Pieniążek, córka Leona i Józefy Grabowskich, siostra Stanisława.

²⁰ Tomasz Wincenty Grabowski, syn Leona i Józefy Grabowskich, brat Stanisława.

²¹ Mężem Jadwigi był Wojciech Stanisław Pieniążek (1836–1902), członek Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim.

nie w gutanowskim dworze. Z siostrą, która przebywała w Tomaszowicach, w majątku swojego męża, owe relacje były zapewne dość bliskie, na podstawie zachowanej korespondencji możemy bowiem przypuszczać, że Jadwiga sprawowała dyskretną opiekę nad bratem.

Ze wzmianek zawartych w dokumentach archiwalnych wynika, iż Stanisław był korespondentem „Przeglądu Katolickiego” i „Roli”. Nie znamy jednak bliżej jego działalności na tym polu. Niewykluczone, że jego wyjazdy do Warszawy miały jakiś związek z publikacjami we wspomnianych periodykach. Miał także Grabowski jakieś kontakty w środowisku artystycznym stolicy, znał m.in. Marię Konopnicką, której pokazywał swą lirykę. Tam właśnie, w Warszawie, Stanisław Grabowski po raz pierwszy spotykał się z Ludwiką Ostrowską, dziedziczką maluszyńskiego dworu. Listy przez niego wysyłane z Gutanowa, przez Nałęczów, świadczą jednakże, iż częściej przebywał w majątku siostry i brata niż w Warszawie.

Ze wspomnień spisanych przez Helenę Ostrowską dowiadujemy się, że wizyta młodego hrabiego w Maluszynie była efektem owej warszawskiej znajomości. W rezydencji Korabitów Ostrowskich Stanisław pojawił się po raz pierwszy w październiku 1879 roku. Wydarzenie to Helena Ostrowska przedstawiła następująco:

[Październik] [...] *nam zostawia bolesne i zabawne wspomnienia. Bolesne, bo Ludwinia znów unieszczęśliwiła, tym razem bez możliwego wahania, natarczywego konkurenta, dawnego znajomego z Warszawy, który bez upoważnienia z naszej strony wpił się, że tak powiem, w nasze grono maluszyńskie, rozśmieszając wprawdzie i starych, i młodych swoim ekscentrycznym zachowaniem się, ale*



Ryc. 2. Stanisław Grabowski. Źródło: APŁ, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potoczkich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych, sygn. IV/112, f. 196.

wprawiając nas wszystkich w niemały kłopot, jak go się tu pozbyć, nie naruszając praw gościnności.

[147] *Po tygodniu jednak pasowania się i walczenia ze strony mojej córki coraz to wybitniejszą niegrzecznością, a z naszej strony obojętnością, zostawianiem go samemu sobie i improwizowania natchnionym na fortepianie, gdy nie mógł, czy nie chciał się domyśleć, musieliśmy go doprowadzić do wyznania swych zamiarów, aby położyć koniec tym niefortunnym zabiegom. Wyjechał nareszcie nasz oryginał, tak widocznie głęboko zmartwiony, że nam go szczerze żal się zrobiło, ale jakież było nasze przerażenie, gdy trzeciego dnia dwoma szalonymi telegramami zapowiedział nam swój powrót.*

Gdy zaturkotała jego bryczka przed gankiem 30 października około 10-tej wieczorem, uprosiłam Jasia, aby go u siebie na dole przyjął, oświadczając mu, że udajemy się do snu. W skutku narad rodzinnych udało się ojcu i braciom Ludwini uwolnić ją od widzenia się z biednym jej wielbicielem, którego obłąkania się zaczęliśmy się wszyscy obawiać. Zawsze swoje powtarzając, dał sobie jednak bez gwałtownych wybuchów wypowiedzieć raz, i [148] drugi, i trzeci, w wyrazach najdobitniejszych, i niestosowność swego postępowania, i daremność swych zabiegów, i wyjechał nazajutrz rano, zostawiając nam tylko w swej religijności niejaką rękomięć co do dalszego przebiegu tej smutnej sprawy.

Chcąc mu zapewnić opiekę w potrzebie, napisałam do jego siostry, roztropniejszej od niego, z którą zamieszkuje swój majątek w Lubelskim, nie ufając, czy i tym razem wróci do niej i w jaki sposób wystawi jej położenie rzeczy. Dałby Bóg, aby się na tym zakończyły stosunki nasze z tą rodziną nieszczęśliwą, chociaż bardzo zacną²².

Wizyta Stanisława Grabowskiego potoczyła się zatem raczej mało fortunnie, a jego zabiegi, czy też raczej nadzieje, spełzły całkowicie na niczym.

W rodzinnym archiwum Ostrowskich można odnaleźć korespondencję, o której nadmienia autorka wspomnień, a więc list Heleny do Jadwigi Grabowskiej oraz nadesłaną odpowiedź. Co ciekawe, oba pisma zredagowano w języku francuskim, który był językiem dyplomacji, jego użycie zaś w prywatnej korespondencji należało do „dobrego tonu”, wskazywało na status społeczny nadawcy i adresata, było swoistym wyrazem osobistej kultury, ale też i szacunku wobec adwersarza. Oto stosowne fragmenty – po przetłumaczeniu na język polski:

²² *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców...*, s. 524–526.

Maluszyn, 1 listopada 1879

Pani Hrabianko,

Mam nadzieję, że nie będzie mi Pani miała za złe, że w trosce o Pani brata piszę ten list.

Był w tym przypadku, pomimo wszelkich ostrożności, [...] żywy ból pod koniec jego pobytu u nas, który nie miał z naszej strony pozwolenia, ale przez gościnność, którą winni jesteśmy godnemu szacunku człowiekowi, nie skróciliśmy go.

Nic z tych rzeczy nie wymagałoby mojej aktualnej interwencji, gdyby brat pani posłuchał mojej wyraźnej prośby o dyskrecję w tym temacie, i o oczekiwanie u siebie w domu definitywnej odpowiedzi, której nie chciałam mu przekazywać ustnie, [...], by złagodzić jego cierpienie.

Jednak rozgłos, jaki w ostatnich dniach nadał swoim poczynaniom, rozповідаjąc o nich na prawo i lewo, i powracając w sposób niezapowiedziany do Maluszyna, wprawia nas w stan wzmożonej ekscytacji, i nie wiedząc, czy powrócił do Tomaszowic, nakłada na mnie obowiązek powiadomić panią, że wczoraj wyjechał do Warszawy, gdzie w razie potrzeby będzie go pani mogła odnaleźć, by go pocieszyć i udzielić siostrzanych rad.

Byłoby w rzeczy samej zupełnie bezcelowe ponawianie prób, które doprowadzą tylko do kolejnej odmowy.

Proszę mi wierzyć, że jest mi bardzo trudno o tym Pani mówić i jak bardzo jest nam przykro widząc ból zadany człowiekowi, którego szlachetny charakter doceniamy.

Mam nadzieję, że czas zaleczy te rany. Proszę przyjąć, pani hrabino, wyrazy mojego szacunku²³.

List wysłany niezwłocznie z Maluszyna, przez Warszawę i Nałęczów, w zaledwie kilka dni dotarł do Tomaszowic. Wkrótce też Helena Ostrowska otrzymała odpowiedź:

Tomaszowice, 6 listopada 1879

Szanowna Pani,

O pani liście poinformowałam mojego brata, który zdaje sobie teraz sprawę, że jego iluzje są zniszczone. Nie muszę pani mówić, jak bardzo cierpi to szlachetne serce.

²³ APŁ, APiOM, Listy Stanisława Grabowskiego..., sygn. II/88; zob. ibidem, Papiery osobiste Heleny z Morsinów Aleksandrowej Ostrowskiej, sygn. II/76.

Brat mój składa Pani swoje głębokie przeprosiny za swój pośpiech [?] oraz rozgłos, jaki nadał swym poczynaniom, lecz błaga, by uwierzyła Pani, że było to spowodowane prawdziwym uczuciem z jego strony.

Czuje się on, dzięki Pani listu, który zawiera matczyne słowa, zwolniony z zobowiązań, których się podjął, opuszczając ostatnio Pani dom. Proszę wierzyć, że spokój Pani córki nie będzie więcej przez niego zakłócony.

Proszę przyjąć wyrazy mojego głębokiego szacunku.

J. Grabowska

PS. Brat mój prosi, jeśli nie uzna Pani tego za konieczne, by nie pokazywać tego listu córce²⁴.

Młody hrabia powrócił do rodzinnego Gutanowa, stamtąd zaczęły jednak po pewnym czasie nadchodzić listy w tonie takim, jak poniższy fragment:

Kocham, to znaczy chcę z Tobą podzielić gorzki chleb trudu i łez, i boleści...

Tak powinni [znosić] oboje, nie sama jedna kobieta, ale według mego zdania trzeba, kto jest ożeniony, żeby żonie tego oszczędzał. Sam sobie wmawiam, kiedy cierpiełem troszkę na rękę, że tak o tym donosił, później dopiero zacząłem tę rękę [...] że nie zjednała serdeczne słowa. Żałuję przecie wreszcie, że o niej pisałem; to ważniejsze nie ona, to muzyka do Agnus Dei, a raczej owa prośba o modlitwę za mnie, powtarzam ja teraz jeszcze tę prośbę! I o wiadomości, czy przynajmniej nie rozgniewałem, proszę! Ze słowami serdecznego przywiązania, Ojca ręce całuję i Braci ściskam. I serdecznej [...] i serdecznym przywiązaniem zostaję

Stanisław Grabowski²⁵

List zawiera miejsca nie do końca jasne dla postronnego czy dzisiejszego czytelnika, albowiem autor przytoczonych słów nawiązuje do wcześniejszej korespondencji i opisu jakiejś sytuacji czy zdarzenia. Niejasności tekstu pogłębia mało staranna redakcja pisma, pewien zauważalny chaos myślowy, znamionujący – być może – wzburzenie emocjonalne. Spokojniejszy w tonie, czy raczej staranniejszy w zapisie, jest kolejny fragment korespondencji:

²⁴ Ibidem.

²⁵ APŁ, APiOM, Listy Stanisława Grabowskiego..., sygn. II/88.

Gutanów, 16 sierpnia 1895 r., wieczór

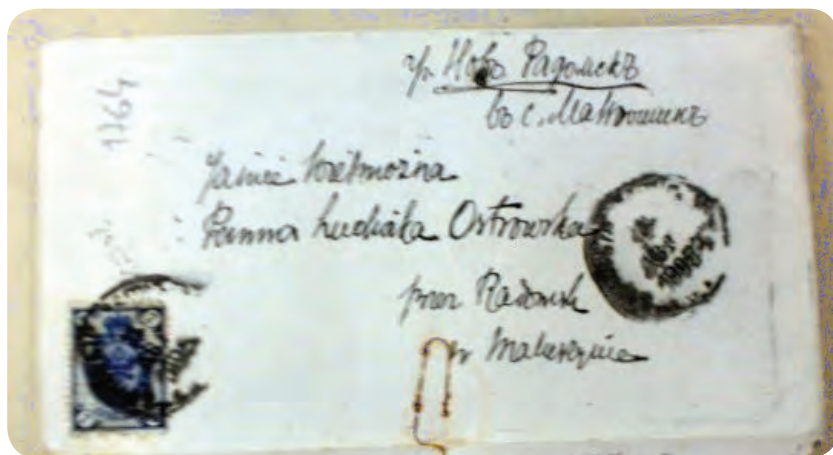
Jak zdrowie i nieprzymuszany pokój serca? O! gdyby odpowiedzi słówko! Czytałem dzisiaj Pani Zagórskiej, co do Ciebie napisałem, i czytałem ze łzami w oczach, a to były słowa [skierowane do] ukochanej, serdeczne słowa pamięci i przywiązania. O, Kocham Cię, Kocham!

Stanisław Grabowski

Ojca ręce i nogi całuję, Braci serdecznie ściskam, Ciebie serdecznie Kocham

St. Gr.²⁶

Przytoczone słowa w jednoznaczny sposób wyrażają żarliwe uczucie autora listu, kilka elementów zwraca jednakże uwagę. Po pierwsze – data; dzięki niej możemy się zorientować, że od wizyty Stanisława Grabowskiego w Maluszynie minęło już kilkanaście lat, dokładniej – szesnaście. Zdecydowana większość owych listów (niemal wszystkie adresowane do Ludwiki) pozostawała nieotwarta, w stanie nienaruszonym. Znak to, że listy nie były czytane, trudno też podejrzewać, że spotkały się z jakąkolwiek odpowiedzią.



Ryc. 3. List adresowany do Jaśnie Wielmożnej Panny Ludwiki Ostrowskiej, przez Radomsko w Maluszynie (nieotworzony). Źródło: APŁ, APiOM, Listy Stanisława Grabowskiego do Ludwiki Ostrowskiej i prace literackie jej dedykowane, sygn. II/88.

²⁶ Ibidem.

W tych okolicznościach zdziwienie może budzić bezpośredniość wyznania, witalność uczucia... Mamy ponadto wzmiankę budzącą pewien niepokój. Otóż zakochany Stanisław Grabowski wspomina, że czytał fragmenty swego listu miłosnego pani Zagórskiej, swojej przyszłej szwagierce²⁷. Czytał ze łzami w oczach – czyżby roztkliwiał się nad samym sobą? a może wzruszała go opowiadana historia nieszczęśliwej miłości? Tak czy inaczej, mówić możemy o nieskrywanej egzaltacji, a także wytworzeniu się w umyśle autora listu swoistego fantomu miłości.

Brak odpowiedzi ze strony Ludwiki nie zniechęca nieszczęśliwego kochanka. Sublimuje on jednakże swoje uczucie, tworzy projekcje ukochanej osoby, szuka zbliżenia poprzez iluzoryczny kontakt z innymi osobami z jej otoczenia. Oto świadectwa zaistniałej sytuacji – z listu do Józefa Ostrowskiego, brata Ludwiki:

Gutanów przez Nałęczów, 19.X.[1891 r.]

Szanowny Panie Prezesie!

Pozwalam sobie dzisiaj nadeść jeszcze jeden sonet. Oby w nim wszystko było wybaczone, oby mile był przyjęty. Czcigodnym Rodzicom Pańskim zapewnienie najgłębszego uszanowania łączę, a Panu Prezesowi Dobrodziejowi zapewnienie pewnego szacunku, z którym zostają dla Obojga Państwa

*Ich służą
Stanisław Grabowski²⁸*

List adresowany do Ludwiki Ostrowskiej (nieotworzony):

Gutanów, 18 Sierpnia [18]95 [r.]

Czy nie za późno we wtorek dopiero [wyjeżdżać]. W poniedziałek chcę odwiedzić ks. Konrada Szpota. [Jednako] bez wiadomości. [Pocziwie] piszę Ci i [chłodem] i mrozem i gdyby nie zamierzone pośrednictwo Klary, nie pisałbym Ci może wcale. Wracam z koncertu [...] na którym najlepiej odczułem deklamacje wierszy: do kobiety przez Konopnicką, ponieważ wprawiła mnie w ten sam nastrój, w jakim byłem przy czytaniu listu przed Panią Zagórską. W wierszach są, o ile zrozumiałem i pamiętam, jakieś zadania, które autorka brać każe kobiecie na swoje barki; ta jednak myśl, żebym ja nie [zdzierał] z bark ukochanej ciężaru, któryby za mnie

²⁷ Maria Zagórska, córka Mieczysława i Antoniny Urbańskiej herbu Nieczuja. Narzeczona Tomasza Grabowskiego, brata Stanisława.

²⁸ APŁ, APiOM, Listy Stanisława Grabowskiego..., sygn. II/88.

nosiła, równa się takiemu bólowi, jaki byłaby we mnie, gdyby to miało zapalenie płuc, ach! Gdybym wiedział, że nie rozgniewałem, z jakąż śmiałością pisałbym, że kocham. Ojca ręce całuję, braci ściskam, i kocham

Stanisław Grabowski²⁹

W kolejnym z przytaczanych listów, adresowanym tym razem do Aleksandra Ostrowskiego, pojawia się ponowna prośba o wyrażenie zgody na małżeństwo.

Częstochowa, Hotel Angielski, 22 Sierpnia 1895

Jaśnie Wielmożny Panie!

Przyjechawszy tu do Częstochowy, po banistwie dzisiaj, znowu z wielką nieśmiałością błagam Hr. Pana o rękę córki Jego, Panny Ludwiki. Skłania mię do tego życzenie, żeby przepędzić życie w pobłogosławionych przez JW. Pana, jako Ojca, religijnych związkach z Osobą, nad którą do żadnej serce moje żywiej nie bije. Jest to życzenie, dla którego do rąk i nóg JW. Pana rzucić się gotów jestem, a łaskawej, jeżeli taką być może, odpowiedzi śmiem oczekiwać w Gutanowie, dokąd w sobotę zamierzam wrócić.

Z zapewnieniem najgłębszej Czci dla Hr. Pana Prezesa zostaję powolnym Jego sługą

Stanisław Grabowski³⁰

W swej korespondencji Stanisław Grabowski nie ustawał także w następnych latach. Oto wybrany przykład (list do Józefa Ostrowskiego):

Gutanów, 3 Stycznia 1906 [r.]

Szanowny Panie,

Boleśnie mi jest, że w tych ciężkich czasach nic o Państwie nie wiem i że te życzenia noworoczne adresuję do hotelu Europejskiego, skąd nie wiem, kiedy Pana dojdą. Modlitwy, o których wspominałem, co dzień na wspomniane wówczas intencje mówię: są za chorą Osobą, za Panną Ludwikę Siostrę Pańską, za monarchów i Panów Chrześcijańskich, za pokój i zgodę między ludami chrześcijańskimi, wśród których wielu jest, co nie rozumują wcale, co to znaczy Edykt Tolerancyjny

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

[...] i wiele on dobrego przyniesie Rossyi i Polsce. Gdybym grał jaką polityczną rolę, występowałbym primipialnie w Imię Pokoju [...].

Życzenia najlepsze zasyłam całemu Domowi Państwa i Ich zacnym Krewnym i Pannie Ludwice, której rączki całuję, śmiejąc JA upraszać o modlitwy za Nią samą i śmiem także upraszać za mnie i za Intencje które dopiero wypisałem.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienie i zapewnienie najserdeczniejszego uszanowania dla Pana i Jego Brata

Zostaję przywiązany sługą Państwa

Stanisław Grabowski³¹

Czytając kolejne fragmenty korespondencji, dostrzegamy, że początkowa egzaltacja ustępuje miejsca narastającej dewocji, przy czym wspomniane w listach modlitwy, w intencji ukochanej, stają się – jak możemy się domyślać – sposobem zastępczego kontaktu, wysublimowaną formą zbliżenia. Świadczy o tym chociażby poniższy list adresowany do Ludwiki.

Gutanów p. Nałęczów, 12 sierpnia 1909 [r.]

Szanowna Pani!

Po dawnym niewidzeniu Pani, zaledwie mam śmiałość, żeby pisać do niej, gdyż się boję zgrzeszyć brakiem delikatności, którą wszyscy w granicach religijnej kultury winni jesteśmy Osobom płci żeńskiej. Ale może uniewinniony pod tym względem przez Panią zostanę, że nawet przebiegając do prośby, zapewnię Panią, że jest to prośba bezinteresowna. Pisałem do Brata Pani, Pana Jana, prosząc Go, żeby za zgodą Pani użyzyć raczył X. Kanonikowi Józefowi Pruszkowskiemu dzieła X. Maynarda. Nazwałem tę prośbę bezinteresowną, gdyż idzie w niej o powiększenie Chwały Najświętszej Panny, w dziele którego część trzecią pisze obecnie X. Pruszkowski, a życzy Sobie Ten Czcigodny Kapłan przy Swojej pracy posiłkować się dziełem X. Maynarda, o które nadaremnie zabiegał u paryskich księgarzy, gdyż dzieło to, jak wczoraj mówił, jest wycofane z handlu księgarskiego. Wzniciłem w X. Pruszkowskim, jak co bądź, słabe prawdopodobieństwo, że otrzyma wzmiankowaną książkę, ale mi powiedział, że najlepiej będzie, gdy się w tym przedmiocie odniosę do Samej Pani. Za tę uwagę do najwyższego stopnia [...] listem wdzięczny i nie przestanę modlić się za Niego, ośmielając się Go Pani modlitwom polecać. X. Pruszkowski zasługuje na wysłuchanie Jego pobożnego życzenia ze strony Pani, gdyż Ten Czcigodny Kapłan modli się za Panią, a Swoim dziełem podniesie On Cześć Najświętszej Panny, której Orędownictwo jest tak spragnione dla serc wiernych ludu.

³¹ Ibidem.

[...] Pani łączy jej serdeczne i uprzejme życzenia. Co dzień się za Panią modłę, a co do życzeń, chciałem ja kontrasygnować jaką kompozycję muzyczną, nad którą w tym celu pracuję, tylko nie wiem, co by się Pani mogło lepiej podobać? Czy walce, czy mazur mniejszy albo większy, bo już nie mówię o poematach, które, mianowicie dla niedostatecznego talentu mojego, nie są z mojej strony w naszych czasach na miejscu.

Pozostaje mi serdecznie ucałować rączki Pani, w ostateczności proszę przynajmniej o to, żeby jej Kochani Bracia Panią ode mnie serdecznie ucałowali, biorę do siebie i dla całej Rodziny Państwa zapewnienia serdecznego szacunku i uszanowania, z którym zostają Państwa powolnym sługą

Stanisław Grabowski³²

Z przedstawionej korespondencji wyłania się obraz zawiedzionej, nie-szczęśliwej, romantycznej i dozgonnej miłości. Jest to również obraz człowieka zagubionego w meandrach egzystencji, w dążeniach do szczęścia i spełnienia. Należy dodać, że większości wspomnianych bądź zacytowanych listów towarzyszyły próby twórczości artystycznej – kompozycje muzyczne lub dzieła literackie: wiersze, opowiadania, poematy. Ich osnową były z reguły sentymentalne przeżycia lub proste melodie. Początkowe autorskie komentarze wyrażały nadzieję lub przekonanie o ich estetycznej wartości, i jak możemy się domyślać – miały być sposobem na dotarcie do serca wybranki.

W postawie prezentowanej przez Stanisława Grabowskiego odbija się dalekie echo Werterowskich cierpień. Tragizm sytuacji jest jednak podwójny – niespełnionej miłości odpowiada brak talentu, o czym autor przekonuje się dopiero po wielu latach prób i rozczarowań.

Zarówno Stanisław Grabowski, jak i Ludwika Ostrowska do końca życia pozostali w stanie wolnym.

Ludwika jednakże prowadziła życie aktywne i owocne, pozostawiając po sobie zadbane maluszyńskie gospodarstwo i rezydencję – odziedziczone po jej śmierci przez krewnych, rodzinę Potockich, pozostawiając także wspomnienie owocnej działalności społecznej i dobroczynnej. Gutanów natomiast popadał w długi, a hrabia Stanisław pogrążał się w religijnej egzaltacji. Jego historia uczy nas jednego, tego mianowicie, jak niebezpieczne potrafią być związki między życiem a literaturą, pomieszanie światów fikcyjnych ze światem realnym. Przed tym niebezpieczeństwem przestrzegał już Miguel de Cervantes, prawdę tę znali też warszawscy pozytywiści, przypadek Stanisława

³² Ibidem.



Ryc. 4 i 5. Ludwika Ostrowska i Stanisław Grabowski. Źródło: APŁ, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych, sygn. IV/109, f. 179, sygn. IV/112, f. 202.

Grabowskiego świadczy tymczasem, że w naszych poczynaniach skłonni jesteśmy wykroczyć poza granice racjonalności.

Ale na historię Stanisława i Ludwiki można też spojrzeć inaczej – jako na opowieść o nieszczęśliwej, niespełnionej miłości, i z tej perspektywy dostrzec, że ekscentryczny, zakochany hrabia pozostawał wierny swej wybrance i swym marzeniom – do końca. W perspektywie egzystencjalnej aspekt wierności i wytrwałości nadaje owej historii dodatkowych znaczeń i przybliża ją – z jednej strony – do postulatów wyrażonych w Pawłowym *Hymnie*, z drugiej zaś – podkreśla cechę niezłomności, upartego dążenia do światów wyobrażonych bądź już tylko trwania w ograniczeniach własnej egzystencji³³.

Na koniec jeszcze kilka słów na temat możliwych przyczyn braku pozytywnej odpowiedzi Ludwiki Ostrowskiej na miłosne zabiegi kawalera-absztyfikanta. Na taką jej reakcję złożyły się zapewne obiekcje rodziców, zwłaszcza ojca – Aleksandra Ostrowskiego, który oczekiwał – jak można sądzić na pod-

³³ Zob. M. Żelazny, *Filozofia egzystencji u Kierkegaarda, Jaspersa i Heideggera*, „Studia z Historii Filozofii” 2012, nr 3, s. 221–224.

stawie wspomnień spisanych przez Helenę Ostrowską – znacznie lepszej „partii”³⁴. Nie zapominajmy, że w tamtych czasach opinia rodziców miała istotne znaczenie³⁵. Decydująca była jednakże postawa samej zainteresowanej, na którą miały wpływ zarówno wcześniej przeżyty zawód miłosny, jak i stan zdrowia – postępująca głuchota. Pod uwagę trzeba brać także postępujące przemiany kulturowe, uwidaczniające się w zmianach obyczajowych, powstawaniu ruchów kobiecych, emancypacyjnych czy feministycznych. W tych okolicznościach wyjście za męża dla zamożnej i coraz bardziej niezależnej Ludwiki nie było już jedynym, upragnionym modelem egzystencji³⁶. Wreszcie i „ekscentryczna” osobowość hrabiego mogła odegrać tutaj zasadniczą rolę.

Kwestię staropanieństwa Ludwiki skomentowała jej matka w spisany pamiętniku – lapidarnie, lecz ujmując chyba sedno problemu:

*W przypadku młodszej córki Ludwiki w grę wchodziły zarówno stan zdrowia, stale pogarszający się słuch, jak i brak odpowiedniego kandydata na męża. Pojawiał się wprawdzie jakiś młodzieniec, ale rodzice wyraźnie go nie akceptowali*³⁷.

Uwaga Heleny Ostrowskiej, nieotwarte koperty i brak jakiegokolwiek odpowiedzi ze strony Ludwiki stały się bolesnym kontrapunktem dla miłosnych wyznań Stanisława.

SUMMARY

Love, prayer, mazurkas in the art of writing letters of Stanisław Grabowski from Gutanów

Stanisław Grabowski's love letters addressed to Ludwika Ostrowska and her family are in the Potocki and Ostrowski Archives of Maluszyn, stored as part of the State Archives in Łódź. Letters are reflexes of unfulfilled feeling, an expression of personal history that is a fragment of everyday life in a far-reaching realities. The epistolary records outlined by

³⁴ *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców...*, s. 354–357.

³⁵ Zob. m.in. A. Szwarz, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, Warszawa 2012, s. 89–102.

³⁶ Por. *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008; A. Żarnowska, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 287–296.

³⁷ *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców...*, s. 30.

Stanisław Grabowski's hand thus become a story about ordinary matters, trivial experiences, and on the other hand, a tale of extraordinary love, for it is a loyal and undying one, and at the same time unhappy, unfulfilled. Their content is not characterized by an intricate form or exceptional content. On the contrary, these letters are very modest, i.e. typical, intimate, addressed to specific addresses / addressees. Stanisław Grabowski's visits to the Maluszyn palace did not go well, and his efforts, or rather hopes, came to nothing. It was likewise in the case of the letters that were never read by Ludwika Ostrowska.

EDYTA BĄTKIEWICZ-SZYMANOWSKA
(Biblioteka Kórnicka PAN Kórnik)

„[...] W WIELKIM POŚPIECHU I NAPRĘDCE
W SAM DZIEŃ WYJAZDU DO ANGLII
OSTATNIE SŁÓWKO Z PARYŻA PRZESYŁAM”
CODZIENNOŚĆ I NIECODZIENNOŚĆ
W WYBRANYCH LISTACH CÓREK
TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO (1796-1861)
ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

Człowiek z doskonałym smakiem, który ma wiele oryginalności, dowcipu i gustu, w sposobie wyrażania swych myśli, ten najlepiej listy pisać potrafi [...] kobiety, które mają dowcip i smak wykształcony mogą lepiej pisać listy, aniżeli mężczyźni, natura ich obdarzyła bystrą imaginacją i organizacją delikatniejszą, umysł ich niesprawny głębokim badaniem w naukach, ma więcej rzeźwości, prostoty, naturalności.

Tak na początku XIX wieku tłumaczył dominację kobiet w epistolografii Ignacy Piotr Legatowicz¹. Niemal sto lat później opinię tę powtórzyła jedna z pionierek teorii listów, Stefania Skwarczyńska:

Ciekawostką jest fakt, że osobą predestynowaną do pisania listów jest kobieta ze względu na jej skłonność do drobiazgów, do ślizgania się po wypadkach bez ich zgłębiania, szerokość inteligencji kosztem głębokości, jej wrodzony umysł praktyczności, uczuciowości, łatwość poddawania się nastrojom, skłonność do wyżycia towarzyskiego, potrzebę wylania się przed kimś drugim. [...] i ta okoliczność zwłaszcza w dawniejszych wiekach – że nieuczona nie była przesiąknięta doktrynami krępującymi swobodę twórczą².

¹ I.P. Legatowicz, *Rozprawa o listach*, „Tygodnik Wileński” 1817, t. III, nr 78, s. 385.

² S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006.

Opiniom tym, wbrew pozorom niepochlebnym i splotającym kobiecą inteligencję i odejmującym jej umiejętności analitycznego myślenia, zarzucającym skłonność do plotek i oskarżającym o nietrwałość emocjonalną, z pewnością przeczą listy pisane przez kobiety z rodziny Działyńskich.

W 1918 roku W. Bruchnalski, dowodził, że w XIX wieku miało miejsce jeszcze jedno nowe zjawisko – mimo istnienia i wydawania przeróżnych listowników i wzorników pisania listów, stosowanych przez licznych użytkowników, a więc „mimo bogactwa wszelkiego rodzaju wskazówek do pisania listów, w ciągu XIX wieku i dziś pisze się listy w sposób naturalny, na wzór rozmowy”³. Niemal sto lat później jedna z badaczek XIX-wiecznej korespondencji, zauważyła, że XIX stulecie obfituje w zjawisko dotychczas marginalne, wcześniej niemalże niespotykane – list prywatny, pisany własnoręcznie przez nadawcę i ściśle przynależny do jego sfery prywatnej⁴. Takie właśnie są listy wychodzące z domu Działyńskich – prywatne, osobiste i autentyczne. Często pisane w pośpiechu – bo właśnie odchodziła poczta – a na listy – zwłaszcza z emigracji, czekano długo i niecierpliwie. Tym bardziej często są te listy „fotografią najskrytszych poruszeń serca” nadawcy⁵.

Zbiory kórnickie

Rękopiśmienne zbiory Biblioteki Kórnickiej liczą około 100 tysięcy sygnatur. W tym sporą część stanowi archiwum rodzinne. Są to wszelkiego rodzaju tzw. akta osobowe (metryki, akty chrztu, ślubów i zgonów) archiwum gospodarcze (akta majątkowe, rachunki, tzw. ekspensy codziennych wydatków), oraz korespondencja w sprawach publicznych oraz listy prywatne właścicieli, stanowiąca niezwykle bogate źródło do badań na różnych polach – począwszy od kwestii społeczno-politycznych, w tym m.in. ciekawe i unikatowe materiały do dziejów polskich powstań narodowych, Wielkiej Emigracji, historii sejmów, pracy organicznej w Wielkopolsce, aż po sprawy związane z szeroko pojętym życiem codziennym, życiem prywatnym.

³ W. Bruchnalski, *Epistolografia*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. II, Kraków 1918, s. 195.

⁴ M. Nicińska, *Teoria listu z perspektywy XIX-wiecznych badaczy i wydawców listów romanetycznych*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVIII–XIX), Kraków 2011, s. 92, przyp. 3.

⁵ A. Małecki, *Przedmowa*, [w:] idem, *Juliusz Słowacki jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, Lwów 1866, s. X–XI; cyt. za: M. Nicińska, *op. cit.*, s. 92, przypis 3.

Środowisko rodzinne. Miejsca i ludzie: Między Kórnikami a Poznaniem

W 1826 roku hrabia Tytus Działyński otrzymał w działach po ojcu Ksawerym m.in. majątek kórnicki położony około 20 km od Poznania. Już w tym roku do kórnickiego zamku, właściciel przywiózł pewną część swojej muzealnej kolekcji, m.in. zbiór broni historycznej⁶. Także prawdopodobnie część księgozbioru⁷. Do rodziny należało także Konarzewo oraz wybudowany w II połowie XVIII wieku Pałac Działyńskich przy Starym Rynku w Poznaniu. Zamek Kórnicki, Tytus Działyński – zapalony bibliofil przeznaczył na siedzibę państwowych – bibliotekę oraz muzeum. W Kórniku powstała swoista *Biblioteca Patriae*. Poświęcił temu w zasadzie całe swoje życie. W latach 40. XIX wieku po powrocie z banicji, na którą został skazany za udział w powstaniu listopadowym, wznowił rozpoczęte przed powstaniem prace wokół zamku i rozpoczął przebudowę kórnickiej siedziby, którą dokończył dopiero jego syn Jan⁸. W Kórniku powstała modna wtedy siedziba w stylu neogotyckim nawiązująca architekturą do angielskich zameczków z I połowy XIX wieku otoczona parkiem w stylu angielskim⁹. Tutaj Działyński umieścił swoje zbiory – biblioteczne i muzealne. Gromadził cenne starodruki i rękopisy związane zwłaszcza z historią Polski. Ponadto kierując się ideą zachowania ich dla potomnych zajął się również edytorstwem, by mogły być dostępne dla szerszego grona badaczy.

W 1825 roku pojął za żonę Celestynę Gryzeldę córkę XII ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego i Zofii z Czartoryskich, wnuczkę Izabeli z Flemingów Czartoryskiej i siostrzenicę Adama Jerzego Czartoryskiego, Celina – tak ją nazywano w rodzinie – skoligacona więc była z najznamienitszymi rodami Rzeczypospolitej.

⁶ Biblioteka Kórnicka (dalej: BK), BK 5679, *Spis rzeczy przesłanych z Trzebawia do Kórnika w 1826 roku*, k. 3.

⁷ Niestety nie zachowały się źródła, które potwierdzałyby umieszczenie księgozbioru młodego bibliofila już w 1826 r. w kórnickim zamku, jednak przedmioty, które widnieją we wspomnianym Spisie przedmiotów przesłanych z Trzebawia [jedno z wcześniejszych miejsc zamieszkania Tytusa Działyńskiego], wyraźnie wskazują na to, że hrabia wraz z rodziną chciał od razu zamieszkać na zamku, ponadto w spisie znajdują się szafy, które mogły służyć do przechowywania książek, ponadto trudno byłoby uznać, że tak zaangażowany bibliofil jak Działyński, mógłby obejść się bez swojego księgozbioru.

⁸ Do 1861 r., czyli do chwili śmierci T. Działyńskiego skończona była przebudowa murów zewnętrznych, zakończono zatem etap prac związanych z nadaniem odpowiedniego kształtu architektonicznego. Ukończono urządzenie wewnątrz parteru, pozostałe pomieszczenia na wyższych kondygnacjach, wykończono za życia spadkobiercy Tytusa Działyńskiego, jego syna Jana. R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998, s. 79–80.

⁹ R. Kąsinowska, *op. cit.*, s. 52–54 i n.



Ryc. 1. Jeanne Belloc-Bibron, Portret Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej i Marii z Działyńskich Grudzińskiej, akwarela, MG 0106bb. Zbiory Biblioteki Kórnickiej

Celestyna Gryzelda z Zamoyskich i Tytus Działyński mieli sześćoro dzieci – pięć córek: Elżbieta (1826–1896) późniejsza Czartoryska – żona Adama Konstantego (1804–1880), Jadwiga (1831–1923), żona generała Władysława Zamoyskiego (1803–1868), Maria (1832–1913) żona Zygmunta Antoniego Grudzińskiego (1824–1908), Cecylia (1836–1894) niezamężna, Anna (1847–1926) żona Stanisława Potockiego (1837–1884) i jednego syna Jana Kantego (1829–1880) ożenionego z księżniczką Izabelą Czartoryską, córką Adama Jerzego. Najlepiej znaną w literaturze przedmiotu jest trzecia według starszeństwa dzieci Działyńskich Jadwiga. Pozostawiła *Wspomnienia*, chronologicznie obejmujące czasy od jej dzieciństwa, aż do czasów małżeństwa z generałem Władysławem Zamoyskim. Także Anna z Działyńskich Potocka spisała *Mój pamiętnik*. Oba te dziełka rzucają pewne światło na ich życie prywatne, codzienne. Jednak oba były pisane wiele lat po opisywanych zdarzeniach, toteż należy poddać je odpowiedniej weryfikacji.

W domu Działyńskich panował kult wiedzy, pracy, nauki i wykształcenia. Tak zapamiętała rodzinny dom Jadwiga późniejsza gen. Zamoyska:



Ryc. 2. Jeanne Belloc-Bibron, Portret Elżbiety z Działyńskich Czartoryskiej i Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej, akwarela, 1837. MG_0335_1. Zbiory Biblioteki Kórnickiej

Wszystkie rozmowy przy stole miały za przedmiot jakieś kwestie narodowe, naukowe, społeczne lub coś podobnego. O plotkach czy nowinkach albo jakichkolwiek błahych przedmiotach nie było nigdy mowy. Każdy opowiadał co czytał, co mu stąd przyszło na myśl, dość, że nawet rozmowa była o pracy i sposobach ulepszania jej.

Wartości, jakie starano się przekazać dzieciom świetnie oddają słowa Tytusa przytoczone przez Jadwigę w jej *Wspomnieniach*:

Mój Ojciec w rozmowach przy stole często mawiał mojej Matce, że ona nas uczy, jak się obywać bez tego, co nie jest niezbędne do życia, ale że on by wolał, żeby nas uczyła raczej, jak się o to wystarać i jak się do tego dobić. Że gospodarność nie na tym zależy, żeby żyć w nędzy, ale żeby dochód podnosić, ażeby coś produkować, ażeby pracować dla podniesienia dochodu [...].

Ponadto dawano dzieciom – co nie należało do częstych praktyk w wychowywaniu potomstwa – poczucie pewnej – przynajmniej do pewnego stopnia – swobody wyborów:

Coraz nas pytano, czym być byśmy chcieli, mnie się nawet marzyło o szkołach, profesorstwie, pisaniu dla ludu i dzieci. Nigdy nam takich myśli nie zabijano, nigdy z takich zachcianek nie żartowano; przeciwnie mówiono nam, że jeżeli te życzenia są istotne, to trzeba od razu przygotować ich przyszłe wykonanie.

W takiej atmosferze Działyńscy wychowywali swoje dzieci.

Częste rozłąki wynikające z aktywności społecznej i towarzyskiej państwa Działyńskich oraz prywatnymi bibliofilskimi zainteresowaniami Działyńskiego implikowały powstawanie listów. Zwłaszcza pan domu w zasadzie żądał – „codziennych responsów” – najlepiej *retour recepice* od żony, a w miarę upływu lat – także od dzieci. Natężenie listów obserwujemy w latach 50., kiedy syn – Jan Działyński został wysłany „na nauki” najpierw do Berlina, później do Paryża, a Jadwiga po wyjściu za mąż za gen. Władysława Zamoyskiego w 1852 roku, wyjechała z rodzinnego domu i ze względu na dyplomatyczne zajęcia męża oraz jego polityczną powstańczą przeszłość, przez większą część roku przebywała z dala od rodzinnego domu, do którego wracała tylko na rzadkie wakacje.

W rodzinie Działyńskich nie korzystano z wzorników pisania listów. Wskazywać może na to między innymi duża swoboda zwłaszcza w listach między siostrami. W zbiorach Biblioteki Kórnickiej, wszelkie listowniki, zostały zakupione dopiero w latach późniejszych, żaden z obecnego zasobu Biblioteki, raczej nie służył twórcy Biblioteki lub jego rodzinie. Edukacja, którą przewidziano dla dzieci, zakładała poznanie tajników dobrego pisania listów – co więcej – w wypadku „niepowodzeń” stylistyczno-gramatycznych, siostry Działyńskie napominały się nawzajem. Dbała o to szczególnie Jadwiga, późniejsza twórczyni Szkoły Domowej Pracy Kobiet, która w listach do młodszych sióstr – Marii, Cecylii i Anny, dbała o ten aspekt ich edukacji¹⁰. Zalecała skupić się na nauce ortografii, rachunków i geografii. W tym samym liście besztła młodsze siostry – widać było – jej nauki nie zawsze odnosiły skutek – „a kiedy list od Was przyjdzie to mnie się cała dusza przewraca” – dalej zalecała ćwiczyć styl i gramatykę¹¹.

¹⁰ Jadwiga z Działyńskich Zamoyska w 1882 r. w Kórniku założyła Szkołę Domowej Pracy Kobiet, która miała kształcić dziewczęta wszystkich stanów, dawała im rzetelne zawodowe wykształcenie, jednocześnie kładąc nacisk na wartości religijne i patriotyczne. W 1885 r. Jadwiga Zamoyska, której syn Władysław odziedziczył majątek kórnicki, wraz synem i córką Marią z powodu rugów pruskich, musiała opuścić Kórnik. Zamoyscy udali się do Galicji, przenosząc jednocześnie Szkołę. Najpierw osiedli w Lubowli na Spiszu, później w Kalwarii Zebrzydowskiej, następnie w Zakopanem i Kuźnicach, gdzie w 1888 r. Władysław Zamoyski kupił część Zakopanego. Hasłem przewodnim Szkoły było: „Służyć Bogu – służyć Ojczyźnie, służyć Ojczyźnie – służyć Bogu”. A w godle Szkoły znajdowały się krzyż, kądziel i książka.

¹¹ Jadwiga z Działyńskich Zamoyska do sióstr Marii i Cecylii, BK 7342.

Listy do domu

Warto wspomnieć, że pierwsze listy córki Działyńskich zaczęły pisać wcześniej – jako dzieci, gdy tylko posiadały umiejętność pisania. Zachowały się listy Jadwigi Działyńskiej z 1839 roku, kiedy była 8-letnią dziewczynką. Już w tych najwcześniejszych listach widać jak ogromną rolę w życiu kobiet z tej rodziny spełniała religia i jak duży był wpływ matki na wychowanie duchowe dzieci¹². Ponadto już od najmłodszych lat Celina rozbudzała w dzieciach wrażliwość na biedę oraz chęć działalności dobroczynnej. Np. w liście z ok 1839/40 roku, 8-letnia Jadzia Działyńska pisała do matki z okazji jej imienin: „Nie wiedząc jak mamie powinszować daliśmy na spółkę 5 reńskich w srybrze księdzu na książki do szkółki”¹³. Ponadto w swoich wspomnieniach Jadwiga pisała:

*Doszliśmy jednak do przekonania, że człowiek nie na to stworzony, ażeby sobie dogadzał dla siebie żył. Że musi wierzyć, kochać, służyć, pracować i żyć w nadziei, że jest stworzony dla służby Boga, kraju i społeczeństwa*¹⁴.

W dziecięcych oraz późniejszych dziewczęcych listach znać wyraźną tęsknotę za matką, czego dowodzi list z 1843 roku, kiedy 12-letnia Jadzia Działyńska przebywała po raz kolejny z ciotką Jadwigą Sapieżyną i kuzynkami Zosią i Tereską na kuracji wodoleczniczej w Graefenbergu¹⁵. Przy stoliku nocnym ciotki Leonowej Sapieżyny wisiały portrety bliskich osób, w tym oczywiście portrecik jej siostry Celiny Działyńskiej, matki Jadwigi. To przy tym portreciku już nie taka mała Jadwiga wylewała wszelkie żale i tęsknoty za ukochaną mamą¹⁶. Tęsknota pojawia się niemal w każdym liście, niezależnie czy pisany przez

¹² W liście z ok. 1839 r., pisany z Oleszyc do matki Celiny Działyńskiej, 8-letnia Jadzia radzi się czy ma uczyć się modlitwy także po francusku oraz, że wieczorny pacierz zmówiła bez należytego skupienia, ponieważ była już bardzo zmęczona i czy wieczorną modlitwę może zmówić przed wieczorną grą na klawikordzie, BK 7334, k. 5–6.

¹³ W Oleszycach, gdzie Działyńscy mieszkali w okresie, kiedy przebywali na banicji w Galicji, Celestyna z Zamoyskich założyła szkołkę ludową dla dzieci. Była to zresztą jedna z wielu jej inicjatyw charytatywnych. BK 7334, k. 7–8, Jadwiga Działyńska do matki Celiny z Zamoyskich.

¹⁴ [J. Zamoyska], *Jadwiga Zamoyska w domu rodzinnym i na emigracji. Wspomnień cz. 1*, red. E. Bątkiewicz, M. Biniś-Szkopek, Kórnik 2013, s. 68.

¹⁵ Jadwiga z Zamoyskich Sapieha (1806–1890), żona Leona Sapiehy (1802–1878), Zofia Sapieżanka (1834–1850), oraz Teresa Sapieżanka (1836–1859). Graefenberg – miejscowość koło Freiwaldau na Śląsku austriackim, gdzie Wincenty Priessnitz założył swój zakład wodoleczniczy, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, Warszawa 1881, s. 790; Jadwiga używa tych dwóch nazw wymiennie. W cytowanych listach pisze z Freiwaldau, natomiast w swoich wspomnieniach pisanych jako osoba dorosła używa nazwy Graefenberg, *Pamiętniki Jadwigi Zamoyskiej*, BK 7554.

¹⁶ Jadwiga Działyńska do matki Celiny: BK 7334, k. 11



Ryc. 3. Fragment listu Cecylii Działyńskiej do matki Celiny z Zamoyskich Działyńskiej, BK 7335. Zbiory Biblioteki Kórnickiej

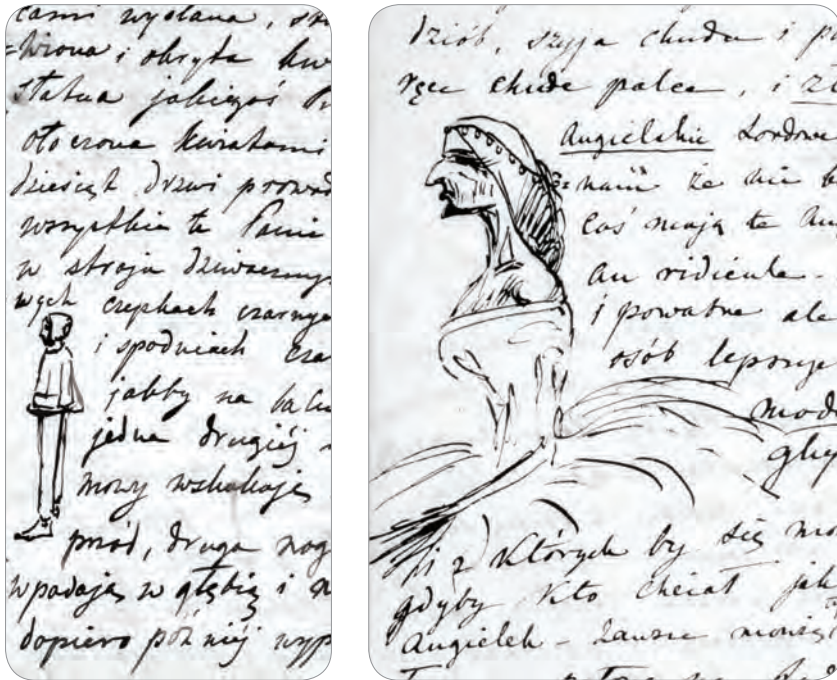
8-letnie dziecko, kilkunastoletnią panienkę, czy dorosłą zamężną kobietę. Na przykład w liście z 1845 roku 14-letnia Jadzia pisała:

Kochana mamuniu, co jedną kartkę skończę, to już mi się chce zacząć drugą, tak mi się zdaje, jakbym z kochaną moją mamą widziała, bo przecież choć jestem bardzo szczęśliwa za moją mamą nie mało mi tęskno,

do tego dochodził lęk o zdrowie matki¹⁷. Ponadto, tak jak później młodsza siostra Cecylia, również Jadwiga przepraszała matkę za dodatkowe nieplanowane wydatki¹⁸. Z rodzinnego domu, córki Działyńskich wyniosły skromność, oszczędność, a przede wszystkim pracowitość oraz wrażliwość na potrzeby uboższych. Bynajmniej nie była to modna fanaberia dam z wyższego towarzystwa, ale codzienne obowiązki i idąca za tym praca wpisująca się w szerszy nurt rozwijającej się w połowie XIX wieku w Wielkopolsce, pracy u podstaw.

¹⁷ Jadwiga do matki Celiny z Poznania 1845, BK 7334, k. 24–25.

¹⁸ Jadwiga przeprasza matkę, że naraziła ojca na dodatkowe wydatki podczas podróży, mianowicie, zgubiła swoją parasolkę, którą dostała od mamy, i Papa musiał kupić jej nową, BK 7334, k. 28v.



Ryc. 4–5. Fragmenty listu Cecylii Działyńskiej do matki Celiny z Zamoyskich Działyńskiej, BK 7335. Zbiory Biblioteki Kórnickiej

Do jednej z ciekawszych relacji należy szczegółowy opis podróży odbytej pociągiem. Podróż trwała od 2 do 5 sierpnia. 2 sierpnia wyruszono ze Szczecina pociągiem do Berlina, następnie do Hamburga¹⁹. Autorką listów jest 17-letnia wtedy Jadwiga Działyńska²⁰. Podróż zaczynała się w Poznaniu, a jej celem była wyspa Helgoland, dokąd Tytus Działyński zabrał córkę w 1848 roku, dla poratowania zdrowia po odsiadce kary więzienia za udział w wydarzeniach Wiosny Ludów. W listach Jadwigi, zwłaszcza młodzieńczych, znajdujemy sporo opisów jej ćwiczeń duchowych, pracy nad charakterem, np. ćwiczenia cierpliwości i pokory²¹.

¹⁹ Listy Jadwigi do matki Celiny Działyńskiej z podróży na wyspę Helgoland, BK 7334, k. 26–29v.

²⁰ Jadwiga np. zauważa, że nie ma żadnej różnicy między podróżowaniem 1 i 2 klasą kolei, jedyna różnica to, że w jednym wagonie firanki jedwabne, a w drugim wełniane i, że całą noc światło w pierwszym się świeci. Jest to relacja z podróży na wyspę Helgoland, podróżowali ze Szczecina z przesiadką w Berlinie, następnie w Hamburgu i dalej na wyspę; Listy Jadwigi Działyńskiej do matki z podróży na wyspę Helgoland, Jadwiga Działyńska do matki Celiny, [prawdopodobnie 2] sierpnia 1848, BK 7334, k. 28.

²¹ Jadwiga do matki Celiny Działyńskiej, sierpień 1845, BK 7334, k. 19.

Jadwiga była autorką najdłuższych i najbardziej wylewnych listów pisanych często w formie dziennika. Ta formuła zresztą – list jako dziennik z pobytu, była często stosowana u sióstr Działyńskich. Jadwiga posiadała niewątpliwy talent literacki, a z pisania czerpała autentyczną radość i spośród kobiecej korespondencji rodzinnej Działyńskich, jej listy, a także *Wspomnienia*, czyta się najlepiej. Można wręcz zachwycić się jej umiejętnością oceny zachowań, ludzi, charakterystyki ludzkich charakterów i ich słabości. Pod tym względem dorównuje jej jedna z najmłodszych sióstr Cecylia, która dodatkowo była obdarzona swoistym ironicznym poczuciem humoru. Niezwykle trafne oraz dowcipne są spostrzeżenia zawarte w listach do sióstr, które Jadwiga pisała jako młoda mężatka z Paryża w 1852 roku. M.in. wspomnienie spotkania z Delfiną Potocką, z którą rozmawiała, a której nie rozpoznała²². Pewnej pikanterii dodaje temu spotkaniu fakt, że Jadwiga darzyła ogromną sympatią panią Elżę z Branickich, żonę Zygmunta Krasińskiego. Warto nadmienić, że w kórnickich zbiorach korespondencji rodzinnej zachowały się trzy relacje z Paryża napisane przez trzy siostry: Jadwigę, Marię i Cecylię²³.

Szczególnie godne polecenia są jej listy z podróży do Turcji, dokąd udała się w 1855 roku razem z mężem generałem Władysławem Zamoyskim, który będąc podczas wojny krymskiej generałem brygady armii tureckiej formował u jej boku II Pułk Kozaków Sułtańskich. Listy Jadwigi odzwierciedlają rzeczywistość zaplecza wojny krymskiej z punktu widzenia żony jednego z wyższych dygnitarzy, bynajmniej ta rzeczywistość nie była łatwa. Trudności wynikające z zakwaterowania, warunków lokalowych, różnic wyznaniowych i kulturowych i w końcu podejmowane przez Jadwigę próby założenia szpitala dla rannych żołnierzy²⁴. Podobne spostrzeżenia Jadwiga opisała w swoich *Wspomnieniach*²⁵.

Bardzo niewiele listów natomiast zostawiła Maria Działyńska, późniejsza Grudzińska, o trzy lata młodsza siostra Jadwigi. Te nieliczne, które pozostały rzucają dość wąskie światło na ich autorkę, wyłania się z nich dziewczyna, kobieta najbardziej różna od pozostałych sióstr. O ile u dwóch najstarszych sióstr – Elżbiety (ur. w 1826 r.) i Jadwigi (ur. w 1831 r.) na pierwszym planie jest duchowość, refleksja dopiero potem relacja z tego co dookoła, to u Marii

²² Jadwiga z Działyńskich Zamoyska do sióstr Marii i Cecylii, Paryż, 18 grudnia 1852, k. 1–3.

²³ Listy Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej do sióstr z Paryża, BK 7342. Listy Cecylii Działyńskiej do matki Celine Działyńskiej, BK 7335. Listy Marii Grudzińskiej do siostry Cecylii Działyńskiej, BK 7334.

²⁴ Listy Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej do sióstr Marii Grudzińskiej i Cecylii, pisane z Turcji, BK 7342.

²⁵ [J. Zamoyska], *Jadwiga Zamoyska między Londynem a Stambułem. Wspomnień cz. 2*, red. E. Bątkiewicz-Szymanowska, M. Biniaś-Szkopek, Kórnik 2014.

(ur. w 1834 r.) jest relacja, egzaltacja, a także sporo niepewności. Zachowało się kilka jej listów pisanych z Paryża.

Maria w stolicy Francji przebywała w 1855 roku, jeszcze przed ślubem z Zygmuntem Grudzińskim, który miał miejsce w czerwcu tego roku. Zapewne był to wyjazd towarzysko-edukacyjny, młoda dziewczyna została wysłana do Paryża w odwiedziny do przebywającej na emigracji części rodziny jej matki – Celestynie bardzo zależało na podtrzymywaniu kontaktów z jej krewnymi. Ponadto – przede wszystkim w tym czasie w Paryżu mieszkała już siostra Marii – Jadwiga Zamoyska²⁶. W Paryżu zapewne czyniono zakupy niezbędne przed jej nadchodzącym ślubem²⁷. Listy pisała do młodszej siostry – Cecylii – autorki późniejszych listów z Paryża i Anglii do rodziców²⁸. Są w nich i zachwyty paryską architekturą – wspomina np., że jej ówczesny narzeczony – Zygmunt Grudziński, również przybyły do Paryża zatrzymał się w Luwrze,

*tj. w hotelu, gdzie 800 pokoi czy więcej podobno i całe ogromne podwórze pod szkłem, taki przepych, jakiego trudno sobie wystawić, schody, salony, galerie wszystko dywanami aksamitnymi wybite*²⁹.

Była na włoskiej operze oraz razem z narzeczonym Zygmuntem Grudzińskim odbyła „obowiązkową” wizytę w Hotelu Lambert u krewnych matki.

Poznała Marcelinę Czartoryską – pianistkę, uczennicę Chopina i własną krewną, do której zapałała sympatią. Natomiast niezbyt pochlebnie pisała o księżniczce Izabeli Czartoryskiej, córce Adama Jerzego, ówczesnie narzeczonej jej brata Jana Działyńskiego. Bardzo bezpośrednio wyraża niechęć wobec niej. Maria była świadkiem przygotowań bogatej wyprawy ślubnej księżniczki Izabeli i była zniesmaczona przepychem jakim się otaczała³⁰. Przeszkadzało jej, że Czartoryska zaczęła tytułować się panią Działyńską: *Okropnie mnie to smuci, że ona w Poznaniu tak się zaczęła przedstawiać jako Pani Działyńska*³¹. Przede wszystkim jednak niechęć do „Izi” miała niewątpliwie zupełnie inną przyczynę – mianowicie Jan, zanim ostatecznie rodziny Czartoryskich i Działyńskich podjęły decyzję o mariażu, był zakochany – z wzajemnością – w Marii z Mańkowskich, późniejszej Kwileckiej.

²⁶ W 1852 r. Jadwiga Działyńska została wydana za mąż za swojego wuja, 28 lat starszego – brata matki generała Władysława Zamoyskiego.

²⁷ Celestyna Działyńskiej: rachunki osób, wyciągi, notatki, rysunki, rachunki z podróży, dot. wypraw córki, z nauczycielami, przepisy gospodarskie, zestawienia posiłków, BK 7303.

²⁸ Cecylia Działyńska do matki i ojca, listy pisane w formie pamiętnika z Paryż, BK 7335.

²⁹ Maria Działyńska do siostry Cecylii Działyńskiej z Paryża, 1855, BK 7343, k. 38.

³⁰ Zbulwersowana Maria pisała: „Nie wiem gdzie w Gołuchowie miejsce na to znajdą”, BK 7343, k. 39v.

³¹ Maria Działyńska do siostry Cecylii Działyńskiej z Paryża, 1855, BK 7343, k. 39 v.

Siostry wiedziały o tym uczuciu, co więcej, przyjaźniły się wcześniej z niedoszłą narzeczoną brata z Wielkopolski. Na ślub z Mańkowską nie zgodzili się Działyńscy, mający wizję prestiżowego ożenku z księżniczką Izabelą³². A w przekonaniu, zwłaszcza nadmiernie uczuciowej Marii, małżeństwo z Czartoryską miało unieszczęśliwić Jana³³. Niewątpliwie są to listy bardzo szczerze, pisane raczej bez obawy, że mogą wpaść w niepowołane ręce. Z podobną bezpośredniością oraz poczuciem humoru, rozbawiona opisuje pewną dość chyba niezręczną sytuację – mianowicie, kiedy przebywała sam na sam z panem Grudzińskim, nagle do pokoju weszła Marcelina Czartoryska, która *takie miny zdziwione robiła nim ja się mogłam zdobyć na prezentację, myśląc, że to ktoś obcy, że się od śmiechu gwałtownego wstrzymać nie mogłam*³⁴. Aczkolwiek, było to małżeństwo raczej zaaranżowane przez rodziców, bez większego uczucia między młodymi. Niemniej kilka zdań z listu do siostry wskazuje, że mariaż ten nie był następstwem wielkiego uczucia: *Ciągle mu mnie na kark pakują, a ani on ani ja tego nie chcę* – widocznie rodzinie zależało, aby narzeczeni mimo wszystko zbliżyli się do siebie (ślub miał miejsce 19 czerwca 1855 r. w Kórniku). Jej listy z okresu przedmałżeńskiego są dość egzaltowane. Ponadto zawierają sporo obcojęzycznych fragmentów – francuskich lub angielskich, które zapewne miały na celu ukryć bardziej intymne fragmenty przed niepowołanym, przypadkowym czytelnikiem, np. jej obawy i emocje – niezbyt pozytywne – przed przyjazdem narzeczonego:

[...] *jakbym chciała przebić niebiosa [...] i drugą przyczynę mam, żeby usychać* – Gr [Grudziński Zygmunt] w Drzązgowie. *Papa mówi, że on przyjedzie jutro rano.*

Dalej panna Działyńska nazbyt dramatycznie pyta się siostry co ma robić w tej sytuacji³⁵. Ale przede wszystkim przenika z tych listów przywiązanie do siostry, tęsknota, a liczne zdrobnienia imienia siostry wynikają raczej nie z jej egzaltacji i rozemocjonowania przed ślubem z Grudzińskim, ale z autentycznego przywiązania do siostry: *Dwieście razy na dzień mi dziś serce za Ciebie bije [...] Ciurku, Ciurku*³⁶.

³² A. Mężyński, *Jan Działyński 1829–1880*, Kórnik 2002, s. 26.

³³ Niechęć Marii wobec Izabeli Czartoryskiej nie minęła, już po ślubie brata wyrzucała szwagierce, że ta wydała bal w Pałacu Działyńskich, gdzie ze względu na żałobę narodową nie urządzano hucznych zabaw: „Wierze, że mamie nieprzyjemne wrażenie bale w Hotelu robić musiały a co dopiero we własnym domu”, BK 7335, k. 293.

³⁴ Maria Działyńska do siostry Cecylii Działyńskiej z Paryża. 1855, BK 7343, k. 38v.

³⁵ Maria Działyńska do siostry Cecylii Działyńskiej, BK 7343, k. 40.

³⁶ Ibidem.

Świetną ilustratorką codziennego życia jest Cecylia Działyńska (ur. w 1836 r.)³⁷. W jej listach pisanych w formie pamiętnika z pobytu w Paryżu i Anglii w latach 1858–1860 do ojca i matki ukazane zostały fragmenty życia polskiej arystokracji na emigracji w II połowie XIX wieku.

Listy do matki liczą około dwustu kart, do ojca około pięćdziesięciu. Cecylia Działyńska po raz pierwszy przyjechała do Paryża w 1858 roku jako 22-letnia dziewczyna. W Paryżu zamieszkała w domu siostry Jadwigi i jej męża generała Władysława Zamoyskiego (brata ich matki) przy ulicy Quai d’Orleans 6. Cecylia opisała przebieg kolejnych dni wyszczególniając punkt po punkcie, nieraz godzina po godzinie, codzienne czynności. Urok, a zarazem wartość tej korespondencji potęgują liczne ilustracje wykonywane na marginesach lub odwrocie listów.

Umiejętność rysowania należała do edukacyjnego kanonu w rodach arystokratycznych, więc i Cecylia pobierała lekcje rysunku. Trudno ocenić ich wartość artystyczną. Niemniej można pokusić się o stwierdzenie, że zdradzają niemałą wrażliwość autorki na detale oraz wyczucie formy i zachowanie proporcji. Większość z rysunków przedstawia postacie kobiece, zwłaszcza ich stroje.

W innych listach pisała także o wizycie niejakiego pana „de Cosute”, który uczył ją fryzowania. Pozostałe listy pełne są scen z życia codziennego, jakie prowadziło towarzystwo skupione wokół Hotelu Lambert np. wizyta fotografa i opis wspólnej fotografii Zamoyskich³⁸. Nie brakuje również bardzo szczegółowego opisu posiłków jakimi częstowano ją w domu generała Władysława Zamoyskiego:

Chciałabym żeby mama słowo o żywności powiedziała, ja z rana śniadania, tj. kawy nie pijam. Dopiero o 12 z ogromnej sztuki wołowiny, która stoi na stole, Wujaszek mi listek odkrawa, kawałek bułki i dwie filiżanki herbaty, potem nic aż do 6-tej, na obiad dają zupę, mięso w tej zupie wygotowane i pieczeń, a czasem trochę owoców, wieczór herbatę bez żadnych ciast, a tej i tak nie zawsze piję³⁹.

Opisana została także wizyta u „dentysty Evansa”, do którego udali się „wszyscy Zamoyscy”, podekscytowana wizytą nie zapomina pochwalić się „że jej zęby są świeże i dobre”. Zrelacjonowana została także wizyta u chińskiego kupca oraz wycieczka po Sekwanie.

³⁷ Listy Cecylii Działyńskiej zostały dokładnie omówione w pracy doktorskiej autorki artykułu, pt. *Tytus Działyński (1796–1861). Polityk. Społecznik. Twórca kultury*, napisanej pod kier. prof. dr. hab. Stanisława Sierpowskiego, na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w 2011 r.

³⁸ Cecylia Działyńska do matki, Paryż, 17 lipca 1858, BK 7335, k. 30.

³⁹ Cecylia Działyńska do matki, Paryż, [b.d.], 1858, BK 7335, k. 23.

Ciekawa jest relacja z kąpeli i lekcji nauki pływania w Hotelu Lambert. Zachwycona początkowo Cecylia pisała:

Śliczne te kąpiele wydają. Ogromna sala bez dachu, napełniona wodą 10 stóp głęboko, w koło galeria kobiercami usłana, stołkami i kanapkami obstawiona i okryta kwiatami – wśród wody statua jakiegoś kupidy na wystaje także otoczona kwiatami, a z galeryi 10 drzwi prowadzi do pokojów do ubieralni⁴⁰.

W dalszej części relacji widoczne jest większe zdystansowanie:

Wszystkie te panie przechadzają się po galeryi w stroju dziwnym bardzo, boso, w ceratowych czepkach, w czarnych merynosowych kabaczkach i spodniach czarnych, tak się przechadzają jakby na balu, witają się, przedstawiają jedne drugim, wśród rozmowy wskazują do wody, jedna głową naprzód, druga nogami z wielkiej wysokości wpadają na głębię i niktą zupełnie na chwilę, dopiero później wypływają zadyszane, zaślepione [...] jak się zmęczą to całe mokre, kąpiące wylażą z wody, na powrót na galerię, siadają na stołkach i na powrót rozmowa się zaczyna. A po kwadransie na powrót do wody wskazują i tak przez 1½ godziny.

Następnie opisuje lekcję pływania, tutaj już nie znajdujemy początkowego zachwyty:

Czasem wśród tej zgrai mokrych kobiet przechadza się pan Béranger nauczyciel pływania. Widziałam lekcję pierwszą jakiejś nieszczęśliwej – paskudnie i obrzydliwie wyglądała – leżała jak ciele, na wodzie na sznurku wisząc i wierzgając nogami co siłą na wszystkie strony.

Mimo to, pisała, że ma ochotę się uczyć, tylko nie wie jak długo trzeba by uczyć na lekcje, aby przyzwycząić się do tak ohydneho widoku. Aby nie pozostać gołosłowną zamieszcza rysunek przedstawiający opisany wyżej strój w jakim damy zażywały kąpeli *aux bains d'Hotel Lambert*.

Ironiczny komentarz zabarwia także relację z Londynu – Cecylia nie miała pozytywnego zdania na temat urody Angielek, karykaturalny opis oraz ilustracja urody angielskich dam również trafiły do matki:

[...] głos miodowy, a nos jak dziób, szyja długa i postronkowata, długie ręce, chude palce i zła. Jeżeli wszystkie angielskie lordowe są takie jak ta, to przyznam, że nie bardzo apetyczne, coś mają takiego te Angielki qui prète au ridiente. Są czasem miłe i powabne, ale nigdy nie widziałyśmy osób lepszych do brania za model kiedy chce się napisać głupi romans [...] ⁴¹.

⁴⁰ Cecylia Działyńska do matki, Paryż, lipiec 1859, BK 7335, k. 26 v.

⁴¹ Cecylia Działyńska do matki, Londyn [b.d.] 1858, BK 7335.

Czytając i porównując listy Cecylii do matki z listami pisanymi do ojca uderza odmienny ton jednej i drugiej narracji. Jednak ta odmienność nie powinna dziwić. Jest naturalne, że młoda dziewczyna inaczej rozmawia z matką – listy te są zapisem kobiecej, intymnej nieraz rozmowy, a inaczej z kochającym, ale wymagającym ojcem, co zresztą jest wspólnym mianownikiem w listach wszystkich sióstr. W listach do ojca nie ma beztrioskich opisów toalet dam, gry na klawikordzie czy utyskiwań na spożywane posiłki. Córka stara się podzielać ojcowskie pasje, a więc bibliofilstwo, ogrodnictwo – a także miłość do koni. Zatem są to quasi raporty dotyczące jego bibliotecznych interesów prowadzonych w Paryżu. Znaleźć też tu można szczegółowy opis nowatorskiego sposobu uprawy winogron (zapożyczony od szkockich ogrodników) lub metody trenowania koni⁴². Listy do ojca są też bardziej wyważone, nie ma w nich tyle beztrioski, jaką znać w listach do matki. Taki wpływ zapewne wywierała osobowość Tytusa, jego wymagania względem ćwiczenia u dzieci przymiotów ducha i umysłu. Na skargi Tytusa, że córka nie dosyć często do niego pisze, że zaniedbuje czwarte przykazanie, Cecylia rezolutnie odpowiadała: *Co do przykazania czwartego chciałam uczcić ojca czcząc czas i zajęcie jego*⁴³.

Listy z domu

Codziennosc wielkopolskiej arystokratki oddają listy – choć nieliczne, najstarszej córki Tytusa i Celiny Działyńskich – Elżbiety przez najbliższych nazywanej „Izią”. Nie ma w zasadzie jej listów pisanych z podróży. Kilka „domowych” listów wyszło także spod pióra wspomianej wyżej Marii. Są to relacje z obowiązków wobec innych czyli tzw. „codziennych zatrudnień”. Córki Tytusa nie nudziły się w domu. Celina angażowała je do pomocy wokół prowadzonej przez nią szeroko pojętej działalności dobroczynnej, choćby było to tak proste zajęcie, jak głośne czytanie dla ubogich:

*[...] moje wieczorne czytania, które od Postu się co dzień odbywają co Mama powie wczoraj liczba moich słuchaczy do 50 doszła. Wszakże to dużo, tem bardziej, że się nikogo nie przymusza ani wołać nie każe*⁴⁴.

Częste były także inne organizacyjne zajęcia, np. znalezienie i wysłanie w odpowiednie miejsce książek przeznaczonych do szkółek ludowych i wiele in-

⁴² Część listów do ojca pisana była ze Szkocji, dokąd w kilkutygodniową podróż udała się z Jadwigą i Władysławem Zamoyskimi. Także te listy niosą spory ładunek informacji dotyczących m.in. nastrojów społecznych w Szkocji i Anglii, stosunku Brytyjczyków do emigrantów polskich i tzw. „sprawy polskiej”.

⁴³ Cecylia Działyńska do ojca, Paryż, 12 lutego 1859, BK 7330, k. 24.

⁴⁴ Maria z Działyńskich Grudzińska do matki Celiny Działyńskiej, Poznań, BK 7335, k. 292.



Ryc. 6. Anna z Działyńskich Potocka, Fot_01186. Zbiory Biblioteki Kórnickiej

nych „komissów” matki⁴⁵. Natomiast o planach założenia Sióstr Miłosierdzia w Środzie pisała do matki Maria Grudzińska⁴⁶.

Często są to prywatne, bardzo osobiste refleksje dotyczące wiary, religii, spraw duchowych oraz ostatecznych. Uderza, w swojej chrześcijańskiej pokorze, postawa i pogodzenie się ze śmiercią dziecka opisana w liście Elżbiety z Działyńskich Czartoryskiej. Elżbieta obok „środkowej” Marii – to jedna z najmniej znanych i charyzmatycznych córek Tytusa i Celiny. Ona właśnie była tzw. „cichą bohaterką” codziennego życia – z jej listów wyłania się kobieta bardzo wrażliwa i czuła, ale jednocześnie silna i opiekuńcza, która podczas częstych nieobecności matki, zastępowała ją wobec najmłodszych sióstr zwłaszcza wobec Anny, z którą dzieliło ją 20 lat różnicy wieku⁴⁷.

⁴⁵ „Odebrałam list Mamy w Poznaniu, gdzie do Maryni w jej kłopotach z dziećmi pojechałam i wszystkie mamy komissa wypełniłam. [...] Proszona jestem o sporządzenie do Erfurtu akademikom Polakom słownika słów technicznych różnych rzemiosł w Polskim języku”, Elżbieta z Działyńskich Czartoryska do matki, Poznań, 27 XII, prawdopodobnie 1853 r., BK 7335.

⁴⁶ Maria Grudzińska do matki Celiny Działyńskiej, Poznań, BK 7335, k. 295.

⁴⁷ Elżbieta z Działyńskich Czartoryska do matki Celiny, Kórnik, 20 listopada, [b.d – na liście ołówkiem późniejszy dopisek prawdopodobnie z 1853 r., niewykłuczone, że jest to określenie

Anna, najmłodsza z rodzeństwa, w pozostawionych listach jawi się jako osoba bardzo wrażliwa, uczuciowa, ale nie egzaltowana, a jednocześnie praktyczna i pracowita. Te właśnie cechy determinowały wybór odpowiedniego modelu codziennej sukni. A o sukniach – panny i panie Działyńskie nie pisały tylko do kobiet. Odbiorcą listów z opisem sukni – co więcej, z dyspozycją jej zakupu był brat Anny – Jan Działyński. Sytuacja była jednak dość wyjątkowa i podyktowana raczej okolicznościami, m.in. miejscem zamieszkania potrzebującej damy. Anna z Działyńskich Potocka, w roku 1866 wyszła za mąż za Stanisława Potockiego, dziedzicząc m.in. po matce Celestynie z Zamoyskich jej rodowy majątek Oleszyce⁴⁸. Anna zwróciła się z prośbą o kupno sukni w liście do Jana w 1869 roku, prawdopodobnie w przededniu powrotu Jana z Paryża, gdzie przez 5 lat przebywał na wygnaniu, gdyż majątek kórnicki został obłożony sekwestrem za jego udział w powstaniu styczniowym. Jest to ciekawy list rzucający pewne światło na kwestie obyczajowe i codzienne życie jego autorki. Anna poprzez swoje listy jawi się jako osoba niezwykle praktyczna, owszem uczuciowa, ale bez egzaltacji czy patosu, który jest w listach jej starszej siostry Marii. Skoro brat akurat jest w Berlinie – to dlaczego nie mógłby kupić sukni dla niej. Oczywiście praktycznej

Potrzeba mi sukni zimowej, dobrej, trwałej, ciepłej, ale nie eleganckiej [...] Znajdziesz takie gotowe u Gersona, spódnica krótka, bez ogona, dobrej do noszenia na wsi, w odpowiednim kolorze (nie czarnej, bo czarna na wsi szybko się niszczy – wiesz, że ja wszędzie zaglądać lubię).

Suknia miała mieć kaftanik podszyty czerwoną ciepłą flanelą – „żeby już płaszczka nie potrzebować do wyjścia” – względy ekonomiczne miały ogromne znaczenie – kilka lat wcześniej Potoccy ze względu na nieurodzaj i wcześniejsze zaniedbanie majątku przez poprzednich dzierżawców, popadli w długi⁴⁹. Acz-

błędne, ponieważ Autorka listu wspomina o piątym urodzinach Adasia [Czartoryskiego, syna z pierwszego małżeństwa, który urodził się w 1845]: „Wczoraj mnie rozczuliła do łez – przysłałam dosyć późno do p. R[adolińskiej], ksiądz Kamocki też tam był – ciemno było dosyć w pokoju – i pocziwa Anuśka przyniesła sobie stołeczek swój koło mnie i cichutko za rękę wzięła i całować zaczęła – żal mi się jej zrobiło – coś tak spokojnego i subtelnego w niej było”, BK 7335, k. 1-2.

⁴⁸ W Oleszycach Działyńscy – rodzice Anny, mieszkali w latach 1837-1839, kiedy po powstaniu listopadowym, majątek kórnicki za udział Tytusa w powstaniu listopadowym już w lutym 1831 r. został obłożony sekwestrem, a nad nim samym ciążył wyrok. Galicja była jedynym zaborem, gdzie T. Działyński mógł przebywać bez konsekwencji aresztu. W Galicji mieszkali od 1832 r. najpierw w Krakowie, Żurawicy (majątku księcia Leona Sapiehy, szwagra Celiny Działyńskiej), Wysocku (majątku Izabeli z Flemingów Czartoryskiej, babki Celiny Działyńskiej), w Zarzyczach koło Jarosławia i Oleszycach, S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński 1796-1861*, Kórnik 2002, s. 34.

⁴⁹ Anna Potocka do Jana Działyńskiego, z Oleszyc, 1867 [?] BK 7343, k. 421.

kolwiek kolor – byle nie czarny – był bez znaczenia – choć miał być ciemny – „czy brązowa, czy popielata, czy jaką chcesz”. Choć praktyczna miała być też i z innego względu, otóż najmłodsza córka Tytusa Działyńskiego uwielbiała jazdę na... łyżwach – tym także m.in. właśnie Anna kierowała się decydując się na praktyczną suknię – „i niech będzie krótka okrągła – tego roku wiele sobie przyjemności obiecuję z jeżdżenia na łyżwach, co od zamęścia sobie jeszcze nie mogłam pozwolić”⁵⁰.

We wszystkich listach córek Działyńskich bardzo wyraźna jest tęsknota za matką:

Zastanawiało nas już milczenie mamy przy tem o przyjeździe żadnej wzmianki jakby nas już mamcia na dobre opuściła i nie myślała wracać. Bardzo jest tu Mamcia jednak przez nas wszystkich upragniona.

Tęsknota i przywiązanie były wzajemne: Celestyna z Zamoyskich Działyńska do córki Cecylii Działyńskiej – w liście z lat 80., zawarła przemyślenia i refleksje duchowe, wskazówki na dobre życie w zgodzie z Bogiem. Dowodzi głębokiej religijności zarówno autorki jak i adresatki: *Najbardziej prosiłam Boga o to, żeby mnie oświecał, prowadził i strzegł*⁵¹. O bliskiej relacji matki i córki świadczy fragment innego listu Celiny do córki: *A tobie jak? Biedaczko moja? Przywykłam znowu dowiedzenia o każdej godzinie jak ci jest – będzie trudno bez tej możliwości wywiadywania się*⁵².

Podobnie jak w listach do domu uderza jednak obawa przed nadmiernymi wydatkami

Siostra Seweryna szcztotów nie obstalowała, bo żądali b. drogo i przed 6 miesiącami nie chcieli zrobić – nie wiem czy się mam tam zajrzeć – czy mama w Kórniku każe zrobić.

Oraz niezwykle wyrzuty sumienia, jeśli jakieś pieniądze zostaną wydane na ich prywatne potrzeby:

*Papa jej dał komisu prezentu i kupiła – aż mi głupio napisać – mouchoir et un petit col en ermine [chustkę i kołnierz z gronostajem] – przepraszam mamę za ten głupi niepotrzebny wydatek, gdybym najmniej go była mogła przewidzieć to by się nie był zrobił – Anusia mi wyrysowała osiołka – i cały Poznań wizyt miałam*⁵³.

⁵⁰ Ślub ze Stanisławem Potockim odbył się w 1866 r. Potem dodaje tylko, że „mógłby ja przysłać Gerson i odebrać ode mnie pieniądze przez zaliczkę pocztową – będzie to najprostszy sposób – od 15 do 20 tal. niech kosztuje”. Anna z Działyńskich Potocka do brata Jana Działyńskiego, ca 1869, BK 7343, k. 424–427.

⁵¹ Celina z Zamoyskich Działyńska do córki Cecylii Działyńskiej, BK 7343, k. 22v.

⁵² Ibidem, k. 24v.

⁵³ Elżbieta z Działyńskich Czartoryska do matki Celiny Działyńskiej, BK 7335.

*Moja Mamuniu kochana jeszcze raz mamie tysiące razy za moje dary dziękuję – pończochy doskonałe bardzo przyjemne długie ciemne wygodne*⁵⁴.



Ryc. 7. Celestyna z Zamoyskich Działyńska z wnukiem prawdopodobnie Antonim Potockim, I_00577. Zbiory Biblioteki Kórnickiej

Przy tak relatywnie nielicznych listach tych trzech sióstr, tym bardziej uderzają ślady swoistej cenzury, przeprowadzonej przez jedną z ostatnich spadkobierczyń rodzinnego archiwum. Widać ucięte fragmenty listów, z których usunięto niewygodne według niej fragmenty listów – np. ucięty fragment listu, którego treść była pełna rozpaczy, autorka wspominała o poczuciu winy, której już nie czuje *bo wszystkiemu winna ona* – znać w nim ślady jakiegoś konfliktu? – *w prawdziwie jeszcze gorszym jestem usposobieniu jak pierwszej wtedy żałowałam i czułam, że z mojej winy a teraz zdaje mi się, że to tylko ona*

⁵⁴ Ibidem.

*winna*⁵⁵. Niemniej dowodzi to tego, że listy te były przeznaczone tylko i wyłącznie do jednego adresata. Nie pisano ich dla potomnych.

Listy pisane z domu wydaje się, że powstawały niejako „od wewnątrz”, pozornie ich ton jest spokojniejszy od pełnych emocji listów pisanych do domu. Niepokój wynika z lęku o tych, których nie ma tuż obok, którzy są poza domem. To w listach pisanych z domu znajduje się więcej warstwy prywatnej, duchowej, zwłaszcza jeśli zestawić je z parysko-angielskimi listami młodzieńckiej Cecylii, które *de facto* mogłyby służyć jako swoisty przewodnik turystyczny po miejscach, które opisywała łącznie z informacją, gdzie warto zjeść – np. obiad u Izi w Hotelu lub co ile i gdzie kosztuje...

Na koniec warto wspomnieć o listach wnuków do „Babuni”, czyli Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej Działyńskiej, które wskazują przede wszystkim na dbałość o rodzinne relacje, dzieci – córki Marii Grudzińskiej, Elżbiety Czartoryskiej i dzieci Jadwigi. Ich liściki, czasem dopiski na końcu listu pisanego przez matkę, są niejako wierną kopią adekwatną oczywiście do wieku nadawców emocji i opisów codziennych wydarzeń, o których wcześniej pisały ich matki.

Przytaczane listy odsłaniają przede wszystkim warstwę obyczajową i mentalną wybranego środowiska. Ukazują sferę prywatną, nieraz bardzo intymną, duchową. Są ważnym, suplementarnym źródłem dla poznania epoki, w której powstały.

SUMMARY

‘In a great hurry at the day of my departure to England I send the last word from Paris’. The everydayness and uncommonness in the letters of Tytus Działyński’s daughters (1796–1861) in the Kórnik Library

Private correspondence is an invaluable source in the process of reconstruction of the past. Selected letters written by five daughters of Tytus Działyński and Celestyna Gryzelda of the Zamoyski family are presented in this article. The letters may be found in the abundant collection of the Zamoyski family correspondence preserved in the Kórnik Library.

Tytus Działyński is a well-known librophile and the creator of an invaluable library and museum that were founded by him in Kórnik castle in the 19th century. Kórnik castle, in his mind, was to become *Biblioteca Patriae*, gathering national souvenirs, but it was also to serve as a family home. Tytus Działyński was a librophile, a social, political and cultural activist, but mostly, the father of five daughters and a son.

Elżbieta, Jadwiga, Maria, Cecylia and Anna had been writing letters to their parents for many years. The letters composed by young girls are different from the ones written by adult women.

⁵⁵ Autor i nadawca nieznan, List b.d., BK 7335, k. 12.

The personalities of the authors varied as well. Two of them, Anna and Jadwiga, had left their diaries. They were published and are well known in the primary sources. Cecylia, during her stay in France and England in the years 1858–1860, had been writing detailed letters to her parents, in the form of a diary. They serve as a particularly valuable documents that help to recreate the image of the reality faced by the Polish emigrants. We only know the manuscripts of these letters. The number of the letters composed by Elżbieta and Maria is, unfortunately, scarce and they depict so called normal reality of a village in Greater Poland from the second half of the 19th century but seen with the eyes of two aristocrats – Czartoryska and Grudzińska. There are letters that were composed during the journey home and the ones written to travelling parents from home. There is also a difference between the correspondence with the mother and the father. It is also important to consider the travel itself as is one of the conditions determining the process of composing letters. What was travel? It was a holiday and attraction as, in order to travel, one had to leave his or her everyday activities and in the case of an extended journey, it became everyday life and sometimes a necessary obligation.

ANNA ŚMIECHOWICZ
(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny)

SPORT W ŻYCIU RODZINY CURIE W ŚWIETLE KORESPONDENCJI PRYWATNEJ

„Urodziłam się w Warszawie...”

Tymi słowami Maria Skłodowska-Curie zaczynała swoje publiczne wystąpienia. „Córka mazowieckich równin”¹ przysła na świat 7 listopada 1867 roku w rodzinnym domu w Warszawie na ul. Freta 16. Rodzice, Władysław Skłodowski i Bronisława Skłodowska z domu Boguska, wywodzili się ze szlacheckich rodzin (Skłodowscy herbu Dołęga, a Boguscy herbu Topór) o silnych tradycjach niepodległościowych. Krewni obydwu rodzin, z których wywodzili się rodzice Marii, brali udział w powstaniach narodowych. Mania, jak ją nazywano w dzieciństwie, miała czworo starszego rodzeństwa: Zofię, Bronisławę, Józefa i Helenę. Cała piątka wychowywana była w atmosferze nauki², co zgodne było z panującym nurtem pozytywistycznym³ oraz przekonaniami rodziców o niezbędności starannego wykształcenia. Ojciec Marii był nauczycielem fizyki i chemii, a także dyrektorem dwóch warszawskich gimnazjów męskich, matka natomiast przełożoną znanej warszawskiej pensji dla dziewcząt z dobrych domów. Mania od dzieciństwa wyróżniała się niezwykłą

¹ Nazwa wzięta się od przynależności terytorialnej rodów Skłodowskich (od wsi Skłody) i Boguskich (od wsi Boguszyce) leżących na Mazowszu.

² Warszawskie szkoły były zrusyfikowane a poziom nauki w nich prezentował się na niskim poziomie. O należyte wykształcenie swoich dzieci dbali rodzice ucząc ich w domowym zaciszu zakazanej polszczyzny czy historii Polski, a także nadobowiązkowo języków obcych, w tym francuskiego, niemieckiego czy angielskiego. Umiłowanie wiedzy wyniesione z domu zapoczątkowało w przyszłości. Bronisława i Józef ukończyli studia wyższe z medycyny. Bronia, tak jak Maria, studiowała na Sorbonie.

³ Pozytywizm zapoczątkowany przez Augusta Comte za najwyższą wartość uznawał wiedzę. Na gruncie polskim, po nieudanych hasłach romantyzmu nawołujących do zbrojnej walki, był on nową formą stawiania czoła zaborcom. Zgodnie z dewizą „tylko mądry i wykształcony naród ma prawo do wolności”.

pamięcią oraz uzdolnieniami w kierunku nauk ścisłych. Szczęśliwym dziecinstwem Marii wstrząsnęły dwa traumatyczne wydarzenia: śmierć najstarszej siostry Zofii na tyfus oraz matki, która odeszła po długoletniej walce z gruźlicą. Maria miała wówczas odpowiednio 9 i 11 lat. Ten okres w życiu Marii zachwiał jej wiarą a także budżetem rodzinnym, co po skończeniu szkoły średniej zmusiło Marię do podjęcia pracy w roli korepetytorki, a następnie guwernantki. W 1891 roku Maria udała się do Paryża, do miasta, z którym jak się później okazało, związała swoje dorosłe życie. Podjęła studia na Sorbonie, gdzie jako przedmiot badań wybrała fizykę i matematykę. W tym czasie Maria poznała zdolnego naukowca Piotra Curie, z którym 1895 roku wzięła ślub. Małżeństwo, prowadząc wspólne badania, w 1898 roku odkryło dwa pierwiastki promieniotwórcze polon i rad. W 1903 roku małżeństwu przyznano Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. Maria i Piotr mieli dwie córki: Irenę (urodzoną w 1897 r.) i Ewę (urodzoną w 1904 r.). W 1906 roku Maria na skutek śmiertelnego wypadku utraciła w jednej chwili męża i towarzysza w badaniach nad promieniotwórczością. Od tego czasu Maria całkowicie poświęciła się wychowywaniu córek oraz pracy naukowej. W 1911 roku została ponownie nagrodzona przez Instytut w Sztokholmie, tym razem za odkrycia w dziedzinie chemii.

Postać polskiej uczonej była i jest przedmiotem zainteresowań szerokiej publiczności⁴. Wyrazem uznania za życia były liczne odznaczenia, nagrody, doktoraty *honoris causa* wielu uniwersytetów i honorowe obywatelstwo różnych miast. Po śmierci o noblistce napisano wiele książek w różnych językach⁵. Ponadto oddając hołd jednemu z najbardziej zasłużonych naukowców

⁴ Maria Skłodowska-Curie, jak napisała jej córka Ewa Curie w biograficznej książce o swojej matce „nie umiała być sławną”. Taka postawa matki, a także ojca, który był jej współtowarzyszem w pracy badawczej wynikało jej zdaniem z charakteru obojga oraz wpojonej „moralności naukowca”, który prowadzi badania dla nauki, nie upatrując w tym żadnego prywatnego interesu. Małżonkowie po odkryciu w 1898 r. polonu i radu, i podzieleniu się tą wiadomością na łamach prasy nie spotkali się z uznaniem. Ludzie nauki sceptycznie podchodzili do tez, które były współdziełem kobiety, na dodatek obcego pochodzenia. Brak nadmiernej aprobaty wśród środowiska francuskich naukowców względem odkryć małżeństwa Curie nie uderzało w ich ambicje istnienia pośród nazwisk „najmądrzejszych”, lecz stało się powodem pracy w nieludzkich warunkach, nie mogąc liczyć na żadne finansowe wsparcie ośrodków naukowych. Maria i Piotr Curie przez cztery lata po odkryciu pierwiastków prowadzili badania nad nimi w szopie, która służyła im za laboratorium. Uznanie i sławę przyniosła im dopiero przyznana w 1903 r. Nagroda Nobla. Nazajutrz po tej wiadomości Piotr Curie w wywiadzie miał powiedzieć „Dlaczego chce pani ze mną rozmawiać? Przecież od wczoraj jestem dopiero sławny”. Rok 1911, kiedy to przyznano Marii Skłodowskiej-Curie Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii, zapewnił jej dożgonną sławę, którą uczona postanowiła wykorzystać przy organizacji funduszków na nowe ośrodki radiologiczne na świecie m.in. powołania Instytutu Radowego w Warszawie w 1932 r.

⁵ Wyjątkową biografię stanowi dzieło jej córki Ewy Curie *Maria Curie*, w której autorka połączyła naturalną miłość z podziwem dla jej geniuszu. Książka została wydana w 1938 r.,

naszych czasów imieniem Marii Skłodowskiej-Curie zaczęto nazywać ulice, place a także wyższą uczelnię⁶. Życie rodziny Curie znalazło odbicie w ekspozycjach muzealnych⁷. Odkryciom polskiej uczzonej szczególnie oddaje się hołd w trakcie rocznic związanych z jej wytrwałą pracą na rzecz nauki⁸. Życie wybitnej polskiej uczzonej było inspiracją do nakręcenia wielu filmów⁹. To tylko w ogromnym skrócie przedstawienie głównych momentów z życia jednej z głównych bohaterek niniejszego tekstu.

Rola listów w życiu Marii Skłodowskiej-Curie

Doświadczenia życia osobistego, realia codziennej egzystencji oraz poglądy uczzonej zostały zawarte w prywatnej korespondencji. Wydaję się, że w całym jej dorosłym życiu, kiedy to nie mogła pozwolić sobie na osobistą relację z najbliższymi swojemu sercu osobami, listy były formą podtrzymywania relacji z nimi, terapią „u tęsknionej duszy” za rodzinnym domem i Ojczyzną. Po śmierci w wypadku ulicznym jej męża Piotra w kwietniu 1906 roku Maria przez około rok prowadziła dziennik, w którym narracja miała formę korespondencyjną¹⁰. Listy, na które z oczywistych względów nie przychodziła odpowiedź, w tym jakże ciężkim okresie jej życia, były formą poradzenia sobie z zaistniałą sytuacją. Zwyczaj korespondowania z bliskimi narodził się u niej w wieku siedemnastu lat, kiedy Mania po raz pierwszy opuściła swój dom na dłużej¹¹. Ponad trzy lata pełniła rolę guwernantki poza Warszawą u rodziny Żórawskich w Szczukach. Osamotniona Maria prowadziła szeroką korespondencję z kuzynką Henią Pawlewską z domu Michałowską, przyjaciółką Kazią Przyborską a zwłaszcza z ojcem, siostrami i bratem. Od tego czasu Maria wypracowała w sobie nawyk pisanie listów i nie zarzuciła go aż do śmierci.

a następnie przetłumaczona na ponad trzydzieści języków. O Marii pisała również jej siostra Helena Skłodowska-Szalay i brat Józef Skłodowski, a także uczennica Eugenia Cotton.

⁶ Imię odkrywczyni polonu i radu nosi jedna z polskich uczelni mieszcząca się w Lublinie powołana w 1944 r.

⁷ Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie powstało w Warszawie w 1954 r. z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Mieści się ono w kamienicy przy ul. Freta 16, gdzie polska uczona przyszła na świat.

⁸ W setną rocznicę przyznania Marii Skłodowskiej-Curie Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanowił ogłosić rok 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie.

⁹ Naukowiec, podwójna laureatka Nagrody Nobla, żona, matka to wizerunek Marii Skłodowskiej-Curie zaprezentowany w ostatnim czasie w biograficznym filmie w reżyserii Marie Noelle.

¹⁰ M. Skłodowska-Curie, *Piotr Curie*, Warszawa 1953.

¹¹ T. Kaczorowska, *Córka mazowieckich równin, czyli Maria Skłodowska-Curie*, Ciechanów 2011, s. 56.

Intensywność korespondencji między matką a jej córkami wzrastała zwłaszcza w trakcie różnych podróży Marii¹². W jej listach oprócz relacji z doświadczeń dnia codziennego, znaczne miejsce zajmuje kwestia aktywności fizycznej. Na ponad 200 listów napisanych przez matkę i córki poczynawszy od 1905 roku aż do śmierci Marii Skłodowskiej-Curie w roku 1934 znajdujemy ponad 50 nawiązań do aktywności fizycznej¹³. Temat ten tyczył się opanowanych umiejętności sportowych córek. Ewa w liście do Marii z wakacji 1906 roku pisze:

Nauczyłam się dobrze wiosłować i wiosłuję także jednym wiosłem. Pływam pierskiem i stylem klasycznym i kąpie się z łódki w miejscu, gdzie nie sięgam stopami dna¹⁴; Wczoraj wybraliśmy się wszystkie trzy na krótką wycieczkę rowerową. To było bardzo oryginalne: kiedy wyjeżdżaliśmy wsadziłam Ewę na rower, potem Walcia, potem ja [...] Następnie Walcia wsiadała sama na rower. Ewa i Walcia umieją zsiadać z roweru, ale Ewa nie umie jeszcze wsiadać¹⁵,

a także sportowych pasji matki:

Kąpanie się jest przyjemne; woda rozgrzewa się szybko, jak tylko wraca spokój. Będę więc miała kilka przyjemnych kąpiei (wczoraj dwa razy i myślę, że dzisiaj zrobię tak samo¹⁶.

O wychowanie fizyczne córek

Maria przywiązywała wielką wagę do rozwoju fizycznego córek, który miało przynieść im zdrowie, a także stanowić aktywną formę spędzania czasu wolnego. Irena i Ewa, zaraz po ukończeniu zajęć, przebywały na świeżym powietrzu: spacerowały i ćwiczyły na trapezie, na kółkach i na linie¹⁷. Maria nie będąc zadowolona z programu nauczania szkół francuskich, w których nie było miejsca na aktywność fizyczną, posyłała swoje córki do zakładów gim-

¹² Maria po raz pierwszy rozstała się ze swoimi córkami na dłużej w trakcie trwania I wojny światowej, gdy zaangażowała się w niesienie pomocy żołnierzom na froncie. W okresie międzywojennym podróże Marii związane były z wygłaszaniem referatów w ośrodkach naukowych, a także z usilnym staraniem noblistki o zwiększenie liczby ośrodków radiologicznych na świecie.

¹³ *Korespondencja Marii Skłodowskiej-Curie z córką Ireną. 1905–1934. Wybór*, Warszawa 1978 (z francuskiego przetłumaczyła K. Dolatowska); *Maria Skłodowska-Curie. Listy*, wybór A. Albrecht, Warszawa 2012.

¹⁴ Ewa do Marii z l'Arcouest do Paryża, lato 1916, [w:] *Maria Curie i córki. Listy*, przeł. z francuskiego T. Pogwizd i M. Mendychowski, Wrocław 2012, s. 81.

¹⁵ Irena do Marii z Brunoy, koniec czerwca 1912, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 24.

¹⁶ Maria do Ireny z Cavalaire do l'Arcouest, piątek, 21 lipca 1922 r., [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 155.

¹⁷ E. Curie, *Maria Curie*, Warszawa 2013, s. 219.

nastycznych¹⁸. Maria ceniła sobie kontakt z naturą. Po śmierci swojego męża Piotra przeniosła się z zatłoczonego Paryża do domu w Sceaux¹⁹. Dążenia Marii do prawidłowego wychowania fizycznego córek przyniosło rezultaty, czego potwierdzenie można odnaleźć w krótkich nawiązaniach w listach do matki: *Gimnastykuję się codziennie rano*²⁰, *Odbywamy półgodzinną gimnastykę, biegając i skacząc po plaży*²¹. Konieczność wykonywania ćwiczeń gimnastycznych Maria wyniosła z domu rodzinnego: *Codziennie przed pójściem spać gromadził nas ojciec i przerabiał z nami ćwiczenia gimnastyczne*²². Ze wspomnień siostry Heleny wynika, że aktywność fizyczna w domu Skłodowskich szła w parze z wychowaniem umysłowym: *Niedziele i święta spędzaliśmy na wycieczkach, poznawaniu miasta, jego zabytków, zwiedzaniu muzeów i wystaw*²³. Ponadto w dzieciństwie Mania jeździła na łyżwach, pływała i tańczyła²⁴. Wakacje 1883 roku sprawiły, że Maria pokochała spędzać czas na świeżym powietrzu. Z dala od Warszawy beztrudno spędzała czas u krewnych we wsi Zwola, a później w Zawieprzycach, w Lubelskiem. Maria ciesząc się powolnym tempem życia łowiła ryby, chodziła boso w strumykach, udawała się na wycieczki, kręciła hula-hop, grała w lotki, bawiła się w berka. Krótko mówiąc Mania po raz pierwszy od dłuższego czasu, po śmierci siostry i matki oraz okresie intensywnej nauki, cieszyła się z wielu „dziecinnych rzeczy”²⁵. W liście do przyjaciółki Kazimiery Przyborskiej czytamy: *Chodzimy często na spacer do lasu, gdzie zbiera się kilkadziesiąt osób, gramy w serso*²⁶, *w palanta*²⁷ [...] ²⁸. W Zawieprzycach Maria po raz pierwszy jeździła konno w stroju męskim, co stało się powodem zgorszenia starszych pań²⁹. Podczas tych wa-

¹⁸ Podczas swojego pierwszego pobytu w Stanach Zjednoczonych w 1921 r. uczona zwróciła uwagę na znakomite warunki rozwoju fizycznego i wyrobienia sportowego w tamtejszych szkołach, na które nie można było liczyć w szkołach francuskich za czasów dzieciństwa jej córek

¹⁹ B. Goldsmith, *Geniusz i obsesja. Wewnętrzny świat Marii Curie*, przeł. J. Szmołda, Wrocław 2006, s. 137.

²⁰ Ewa do Marii z Zakopanego, 2 sierpnia 1911, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 18.

²¹ Irena do Marii a l'Arcouest do Paryża, 14 lipca 1920, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 124.

²² H. Skłodowska-Szalay, *Ze wspomnień o Marii Skłodowskiej-Curie*, Warszawa 1958, s. 14.

²³ Ibidem.

²⁴ F. Giround, *Maria Skłodowska-Curie*, Warszawa 1987, s. 22 (z francuskiego przeł. J. Pałęcka).

²⁵ T. Kaczorowska, *op. cit.*, s. 33; B. Goldsmith, *op. cit.* s. 23.

²⁶ Serso – popularna zabawa dziewczęca w XIX w., dwu- lub kilkuosobowa, polegająca na rzucaniu do partnerki wiklinowym kółkiem i chwytaniu go przez nią na wiklinowe mieczyki.

²⁷ Palant – staropolska gra drużynowa przeznaczona dla 10–15 osób, polegająca na wybijaniu małej piłki palantowej specjalnym bijakiem, zwanym także palantem.

²⁸ E. Curie, *op. cit.*, s. 38.

²⁹ Ibidem, s. 40; D. Brian, *Rodzina Curie*, przekład J. Hensel, Warszawa 2006, s. 30.

kacji Maria po raz pierwszy w życiu znalazła się w Zakopanem. Oczarowana urwiskami Tatr, zmienną tonią Morskiego Oka, dającym satysfakcję po trudzie mozolnej wspinaczki, góry stały się dla niej symbolem piękna³⁰. Maria wiele razy odwiedziła Zakopane wraz ze swoim mężem, który w takich oto słowach podzielał zachwyty żony: *Cudny kraj. Nie dziwię się, że go tak kochasz*³¹. Zimą Maria spędziła u rodziny w Skalbmierzu, gdzie oddawała się karnawałowym zabawom, kuligom, maskaradom. W jednym z listów do siostry Bronci, w takich słowach opisuje swój pobyt w Skalbmierzu: *Tańczyliśmy ślicznego obe-rka z figurami i musisz wiedzieć, że się doskonale nauczyłam walca, miałam po kilka turów naprzód pozamawianych*³². Na kolejne wakacje Maria wraz z siostrą Helą zostały zaproszone przez byłą uczennicę matki panią de Fleury do Kępy w Łomżyńskim. Korzystając z położenia wsi nieopodal rzek Narwi i Biebrzy siostry Skłodowskie zażywały kąpieli:

*Kępa leży przy ujściu Biebrzy do Narwi, łatwo więc zgadnąć, że nam wody nie brak ani do kąpieli, ani do jazdy łódką, co mi sprawia ogromną przyjemność. Uczę się wiosłować, już nawet spore postępy zrobiłam, a kąpiele są znakomite*³³.

Kolejne trzy lata Maria spędziła jako guwernantka we wsi Szczuki (obecnie powiat ciechanowski) u rodziny Żórawskich, gdzie ze swoimi podopiecznymi chodziła na spacer i jeździła na łyżwach zimą³⁴. To umiłowanie do wsi, gór, kąpieli nigdy w niej nie zgasło. Swoje sportowe namiętności z lat dzieciństwa przeniosła w progi swojego dorosłego rodzinnego życia.

Rowerowa włóczęga poślubna

Po 26 lipca 1895 roku, Maria i Piotr Curie rozpoczęły, trwającą do końca wakacji, swoją „rowerową włóczęgę poślubną” po najstarszej francuskiej krainie Ile-de-France. Dwa „stalowe rumaki”, będące prezentem ślubnym dla nowożeńców, były prostej konstrukcji, tzw. *safety bicycle*. Wspomniany model roweru skonstruowany został przez Anglika Johna Stanleya w 1879 roku i posiadał koła tej samej wielkości, prostą ramę, wygięty w dół kierownik ze

³⁰ Maria wielokrotnie odwiedzała Zakopane, gdzie jej siostra Bronisława wraz ze swoim mężem Kazimierzem Dłuskim założyli w 1902 r. Sanatorium Przeciwgruźlicze. Po otrzymaniu pierwszej Nagrody Nobla Maria wsparła budowę ośrodka leczniczego (patrz więcej: N. Henry, *Uczone siostry. Rodzinna historia Marii i Broni Skłodowskich*, przekład A. Broczkowska-Nguyen, Wrocław 2016, s. 81–100.

³¹ T. Pospieszny, *Nieskalana sława. Życie i dzieło Marii Skłodowskiej-Curie*, Gdynia 2016, s. 99.

³² Maria do Bronisławy Skłodowskiej, Skalbmierz 26 lutego 1884, [w:] *Maria Skłodowska-Curie. Listy...*, s. 41.

³³ E. Curie, *op. cit.*, s. 42.

³⁴ D. Brian, *op. cit.*, s. 32.



Ryc. 1. Rowerowa włóczęga poślubna, 1895, (źródło: <https://www.centrala.net.pl/our-work/bike>; dostęp. 2.01.2018 r.)

skórzanymi rączkami, z tego samego materiału siodełko oraz nożny mechanizm napędowy. Rowery państwa Curie posiadały jeszcze jedno udogodnienie, a mianowicie ogumienie pneumatyczne wymyślone przez Johna Dunlopa w 1888 roku. Warto podkreślić pewną zbieżność, a mianowicie do Warszawy pierwszy drewniany welocyped dotarł w 1867 roku, czyli w roku urodzin Marii, prosto ze Światowej Wystawy Przemysłowej w Paryżu. Podczas wyprawy rowerowej z mężem Maria ubrana była w klasyczny strój cyklistki: kapelusik o małym rondzie typu *canotier*, jasną bluzkę z kołnierzykiem pod szyję i bufiastymi rękawami w części ramiennej, na to był założony krótki żakiet, ponadto miała spódnicę sięgającą kostek, ciężkie skórzane obuwie, całość dopięta była grubym, skórzanym paskiem. Mąż Marii – cyklista ubrany był w jasny komplet składający się z marynarki i spodni. Na pamiątkowej fotografii widać, że Piotr miał białą koszulę z kołnierzykiem wokoło przepasanym krawatem lub chustką. Na kierownicy welocypedu Piotra zamocowana była podróżna torba. Wędrując od miasteczka do miasteczka i korzystając ze swobody podróżowania jaką dawał rower, małżonkowie często pozostawiali swoje maszyny w jakiejś chłopskiej chacie i udawali się na wędrowkę pieszą³⁵. Czas ten nowożeńcy spędzili na niekończących się rozmowach o swoich wspólnych pasjach badawczych. Dostyc nietypowa podróż poślubna, wśród odgłosów przyrody i słów zrozumienia, sprawiła, że jazda na rowerze stała się ulubionym sportem małżeństwa Curie³⁶. Maria w takich oto słowach opisała jedną z przejażdżek rowerowych z mężem:

Radosne wspomnienie pozostawił nam pewien dzień słoneczny. Jechaliśmy wtedy długą pod ciężką górę, by znaleźć się wśród świeżej zieleni ták w Aubrac, w przyczystym powietrzu wysokiego płaskowzgórza [...] Żle obliczyliśmy nasze etapy, nie mogliśmy dotrzeć do domu przed świtem. Spotkaliśmy po drodze wozy, których konie przstraszyły się naszych rowerów – trzeba było zjechać z szosy w bok i na przełaj dążyć przez uprawne pola³⁷.

Małżeństwo Curie udało się na rowerową wycieczką nawet, wówczas, gdy Maria była w ósmym miesiącu ciąży. Lekkomyślna decyzja przyszłych rodziców o podróży stała się powodem wcześniejszego przyjścia na świat ich córki Ireny³⁸. Podobna sytuacja miała miejsce 1903 roku, kiedy to Maria w piątym miesiącu ciąży wybrała się z Piotrem na wyprawę rowerową. Niestety tym razem po trzech tygodniach intensywnego pedałowania Maria poroniła³⁹.

³⁵ D. Brian, *op. cit.*, s. 51.

³⁶ P. Cieśliński, J. Majewski, *Śladami Marii Skłodowskiej-Curie*, Warszawa 2011, s. 61; T. Pospieszny, *op. cit.*, s. 98.

³⁷ E. Curie, *op. cit.*, s. 122.

³⁸ *Ibidem*, s. 124.

³⁹ B. Goldsmith, *op. cit.*, s. 100.

Sportowe pasje wyrażone w listach

Ową „manią welocypedową” zostały zarażone córki Irena i Ewa. We wspomnianych wcześniej fragmentach listów chwala się one przed matką swoimi umiejętnościami władania maszyną. Córki w listach często nadmieniają o swoich rowerowych podróżach (m.in. z Melun do Paryża, dystans około 60 km⁴⁰). W listach matki do córek znajduje się wiele uwag i wskazówek, aby dziewczynki podczas wycieczek rowerowych nie zapomniały o dobrym tonie i zachowaniu bezpieczeństwa:

Kochanie, czy nie jesteś trochę nieostrożna na wycieczkach rowerowych? [...] Uważaj na innych i na nieodpowiednie spotkania, a nawet na zwykłe samochody czy ciężarówki, zwłaszcza na poboczach⁴¹.

Kąpiele i pływanie zajmowały szczególne miejsce w korespondencji między córkami i matką. W dzieciństwie Maria zabierała córki do Bretanii, gdzie w małej wiosce l'Arcouest spędzały zachwycające wakacje, podczas których często towarzyszyli im przyjaciele Marii z Sorbony⁴²

Dla mnie jest ono zawsze najwyższym wyrazem zbytku: żaden milioner na żadnej najelegantszej i najdroższej plaży nie mógł mieć tyle przyjemności ani w tak wyrafinowany cudowny sposób korzystać z darów oceanów, jak ci jasnowidzący sportsmeni z Sorbony w swoim zapadłym kącie Bretanii⁴³.

W takich okolicznościach Irena i Ewa doświadczyły niefrasobliwego życia wodniaków, rozkoszy kąpieli w wodzie i słońcu. W listach z wakacji Irena i Ewa piszą do matki o swoich wypracowanych umiejętnościach pływackich. W dzień wybuchu pierwszej wojny światowej Irena do Marii napisała: *Ewa bardzo dobrze pływa w morzu⁴⁴*. Z relacji córki do matki z tych samych wakacji czytamy, że brała ona udział w spontanicznie organizowanych wyścigach pływackich i może pochwalić się niezłymi osiągnięciami. We wrześniu 1917 roku Irena napisała do Marii list zamieszczając listę niezbędnych rzeczy, które należy im dostarczyć, wśród czterech z nich znajdował się czepek kąpielowy⁴⁵. Podczas kąpieli Ewa z wielką namiętnością nurkowała w morzu, co było powodem troski matki o zdrowie córki:

⁴⁰ Irena do Marii z Brunoy do Thonon-les-Bains, 12 lipca 1912, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 28.

⁴¹ Maria do Ireny z Thonon-les-Bains do Brunoy, lipiec 1912, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 33.

⁴² E. Curie, *op. cit.*, s. 256, 258–260.

⁴³ *Ibidem*, s. 263.

⁴⁴ Irena do Marii z l'Arcouest do Paryża, 28 lipca 1914, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 48.

⁴⁵ Irena do Marii z l'Arcouest do Paryża, wrzesień 1917, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 94.

Byłam pod wielkim wrażeniem opowiadania o Twoich sukcesach w nurkowaniu. [...] jestem bardzo przeciwna temu, abyś nurkowała tak intensywnie. Mogłoby to zaszkodzić Twoim uszom i byłoby Ci przykro, gdyby potem ucierpiała na tym ich wrażliwość, a to zdarza się bardzo często nurkom, którzy nadużywają tego ćwiczenia. Tak czy owak, jestem teraz jedyną osobą z nas, która nie nurkuje, a to sprawia, że nabieram ochoty, żeby kiedyś spróbować⁴⁶.

Maria korespondując do córek nie tylko wyrażała wolę informowania jej o ich doświadczeniach pływackich, ale również relacjonowała swoje zaangażowanie względem tej aktywności fizycznej (*Ja pływam tyle, na ile mnie stać, i usiłuję jeszcze poczynić postępy [...]⁴⁷*), o której nie zapomniała nawet w trakcie wyjazdów z wykładami:

Pogodziłam się z kąpielami w morzu przy miejskim nabrzeżu, blisko hotelu; zwłaszcza dziś rano świetnie mi się kapało o 8, łącznie z kąpielą słoneczną przed i po. Mam nadzieje, że te kąpiele przyniosą coś dobrego dla mego zdrowia⁴⁸.

Prócz kąpeli panny Curie pływały łódkami. Ewa napisała do Marii o jednej z takich swoich wypraw ze znajomymi podczas wakacji 1918 roku:

Godzinę zabrały nam próby dotarcia do brzegu łódką, a to z powodu dosyć silnej fali. Kiedy byliśmy na morzu, wzmógł się wiatr i mieliśmy dużo kłopotów, bo ta łódka jest bardzo niestabilna. Przemokliśmy wszyscy, bo nie mogąc dobić do brzegu, weszliśmy do wody. Ofiary zagubione w morze: para skarpetek Charlota i ręcznik Aline⁴⁹.

Córki Marii ćwiczyły swoją tężyznę fizyczną podczas wiosłowania. Młodsza córka Ewa w 1917 roku w liście do matki pisze:

Potem wzięliśmy inna ekipę, ale dalej wiosłowałam, bo nie było wystarczająco dużo wiosłarzy. Trzeba było mocno ciągnąć i po przybyciu do l'Arcouest padłam zmęczenia⁵⁰.

Prócz wakacyjnych pobytów nad morzem Irena i Ewa często bywały w górach, i jak zawsze dzieliły się z matką swoimi spostrzeżeniami z uprawiania sportu: *Narty podobają mi się bardzo i jestem mniej niezręczna, niż myślałam⁵¹,*

⁴⁶ Maria do Ewy z Paryża do l'Arcouest, 12 września 1921, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 136.

⁴⁷ Maria do Ireny z Cavalaire do l'Arcouest, 3 września 1919, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 115.

⁴⁸ Maria do Ewy z Rio de Janeiro, 28 lipca 1926, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 220.

⁴⁹ Ewa do Marii z l'Arcouest do Paryża, 1918, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 106.

⁵⁰ Ewa do Marii z l'Arcouest do Paryża, lato 1917, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 92.

⁵¹ Ewa do Marii z Megeve do Paryża, 13 lutego 1928, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 261.

*Śnieg jest średni, ale w końcu można pojeździć na nartach*⁵². Rodzina Curie uwielbiała wędrowki po górach m.in. w 1911 roku Maria po raz pierwszy zabrała Irenę i Ewę do Zakopanego⁵³, dwa lata później cała trójka wraz z przyjacielem rodziny Albertem Einsteinem ruszyła w Alpy⁵⁴.

Wśród sportowych dyscyplin należy nadmienić również o automobilowych pasjach w rodzinie Curie. Maria nauczyła się jeździć w trakcie trwania I wojny światowej, kiedy to była organizatorem pomocy w leczeniu żołnierzy na froncie we Francji, jeżdżąc tzw. „małą curie” wyposażoną w sprzęt rentgenowski⁵⁵. Ten sportowy zapał do jazdy samochodem odziedziczyła po matce Ewa, która wielokrotnie chwaliła się przed nią średnią prędkością 70 km/h, którą udało się jej „wycisnąć” ze swego malutkiego samochodu⁵⁶. Z korespondencji wyczytać można informacje, że córki Marii Skłodowskiej-Curie jeździły również konno⁵⁷.

Podsumowanie

Z listów między Marią a córkami Ireną i Ewą wynika, że rekreacyjnie miały one do czynienia z wieloma dyscyplinami sportowymi: kolarstwo, pływanie, gimnastyka, narciarstwo, wioślarstwo, jazda konna, wycieczki piesze. W swojej autobiografii Maria dokonała pewnego podsumowania swoich długoletnich starań o prawidłowy rozwój fizyczny swoich córek:

*Pragnęłabym bardzo, aby moje dzieci były dobrze rozwinięte fizycznie. Przywiązuję wielką wagę do spacerów na świeżym powietrzu, do gimnastyki i sportów. Dbałam, aby moje dzieci gimnastykowały się regularnie. Staralam się też, aby wakacje spędzały w górach albo nad morzem. Wiosną one i pływają doskonale, robią długie wycieczki rowerowe*⁵⁸.

W odpowiedzi na usilne działania matki względem wychowania fizycznego córek warto przytoczyć słowa jednej z nich, na dowód tego, że zakończyły się one sukcesem:

*I tylko na jednym polu odniosła Maria zupełne zwycięstwo: obie jej zawdzięczamy zdrowie, zręczność, wyrobienie sił fizycznych i zamiłowanie do sportów*⁵⁹.

⁵² Irena do Marii z Megeve do Paryża, 20 stycznia 1930, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 322.

⁵³ T. Kaczorowska, *op. cit.*, s. 128.

⁵⁴ E. Curie, *op. cit.*, s. 233.

⁵⁵ P. Ciesielski, J. Majewski, *op. cit.*, s. 110.

⁵⁶ E. Curie, *op. cit.*, s. 294.

⁵⁷ Irena do Marii Zakopane, lato 1911, [w:] *Maria Curie i córki. Listy...*, s. 20, 220.

⁵⁸ M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, Warszawa 1959, s. 49.

⁵⁹ E. Curie, *op. cit.*, s. 222.

Obraz Marii, niemalże *sportsmenki*, zachował się w pamięci wnuczki Heleny: *Maria lubiła sport, a nade wszystko kontakt z przyrodą*⁶⁰. Maria Skłodowska-Curie, tak jak do śmierci pisała listy do krewnych, tak również poprzez zachowaną do końca sprężystość mięśni i lekkość ruchów, zażywała aktywności fizycznej. Zmarła 26 lipca 1934 roku w Sancellemoz we Francji na skutek długoletniego narażenia organizmu na promieniowanie, dowodząc w kolejnej kwestii, swojego zacięcia w realizacji przekonań, tym razem na drodze nauki.

SUMMARY

Sport in the life of the Curie family in the light of private correspondence

The private life of Maria Skłodowska-Curie was and is of interest to the general public. During her lifetime she received numerous decorations, prizes, doctorates of honoris causa of many universities and honorary citizenship of various cities in recognition of her scientific work. After the death of the Nobel Prize winner, many books were devoted to her and written in various languages. In addition, paying homage to one of the most distinguished scientists of our time, different streets, squares, and universities were named after her. The experiences of personal life, the realities of everyday existence and the views of the scholar were included in private correspondence. It seems that in her whole adult life, when she could not afford a personal relationship with her loved ones, letters were a form of maintaining relationships with them, a therapy of a „longing soul” for a family home and a homeland. In the article, I analyzed the correspondence between a mother and her daughters: Irena and Ewa. In her letters, apart from reports from everyday experiences, issues related to physical culture take a significant place. We have over 50 references to physical activity on over 200 letters written by mother and daughters from 1905 to the death of Maria Skłodowska-Curie in 1934. From the letters between Maria and her daughters Irena and Ewa, it is clear that they had to deal with many sport disciplines: cycling, swimming, gymnastics, skiing, rowing, horse riding.

⁶⁰ Z Heleną Langevin-Joliot rozmawia Alicja Albrecht, [w:] *Maria Skłodowska-Curie. Listy...*, s. 187.

ILONA FLORCZAK

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii)

LITERATÓW DOLE I NIEDOLE Z KORESPONDENCJI DO KAZIMIERZA BARTOSZEWICZA

Kazimierz Bartoszewicz urodził się w Warszawie w 1852 roku. Pochodził z rodziny o korzeniach szlacheckich. Jego dziadek Adam (1792<1794> – 1878) i ojciec Julian (1821–1870) byli nauczycielami rosyjskich szkół rządowych, ale też znanymi w środowisku warszawskiej inteligencji publicystami¹. Na polu działalności redaktorskiej i pisarskiej szczególnie wyróżnił się Julian Bartoszewicz, który stał się jednym z najbardziej znanych w epoce międzypowstaniowej historyków i popularyzatorów dziejów ojczystych na łamach ówczesnej prasy. Kazimierz Bartoszewicz, po ukończeniu gimnazjum w 1869 roku, został studentem Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Po roku jednak przeniósł się do Krakowa, gdzie rozpoczął studia, początkowo na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie na Wydziale Filozoficznym tejże uczelni. Już podczas studiów zajął się twórczością literacką i redakcyjną kontynuując ją aż do swojej śmierci w 1930 roku. Po części, być może, dzięki pokrewieństwu ze znanym historykiem, po części dzięki własnej pracy i talentowi, stał się jednym z najlepiej rozpoznawalnych publicystów krakowskich II połowy XIX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XX. Z zawodu „literat”, zajmował się, obok pisania, redagowaniem i wydawaniem czasopism i dzieł literackich, prowadził księgarnię i antykwariat, był działaczem społecznym i politycznym (dziś powiedzielibyśmy niezrzeszonym),

¹ Szerzej zob.: I. Florczak, *Źródła do dziejów Podlasia w Archiwum rodziny Bartoszewiczów*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2015, t. XV, s. 162–166; eadem, *Nauczyciel w służbie państwowej. Między poczuciem obowiązku a własnymi aspiracjami. Przypadek Juliana Bartoszewicza (1821–1870)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm, legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. A. Szmyt, Olsztyn 2015, s. 51 i n.



Ryc. 1. Kazimierz Bartoszewicz w 1876 r. Obraz autorstwa Witolda Pruszkowskiego (1846–1896), przechowywany obecnie w Muzeum Sztuki w Łodzi.

radnym miasta Krakowa, propagatorem i obrońcą kultury polskiej. Z czasem stał się bardzo popularnym i poczytnym felietonistą, cenionym znawcą literatury i krytykiem literackim. Był często zapraszany do współpracy z tytułami prasowymi ze wszystkich trzech zaborów². Przez wiele lat był korespondentem petersburskiego „Kraju”, warszawskich „Kłosów” czy redagowanego przez Władysława Rabskiego³ „Przeglądu Poznańskiego” i wielu innych czasopism, którym często użyczał swe teksty do przedrukowania. Podjął również trud wydawania dziennika – w latach 1887–1889 na rynku pojawił „Kurier Krakowski”, skupiający się głównie na problematyce lokalnej zarówno w zakresie politycznym jak i kulturalnym. Wydawał także pisma o charakterze humorystyczno-satyrycznym – był redaktorem „Diabła” (1875–1878), „Harapa” (1876–1877) i „Ananasa” (1886). Niejednokrotnie satyra, cięty, ale też żartobliwy język były bronią Bartoszewicza w rozprawie z przeciwnikami ideowymi i politycznymi.

Ważnym etapem w karierze Bartoszewicza było redagowanie „Szkieców Społecznych i Literackich” (1875–1876)⁴, dwutygodnika o tematyce społeczno-kulturalnej, którego ideowym opiekunem został przebywający wówczas we Lwo-

² Trudno wymienić wszystkie tytuły z którymi współpracował. Zostały one wyszczególnione w *Bibliografii literatury polskiej Nowy Korbut* w tomie poświęconym literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, red. Z. Szwejkowski, J. Maciejewski, W. Albrecht, t. XIII, Warszawa 1970, s. 179–181.

³ Władysław Rabski (1865–1925) – publicysta i redaktor, krytyk literacki i teatralny, dramaturg.

⁴ A. Żyga, „Szkiecy Społeczne i Literackie” (1875–1876), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, t. IX, z. 1, s. 34–36.

wie Agaton Giller⁵. Pismo tworzyli, obok redaktora, przede wszystkim ludzie młodzi, często jeszcze studenci uczelni krakowskiej, którzy nadawali mu ton i charakter. Do współpracy redakcja, a właściwie sam Bartoszewicz, zdołał pozyskać uznanych pisarzy i poetów: Adama Asnyka⁶, Józefa Ignacego Kraszewskiego⁷, Michała Bałuckiego⁸, Teofila Lenartowicza⁹ czy Sewerynę Duchieńską¹⁰. *Periodyk*, mimo krótkotrwałego istnienia na krakowskim rynku wydawniczym, nie pozostał niezauważony. Oblicze ideowe „*Szkiców*”, wyraźnie antystańczykowskie, nie przysparzało mu zwolenników w konserwatywnej Galicji, ale też zapewniało zainteresowanie i częstą krytykę z ust uznanych autorytetów. Krytykowano młodych publicystów przede wszystkim za brak doświadczenia i zbyt napastliwy ton wobec politycznych i ideowych adwersarzy. Z drugiej zaś strony podkreślano wysoki poziom artystyczny pisma. Niestety, już w czerwcu 1876 roku, pismo zostało zamknięte z powodu kłopotów finansowych, a warto dodać, że było finansowane w głównej mierze ze środków prywatnych Bartoszewicza. Epizod redagowania „*Szkiców*”, choć krótki, był z różnych powodów znaczący dla młodego wówczas redaktora. Nie tylko ułatwił nawiązanie współpracy z liczącymi się w środowisku literackim autorami czy też zdobycie doświadczenia w roli redaktora i wydawcy, lecz także ukazywał cienie i blaski krakowskiego rynku prasowego i tutejszego środowiska literackiego, którego częścią stał się z czasem Kazimierz Bartoszewicz. Już wkrótce bowiem dał się poznać jako jeden z najbardziej aktywnych członków Koła Artystyczno-Literackiego¹¹, stowarzyszenia powołanego do życia w 1881 roku i skupiającego wielu krakowskich artystów i literatów. Celem organizacji było rozbudzanie życia towarzyskiego i konsolidowanie środowiska artystów i ludzi pióra. W tym celu Koło założyło i prowadziło bibliotekę z czytelnią, gromadziło i udostępniało zbiory muzyczne, artystyczne i literackie, prowadziło działalność odczytową i wydawniczą,

⁵ Agaton Giller (1831–1887) – publicysta i pisarz, konspirator i działacz niepodległościowy, uczestnik powstania styczniowego i członek Rządu Narodowego, jeden z założycieli Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu w Szwajcarii.

⁶ Adam Asnyk (1838–1897) – poeta, pisarz, uczestnik powstania styczniowego i członek Rządu Narodowego, radny miasta Krakowa i poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego.

⁷ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca i redaktor; działacz społeczny, krytyk literacki, kolekcjoner; autor największej ilości książki w historii literatury polskiej, od 1863 r. na emigracji.

⁸ Michał Bałucki (1837–1901) – powieściopisarz i komediopisarz okresu pozytywizmu, publicysta krakowski.

⁹ Teofil Lenartowicz (1822–1893) – poeta romantyczny, rzeźbiarz, etnograf.

¹⁰ Seweryna Duchieńska (1816–1905) – poetka, tłumaczka, publicystka.

¹¹ Przez jakiś czas pełnił w stowarzyszeniu funkcję sekretarza. Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Archiwum rodziny Bartoszewiczów (dalej: ArB), sygn. 3129, List Juliusza Kossaka do Kazimierza Bartoszewicza, Košmin 22 października 1891 r.

organizowało konkursy, wieczorki muzyczne, spotkania towarzyskie i zabawy taneczne. Od 1883 roku, na wniosek K. Bartoszewicza, stowarzyszenie zorganizowało również pomoc materialną dla artystów i literatów znajdujących się w potrzebie¹².

Warto dodać, że na początku 1882 roku w Krakowie ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Literackiego i Artystycznego”, dwutygodnika redagowanego i wydawanego przez Kazimierza Bartoszewicza, który wkrótce został uznany za nieoficjalny organ wyżej wspomnianego Koła. Pismo, w założeniu jego twórców, miało prezentować najnowsze utwory literackie, dysputy dotyczące stanu literatury i sztuki i publikować doniesienia o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych. „Przegląd”, podobnie jak wcześniej „Szkice Społeczne i Literackie”, reprezentował opozycyjne stanowisko wobec dominującej w Galicji ideologii konserwatywnej, a dział kronikarski, prowadzony przez samego wydawcę, był pełen satyrycznych i złośliwych ataków pod adresem osobistości krakowskiego życia publicznego.

W dowcipnym ironiczno-satyrycznym wyszydzaniu przeciwników Bartoszewicz posługiwał się parodiami modlitwy, litanii, zapowiedzi ślubnej [...] – pisał Aleksander Żyga – wszystko to w bigoteryjno-stańczykowskim Krakowie wywoływało szczególnie oburzenie, zwiększając liczbę wrogów i przeciwników dwutygodnika¹³.

Po czterech latach istnienia (od 1884 r. ukazywało się jako miesięcznik) z powodu kłopotów finansowych Bartoszewicza, pismo zostało zamknięte¹⁴. Wydawaniu czasopism o charakterze literacko-artystycznym nie sprzyjały też warunki galicyjskie – ci, do których pismo było adresowane nie zawsze mogli pozwolić sobie na prenumeratę, a niechętny wobec konserwatystów ton, nie przysparzał periodykowi zbyt wielu zwolenników wśród tych, którzy mogli pozwolić sobie na subskrypcję.

Ostatnią podjętą przez Bartoszewicza próbą stworzenia specjalistycznego periodyku poświęconego literaturze był wychodzący w latach 1896–1899 „Przegląd Literacki”, oficjalny organ prasowy krakowskiego Związku Literackiego¹⁵. Organizacja powstała w Krakowie w 1891 roku z inicjatywy części

¹² F. Ziejka, *Koło Artystyczno-Literackie w Krakowie (1881–1907)*, „Zarządzanie w Kulturze” 2013, nr 14, z. 2, s. 154–155, 161.

¹³ A. Żyga, *Krakowskie czasopisma literackie drugiej połowy XIX wieku (1860–1895)*, Kraków–Wrocław 1983, s. 147.

¹⁴ Idem, „Szkice Społeczne i Literackie”..., s. 310.

¹⁵ F. Ziejka, *Związek Literacki w Krakowie (1891–1899)*, „Zarządzanie w Kulturze” 2012, nr 13, z. 1, s. 78.

członków wspomnianego wyżej Koła Artystyczno-Literackiego, niezadowolonych z kierunku jego działalności, wśród których znalazł się również Kazimierz Bartoszewicz, w latach 1896–1899 sprawujący funkcję prezesa Związku. Podobnie jak wcześniej wspomniane przedsięwzięcia periodyk został zamknięty ze względu na zbyt małą liczbę odbiorców i prenumeratorów, a także z uwagi na zawieszenie działania samego Związku. Nie cieszył się także popularnością wśród pisarzy młodszego pokolenia, przedstawicieli Młodej Polski, którzy bardziej sprzyjali „Życiu”, redagowanemu przez Stanisława Przybyszewskiego¹⁶.

Wszystkie wyżej wspomniane czasopisma miały, w założeniu redaktorów i wydawców, prezentować utwory literackie, dokonywać ich krytycznego rozbioru, publikować dysputy na tematy artystyczne czy też promować wśród czytelników teksty młodych, uzdolnionych pisarzy i poetów. Periodyki, redagowane w dużej mierze przez samego Bartoszewicza spełniały te zadania, co więcej – były wysoko oceniane przez środowisko literackie, jednak ze względów finansowych nie przetrwały. Głównym powodem był brak odpowiedniej liczby prenumeratorów. Literaci, do których kierowane były pisma, chętnie je czytali, jednak nie mogli sobie pozwolić na ich subskrypcję. Najbardziej trafnie ten stan rzeczy oddawały słowa Władysława Orkana, piszącego w 1896 roku do Bartoszewicza:

Okrzykiem radości przyjąłem wiadomość o pojawieniu się „Przeglądu Literackiego” – jedyne w tym kierunku czasopisma w naszej Galicji. Cóż – kiedy brak monety nie pozwolił mi nawet obeznawać się z ruchem literackim!¹⁷

Obok działalności publicystycznej i wydawniczej Bartoszewicz działał aktywnie na niwie społecznej i politycznej. Od 1897 roku do wybuchu I wojny światowej był radnym miejskim, zasiadał m.in. w komisji dobroczynnej, teatralnej i archiwalnej. Był również jednym z założycieli krakowskiego „Sokoła”, Towarzystwa Szkoły Ludowej, czy „Straży Polskiej”, organizacji powołanej w 1908 roku w celu obrony szeroko rozumianych interesów narodu polskiego. Należał do Resursy Mieszczańskiej i Resursy Urzędniczej, a także do stowarzyszeń skupiających dziennikarzy i literatów ze wszystkich trzech zaborów, m.in. Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warsza-

¹⁶ Stanisław Przybyszewski (1868–1927) – dramatopisarz, publicysta, jeden z najważniejszych przedstawicieli Młodej Polski, ważna postać cyganerii krakowskiej na przełomie wieków.

¹⁷ APŁ, ArB, sygn. 3246, k. 3, List Władysława Orkana do Kazimierza Bartoszewicza, Poręby Wielkie, 18 kwietnia [1896 r.]. Władysław Orkan [wł. Franciszek Ksawery Smaciarz (Smaciarz) od 1898 r. Smerczyński] (1875–1930) – poeta, dramatopisarz i publicysta tworzący w okresie Młodej Polski.

wie¹⁸. Nic więc dziwnego, że działając aktywnie na tyłu polach, utrzymywał liczne kontakty listowne z przedstawicielami różnych środowisk w Galicji, jak również poza nią.

Trudno jednoznacznie zdefiniować literata z II połowy XIX wieku. Inteligenci z pokolenia Kazimierza Bartoszewicza, jak również z pokolenia wcześniejszego, mieli rozległe zainteresowania i pasje – wynikało to także z konieczności zarobkowania i utrzymania rodziny. Literat pod koniec XIX wieku rzadko mógł pozwolić sobie jedynie na komfort tworzenia. Pisanie tekstów publicystycznych, recenzji, felietonów i korespondencji do prasy stanowiło więc dla większości z pisarzy stałe źródło dochodów. Zawód literata łączył się więc z zawodem dziennikarza, ugruntowanym w II połowie XIX stulecia. Niewątpliwie miało to wpływ na rozwój literatury pięknej – drukowane w czasopismach utwory trafiały do szerszego grona odbiorców, rozwijała się krytyka literacka, a na łamach prasy trwał międzyaborowy dyskurs literacki¹⁹. Redagowane przez Kazimierza Bartoszewicza czasopisma, wpisywały się w ten trend i choć nie miały debitu na rozpowszechnianie pism poza zabór austriacki, cieszyły się również zainteresowaniem publicystów w innych częściach ziem polskich.

Zbiór korespondencji, o którym mowa w tytule, bogaty i różnorodny, obejmuje setki jednostek archiwalnych, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Łodzi. Zasadniczo można go podzielić na dwie części. Pierwsza z nich zawiera listy rodzinne, od najbliższych członków rodziny (matki, żony, dzieci czy dziadka) po dalszych krewnych. Druga grupa to listy kierowane Bartoszewicza jako redaktora, wydawcy czy księgarza, czyli listy formalne, pisane w sprawach zawodowych, którymi celem było „załatwienie interesu”. Jednakże, przyczyną powstania i pisania listów, niezależnie od ich charakteru, jak pisał Stanisław Burkot, pozostawała niezmienna potrzeba porozumiewania się. List był więc „rozmową na odległość, w którym słowo pisane zastępowało bezpośrednią rozmowę”²⁰. Badacz historii literatury zauważył również, że w XIX wieku, listy nie tylko pisano, lecz też gromadzono²¹.

¹⁸ Szerzej na temat społecznej i politycznej działalności Bartoszewicza zob.: I. Florczak, *W obronie praw narodowych – z działalności organizacyjnej i publicystycznej Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie w początkach XX wieku*, [w:] *Druga Rzeczpospolita i nie tylko. Ludzie, środowiska, idee. Profesorowi Pawłowi Samusiowi w 70 rocznicę urodzin uczniowie*, red. J. Pietrzak, Łódź 2016, s. 25 i n.

¹⁹ E. Ihnatowicz, *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864–1914)*, Warszawa 2000, s. 21–22.

²⁰ S. Burkot, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska i E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 181–182.

²¹ Ibidem. W literaturze przedmiotu pisano o XIX-wiecznej modzie na korespondowanie i kolekcjonowanie listów. *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowska, Wrocław 2009, s. 432.

Nie dziwi więc mnogość korespondencji przechowywanej w archiwum rodziny Bartoszewiczów. Wydaje się jednak, że zanim trafiły do Łodzi²², wraz z pozostałą częścią kolekcji, powstałej w wyniku pasji kolekcjonerskich poszczególnych członków rodziny, zostały poddane wstępnej selekcji przez adresata, będącego zarazem ostatnim spadkobiercą zbiorów. Wskazują na to pewne przesłanki – pierwszą z nich jest brak listów Michała Bałuckiego, znanego i cenionego komediopisarza drugiej połowy XIX wieku, jednego z niewielu krakowskich przyjaciół Kazimierza Bartoszewicza²³. Bliskie kontakty literatów były powszechnie znane w literackim środowisku Krakowa, jednak nie zachowały się, poza jedną nic nie znaczącą notką i kilkoma biletami wizytowymi, żadne pozostałości wzajemnej korespondencji. Z kolei na cenzurę, prowadzoną przez odbiorcę wskazują ślady ingerencji w treść otrzymywanych listów, tj. zamazywanie słów czy też dopisywanie komentarzy na marginesach. Warto też wspomnieć, że niektóre z listów do krakowskiego literata zostały wydane drukiem, np. Józefa Blizińskiego²⁴, Marii Konopnickiej²⁵, Władysława Orkana²⁶, Henryka Sienkiewicza²⁷, Kornela Ujejskiego²⁸ czy Gabrieli Zapolskiej²⁹.

Gromadzone przez Kazimierza Bartoszewicza listy związane są w dużej mierze z jego działalnością zawodową i społeczną. Omawiany zbiór jest bardzo różnorodny pod względem poruszanych w nim zagadnień, trudno więc

²² Zbiór cennych archiwaliów, ksiąg i dzieł sztuki został podarowany miastu przez Kazimierza Bartoszewicza. Przekazanie ich na własność władzom miejskim, które nie posiadało dotąd historycznych zbiorów miało, w opinii darczyńcy, zapewnić odpowiednie potraktowanie kolekcji (zarówno pod względem prestiżowym jak i bardziej prozaicznym, czyli zapewnienie zbiorom odpowiednich warunków przechowywania), zachowanie kolekcji w całości i miało przyczynić się również do upamiętnienia rodziny jej twórców. Warto dodać, że do dnia dzisiejszego zbiory te stanowią jedne z najcenniejszych znajdujących się w zasobach Archiwum Państwowego w Łodzi, Biblioteki im. J. Piłsudskiego i Muzeum Sztuki. Szerzej na temat zawartości archiwum zob.: I. Ugorowicz, *Z Krakowa do Łodzi. Dzieje i zawartość Archiwum rodziny Bartoszewiczów*, „Rocznik Łódzki” 2013, t. LX, s. 184 i n.

²³ Por. A. Janiak, *Kazimierz Bartoszewicz w Krakowie*, [w:] *Świat Michała Bałuckiego*, red. T. Budrewicz, Kraków 2002, s. 13.

²⁴ J. Bliziński, *Listy*, oprac. A. Żyga, Kraków 1975, s. 306–310, 328–329, 350–351. Józef Bliziński (1827–1893) – komediopisarz, dramaturg i nowelista, uczestnik powstania styczniowego.

²⁵ T. Czapczyński, *Tułacze lata Marii Konopnickiej. Przyczyńki do biografii*, Łódź 1957, s. 59–60.

²⁶ W. Orkan, *Listy*, oprac. G. Brodacki, t. I: 1891–1904, Warszawa 2011, s. 28–29.

²⁷ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. I, wstęp i biogramy adresatów napisał J. Krzyżanowski, listy oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 47–49.

²⁸ K. Ujejski, *Żyję miłością. Korespondencja Kornela Ujejskiego 1844–1897*, oprac. Z. Sudolski, współpraca O. Krysowski, Warszawa 2003, s. 146–147, 224–225, 315. Kornel Ujejski (1823–1897) – poeta i publicysta, zwany ostatnim poetą romantycznym, związany ze Lwowem i Galicją.

²⁹ G. Zapolska, *Listy*, t. I, oprac. S. Linowska, Warszawa 1970, s. 85–86, 93–94, 491.

jest przedstawić pełny wachlarz problemów opisanych w listach do krakowskiego redaktora. Warto zauważyć, że gros otrzymywanej przez niego korespondencji pochodziła od osób, których osobiście nie znał, lub znał bardzo słabo, a które, mimo to, przelewały na papier swe bolączki związane z trudami życia codziennego. Mimo formalno-informacyjnego charakteru korespondencji, utrzymanej w zalecanym przez XIX-wieczne listowniki tonie i formie, z odpowiednią intytulacją i submisją³⁰, stanowią one zapis emocji i dążeń, ale też żalów, złudzeń i bolączek przedstawicieli środowiska literatów w tym czasie.

Często zwracano się do adresata z prośbą o przyjęcie utworów do publikacji lub ich odesłanie, a także z upomnieniem wypłacenia zaległych honorariów. Proszono o pieniądze i pisano o nich, choć jak można się domyślać z tonu listów nie było to łatwe. Nierzadko listy odzwierciedlały indywidualne cechy piszącego, jego osobowość i sytuację życiową. W listach do nieznanego bliżej redaktora opisywano krzywdy, jakich doznawano od nieuczciwych wydawców, którzy płacili „marny grosz” od wiersza, spóźniali się z wypłatą wynagrodzenia czy też odmawiali publikacji utworu literackiego. Z listów przedstawicieli środowiska literackiego do Kazimierza Bartoszewicza wyłania się obraz zwyczajnej biedy, zmagania z chorobą³¹ niespełnienia zawodowego i osamotnienia, kryzysu zarówno w sferze materialnej jak i duchowej. Wszystkie te ubolewania zawarł w swej korespondencji do krakowskiego redaktora uczestnik powstania styczniowego, pisarz i tłumacz Stanisław Miłkowski (1837<1842> – 1907), żyjący w ostatnim okresie życia w nędzy w Przytulisku dla Weteranów Powstania Styczniowego w Krakowie. Nie rezygnując z pracy twórczej, próbował umieszczać swe teksty i tłumaczenia w czasopismach galicyjskich, zazwyczaj bez skutku lub z bardzo zaniżoną stawką. Zniechęcony przeciwnościami żalił się:

Jestem tak znużony życiem, tak zniechęcony, że obawiam się, abym nie dostał obłędu. Nikt nawet z ludzi najbardziej wpływowych nie ofiaruje mi pracy, lecz pragnie obdarzyć jałmużną, odsunąć datkiem, którego żadną miarą godność moja przyjąć nie pozwala. Zgodziłbym się na najniższą społeczną pozycję, bylebym żył całą pierśią, bylebym pracował. Daruje Wielmożny Pan Redaktor – pisał kończąc list – to odstąpienie od istotnego powodu napisania tego listu, bo [ale?] mi lżej na duszy³².

³⁰ Szerzej na temat formy XIX-wiecznych listów – A. Janiak-Jasińska, *Wyznaczniki sztuki epistolograficznej w świetle listowników z 2 połowy XIX wieku*, [w:] *Sztuka pisania...*, s. 258–259.

³¹ Dla przykładu – Kajetan Abgarowicz narzekał na częste bóle reumatyczne. APŁ, ArB, sygn. 2824, k. 7, List Kajetana Abgarowicza do Kazimierza Bartoszewicza, Dubienko, 20 stycznia 1897 r. Kajetan Abgarowicz (1856–1909) – powieściopisarz, publicysta, przedstawiciel nurtu literackiego zwanego „gawędą” szlachecką”.

³² Ibidem, sygn. 3211, k. 11, List Stanisława Miłkowskiego do Kazimierza Bartoszewicza, Kraków 23 kwietnia 1903 r.

W pisemnych rozmowach nadawcy mówili to, czego nie powiedzieliby publicznie, przedstawiali swe zapatrywania na kwestie społeczne i polityczne, skarżąc się wielokrotnie na wszechobecne panowanie konserwatystów krakowskich, zarówno w sferze politycznej, jak i artystycznej. Jednocześnie prowadzono w listach dyskusje nad stanem literatury, jej poziomem i rolą w społeczeństwie. Marian Gawalewicz³³ był poruszony *Dziejami Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego³⁴, nie mogąc zgodzić się z tezą autora, mówiącą, że o upadku I Rzeczypospolitej zdecydowała słabość wewnętrzna państwa³⁵. Na szczególną uwagę zasługuje także opinia Zygmunta Balickiego³⁶ wyrażona w liście do krakowskiego redaktora, a dotycząca *Dziejów grzechu* Stefana Żeromskiego, utworu, który wywołał niemałe zamieszanie na ziemiach zaboru rosyjskiego, a wkrótce po publikacji, także za kordonek. Ówczesny redaktor warszawskiego „Przeglądu Narodowego” uważał powieść za szkodliwą i idealizującą „duszę lupanarów i kryminału”, dlatego wartą kompetentnej oceny, o którą prosił właśnie Bartoszewicza³⁷. Z kolei Czesław Jankowski (1857–1929), wileński publicysta i redaktor, w liście do redaktora „Przeglądu Literackiego” wyraził swe krytyczne uwagi na temat dzieła Ferdynanda Hösicka pt. *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809–1849). Biografia psychologiczna*, jak również wobec zbyt entuzjastycznego jej odbioru wśród znawców literatury polskiej³⁸. Z kolei Artur Oppman, redaktor „Wędrowca”, prosił krakowskiego literata o zabranie głosu w sprawie tzw. sporu Sienkiewicza z „młodymi”³⁹. W owym czasie cała Warszawa mówiła o krytyce twórczości Henryka Sienkiewicza przez środowisko związane z warszawskim tygodnikiem literacko-społecznym „Głos”.

³³ Marian Gawalewicz (1852–1910) – nowelista, dramatopisarz, redaktor i wydawca, aktor i dyrektor teatrów w Warszawie, Łodzi i we Lwowie.

³⁴ Książka została wydana w 1879 r. przez spółkę Gebethnera i Wolffa, jej autorem był Michał Bobrzyński (1849–1935), historyk i polityk konserwatywny, przedstawiciel krakowskiej szkoły historycznej, późniejszy namiestnik Galicji.

³⁵ APŁ, ArB, sygn. 3028, k. 10–11, List Mariana Gawalewicza do Kazimierza Bartoszewicza, Warszawa, 6 marca 1879 r.

³⁶ Zygmunt Balicki (1858–1916) – dziennikarz, redaktor, publicysta, jeden z przywódców i ideologów Narodowej Demokracji.

³⁷ „*Dzieje grzechu* są zjawiskiem doniosłym z tego względu, że występuje w nich cała antyteza psychiczna anarchii trzech lat ostatnich i samoobrony duchowej zdrowych pierwiastków społeczeństwa, z tego tytułu zasługuje na wyczerpującą ocenę”. APŁ, ArB, sygn. 2833, k. 26, List Zygmunta Balickiego do Kazimierza Bartoszewicza, Warszawa 17 lutego 1908 r. Warto dodać, że recenzja utworu ukazała się w „Przeglądzie Narodowym” w maju 1908 r.

³⁸ Ibidem, sygn. 3089, k. 13–15, List Czesława Jankowskiego do Kazimierza Bartoszewicza, Polany 11 (23) grudnia 1897 r.

³⁹ Ibidem, sygn. 3242, k. 2, List Artura Oppmana do Kazimierza Bartoszewicza, Warszawa 15 września 1903. Artur Oppman (1867–1931) – poeta, pisarz dla dzieci, publicysta. W latach 1901–1905 redaktor „Wędrowca”.

Głównym przeciwnikiem utworów Sienkiewicza był pisarz i filozof Stanisław Brzozowski (1878–1911), autor eseju pt. *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, w którym nazwał autora *Trylogii* „klasykiem polskiej ciemnoty i szlacheckiego nieuctwa”. Najczęściej jednak, jak wspomniano wyżej, zwracano się do Bartoszewicza z propozycją nawiązania współpracy lub z prośbą o wydrukowanie tekstu we wspomnianych wyżej czasopismach. Władysław Orkan⁴⁰, w początkach swej twórczości literackiej zwrócił się do krakowskiego redaktora z prośbą o publikację wiersza w zamian za kilka numerów „Przeglądu Literackiego”. Podobny sposób zapłaty za czasopismo proponował Franciszek Rawita-Gawroński⁴¹. Z kolei Bartoszewicz zaproponował Władysławowi Bełzie⁴² wynagrodzenie za utwór w postaci prenumeraty „Szkieł”⁴³. Z korespondencji wynika, że przypadki wynagradzania literatów w postaci niesprzedanych wydawnictw lub czasopism były w owym czasie bardzo popularne. Warto dodać, że w omawianym zbiorze epistolograficznym właściwie nie ma listów pisanych przyjacielskim tonem. Zachowały się jedynie listy dwóch, jak można przypuszczać, bliskich przyjaciół Bartoszewicza, mianowicie Witolda Pruszkowskiego⁴⁴ i Mariana Gawalewicza. Przyjaciele krakowskiego redaktora, pisząc do niego, pozwalali sobie na poufały, żartobliwy ton, udzielali rad w sprawach damsko-męskich⁴⁵, powierzali własne intymne sekrety⁴⁶, a także dzielili się problemami osobistymi i zawodowymi.

Nadawców listów do Kazimierza Bartoszewicza łączyło przede wszystkim „pióro”. Korespondenci wywodzili się z różnych kręgów ideowych, społecznych czy geograficznych⁴⁷. Do krakowskiego redaktora pisali więc konserwatyści

⁴⁰ Patrz przypis 16.

⁴¹ „Od Nowego Roku nie otrzymuję już „Przeglądu Liter[ackiego]” – pisał F. Rawita-Gawroński w marcu 1898 r. – „Prenumerowałbym, gdybym miał za co. Ponieważ nie mam, posyłam W[ielmożnemu] Panu artykuł pt. « Nieco o rodzinie i miejscach rodzinnych Tarasa Szewczenki » na pokrycie prenumeraty”. APŁ, ArB, sygn. 3029, k. 11, List Franciszka Rawity-Gawrońskiego do Kazimierza Bartoszewicza, Przemyśl, 31 marca 1898 r.

⁴² Władysław Bełza (1847–1913) – pisarz dla dzieci (*Katechizm polskiego dziecka*), krytyk literacki, poeta. E. Ihnatowicz, *op. cit.*, s. 66.

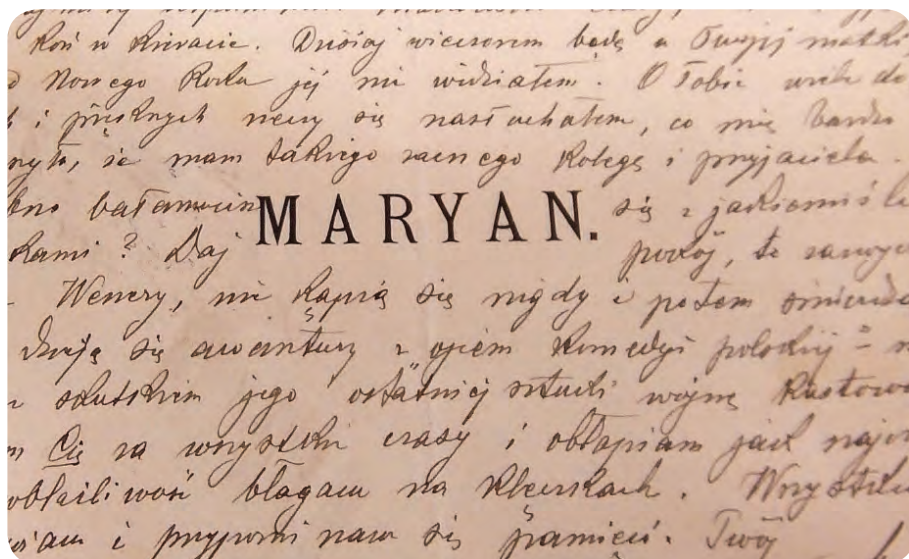
⁴³ APŁ ArB, sygn. 2896, k. 2, List Władysława Bełzy do Kazimierza Bartoszewicza, Lwów, 27 lipca 1875 r.

⁴⁴ Witold Pruszkowski (1846–1896) – malarz i rysownik.

⁴⁵ „Podobno bałamucisz się z jakimiś li Rusinkami?” – pisał, przebywający w Warszawie, Marian Gawalewicz – „Daj pokój, to zazwyczaj brudne Wenery, nie kąpią się nigdy i potem śmierdzą”. APŁ, ArB, sygn. 3028, k. 8. List Mariana Gawalewicza do Kazimierza Bartoszewicza, bmd.

⁴⁶ Ibidem, k. 9. Gawalewicz zwierzył się przyjacielowi z nieszczęścia, jakim była utrata dziecka.

⁴⁷ Dla przykładu Zygmunt Celichowski z Kórnika (sygn. 2946), Karol Ernest Muka z Freibergu (sygn. 3224), Czesław Jankowski z Wilna (sygn. 3089), Erazm Piltz z Petersburga.



Ryc. 2. Fragment listu Mariana Gawalewicza do Kazimierza Bartoszewicza, APŁ, ArB, sygn. 3028, k. 8.

krakowscy (Stanisław Tarnowski⁴⁸), narodowi demokraci (Zygmunt Balicki), czy zwolennicy socjalizmu (Ernest Breiter⁴⁹) pochodzący ze wszystkich trzech zaborów. Wśród nich byli uznani twórcy urodzeni jeszcze przed powstaniem listopadowym, tj. wspomniany już Józef Bliziński, poeta Kornel Ujejski, „przewodnik duchowy narodu” Józef Ignacy Kraszewski, pozytywści Władysław Bełza, Piotr Chmielowski⁵⁰, Wiktor Gomulicki⁵¹, Maria Konopnicka, wreszcie przedstawiciele Młodej Polski – Wilhelm Feldman⁵², Artur Górski⁵³, Antoni Lange⁵⁴, Artur Oppman, Zenon Przesmycki⁵⁵, Gabriela Zapolska czy Jerzy Żuławski⁵⁶.

⁴⁸ Stanisław Tarnowski (1837–1917) – krytyk i historyk literatury, publicysta, jeden z przywódców konserwatystów krakowskich.

⁴⁹ Ernest Breiter (1865–1935) – publicysta i redaktor, niezależny socjalista, poseł do austriackiej Rady Państwa w latach 1907–1911.

⁵⁰ Piotr Chmielowski (1848–1904) – krytyk literacki, historyk literatury, publicysta, uważany za jednego z najwybitniejszych literaturoznawców polskich w XIX w.

⁵¹ Wiktor Gomulicki (1848–1919) – poeta, powieściopisarz, krytyk literacki, publicysta, znawca historii Warszawy.

⁵² Wilhelm Feldman (1868–1919) – publicysta i historyk literatury, krytyk literacki, redaktor związany z Galicją. W latach 1901–1914 redagował „Krytykę”.

⁵³ Artur Górski (1870–1959) – krytyk literacki, pisarz i dramaturg, publicysta, jeden z przedstawicieli Młodej Polski.

⁵⁴ Antoni Lange (1861–1929) – poeta, prozaik, krytyk literacki, tłumacz.

⁵⁵ Zenon Przesmycki (1861–1944) – poeta, krytyk literacki, tłumacz i publicysta.

⁵⁶ Jerzy Żuławski (1874–1915) – poeta, powieściopisarz i dramaturg okresu Młodej Polski, filozof. Jeden z prekursorów polskiej literatury fantastycznonaukowej.

Nie zabrakło wśród nich listów od powstańców styczniowych, Stanisława Miłkowskiego, Walerego Przyborowskiego⁵⁷, czy Agatona Gillera.

Sytuacja materialna i zawodowa literatów w II połowie XIX wieku i w początkach XX stulecia była trudna z różnych względów, przede wszystkim jednak wiązała się, jak wiadomo, z nadprodukcją inteligencji i narodzinami nowego, kapitalistycznego rynku pracy⁵⁸. Stawki redakcyjne nie były wysokie, np. w Krakowie wahały się w granicach 4–5 centów za wiersz, natomiast w Warszawie wynosiły przeciętnie 2½ kopiejki. Oczywiście najwięcej płacono znanym i popularnym twórcom, np. Henryk Sienkiewicz otrzymał 10 000 rubli od redakcji „Słowa Polskiego” za publikację *Potopu*⁵⁹. W związku z tym, aby bez przeszkód uprawiać wolny zawód, być artystą, literatem, należało znaleźć stałe i pewne źródło dochodów. Najczęściej jednak, literat, był zdany na własne siły i poszukiwał wszelkich możliwości publikowania swych prac. Często prace wydawano na własny koszt. Dlatego też niejednokrotnie literaci, na co dzień zajmowali się pracą zarobkową, oddając się twórczości literackiej dopiero w wolnych od zarobkowania chwilach. Niestety rozbudzone potrzeby intelektualne, pomijając te prozaiczne i codzienne, wpływały na fakt, że inteligenci wydawali zawsze więcej niż zarabiali. Należy też pamiętać, że napisanie powieści, utworu dramatycznego, zajmowało zajmowało wiele czasu, rok lub dłużej, podczas, którego pisarze, borykali się z problemami finansowymi. Witold Pruszkowski, zaprzyjaźniony z Bartoszewiczem pisał do niego w nieco żartobliwym tonie: [...] *do tej zacności nie dojdą literaci nigdy, aby mieć gotówkę na zawołanie*⁶⁰. Na co dzień „ludzie pióra” próbowali więc żyć i zarabiać oddając się innym, niepoetycznym zajęciom. Warto wymienić kilka przykładów, przywołując jedynie korespondentów krakowskiego redaktora. Jeden z bliskich przyjaciół Kazimierza Bartoszewicza, jeszcze z okresu studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim, współwydawca „Szkiców Artystyczno-Literackich” w latach 1875–1876, wspomniany wyżej Marian Gawalewicz, po wyjeździe do Królestwa Polskiego, obok pracy literackiej zajmował się dziennikarstwem i wydawaniem czasopism, pełnił też obowiązki dyrektora teatrów w Warszawie, Łodzi i Lwowie. Kajetan Abgarowicz, dziennikarz i nowelista pochodzenia ormiańskiego, był dzierżawcą majątków ziemskich. Uprawą roli zajmował się również Franciszek Rawita-

⁵⁷ Walery Przyborowski (1845–1913) – powieściopisarz, twórca literatury dla młodzieży, historyk–amator, publicysta i redaktor.

⁵⁸ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach*, Warszawa 2008, s. 113.

⁵⁹ I. Homola, „Kwiat społeczeństwa...” (*Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1916*), Kraków–Wrocław 1984, s. 316–320.

⁶⁰ APŁ, ArB, sygn. 3269, k. 26, List Witolda Pruszkowskiego do Kazimierza Bartoszewicza, 12 lutego 1886 r.

-Gawroński⁶¹, powieściopisarz, historyk amator i propagator tematyki ruskiej. Walery Przyborowski, autor *Szwedów w Warszawie* (1901) był nauczycielem historii w Radomiu, natomiast Jerzy Żuławski, zanim poświęcił się wyłącznie pracy literackiej, nauczał w gimnazjum w Jaśle i w Krakowie.

Wielu spośród korespondentów Bartoszewicza, należało też do elity ówczesnej Galicji. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, np. Józefa Łepkowskiego⁶², Stanisława Tarnowskiego czy Bolesława Wicherkiewicza⁶³, którzy obok pracy stricte naukowej, zajmowali się również szeroko rozumianą działalnością publicystyczną i społeczną. Swe utwory, recenzje i polemiki publikowali również na łamach czasopism redagowanych przez Kazimierza Bartoszewicza. Wymienieni wyżej nie mieli co prawda kłopotów finansowych – ich sytuacja materialna, ze względu na pochodzenie społeczne i zawodowe, nie zawsze była zależna od pracy zarobkowej. Warto jednak dodać, że wielu pracowników uniwersytetów i szkół, późniejszych dyrektorów, szczególnie w początkowej fazie kariery zawodowej i naukowej, borykało się z kłopotami natury finansowej i szukało dodatkowych środków na utrzymanie siebie i rodziny⁶⁴. Słowa Henryka Biegeleisena (1855–1934), historyka literatury i etnografa, w pełni oddają dramatyzm sytuacji materialnej gros przedstawicieli środowiska. Na początku kariery pisał do Bartoszewicza:

*Honorarium w książkach jest dla mnie bardzo pożądane, bo jestem tak biedny, że nie mogę sobie kupić najniezbędniejszej książki. Mimo woli zarywam o to, co mi najbardziej dolega. Jestem w opłakanym położeniu. Będąc mężem i ojcem nie mam żadnego stałego utrzymania, chociaż ukończyłem wszystkie szkoły i złożyłem egzamina najlepiej. Habilituję się wprawdzie tutaj na docenta literatury polskiej, ale w najlepszych razie droga ta nie prowadzi do żadnych materialnych korzyści. Żyję z honorarium swoich naukowych prac – to znaczy [że] w miesiącu grozi mnie z całą rodziną kilka razy głodowa śmierć [...]*⁶⁵.

⁶¹ Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930) – powieściopisarz, historyk-amator, autor powieści historycznych, publicysta.

⁶² Józef Łepkowski (1826–1894) – archeolog i historyk, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁶³ Bolesław Wicherkiewicz (1847–1915) – lekarz-okulista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, działacz społeczny.

⁶⁴ Różnice w zarobkach poszczególnych grup pracowników naukowych w Galicji scharakteryzowała I. Homola. Z przedstawionej analizy wynika, że asystenci naukowci zarabiali mniej niż urzędnicy, a docenci prywatni w zasadzie nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia. Najlepiej wynagradzani byli profesorowie zwyczajni. I. Homola, *op. cit.*, s. 99–100.

⁶⁵ APŁ, ArB, sygn. 2906, k. 1, List Henryka Biegeleisena do Kazimierza Bartoszewicza, [bmdw].



Ryc. 3. Kazimierz Bartoszewicz z żoną Amalią z Gebhardtów, 1878 r. APŁ, ArB, sygn. 3849.

Najlepiej znane i często wykorzystywane przez badaczy, dotąd niepublikowane, są listy Agatona Gillera, pochodzące z lat 70. XIX wieku. Starszy od Bartoszewicza o blisko dwadzieścia lat Giller, doświadczony przez życie działacz społeczny i polityczny, owiany legendą zesłaniec i powstaniec, był w owym czasie redaktorem czasopism we Lwowie, „Gazety Narodowej” i „Ruchu Literackiego”. W skierowanych do początkującego redaktora i wydawcy listach, występował z pozycji mentora i doradcy, jak wspomniano, ideowego opiekuna „Szkiców Społecznych i Literackich”, ale też życzliwego młodemu człowiekowi i publicyście przyjaciela. Doradzał nie tylko w sprawach zawodowych, popierał przedsięwzięcia literackie, ale też zwierzał się w sprawach prywatnych. W jednym z listów, gratulując Bartoszewiczowi rychłego ślubu, przedstawił powody, dla których sam się nie ożenił i nie założył rodziny. W 1878 roku, tuż przed wyjazdem do Raperswillu, pisał:

*Odebrałem kartę donoszącą mi o ślubie Pana z panną Amelią Gebhardtówną [s]⁶⁶.
Niech Was Bóg obdarzy szczęściem, na który najzupełniej zasługujesz jako syn*

⁶⁶ Ślub Kazimierza Bartoszewicza z Amalią Gebhardtówną odbył się w Krakowie 25 maja 1878 r. Narzeczeni mieli wówczas po 26 lat. Ibidem, sygn. 1448, k. 46.

znakomitego Ojca i jako Polak dobrą drogą postępujący. Dobrze Pan robisz, że się wcześniej żenisz. Ja stary kawaler, czuję to mocno jak źle robią ci, co się nie żenią we właściwym wieku. Sam się nie ożeniłem, nie dlatego, żebym nie chciał, ale dlatego, że mi nieprzyjaciele ojczyzny nie zostawili czasu do spełnienia tego świętego obowiązku. Czas najlepszy, bo młodzięczy, spędziłem w więzieniach. Tam wyrośłem i przez lat cztery zamknięty mogłem tylko myśleć o ożenieniu. Później droga na Sybir półtora roku trwająca, sześcioletni pobyt na Sybirze, nie nastręczył mi także sposobności do ożenienia. Polek tam nie było, a z cudzoziemką żenić się nie chciałem. Po powrocie do Warszawy wypadki 1861, 62, 63, 64 zajęły mnie całkowicie, nie było kiedy myśleć o domowym szczęściu⁶⁷.

Kontynuując, opisywał przeciwności losu, które przeszkodziły mu w założeniu rodziny. Na papier przelewał też ogromny żal z powodu działalności wrogów politycznych zmuszających go do opuszczenia Galicji i rozpoczęcia tułaczki po świecie. Winą za taki stan rzeczy, nie bez powodu, obarczał konserwatystów galicyjskich i ówczesnego namiestnika Galicji, Alfreda Potockiego, który wydał decyzję o wydaleniu działacza z zaboru austriackiego⁶⁸.

Na kartach listów można również dostrzec ślady konfliktów, jakie miały miejsce w krakowskim środowisku literacko-artystycznym, między innym w Kole Artystyczno-Literackim czy Straży Polskiej, których jedną ze stron był sam Bartoszewicz. Można przypuszczać, że odbiorca listów skarżył się na „stosunki” w Kole swym korespondentom, m.in. Witoldowi Pruszkowskiemu, czy Józefowi Bornsteinowi, którzy również doznawali od tych samych „wrogów” różnych krzywd. Na znak solidarności z przyjacielem, malarz zrezygnował z członkostwa w Kole (kiedy Bartoszewicz nie został ponownie wybrany sekretarzem), natomiast redaktor lwowskiej „Myśli” żalił się na podłość krakowską, pomówienia i plotki, rozpuszczane przez jego wrogów⁶⁹.

Pisano do Bartoszewicza również w tzw. „interesach”, składając mu korzystne oferty w zakresie prowadzonej działalności. Już w 1877 roku Władysław Bełza, zaproponował młodemu wówczas wydawcy, który miał objąć księgarnię Adolfa Dygasińskiego⁷⁰, spółkę na bardzo korzystnych warunkach – chodziło o połączenie obu księgarni, tej prowadzonej przez Bełzę we Lwowie, z interesem pozostałym po Dygasińskim. Bartoszewicz nie skorzystał z oferty, a księgarnię w Krakowie prowadził do 1892 roku, rozbudowując

⁶⁷ Ibidem, sygn. 3038, List Agatona Gillera do Kazimierza Bartoszewicza, Lwów, 23 maja 1878 r.

⁶⁸ Ibidem. Alfred Potocki (1822–1889) – polityk konserwatywny, minister rolnictwa w rządzie austriackim, w latach 1870–1871 premier rządu, marszałek krajowy i namiestnik Galicji.

⁶⁹ Ibidem, sygn. 2919, k. 4–5, List Józefa Bornsteina do Kazimierza Bartoszewicz, Lwów, 18 kwietnia 1894 r.

⁷⁰ Adolf Dygasiński (1839–1902) – powieściopisarz, publicysta, nauczyciel i tłumacz, współpracownik wielu tytułów prasowych, uczestnik powstania styczniowego.

ją o dział antykwaryczny i działalność wydawniczą⁷¹. Nie przyjął także propozycji Agatona Gillera, który, chcąc zabezpieczyć byt „Ruchowi Literackiemu”⁷² po opuszczeniu przez niego Galicji, zaproponował Bartoszewiczowi wspólne z Tadeuszem Żulińskim⁷³ redagowanie tygodnika⁷⁴. Z kolei Józef Orłowski przedstawił w liście warunki nabycia „Kuriera Krakowskiego”⁷⁵. Historyk amator Kazimierz Pułaski (1846–1926) korespondował z literatem w sprawie zakupu, będących w posiadaniu Bartoszewicza, archiwaliów Teodora Wessla⁷⁶.

Korespondencja zgromadzona w archiwum rodziny Bartoszewiczów jest niezwykle bogata i różnorodna. Kazimierz Bartoszewicz, jest obecnie postacią nieco zapomnianą. Jego dorobek publicystyczny jest ogromny, jednak nie napisał dzieła, które zapewniłoby mu odpowiednie miejsce w historiografii. Klemens Bąkowski (1860–1938), krakowski prawnik i znawca dziejów Krakowa, tak wspominał literata:

*najdowcipniejszy po Lamie i Sienkiewiczu, pisarz, wysoko utalentowany, zmarował się na bagatelach ze szkodą dla literatury, w której mógł wybitnie zająć miejsce*⁷⁷.

Z kolei korespondenci Bartoszewicza, w dużej mierze należeli do ówczesnej elity intelektualnej na stałe wpisując się w historię literatury polskiej⁷⁸. Nie sposób wymienić ich wszystkich, jednakże były wśród nich osoby, których utwory cieszyły się w owym czasie dużą poczytnością. Analiza pozostawio-

⁷¹ O działalności K. Bartoszewicza na tym polu pisała J. Jaworska, *Kłopoty wydawniczo-księgarskie Kazimierza Bartoszewicza*, „Przegląd Biblioteczny”, R. XXVI, 1958, s. 181 i n.

⁷² „Ruch Literacki” – tygodnik literacko-kulturalno-społeczny wydawany we Lwowie w latach 1874–1878.

⁷³ Tadeusz Żuliński (1839–1885) – lekarz, działacz społeczny, uczestnik powstania styczniowego; od 1871 r. zamieszkały we Lwowie, gdzie wspólnie z A. Gillerem redagował i wydawał „Ruch Literacki”.

⁷⁴ APŁ, ArB, sygn. 3038, List Agatona Gillera do Kazimierza Bartoszewicza, Lwów, 23 V 1878 r.

⁷⁵ Na marginesie warto dodać, że dziennik przekształcono w „Kurier Polski”, który ukazywał się w Krakowie w latach 1889–1983, a Józef Orłowski był jego redaktorem i wydawcą.

⁷⁶ APŁ, ArB, sygn. 3274, k. 8–9, List Kazimierza Pułaskiego do Kazimierza Bartoszewicza, Zawadyńce, 12 (24) 1888 r.

⁷⁷ C. Lechicki, *Z papierów po Klemensie Bąkowskim*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1966, R. IX, z. 3/4, s. 107.

⁷⁸ Warto dodać, że wielu z korespondentów Bartoszewicza, stało się bohaterami esejów w 4. części serii wydawniczej pt. *Obraz literatury polskiej. Realizm i naturalizm*, której 4 tomy ukazały się w latach 1965–1971 i zostały opracowane przez środowisko znawców literatury pod kierunkiem Instytutu Badań Literackich PAN.

nych listów pozwala na odtworzenie życia zawodowego literatów polskich, przede wszystkim ich problemów związanych z codzienną egzystencją. Ponadto stanowi obraz stosunków wewnątrz środowiska twórców, konfliktów, dysput nad stanem piśmiennictwa polskiego, pozycją i rolą literata w społeczeństwie. Ukazuje sympatie polityczne korespondentów i zaangażowanie w działalność społeczną. Pomaga także zrozumieć mechanizmy rządzące rynkiem prasowym w II połowie XIX i w początkach XX wieku, a także sposób, w jaki finansowano periodyki, wyjaśnia też dlaczego niektóre utwory nie mogły być drukowane w zaborze rosyjskim (cenzura). Poza tym stanowią wiarygodne źródła autobiograficzne przybliżając życie codzienne samych literatów, opisując ich kłopoty w różnych sferach życia, także prywatnego⁷⁹ i intymnego. Z wyżej wymienionych powodów zgromadzone w archiwum łódzkim dokumenty stanowią cenny materiał badawczy.

SUMMARY

The writers' prosperities and miseries. From the correspondence to Kazimierz Bartoszewicz (1852–1930)

Kazimierz Bartoszewicz (1852–1930) – a publicist, publisher, bookseller, one of the leading representatives of the literary community in Krakow, he was a highly respected editor of literary and social journals. The titles he edited, including „Szkice Społeczne i Literackie” (1875–1876), „Przegląd Literacki i Artystyczny” (1882–1886) and „Przegląd Literacki” (1896–1899) enjoyed the interest and recognition of the then Polish intellectual elite. Due to the function of the editor and publisher of the aforementioned magazines, Kazimierz Bar-

⁷⁹ Walery Przyborowski, nie znając osobiście Bartoszewicza, zwrócił się do niego z prośbą o pomoc w bardzo delikatnej kwestii. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu, aby zobrazować istotę sprawy – „Zmuszony jestem wskutek różnych okoliczności wziąć ślub w Krakowie – prawo tamtejsze wymaga, ażebym tak ja, jak i moja narzeczona przebywała wprzód przez sześć tygodni w Krakowie. Ponieważ jest to rzecz bardzo kosztowna, więc poradono mi, że prawo to dałoby się obejść (jak każde zresztą prawo), w ten sposób, że policja mogłaby mi, oczywiście za pieniądze, wydać świadectwo, że wymagany przez prawo czas mieszkałem w Krakowie, choć faktycznie tak nie było. Otóż, z wielką nieśmiałością i z wielką prośbą udaję się do Szanownego Pana, czy by, jako stały mieszkaniec Krakowa, Radca miejski i posiadający zapewne rozległe stosunki, nie raczył się tą moją sprawą zająć i takie świadectwo mi wyjednać. W takim razie przyjechałbym z narzeczoną do Krakowa na parę tygodni przed ślubem i resztę sam załatwił, a Szanownemu Panu osobiście serdecznie podziękował”. APŁ, ArB, sygn. 3272, k. 76–78, List Walerego Przyborowskiego do Kazimierza Bartoszewicza, Warszawa, 27 XII 1900 r. Przyborowski wziął ślub z Józefą Sokołowską w Krakowie 12 III 1901 r. w kościele ewangelickim przy ul. Grodzkiej. Jego świadkiem był właśnie Bartoszewicz. Ibidem, k. 12.

toszewicz maintained contacts with many eminent writers of the 2nd half of the 19th century. It is enough to name a few of them: Kajetan Abgarowicz, Władysław Bełza, Marian Gawalewicz, Agaton Giller, Aleksander Kraushar, Józef Łepkowski, Stanisław Smolka and Kornel Ujejski. Correspondents, apart from professional issues, addressed private, social and intimate issues in the letters. The correspondence shows up a picture of the professional life of writers in the second half of the 19th century and early 20th century, their struggles with the hardships of everyday life (often with poverty), efforts to appear on the literary market, and finally the view of the environment on social and professional issues.

JOLANTA KOWALIK

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny)

OBRAZ WARSZAWY W ŚWIETLE KORESPONDENCJI PUBLIKOWANYCH NA ŁAMACH „SANKT-PIETIERSBURSKICH WIEDOMOSTI” Z LAT 1855-1881

Jedną z pierwszych gazet, które pojawiły się na rosyjskim rynku wydawniczym były Sankt-Pietiersburskije Wiedomosti [dalej: SPW]. Periodyk ten wydawano od początku XVIII stulecia w Petersburgu. O jego pojawieniu zadecydował ówczesny car Piotr I, który przekazał go następnie w 1728 roku pod opieką Akademii Nauk. Ze względu na ograniczenia cenzuralne i wszechstronną kontrolę państwa w treść prasy, zakres tematyczny periodyku ograniczał się do publikowania ogłoszeń rządowych, informacji o przybyciu oraz odjeździe ze stolicy ważnych osobistości, krótkich not politycznych z kraju oraz ze świata, zamieszczania fragmentów literackich czy ogłoszeń. Ze względu na małą liczbę gazet wydawanych w Rosji, SPW początku były jednym z najbardziej poczytnych periodyków w państwie.

Pod koniec I połowy XIX wieku SPW zostały przekazane przez Akademię Nauk w dzierżawę osobom prywatnym. Pierwszym jej najemcą oraz redaktorem w latach 1836–1862 był Amlij Oczkin, który stopniowo poszerzał zakres tematyczny gazety. Do wzrostu popularności gazety przyczynił się przede wszystkim bliski pracownik Oczkina, a następnie współredaktor – Andrzej Krajewski. To on zapoczątkował istotne zmiany w dzienniku, a także wyznaczył jego główny kierunek rozwoju¹. Jednak jednym z najwybitniejszych redaktorów SPW stał się Walenty Korsz, który objął zwierzchnictwo nad gazetą w latach 1862–1874. Za jego kierownictwa pismo stało się jednym z najbardziej poczytnych periodyków politycznych w kraju. Korsz otwarcie

¹ Л.П. Громова, А.А. Краевский – редактор и издатель, Санкт-Петербург 2001, s. 88–90.

popierał liberalne reformy w państwie, a także m.in. zwiększył zakres tematyczny periodyku oraz zwiększył liczbę korespondentów współpracujących z SPW². Zmiany przełożyły się także na wzrost liczby sprzedawanych gazet. W pierwszej połowie lat 70. XIX wieku SPW osiągnęły liczbę wydawanych egzemplarzy nawet do 11 tys. (pod względem liczby wydawanych numerów, ustępowała tylko takim tytułom jak „Głos” i „Moskiewskie Wiedmosti”)³. Druga połowa lat 70. XIX wieku przynosi jednak drastyczny spadek popularności gazety (w 1875 r. posiadała już tylko 2,5 tys. prenumeratorów), spowodowane było to częstymi zmianami redakcyjnymi (do 1881 r. na czele SPW stali w kolejności: F.P. Bajmakow, P.S. Usow, W.W. Komarow), ponadto sam profil gazety uległ zmianie – dziennik stał się konserwatywny oraz procarski⁴. Kolejnym powodem było systematyczne zaostrzanie cenzury, która coraz częściej ingerowała w treść artykułów prasowych.

Warte podkreślenia jest, że przez cały okres trwania imperium, to władza wywierała wpływ na kierunek i rozwój prasy. Druga połowa lat 50. XIX wieku jest wyjątkowym okresem w dziejach Rosji, związanym ze zmianami na tronie oraz przeprowadzanymi reformami w ramach tzw. „odwilży poseswastopolskiej”. Pewne ustępstwa i złagodzenia w przepisach poczyniono także w zakresie prasy rosyjskiej. Nastąpił koniec „epoki cenzuralnego terroru” jak określano czasy rządów Mikołaja I. Było to spowodowane wprowadzoną w 1828 roku rygorystyczną ustawą cenzuralną, która w znacznym stopniu ograniczała wolność prasy i słowa.

Początki panowania Aleksandra II to okres intensywnego rozkwitu prasy rosyjskiej (dla porównania w latach 1845–1854 wydano pozwolenia na wydanie 6 nowym gazetom i 19 czasopismom, a w okresie od 1855 do 1864 roku pojawiło się w Rosji aż 66 gazet i 156 czasopism⁵). W tym czasie zezwolono na poszerzenie zakresu tematycznego gazet, chociaż w dalszym stopniu nie można było poruszać istotnych i bieżących kwestii politycznych. Dodatkowo na zmiany miało wpływ utworzenie w 1866 roku w Petersburgu pierwszej w Rosji Agencji Telegraficznej, prywatnego organu informacyjnego, a także rozbudowanie połączeń telegraficznych z miastami na obszarze całego imperium⁶.

² А.М. Грибановская, *Ежедневная газета в России: организация издания, финансовое положение, правовой статус (1860-е – начало 1880-х гг.)*, Москва 2016, s. 47.

³ Ibidem; Д.Ю. Шерих, *Голос родного города. Очерк истории газеты «Санкт-Петербургские ведомости»*, СПб 2001, s. 105–128.

⁴ А.М. Грибановская, *op. cit.*, s. 48.

⁵ М.А. Бенина, *Законодательство о печати во 2-й половине 1850 – начале 1880-х гг.*, [w:] *Книга в России 1861–1881*, red. И.И. Фролова, t. I, Москва 1968, s. 37.

⁶ *История русской журналистики*, red. Л.П. Громовой, Санкт Петербург 2005, s. 441.

Początek lat 60. XIX wieku to także zmiany w funkcjonowaniu cenzury. W 1862 roku wydano nowe tymczasowe przepisy cenzuralne, które regulowały życie wydawnicze w Rosji. Ustawa zabraniała publikowania tekstów, które m.in. naruszałyby przede wszystkim zasady religii prawosławnej oraz władzy państwowej⁷. Kolejna ustawa z 1865 roku, w znacznym stopniu powieliała przepisy tej sprzed trzech lat, ale także wprowadzała nowe zasady. Zwolniono z cenzury przewencyjnej m.in. wszystkie gazety w Petersburgu oraz w Moskwie, ale wprowadzono jednocześnie obowiązek wpłaty tzw. kaucji, z których pobierana byłaby kwota karna w przypadku złamania panujących przepisów (dla dzienników lub gazet wychodzących nie mniej niż 6 razy w tygodniu kwota wynosiła 5 tys. rubli)⁸. Jednak nadal nie można było podejmować takich tematów, które m.in. podważałyby autorytet Cerkwi i wiary chrześcijańskiej, rządu i rodziny panującej, ukazywałyby wady systemu prawnego panującego w kraju, wzbudzałyby wzajemną nienawiść społeczeństwa lub obrażały cześć lub honor człowieka⁹. Dodatkowo, wraz ze stopniowym zaostrzeniem się polityki caratu, coraz częstsze stawało się nakładanie kar na redaktorów gazet (w formie ostrzeżeń, kar finansowych oraz zakazu wydawania lub sprzedaży detalicznej gazet na określony czas) m.in. za pojawienie się artykułów niezgodnych z polityką władzy.

Niemniej początkowe reformy w państwie znacznie wpłynęły na rozwój prasy rosyjskiej. Dzięki zmianom cenzuralnym oraz działalności redaktorów SPW zasłużyły w latach 60. XIX stulecia na miano jednej z najbardziej liberalnych gazet w kraju¹⁰. Gazeta od początku lat 60. poczęła korzystać z osobistych korespondentów w różnych częściach Rosji a także całej Europy. Dotyczyło to także Warszawy, ówczesnej stolicy Królestwa Polskiego, gdzie również rezydowali korespondenci gazety. Telegraficznie informowali o wydarzeniach z życia mieszkańców Królestwa Polskiego, głównie z Warszawy, gdzie przebywało wówczas najwięcej Rosjan. Z tego względu, że istniały ograniczenia cenzuralne w formie zakazu jawnego wyrażania opinii o bieżącej polityce rządu oraz krytykowania jego działania, treści relacji odnosiły się głównie do przekazywania informacji o sprawach codziennych, towarzyskich, kulturowych, gospodarczych czy przeprowadzanej wówczas reformie miast. Należy podkreślić, że wszelkie wiadomości prasowe stanowiły bardzo często jedyne źródło informacji o Polakach, sprawach polskich oraz umożliwiały zapoznanie się z życiem codziennym mieszkańców Króle-

⁷ B. Mucha, *Dzieje cenzury w Rosji*, Łódź 1994, s. 127.

⁸ *Полное собрание законов Российской империи*: 2-е собр., t. X, nr 41990, s. 399.

⁹ *Ibidem*, s. 404–405; B. Mucha, *op. cit.*, s. 133.

¹⁰ L. Bazyłow, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986, s. 570.

stwa Polskiego, a także wpływały na kształtowanie się opinii publicznej na temat społeczeństwa polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że Warszawa cieszyła się uznaniem wśród odwiedzających ją Rosjan¹¹. Z tego względu, że była niegdyś stolicą państwa polskiego, a następnie stała się głównym miastem Królestwa Polskiego, była, po Moskwie i Petersburgu, jednym najważniejszych i największych miast w Imperium Rosyjskim. To tutaj najintensywniej na obszarze całego Królestwa Polskiego (obok Łodzi) rozwijał się zarówno przemysł, rzemiosło oraz handel, a co istotne, Warszawa nadal zajmowała ważną pozycję administracyjną oraz kulturową w całej Kongresówce¹². Pozycji nadawało jej położenie geograficzne, gdyż była w ówczesnej Rosji najbardziej oddalonym na zachód dużym miastem, dzięki czemu stała się „rosyjskim oknem” na świat, a nawet łącznikiem z Europą Zachodnią. Dlatego warto przytoczyć fragment wspomnień Władimira Michniewicza, rosyjskiego publicysty i dziennikarza, który w wydanej przez siebie książce w 1881 roku, będącej wspomnieniami z pobytu w Warszawie, tak opisywał miasto:

*Dla Rosjanina, nie bywającego za granicą, Warszawa, z wyglądu, sprawia wrażenie zagranicznego miasta. W niej [...] bez wątpienia jest więcej europejskości, niżeli w naszych, nawet największych miastach*¹³.

Dlatego warty jest uwagi problem przybliżenia kreowanego obrazu Warszawy przez rosyjskich korespondentów, zwłaszcza w okresie panowania Aleksandra II, w czasach kiedy po klęsce powstania styczniowego doszło do wzmożonego ataku na Polaków, w tym głównie na łamach prasy, gdzie opinią publiczną zawładną nacjonalistyczny i antypolski publicysta Michaił Katkow, ówczesny redaktor „Moskiewskich Wiedomosti”.

Śledząc korespondencje z Warszawy zamieszczane od II połowy XIX wieku, należy stwierdzić, że wzmianki o Polakach pojawiały się jeszcze dość sporadycznie na łamach SPW. Mają one przede wszystkim charakter podsumowań wydarzeń dziejących się w stolicy Kongresówki. Zamieszczane były np. informacje o sprawach gospodarczych, przemysłowych, planowanych reformach, a przede wszystkim obwieszczano o nowościach wydawniczych, kulturowych, takie jak noty o wystawach malarskich, odbywających się koncertach,

¹¹ И.И. Свирида, *Варшава глазами русских. Конец XVII – начало XX в., Россия – Польша*, [w:] *Образы и стереотипы в литературе и культуре*, red. И.Е. Адельгейм, М.В. Лескинен, В.А. Хорев, Москва 2002, s. 85–98.

¹² М. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865–1914*, Warszawa 1986, s. 260–261.

¹³ В.О. Михневич, *Варшава и варшавяне: наблюдения и заметки*, Санкт Петербург 1881, s. 24.

premierach teatralnych, operowych itp. Podawano także do publicznej wiadomości informacje o osobistościach ze świata sztuki, które odwiedzały Warszawę. Podkreślano niejednokrotnie zamiłowanie mieszkańców stolicy Królestwa Polskiego do sztuki, gdyż jak napisano w jednym z tekstów:

Warszawianie uwielbiają wszelkiego rodzaju przedstawienia. Każdy młodzieniec, nawet niezbyt wykształcony, doskonale zna repertuar dwóch teatrów i uważa za swój obowiązek być na dowolnej premierze sztuki¹⁴.

Dużą popularnością cieszyły się wszelkiego rodzaju koncerty muzyczne, zarówno odbywające się w wielkich salach, ale także w zaciszu domowym, gdyż jak zauważono „Warszawa jest nadzwyczaj muzykalnym miastem”¹⁵.

Początki lat 60. XIX wieku przynoszą wzrost zainteresowań Polakami, a przede wszystkim sprawą polską. Związane to było z niepokojącymi wydarzeniami w stolicy Kongresówki, w tym odbywającymi się manifestacjami religijno-patriotycznymi. Zaostrzenie polityki rosyjskiej wobec Polaków przełożyło się na wydźwięk artykułów publikowanych na łamach prasy rosyjskiej. Znikają informacje o życiu towarzysko-kulturalnym mieszkańców Warszawy, zostały one zastąpione kwestiami dotyczącymi polityki i bieżącej sytuacji w Królestwie Polskim. Choć zakazano wspomniania w artykułach o dążeniach niepodległościowych Polaków¹⁶, miały one jednoznacznie charakter propagandowy. Przede wszystkim pojawiały się głosy krytykujące Polaków – zwłaszcza uczestników demonstracji. Podkreślano przy tym negatywne cechy Polaków jako burzących ład polityczny awanturników. Niewątpliwie celem takiego działania było podtrzymywanie pejoratywnego obrazu Polaków w społeczeństwie rosyjskim. Podobnie stało się w okresie powstania styczniowego, na plan pierwszy wysunęły się relacje z pola walki oraz publikacje różnego rodzaju manifestacji politycznych¹⁷.

Echa powstania styczniowego daje się jeszcze zauważyć w kolejnych latach, w gazecie od czasu do czasu pojawiały się teksty polityczne, głównie krytykujące wystąpienie antycarskie Polaków¹⁸. Jednak coraz częściej na przestrzeni lat publikowano artykuły odmiennego charakteru, informujące czytelników

¹⁴ „Санкт-петербургские ведомости” (dalej: СПб), nr 72, 4 kwietnia 1858, s. 410–411.

¹⁵ СПб, nr 204, 21 września 1860, s. 1070.

¹⁶ *Высочайше утвержденных 12 Мая 1862 г. Временных правил по Цензуре*, w: *Сборник постановлений и распоряжений по цензуре с 1720 по 1862 год*, Санкт-Петербург 1862, s. 473.

¹⁷ Szerzej o kształtującej się opinii publicznej na temat wydarzeń w Królestwie Polskim m.in. na podstawie doniesień prasowych w czasie trwania powstania styczniowego opisuje w swojej książce Henryk Głębocki. Zob. H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia Polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000, s. 261–376.

¹⁸ СПб, nr 247, 22 września/6 października 1865, s. 2; nr 249, 24 września/8 października 1865, s. 2

o bieżących wydarzeniach, które miały wpływ na życie w mieście, w tym ponownie zaczęto pisać o sprawach towarzysko-kulturalnych. Warszawa wracała do „normalności” i do rytmu życia codziennego, a mieszkańcy coraz częściej wykorzystywali czas na przyjemności, jak relacjonowano:

Już w zeszłym roku pisałem o tutejszych rozrywkach [mieszkańców – J.K.] takich jak: teatry, tańce, spacery miejskie, cyrk itp. Formy rozrywek zmieniały się jedne po drugim. Obecnie Polacy jak dawniej obchodzą swoje święta [...]¹⁹.

Popularnością cieszyły się, zwłaszcza wśród ludzi zamożnych, bale oraz maskarady, o czym świadczy treść następującego artykułu zamieszczonego w 1866 roku:

Wczoraj odbył się bal maskowy w salach reutowych przy tutejszym teatrze. Ostatni taki bal odbył się w 1860 r. [...] Maskarady były wstrzymane z powodu rozruchów, a były one największą rozrywką w Warszawie i rzeczywiście, według mnie, nie bywają one nigdzie tak wspaniałe, skoczne i wesołe jak tu²⁰.

Wielokrotnie podkreślano w artykułach, że najlepszy okres do zabaw dla tutejszych mieszkańców stanowił czas karnawału, podczas którego warszawiacy korzystali z wszelkiego rodzaju uciech.

Z wyjątkiem wspomnianych balów, mieszkańcy Warszawy regularnie odwiedzali teatry oraz opery. Wielkim wydarzeniem kulturalnym były przyjazdy zagranicznych trup teatralnych, głównie z Włoch. Warszawę odwiedzali artyści z Rosji, o czym również informowano na stronach analizowanego tytułu prasowego m.in. w 1873 roku z Petersburga przyjechała orkiestra pod kierownictwem dyrygenta Johanna Gungla²¹, jeszcze w tym samym roku oznajmiono o wizycie słynnej rosyjskiej śpiewaczki operowej – Aleksandry Mienszykowej²² czy Antona Rubinsztajna, rosyjskiego pianisty i kompozytora, który przybył do Warszawy w celu zagrania koncertu muzycznego, z którego dochód przeznaczono na rzecz rodziny zmarłego Stanisława Moniuszko²³. W sezonie letnim bardzo często odbywały się koncerty oraz przedstawienia, także amatorskich teatrów, w sadach i ogrodach, na które przybywał tłumy. Licznie gromadzono się także w czasie wieczorków literacki. Popularnością na początku lat 70. XIX wieku cieszyła się zwłaszcza polska poetka Jadwiga Łuszczewska występująca pod pseudonimem „Deotyma”, której obecność na spotkaniach literackich odbijała się szerokim echem w Warszawie²⁴.

¹⁹ ЦПБ, nr 167, 3/15 lipca 1865, s. 3.

²⁰ ЦПБ, nr 8, 8/20 stycznia 1866, s. 3.

²¹ ЦПБ, nr 139, 22 maja/3 czerwca 1873, s. 2.

²² ЦПБ nr 157, 10/22 czerwca 1873, s. 1.

²³ ЦПБ, nr 100, 13/25 kwietnia 1873, s. 2.

²⁴ ЦПБ, nr 66, 8/20 marca 1873, s. 1.

Mimo panujących chłodnych stosunków polsko-rosyjskich, przedstawiciele polskiej kultury byli wysoko cenieni przez Rosjan, co także ma swoje przełożenie w korespondencjach z Warszawy, m.in. doceniono i przekazywano informacje o Józefie Ignacym Kraszewskim, Adamie Mickiewiczu, dramaturgu Stanisławie Bogusławskim, Stanisławie Moniuszko, Fryderyku Chopinie czy Janie Matejce. Dużą popularnością wśród polsko-rosyjskiej ludności cieszyła się zwłaszcza polska aktorka Helena Modrzejewska. Wielokrotnie rozpisywano się o jej kreacjach scenicznych, zachwycając się jej niezwykłym talentem. W jednym z tekstów autor stwierdził nawet, że jej sława sięgnęła apogeum, a

Rosjanie oraz Polacy zachwycają się nią jednakowo. Można nawet stwierdzić, że nie było jeszcze w Warszawie artystki, która cieszyła by się taką życzliwością jak Modrzejewska. Wszystkie narody, partie, kręgi zachwycają się nią²⁵.

Na łamach prasy informowano także o jej przedstawieniach czy benefiśach, podkreślając niezwykły talent polskiej aktorki.

W stolicy coraz popularniejsze stawały się kwesty, loterie fantowe, maskarady, bale, z których z dochód przeznaczony był na cele dobroczynne. Urządzone były, albo corocznie w stałych terminach (np. w Wielkim Tygodniu), albo też z powodu jakichś okoliczności nadzwyczajnych (takich jak powódź, pożar, gradobicie). Wraz ze wzrostem ich popularności, stawały się wydarzeniami, dzięki którym można było podkreślić swoją pozycję i miejsce w hierarchii społecznej. Polacy nadal kultywowali tradycje świąt katolickich, o czym z zaciekawieniem rozpisywano się w rosyjskiej korespondencji. Podkreślano religijny charakter obchodzenia świąt wielkanocnych przez Polaków, m.in. o zwyczaju czuwania przy grobie w kościołach, czy o organizowaniu wszelkiego rodzaju kwest wielkanocnych, podczas których zbierano datki na pomoc dla ubogich. W okresie Wielkiego Postu odbywały się publiczne odczyty w języku polskim, a dla przebywającej kolonii rosyjskiej – po rosyjsku²⁶.

Warszawa, ulegała także przeobrażeniom wewnętrznym, stawała się coraz nowocześniejszym miastem – rozwijała się intensywnie infrastruktura, transport i łączność. Na łamach omawianej gazety regularnie informowano o zmianach zachodzących w mieście. Wraz z postępującą industrializacją i urbanizacją wzrastała liczba mieszkańców, co przyczyniło się do ożywienia budownictwa miasta. Zachwyty nad zmianami wyrażano także w tekstach pojawiających się w dzienniku: *Nowe domy pojawiają się jak grzyby po deszczu – wszystkie ogromne i dobrze wyposażone na miarę europejskich²⁷*. Intensyw-

²⁵ Ibidem.

²⁶ ЦПБ, nr 73, 14/26 marca 1876, s. 3.

²⁷ ЦПБ, nr 109, 22 kwietnia/4 maja 1867, s. 1.

nie rozwijała się także warszawska kolej, co jakiś czas informowano o otwieraniu nowych linii, wielką popularnością cieszyły się coroczne jarmarki czy wyścigi konne, na które zjeżdżało wiele osób z różnych zakątków kraju. Relacjonowano w gazecie przebieg polskich wystaw, na których prezentowano naukowy i techniczny dorobek miasta. Oczywiście poruszano w niewielkim stopniu także sprawy polityczne, w tym informowano o planowanych reformach administracyjno-sądowniczych. Jednak w największym stopniu starano się przekazywać wiadomości o życiu codziennym mieszkańców, w tym o skandalach towarzyskich, o przestępstwach popełnionych na terenie miasta, o aresztach, o panujących zarazkach, katastrofach, w tym pożarach czy ewenementach klimatycznych.

W trakcie omawiania tego tematu istotne jest poruszenia zagadnienia, które dotyczy panujących wówczas stosunków polsko-rosyjskich. Polityka cara wobec Polaków, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, była nastawiona na intensywną rusyfikację i unifikację Królestwa Polskiego, a Warszawę starano się uczynić kolejnym miastem gubernialnym Imperium Rosyjskiego. Z tego względu na wzór rosyjski wprowadzano reformy administracyjne, sądownicze oraz skarbowe. Urzędy, te wyższe, zajmowali stopniowo Rosjanie (choć nadal Polacy przez wiele lat stanowili podstawowy skład personalny administracji na niższych stanowiskach)²⁸, a językiem urzędowym stał się język rosyjski. Powstawały rosyjskie szkoły m.in. w 1865 roku utworzono w Warszawie pierwsze rosyjskie gimnazjum, który uznano za wielki sukces władzy carskiej²⁹. Do dawnej stolicy Polski przybywali Rosjanie, zarówno urzędnicy, wojskowi, a także nauczyciele. Jak zatem układały się relacje pomiędzy oboma narodami? Z analizy materiałów prasowych wynika, że Polacy darzyli dużą niechęcią przybywających Rosjan, a w konsekwencji izolowali się od nich. W artykule z 1865 roku autor, powołując się na korespondenta „Moskiewskich Wiedomości”, wskazywał na fakt, że Polacy w ogóle nie integrują się z Rosjanami, *Polskie społeczeństwo trzyma się z dala od rosyjskiego. [...] Polacy tworzą własne grupy, nie znają się Rosjanami*³⁰. Z drugiej strony sama rosyjska społeczność zachowywała również własną odrębność. Rosjanie organizowali oddzielne koncerty, spektakle, bale. Były oczywiście przypadki, gdzie na polskich przyjęciach pojawiali się nieliczni Rosjanie, np. na balu poświęconym pomocy biednym studentom, zorganizowanym przez Jadwigę Łuszczewską „Deotymę”, zjawili się również żołnierze, urzędnicy rosyjscy, ale, jak podkreślił autor artykułu, i tak *przeważającą ilością gości sta-*

²⁸ G. Smyk, *Korpus urzędników cywilnych w guberniach Królestwa Polskiego w latach 1867–1915*, Lublin 2004, s. 219–226.

²⁹ ЦПБ, nr 13, 18/31 stycznia 1865, s. 1.

³⁰ ЦПБ, nr 196, 1/13 sierpnia 1865, s. 2.

nowili Polacy³¹. Ale czy mogło być inaczej kiedy Rosjanie stanowili nieliczną w porównaniu z Polakami mniejszość w Warszawie? Z racji wspólnego obcowania w jednym mieście i wieloletniego współistnienia, musiało niekiedy dochodzić do bliższych kontaktów, o czym poinformowano w artykule z 1874 roku, gdy podczas koncertu Anny Esipowej, rosyjskiej pianistki, która odwiedziła Warszawę, wśród słuchaczy byli zarówno Rosjanie jak i Polacy, co, jak podkreślił korespondent, było rzeczą nadzwyczaj niespotykaną. Zgodnie również podkreślano niezwykły talent pianistki. Autor dość entuzjastycznie wyraził się o ówczesnych relacjach obu narodów, gdyż Polacy przestali odnosić się do Rosjan, jak do „intruzów”³². Było to jednak chwilowe ocieplenie stosunków. Ogólnie jednak należy stwierdzić, że panowała niechęć i nieufność pomiędzy narodami, o czym świadczy fragment artykułu:

mieszkańcy Warszawy dość wesoło spędzili okres zimowy, dzieląc się na dwie grupy: polską i rosyjską, spotykając się w nielicznych domach, i oczywiście, podczas towarzyskich rozrywek: w teatrach, w trakcie maskarad [...] jednak najbardziej Polacy wolą przebywać sami, w swoim polskim towarzystwie, żeby nagadywać na Moskali [...]”³³.

W pojawiających się artykułach w omawianej gazecie podkreślana była wyłącznie bierność Polaków w nawiązywaniu znajomości z przebywającymi w stolicy Rosjanami, ale ważne jest, co podkreślił w swoim artykule polski historyk Stanisław Wiech, że Rosjanie sami także

tworzyli zamknięte grona towarzyskie, gdyż kontakty z Polakami nie były dla nich czymś koniecznym, niezbędnym”³⁴.

Przebywający w stolicy Rosjanie organizowali własne spotkania towarzyskie, a ich działalność była nie tylko skierowana na rozrywkę, ale także na działalność edukacyjną jak. np. utrzymanie czytelnicy, prenumerowanie licznych tytułów prasowych oraz książek³⁵. Urządzano także wieczory muzyczne, literackie i teatralne, na które zapraszano artystów rosyjskich, o czym informowano na stronach SPW³⁶. Szeroko rozpisywano się także o działalności charytatywnej mieszkających w Warszawie Rosjan, m.in. o działalno-

³¹ СПб nr 66, 8/20 marca 1873, s. 1.

³² СПб, nr 87, 29 marca/10 kwietnia 1874, s. 1.

³³ СПб, nr 109, 22 kwietnia/4 maja 1867, s. 1.

³⁴ С. Вех, *Русские в царстве польском во второй половине XIX в. и начале XX в.*, „Петербургские славянские и балканские исследования” 2013, nr 2, s. 206.

³⁵ A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Paryż 1990, s. 16–18.

³⁶ W. Jaworski, *Rosyjskie organizacje społeczne w Królestwie Polskim (1861–1914)*, „Przeгляд Восточноевропейский” 2014, nr 5/2, s. 42.

ści Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynnego, które powstało w latach 60. XIX wieku³⁷. Opisywano organizowane przez nich loterie i bale, z których dochody przeznaczano na cele charytatywne, w tym m.in. na rosyjskie szkoły czy sierocińce³⁸.

W II połowie lat 70. XIX wieku coraz częściej autorzy korespondencji podkreślali fiasko polityki rusyfikacyjnej w stolicy Królestwa Polskiego, wytykając chociażby słabą znajomość języka rosyjskiego wśród mieszkańców, a także polskich urzędników. Podkreślając przy tym brak lub zbyt małą liczbę rosyjskich teatrów, klubów czy wydawanych gazet i książek, które nie zaspakajały, tak jak oczekiwano, potrzeb kulturowych Rosjan³⁹. Coraz bardziej Rosjanie czuli się wyobcowani, dlatego dużym zainteresowaniem cieszyły się odwiedziny rodzimych artystów, gdyż jak zaznaczono w jednym z artykułów:

Rosyjska publiczność, odizolowana od Rosji, od rozrywek literackich oraz [rodzimych] twórców, rzuca się z zachłannością na wszystko co pachnie rosyjskim światem literackim, co przypomina choć trochę Moskwę i Petersburg⁴⁰.

Obraz Warszawy przedstawiony na łamach SPW był oczywiście kształtowany przez rosyjskich dziennikarzy, nie był do końca obiektywnym opisem ówczesnej rzeczywistości mieszkańców stolicy Królestwa Polskiego. Nie poruszano w tekstach, ze względu m.in. także z przyczyn cenzuralnych, przede wszystkim istotnych kwestii politycznych, które miały ogromny wpływ na życie mieszkańców. Warto podkreślić, że artykuły dotyczące Polaków publikowane na stronach SPW miały także odmienny charakter, w porównaniu do tekstów pojawiających się na łamach innych ówczesnie popularnych gazet, takich jak „Głos” czy „Moskiewskie Wiedmosti”, gdzie, zwłaszcza po 1863 roku, dominowała głównie tematyka antypolska, a redaktorzy opowiadali się za intensywną rusyfikacją ziem polskich. Chociaż SPW oskarżano o pojawiające się na jej łamach „tendencje propolskie”⁴¹, to jednak w panujących ówczesnie warunkach politycznych nie mogła być i nie była rzeczniką polskich interesów. Gazeta przede wszystkim spełniała zadanie informacyjne, przekazywała rosyjskim czytelnikom w stolicy Rosji zmiany zachodzące w najbardziej wysuniętym na Zachód mieście, informacje o życiu codziennym ludności. Są to opisy Warszawy podzielonej na dwa światy: polski i rosyjski,

³⁷ Cz. Kępski, *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Lublin 1993, s. 213.

³⁸ ЦІБ nr 190, 26 lipca/8 sierpnia 1865, s. 1; nr 318, 29 listopada/11 grudnia 1866, s. 2; nr 150, 3/15 czerwca 1873, s. 1.

³⁹ ЦІБ nr 67, 8/20 marca 1876, s. 1.

⁴⁰ ЦІБ nr 96, 8/20 kwietnia 1876, s. 4.

⁴¹ H. Głębocki, *op. cit.*, s. 394.

niewątpliwie uwydatniające trudne relacje dwóch narodów. W latach 70. XIX stulecia wyraźnie widać fiasko carskiej polityki rusyfikacyjnej, przyznali to także autorzy SPW. Nie udało się wyraźnie pomniejszyć roli Warszawy i jej znaczenia dla samych Polaków. Stanowiła ona nadal ważny ośrodek polskości. Natomiast sami Rosjanie dostrzegali wielkie osiągnięcia Polaków w dziedzinie literatury i sztuki.

SUMMARY

The Image of Warsaw in the Correspondence published in “Sankt-Peterburgskie Vedomosti” in the Years 1855–1881

“Sankt-Peterburgskie Vedomosti” was one of the most widely-read newspapers in the Russian Empire throughout nearly the whole 19th century. This periodical featured the news from various territories controlled by the Russian Empire, including the Kingdom of Poland – in particular, Warsaw (the capital was inhabited by most Russians). In fact, information from the city was telegraphed for the newspaper by its correspondents. Since strict censorship prohibited any explicit expression of opinions on the government’s politics (let alone criticism of its action), these reports mostly concerned everyday life, social affairs, cultural events, economic issues and city reforms. The press quite often constituted the only source of knowledge on Poles and Polish matters in the Russian Empire – hence, it shaped the public opinion on the Polish nation.

ALDONA ŁYSZKOWSKA
(Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)

OJCOSTWO I MACIERZYŃSTWO W ŚWIELE LISTÓW ZYGMUNTA I ELIZY¹ KRASIŃSKICH

[...] dziecko chociaż jest wiecznym powodem niepokojów i trosk, dobrze jest mieć. Kocha się je całą siłą swojego uczucia. Czuje się, że Bóg dał je Tobie i Ciebie jemu – najsilniejsze więzy Was złączą – więzy krwi, natury, instynktu, podobnie jak więzy poświęcenia, czułości, świętych i ciągłych obowiązków! A ponadto w chwilach smutku patrzeć na swoje dziecko jest pociechą i radością. Wszystko co jego kocha się – jego gest, jego głos, jego uśmiech – dziecko uświęca kobietę przed Bogiem i ludźmi, a te słowa Pisma wydają się dla matki prawdziwe: „A zbawiona zostanie przez rodzenie dzieci”. To korona kobiety, to jej najszlachetniejsze zadanie, to również najświętszy cel życia².

Tak o macierzyństwie pisze Eliza Krasińska po otrzymaniu informacji od swojej siostry Katarzyny Potockiej o tym, że ta spodziewa się pierwszego dziecka. Eliza była już wówczas szczęśliwą matką dwóch chłopców. Powyższy cytat jest doskonałym wstępem do ukazania poglądów Krasińskiej w powyższym temacie.

Z kolei ukazanie ojcostwa Zygmunta Krasińskiego jest niejako wyzwaniem, przede wszystkim ze względu na ograniczoną podstawę źródłową. Jedynym świadectwem relacji między Krasińskim a dziećmi są listy: zachowana w stanie szczątkowym korespondencja poety do dzieci oraz wzmianki w listach do innych adresatów. To ważny dokument ukazujący Krasińskiego w małym

¹ Eliza z Branickich Krasińska na chrzcie otrzymała imiona: Elżbieta Franciszka, jednak na co dzień nazywana była po prostu Elizą lub Lizą i właśnie tym pierwszym zdrobnieniem imienia będą posługiwać się w niniejszej pracy.

² Wszystkie cytowane fragmenty pochodzą z: *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, przekład U. Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1996, t. I–IV, tu: t. II, s. 34, 442 (jako że listy zostały ponumerowane w tekście głównym, obok stron będą podawać ich numery) (dalej: Z. Sudolski, *op. cit.*).

znanej roli – roli ojca. Z pewnością mamy tu do czynienia z tekstami o szczególnej wartości. Nie jest to oczywiście źródło pełne i obiektywne. O tym, że korespondencja Krasińskiego z dziećmi była intensywna pisze sama Eliza, dodając, że dzieci „odstaniały dusze”³ ojcu, mając do niego pełne zaufanie. Po śmierci najmłodszej Elżbietki, gdy, jak zauważa żona poety, więzy rodzinne zacieśniły się, dzieci bardzo zbliżyły się do Zygmunta.

Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku żony poety – Elizy Krasińskiej. Jej bogatą korespondencję, przechowywaną obecnie w tak zwanym Archiwum Krzeszowickim rodziny Potockich, dostępnym w Archiwum Narodowym w Krakowie w formie czterotomowego wyboru z tego zbioru opracowano i wydano staraniem prof. Zbigniewa Sudolskiego. Nie brak tu wzmianek o dzieciach, choć pojawiają się one z różnym natężeniem (np. podczas Wiosny Ludów Eliza stosunkowo mało miejsca poświęca dzieciom, z oczywistych względów dominują tematy polityczne i społeczne). W niniejszej pracy skupiam się przede wszystkim na fragmentach pochodzących z czasu małżeństwa Elizy i Zygmunta, czyli z lat 1844 (narodziny pierwszego syna) – 1859 (śmierć Krasińskiego).

Krasińscy dzieci mieli czworo: Władysława (1844–1873), który w korespondencji (i w codziennych relacjach rodzinnych) pojawia się jako Władysław, Władzio, Paneczek, p. Siński, Pan Adziński, Adziolung, Adzio czy Adziur; Zygmunta (1846–1867), o którym pisano pan Musio, Muslili, Muś, Puś, Lili; Marię Beatrix (1850–1884) nazywaną Marynunią, Marylką oraz Elżbietę (1853–1857) – która pojawia się jako Elizka, Lilise, Lilizka, Lilin.

Andrzej Edward Koźmian w liście do swojego brata Stanisława Egberta z 15 września 1858 roku tak je scharakteryzował (starszą trójkę, najmłodsza Elżbietka zmarła rok wcześniej):

*[...] śliczne dzieci Zygmunta, dziewczynka do niego i do babki Krasińskiej podobna, a ładna, szczególnie wyrazistą ma twarz, oczy tryskające dowcipem, ma być nad wiek rozsądna, nawet mądra tak, że ją Gaszyński Salomonem nazywa. Słowem jest tym, czym w jej wieku był jej ojciec. Chłopcy wybornie wyglądają, odziedziczyli piękność rysów matki, po polsku są wychowywani, po polsku mówią z sobą i z rodzicami*⁴.

O ile Eliza jeszcze w 1840 roku, czyli przed zawarciem małżeństwa, po spędzeniu czasu z Różą Andrzejową Zamoyską i jej siódmką dzieci stwierdza „bezgranicznie kocham dzieci”⁵, poeta, wielokrotnie manifestuje swój nega-

³ Z. Sudolski, *op. cit.*, t. III, s. 271, 1290.

⁴ Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 599.

⁵ Z. Sudolski, *op. cit.*, t. I, s. 129, 110.



Ryc. 1. Czwórka dzieci poety (kopia wg akwareli namalowanej w 1855 r. przez F.X. Winterhaltera w Baden na zamówienie gen. Wincentego Krasieńskiego)

tywny stosunek do samej instytucji małżeństwa (o dzieciach nie wspominając), jednak z czasem

przyzwyczajają się do wykonywania obowiązku, który z każdym dniem będzie stawał się ważniejszy i w którym nikt na świecie nie mógłby go zastąpić [...] ⁶. Już po narodzinach najstarszego Władysława między ojcem i synkiem istnieje doskonałe zrozumienie i największa miłość ⁷. Poeta uwielbia go i bawi się z nim całymi godzinami, a dziecko tylko dla Zygmunta zachowuje zawsze swoje najmiłsze uśmiechy i najczulsze pieszczoty [...] słowem między ojcem i synkiem istnieje doskonałe zrozumienie i największa czułość ⁸ – tak pisała Eliza...

A jak było? W zasadzie jeżeli w biografii Zygmunta Krasieńskiego pojawia się słowo „ojciec” to występuje ono w odniesieniu do osoby ojca poety – gen. Wincentego Krasieńskiego. Kolejni badacze życia i twórczości trzeciego wieszca

⁶ Ibidem, t. III, s. 85, 1020.

⁷ Ibidem, t. I, s. 301–302, 336.

⁸ Ibidem, s. 246, 268.

zajmują się tematem złożoności relacji między ojcem i synem, zupełnie pomijając Krasińskiego-rodzica. Tymczasem z korespondencji, którą autor *Nie-Boskiej komedii* kierował do swoich dzieci, wyłania się nam bardzo troskliwy, opiekuńczy „papa”.

W ocalałej korespondencji (zachowało się jedynie 19 listów Krasińskiego adresowanych do dzieci) widać, że poetę interesuje wszystko, co dotyczy jego potomstwa. Są to sprawy codzienne – jak ostrożność przy chodzeniu po schodach czy przechodzeniu przez ulicę lub małe przewinienia – potrącenie Marylki przez Adzia, jak i również rozważania na temat uniwersalnych prawd, piękna oraz historii rodu i kraju. Poeta stara się w ten sposób, na odległość, kształtować charakter i światopogląd dzieci. Pierwszy z zachowanych listów datowany jest na 6 stycznia 1855 roku, ostatni pochodzi z około połowy października 1858 roku (czyli został napisany na kilka miesięcy przed śmiercią Krasińskiego).

Na pierwszy rzut oka kilkanaście listów do dzieci stanowi niewiele znaczący epizod w życiu i dorobku pisarskim Krasińskiego. Jednak mamy do czynienia z tekstami o szczególnej wartości. Ukazują inne (kolejne) oblicze poety. Mamy tu głęboką i aktualną refleksję na tematy egzystencjonalne i moralne. Widoczny w niej etyczny wzorzec opieki nad dzieckiem nakazywał dbałość nie tylko o rozwój umiejętności życiowych, ale i o wszechstronną edukację i rozwój osobowy potomstwa. Dziecko miało wyrosnąć na oddanego patriotę, dobrego obywatela, pobożnego chrześcijanina oraz inteligentnego człowieka. Celem listów było wykształcenie poczucia osobistej godności, sumiennego wypełniania obowiązków, troski o najbliższych (np. przeznaczenie części pieniędzy otrzymanych w prezencie od Wincentego Krasińskiego na mszę za „całość i zdrowie dziadzi”⁹), o innych nieznanym chłopcu, a niejako zależnych od niego ludzi (np. pochwała postępowania Adzia po pożarach w majątku opinogórskim, gdy chłopiec część swoich pieniędzy przekazał pogorzelncom¹⁰).

Na szczególną uwagę zasługują zalecenia dotyczące edukacji potomstwa. W liście, który Zbigniew Sudolski datuje na maj-czerwiec 1857 roku, pisany z Paryża Krasiński przekazuje następujące zalecenia:

Adzio co dzień będzie tłumaczył na piśmie po 20 wierszy 2-giej księgi „Eneidy”. Będzie pisał prócz tego ćwiczenia polskie z przedmiotu, jaki mu się najwięcej podoba. Co 4-ty dzień list do Papy napisze. Lili wszystko tak samo, tylko że „Hannibala” będzie co dzień tłumaczył zamiast „Eneidy”. Adzio i Lili będą pamiętali

⁹ Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. II, Warszawa 1991, s. 349.

¹⁰ Ibidem, t. I, s. 365, 293.

zapisywać wszelkie wydatki natychmiast do rejestrow z datą dnia. „Rozrywki dla dzieci” trzeba zaraz kazać kupić i dać Marylce¹¹.

Interesujące są także te fragmenty, w których Krasiński zwraca uwagę na błędy językowe popełniane przez dzieci, koryguje je oraz wyjaśnia zasady poprawnej polszczyzny. Przypomina też o unikaniu zapożyczeń językowych. Warto zwrócić uwagę na wiek pouczanych. Pierwsze ocalałe listy był pisane, gdy synowie mieli po 11 i 9 lat, a córka 5; ostatnie – gdy najstarszy Władysław miał 14 lat, Zygmunt – 11, Maria Beatrix – 8. Poniżej wybrane przykłady uwag i wskazówek poety:

– do syna Władysława

Piszesz: „poszłem, doszłem”. Żeński tylko i nijaki może pisać: poszłam, doszłam – ale męski musi koniecznie, jeśli to ma być po polsku: poszedłem, doszedłem. Zważaj na to, bo to gruba pomyłka, rażąca niezmiernie zmysł polski.

Piszesz też: „z wielką trudnością w Trouville najmniejszej rzeczy dostać trzeba” – to nie po polsku. Trzeba było: z wielką tylko trudnością najmniejszej rzeczy dostaje się; albo też: dostać można¹².

Zamiast spaceru niemieckiego używaj polskiej przejażdżki, gdy powóz masz, lub przechadzki, gdy tylko nogi własne¹³.

– do syna Zygmunta

Ucieszył mnie Twój list z 24 tm., pamiętny o moich oczach wielkością liter i wcale gładką polszczyzną napisan. Tylko zamiast horyzontu używaj po polsku widnokrąg; po wtóre, o komach nie zapominaj, bo one wiele znaczą, bez nich sensu nie dopatrzeć się; i zgadzaj ze sobą przypadki: pisząc: powietrzem morskim wielce różniącym się [...] Tyś zaś napisał: powietrzem morskim wielce różniące się. Lecz to brak uwagi, pewny jestem, a nie znajomości praw języka¹⁴.

Przekonaj się sam: karabelle zamiast karabele, przez papierzy zamiast papieży. Papier to kacerstwo ortograficzne, a papież dopiero prawowiara. Tak samo piszesz: z wierzy. Wstydz się drogi chłopcze! Raz na zawsze rozdepcz wierzę, a pisz: wieża.

¹¹ Ibidem, s. 354.

¹² Ibidem, s. 358.

¹³ Ibidem, s. 368.

¹⁴ Ibidem, s. 360.

– do córki Marii Beatrix

Nie pisz: „skończyłem 8 lat”, ale pisz: skończyłam, boś przecie nie chłopiec¹⁵.

Nauki Krasińskiego chyba zapadły dzieciom w pamięć. Dorosły już Władysław Krasiński, zmagając się ze stylistycznymi potknięciami w liście do Stanisława Tarnowskiego, dotyczącym twórczości ojca napisał

[...] proszę Cię, abysż ze swej strony, i to z daleka większą słusznością, nie gorszył się ze mnie za moją polszczyznę, która często nawet nie brzmi z polska¹⁶.

W listach do przyjaciół Zygmunt rzadko, raczej powściągliwie wspomina dzieci. Najczęściej są to lakoniczne informacje. Po narodzinach kolejnych potomków pisze:

Kiedyśmy wieczorem mówili o rozmaitych rzeczach, pamiętasz, 26-go, tu właśnie ten, o którego się pytasz, pierwszy raz objawił się. [...] I on, i matka zupełnie zdrowe¹⁷, Krótko dziś piszę do Ciebie, bo wczoraj syn drugi się urodził mi i mam dużo do roboty. Szczęśliwie wszystko poszło¹⁸, Eliza ma drugiego syna, który szczęśliwie 28 czerwca się urodził o 10-ej w wieczór. Już z łóżka wstaje i na kanapie leży, nazwała go Zygmuntem. Mnożą się ludzie na świecie, a kto wie, czy nie będą przeklinali dorósłszy tych, co im ułatwili przyjście na świat¹⁹, Eliza każe Ci się kłaniać i oznajmić, że ma córeczkę narodzoną na dniu 24-go lipca, a nazwaną Maria Beatrix²⁰.

Inny ton przybiera Krasiński pisząc do żony. Po ukończeniu przez Władysława pierwszego roku życia przyznaje, że:

Myslałem dużo o malutkim wczoraj, poszedłem na grób matki, na ten cmentarz opinogórski, gdzie wszyscy co mnie znali dzieckiem. Więc dużo tam o dziecku myślałem²¹.

Jednak i tu widać, że czuje odpowiedzialność za kształtowanie charakteru potomstwa. Swoimi przemyśleniami dzieli się z żoną, dając jej wskazówki,

¹⁵ Ibidem, s. 361.

¹⁶ Ibidem, s. 582.

¹⁷ Z. Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. I, Warszawa 1988, s. 181.

¹⁸ Idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 418.

¹⁹ Idem, *Listy do Adama Sołtana*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 501.

²⁰ Idem, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1965, s. 554.

²¹ Idem, *Listy do różnych adresatów...*, t. I, s. 511.

gdyż [...] wrażenia, które teraz weń się włożą (w dziecko), składać będą kamień węgielny całego duchowego życia i nastroju w późniejszych latach²².

Mimo wyżej wymienionych starań Krasiński krytycznie, z żalem, ocenia swoje ojcostwo. W liście datowanym na 1 czerwca 1855 roku do Augusta Cieszkowskiego, poeta retrospektywnie spoglądając na swoje dotychczasowe życie pisze:

[...] *Walczyłem, walczyłem, aż teraz doszedłem do strasznych otchłani [...] Żebym mógł sobie samemu poświadczyć, żem miłował wiele! Lecz powiedz mi co? – Ojca? nie mogłem nawet teraz doń pojechać [...] Kogóż? dzieci? Nie mogę się trudnić nimi. [...] Kochałem co mi się podobywało, ale nie to, co należało*²³.

Poza wymienionym zbiorem listów Krasiński pozostawił niewiele szczegółów dotyczących swojej relacji z dziećmi. W całej korespondencji stanowią one niewielki procent. Znacznie więcej na ten temat pisała Eliza Krasińska. Jej korespondencja to nie tylko źródło informacji z zakresu życia prywatnego w czasach romantyzmu, m.in. Nelly Nucci (przedwojenna włoska badaczka romantyzmu polskiego) czy Zbigniew Sudolski traktowali korespondencję żony poety jako dokument biograficzny, uzupełniający sylwetkę Krasińskiego. O relacjach między ojcem a synami informują nas fragmenty listów Elizy, które najczęściej przedstawiają Krasińskiego w dobrym świetle, chociaż pojawiają się także opisy takie jak ten:

*Ciągle boję się o mojego biednego Adzia. Wydaje mi się, że zbyt dużo dla mnie znaczy, jest dobry, inteligentny, piękny, zdaje się, że już mnie rozumnie, pod względem charakteru, serca, umysłu jest ponad swój wiek – i to wszystko mnie prze-raza, jest nazbyt wrażliwy. Niedawno jego ojciec, żeby mu nakazać posłuszeństwo i skarcić za mały kaprys, a raczej za to, że się przeląkł (ponieważ płakał obudzony w środku nocy przez swojego brata, o którym mu mówiono, że jest chory), wziął go do siebie i postraszył go, poczem Adzio długo płakał. Od tego czasu jest chory, od tego czasu jego nerwy nie mogą się uspokoić*²⁴.

Z kolei w liście do Aleksandry Potockiej z Baden z 18 września 1848 roku Eliza, wspominając o najstarszym synu Władysławie podkreśla, że *jego ojciec jest z niego niezmiernie dumny i zadowolony*²⁵. W innym fragmencie matka chwali Władysława, który modli się za ojca, improwizując: *Mój Boże, spraw abym nie był nieszczęśliwy i przywróć szybko zdrowie mojemu drogiemu tacie*²⁶.

²² Ibidem, s. 511.

²³ Z. Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego...*, s. 700.

²⁴ Z. Sudolski, *op. cit.*, t. II, s. 21, 431.

²⁵ Ibidem, s. 59, 466.

²⁶ Ibidem, s. 208, 601.

W 1855 roku Zygmunt przez około miesiąc był z dziećmi w Baden, a następnie w Kissingen (gdzie spotkał się z Wincentym Krasińskim), żona poety w tym czasie była w kraju. To chyba przełomowy czas, po którym Krasiński faktycznie włącza się w opiekę nad potomstwem. Właśnie od 1855 roku Eliza podkreślała w listach, że Zygmunt coraz więcej zajmuje się dziećmi.

Mimo to problemy ich dotyczące dużo częściej występują u Elizy. Z oczywistych względów to z matką spędzają większość czasu, bardzo często towarzyszą jej w podróżach (co wielokrotnie opóźnia wyjazdy, najczęściej z przyczyn zdrowotnych). Rzykowna i pełna niedogodności na pewno była podróż jesienią 1850 roku, gdy Eliza razem z dziećmi wybrała się do Baden – Maria miała wtedy zaledwie kilka miesięcy. Chociaż bywało i tak jak w 1853 roku, kiedy to Krasińska wybrała się w podróż do Heidelbergu do męża zabierając ze sobą jedynie Marię, podczas gdy synowie pod opieką Wincen-tego Krasińskiego i guwernera Józefa Paszkowskiego pozostali w Królestwie. W Warszawie została też mała Elizka. Eliza prosi wtedy Aleksandrę Potocką o wiadomości o dzieciach, gdyż „[...] nigdy nie będę mogła dość nasłuchać się o nich i każdy szczegół jest dla mnie bezcenny²⁷. Gdy są razem Eliza stara się jak najwięcej czasu poświęcać dzieciom, jak każda XIX-wieczna arystokratka ma też osoby do pomocy, np. mamki, które wzorem Emmy – mamki Adzia, najlepiej żeby pochodziły z Knyszyna²⁸. Mimo sprawowania tak troskliwej opieki przez wiele osób dzieci nie omijają przykre zdarzenia jak to, gdy najmłodsza Elizka w 1855 roku miała wypadek – wylała na siebie garnek pełen wrzącej wody i uległa poparzeniu.

Krasińska pisze o macierzyństwie od momentu zorientowania się, że spodziewa się dziecka. Zwłaszcza pierwszą ciążę dokładnie relacjonuje. Pierwsza wzmianka o jej „stanie odmiennym” pojawiła się w liście do Aleksandry Potockiej z Warszawy z 8 lutego 1844 roku (dla przykładu podam, że pierwsza informacja o drugiej ciąży pojawiła się dopiero w liście do Zofii Potoc-kiej z kwietnia 1846 roku²⁹, a drugi syn Krasińskich urodził się w czerwcu). Eliza w ciągu kolejnych miesięcy informuje o swoich nadziejach i radości z ciąży, o przykrych dolegliwościach, czy o ruchach dziecka. Cały ten czas spędzała w Warszawie, wyjeżdżając w lipcu jedynie do Natolina. Jeszcze będąc w ciąży Eliza poświęca pierworodnego syna Matce Boskiej i postanawia, że do trzeciego roku życia będzie nosił tylko Jej barwy³⁰. Mamy też informację o poczynaniach generała Krasińskiego, który zamówił dla pierwszego wnuka kołyskę zwieńczoną modlącym się Aniołem Stróżem. Zygmunt na początku

²⁷ Ibidem, t. III, s. 56, 974.

²⁸ Jeden z majątków należących do Krasińskich.

²⁹ Z. Sudolski, *op. cit.*, t. I, s. 292, 323.

³⁰ Ibidem, s. 225, 230. Była to wówczas bardzo często spotykana praktyka.

lipca 1844 roku wyjechał na kurację, zostawiając żonę w Warszawie, u której „miłość macierzyńska góruje nad wszystkimi innymi względami”³¹ i która przygotowywała wyprawkę:

[dziecko] posiada już zrobioną przez panią Czacką kołdrę, którą jestem zachwycona, że już ma swoje małe gospodarstwo składające się z garnuszków i czajników na „rumianki”, itd., wreszcie – jak mogłam zapomnieć – trzy różnych rozmiarów łyżki – z resztą nakryć stołowych jestem zmuszona zaczekać. Pierwsza łyżka jest lilipucią zabawką, gdyż marzę, aby moje dziecko miało ledwo dostrzegalne usta, duże oczy i prawie nie miało nosa [...], jeśli chodzi o resztę, to wystarczy, że będzie podobny do swojego Tatusia, będę zadowolona³².

Pierwszy syn Krasińskich przyszedł na świat 26 września 1844 roku, gdzie według relacji Elizy „przybywa niecierpliwy i szczęśliwy”³³ Zygmunt (faktycznie poeta przyjeżdża do Warszawy prawdopodobnie 28 września, dokładna data nie jest znana). Już pod koniec października Eliza podkreślała, że czuje się dobrze, a dziecko przy ładnej, młodej mamce jest „żarłoczne”, aż musieli mu dać trochę rabarbaru (to jego pierwsza choroba, rabarbar powszechnie stosowano na dolegliwości żołądkowe). Mały szybko zaczął rozpoznawać opiekunów, a matka malując portret dziecka, szybko straciła nadzieję, „że uda mi się oddać regularność jego rysów, głębię wyrazu, urok wszystkich małych wdzięków”³⁴. Eliza ujawniła też swoje lęki:

*Czasem marzę o przyszłych jego losach, marzę ze strachem w sercu – rzadkie, przemijające szczęście, a wiele bólów, trudów, pokus niezliczonych, żalów, cierpień bez miary! A w niczym i nigdzie pomocą, ulgą, obroną być nie można. Strach, strach wtedy być matką!*³⁵.

Krasińska oburzyła się na stwierdzenie siostry – Zofii, że Władysław jest co prawda piękniejszym dzieckiem od Baltazara (syna Zofii), ale ten drugi jest „rozumniejszy”. Stwierdziła, że byłaby to ironia, gdyby syn Livia Odescalchi miał więcej inteligencji i dowcipu od syna Zygmunta³⁶. Powyższe przykłady pokazują Krasińską jako zaangażowaną, troskliwą i mądrą matkę. Stosowane metody wychowawcze oraz formy spędzania wolnego czasu nie wyróżniają Krasińskich na tle ówczesnej arystokracji. Podobnie jest z zabawkami i zabawami, przykładem może być informacja, że Władysław od najmłodszych lat

³¹ Ibidem, s. 232, 242.

³² Ibidem, s. 234, 244.

³³ Ibidem, s. 238, 254.

³⁴ Ibidem, s. 244, 263.

³⁵ Ibidem, s. 267, 296.

³⁶ Ibidem, s. 280, 307.

(jeszcze przed ukończeniem pierwszego roku życia) dosiadał konia – jak podkreślał Eliza „wygląda wówczas jak król Sobieski”³⁷ – w innym liście matka wspomina, że Adzio (i Baldzio – syn wspomnianej Zofii) noszą mundury gwardzistów obywatelskich³⁸, w jednym z późniejszych czytamy, że Marylka budowała piękne domy z klocków domina (bardzo popularnego w XIX w.). Również kwestie matrymonialne były typowe dla współczesnych – już od narodzin córki Katarzyny Potockiej (siostry Elizy) Eliza podkreślała, że mały Władysław nazywa kuzynkę „żoneczką” – faktycznie wzięli ślub w 1868 roku. Mimo niechęci Krasińskiej do uczestniczenia w różnych spotkaniach towarzyskich, podczas karnawału 1851 roku Eliza zabierała przebrane za Turków, Arabów, pastuszków dzieci na bale.

Wśród korespondencji Elizy uwagę zwraca swoisty testament-wyznanie – list adresowany do Aleksandry z Potockich Augustowej Potockiej (1818–1892) z 28 czerwca 1846 roku z Nicei, w którym, „mimo pełnego zaufania do Zygmunta”, autorka, „spóźniając się z katastrofą” (tak Eliza nazywa poród), prosiła o roztoczenie kobiecej opieki nad jej potomstwem przez pierwsze lata życia.

Dlaczego Eliza wybrała Aleksandrę, a nie jedną ze swoich dwóch sióstr? Odpowiedź znajdziemy w cytowanym liście:

*[...] Zawsze byłeś dla mnie więcej niż siostrą, bądź matką dla moich dzieci i jeśli Bóg Ci je przekaże, o co Go z nadzieją proszę, nie zapominaj, że sama byłeś sierotą z dala od ojcowskiego domu [...]*³⁹.

Arystokratka prosi, aby adresatka listu przede wszystkim dbała o zdrowie dzieci *niech nie brakuje im nigdy powietrza i ruchu, wzmacniaj ich nerwy przez prosty i zdrowy tryb życia*, a tym samym o ich dietę

nie dawaj im nic mocnego – ani wina, ani korzeni, ani kawy itd. itd., niech ich jedzenie będzie proste i mało urozmaicone, wtedy będą jedli tylko to co niezbędne i zawsze zachowają umiar.

Oczywiście bardzo ważna jest religijność

wpajaj im miłość do Boga, nie w postaci skrupulatnego przestrzegania tysięcy drobnych praktyk, które czynią z religii, będącej źródłem życia, martwą literę, ale wpajaj im myśl o Najwyższej Istocie

³⁷ Ibidem, s. 257, 283.

³⁸ Ibidem, s. 328, 378.

³⁹ Ibidem, s. 300–302, 336.

próba poznania charakteru dzieci, ale *nie po to aby go złamać czy zmieniać, lecz aby nim pokierować*, dbanie o dobre relacje z ojcem *Opowiadaj im o ich Ojcu i naucz ich kochać go ponad wszystko. Odkryj przed nimi tę piękną, obolałą duszę, niech jej cierpienia ich nie przerażają*. Kończąc, Eliza podkreśla: *Niech Prostota, Prawda i Piękno będzie ich dewizą, ich środkiem, ich celem!*⁴⁰.

Eliza, podobnie jak mąż, wiele miejsca poświęcała edukacji potomstwa. Prosiła kuzynkę o przesłanie kilku polskich książeczek, ponieważ najstarszy syn wkrótce skończy cztery lata i *trzeba będzie zająć go trochę, tym bardziej, że ma wielką ochotę do nauki i codziennie mnie tym zadręcza*⁴¹. Ponieważ Adzio zaczynał literować i matka chciałaby nauczyć go czytać, podobny list kieruje z Baden do Katarzyny Branickiej. Ta spełniła prośbę siostry przesyłając: *Wiązanie Helenki. Książeczka dla młodych dzieci uczących się czytać* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (Warszawa 1823) oraz prawdopodobnie tejże autorki *Pismo św. wybrane z ksiąg Starego i Nowego Zakonu objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim* (Lwów 1846)⁴². W liście z 29 grudnia 1848 roku dziękowała siostrze za książki i dodawała, że Adziur mówi z miłością o swej bibliotece⁴³. Bywało i tak, że Krasińscy sami uczyli dzieci. Zygmunt dawał Władysławowi na wiosnę 1851 roku w Heidelbergu „krótkie lekcje arytmetyki”. Eliza z kolei uczyła czytania, pisania, historii, razem z Adziem czytała „Historię p” (prawdopodobnie *Historię polską dla dzieci*), która go bardzo interesowała. Zygmunt w nagrodę za postępy w nauce Władysława dał synowi zegarek. W połowie 1849 roku Eliza chciała zatrudnić nauczyciela dla Adzia, który nauczyłby go kaligrafować 24 liter alfabetu. Początkowo chłopiec uczył się pod okiem przyjaciela domu – Konstantego Gaszyńskiego, jednak szybko sam podkreślił, że potrzebuje *nauczyciela z prawdziwego zdarzenia, gdyż to jest mu potrzebne!*⁴⁴. Po powrocie Krasińskich do Warszawy opiekę nad synami poety objął Stanisław Jachowicz (pisarz, jeden z pionierów literatury dziecięcej w Polsce), który przychodził trzy razy w tygodniu o 9 rano i w południe na jedną godzinę. W 1853 roku, przed urodzeniem czwartego dziecka, Eliza oddała na krótko Władysława pod opiekę pułkownikowi Józefowi Paszkowskiemu, który „jest perłą”, a od 1833 roku prowadził pensję męską w Warszawie. Od 1854 roku guwernerem dzieci Krasińskich został Zeidel, a po nim posadę obejmuje Ignacy Janicki, późniejszy bibliotekarz Biblioteki Ordynacji Krasińskich i wydawca listów poety, który był przeciwieństwem Zeidla, i z którego pracy Eliza była bar-

⁴⁰ Ibidem, s. 300–302, 336.

⁴¹ Ibidem, t. II, s. 59–60, 466.

⁴² Vide: Ibidem, t. II, s. 123, przypis 1.

⁴³ Ibidem, s. 117, 520.

⁴⁴ Ibidem, s. 209, 604.

dzo zadowolona. Córkę Marię od 1856 roku Krasieńscy zapisali na encyklopedyczny kurs pań Renes i Colart w Paryżu. Dzięki tym staraniom synowie w przyszłości bardzo dobrze radzili sobie podczas egzaminów, czym dumna matka chwaliła się w liście do siostry Katarzyny Potockiej *Mój Adziur zdał z wyróżnieniem, na stu było tylko pięciu takich uczniów*⁴⁵.

Krasieńscy pilnowali, aby dzieci wywiązywały się z obowiązków religijnych (w 1855 roku specjalnie wyjeżdżają do Baden, gdyż proboszcz z Heidelbergu mówił słabo po francusku). W kwietniu 1848 roku Eliza zabrała Adzia na audiencję do Piusa IX (jej siostra Zofia zabrała wówczas ze sobą syna Baltazara)⁴⁶, dziecko dostało wówczas różaniec. Podczas kolejnego spotkania z papieżem, w grudniu 1851 roku w Rzymie Władysław wzbudził zachwyt całując trzewik papieża. Także córka Maria miała zaszczyt uczestniczyć w audiencji, w lutym 1852 roku. Podczas pobytu w Paryżu na wiosnę 1849 roku Eliza zamówiła u zaprzyjaźnionego z Krasieńskimi Arego Sheffera portret na temat „Pozwólcie dziećcom przyjść do mnie”, gdzie utrwaleni zostają Władysław i Zygmunt⁴⁷.

Wśród opisów czasu spędzanego wspólnie z dziećmi nie brak też mniej poważnych zajęć, jak na przykład tańce: *urządzamy wielkie tańce z figurami, aż kochane maleństwa czerwone jak maki i zdyszane już dłużej nie mogą*⁴⁸. Krasieńska sama robiła zupy dzieciom, wieczorami wymyślała dla nich sztuki teatralne. Odbywali rodzinne przejażdżki kariolką zaprzęgniętą w parę osiołków, grali w piłkę, matka robiła dla dziewczynek lalki z papieru i waty, razem z dziećmi zbierała muszle na plaży, z których następnie wykonywali prace plastyczne. Wspólnie opracowywali (piszą i wystawiają) sztukę teatralną. Podczas choroby guwernera Eliza zajmowała się dziećmi – robiła zupę na wzór zup dla żołnierzy krymskich z prasowanej kostki kiszzonej kapusty.

Dzieci od urodzenia były pod stałą opieką lekarską, np. na początku maja 1845 roku pojawiła się informacja, że Adzio miał być szczepiony. W korespondencji bardzo często pojawiają się informacje o chorobach dzieci: *Adzio miał zapalenie oczu od zaproszenia, a Lili kaszlał jak nieszczęśnik*. Eliza sama stosowała homeopatię i przy użyciu tej formy medycyny leczyła dzieci. Gdy podczas podróży synowie chorowali Eliza sama się nimi opiekowała.

*Ja bez przerwy zajmuję się dziećmi, jedno usypiam, drugie pielęgnuję, lub też zabawiam ich obu, zabierają mi cały czas w przerwach tego listu – pisze tylko wtedy, gdy śpią*⁴⁹.

⁴⁵ Ibidem, t. III, s. 358, 1431.

⁴⁶ Ibidem, t. I. 386, 411.

⁴⁷ Ibidem, t. II, s. 182, 576.

⁴⁸ Ibidem, s. 118, 521.

⁴⁹ Ibidem, s. 18, 428.

Eliza z takim zaangażowaniem zajmowała się potomstwem podczas choroby, że w pewnym momencie stwierdziła: *już dłużej nie wytrzymam – jestem jak ten biedny, zdyszany pies, który już nie może ruszać ani ogonem, ani łapami*⁵⁰. Zaś opiekuńczość Zygmunta i strach o zdrowie dzieci jest widoczne zwłaszcza podczas choroby Władysława w kwietniu 1851 roku. Najtrudniejszy moment dla całej rodziny przyszedł w lecie 1857 roku, gdy Krasińscy przyjechali do kupionej ostatnio przez generała posiadłości w Żłotym Potoku. Początkowo dni płynęły beztrudnie, chłopcy wspólnie z ojcem polowali (Zygmuntowi juniorowi udało się zastrzelić dwa zające), Zygmunt-ojciec „całkiem zmienia się w guwernera”⁵¹ – ponieważ właściwy guwerner choruje, sielanka trwała jednak krótko, do czasu zachorowania najmłodszej Elizki, która „dostała wrzodów w gardle”⁵² i na skutek tej choroby zmarła. Po stracie najmłodszego dziecka zrozpaczona Eliza wyjechała do Warszawy, następnie do Baden, a później do Paryża, gdzie „zajmuje się dużo dziećmi”⁵³.

Rodzice dbali też o dobre relacje między rodzeństwem – po narodzinach Marii Eliza z dumą relacjonuje, że

*Jej bracia są dla niej pełni czułości i szacunku. Trzeba widzieć jak rano zbliżają się do niej po cichu na palcach, żeby pocałować ją w rączki lub pobłogostawić jeśli śpi*⁵⁴.

To samo uczucie towarzyszyło matce, gdy relacjonowała namalowany przez F.X. Winterhaltera w 1853 roku obraz, do którego pozowała razem z dziećmi [...] *Adzio wygląda jak Jupiter, Lili jak anioł Rafaela, a malutka jak motyl, który usiadł na moim ramieniu*⁵⁵ (Zygmuntowi Krasińskiemu obraz nie podobał się, twierdził, że dzieci zbyt zdominowały postać matki).

W korespondencji widać problemy rodziny – tocząca się ciągłą walkę Elizy z ojcem poety, która dotyczyła także wychowania dzieci⁵⁶. Arystokratka skarżyła się, że Wincenty Krasiński „chce mieć dzieci na swoją całkowitą własność”⁵⁷. Musiała stawiać opór generałowi, gdy ten twierdził, że chłopcy są „cherlawi, bladzi, wątli”, co miało być wynikiem złego klimatu, a dobre powietrze było tylko w Opinogórze i Żłotym Potoku, gdzie „nikt nie umarł i nie

⁵⁰ Ibidem, t. III, s. 105, 1047.

⁵¹ Ibidem, s. 224, 1234.

⁵² Ibidem, s. 227, 1239.

⁵³ Ibidem, s. 239, 1257.

⁵⁴ Ibidem, t. II, s. 292, 738.

⁵⁵ Ibidem, s. 416, 906.

⁵⁶ Z kolei Wincenty Krasiński skarży się, że odebrano mu wnuki, jedyną osłodę jego smutnej starości. *Vide*: K. Gaszyński, *Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki*, Opinogóra 2009, s. 95.

⁵⁷ Z. Sudolski, *op. cit.*, t. III, s. 82, 1017.



Ryc. 2. Portret Elizy Krasińskiej z dziećmi: Władysławem, Zygmuntem i Marią, kopia wg portretu autorstwa F.X. Winterhaltera namalowanego w 1853 r.

umiera”⁵⁸. Eliza była oburzona, gdy Wincenty Krasiński pod jej nieobecność przygotował uroczystość, podczas której Władysław przyjął pierwszą komunię św. Podobnie zareagowała na wieść o poczynaniach synów pod opieką dziadka w Opinogórze, gdzie dzieci chodzą po sąsiadach, „że się zanadto częstują” i że nawet piją za dużo wina, przechwalają się, „że dwa kieliszki węgryzna” mogą spożyć bez trudu⁵⁹.

Próbowała też ingerować Delfina Potocka:

*[...] Jest tu Delf[ina] Potocka! [...] niedawno szalała z wściekłości z powodu bransoletki z pereł, której nie pozwoliłam przyjąć mojej małej, nie pozwoliłam też, by po nią posyłano, ani by dawano rozkazy mojej bonie. Były wrzaski, płacze i złości [...]*⁶⁰.

⁵⁸ Ibidem, s. 126, 1084.

⁵⁹ Ibidem, s. 65, 990.

⁶⁰ Ibidem, s. 132, 1093.



Ryc. 3. Adzio na rękach mamki, rys. K. Branicka (siostra E. Krasińskiej)

To cytat z listu z 1855 roku, Eliza potrafiła się już wówczas ostro przeciwstawić, jednak wcześniej była bardziej pokorna.

Rok 1859, rok śmierci Krasińskiego, wyznaczył nowy etap w życiu Elizy i dzieci. Najstarszy Władysław ma „stany nerwowe”. Dziećmi zaczął opiekować się Ludwik Krasiński. Eliza przedstawiła go jako „Opatrzność” i dodawała, że „jeżeli moje dzieci będą kiedyś ocalone, to jemu to będą zawdzięczały”⁶¹. Rzeczywiście dość szybko Ludwik zabrał chłopców do swojej posiadłości w Krasnem. Wydaje się, że dzieci z nowym opiekunem miały dobry kontakt. Na wieść o ciąży Elizy z Ludwikiem dzieci były ponoć bardzo za-

⁶¹ Ibidem, s. 298, 1330.



Ryc. 4. Rysunek przedstawiający synów z autografu listu Elizy Krasieńskiej

pełnione były troską o chorujących synów. Wzywani kolejni lekarze niestety nie potrafili pomóc chorym na gruźlicę młodemu Krasieńskiemu. Pierwszy, 22 lutego 1867 roku, umiera w Paryżu młodszy Zygmunt. Kilka lat później, 5 lutego 1873 roku, umiera Władysław. Po jego śmierci Eliza napisała:

Bóg zażądał od nas najwyższej ofiary. A jednak jako matka bez synów, osierocona przez moje dzieci, widząc pustkę tam, gdzie nagromadzonych było tyle skarbów, odważam się jeszcze powiedzieć: błogostawiona między matkami, gdyż wiem, czuje to i widzę, że ci synowie, których opiekuję, te drogie dzieci, które zostały mi zabrane, są u Boga [...] ⁶².

5 lutego 1874 roku, w rocznicę śmierci najstarszego syna, widziała we śnie Władysława:

[...] jaśniejącego, promieniającego, jak gdyby całe słońce znajdowało się w nim, a jego blask przenikał oczy i twarz zmarłego – dość emanowała od niego ⁶³.

Jak widać rodzicielstwo Krasieńskich nie było pozbawione trudnych, czasami dramatycznych wydarzeń. Z czwórki dzieci po śmierci obydwójga rodziców została tylko Maria (lecz i ona w niedługim czasie – w 1884 roku – umiera, mając zaledwie 34 lata). Jak pisała Eliza:

Życie matki jest pełne poświęceń i cierpień, ale wszystko zmienia się w szczęście, gdyż wielkie natchnienie serca – miłość! – nigdy go nie opuszcza!... ⁶⁴.

⁶² Ibidem, t. IV, s. 338, 2006.

⁶³ Ibidem, s. 352, 2030.

⁶⁴ Ibidem, t. II, s. 169, 559.

dowolone (jednak z drugiego małżeństwa Eliza nie miała potomstwa, ciężę poroniła). Dzieci, z racji pobierania intensywnych nauk, nie spędzały już tyle czasu z matką i opisy ich dotyczące były coraz krótsze. Wśród nich mamy za to bardzo interesujące informacje, jak na przykład ta, że Maria brała w 1861 roku kąpiele w Ciechocinku.

Listy Elizy z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prze-

Nie ulega wątpliwości, że poeta, a zwłaszcza Eliza byli w temacie omawianego zagadnienia typowymi przedstawicielami swojej epoki. Nawiązując do pierwszego przedstawionego tu cytatu przytoczę słowa, które napisała, ceniona za swe porady, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa:

*Być matką jest więc najważniejszym przeznaczeniem niewiasty, jej najobfitszym udziałem czynności i pracy; być dobrą matką jest najwyższą jej godnością, ta która najpiękniejsze wawrzyny do zerwania podaje*⁶⁵.



Ryc. 5. Lili (młodszy syn poety), rysunek E. Krasińskiej

SUMMARY

Paternity and maternity in the light of the letters of Zygmunt and Eliza Krasińscy

If in Zygmunt Krasiński's biography there appeared the word 'father', it most often referred to the Poet's father, General Wincenty Krasiński. Subsequent researchers into the life and oeuvre of Poland's third Bard, completely overlook Zygmunt Krasiński as a parent himself. Meanwhile, from the correspondence that Krasiński sent to his children, there emerges an extremely caring "Dad".

It seems that the Poet was interested in everything related to his off—springs. Both everyday things like being careful when walking on stairs or crossing roads, or small offences, when Marylka (Maria Beatrix) was jostled by Adzio (Władysław), as well as when reflecting on universal truths, beauty, and the history of the family and the country. The Poet aims in this way to shape the character features and world views of his children from afar. He is slowly "(...) becoming accustomed to performing the duty that is with each day becoming more important, in which no one else in the world could substitute him".

In her letters, Eliza Krasińska claims that "a child sanctifies a woman before God" and that it is "a woman's crown, her most noble task, and her holiest goal in life". These are the assumptions from which everyday children's upbringing stemmed, and which are expressed in the letters. What can be found particularly moving is the letter addressed to Aleksandra Potocka, written on the day of Eliza's second childbirth, when she fears that she might orphan her children.

⁶⁵ K. Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, t. III, cz. 2, Berlin 1851, s. 176.

The exchanged letters also feature descriptions of games played together, such as searching for Twardowski's treasures, preparing bigos of pressed cubes of sauerkraut supplied to the troops in Crimea, writing of farces humorously depicting the everyday life of the Krasińskis. On the other hand, the letters are not void of fears, particularly in the late 1860s and early 1870s being dominated by the concern for the sons suffering from TB.

The article is an attempt at bringing together letter fragments related to the Krasińskis as parents, of which there looms the intriguing figure of Zygmunt as a father.

WOJCIECH JERZY GÓRCZYK
(Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)

PUŁKOWNIK TADEUSZ WYLEŻYŃSKI, PRZYJACIEL CZY „SUBSTYTUT” OJCA ZYGmunTA KRASIŃSKIEGO

Sylwetka Tadeusza Wyleżyńskiego

Tadeusz Konstanty Wyleżyński¹, herbu Trzaska, urodził się 8 października 1794 roku w Teremcach na Podolu. Ukończył filozofię na Uniwersytecie Wileńskim. Od 20 czerwca 1812 roku podjął służbę w wojskach Księstwa Warszawskiego, mając wówczas 18 lat. Służbę rozpoczął jako adiutant w stopniu podoficera w 8 Pułku Ułanów Księstwa Warszawskiego, dowodzonym przez płk. ks. Dominika Radziwiłła. Wraz z 8 Pułkiem Ułanów, który był częścią Wielkiej Armii, wziął udział w kampanii 1812 roku², brał udział w bitwach pod Witebskiem, Smoleńskiem i Borodino. W październiku 1812 roku został ciężko ranny, jeszcze na polu walki amputowano mu prawą rękę. 1 stycznia 1813 roku otrzymał awans na stopień podporucznika, a 19 maja tego samego roku został adiutantem gen. Wincentego hrabiego Krasińskiego, dowódcy 1 Pułku Lekkonnego Gwardii Cesarskiej. Wraz o objęciem tej funkcji awansował do stopnia porucznika. Pomimo kalectwa brał udział, wraz ze szwoleżerami, w kolejnych bitwach jako oficer sztabowy, m.in. pod Drennem i Lipskiem. 15 marca 1814 roku otrzymał awans na stopień kapitana, został także odznaczony Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej i Orderem Zjednoczenia³. Po upadku Napoleona służył w wojsku Królestwa Polskiego.

¹ W.J. Górczyk, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński. Pomiędzy powinnością oficera a powinnością Polaka, [w:] Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm*, red. A. Szmyt, Olsztyn 2014, s. 165–180.

² 8 Pułk Ułanów Księstwa Warszawskiego został przydzielony do I Korpusu Jazdy Odwodowej Wielkiej Armii.

³ Ten order był potocznie nazywany *Orderem Holenderskim Zjednoczenia*, order ustanowił Napoleon I, faktycznie był to order francuski a pewna ilość nadań orderowych była zastrzeżona dla Holendrów, stąd był nazywany *holenderskim*.

Najpierw jako adiutant polowy dowódcy Dywizji Jazdy Gwardii Królewskiej. Od 1815 roku został ponownie adiutantem gen. W. Krasińskiego, dowódcy Gwardii Królewskiej. Od 1817 roku służył w Pułku Strzelców Konnych Gwardii, od 1825 roku był oficerem sztabowym w stopniu podpułkownika w tym samym pułku⁴. W roku 1830 otrzymał „znak honorowy”⁵ za 15 lat służby w wojsku⁶. W dniu wybuchu powstania listopadowego, wraz z gen. W. Krasińskim i Gwardią Królewską, pozostał wierny wielkiemu księciu Konstantemu. Po odesłaniu gwardii przez Konstantego do Warszawy, Wyleżyński został adiutantem gen. Józefa Chłopickiego. Na polecenie gen. J. Chłopickiego udał się w grudniu 1830 roku z poselstwem do Petersburga. Po powrocie z Rosji walczył jako oficer sztabowy, w szeregach Wojska Polskiego i 20 czerwca 1831 roku otrzymał awans do stopnia pułkownika⁷. 27 grudnia 1831 roku od cara, jak napisano w jego nekrologu: „otrzymał dymisję bez munduru z pensją retyretową”⁸. Ogółem brał udział w 22 bitwach⁹. Pod koniec życia pułkownik był na utrzymaniu gen. W. Krasińskiego, swojego przyjaciela i byłego dowódcy. Bliskie relacje łączyły go także z synem generała, Zygmuntem Krasińskim, jednym z trzech wieszczów, autorem *Nie-Boskiej Komedii*. T. Wyleżyński zmarł 6 sierpnia 1844 roku w Warszawie. W. Krasiński przeniósł ciało swojego przyjaciela na cmentarz do Opinogóry, siedziby Krasińskich, gdzie spoczywa do dzisiaj. Jego grób stanowi płyta wykonana z piaskowca szydłowieckiego, na płycie umieszczono krzyż, na którym znajduje się epitafium, obecnie już całkowicie zatarte, oraz ciągle widoczny herb rodziny Wyleżyńskich-Trzaska¹⁰. W roku 1913 ponownie wydano wszystkie teksty T. Wyleżyńskiego w serii *Biblioteka Dzieł Wyborowych*, prócz *Szesnastu dni z mojego życia*¹¹,

⁴ *Nekrolog T. Wyleżyńskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. III, Warszawa 1844, s. 550.

⁵ Była to odznaka honorowa, którą ustanowił Mikołaj I 24 V 1829 r. dla oficerów i urzędników, za lata służby.

⁶ W wykazie uhonorowanych zapisano, że T. Wyleżyński w chwili nadania *znaku honorowego* służył w wojsku dokładnie 17 lat 4 miesiące i 24 dni, por. *Przepisy o znaku honorowym*, Warszawa 1830, [b.s].

⁷ „Gazeta Warszawska”, nr 178, 6 lipca 1831, s. 1455.

⁸ W. J. Górczyk, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński...*, s. 165–180; *Nekrolog T. Wyleżyńskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. III, Warszawa 1844, s. 550, oraz *Wstęp*, [w:] *Bitwa pod Lipskiem. Przez Tadeusza Wyleżyńskiego adjutanta polowego przy generale dowódcy pułku lek-konnego gwardii polsko-francuskiej*, cz. 1, Warszawa [b. r.w.], Biblioteka Dzieł Wyborowych, s. 5–8.

⁹ W. J. Górczyk, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński...*, s. 165–180.

¹⁰ Idem, *Cmentarz parafialny w Opinogórze i kaplica grobowa hrabiów Krasińskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. LXV (I), 2017, s. 40–44.

¹¹ *Bitwa pod Lipskiem...*, cz. 1–2, Warszawa [b. r.w.]. Wydanie to, pochodzi z roku 1913 (część 1) i choć nosi tytuł *Bitwa pod Lipskiem*, zawiera wszystkie prace Wyleżyńskiego opublikowane w „Bibliotece Warszawskiej” z wyjątkiem *Szesnastu dni*.

uzupełniając je o jeden z rękopisów autora. Rękopisy Wyleżyńskiego wówczas znajdowały się w posiadaniu Henryka Mościckiego¹².

Relacje Zygmunta Krasińskiego z Tadeuszem Wyleżyńskim

O głębokiej zażyłości łączącej Zygmunta Krasińskiego z Tadeuszem Wyleżyńskim świadczą listy tego pierwszego, zarówno te, których adresatem jest sam Wyleżyński, jak i te, w których Zygmunt pisze o Wyleżyńskim do innych osób¹³. Z. Krasiński w listach używał takich sformułowań jak: *Koch[any] P. Tadeuszu*¹⁴ i w tym samym liście: *Wierz P. Tadeuszu, że cię tak kocham [w] 1841 r. jak [w] 1825-tym*¹⁵; innym razem pisze: *Żegnam Cię drogi p. Tadeuszu [...] pisz do mnie częściej i powiedz czasem, jakieś teraz rzekł, że kochasz kochającego Cię*¹⁶. Zaś pisząc do swojego ojca Wincentego Krasińskiego stwierdza: [...] *z nich wszystkich, wie Papa, kogo najwięcej kocham? Oto Wyleżyńskiego, pragnąłbym wiedzieć, gdzie on, co robi. Insi, powtarzam, są jak mary dla mnie*¹⁷. W innym liście, gdy Wyleżyński już od dłuższego czasu nie pisze do Zygmunta ten prosi ojca:

*Niechaj kochany Papa będzie łaskaw, przypomni p. Wyleżyńskiemu, że jeszcze nie umarł i że godzi się odpisywać na listy pisywane, co już od miesięcy przeszło miejsca nie miało*¹⁸.

Zygmunt w listach do ojca bardzo często czule wyraża się o pułkowniku¹⁹. Bliskie relacje z Krasińskimi łączyły także kuzynkę Wyleżyńskiego, o której Eliza Krasińska, żona Zygmunta, pisała w liście do Aleksandry Potockiej [...] *panna Wyleżyńska, dla której jestem pełna bezgranicznego uwielbienia, to święta, wspaniała kobieta* [...] ²⁰.

¹² *Bitwa pod Lipskiem...*, cz. 1, s. 4.

¹³ W. J. Górczyk, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński...*, s. 165–180.

¹⁴ Z. Krasiński, *List do Tadeusza Wyleżyńskiego z 7 marca 1841 r.*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, t. I, Warszawa 1991, s. 158–159. S. Wasylewski błędnie odczytał datę napisania tego listu jako 7 marca 1840 r. Por. S. Wasylewski, *Trzy listy Krasińskiego z lat 1839–1841*, „Ruch Literacki”, R. XI, 1936, nr 1, s. 15.

¹⁵ Z. Krasiński, *List do Tadeusza Wyleżyńskiego z 7 marca 1841 r.*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów...*, t. I, s. 158–159.

¹⁶ Z. Krasiński, *List do Tadeusza Wyleżyńskiego z 25 listopada 1841 r.*, [w:] ibidem, s. 162.

¹⁷ Z. Krasiński, *List 31 z 4 października 1831 r.*, [w:] idem, *Listy do ojca*, oprac. i wstępem poprzedził S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 255.

¹⁸ Z. Krasiński, *List 20 z 27 czerwca 1830*, [w:] ibidem, s. 166.

¹⁹ Z. Krasiński, *List 8 z 6 stycznia 1830*, [w:] ibidem, s. 88.

²⁰ E. Krasińska, *List do Aleksandry Potockiej 1 sierpnia 1849*, [w:] *Listy Elizy Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. II, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1996, s. 219.



Ryc. 1. Płk. Tadeusz Konstanty Wyleżyński, rys. Jakub Wesołowski (źródło: A. Kraushar, *Typy i oryginały warszawskie z odleglejszej i mniej odległej przeszłości. 1. Z czasów Królestwa Kongresowego*, Warszawa 1913)

Sama korespondencja pomiędzy Z. Krasińskim a T. Wyleżyńskim zachowała się w nader skromnym stanie. Trzy listy Z. Krasińskiego do T. Wyleżyńskiego z lat 1839–1841 opublikował w 1936 roku Stanisław Wasylewski²¹, jeden list, znaleziony w paryskiej Bibliotece Arsenau w zespole rękopisów przekazanych przez Karolinę Lacroix primo voto Sobańską, opublikował w 1956 roku Juliusz Kleiner, jest to właściwie odpis listu Z. Krasińskiego do T. Wyleżyńskiego z 1832 roku²². Wszystkie cztery listy zostały wydane ponownie w 1991 roku przez Zbigniewa Sudolskiego²³. Z samych wzmianek do różnych adresatów możemy wnioskować, że oprócz czterech listów opublikowanych było co najmniej 10 listów dzisiaj nieznanymi²⁴, ale zapewne korespondencja była znacznie bogatsza²⁵.

²¹ S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 14–17.

²² J. Kleiner, *Nieznany list Z. Krasińskiego [do T. Wyleżyńskiego z 2 I 1832]*, „Pamiętnik Literacki” 1956, nr 47/3, s. 204–206.

²³ Z. Krasiński, *Listy do Tadeusza Wyleżyńskiego*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów...*, t. I, s. 153–163.

²⁴ Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*, Warszawa 1968, s. 406.

²⁵ O 10 listach wiemy ze wzmianek Zygmunta Krasińskiego w listach do innych adresatów, w których pisze „pisałem do Wyleżyńskiego”. Jest rzeczą oczywistą, że Zygmunt Krasiński nie o każdym jednym liście do Wyleżyńskiego informował inne osoby, więc można przyjąć, że listów było znacznie więcej.

Postrzeżenie ojca przez Zygmunta Krasińskiego

Zagadnienie ojca i ojcostwa oraz relacji Zygmunta Krasińskiego z ojcem – Wincentym Krasińskim było przedmiotem wielu analiz. Jedną z ostatnich prac dotyczących tego tematu jest artykuł Anity Całek²⁶. Wydaje się, że ocena tych relacji przez dotychczasowych badaczy była przyjęta *a priori* i opierała się na założeniu, że Wincenty „ojciec-zdrajca” musiał być w konflikcie z Zygmuntem „synem-patriotą”.

Jest rzeczą oczywistą, że postawę W. Krasińskiego jako ojca ukształtowały relacje rodzinne. Niemniej jednak wydaje się, że dotychczasowe analizy nie obejmują całego spektrum zagadnienia koncentrując się na relacji Wincen- tego z ojcem Janem i matką Antoniną z Czackich. Aby zrozumieć atmosferę w jakiej dojrzewał W. Krasiński – przyszły ojciec, należy naświetlić sytuację Krasińskich w tym okresie, która ukształtowała postrzeżenie ojcostwa i małżeństwa przez W. Krasińskiego.

Już po klęsce konfederacji barskiej, podczas wygnania Michała Hieronima jego synami, Adamem i Janem, wspólnie będą opiekować się biskup Adam Stanisław Krasiński, księżna Zofia z Krasińskich Lubomirska i oboźny królewski Kazimierz Krasiński²⁷. Biskup A.S. Krasiński odda swoim bratankom cały majątek, Krasne i Dunajowce, wraz z kluczem, które nabył już jako biskup. Przy czym zaznaczył, że to K. Krasiński, oboźny królewski, ma ten majątek podzielić między synów Michała Hieronima. Chociaż Adam Stanisław widział w Krasnem swojego imiennika, to K. Krasiński podjął decyzję, że starostwo opinogórskie i Krasne przypadnie młodszemu z braci – Janowi, który spłaci starszego brata. Ze względu na zły stan majątku zarówno w Opinogórze jak i w Krasnem Jan zamieszkał w Dunajowcach, ostatecznie zrezygnował z Krasnego na rzecz swojego starszego brata a zatrzymał starostwo opinogórskie. W ten sposób powstaje linia opinogórska Krasińskich zwana też ordynacką. Gdy umarł Jan Krasiński w 1790 roku, biskup kamieniecki zaopiekował się jego synem Wincentym, późniejszym hrabią i generałem, dowódcą pułku gwardii Napoleona I, twórcą ordynacji Krasińskich w Opinogórze. Zadbął o jego edukację we Lwowie, a nawet zaaranżował małżeństwo z pasierbicą Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czteroletniego, Marią Urszulą z Radziwiłłów, które zostanie zawarte 12 listopada 1803 roku, już po śmierci biskupa²⁸. Wincenty będzie pamiętał o swoim protektorze, gdy w 1812 roku

²⁶ A. Całek, *Ojciec i ojcostwo w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Wokół Krasińskiego*, red. M. Sokalska, Kraków 2012, s. 163–189. Tam też bibliografia tego zagadnienia.

²⁷ A. J. Rolle, *Opowiadania Historyczne*, Lwów 1891, s. 241.

²⁸ Małżeństwo to zostało zawarte dzięki staraniom biskupa kamienieckiego poczynionym u marszałka Sejmu Czteroletniego Stanisława Małachowskiego. Ten był żonaty z dwiema córkami Tomasza Hutten-Czapskiego. Drugą była Konstancja Hutten-Czapska, rozwiedziona

urodzi się jego syn i Marii Urszuli, który otrzymał imiona Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt Krasiński, dzisiaj znany jako Zygmunt Krasiński, jeden z wieszczów narodowych. Imiona Stanisław Adam zapewne są na cześć stryjecznego dziadka Wincentego, biskupa kamienieckiego. Można więc polemizować z twierdzeniem, że to *właśnie matka Wincentego, Antonina z Czackich Krasińska, wdowa po Janie, ukształtowała w synu postawy rodzicielskie*, w które niejako była wpojona zasada, że na miłość rodzicielską trzeba sobie zasłużyć²⁹. Wydaje się, że postawy rodzicielskie kształtował właśnie ojciec – Jan i brat dziadka Wincentego, biskup kamieniecki Adam Stanisław. Jan, sam wcześniej osierocony, pozbawiony ojca przebywającego na wygnaniu, był pod opieką Adama Stanisława Krasińskiego i Kazimierza Krasińskiego. Samo małżeństwo Jana z Antoniną z Czackich, co nie dziwi w ówczesnych czasach, było zaaranżowane przez ród Krasińskich. Wincenty był więc wychowany przez ojca, który sam był wychowywany bez matki, ale za to przez Adama Stanisława i Kazimierza, a więc mężczyzn z rodu Krasińskich. Sam po śmierci ojca, tak jak ojciec, był pod opieką Adama Stanisława. To właśnie ci mężczyźni kształtowali obraz „ojca”. „Ojca”, który nie jest ojcem tylko w sensie biologicznym, ale ojcem rodu. Co więcej, wydaje się, że dla Wincentego ów biologiczny aspekt ojcostwa był wręcz drugorzędny. Zarówno on sam jak i jego ojciec byli wychowywani bez biologicznych ojców a przez „ojców” rodu. Taką też formę ojcostwa będzie prezentował w stosunku do swojego syna Zygmunta. Jest to czymś zgoła normalnym w ówczesnym społeczeństwie, bo o ile macierzyństwo miało zawsze aspekt biologiczny to ojcostwo już od starożytności było także konstruktem społecznym – ojcem był ten kto uznawał za dziecko, nie tylko ten, który je spłodził. W tę rolę wpisana była także rola małżeństwa. Oczywiście na tle epoki niczym niezwykłym było, że to ród decyduje o małżeństwie. Małżeństwo było również aktem posłuszeństwa dzieci wobec rodziców, a w przypadku arystokracji, szerzej wobec rodu, bowiem władza rodzicielska przejawiała się również w wyborze współmałżonka dla dziecka³⁰.

W przypadku Wincentego małżeństwo zostało zaaranżowane przez „ojca rodu” Adama Stanisława a nie przez matkę, co więcej matka „milczała, małżeństwo bowiem nie było po jej myśli”³¹. Jak widać większe znaczenie dla Wincentego miała wola „ojca rodu” niż matki biologicznej. Ta wola była na

z księciem Dominikiem Radziwiłłem, z którym miała córkę, Marię Urszulę. Małachowski jako jej ojczym wyraził zgodę na małżeństwo pasierbicy z Wincentym Krasińskim.

²⁹ A. Całek, *Ojciec i ojcostwo...*, s. 167.

³⁰ *Historia życia prywatnego*, t. III: *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 546.

³¹ A.J. Rolle, *op. cit.*, s. 361.

tyle istotna, że Wincenty ożenił się z Marią Urszulą wybraną przez biskupa kamienieckiego już po śmierci biskupa. XIX-wieczny pedagog i filozof Bronisław Ferdynand Trentowski tak widział rolę ojca i matki:

Powinnością ojca jest kierować wychowaniem i nauką swoich dzieci, powinnością matki jest wejść w plan ojca i dopomagać mu wszystkimi siłami³².

Wyraźnie widać, że relacje Wincentego z Zygmuntem były niemal modelowe dla epoki, w której żyli. Wydaje się, że stwierdzenie Wincentego:

Wyratowany od ojca, byłem jego ulubieńcem. Nadto wiele matkę kosztowałem, bym nie zaznał cierpkich wspomnień, a nieraz był przyczyną między małżeństwem utarczek. Może więcej do ojca przywiązany nie zasłużyłem na to przywiązanie, które mój brat młodszy posiadał³³

należy rozumieć nie dosłownie. Owe „zasługiwanie na miłość” jest wypowiedziane sarkastycznie. Jednak nawet jeżeli przymniemy, że mamy tutaj dosłowny zwrot, to bynajmniej nie ma tutaj mowy o zasłudze na miłość rodzicielską, ale tylko i wyłącznie miłość matki. Miłość ojcowska jawi się jako bezinteresowna i bezwarunkowa. „Toksyczność” relacji Zygmunta – syna z Wincentym – ojcem, wydaje się być tylko mitem. Z całą pewnością nie znajdziemy dowodów na konflikt Wincentego z Zygmuntem w listach ani jednego, ani drugiego.

Zwrócenie uwagi na aspekt uczuciowy w wychowaniu rodzinnym nastąpiło już w XVIII wieku (J.J. Rousseau), a od końca tegoż stulecia obserwujemy ograniczenie roli ojca. Znamienne są tutaj słowa H. Balzaca „Rewolucja ścięła głowę wszystkim ojcom. Odtąd są oni już zwykłymi jednostkami”. Jednak dopiero w połowie XIX wieku następuje na ziemiach polskich odejście od koncepcji ojca jako władcy.



Ryc. 2. Generał Wincenty hrabia Krasiński. Litografia wg. rys. Paula Jourdy przed 1815 r.

³² B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej*, t. II, Wrocław 1970, s. 9.

³³ J. Kellenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. I, Lwów 1904, s. 15.

Wszyscy polscy filozofowie i pedagogowie połowy XIX wieku zgodnie podkreślali doniosłość wychowania rodzinnego. Szczególną cechą ich rozważań na ten temat było akcentowanie emocji, uczuć i roli obopólnej miłości rodziców i dzieci w wychowaniu rodzinnym jako warunku skuteczności w wychowaniu. W inspirowanych ideami romantyzmu pracach Karola Libelta, Edwarda Dembowskiego i Augusta Cieszkowskiego można zauważyć tendencje o przełamywania bezwzględnego zwierzchnictwa ojca w rodzinie [...]»³⁴.

Ponownie należy pokreślić, że na tle epoki Wincenty prezentuje typową postawę ojcowską. Wincenty też nie żądał ślepego posłuszeństwa, ale starał się wyjaśnić Zygmuntowi przesłanki swoich decyzji. Tak jest chociażby w przypadku, gdy Wincenty zabrania Zygmuntowi udziału w powstaniu listopadowym. W liście z czerwca 1831 roku dokładnie tłumaczy Zygmuntowi, dlaczego nie chce, aby angażował się w powstanie. Nie stawia się tutaj Wincenty w roli autorytetu ojca, którego należy słuchać, bo jest ojcem, ale dokonuje dokładnego wykładu swoich racji³⁵. Wincenty był w pełni świadom swoich wad i potrafił krytycznie spojrzeć na samego siebie, przykładem jest tutaj list do Marii Urszuli, swojej żony, gdzie pisze:

Kiedy zastanawiam się nad sobą, znajduję, że daję się unieść sercu memu albo pierwszemu porywowi, bez rozmysłu w chwili decyzji, upór zaś potem nie pozwala mi zmienić postanowienia [...] lubię naukę, ale bez trudu, chce być bogatym, a jestem rozrzutny, nie jestem bogobojny a nie lubię bezbożnych, jestem libertynem a szanuje moralność, rad się podobam, a umiem się bocyć; szanuję płęć piękną a mam o niej złe wyobrażenie. Dumny jestem, żadny popularności, chciwy pochwał, a nic sobie nie robię z opinii. Rad bym być prawie doskonały, a miary żadnej zachować nie umiem [...]»³⁶.

Umie też pochwalić syna, we wspomnianym liście do Zygmunta pisze:

[...] Bogum podziękował, że mam syna, któren czuć umie i razem to czucie poświęcić cnocie i powinności. Przyszedłeś do wieku, w którym można równo mówić do Twego umysłu, jak i do serca. Twoje poznanie powinno być równe mojemu, z różnicą tylko refleksji i doświadczenia»³⁷.

³⁴ K. Jakubiak, *XIX-wieczne wzorce polskiej rodziny i wychowania rodzinnego dziecka oraz ich oświeceniowe inspiracje*, [w:] Komisja Edukacji Narodowej: kontekst historyczno-pedagogiczny, red. zbiorowa, t. III, Kraków 2014, s. 362.

³⁵ W. Krasiński, *List do Zygmunta Krasińskiego z czerwca 1831 r.*, [w:] Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 301–303.

³⁶ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni...*, s. 25.

³⁷ W. Krasiński, *List do Zygmunta Krasińskiego z czerwca 1831 r.*, [w:] ibidem, s. 301.

W bogatej twórczości epistolograficznej Z. Krasińskiego, Wincenty bynajmniej nie jawi się jako zimny, odległy i nieczuły „pan ojciec”, ale „kochany papa”. Osią konfliktu ojciec – syn, budowanego przez badaczy, było małżeństwo Zygmunta, do którego ten został przymuszony przez ojca. Tutaj faktycznie zderzyły się dwa spojrzenia na małżeństwo, czy raczej na związek kobiety i mężczyzny. Zygmunta romantyczne i Wincentego bardzo racjonalne, przyziemne, jako elementu polityki rodowej. Zygmunt w ogóle na życie patrzył bardziej przez pryzmat własnych pragnień niż realiów. W 1840 roku Ewelina Hańska pytała w liście Wyleżyńskiego:

Mówią ludzie, że niespokojna i błędna imaginacja naszego przyjaciela [Zygmunta Krasińskiego – przyp. W.J.G] rozciąga się również na sprawy serca i że on równie szybko przeskakuje z tematu na temat w swych miłościach, jak w swych utworach. [...] czy to prawda?³⁸.

Z. Sudolski podkreśla, że faktycznie uważano, iż Zygmunt miał wybujałą imaginację i nadmierną egzaltację, których praw Zygmunt stanowczo bronił³⁹. Nawet mówiąc o małżeństwie, które zostało Zygmunтови narzucone przez ojca, okazuje się, że to Wincenty miał rację. W jednym z listów pisanych tuż przed śmiercią Zygmunt zwierzył się Jerzemu Lubomirskiemu, pisząc

Głupi, zmarnowałem życia połowę, najlepszą straciłem, zużyłem siły, duszę i zdrowie na to, by fałsz, próżność i pychę znaleźć tam, gdzie widziałem anioła, a miałem tego własnego przy sobie i pod bokiem moim i zapoznałem go, aż nareszcie odkryć go musiałem!!! Tak jest, Jerzy i takim aniołem jest Eliza⁴⁰.

Jest nie tylko przyznaniem, że to Eliza była prawdziwą miłością Zygmunta, ale też przyznanie, że ojciec wybierając mu żonę dokonał dobrego wyboru, który syn docenił dopiero przed śmiercią. To jest tylko jeden z dowodów, ale jeden z ważniejszych, że źródło problemu w relacjach ojca z synem leżało nie po stronie Wincentego, a przynajmniej nie tylko, ale w znacznej mierze w niedojrzałości Zygmunta. Podobnie rzecz ma się z często podnoszonym argumentem o tyrani Wincentego widocznej w sprzeciwie ojca wobec związku Zygmunta z Joanną Bobrową. Pomijając już fakt, o którym była wcześniej mowa, że takie są realia epoki, iż ojciec decydował o małżeństwie, to fakt, że Joanna Bobrowa, starsza od Zygmunta, była mężatką i matką, zdaje się raczej

³⁸ E. Hańska, *List do Tadeusza Wyleżyńskiego z 16 czerwca 1840 r.*, [w:] Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna...*, s. 254.

³⁹ Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna...*, s. 255.

⁴⁰ Z. Krasiński, *List do Jerzego Lubomirskiego*, [w:] Z. Sudolski, *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego*, Opinogóra 2006, s. 146.

świadczyć o trosce o syna niż o tyrani. Wydaje się, że nawet w dzisiejszych czasach rodziców sprzeciwiających się takiemu związkowi nie ocenialibyśmy jako tyranów a wręcz przeciwnie, ich postawa spotkałaby się z pewną dozą zrozumienia.

Można stwierdzić, że nie znajdziemy dowodów na konflikt Wincentego z Zygmuntem, co więcej materiał badawczy, a więc listy przeczą takiemu założeniu. Wydaje się, że rozważania, mające udowodnić taki konflikt oparte są na błędnych założeniach i posługują się błędną metodą. Skupiając się na ostatniej pracy dotyczącej tego zagadnienia, autorstwa A. Całek, która jest niejako syntezą dotychczasowego punktu widzenia na ten temat, można wykazać szereg błędnych wniosków⁴¹. Postawy ojców i ich rola były zgoła inne w XIX wieku, a inne w XXI stuleciu.

Ponadto, jak pisze sama A. Dudak, „W pracy zastosowano metodę sondażu diagnostycznego, opartego przede wszystkim na wywiadach z ojcami i matkami po rozwodzie”⁴². Wydaje się, że wybór pracy A. Dudak, analizującej postawy ojców (po rozwodzie) na przełomie XX/XXI wieku jest całkowicie niezrozumiały, biorąc pod uwagę, że mamy do czynienia ze zgoła inną epoką. Podobnie przyjęty przez autorkę obraz dojrzałego ojca zaproponowany przez współczesnego teologa Józefa Augustyna nie może być miernikiem dojrzałej postawy ojcowskiej w pierwszej połowie XIX wieku. Koncepcja ojca zaproponowana przez J. Augustyna jest nie tylko współczesną koncepcją, ale i koncepcją zaproponowaną przez teologa pastoralnego. Inaczej ojcostwo będzie oceniał antropolog, inaczej psycholog czy pedagog, a jeszcze inaczej teolog. W mojej ocenie współczesna koncepcja teologiczna, nie wydaje się najwłaściwsza do oceny relacji Wincentego z Zygmuntem. Relacje międzyludzkie powinno rozpatrywać się w kontekście danej epoki. W tym kontekście znacznie lepiej ocenił Z. Krasińskiego Julian Krzyżanowski, który napisał o jego patologicznie wnikliwej autoanalizie, chorobliwym przewrażliwieniu i braku równowagi pomiędzy własną świadomością a aktami woli, że jest to wynik hamletyzmu, kompleksu często spotykanego u pisarzy romantycznych⁴³.

Substytut ojca

Wydaje się, że Zygmunt Krasiński szukał substytutu ojca dosłownie, czyli nie na zasadzie, że szukał ojca więc znalazł substytut ojca, ale właśnie szukał samego substytutu. W. Krasiński nie spełniał marzeń Zygmunta jako patriota.

⁴¹ A. Całek, która oparła ocenę ojcostwa na współczesnych badaniach Anny Dudak, nie wydają się poprawne.

⁴² A. Dudak, *Samotne ojcostwo*, Warszawa 2006, s. 10.

⁴³ J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979, s. 305.

Zygmunt prezentował zgoła odmienny pogląd na sprawy polskie niż ojciec. Choć pisał do niego, że go rozumie, to jednak wydaje się, że faktycznie wstydził się ojca. Wyraźnie to widać w dobie powstania listopadowego. Zygmunt przebywał wówczas w Genewie. W. Krasiński w noc listopadową pozostał przy wielkim księciu Konstantym, który odesłał gwardię dowodzoną przez generała do Warszawy. Już w momencie wybuchu powstania Wincenty był uważany za zdrajcę, toteż w stolicy przywitał go tłum pragnący go powiesić. Dokładne relacje z tych wydarzeń zdał Wincenty w liście do Zygmunta⁴⁴. Wkrótce generał uciekł przez Prusy do Petersburga. Maurycy Mochnacki uważa, że W. Krasiński należał obok Kurnatowskiego i Roźnieckiego do tych, którym najbardziej należała się śmierć⁴⁵. Dopiero współczesna historiografia ocenia Wincentego znacznie obiektywniej, uważając go za realistę politycznego a nie za zdrajcę. W. Krasiński nigdy nie wyrzekł się polskości, nigdy nie służył w armii rosyjskiej, zaś jego zasługi dla kultury polskiej są wręcz nieocenione, wystarczy wspomnieć o założonej Bibliotece Ordynacji Krasińskich. Tutaj również przyjmując *a priori* założenie o zdradzie W. Krasińskiego, można odnieść wrażenie, że według badaczy „zdrajca” Wincenty wpoił patriotyzm Zygmunтови. Na tym tle wydaje się łagodna ocena Juliana Krzyżanowskiego, który pisze

Ojciec poety, który haniebnie zachował się po wybuchu powstania listopadowego, a pod koniec życia był namiestnikiem w Królestwie, uważał się jednak za patriotę polskiego, patriotyzm zaszczepił w synu [...]»⁴⁶.

Trudno jednak zrozumieć, jak zdrajca był w stanie zaszczepić w synu patriotyzm. Podejście Wincentego do powstania listopadowego nie było odosobnione, można tutaj wspomnieć o tzw. „rzezi generałów”. Funkcja namiestnika Królestwa Polskiego, którą Wincenty pełnił tuż przed śmiercią, ma niejako podkreślić i być ukoronowaniem „zdrady” Wincentego. Jednak faktycznie generał Krasiński tylko pełnił obowiązki namiestnika i tylko w sprawach cywilnych i na czas określony, konkretnie do przybycia Michała Górczakowa. Jego nominacja spotkała się z ciepłym przyjęciem przez ludność a rozprawienie się z łapownictwem wręcz z aplauzem. Często pomija się wszystko to, co mogłoby zaburzyć obraz „Wincentego zdrajcy”, jak choćby usilne starania Wincentego o zgodę na wznowienie działalności Uniwersytetu Warszawskiego, założenie Biblioteki Ordynacji Krasińskich, która stała się jedną z największych skarbnic kultury polskiej. Niemniej jednak przez współczesnych był

⁴⁴ List jest znany we fragmentach dzięki Kellenbachowi. Por. Z. Krasiński, *List 28 z 14 V 1831*, [w:] idem, *Listy do ojca...*, s. 230, przypis 7.

⁴⁵ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego 1830 i 1831*, t. II, Warszawa 1984, s. 38.

⁴⁶ J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 304.

uważany właśnie za zdrajcę. Tę ocenę z całą pewnością znał Zygmunt, czy ją podzielał? Z. Krasiński 13 czerwca 1831 roku napisał do Stanisława Krasińskiego, oficera wojska polskiego, uczestnika powstania listopadowego, adiutanta gen. Tomasza Łubieńskiego:

*Ty jeden teraz jesteś Krasińskim. Gdzież reszta świetności naszej się podziela? Ale niech nasze imię przepadnie, byleby Polska była*⁴⁷.

Słowa „Ty jeden teraz jesteś Krasińskim” dowodzą, jak oceniał postawę swojego ojca wobec wybuchu powstania. Inaczej rzecz miała się z Tadeuszem Wyleżyńskim. Ten w stopniu podpułkownika został adiutantem gen. Chłopickiego, brał udział w powstaniu listopadowym. Życiorysy Wyleżyńskiego i W. Krasińskiego są bardzo do siebie podobne, obaj walczyli po stronie Napoleona, obaj byli w wojsku Królestwa Polskiego, ale różniło ich podejście do powstania. W tym aspekcie Wyleżyński był takim, jakim by chciał widzieć swego ojca Zygmunt. Kolejnym aspektem, który być może, miał wpływ na obranie właśnie Wyleżyńskiego jako przedmiotu quasi synowskich uczyć przez Zygmunta był fakt, że Wyleżyński nigdy się nie ożenił. A to z kolei czyniło go takim, jakim chciałby być sam Zygmunt. Szukanie substytutu ojca przez Zygmunta wynika nie tyle z niechęci do ojca, co z chęci uzupełnienia ojca. Wyleżyński właśnie uzupełnia obraz ojca. Wyleżyński, podobnie jak Zygmunt, nie potrafił gospodarować majątkiem. W liście do Romana Załuskiego Zygmunt pisze:

*Tadzio z Podola wrócił do Warszawy, gdzie go Żydy wierzyście opadli. Tam majątku już nie ma, tu długi musi wypłacać – w bardzo przykrym jest położeniu*⁴⁸.

Należy przypomnieć, że Wyleżyński od upadku powstania był utrzymywany przez Wincentego Krasińskiego.

Znamienne jest też, że spośród przyjaciół Zygmunta, trzech było przyjaciółmi ojca. Oprócz wspomnianego Tadeusza Wyleżyńskiego, był to Franciszek baron Girardot i ks. Alojzy Chiarini, cała ta trójka oficerów: generał Wincenty hrabia Krasiński, płk. Tadeusz Wyleżyński i naczelnny chirurg Franciszek baron Girardot, była dla siebie najbliższymi przyjaciółmi, wspólnie służyli w 1 Pułku Lekkokonnym Gwardii Cesarskiej (Krasiński dowodził tym pułkiem, Wyleżyński od 1813 roku był jego adiutantem, a Girardot był naczelnym chirurgiem do marca 1814 roku, kiedy to w walkach stracił prawą nogę). F. Girardot

⁴⁷ Z. Krasiński, *List do Stanisława Krasińskiego*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów...*, t. I, s. 146.

⁴⁸ Z. Krasiński, *List do Romana Załuskiego z 29 stycznia 1835*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów...*, t. I, s. 298.

mieszkał i przyjmował pacjentów w Pałacu Krasińskich w Warszawie, tam też po upadku powstania zamieszkał T. Wyleżyński. Po śmierci cała trójka spoczęła w dobrach rodowych Krasińskich w Opinogórze: Krasiński w kryptach w kościele opinogórskim a dwaj pozostali na cmentarzu opinogórskim – ciało Giradota zostanie przeniesione do Opinogóry w 1834 roku, przy czym jego serce zostało umieszczone w kryptach Krasińskich w kościele opinogórskim⁴⁹. Ks. Alojzy Chiarini był z pochodzenia Włochem. Urodził się w Valiano w okręgu de Montepulciano (Toskania) w 1789 roku. Od 1819 roku przebywał na ziemiach polskich⁵⁰. Ks. Chiarini, pomimo niezbyt udanej kariery naukowej był nauczycielem Z. Krasińskiego, który bardzo go cenił⁵¹. Miał duży wpływ na kształtowanie poglądów Zygmunta. Poglądy ks. Chiariniego były przesycone antysemityzmem, a niektóre z jego prac były oceniane jako pamflety na Żydów. Zarówno gen. W. Krasiński, jak i jego syn Zygmunt, uważali



Ryc. 3. Zygmunt Krasiński w wieku dziecięcym. Portret z epoki (źródło: Muzeum Regionalne im. Zygmunta Krasińskiego w Żłotym Potoku)

⁴⁹ W. J. Górczyk, *Cmentarz parafialny w Opinogórze...*, s. 40–44.

⁵⁰ Został mianowany profesorem przybranym na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1820. Na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1819–1823 wykładał historię kościoła. Jednak jego nominacja była narzucona przez władzę. Ks. Chiarini nie miał wiedzy historycznej ani nie znał języka polskiego. Faktycznym twórcą programu nauczania historii kościoła na Uniwersytecie Warszawskim i bardzo cenionym historykiem był ks. Jakub Szarkiewicz, profesor historii kościelnej i prawa kanonicznego.

⁵¹ Ks. Chiarini wykładał także język hebrajski i grecki. Stworzył słownik gramatyki hebrajskiej wydany w 1829 r. Niekiedy błędnie podawano, że Chiarini jest autorem pierwszego słownika polsko-hebrajskiego. Faktycznie Chiarini słownik gramatyki hebrajskiej napisał w języku łacińskim, a na język polski przełożył go Piotr Chlebowski. Słownik również nie był wybitnym dziełem. Już w roku 1830 ukazała się recenzja pracy ks. Chiariniego pod długim i wiele mówiącym tytułem: „Recenzja dzieła (...) słownik hebrajski (...) ks. Chiariniego obejmująca przeszło siedemset artykułów które ukazują przeszło dziewięćset błędów i uchybień w wzmiankowanym słowniku już wykrytych”. Bardzo szybko zauważono, że słownik jest w dużej mierze przepisany (z błędami) z pracy niemieckiego teologa ewangelickiego Heinricha Fridricha Geseniusa. Szeroko był krytykowany we Francji i we Włoszech.



Ryc. 4. Zygmunt hrabia Krasiński. Litografia z drugiej połowy XIX w. według wzoru Ary Scheffera (źródło: Biblioteka Narodowa)

ks. Chiariniego za swojego przyjaciela⁵². W ważnych wydarzeniach Zygmuntovi w życiu towarzyszyli ojciec, T. Wyleżyński i F. Girardot. Tak też było, kiedy w 1829 roku Zygmunt wyjeżdżał do Genewy. Wyleżyński zapisał: *Odprowadziliśmy go do Błonia. Zygmunt płakał rzewnymi łzami w chwili wyjazdu, generał także, a Girardot łkał*⁵³. Wyleżyński nie oceniał postawy tych, którzy doprowadzili do powstania, owszem rozumiał ich postępowanie, choć go nie popierał⁵⁴. Podobnie nie potępiał tych, którzy pozostali w owych chwilach wierni carowi. Wystąpił w obronie W. Krasińskiego, który wykazał się lojalizmem wobec Mikołaja I i był wówczas uważany w Warszawie za zdrajcę⁵⁵. W nekrologu ich wspólnego przyjaciela F. Girardota⁵⁶,

byłego naczelnego chirurga 1 Pułku Lekkookonnego Gwardii Cesarskiej, pisał o cierpieniach Girardota: *ostatecznym ciosem była mu niedola wieloletniego przyjaciela*⁵⁷. Tym przyjacielem był właśnie Wincenty Krasiński, a owa *niedola* to oskarżenia o zdradę⁵⁸. Ciekawe też, że wszyscy ci bliscy przyjaciele Wincentego a jednocześnie domownicy nie byli w stałych związkach z kobietami. W. Krasiński został wdowcem już w 1822 roku i nigdy powtórnie się

⁵² Ks. Alojzy Chiarini zmarł w pałacu Krasińskich w Warszawie w wieku 43 lat, a jego ciało spoczęło na cmentarzu opinogórskim.

⁵³ Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna...*, s. 90.

⁵⁴ W. J. Górczyk, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński...*, s. 165–180.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Franciszek baron Girardot zmarł w styczniu 1831 r. S. Pigoń podaje błędnie, że zmarł w maju. S. Pigoń, *op. cit.*, s. 232, przypis 12.

⁵⁷ „Merkury. Dziennik Polityczny, Handlowy i Literacki”, 19 stycznia 1831, nr 32, s. 138. Nekrolog jest anonimowy, podpisany: „Jeden z towarzyszy broni zmarłego” jednak można się domyślać, że owym towarzyszem broni jest właśnie T. Wyleżyński, który w styczniu był już w Warszawie i towarzyszył umierającemu Girardotowi w pałacu Krasińskich w Warszawie. Zob. W. J. Górczyk, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński...*, s. 177; idem, *Misja do Petersburga płk. Tadeusza Wyleżyńskiego w 1830 r.*, „Muzealne Rozmaitości”, nr 2 (2017), s. 11.

⁵⁸ W. Witczak, *Francois Girardot 1773–1831. Chirurg polskiego pułku szwoleżerów gwardii Napoleona I*, Poznań 1997, s. 17–18.

nie ożenił, podobnie baron Girardot był wdowcem. T. Wyleżyński był kawalerem i co oczywiste ks. Chiarini również. Możliwe, że ta sytuacja też kształtowała pewien wzorzec relacji damsko-męskich u Zygmunta.

Wyleżyński będąc od wczesnej młodości Zygmunta domownikiem Krasińskich stał się mu bliski jak rodzina. Gdy postawa ojca wobec cara rozczarowuje Zygmunta ten upatruje cech, których brak Wincentemu, u Wyleżyńskiego. Wyleżyński jako Napoleonida⁵⁹, powstaniec, kawaler, który cieszył się powodzeniem u kobiet, był pierwszą miłością Eweliny Hańskiej⁶⁰ przyjaciółki, późniejszej żony Honoriusza Balzaka⁶¹. Wyleżyński lubił życie towarzyskie. Jak pisze Zygmunt w liście do Romana Załuskiego *Tadzio siedzi w Warszawie z Augustem Krasińskim. Bufonuje, elegantuje się i bywa po salonach*⁶². Wreszcie Wyleżyński może być traktowany przez Zygmunta jako „człowiek pióra”⁶³. Zygmunt zapewne wiedział, że Wyleżyński posłużył Balzakowi za pierwotny wzór postaci *Tadeusza Paca*, bohatera powieści wydanej w 1842 roku *Fałszywa Kochanka (La Fausse Maîtresse)*⁶⁴. To wszystko powoduje, że to właśnie Wyleżyński stał się „substytutem ojca” dla Zygmunta. Jednak to Wincenty pozostaje wzorem dla syna. Wincenty intelektualnie przewyższał T. Wyleżyńskiego, sam Zygmunt w jednym z listów do Romana Załuskiego pisał: *Co zaś do Tadzia, biedne losy jego; podzielał zdanie Twoje co do podtatusiałości umysłu jego*⁶⁵.

Podsumowując, możemy zauważyć, że relacje Z. Krasińskiego z ojcem były, na tle epoki, normalne a nawet ciepłe. W. Krasiński bynajmniej nie okazuje się tyranem, ale typowym ojcem rodu arystokratycznego z pierwszej połowy XIX wieku a jego zachowanie było wręcz wzorowe według standardów ówczesnej pedagogiki. Z. Krasiński znalazł u T. Wyleżyńskiego tę jedną cechę, której,

⁵⁹ W czasie bitwy w październiku 1812 r. został ciężko ranny, jeszcze na polu walki amputowano mu prawą rękę. W tym samym roku odznaczony został Krzyżem Złotym Orderu Wojskowego Polskiego (Virtuti Militari IV klasy).

⁶⁰ Z. Czerny, *Hańska Ewelina (1800–1882) dama polska*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, Wrocław 1960–1961, s. 287.

⁶¹ Korespondencja Wyleżyńskiego z Eweliną Hańską była przedmiotem poszukiwań Marcelego Bouterona. S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 14.

⁶² Z. Krasiński, *List do Romana załuskiego 1 decembra 1836 r.*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów...*, t. I, s. 307.

⁶³ T. Wyleżyński wydawał swoje prace podpisane tylko inicjałami T.W. Dopiero w roku 1844, po śmierci Wyleżyńskiego, redakcja „Biblioteki Warszawskiej” podała pełne nazwisko autora tych prac oraz zamieściła, wspominany już nekrolog podpisany: *R[edakcja] B[iblioteki] W[arszawskiej]* – „Biblioteka Warszawska”, t. III, Warszawa 1844, s. 548–551. Por. K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, t. V, Kraków 1880, s. 200–201.

⁶⁴ T. Żeleński (Boy), *Balzak*, Lwów 1934, s. 159.

⁶⁵ Z. Krasiński, *List do Romana załuskiego 24 grudnia 1836 r.*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów...*, t. I, s. 309.

według Zygmunta, brakowało jego ojcu, patriotyzm. Przy czym był to patriotyzm rozumiany jako walka z carem (nie zwycięstwo a sama walka), a pomijając całkowicie takie aspekty jak dbałość o zachowanie kultury polskiej, pamięć o historii Polski, w których to aspektach Wincenty z całą pewnością okazał się patriotą. Pojęcie patriotyzmu jako walki zbrojnej, bez względu na szanse jej zwycięstwa, było typowe dla okresu romantycznego. Wincenty w tym względzie prezentował pogląd bardziej pozytywistyczny. Właśnie to różne zapatrywanie się na patriotyzm spowodował u Zygmunta dysonans w odbiorze ojca.

SUMMARY

Colonel Tadeusz Wyleżyński, friend or 'substitute' of Zygmunt Krasiński's father?

Colonel Tadeusz Konstanty Wyleżyński bearing the Trzaska coat of arms was an extremely colourful individual. However, in studies he is mentioned in two contexts only. Specialists in literature refer to him as the prototype of Paz from Balzac's *Fausse Maîtresse*. They less frequently speak of him as Zygmunt Krasiński's friend and confidant. However, the profound intimacy between Zygmunt Krasiński and Tadeusz Wyleżyński can be seen in the letters of the first, both those addressed to the latter, as well as those in which Zygmunt writes to other people about Wyleżyński. They allow to judge that Wyleżyński was more than a friend to Zygmunt. Although the supposed conflict between Zygmunt Krasiński and his father, General Wincenty Krasiński, is but a fallacy, it is indeed true that Tadeusz Wyleżyński, participant in the November Uprising, was in Zygmunt's eyes closer to the ideal of a patriot than his father. Moreover, Tadeusz Wyleżyński's private life and letters have been of interest to the scholars specializing in the life of Honoré de Balzac, since Wyleżyński used to be Ewelina Hańska's first love.

AGNIESZKA WOJCIESZEK

(Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa)

„[...] JESTEM BOWIEM Z TYCH, KTÓRZY
JEŚLI COŚ CZUJĄ, TO CAŁĄ POTĘGĄ, JEŚLI
KOCHAJĄ, TO JUŻ CAŁYM HURAGANEM”.
HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI W ŚWIETLE
KORESPONDENCJI WŁADYSŁAWA
STANISŁAWA REYMONTA

Obowiązkiem naszego sumienia jest stwierdzić, że autor „Chłopów”, mimo całej popularności tego utworu w Polsce i poza jej granicami, nie osiągnął jeszcze ani tego zrozumienia, ani tego ukochania, na jakie zasługuje jako wielki pisarz. Znamy go, ciągle jeszcze za mało¹.

W ten sposób pisał o Władysławie Stanisławie Reymontcie w 1925 roku Zdzisław Dębiński. Pomimo wzrostu zainteresowania twórczością pisarza w ostatnich latach², a także pojawienia się kilku rzetelnych opracowań analityczno-interpretacyjnych oraz biograficznych³ słowa te nadal wydają się aktualne. Życiorys młodopolskiego twórcy to po

¹ Z. Dębicki, *Wł. St. Reymont. Laureat Nobla*, Warszawa 1925, s. 6.

² W grudniu 2015 r. w Poznaniu odbyła się konferencja naukowa w całości poświęcona biografii i twórczości młodopolskiego twórcy. Sympozjum zatytułowano „*Wskresić choćby chwilę*”. *Władysław Reymont zmagania z myślą i formą*.

³ Zob. B. Koc, *Kronika życia i twórczości Wł. St. Reymonta*, Legnica 2007; B. Utkowska, *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004; D. Knysz-Tomaszewska, *Opowiadania fantastyczne i niesamowite Władysława Reymonta*, [w:] *Reymont. Radość i smutek czytania*, red. J. Rohoziński, Pułtusk 2001; *Władysław St. Reymont pod znakiem „panteizmu druku”. Fragmenty korespondencji z firmą Gebethner i Wolff (1894–1926)*, oprac. B. Koc, Warszawa 2000; D. Knysz-Tomaszewska, *Krajobrazy impresjonistyczne w wybranych nowelach Reymonta* [w:] *W kręgu Młodej Polski*, red. J. Sztachelska, Białystok 1998; B. Fert, *Reymont wobec spraw nie z tego świata*, „Ruch Literacki” 1997, z. 3.

dziś dzień *terra incognita*, a zarazem źródło wciąż narastających kontrowersji. Jego wiarygodność wzbudza uzasadnione wątpliwości badawcze nie tylko ze względu na wielość niejasności, luk czy przesunięć biograficznych, lecz także szereg nadużyć zgodnych z wolą autora *Chłopów*. Wszelkie badawcze refleksje, poświęcone opisowi żywota jednego z najwybitniejszych przedstawicieli przełomu XIX i XX wieku obnażają ogromne luki w wiedzy o Reymoncie – zarówno jako autorze, jak i jako człowieku⁴. Jak słusznie zauważa Zdzisław Skwarczyński:

Szwankowały i szwankują w wiedzy o Reymoncie wręcz elementarne sprawy [...]. Za rzeczywistość przyjmowało się i przyjmuje nadal potocznie, nie bacząc na ostrzeżenia monografistów, różnego rodzaju bajeczki, do czego zresztą przyczynił się i sam Reymont, jako, że „zawsze – co zauważył Jan Lorentowicz – lubił tworzyć o sobie malownicze legendy, w które w końcu wierzył sam”, przede wszystkim ulegając snobizmowi⁵.

Mimo starań biografów⁶ jego curriculum vitae prawdopodobnie na zawsze pozostanie jedynie „budowaną przez całe życie legendą, biografią pełną świadomych mistyfikacji”⁷. Mimo to, z całą pewnością, warto się jeszcze nad Reymontem pochylić.

Pewne światło na doświadczenia Reymontowskie rzuca zachowana korespondencja pisarza⁸. Istotnym jej elementem wydaje się sfera miłosna. Jej obecność sugeruje, iż w kręgu zainteresowań pisarza znajdują się nie tylko wyróżnione przez Kazimierza Wykę wieś, kolej i teatr⁹, lecz także miłość. W świetle tych listów, autor *Komediantki* wbrew stereotypom jawi się jako doskonały adorator, uwodziciel i kochanek. Z uwagi na interesujący obraz relacji damsko-męskich, to właśnie odwołania do uczuciowego aspektu wspomnianych zapisków stają się przedmiotem niniejszego artykułu.

⁴ Z. Skwarczyński, *Reymont – i Reymontiana*, „Prace Polonistyczne” 1968, nr XXIV, s. 5.

⁵ Ibidem, s. 6.

⁶ Zob.: K. Bukowski, *Władysław St. Reymont. Próba charakterystyki*, Lwów 1927; Z. Falkowski, *Władysław Reymont. Człowiek i twórczość*, Poznań 1929; L. Budrecki, *Władysław Reymont. Zarys monograficzny*, Warszawa 1953; M. Warneńska, *Medium piszące*, Łódź 1970; B. Koc, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1971; W. Kotowski, *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Łódź 1979; S. Lichański, *Władysław Stanisław Reymont*, Warszawa 1984; J. Rurawski, *Władysław Reymonta droga do Nobla*, Kielce 2000.

⁷ E. Ihnatowicz, J. Tomkowski, *Witraz z wampirem*, „Twórczość” 1987, nr 10, s. 107.

⁸ Zob.: Wł. St. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Koc, Warszawa 1975; Wł. St. Reymont, *Miłość i katastrofa. Listy do Wandy Szczukowej*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1978; Wł. St. Reymont, *Listy do Wandy Toczyłowskiej z lat 1907–1912*, oprac. B. Koc, Warszawa 1981; Wł. St. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002.

⁹ K. Wyka, *Reymont, czyli ucieczka do życia*, Warszawa 1979, s. 49.

Koleje miłosnych losów autora *Pielgrzymki na Jasną Górę* opisuje zwięźle Tomasz Jodełka-Burzecki. Jak zauważa badacz:

Według uproszczonego schematu przyłożonego do curriculum vitae Reymonta, kochał się on bardzo często w młodości (niejednokrotnie adorował równocześnie kilka kobiet), a gdy się już „wyszumiał”, ożenił się w roku 1902 z Aurelią z Szacznajdrów Szabłowską i odtąd wiódł stateczny żywot dosyć przykładowego małżonka. Schemat taki potwierdzają do pewnego stopnia listy pisarza do rodziny, ale już w tej korespondencji znajdujemy ślady dalszych awantur miłosnych kochliwego autora „Ziemi obiecanej”¹⁰.

Choć wedle opinii biografów wiele było kobiet, którymi interesował się Reymont, niewiele o nich wiemy. Pewne światło na miłosne wybory prozaika rzuca zachowana korespondencja: listy do Julii Niemiera – znanej w późniejszych latach jako „ciocia florencka”¹¹ oraz opracowane rzetelnie przez Barbarę Koc listy do Wandy Toczyłowskiej. Listowną, a więc i nieco enigmatyczną po dziś dzień pozostaje relacja prozaika i zakopianki, Wandy Szczukowej. W kontekście złożoności uczuciowej, skomplikowanych perypetii miłosnych, a wreszcie późniejszej katastrofy to właśnie ona wydaje się spośród Reymontowskich uczuć szczególnie interesującą.

Losy wspomnianej relacji szczegółowo opisuje Tomasz Jodełka-Burzecki. Snując rozważania poświęcone owemu płomiennemu uczuciu, badacz zauważa, iż trudno w sposób jednoznaczny określić moment, w którym Władysław poznaje Wandę. Sugeruje się, iż doszło do tego jesienią 1899 roku. Dość jednak powiedzieć, że już na przełomie 1899 i 1900 roku wybranka „przysłoniła pisarzowi cały świat”¹². Wydaje się, iż początkowo odrzucała ona zaloty słynnego w ówczesnym czasie autora opublikowanej właśnie *Ziemi obiecanej*, a nastawienie swe zmieniła dopiero wiosną kolejnego roku. Owa przemiana całkowicie zaskoczyła Władysława Reymonta, który zaledwie kilka dni wcześniej, w liście do starszej siostry, wspomina o konieczności ślubu z Aurelią Szacznajder-Szabłowską¹³. Warto dodać, iż list ów utrzymany był w tonie ambiwalentnym. Wskazuje to, na niejednoznaczny stosunek prozaika do instytucji małżeństwa. Można przypuszczać, iż cechowała go niechęć wobec legalizacji związku, na który jednak wyraził zgodę, próbując zarazem pogodzić się z gorzką, być może dla niego, myślą o rychłym końcu stanu kawalerskiego. Owe refleksje przerwało jednak pojawienie się na horyzoncie Wandy Szczukowej, która wedle świadectwa Jodełki-Burzeckiego: *Przyjechała do Krakowa*

¹⁰ Wł. St. Reymont, *Miłość i katastrofa...*, s. 5.

¹¹ Ibidem, s. 6.

¹² Ibidem, s. 9.

¹³ Ibidem.

z *Reymontem (albo do niego)* i tutaj przeżyli dwa dni nagle triumfującej miłości¹⁴. Co ciekawe, ów krakowski epizod okazał się zresztą jedynym w życiu kochanków. Choć bowiem Szczukowa z entuzjazmem wyrażała się o rychłym spotkaniu i w telegramie poinformowała pisarza, że go odwiedzi, do ponownego zderzenia kochanków nigdy nie doszło. Niejako więc z konieczności pomiędzy dwojgiem zakochanych rozpoczęła się intymna korespondencja. Władysław Reymont, zaangażowany już w relację ze zjawiskowo piękną zakopianką, w związku z odmową nie ukrywał swojego zawodu. W pierwszym zachowanym liście do ukochanej, napisał:

Nie, nie mogę uwierzyć, nie mogę, że Ciebie tutaj nie ujrzę, że nie spełnią się moje najgorętsze pragnienia! Boże, a co ja już wymarzyłem o tej chwili spotkania się z Tobą, jak ja ją sobie czyniłem cudowną i szaloną [...].

A teraz, teraz wyc mi się chce z wściekłości na los i na samego siebie. O moja, o straszna, o cudowna moja Pani, Demonie mój – czemu Cię tutaj nie ma, czemu? Wypełniłbym pocałunkami całe życie, zabrał życie to na zawsze, przepalił tym ogniem, który mnie przetapia i tak pali! tak pali! [...]

A tymczasem biorę Cię w ramiona, okręcam się i całuję, całuję całą mocą pragnienia, tęsknoty, miłości! Całuję oczy, czoło, usta, ramiona – czujesz, jak Cię palą usta moje? Och, głodne, śmiertelnie są głodne Ciebie, Całuję aż do szaleństwa, aż mnie odepchniesz lub zginiemy w rozkoszy i wypijemy sobie dusze¹⁵.

Emocjonalne reakcje, którymi przepełniona jest nie tylko wspomniana wiadomość, lecz także całość opisywanej korespondencji świadczyć mogą o głębokim oddaniu oraz całkowitym zaangażowaniu ze strony pisarza. Są one także dowodem na wrażliwość prozaika oraz namiętność jego natury. Jak zauważa w jednym z listów, miłość do Wandy Szczukowej *błyskawicowo i piorunowo* zagościła w jego sercu.

Rysą na idealnym obrazie korespondencyjnej miłości okazał się jednak całkiem realny związek Władysława Reymonta z Aurelią Szablowską. By usprawiedliwić ów moralny dualizm zaznaczyć należy, iż zapewniając Wandę o własnym oddaniu i ogromie swego uczucia, być może, Reymont był szczerzy, a obiecując jej wspólne życie pragnął dotrzymać danego słowa.

Na początku lipca zlikwidował mieszkanie w Warszawie, pozatatał sprawy w Wolbórcu i dnia 13 lipca 1900 r. wybrał się pociągiem do Warszawy po paszport, by wreszcie pojechać do Zakopanego i rozpocząć nowe życie z Wandą

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem, s. 27–28.

*Szczukową. I właśnie wtedy pogmatwał wszystko groźny przypadek*¹⁶ – pisze Tomasz Jodełka-Burzecki.

Przypomnijmy, że 13 lipca 1900 roku Władysław Stanisław Reymont uległ katastrofie kolejowej pod Włochami. Szereg osobliwych zbiegów okoliczności przesądził o tym, iż nieco później uległ – o wiele potężniejszej w skutkach – katastrofie miłosnej. Na poczcie w Zakopanem Wanda Szczukowa zauważyła list Reymonta zaadresowany do niejakiej pani L¹⁷. Co więcej, również Lili zorientowała się o nieszczerości ukochanego. Wedle relacji Tomasza Jodełki-Burzeckiego:

*Prawdopodobnie Aurelia nie wiedziała nic bliższego o stosunkach Reymonta z Wandą Szczukową. Kiedy jednak znalazł się w szpitalu – a tu prawie codziennie doręczano mu listy z Zakopanego, adresowane kobiecym charakterem pisma – odkrycie całej historii nie było sprawą dość trudną dla zakochanej kobiety. Może nawet przeczytała niektóre listy Szczukowej – w każdym razie postanowiła działać i pojechała do Zakopanego*¹⁸.

Przebieg spotkania obu kobiet po dziś dzień pozostaje nieznanym. Wiadomo jednak, iż to właśnie ono na zawsze zakończyło płomienny romans zakopiańsko-krakowski. Treści listu Szczukowej do Reymonta po odkryciu prawdy możemy jedynie się domyślać po formule odpowiedzi pisarza. W zachowanym fragmencie szczątkowej wiadomości prozaik pisze:

*A czasem napisz do mnie, będzie mi to pociechą, że jeszcze pamiętasz. [...] Więć rzucam tylko smutne: Do widzenia. Całuję Ci obie ręce, całuję z najgłębszą [brak kilku wyrazów] przyjaźnią. [...] Do widzenia. Przebacz, przebacz mi!*¹⁹.

W taki sposób zakończyła się listowna miłość, która zamiast wizji trwałej wspólnej wędrówki w przyszłość, przyniosła młodopolskiemu twórcy mnóstwo cierpienia. Obraz opisywanej korespondencji jednoznacznie wskazuje na namiętną naturę Reymonta oraz jego potrzebę miłosnego oddania. Można przypuszczać, iż głębokie przywiązanie do Wandy zaowocowało w konsekwencji długotrwałą tęsknotą i cierpieniem typowym dla odrzuconego kochanka. Jak zauważa Tomasz Jodełka-Burzecki:

Dla obojga miłość ta stała się najważniejszą sprawą życiową. I nagle – jak w dramacie antycznym – pojawia się deus ex machina, i poprzez zderzenie pociągów przecina złotą przędzę marzeń, tak już bliskich urzeczywistnienia. Ten ponury

¹⁶ Ibidem, s. 13.

¹⁷ Ibidem, s. 14.

¹⁸ Ibidem, s. 14–15.

¹⁹ Ibidem, s. 80–81.

wypadek komunikacyjny zwichnął do pewnego stopnia drogę życiową Reymonta, a może i Wandy Szczukowej, chociaż ta ambitna kobieta nie dawała po sobie poznać, że i ona przeżyła katastrofę w roku 1900²⁰.

Zażyłości Władysława Stanisława Reymonta z Wandą Szczukową warto przyjrzeć się z jeszcze jednej perspektywy: literackiej. Nierzadko bowiem dzieła młodopolskiego twórcy nawiązują do autentycznych wydarzeń i jego życiowych doświadczeń. W tym kontekście Kazimierz Wyka wspomina nawet o istnieniu „pokusy autobiografizmu”²¹ jako o zjawisku typowym dla prozy młodopolskiego twórcy. Echa osobistych doświadczeń wyraźnie pobrzmiewają bowiem w najważniejszych dziełach pisarza – dość wspomnieć debiutancki dyptyk o tematyce artystycznej (*Komediantka*, 1896; *Fermenty*, 1896), nieco późniejszą *Ziemię obiecaną* (1899) czy Reymontowskie *opus magnum* – tetralogię *Chłopi* (1904)²². Nawiązania biograficzne występują jednak nie tylko w dziełach znanych i zapamiętanych, lecz także w nieco marginalizowanych, krótkich formach narracyjnych. Literackim świadectwem przeżyć autentycznych są przesycone aurą niesamowitości utwory, które pisał Reymont pod wpływem zainteresowań światem spirytyzmu. Należą do nich między innymi: prywatne zapiski z 1894 roku zatytułowane *Notatki podróżne*, a także inspirowane tymi doświadczeniami opowiadania i nowele zbliżone wizjom narkotycznym oraz halucynacjom (*Pracy!*, 1891; *W palarni opium*, 1894; *Na bruku*, 1894), podejmujące problematykę umysłowego zniewolenia (*Przed świtem*, 1901), utrzymane w konwencji oniryzmu (*Krzyk* 1896; *Senne dzieje* 1908; *Marzyciel*, 1910) czy wreszcie *sensu stricto* nawiązujące do opisu zjawisk paranormalnych, a nierzadko zawierających również „gloryfikację teozofii”²³ (*Seans*, 1907; *Dziwna opowieść*, 1908)²⁴. Warto dodać, że ze względu na tendencyjność, określane bywają one mianem „fashionable nonsense” – czyli „modnych bzdur”. Jak zauważa Kazimierz Bukowski:

²⁰ Ibidem, s. 22.

²¹ K. Wyka, *op. cit.*, s. 49.

²² Szerzej o tym zagadnieniu piszę w następujących publikacjach: A. Wojcieszek, *Reymontowski „Wampir” w kontekście biografii autora*, [w:] *Literackie obrazy świata. Sfery kreacji*, red. A. Luboń, Rzeszów 2016, s. 55–68; eadem, *Władysław Reymont i Maksym Gorki w perspektywie biograficznej*, [w:] *Slavica Iuvenum XVII*, red. S. Mizerová, L. Plesnik, Ostrawa 2016, s. 221–229.

²³ L. Budrecki, *op. cit.*, s. 110. Por.: D. Knysz-Tomaszewska, *W stronę niepoznawalnego. Nowele Reymonta w kontekście opowiadań fantastycznych Guy de Maupassanta*, [w:] *Inny Reymont*, red. W. Książek-Bryłowa, Lublin 2002, s. 20.

²⁴ W poczet tego typu utworów Danuta Knysz-Tomaszewska wpisuje również tekst zatytułowany *Ostatni* drukowany w 1906 r. w krakowskim „Czasie” i w 1907 r. w „Chimerze”. Zob.: D. Knysz-Tomaszewska, *Opowiadania fantastyczne i niesamowite Władysława Reymonta...*, s. 28. Por.: M. Walczak, *Władysław Reymont o snach i spirytyzmie*, [w:] *Inny Reymont...*, s. 123–142.

Nierozzerwalny związek łączy twórczość Władysława Reymonta z jego życiem. Mało który z pisarzy polskich wrósł tak głęboko w otaczającą go rzeczywistość, mało który chłonał ją z taką bezwzględną siłą i bezpośredniością. Autor Chłopów czerpał pełnymi dłońmi z rwącego potoku dookólnego świata, a każdy etap jego życia krystalizował się w dziele sztuki²⁵.

Na istnienie korespondencji pomiędzy życiorysem prozaika a tematyką jego twórczości wskazuje również Beata Fert, sugerując, iż „Dorobek pisarski Władysława Stanisława Reymonta stanowią w znacznym stopniu utwory powstałe pod wpływem doświadczeń osobistych”²⁶. Inspiracje biograficzne są zdaniem badaczki obecne także w przypadku wspomnianych powyżej krótkich form narracyjnych o charakterze paranormalnym. Jak zauważa badaczka: „we wszystkich tych utworach wykorzystywał on obserwacje i przeżycia wyniesione z kontaktów ze spirytystami i wróżbitami”²⁷. Spostrzeżenia te tożsame są ze słowami przyjaciela twórcy, Jana Lorentowicza, który już w 1909 roku pisał:

Reymont jest dziś w dojrzałej pełni talentu. [...] To, co stworzył dotychczas płynęło z dwóch źródeł: z ciekawości i „obserwacji” życia, oraz – z marzeń na tle rzeczywistości. Instynktowne usiłowanie, aby te źródła, o odmiennej zgoła wartości, połączyć w jedno – oto zasadnicza cecha talentu Reymonta²⁸.

Wspomniana „pokusa autobiografizmu”, czyli świadomość wykorzystywania przez autora w procesie twórczym inspiracji osobistych sugeruje możliwość istnienia literackich nawiązań do miłosnej fascynacji Reymonta – związku z Wandą Szczukową. Wydaje się, iż tego rodzaju aluzje częściowo pojawiają się w sytuowanej w epicentrum spirytystycznego dorobku autora – powieści *Wampir* (1911).

Co istotne, po raz pierwszy o planach napisania tego utworu wspomina pisarz już w czerwcu 1900 roku, właśnie w liście do Wandy Szczukowej. Wówczas pisze on następująco:

Mam w planie i w projekcie już napisanym powieść bardzo dziwną, bardzo denerwującą, bardzo nową jak na nasze stosunki pod tytułem „I po dniach wielu, i po latach wielu”²⁹

²⁵ K. Bukowski, *op. cit.*, s. 1.

²⁶ B. Fert, *op. cit.*, s. 387.

²⁷ Ibidem, s. 401.

²⁸ J. Lorentowicz, *Młoda Polska*, t. II, Warszawa 1909, s. 206.

²⁹ Wł. St. Reymont, *Miłość i katastrofa...*, s. 21.

Zdaniem badaczy wspomniany tytuł nie ma znaczenia. Tezę tę potwierdzają spostrzeżenia Tomasza Jodełki-Burzeckiego, który analizując pisarski warsztat Reymonta – w tym także procesualność tworzenia tytułów – zauważa, iż „Miał [...] Reymont trudności z tytułami dla swych utworów”³⁰. Według niektórych badaczy wzmianka, iż będzie to powieść „dziwna i denerwująca” potwierdza, iż chodzi o późniejszego Wampira. Niewykluczone, że do listownych zwierzeń na ten temat planów stworzenia powieści o tematyce spirytystycznej skłoniły Reymonta pokrewne zainteresowania Szczukowej, a także niezwykłość więzi, jaka ich łączyła³¹. Niewykluczone, iż prototypem jednej z kobiecych bohaterek, a być może najważniejszej kobiecej postaci tej powieści – demonicznej Daisy – była właśnie Wanda Szczukowa. *Niektóre jej cechy* – jak pisze Burzecki – *pasowały do postaci kobiety złowrogo pięknej, która poprzez bezmiar szczęścia wiedzie prostą drogą do zatury*³². Enigmatyczna Daisy to typ postaci, w której przeplatają się cechy wyzwolonej i lubieżnej kobiety fatalnej, doskonałego medium, niebezpiecznego demona i pochłaniającego energię wampira. Posiada ona naturę niejednoznaczną, dlatego w powieści określana bywa mianem „astralnej istoty”³³, „ognia złowrogięgo”³⁴, „medium od biczowań”³⁵, „tajemniczego awataru nieznanego”³⁶, a wreszcie „tworu umysłu zrodzonego z rozumowych tęsknot”³⁷. Protagonistka wydaje się uosobieniem modernistycznej „emisariuszki złej siły”, o której szerzej pisał Wojciech Gutowski³⁸. Nie wiadomo jednak czy Szczukowa rozpoznała samą siebie w postaci Daisy w pierwodruku powieści, a jeśli tak, czy dowiedziała się o transformacji tej postaci w późniejszym, książkowym już wydaniu utworu. Reymont poszerzył wówczas nie tylko wątek Daisy, lecz także wprowadził nową postać. Niewykluczone, że stało się to pod wpływem fascynacji inną Wandą – Toczyłowską³⁹. Urokowi tej kobiety uległ Reymont nieco później – w 1907 roku⁴⁰.

Twórcę Wampira najwyraźniej pociągga tajemnica umysłu i granice wyobraźni, zwłaszcza wtedy, gdy wrażliwość człowieka wystawiona jest na ekstremalne do-

³⁰ T. Jodełka-Burzecki, *Reymont przy biurku. Z zagadnień warsztatu pisarskiego*, Warszawa 1978, s. 216–217.

³¹ Wł. St. Reymont, *Miłość i katastrofa...*, s. 21.

³² Ibidem.

³³ Wł. St. Reymont, *Wampir*, Poznań 2012, s. 93.

³⁴ Ibidem, s. 104.

³⁵ Ibidem, s. 147.

³⁶ Ibidem, s. 93.

³⁷ Ibidem, s. 120.

³⁸ W. Gutowski, *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1992.

³⁹ Wł. St. Reymont, *Miłość i katastrofa...*, s. 21–22.

⁴⁰ Por.: Wł. St. Reymont, *Listy do Wandy Toczyłowskiej...*, s. 1–15.

*świadczenie egzystencjalne: lęk przed nieznanym, obawa w obliczu zbrodni, śmiertelne zagrożenie, emocje napięte do granic możliwości, nuda, doznanie czczości życia, presja moralna, ekstaza miłosna i religijna*⁴¹.

– zauważa Jolanta Sztachelska w kontekście literackich przestrzeni wykreowanych przez Władysława Stanisława Reymonta. Paradoksalnie, to właśnie owe krańcowe emocje towarzyszyły pisarzowi przez całe życie. Dowodem na słuszność takiego stanowiska wydaje się ukazana w świetle korespondencji pisarza niezwykła fascynacja wyjątkową kobietą, o której marzył, którą uwielbiał i do której uciekać chciał od dotychczasowej egzystencji. Przygodę tę zakończył szereg katastrof, w tym ta bodaj najbardziej bolesna – katastrofa miłosna. Jak słusznie konkluduje Tomasz Jodełka-Burzecki:

Po „błyskawicznym i piorunowym” uczuciu pozostało jedynie kilkanaście listów autorstwa Władysława Reymonta. Żał jedynie, że w przypiływie gniewu Wanda Szczukowa poprosiła o zwrot wszystkich swoich listów. Te bowiem nie zachowały się do dziś. Gdyby przetrwały mielibyśmy być może „jeden z najpiękniejszych dwugłosów miłosnych w wieczystej pieśni o nieustannym triumfie najpotężniejszego uczucia ludzkiego”⁴².

SUMMARY

[...] I am from those who when feel something, they feel with all power, when love, they love with entire hurricane'. Love in the light of Władysław Stanisław Reymont's correspondence

For many years, Władysław Stanisław Reymont's biography has been the subject of discussions of literary researchers and a source of ever growing controversy. Its credibility is justifiably dubious because of considerable vagueness, gaps and biographical shifts, as well as numerous misuses, actually consistent with the intention of the author of *The Peasants*. Despite the fact that the writer's *curriculum vitae* will probably for ever remain just a "biography full of conscious mystifications", it is worth focusing on Reymont's private correspondence, undoubtedly a source of reliable knowledge of the author.

One of its significant and interesting elements seems to be love, and therefore references to the emotional aspect of the aforementioned writings are the subject matter of my presentation. The starting point of the deliberations is a description of "a lightning-and-thunderbolt-like" love, i.e. an analysis of the stormy affection of the author of *The Vampire* for Wanda Szczukowa from Zakopane. An image of Reymont less known to the readers emerges from these deliberations: an admirer, heartbreaker and lover.

⁴¹ J. Sztachelska, *Wł. St. Reymont*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. VII, cz. 2 *Młoda Polska*, red. W. Bałus, A. Skoczek, Bochnia 2003, s. 255.

⁴² *Wł. St. Reymont, Miłość i katastrofa...*, s. 12.

URSZULA KLEMB
(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny)

ŻYCIE MAŁŻEŃSKIE STEFANII Z LEMAŃSKICH I WACŁAWA RZEWUSKICH W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ EPISTOLARNYCH

Archiwum Państwowe w Łodzi posiada w swoich zbiorach zespół podworski Archiwum Rzewuskich z Bratoszewic. Listy Stefanii Rzewuskiej do Wacława Rzewuskiego z lat 1886–1893 obejmujące 440 stron znajdują się właśnie w tym zespole, a oznaczone są sygn. nr 46¹. Rękopisy korespondencji między małżonkami mają charakter wielowymiarowy. Postępująca choroba adresatki spowodowała, że związek został narażony na próby uciążliwej rozłąki. Stefania przebywała w takich miejscowościach uzdrowiskowych jak: Merano², Neumarkt in der Steiermark³, San Remo⁴. To właśnie stamtąd ziemianka nadsyłała listy do swojego ukochanego męża przebywającego w ich majątku w Bratoszewicach koło Strykowa. Aby lepiej zrozumieć teść i atmosferę listów przyjrzyjmy się krótkim biogramom nadawcy i odbiorcy listów.

¹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Wstęp do inwentarza Archiwum Rzewuskich z Bratoszewic, oprac. A. Łyszkowski, A. Tomczak, s. 4–5.

² To jedno z najstynniejszych wówczas uzdrowisk klimatycznych, położone w południowej części Tyrolu w prowincji Bolzano. Począwszy od 1881 r. docierała do miejscowości kolej, a bezpośrednimi wagonami sypialnymi można było dojechać z Wiednia, Monachium, Lipska i Berlina. W. Jaroszczyński, *Meran i Arco jako lecznicze stacje klimatyczne*, Lwów 1885.

³ Gmina targowa w Austrii, w kraju związkowym Styria, w powiecie Murau.

⁴ Miasto położone nad Morzem Śródziemnym, w zachodniej części Ligurii, w północno-zachodnich Włoszech. San Remo swój największy rozkwit przeżywało na przełomie XIX i XX w., kiedy to niepozorne nadmorskie miasteczko przeistoczyło się w jeden z najbardziej popularnych europejskich kurortów wypoczynkowych. Przebywał w nim m.in. Henryk Sienkiewicz z małżonką A. Kuniczuk-Trzciniowicz, *Koczownicze życie pisarza, czyli Henryk Sienkiewicz w uzdrowiskach*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 116.



Ryc. 1. Stefania Lemańska z Rzewuskich (?) – Dziedziczka Bratoszewic. Fot. ze zbiorów AP w Łodzi, sygn. 59.

Stefania Aniela Lemańska herbu Bukowczyk urodziła się 4 sierpnia 1859 roku w Bratoszewicach⁵. Ród Lemańskich należał do średnio zamożnego ziemiaństwa, którego historia sięga XIV wieku. Byli właścicielami jednego z największych majątków ziemskich na terenie dzisiejszej centralnej Polski. W skład rodzinnych włości wchodził Stryków i dobra strykowski, Głowno i dobra głowieńskie oraz dobra bratoszewickie.

Ojciec Stefanii – Kazimierz Lemański herbu Bukowczyk urodził się w 1825 roku. Był on synem Ludwika Lemańskiego i Teodory z domu Bańskiej⁶. Stefania prawdopodobnie nie mogła pamiętać dziadka, gdyż zmarł 31 marca 1861 roku w Witkowicach⁷, kiedy miała niespełna dwa lata. Natomiast babcia Teodora od najmłodszych lat czynnie uczestniczyła w jej wychowaniu.

Z kolei matka Stefanii, Melania z Matuszewskich Lemańska, urodziła się 9 maja 1833 roku w Kobyłce pod Warszawą⁸. Była córką z drugiego małżeństwa Wincentego Matuszewskiego z Apolonią Pieniążek⁹. Melania należała do kobiet religijnych a ponadto udzielała się społecznie. Była kochającą żoną i troskliwą matką pięciorga dzieci. Niestety zmarła młodo 30 maja 1862 roku we Frankfurcie nad Menem, mając niespełna 30 lat¹⁰. Wydarzenie to wyraźnie wpłynęło na dalsze życie Stefanii. Smutek związany z brakiem rodzicielki, możemy dostrzec w jej pamiętniku prowadzonym od dziecięcych lat:

⁵ Archiwum Parafii Bratoszewice (dalej: APB), akt urodzenia nr 50 z 1859 r.

⁶ A. Boniecki, *Herbarz Polski, cz. 1: Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. XIV, Warszawa 1911, s. 75–76; *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, oprac. S. Uruski, t. VIII, Warszawa 1911, s. 328–329.

⁷ Archiwum Parafii Borowno, akt zgonu nr 12 z 1861 r.

⁸ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), parafia św. Jana, akt małżeństwa nr 289 z 1850 r.

⁹ Archiwum Parafii Wiskitki, akt małżeństwa nr 24 z 1829 r.

¹⁰ APB, akt zgonu nr 20 z 1862 r.

*Mój Boże jak to smutno nie mieć matki, jeszcze jej nie pamiętać, ale co jeszcze jest smutniejsze, to, że jej nie widziałam przy śmierci, że przy niej nie byłam, że nie widziałam jej ostatniego poruszenia, nie słyszałam jej ostatniego słowa, nie widziałam jej ostatniego westchnienia, nie dostałam jej Błogosławieństwa, wszystkiego tego byłam pozbawiona, gdyż moja matka najukochańsza umarła z dala od swojej rodzinnej ziemi, od swego rodzinnego miejsca, już ją tutaj przywieźli zimną jak lud, bladą jak trup, gdyż niestety nim była [...]*¹¹.

Wychowaniem osieroconych dzieci zajął się ojciec wraz z babkami – wspomnianą Teodorą i Apolonią Matuszewską. Kazimierz nigdy ponownie nie ożenił się, całą radość życia dawały mu dzieci. Był dla nich niezmiernie czuły i troskliwy, co niewątpliwie przełożyło się na cechy charakteru Stefanii, która stała się bardzo rodzinna. W swojej korespondencji do ojca zawsze używała miłych zdrobnień takich jak: „tatuchno”, „tatko”, „tatuniek”, „tatulunio”, „tatuś” czy też „tatunio”, co może wskazywać na ogromną zażyłość i szacunek. Stefania była bardzo wdzięczna ojcu za jego miłość, opiekę i poświęcenie, jakie włożył przez te wszystkie lata w jej wychowanie. Mimo upływu lat, silna więź, która była pielęgnowana na co dzień, przetrwała niejedną próbę czasu i odległości, co można zaobserwować w listach.

Przyjście na świat w takiej rodzinie dało Stefanii wiele możliwości i przywilejów. Odebrała ona najlepsze wykształcenie domowe, jakie było możliwe dla panien z majątnych domów ziemiańskich w Królestwie Polskim. Władzała płynnie takimi językami obcymi jak: francuski, angielski, niemiecki i łacina. Z listów możemy również wywnioskować, iż uwielbiała miejscową przyrodę Bratoszewic, za którą ogromnie tęskniła, gdy wyjeżdżała. Kiedy osiągnęła wystarczający wiek do dalszej samodzielnej edukacji, została wysłana do Warszawy na renomowaną pensję prowadzoną przez znaną polską pisarkę i nauczycielkę Paulinę Krakowową¹². Wybór tego zakładu edukacyjnego

¹¹ APŁ, Archiwum Rzewuskich z Bratoszewic (dalej: ARz), sygn. 34, s. 39.

¹² Była to wówczas bardzo znana i jedna z lepszych szkół żeńskich. Krakowowa swoją działalność prowadziła w latach 1849–1879, była pisarką, publicystką, redaktorką, działaczką społeczną, animatorką polskiego szkolnictwa, nauczycielką oraz założycielką pensji dla dziewcząt. W swojej działalności wykazała się innowatorskim podejściem, dobór nauczycieli w jej szkole był przemyślany i staranny, poziom pedagogiczny w szkole był bardzo wysoki, zaś sama Paulina Krakowowa została okrzyknięta w tamtych czasach pionierką nowoczesnego wychowania. Podejście do swoich podopiecznych miała bardzo serdeczne, zawsze pamiętała o ważnych wydarzeniach z ich życia. Nie zapomniała o imieninach czy urodzinach młodych wówczas panienek, była w stałym kontakcie z rodzicami, martwiła się ich problemami a szczególnie, gdy któraś z jej uczennic miała problemy zdrowotne. Dlatego też bardzo przejmowała się stanem zdrowia Stefanii, która już wówczas wyjeżdżała do uzdrowisk. I. Lewańska, *Krakowowa z Radziejewskich Petronela Paulina*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Warszawa–Kraków 1970, s. 123–125; B. Tylicka, G. Leszczyński, *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*,

świadczy o tym, iż Kazimierz Lemański nie działał pochopnie, ale sprawę wykształcenia córki troskliwie przemyślał. W edukacji pozaszkolnej sprzyjały również jej różne peregrynacje poza granice Królestwa Polskiego. Towarzysząc ojcu miała możliwość uczestniczenia w spotkaniach towarzyskich z udziałem elity ziemiańsko-urzędniczej, podczas których przysłuchiwała się dyskusjom na różne tematy.

W miarę upływu lat panna Stefania coraz częściej marzyła o zamążpójściu. Okoliczności poznania Stefania z Wacławem Rzewuskim nie są do końca znane, natomiast wiadomo, iż okres narzeczeństwa trwał bardzo krótko. Stefania i Wacław pobrali się 18 czerwca 1885 roku w Warszawie w kościele Św. Józefa¹³.

Wacław Symforian Rzewuski herbu Krzywda był synem Wincentego Rzewuskiego i Teodory Pułdowskiej herbu Kościeszka¹⁴. Ojciec jego skończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim¹⁵. Zachowane dokumenty, nie pozwalają niestety na ustalenie dokładnej daty urodzenia (ok. 1850 r.)¹⁶, a tym bardziej etapów kształcenia Wacława. Wiadomo natomiast, że nie ograniczał się tylko do zarządzania majątkiem w Bratoszewicach¹⁷. W 1900 roku założył firmę „Rzewuski i spółka, biuro techniczne Ignis” przy ul. Ordynackiej 7 w Warszawie. Przedsiębiorstwo zajmowało się sprzedażą urządzeń sygnalizacji pożarowej, sikawek, drabin i wszelkiego rodzaju sprzętu dla straży pożarnej, a w późniejszych latach sukcesywnie rozszerzyło swój zakres o produkcję maszyn do wyrobów cementowych, dachówki, cegły, drenów, rur, cembrowin. Firma przynosiła znaczne dochody, gdyż w 1905 roku wartość firmy oszacowano na 30 000 rbs, zaś jej roczny obrót to około 50 000 rbs¹⁸. Na uwagę zasługuje również fakt, że spółka regularnie brała udział w wystawach, podczas których zdobywała medale za swoje wyroby¹⁹.

Wrocław 2003, s. 198–199; St. M. Rz. [Rzętkowski], *Paulina Krakowowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1882, nr 322.

¹³ APB, akt małżeństwa nr 3 z 1885 r.

¹⁴ APB, akt małżeństwa nr 2 z 1885 r.; Archiwum Parafii Lubiel, akt małżeństwa nr 15 z 1844 r.; APŁ, Piotrkowska Izba Skarbowa, (dalej: PIS), sygn. 8377, k. 10; HŁ, sygn. 55; APŁ, ARz, sygn. 30.

¹⁵ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831: słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 194.

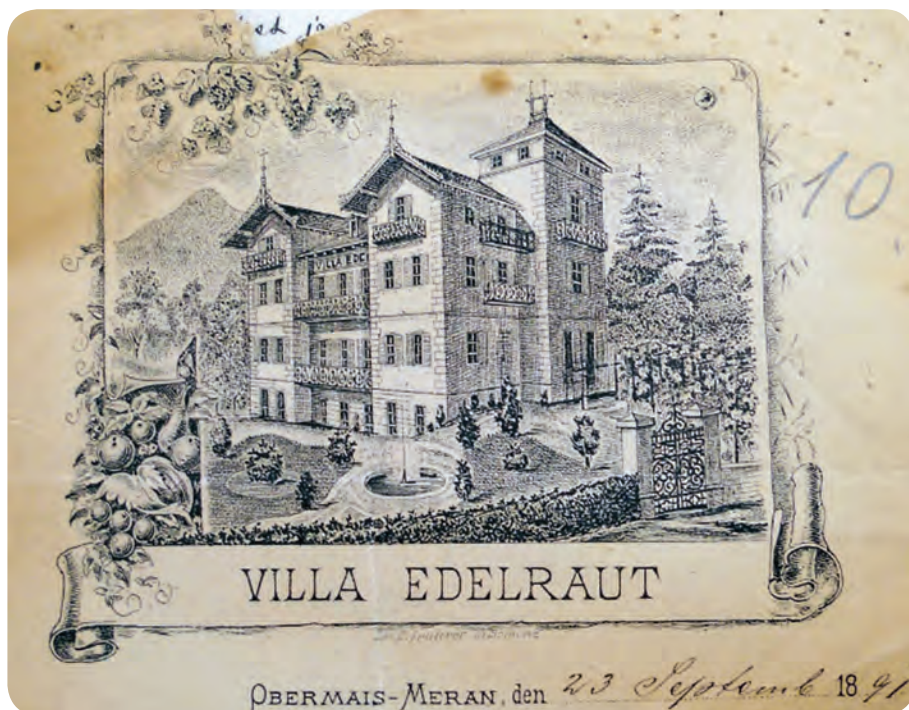
¹⁶ W nekrologu podano, iż zmarł w wieku 60 lat. Por. *Nekrolog Wacława Rzewuskiego*, „Kurier Warszawski”, nr 309, 8 XI 1910, s. 8.

¹⁷ Szerzej zob.: U. Kłemba, Stefania z Lemańskich Rzewuska. Dziedziczka z Bratoszewic, Łódź 2016, s. 23 [maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Katedry Historii Polski XIX w. Uniwersytetu Łódzkiego].

¹⁸ L. Jeziorański, P. Drzewiecki, *Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1904*, Warszawa 1904, s. 565.

¹⁹ Szerzej zob.: *Stulecie wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie 1909*, red. J. Kapsa, Częstochowa 2009, s. 207–208; *Lista Nagród na Wystawie Rybackiej*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 263, s. 4.

Państwo młodzi po ślubie zamieszkali w Bratoszewicach, których oficjalną właścicielką była dwudziestosześcioletnia Stefania. Rok później na świat przyszedł Kazimierz Henryk Wincenty Rzewuski – jedyne ich dziecko. Niestety szczęście nie trwało zbyt długo, gdyż dziedziczka bardzo często chorowała. Głównym problemem zdrowotnym były liczne infekcje płuc, które doprowadziły do gruźlicy, a w ówczesnych czasach podstawowym sposobem leczenia takich chorób były metody klimatyczne, dlatego też Stefania była zmuszona leczyć się w szwajcarskich, austriackich, niemieckich i włoskich kurortach²⁰.



Ryc. 2. Pocztaówka z wizerunkiem willi Edelraut z Obermais z dnia 23 września 1891 r. AP w Łodzi, sygn. 35.

Najwięcej czasu spędziła we włoskiej miejscowości Merano. Lemańska swoje listy adresowała właśnie z tego miejsca, z gazety „Meraner Zeitung” możemy dowiedzieć się, iż przebywała w dzielnicy Obermais w willi Edelraut, co potwierdza również wysłana przez nią pocztówka z 23 września

²⁰ Por. M. Jurzyk, *Sanatoryjne leczenie gruźlicy płuc w II Rzeczypospolitej – teoria i praktyka*, [w:] *Historia polskiej kultury uzdrowiskowej*, red. B. Płonka-Syroka i A. Syroka, Wrocław 2012, s. 194–196.

1891 roku z wizerunkiem miejsca jej pobytu²¹. Prawdopodobnie kosztowne kuracje stały się główną przyczyną późniejszych problemów finansowych Wacława. Od momentu wyjazdu do Włoch ich relacja małżeńska opierała się głównie na regularnie wysyłanych listach. Dzięki nim możliwa jest próba przeanalizowania życia prywatnego Stefanii.

Wyjeżdżając do Merano, Stefania miała dwadzieścia siedem lat, czuła się samotna bez męża i półrocznego synka. Bardzo przeżywała fakt, iż nie może uczestniczyć w codziennym życiu swoich najbliższych. Przejmowała się tym, że nie może być świadkiem pierwszego ząbka małego Kazia i martwiła się każdym jego gorszym dniem²². O wszystkie informacje dotyczące dziecka dociekała w listach do męża. Odnosząc się do swoich doświadczeń z dzieciństwa, nie potrafiła dłużej znieść takiego stanu i trzy lata później Kazimierz znalazł się u jej boku i był przy niej, dopóki pozwalał na to jej stan zdrowia. Były okresy, że jej stan zdrowotny znacząco się pogarszał, do tego stopnia, że nie była ona w stanie wstać z łóżka i samodzielnie funkcjonować, a opiekę nad Kaziem sprawowała wykwalifikowana opiekunka. Niewątpliwie mały Kazio był dla Stefanii czynnikiem determinującym do walki z chorobą.

Na podstawie listów można stwierdzić, iż Stefania podczas pobytu w Obermais spędzała wolny czas w urozmaicany sposób. Wraz ze swoim synkiem wybierała się na liczne spacerunki po przepięknych okolicznych ogrodach. Najciekawszą z nich była trasa prowadząca do zamku Trauttmansdorff²³. W chwilach gorszego samopoczucia bądź złej pogody zastępowała spacerunki przejażdżkami dorożką. Uczestniczyła w wydarzeniach kulturalnych, między innymi miała okazję być na koncercie skrzypcowym, który był zorganizowany dla zamożnych gości uzdrowiska w Merano. Prowadziła bogate życie towarzyskie, podejmując na obiadach oraz podwieczorkach inne kuracjuszeki, m.in. panią L. Potocką²⁴, M. Walicką²⁵ czy M. Czarkowską²⁶, o których wspominała mężowi. W jednym z listów opisywała imienniny ich synka oraz atrakcje jakie towarzyszyły temu wydarzeniu. Podjęto gości z najwyższą klasą przy

²¹ *Stefania Rzewuska*, „Meraner Zeitung” 1891, nr 240, s. 5, [tłum. P.W.]; APŁ, ARz, sygn. 35, s. 10.

²² APŁ, ARz, sygn. 46, s. 1–4.

²³ Wybudowany w 1846 r. w stylu neogotyckim przez hrabiego Josepha von Trauttmansdorff na miejscu dawnego niewielkiego zamku zwanego Neuburg. Nowy zamek był letnią rezydencją cesarzowej Elżbiety (Sissi) podczas jej pobytów w Merano.

²⁴ Ludwika z Bnińskich Potocka (1870–1899), żona Tomasza Ludwika Potockiego.

²⁵ Maria Walicka przebywała w willi Mazegger w Meran. *Marie von Walicka*, „Meraner Zeitung” 1891, nr 77, s. 6, [tłum. P.W.].

²⁶ Maria Czarkowska – przebywała wówczas w Willi Regina przy ul. Obermaier Fahrweg 39 w Meran. *Marie Czarkowska*, „Meraner Zeitung” 1889, nr 103, s. 6, [tłum. P.W.].



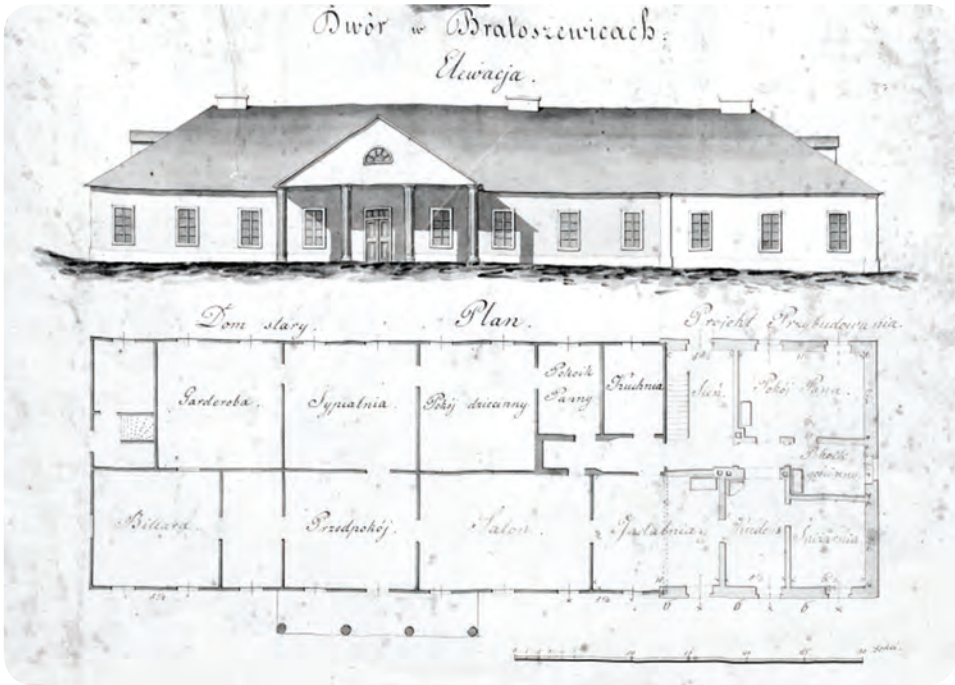
Ryc. 3. Obraz autorstwa Stefanii z Lemańskich Rzewuskiej, fot. ze zbiorów AP w Łodzi, sygn. 61.

butelce dobrego wina oraz smakowitych słodkościach, zaś najmłodszym zapewniono przednią zabawę. Kazio otrzymał wiele atrakcyjnych prezentów w postaci książek, a także armatkę nabijaną kamieniami.

Młody Rzewuski nie mógł narzekać na swój czas wolny, spędzał go w dość licznym gronie rówieśników na różnorodnych zabawach. Jednakże Stefania jako dobra, kochająca, ale i rozsądna matka nie pozwalała zbyt rozpieszczać swojego jedyne go syna w obawie przed jego zepsuciem. Stosowała wobec niego dyscyplinę oraz zapewniła mu stosowną edukację. Dlatego też priorytetową sprawą dla Rzewuskiej było znalezienie odpowiedniej i wykwalifikowanej opiekunki dla pierworodnego. W tej kwestii radziła się w listach zarówno męża, jak i innych znaczących osób z jej środowiska, które mogłyby polecić godną zaufania osobę. Nie tylko dbała o edukację swojego dziecka, ale również stale sama się dokształcała czytając obcojęzyczne książki²⁷ oraz uczęszczając na lekcje malarstwa, które sprawiało jej wiele przyjemności.

Stefania będąc w stałym kontakcie listowym ze swoim mężem konsultowała wszelkie poczynania względem majątku. Mimo iż była ciągle zagranicą, Wacław nigdy nie podjął samodzielnie żadnej decyzji względem własności. Spośród szeregu poruszanych tematów, zajmującą na wiele tygodni stała się

²⁷ W listach do Wacława wspomina m.in. o takich pozycjach jak: „*Vingt ans apies*” [Kontynuacja *Trzech muszkieterów – 20 lat później*], „*Vicomte de Bragelonne*” [*Wicehrabia de Bragelonne* – trzecia część]. APŁ, ARz. sygn. 46, s. 339.



Ryc. 4. Dwór w Bratoszewicach, koniec XIX w. Elewacja frontowa i projekt rozbudowy domu, AP Łódź, zbiory kartograficzne, sygn. 4379.

sprawa odkupienia wsi Wola Błędowa²⁸ od brata Stefanii – Ludwika lub zakupu kamienicy w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich. W małżeńskich konsultacjach Stefania raz doradzała kupno Woli ze względów sentymentalnych, była to bowiem część rodzinnego majątku, kiedy indziej zaś opowiadała się za zakupem nieruchomości w Warszawie. Wówczas sugerowała mężowi, że jednak w oczach społeczeństwa inaczej wygląda właściciel domu niż ziemianin. Dostrzegała walory posiadania kamienicy, chociażby ze względu na łatwiejsze uzyskanie kredytu. W efekcie tych rozważań, zdecydowano o zakupie nieruchomości w stolicy Królestwa Polskiego.

Stałymi tematami w listach Stefanii i Wacława były szczegółowe opisy rodzajów zasiewów i ilość zebranych plonów, jak również kwestia wycinki drzew, a nawet sprzedaży części lasu bratoszewickiego. Na to ostatnie, jednakże Stefania nigdy się nie zgodziła, argumentując swoją decyzję tym, iż las

²⁸ Wieś położona w woj. łódzkim w pow. zgierskim w gminie Stryków. Ludwik Lemański otrzymał Wolę Błędową na skutek podziału majątku dokonanego w 1884 r. przez ojca Kazimierza Lemańskiego. M. Walak, *Bratoszewice w dobie zaborów – monografia majątku*, Łódź 1999, s. 33–34 [maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Katedry Historii Polski XIX w. Uniwersytetu Łódzkiego].

to „zab trzonowy Bratoszewic”. Innym znów razem na życzenie żony Wacław nie podjął się rozbudowy gorzelni, gdyż według niej była to nieopłacalna i niepewna inwestycja. Natomiast całkowicie zgodni byli co do przebudowy dworu, który już nie zaspakajał ich potrzeb. Stefania na odległość wybierała projekty architektów oraz dobierała kolory ścian oraz meble. Sprawa zatrudnienia nowej służby zawsze podlegała szerokiej dyskusji małżonków. Wacław skarżył się, iż służba nie wypełniała należycie swoich obowiązków, zaś żona kierując się rozsądkiem wiedziała, że każdy nowy pracownik musi nabrać wprawy w tym co robi, doradzając mu uzbrojenie się w cierpliwość. Analiza materiałów wskazuje na fakt, iż Stefania – mimo że przebywała z daleka od rodzinnych stron – miała ogromny wpływ na życie rodziny i podejmowanie najważniejszych decyzji. Wydaje się to godne podkreślenia ze względu na ówczesne położenie prawne kobiet, wedle którego to mężczyzna zarządzał majątkiem i podejmował ważne decyzje. Małżeństwo Stefanii i Wacława można zatem nieśmiało uznać za model małżeństwa partnerskiego, a jednocześnie nieprzystające do panującego stereotypu XIX-wiecznego związku małżeńskiego.

Analiza zachowanych listów wprost prowadzi do konstatacji, iż państwo Rzewuscy byli zgodnym, szanującym i kochającym się małżeństwem. Możemy w korespondencji odnaleźć wiele zapewnień o miłości, tęsknocie i chęci zobaczenia się i poprzybywania chociaż przez jakiś czas. Nie brakuje w nich figlarności i przekomarzania. Padały również zwroty sugerujące zazdrość, a oto przykład takiej wypowiedzi:

Wstydz się brzydalu! Pisuje co dzień, jako wierna i poczciwa żona, po pierwsze, bo wiem, że co dzień list Ci przyjemność sprawia, jako rozważna i przezorna żona a po drugie, bo w tej Warszawie, gdzie tyle pokus na wsze strony, chce Ci się co dzień przypominać abyś w roztargnieniu nie pocałował, jakiej niewiasty myśląc, że to Twoja żona²⁹.

Powyższy cytat był tylko jednym z wielu przykładów, w jaki para starała się okazywać sobie uczucia mimo dzielących ją kilometrów. Ożywiona i ciągła korespondencja to najlepszy dowód niegasnącego uczucia i szacunku między Rzewuską i mężem.

Pobyty Stefanii w uzdrowiskach przynosiły momenty poprawy zdrowia. Bywały okresy, kiedy czuła się lepiej. Z listów do męża dowiadujemy się również nieco o stosowanych wówczas metodach leczenia chorób płuc. Zalecano śmiało i zaskakujące, szczególnie w przypadku kobiet, działania takie jak np. popalanie papierosów, o czym doniosła w jednym z listów do Wacława. W ko-

²⁹ APŁ, ARz, sygn. 46, s. 100.

respondencji do męża można przeczytać o jeszcze innych bardzo ciekawych sposobach leczenia, które opierały się na spożywaniu różnorodnych alkoholi w różnych ilościach. Ilustrują to następujące cytaty:

*Wino piję z początku brałam Terlaner–dobre, ale duża butelka, więc mi kwaśniała, biorę więc teraz węgierskie [...] co dzień duży kielich z niego wypróżniam*³⁰.

*Wszystko coś kazał wypełniam, biorę arsenik i gujakol, piję co dzień pół butelki wina i mleko z koniakiem. Od Lure'a dostałam wczoraj zawiadomienie, że wino wysłane w cenie 175 fr. [Franków], prócz cła i kosztów wysyłki*³¹.

*Śpię teraz lepiej i mniej kaszle, ale apetyt mam podły za to piję dużo, rano wódkę, przy obiedzie dwa kieliszki wina, wieczorem znów wino a potem Cognac [Koniak]*³².

*Wina buteleczkę, co dzień wypijam, bardzo dobrą teraz mam magdalenkę, która mi bardzo smakuje, wino chinowe też pijam*³³.

Wszelkie kuracje, w tym alkoholowa, jednakże nie skutkowały. Zdając sobie sprawę ze swojego pogarszającego się stanu zdrowia, Stefania chciała jak najlepiej zabezpieczyć swoją rodzinę na przyszłość. Odmawiała coraz częściej leczenia oraz kupna przedmiotów codziennego użytku, co stało się przyczyną kilku sprzeczek z mężem. W obawie przed rychłą śmiercią, 30 września 1894 roku, Stefania postanowiła wyrazić swoją ostatnią wolę w testamencie, przesłanym drogą listowną, w którym cały majątek przepisała Wacławowi z całkowitym zaufaniem, iż w przyszłości nie pokrzywdzi on swojego syna. Rok później w uzdrowisku przebywała już bez Kazia, zastąpił go jej kochający mąż. Niestety zdrowie Stefanii nie ulegało poprawie, dlatego też, kiedy lekarze przestali dawać jakiegokolwiek szanse na jej wyzdrowienie, Wacław zabrał żonę do domu rodzinnego, do ukochanych Bratoszewic. Dnia 26 maja w 1896 roku Stefania Aniela z Lemańskich Rzewuska zmarła w wieku 36 lat, została pochowana na bratoszewickim cmentarzu³⁴.

W świetle źródeł epistolarnych, Stefania wyłania się jako dobra matka, kochająca żona. Odległość dzieląca małżonków przez większość ich wspólnego życia, nadała tej korespondencji szczególnego znaczenia. Listy były formą budowania i podtrzymywania relacji rodzinnych na wielu etapach małżeńskiego życia. Korespondencja Stefanii stanowi również unikatowy materiał do badań nad życiem codziennym w XIX-wiecznych kurortach.

³⁰ APŁ, ARz, sygn. 46, s. 226.

³¹ APŁ, ARz, sygn. 46, s. 172.

³² APŁ, ARz, sygn. 46, s. 376–378.

³³ APŁ, ARz, sygn. 46, s. 404.

³⁴ APB, akt zgonu nr 18 z 1896 r.

SUMMARY

The married life of Stefania from Lemański and Wacław Rzewuski in the light of epistolar sources

Private life of landed gentry has been a subject of interest of the researchers for years. The purpose of this article is to present the private life of landed gentry, and on the other hand to show the history of women. The references data of this article are the materials from the Archives of Rzewuski's from Bratoszewice, available at the National Archives in Łódź. Furthermore, a diary of Stefania, as well as her correspondence to Wacław Rzewuski and the her other relatives, have been used by the author as references data as well. The aim of the presentation is to show the fullest possible picture of private life of the Stefania Lemańska Rzewuska during her long stays in health resorts. In this paper, the author is focusing her attention on the marital relationship of Wacław and Stefania. The author raises questions such as: was their long-distance relationship successful or not? How did the relation between husband and wife shape, and how did it affect the upbringing of their child? How did the health treatment look like in the 19th century and what methods were used? And finally, what was a young landlady gentry doing away from her home? In the presented article the author attempts to find answers to these and other questions.

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)

I. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Service Historique de l'Armée de Terre – Archiwum Wojenne w Vincennes

XL 62, Réfugiés polonais: pièces individuelles, L–R, Ministère de la Guerre, Minute, Paris, 10 II 1832; 5e Division Militaire, Ministère de la Guerre, Metz, 29 X 1832, Paris, 2, 21 XI 1832; Minute de la lettre écrite, Ministère de la Guerre, 26 VIII 1832; Ministère de l'Intérieur, Paris 29 IX 1832, Marsylia, 16 X 1832.

XL 64, Réfugiés polonais: pièces individuelles, S–U, Commandant de la 19-e Division Militaire au Ministère de la Guerre, Clermont, 12 IV 1833. Ministère de la Guerre au commandant de la 19-e Division Militaire, Paris, 18 IV 1833.

XL 65, Réfugiés polonais: pièces individuelles, V–Z, Ministère de la Guerre, Minute, Oran, 19 VII 1834.

The National Archives w Londynie

Home Office, sygn. HO 1/57/1867, rkps, Petycja naturalizacyjna Ignacego Jackowskiego.

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie

f. 318–27848, *Akt urodzenia Eufemii Łazarowicz*.

f. 7–1476 b, *Listy Tekli Symonowicz do Tadeusza Wróblewskiego (1880–1882)*.

f. 8–271, A. Łazarowicz, *Cmentarze wileńskie*.

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas

f. 1135, inw. 20, sygn. 100, Antoni Łazarowicz, *Biografia najdroższej Mamy Dobrodziejki*.

f. 1135, inw. 20, sygn. 101, *Regestr listów sprawionych przez Artura Dolińskiego*, k. 118.

f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników*.

f. 1135, inw. 20, sygn. 97, Listy I 1843–1854 A. D.

f. 1135, inw. 20, sygn. 98, Listy II 1855–1870 A. D.

f. 1135, inw. 20, sygn. 99, Listy Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego 1849–1870.

f. 525, inw. 15, sygn. 603, *Виленская губернская палата государственных имуществ* [*Majątek Pryciuny Karola Mongina*], 1863–1865.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Archiwum Radziwiłłów, dz. V, sygn. 2484–1, 2484–2, 2484–3, 2484–4; dz. VI, sygn. 80–II (oryginał), 80–II a (kopia), Radziwiłł Michał Kazimierz, *Diariusz*.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

rkps 6665, Leon Jakubowski do Władysława Czartoryskiego, Paryż, 20 III 1874, świadectwo służby w wojsku papieskim Leona Jakubowskiego, Parigi, 18 X 1873, list ks. W. Witkowski do W. Czartoryskiego, Paryż, 15 V 1875.

rkps 6684, A. Śnigurski do W. Czartoryskiego, Nicea, 5 VII 1866.

rkps 6687 IV, S. Wallner do A.J. Czartoryskiego, Vichy, 14 VI 1842, S. Wallner do H. Błotnickiego, Vichy, 20 VI 1842; S. Wallner do A.J. Czartoryskiego, Lyon, 10 II i 23 VI 1844.

rkps 6690 IV, ks. B. Zawitniewicz do płk. Horodyskiego, Marsylia, 5 VIII 1836; J. Ziemiański do A.J. Czartoryskiego, Bourges, 7 VI 1833.

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, sygn. I/8, II/76, II/88, IV/109, IV/112.

Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1448, 2824, 2833, 2896, 2906, 2919, 2946, 3028, 3029, 3038, 3089, 3129, 3211, 3224, 3242, 3246, 3274.

Archiwum Rzewuskich z Bratoszewic, sygn. 34, 30, 35, 46, 59.

Piotrkowska Izba Skarbowa, sygn. 8377.

Zbiory Kartograficzne, sygn. 4379.

Archiwum Państwowe w Warszawie

Akta Małżeństw Parafii św. Jana w Warszawie 1850.

Archiwum Państwowe m. stołecznego Warszawy. Oddział w Łowiczu

Hipoteka w Łowiczu, sygn. 55.

Archiwum Prowincji Małopolskiej oo. Bernardynów w Krakowie

Korespondencja o. Poncjana Brzezińskiego z czasów jego pobytu na emigracji w Londynie, sygn. R. G. P. – k – 85, Teka I, A–J; sygn. R. G. P. – k – 86, Teka II, K–R; sygn. R. G. P. – k – 87, Teka III, S–Z; sygn. R. G. P. – k – 88, Teka IV; sygn. R. G. P – k – 89.

Biblioteka Kórnicka PAN

Teki Niedźwiedzkiego, sygn. BK 2405, Listy Ignacego Jackowskiego do Leonarda Niedźwieckiego.

BK 5679, Spis rzeczy przesłanych z Trzebawia do Kórnika w 1826 roku.

BK 7303, Celestyny Działyńskiej: rachunki osób, wyciągi, notatki, rysunki, rachunki z podróży, dotyczące wypraw córki, z nauczycielami, przepisy gospodarskie, zestawienia posiłków.

BK 7330, k. 24, Listy Cecylii Działyńskiej do ojca Tytusa Działyńskiego.

BK 7334, Listy Jadwigi Działyńskiej do matki z podróży na wyspę Helgoland.

BK 7335, Listy Cecylii Działyńskiej do matki i ojca z Paryża w formie pamiętnika, rękopis.

BK 7342, Listy Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej do siostr Marii Grudzińskiej i Cecylii Działyńskiej.

BK 7343, Listy Anny z Działyńskich Potockiej do Jana Działyńskiego, z Oleszyc.

BK 7554, *Pamiętniki Jadwigi Zamoyskiej*.

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Zespół A.2. Kolekcja Leopolis, sygn. 1, 45.

Archiwum Parafii Bratoszewice

Akta Zaślubionych Parafii Bratoszewice od roku 1884 do 1922.

Akta Urodzonych 1859.

Akta Zgonu 1862, 1896.

Archiwum Parafii Borowno

Akta Zgonu 1861.

Archiwum Parafii Wiskitki

Akta Małżeństw 1829.

Archiwum Parafii Lubiel

Akta Małżeństw 1844.

II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE I WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE

- Abelard i Heloiza. Listy*, wybór, przekład i oprac. Leon Joachimowicz, Warszawa 1968.
- Alquié de Rieuepeyroux Louise, *Zwyczaję towarzyskie (Le Savoir Vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, tłum. Zygmunt Sarnecki, Kraków–Warszawa 1883.
- Biwaki w Bremie*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 310.
- Bliziński Józef, *Listy*, oprac. Aleksander Żyga, Kraków 1975.
- Boniecki Adam, *Herbarz polski. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. XIV, Warszawa 1911.
- Borowczyk Jerzy, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1924. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, Poznań 2003.
- Bratkowski Stanisław, *Teoria pisania listów dla młodych Polek*, Warszawa 1830.
- Bystrzonowski Woyciech, *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta [...]*, Lublin 1730.
- Cartier-Vinchon Simon Nicolas, *Prawdziwa przyjaciółka. Dzieło dla młodych panien, zawierające wzór postępowania moralnego w krótkich przestrożach i stosownych powieściach*, Warszawa 1836.
- Chociszewski Józef, *Księga listów*, Wrocław 1993.
- Chociszewski Józef, *Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywanych listów, zachodzących w życiu*. [Reprint], Poznań 1876.
- Chociszewski Józef, *Podręcznik do pisania listów w którym wyłożono jasno i treściwie nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki przepisy pocztowe, wpisy do imienników itd., z dodatkiem listownika dla dzieci*, Poznań 1887.
- Daneykowicz-Ostrowski Jan, *Swada polska i łacińska, albo miscellanea oratorskie, sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne [...]*, zebrane, na dwa tomy, to jest polski i łaciński podzielone [...], t. I, Lublin 1745.
- [Della Casa Giovanni], *Nowy Galateusz, czyli ustawy obyczajności y przystoyności jako się zachowywać zwykło między ludzmi zanie urodzonemi*, Warszawa 1818.
- Doliński Artur, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. Maria Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.
- „Gdybym Cię, moje Serce, za męża nie miała, żyć bym nie mogła”. *Listy Magdaleny z Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła z lat 1744–1759*, wstęp i oprac. Iwona Maciejewska, Katarzyna Zawilska, Olsztyn 2016.
- Gieysztor Jakub, *Pamiętniki*, t. I, Wilno 1913.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1901.
- Hautepierre Jan, *Sztuka pisania listów, czyli dziełko elementarne, w którym podaje się sposób dobrego pisania listów*, Wrocław 1806.
- Hoffmanowa z Tańskich Klementyna, *O powinnościach kobiet*, t. III, Berlin 1851.

- Hoffmanowa z Tańskich Klementyna, *Listy Elżbiety Rzeczyckiej*, [w:] *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, red. Narcyza Żmichowska, t. IV, Warszawa 1875.
- Hoffmanowa z Tańskich Klementyna, *Pamiętka po dobrej matce, ostatnie jej rady dla córki*, Warszawa 1855.
- Jackowski Ignacy, *Powieść z czasu mojego, czyli Przygody litewskie*, Poznań 1858.
- Jaroszczyński Witold, *Meran i Arco jako lecznicze stacje klimatyczne*, Lwów 1885.
- Jeziorański Leon, Drzewiecki Piotr, *Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1904*, Warszawa 1904.
- Kleiner Julisz, *Nieznany list Z. Krasińskiego [do T. Wyleżyńskiego z 2 I 1832]*, „Pamiętnik Literacki”, 47/3 (1956), s. 204–206.
- Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, t. III; *Jaśnie Oświecona Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci*, oprac. i wyd. Bożena Popiołek, Urszula Kicińska i Agnieszka Słaby, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.
- Korespondencja Filomatów*, wyd. Jan Czubek, t. I–V, Kraków 1913.
- Korespondencja Marii Skłodowskiej-Curie z córką Ireną. 1905–1934. Wybór*, przeł. Krystyna Dolatowska, Warszawa 1978.
- Korzeniowski Michał, *Nowy sekretarz powszechny, czyli książka podręczna dla osób każdego stanu zawierająca wybór wzorowych listów we wszelkich stosunkach i okolicznościach potocznego życia wybranych dzieł najnowszych autorów wraz z uwagami o listach, tudzież o sposobie pisania samemu różnych materiałów; wzory przedstawień władz rządowych, weksłów, obligów, kontraktów, cesji, testamentów, rozmaitych zapisów, zaświadczeń, wszelkich aktów urzędowych itp. z dołączeniem krótkich objaśnień nad tymiż*, Wrocław 1843.
- Korzeniowski Michał, *Sekretarz doskonały, książka podręczna zawierająca wybór wzorowanych listów we wszelkich stosunkach i okolicznościach potocznego życia wybranych z dzieł Krasickiego, Kottschuli, Królikowskiego, Rumpfa i wielu innych, wzory listów kupieckich, krótkie objaśnienie i wzory weksłów, obligów itp., wzory przedstawień do władz, wzory kontraktów, testamentów, rozmaitych zapisów, zaświadczeń i innych aktów urzędowych*, Warszawa 1835.
- Kotschula Antoni, *Wzór listów w rozmaitych okolicznościach życia towarzyskiego pisania dla użytku sprawujących interesa i uczących się sztuki pisania listów*, Wrocław 1822.
- Kraśńska Eliza, *Listy z lat 1835–1876*, t. II, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, Warszawa 1996.
- Kraśński Zygmunt, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1970.
- Kraśński Zygmunt, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, t. I, Warszawa 1988.
- Kraśński Zygmunt, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1965.

- Kraśniński Zygmunt, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1971.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy do ojca*, oprac. i wstępem poprzedził Stanisław Pigoń, Warszawa 1963.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy do różnych adresatów*, t. I–II, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, Warszawa 1991.
- Legatowicz Ignacy Piotr, *Dawna przodków naszych obyczajność to jest ustawy obyczajowości, przyzwoitości, przystojności i Grzeczności*, Wilno 1859.
- Legatowicz Ignacy Piotr, *Rozprawa o listach*, „Tygodnik Wileński” 1817, t. III, nr 78.
- Leśniewski Paweł Eustachy, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskiem*, Warszawa 1843.
- Listownik dla zakochanych*, Kraków (brw).
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli Witold Kula, Nina Assorodobraj-Kula, Marcin Kula, wyd. I, Warszawa 1973.
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli Witold Kula, Nina Assorodobraj-Kula, Marcin Kula, wyd. II, Warszawa 2012.
- Listy króla Zygmunta do królowej Barbary*, oprac. Kazimierz Turowski, „Rozmaitości Biblioteki Polskiej”, nr 1, Sanok 1856.
- Listy z więzienia*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 2000.
- Listy z zesłania*, t. I, *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1997.
- Listy z zesłania*, t. II, *Krąg Tomasza Zana i Adama Suzina*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1999.
- Listy z zesłania*, t. III, *Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1999.
- Łazarowicz Tekla, *Niech będzie pochwalony*, Wilno 1876.
- Łukaszewski Ksawery F.A.E., *Nauka pisania listów czyli praktyczna wskazówka do sporządzania wszelkich w zwyczajnym życiu zachodzących piśmiennych czynności, tak prywatnych i kupieckich, jak też urzędowych i sądowych, tudzież znaczny zbiór wzorów do wszelkiego rodzajów listów, podań, skarg, protokołów, układów, zapisów, świadectw, kwitów, rachunków, weksłów, sprawozdań, obwieszczeń, uwiadomień itp. dla prywatnego i szkolnego użytku*, Lwów 1850.
- Maggy Alfred, *Sekretarz dla młodzieży obojga płci, czyli nauka praktyczna pisania listów z dołączeniem powinszowań Nowego Roku, Urodzin i Imienin po polsku i po francusku*, Warszawa 1838.

- Makowski W. L., *Wspomnienia starego księgarza na tle osobistych przeżyć. Młodym kolegom po fachu w 52-ą rocznicę pracy swojej*, cz. I. Rok 1873–1879; cz. II. Rok 1879–1893; cz. III. Rok 1893–1915.
- Maria Curie i córki. Listy*, przeł. Teresa Pogwizd, Mieczysław Mendychowski, Wrocław 2012.
- Maria Kazimiera d'Arquien, *Listy do Jana Sobieskiego*, tłum. Jolanta K. Sell, Leszek Kukulski, oprac. Leszek Kukulski, Warszawa 1966.
- Maria Skłodowska-Curie. Listy*, wybór Alicja Albrecht, Warszawa 2012.
- Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, wyd. Stanisław Szpotański, Stanisława Pietraszkiewiczówna, t. I–II, Kraków 1920–1921; t. III, wyd. Stanisława Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.
- Miłkowski Julian Karol, *Prawidła obyczajowości ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków*, Kraków 1852.
- Mochnacki Maurycy, *Powstanie narodu polskiego 1830 i 1831*, t. II, oprac. i przedmowa Stefan Kieniewicz, Warszawa 1984.
- Monneuse Józef, *Nauka pisania listów ułożona dla młodzieży obojga płci, dzieło w ogóle użyteczne wszystkim trudniącym się wychowaniem, zawierające biletę i listy wszelkiego rodzaju, sposoby zakończenia listów, różne przedmioty do wypracowania dla uczących się, jako też powinszowania prozą i wierszem i inne małe poezje do imienników służyć mogące*, t. III, Warszawa 1847.
- Nakwaska Karolina, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim przydatne i osobom w mieście mieszkającym przerobione z francuzkiego Pani Aglae Adanson z wielu dodatkami i zupełnem zastosowaniem do naszych obyczajów i potrzeb*, t. III, Poznań 1844.
- Nekrolog T. Wyleżyńskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. III, Warszawa 1844.
- Niedźwiecki Leonard, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. Stanisław Makowski, Warszawa 2009.
- Odyniec Antoni E., *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884.
- Opowieści dziewczęce. Ustępy z pamiętników młodych panien (1776–1866)*, oprac. Stanisław Wasylewski, Kraków 1957.
- Orgelbrand Samuel, *Encyklopedyja Powszechna*, t. III, Warszawa 1860.
- Orkan Władysław *Listy*, oprac. Grzegorz Brodacki, t. I, 1891–1904, Warszawa 2011.
- Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, t. I–II, do druku przygotował i komentarzem opatrzył Edmund Jankowski, Wrocław 1954–1955; t. VII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.
- Pamiętniki Emigrantów. Stany Zjednoczone*, red. Janina Dziembowska, t. I–II, Warszawa 1977.
- Piłsudska Aleksandra, *Wspomnienia*, Łomianki 2004.

- Poeche Izidor, *Brewiarzyk salonowy: prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887.
- Poezja Filomatów*, wyd. Jan Czubek, t. I–II, Kraków 1922.
- Radziwiłł Hieronim Florian, *Diariusze i pisma różne*, oprac. i wstęp Maria Brzezińska, Warszawa 1998.
- Rafałowiczówna Jadwiga, „*A z Warszawy nowiny te...*”. *Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, oprac. i wstęp Bożena Popiołek, Kraków 2000.
- Reymont Władysław St., *Korespondencja 1890–1925*, oprac. Barbara Koc, Warszawa 2002.
- Reymont Władysław St., *Listy do rodziny*, oprac. Tomasz Jodełka-Burzecki, Barbara Koc, Warszawa 1975.
- Reymont Władysław St., *Listy do Wandy Toczyłowskiej z lat 1907–1912*, oprac. Barbara Koc, Warszawa 1981.
- Reymont Władysław St., *Miłość i katastrofa. Listy do Wandy Szczukowej*, oprac. Tomasz Jodełka-Burzecki, Warszawa 1978.
- Rościszewski Mieczysław, *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek*, Lwów–Złoczów 1905.
- Sienkiewicz Henryk, *Listy*, t. I, cz. I, wstęp i biogramy adresatów napisał Julian Krzyżanowski, listy oprac. Maria Bokszczanin, Warszawa 1977.
- Sitkiewicz Wojciech, *Sztuka pisania listów, czyli dzieło elementarne, w którym podaje się sposób dobrego pisania listów*, Wrocław 1806.
- Swobodówna Józefa, Horoszkiewiczowa Eugenia, *O przyzwoitym zachowaniu się młodej panienki*, Kraków 1913.
- Szymański Stanisław, *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materyjach z przydatkiem uwag powszechności o stylu listownym, przypisków względem szczególnych listów gatunków i drobnych przestróg względem formalności w pisaniu [...]*, t. I, Warszawa 1784.
- Świadek epoki. *Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, przekład Urszula Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, t. I–IV, Warszawa 1996.
- Thomas William, Znaniński Florian, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I–V, Warszawa 1976.
- Thomas William, Znaniński Florian, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. I–V, Chicago 1918–1920.
- Trentowski Bronisław Ferdynand, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej*, t. II, Wrocław 1970.
- Ujejski Kornel, *Żyję miłością. Korespondencja Kornela Ujejskiego 1844–1897*, oprac. Zbigniew Sudolski, współpraca Olgierd Krykowski, Warszawa 2003.
- Uruski Seweryn, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. VII, Warszawa 1911.

- Wasyłewski Stanisław, *Trzy listy Krasińskiego z lat 1839–1841*, „Ruch Literacki”, R. XI, 1936, s. 14–17.
- Wielkopolananka [Reichsteinowa Wanda], *Poradnik dla młodych osób w świat wstępujących: ułożony dla użytku tychże / przez Wielkopolanę*, Poznań 1891.
- Wieruszewski Kazimierz, *Fama polska publiczne stany i młodź szlachezną informująca [...]*, Poznań 1720.
- Władysław St. Reymont pod znakiem „panteizmu druku”. *Fragmenty korespondencji z firmą Gebethner i Wolff (1894–1926)*, oprac. Barbara Koc, Warszawa 2000.
- Wskazówki światowe w różnych okoliczności życia. Album prawd. Rozrywki umysłowe*, Kraków 1884.
- Wybór pism filomatów; konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, oprac. Alina Witkowska, Wrocław 2005.
- Wyleżyński Tadeusz, *Bitwa pod Lipskiem*, cz. 1–2. [w:] *Biblioteka Dzieł Wyborowych*, Warszawa [b. r.w.].
- Wysocki Samuel, *Tractatus de formandis epistolis [...]*, Kraków 1743.
- [Zamoyska Jadwiga], *Jadwiga Zamoyska między Londynem a Stambułem. Wspomnień cz. 2*, red. Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, Magdalena Biniaś-Szkopek, Kórnik 2014.
- [Zamoyska Jadwiga], *Jadwiga Zamoyska w domu rodzinnym i na emigracji. Wspomnień cz. 1*, red. Edyta Bątkiewicz, Magdalena Biniaś-Szkopek, Kórnik 2013.
- Zapolska Gabriela, *Listy*, t. I, oprac. Stefania Linowska, Warszawa 1970.
- [Zatorski Aleksander Paweł], *Przydatek do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służących etc. osobliwy, przez tego, co i przedtym Podgórczanina Ich Mciów Kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwoloną przyjaźń negocyjacyi służących tomików dwa*, Kraków 1746 [właśc. Wrocław 1747], wyd. III, Wrocław 1760.
- [Zatorski Aleksander Paweł], *Uwagi do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służące, przez pewnego Podgórczanina, powszechnej Ich Mciów Kawalerów Polskich (stanu mianowicie rycerskiego) ciekawości i honorowi poświęcone*, Kraków 1746 [właśc. Wrocław 1747].
- Żeleński (Boy) Tadeusz, *Balzak*, Lwów 1934.
- Полное собрание законов Российской империи: 2-е собр.*, t. X, nr 41990.
- Сборник постановлений и распоряжений по цензуре с 1720 по 1862 год*, Санкт-Петербург 1862.

III. OPRACOWANIA

- Bazyłow Ludwik, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986.
- Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, red. Zygmunt Szwejkowski, Jarosław Maciejewski, t. XIII, Warszawa 1970.
- Bielecki Robert, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. I–II, Warszawa 1995–1996.
- Bielecki Robert, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986.
- Bieńkowski Tadeusz, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. Hanna Dziechcińska, Wrocław 1980.
- Bogucka Maria, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994.
- Brian Denis, *Rodzina Curie*, Warszawa 2006.
- Bruchnalski Wilhelm, *Epistolografia*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. II, Kraków 1918.
- Budrecki Lech, *Władysław Reymont. Zarys monograficzny*, Warszawa 1953.
- Bukowski Kazimierz, *Władysław St. Reymont. Próba charakterystyki*, Lwów 1927.
- Burkot Stanisław, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. Jolanta Sztachelska i Elżbieta Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 181–192.
- Całek Anita, *Ojciec i ojcostwo w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Wokół Krasińskiego*, red. Małgorzata Sokalska, Kraków 2012, s. 163–189.
- Cmentarz na Rossie w Wilnie, Badania inwentaryzacyjne*, <http://cmentarznarossie.info/obiekty.php?id=5063>.
- Cotton Eugenia, *Rodzina Curie i promieniotwórczość*, przeł. Stanisława Dłuska, Warszawa 1965.
- Curie Ewa, *Maria Curie*, Warszawa 2013.
- Curie Maria, *Autobiografia*, Warszawa 1959.
- Czapczyński Tadeusz, *Tułacze lata Marii Konopnickiej. Przyczyunki do biografii*, Łódź 1957.
- Czerny Zygmunt, *Hańska Ewelina (1800–1882) dama polska*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, Wrocław 1960–1961.
- Dębicki Zdzisław, *Wł. St. Reymont. Laureat Nobla*, Warszawa 1925.
- Drege Helena, *Śp. Tadeusz Wróblewski, „Ateneum Wileńskie” 1925–1926*, s. 436–438.
- Dufrat Joanna, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2001.
- Dyłałowa Hanna, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*, Lublin 1981.

- Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2008.
- Dziechcińska Hanna, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999.
- Dziechcińska Hanna, *Przeszołość i terażniejszość w kulturze czasów saskich*, Warszawa 2007.
- Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. Andrzej Pilch, Warszawa 1984.
- Emling Shelley, *Maria Skłodowska-Curie i jej córki*, przeł. Wojciech Górnaś, Warszawa 2017.
- Falkowski Zygmunt, *Władysław Reymont. Człowiek i twórczość*, Poznań 1929.
- Fert Beata, *Reymont wobec spraw nie z tego świata*, „Ruch Literacki” 1997, z. 3.
- Florczak Ilona, *Nauczyciel w służbie państwowej. Między poczuciem obowiązku a własnymi aspiracjami. Przypadek Juliana Bartoszewicza (1821–1870)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm, legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. Andrzej Szmyt, Olsztyn 2015, s. 51–65.
- Florczak Ilona, *W obronie praw narodowych – z działalności organizacyjnej i publicystycznej Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie w początkach XX wieku*, [w:] *Druuga Rzeczpospolita i nie tylko. Ludzie, środowiska, idee. Profesorowi Pawłowi Samusiowi w 70 rocznicę urodzin uczniowie*, red. Jacek Pietrzak, Łódź 2016, s. 25–38.
- Florczak Ilona, *Źródła do dziejów Podlasia w Archiwum rodziny Bartoszewiczów, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”* 2015, t. XV, s. 162–176.
- Foucault Michel, *Historia seksualności*, Warszawa 1995.
- Gajewski Mirosław, *Nasze podwileńskie ojczyzny*, Wilno 2002.
- Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008.
- Gaszyński Konstanty, *Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki*, Opinogóra 2009.
- Gerber Rafał, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831: słownik biograficzny*, Wrocław 1977.
- Głębocki Henryk, *Fatalna sprawa. Kwestia Polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000.
- Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, *Polacy we Francji w latach 1871–1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne*, Warszawa 1996.
- Godlewska Janina, *Wileński Instytut Szlachecki (1834–1863)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1985.
- Goldsmith Barbara, *Geniusz i obsesja*, przeł. Jarosław Szmołda, Wrocław 2006.
- Górczyk Wojciech Jerzy, *Cmentarz parafialny w Opinogórze i kaplica grobowa hrabiów Krasińskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. LXV (I), 2017, s. 39–53.

- Górczyk Wojciech Jerzy, Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński. *Pomiędzy powinnością oficera a powinnością Polaka*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm*, red. Andrzej Szmyt, Olsztyn 2014, s. 165–180.
- Groniowski Krzysztof, *Gorączka brazylijska*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXIV, 1967, z. 2.
- Groniowski Krzysztof, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*, Warszawa 1972.
- Grzybowski Michał M., *Duchowieństwo diecezji płockiej w walce o wolność narodu i Kościoła po roku 1863*, „Studia Płockie” 1991–1992, nr 19–20, s. 231–240.
- Gutowski Wojciech, *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1992.
- Henry Natacha, *Uczone siostry. Rodzinna historia Marii i Broni Skłodowskich*, przeł. Anna Broczkowska-Nguyen, Wrocław 2016.
- Historia życia prywatnego*. t. III. *Od renesansu do oświecenia*, red. Roger Chartier, Wrocław 1998.
- Homola Irena, „Kwiat społeczeństwa...” (*Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1916*), Kraków–Wrocław 1984.
- Hryniewiecki Bolesław, *Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki*, „Czasopismo Przyrodnicze” 1933, R. VII, z. 1–3, s. 1–17.
- Ihnatowicz Ewa, Tomkowski Jan, *Witraz z wampirem*, „Twórczość” 1987, nr 10.
- Ihnatowicz Ewa, *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864–1914)*, Warszawa 2000.
- Iwicki John, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I, 1836–1886, Katowice 1990; t. II, 1886–1932, Kraków–Kielce 2007.
- Jabłońska-Deptuła Ewa, *Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień? (Kościół – Religia – Patriotyzm) 1764–1864*, Paryż 1987.
- Jackiewicz Mieczysław, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993.
- Jakubiak Krzysztof, *XIX-wieczne wzorce polskiej rodziny i wychowania rodzinnego dziecka oraz ich oświeceniowe inspiracje*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej: kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. zb., t. III, Kraków 2014, s. 359–370.
- Janiak Agnieszka, *Kazimierz Bartoszewicz w Krakowie*, [w:] *Świat Michała Bałuckiego*, red. Tadeusz Budrewicz, Kraków 2002, s. 11–21.
- Janiak-Jasińska Agnieszka, *Wyznaczniki sztuki epistolograficznej w świetle listowników z 2 połowy XIX wieku*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. Jolanta Sztachelska i Elżbieta Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 255–265.
- Janik Michał, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928.
- Jarczykowska Mariola, *Familijne pisanie z XVII wieku na przykładzie korespondencji Radziwiłłowskiej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. III: *Perspektywa historycznoliteracka*, red. Piotr Borek, Marcei Olma, Kraków 2013.

- Jaworska Janina, *Kłopoty wydawniczo księgarskie Kazimierza Bartoszewicza*, „Przegląd Biblioteczny”, R. XXVI, 1958, s. 181–193.
- Jaworski Wojciech, *Rosyjskie organizacje społeczne w Królestwie Polskim (1861–1914)*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2014, nr 5/2, s. 41–58.
- Jodełka-Burzecki Tomasz, *Reymont przy biurku. Z zagadnień warsztatu pisarskiego*, Warszawa 1978.
- Jodziewicz Aleksander, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Litwie w II połowie XIX wieku*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1918, t. VI.
- Jurzyk Martyna, *Sanatoryjne leczenie gruźlicy płuc w II Rzeczypospolitej – teoria i praktyka*, [w:] *Historia polskiej kultury uzdrowiskowej*, red. Bożena Płonka-Syroka i Andrzej Syroka, Wrocław 2012, s. 189–228.
- Kaczorowska Teresa, *Córka mazowieckich równin, czyli Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza*, Ciechanów 2011.
- Kallenbach Józef, *Archiwum Filomatów*, „Biblioteka Warszawska” 1909, t. I.
- Kamiński Aleksander, *Polskie związki młodzieży 1804–1831*, Warszawa 1968.
- Karkucińska Wanda, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746)*, Warszawa 2000.
- Kasperek Norbert, *Losy kapelanów polskich w dniach klęski powstania listopadowego (1831–1832)*, [w:] *Ad fontes. Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Zoja Jaroszewicz-Pierestawcew i Irena Makarczyk, Olsztyn 2006, s. 155–162.
- Kasperek Norbert, *W drodze na emigrację*, [w:] *W kraju i na wychodźstwie. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Sławomirowi Kalembce w sześćdziesięciopięciolecie urodzin*, red. Zbigniew Karpus, Norbert Ksperek, Leszek Kuk, Jan Sobczak, Toruń–Olsztyn 2001.
- Kąsinowska Róża, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998.
- Kellenbach Józef, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. I, Lwów 1904.
- Kępski Czesław, *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Lublin 1993.
- Kita Jarosław, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. III: *Panie z dworów i pałaców*, t. I, red. Hubert Łaskiewicz, Lublin 2007.
- Kita Jarosław, *Pani na Maluszynie. Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926)*, „Wiadomości Ziemiańskie”, R. V, 2006, nr 28, s. 53–59.
- Klarner Izabela, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890–1914*, Warszawa 1975.
- Klechta Jerzy, *Powstaniec, tułacz, kapłan – ks. Aleksander Jełowicki (1804–1877), pierwszy rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, Paryż 2004.
- Klemba Urszula, *Stefania z Lemańskich Rzewuska. Dziedziczka z Bratoszewic*, Łódź 2016, [maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Katedry Historii Polski XIX w. Uniwersytetu Łódzkiego].

- Klimowicz Mieczysław, *Materiały do biografii Aleksandra Pawła Zatorskiego*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. I, red. Zbigniew Goliński, Wrocław 1960.
- Klimowicz Mieczysław, *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 4.
- Knysz-Tomaszewska Danuta, *Krajobrazy impresjonistyczne w wybranych nowelach Reymonta*, [w:] *W kręgu Młodej Polski*, red. Jolanta Sztachelska, Białystok 1998.
- Knysz-Tomaszewska Danuta, *Opowiadania fantastyczne i niesamowite Władysława Reymonta*, [w:] *Reymont. Radość i smutek czytania*, red. Janusz Rohoziński, Pułtusk 2001.
- Knysz-Tomaszewska Danuta, *W stronę niepoznawalnego. Nowele Reymonta w kontekście opowiadań fantastycznych Guy de Maupassanta*, [w:] *Inny Reymont*, red. Władysława Książek-Bryłowa, Lublin 2002.
- Koc Barbara, *Kronika życia i twórczości Wł. St. Reymonta*, Legnica 2007.
- Koc Barbara, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1971.
- Korybut-Marciniak Maria, *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. XXIV, nr 3, s. 55–96.
- Korybut-Marciniak Maria, *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)*, [w:] *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. Wiesław Caban, Lidia Michalska-Bracha, Kielce 2017, s. 137–150.
- Korybut-Marciniak Maria, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*. „Echa Przeszłości” 2016, nr XVII, s. 113–138.
- Kotowski Witold, *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Łódź 1979.
- Kowalski Grzegorz M., *Prawna regulacja wychodźstwa z Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, z. 2.
- Krzyżanowski Julian, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979.
- Kubicki Paweł, *Bojownicy za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, cz. I–III, Sandomierz 1933–1939.
- Kuchowicz Zbigniew, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982.
- Kuchowicz Zbigniew, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1993.
- Kula Marcin, *Listy nie doszły*, [w:] *Wszyscy jesteście migrantami*, red. Natalia Bloch, Poznań 2016.
- Kulesza-Woroniecka Iwona, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań–Wrocław 2002.
- Kumor Bolesław, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. XIX (1969), t. XX (1970).

- Kumor Bolesław, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980.
- Kuniczak Wiesław S., *My Name is Million: An Illustrated History of Poles in America*, New York 2000.
- Kuniczuk-Trzciniowicz Agnieszka, *Koczownicze życie pisarza, czyli Henryka Sienkiewicza w uzdrowiskach*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. Bożena Płonka-Syroka, Agnieszka Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 115–128.
- Kuran Michał, *Listownik Kazimierza Wieruszewskiego „Fama polska” z 1720 roku – układ, tematyka i zastosowanie dydaktyczne*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. III: *Perspektywa historycznoliteracka*, red. Piotr Borek, Marceli Olma, Kraków 2013.
- Kuzicki Jerzy, *Duchowieństwo Wielkiej Emigracji na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, „Studia Polonijne”, t. XXXII, 2011, s. 8–26.
- Kuzicki Jerzy, *Kapelani oraz inni duchowni uczestniczący w polskich powstaniach narodowych, obecni w strukturach lokalnego Kościoła we Francji w XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 144, z. 1 (2017).
- Kuzicki Jerzy, *Kapelani powstania listopadowego na emigracji*, [w:] *Wokół powstania listopadowego. Zbiór studiów*, red. Hubert Chudzio, Janusz Pezda, Kraków 2014, s. 308–320.
- Kuzicki Jerzy, *Nieść wiarę i nadzieję na obcej ziemi. Polskie duchowieństwo katolickie w życiu religijnym i polityczno-społecznym Wielkiej Emigracji we Francji (1831–1863)*, Rzeszów 2014.
- Lechicki Czesław *Z papierów po Klemensie Bąkowskim*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1966, R. IX, z. 3/4, s. 99–116.
- Lichański Stefan, *Władysław Stanisław Reymont*, Warszawa 1984.
- Liszewscy Ewa i Bogumił, *Piękne Polki. Opowieść o lwowskich klaudynekach*, Zakrzewo 2017.
- Lorentowicz Jan, *Młoda Polska*, t. II, Warszawa 1909.
- Łopuszański Bolesław, *Udział księży diecezji przemyskiej w konspiracjach galicyjskich w latach 1831–1846*, „Nasza Przeszłość” 1975, t. XLIII, s. 171–199.
- Maciejewska Iwona, *„Przydatek do uwag” Aleksandra Pawła Zatorskiego – między konwencją romansu i listownika*, [w:] *W kręgu Kaliope. Epika w dawnej literaturze polskiej i jej konteksty. Prace ofiarowane Profesor Ludwice Ślękowej*, red. Aleksandra Oszczędą, Jacek Sokolski, Wrocław 2010.
- Maciejewska Iwona, *Intrygujący trójkąt – rola listów Konstancji z Gnińskich Czapskiej w scharakteryzowaniu relacji małżeńskich Magdaleny z Czapskich i Hieronima Floriana Radziwiłła*, „Napis” 2017, seria XXIII: *List jako szczególny gatunek literacki*, [w druku].
- Maciejewska Iwona, *Miejsce „Przydatku do uwag” Aleksandra Pawła Zatorskiego w procesie kształtowania się języka polskiej prozy powieściowej*, „Prace Językoznawcze” 2008, z. X.

- Maciejewska Iwona, *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Olsztyn 2013.
- Maciejewska Iwona, Zawilska Katarzyna, „Białogłowy dokazują, czego chcą”, czyli o sztuce przekonywania i pochlebstwa (listy Konstancji i Magdaleny Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła), [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. Bożena Popiołek, Agnieszka Chłosta-Sikorska, Marek Gadocha, Warszawa 2015.
- Maliszewski Kazimierz, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*, Toruń 1990.
- Małecki Antoni, *Przedmowa*, [w:] Antoni Małecki, *Juliusz Słowacki jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, Lwów 1866.
- Marchlewicz Krzysztof, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001.
- Marchlewicz Krzysztof, *Warunek egzystencji narodowej? O religijnym doświadczeniu Wielkiej Emigracji w Anglii*, Poznań 2005.
- Marchlewicz Krzysztof, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008.
- Matuszewska Przemysława, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999.
- Mazurek Jerzy, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006.
- Mężyński Andrzej, *Jan Działyński 1829–1880*, Kórnik 2002.
- Micińska Magdalena, *Inteligencja na rozdrożach*, Warszawa 2008.
- Miozga Ewa, *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*, Katowice 2000.
- Mroczek Katarzyna, *Tytulatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2.
- Muszyńska Jadwiga, *Duchowni litewscy, zesłańcy na Sybir za udział w walce o niepodległość Rzeczypospolitej w latach 1794–1797*, [w:] *Materiały VII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Papieski Uniwersytet Urbaniański, Rzym, 17–18 października 2002. Duchowieństwo polskie w świecie*, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Toruń 2002, s. 207–212.
- Nicińska M., *Teoria listu z perspektywy XIX-wiecznych badaczy i wydawców listów romantycznych*, [w:] *Epistolografia dawnej Rzeczypospolitej*, t. II: (stulecia XVIII–XIX), red. Piotr Borek, Marceli Olma, Kraków 2011, s. 91–102.
- Niebelski Eugeniusz, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002.
- Niebelski Eugeniusz, *Słownik lubelskich i podlaskich księży uczestników powstania 1863 roku*, Lublin 2011.
- Niebelski Eugeniusz, *Stowarzyszenie Kapłanów Polskich we Francji po 1863 roku*, [w:] *Emigracja postyczniowa 1863 roku*, red. Eugeniusz Niebelski, Lublin 2010, s. 57–76.

- Niebelski Eugeniusz, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011.
- Niebelski Eugeniusz, *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin 2015.
- Nietyksza Maria, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865–1914*, Warszawa 1986.
- Nowak Edmund, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968–1831*, Warszawa 1932.
- Orzechowska Elżbieta, *Emigracja postyczniowa duchowieństwa z diecezji sandomierskiej*, „*Studia Sandomierskie*” 2002, t. IX, s. 324–342.
- Orzechowska Elżbieta, *Radomscy bernardyni w dobie powstania styczniowego*, Radom 2008.
- Orzechowska Elżbieta, *Udział duchowieństwa sandomierskiego w manifestacjach religijno-patriotycznych w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe*, „*Studia Sandomierskie*” 1985–1989, t. V, s. 443–470.
- Partyka Joanna, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995.
- Partyka Joanna, *Rękopiśmienne księgi szlacheckie – źródła i inspiracje*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. Hanna Dziechcińska, Warszawa 1990.
- Penkała Anna, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi. Sprawy procesowe szlacheckich małżeństw w księgach sądów grodzkich z terenu województwa krakowskiego w czasach saskich*, Kraków 2017.
- Pezda Janusz, *Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2003.
- Pezda Janusz, Żaliński Henryk, *Materiały do historii emigracji i biografii wychodźców w bibliotekach krakowskich*, [w:] *Materiały III Sympozjum Biografistyki Polonijnej: Rzym, 25–26 września 1998. Losy Polaków żyjących na obczyźnie i ich wkład w rozwój kultury i nauki krajów osiedlenia na przestrzeni wieków: w hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II z okazji XX-lecia pontyfikatu*, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Lublin 1998.
- Popiołek Bożena, *„Za szczęście de meriée być liczą” – małżeńskie dole i niedole w epoce saskiej*, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, wstęp i red. Franciszek Leśniak, Kraków 2000.
- Popiołek Bożena, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003.
- Pospieszny Tomasz, *Nieskalana sławą. Życie i dzieło Marii Skłodowskiej-Curie*, Gdynia 2016.
- Potocki Stanisław K., Wysocka Barbara, *Tytus Działyński 1796–1861*, Kórnik 2002.
- Prejs Roland, *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 roku. Dzieje – postawy*, Warszawa 2003.

- Prejs Roland, *Zakonnicy franciszkańscy na zesłaniu w Rosji i na emigracji po 1863 roku*, [w:] *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, red. Eugeniusz Niebelski, Lublin 2006, s. 125–129.
- Quinn Susan, *Życie Marii Curie*, przeł. Anna Soszyńska, Warszawa 1997.
- Romanowiczówna Zofia, *Klaudynki. Kartka z dziejów patriotycznej pracy kobiet w Galicji w drugiej połowie ubiegłego stulecia*, Lwów 1913.
- Romejko Adam, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Toruń 2002.
- Rosiak Stefan, *Księgarnia „E. Orzeszkowa i S-ka” w Wilnie 1879–1882*, Wilno 1938.
- Rostocki Władysław, *Działalność emigracyjna w Belgii i Anglii księdza Kazimierza Aleksandra Pułaskiego w świetle nowych źródeł*, „Roczniki Humanistyczne” 1978, t. XXVI, z. 2.
- Rostocki Władysław, *Korespondencja ks. Kazimierza Aleksandra Pułaskiego u schyłku burzliwego żywota z o. Stanisławem Józefem Brzezińskim*, [w:] *Ojczyzna i wolność. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Anna Barańska, Witold Matwiejczyk, Ewa M. Ziółek, Lublin 2000.
- Rostocki Władysław, *Powstańcze noty biograficzne ks. K.A. Pułaskiego dla „Deutsche Tribune” (1831 rok)*, „Roczniki Humanistyczne” 1986, t. XXXIV, z. 2.
- Rostocki Władysław, *Z badań nad strukturą i działalnością kapelanów powstania listopadowego*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. XX, z. 2, s. 187–197.
- Rozsak Stanisław, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg „silva rerum” w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.
- Rurawski Józef, *Władysława Reymonta droga do Nobla*, Kielce 2000.
- Sajkowski Alojzy, *„Dobrodziki i synowie mili”*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. Hanna Dziechcińska, Warszawa 1990.
- Sajkowski Alojzy, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981.
- Sikorska-Kulesza Jolanta, *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarc, t. VII, Warszawa 2001.
- Skarbek Jan, Ziółek Jan, *Duchowieństwo w powstaniu listopadowym (1830–1831)*, „Novum” 1973, nr 11/12, s. 33–123.
- Skarbek Jan, Ziółek Jan, *Pomoc materialna duchowieństwa rzymskokatolickiego dla powstania listopadowego 1830–1831*, „Studia Płockie” 1974, z. 2, s. 242–270.
- Skwarczyńska Stefania, *Teoria listu*, Lwów 1937, [wyd. II, oprac. Ewa Felisiak i Mariusz Leś, Białystok 2006].
- Skwarczyński Zdzisław, *Reymont – i Reymontiana*, „Prace Polonistyczne” 1968, nr XXIV.
- Słomianowska-Kamińska Emilia, *Wizytówki – ulotne druki życia towarzyskiego*, „Wydawca” 2004, nr 1, <<http://www.wydawca.com.pl/index.php?s=info&kat=11&dzial=51&poddzial=0&id=764>>, 31 V 2008.
- Słownik języka polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, t. II: L–P, Warszawa 1982.

- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Józef Bachórz i Alina Kowalczykowa, Wrocław 2009.
- Smyk Grzegorz, *Korpus urzędników cywilnych w guberniach Królestwa Polskiego w latach 1867–1915*, Lublin 2004.
- Sobieszczak-Marciniak Małgorzata, *Maria Skłodowska-Curie. Kobieta wyprzedzająca epokę*, Warszawa 2011.
- Starczewski Michał, *Ucieczka do Ameryki. Przekraczanie granic państwowych przez polskich emigrantów zarobkowych z Królestwa Polskiego i Galicji przed 1914 r.*, [w:] „Granice” i „pogranicza” w badaniach historycznych i antropologicznych, red. Paweł Figurski i Maksymilian Sas, Warszawa 2012.
- Stasik Florian, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985.
- Stawiak-Ososińska Małgorzata, *Ponętna, uległa, akurata... Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009.
- Stolz Tadeusz, *Historia Archiwum Filomatów*, [http://www.bu.kul.pl/archiwum-filomatow-w-lublinie,art_10811.html], 16 XII 2017.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Domena Ostrowskich z Maluszyna. Przykład przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie XIX wieku*, Warszawa 2014.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926). Kobieta, gospodarz, społecznik*, Warszawa 2016.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich z Maluszyna*, Warszawa 2016.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Zaangażowanie polityczne Aleksandra Ostrowskiego w świetle opinii Ludwika Górskiego – jako przejaw zmagających Polaków z Historią*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. Andrzej Szmyt, Olsztyn 2015, s. 25–49.
- Stulecie wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie 1909*, red. Jarosław Kapsa, Częstochowa 2009.
- Sudolski Zbigniew, *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego*, Opinogóra 2006.
- Sudolski Zbigniew, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*, Warszawa 1968.
- Sudolski Zbigniew, *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Branickich Krasińskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004.
- Sudolski Zbigniew, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Sudolski Zbigniew, *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.
- Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004.
- Szalay Helena Skłodowska, *Ze wspomnień o Marii Skłodowskiej-Curie*, Warszawa 1958.

- Szwarc Andrzej, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarc, Warszawa 2012, s. 89–102.
- Szymczak-Hoff Jadwiga, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX w. (Studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982.
- Szyszkowska Maria, *Seksualność człowieka*, [w:] *Seksualność człowieka i obyczaje a polityka*, red. Maria Szyszkowska, Warszawa 2008.
- Ślęczka Tomasz, *Skromny i staranny. Wybrane zagadnienia warsztatu pisarskiego Kazimierza Sarneckiego, rezydenta Karola Stanisława Radziwiłła na dworze Jana III Sobieskiego*, „Prace Literaturoznawcze” 2017, nr 5.
- Tuszyńska Agata, *Rosjanie w Warszawie*, Paryż 1990.
- Tyrowicz Marian, *Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Pułaskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, z. LXIII, nr 4–5, s. 125–141.
- Tyrowicz Marian, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik biobibliograficzny*, Warszawa 1964.
- Ugorowicz Izabela, *Z Krakowa do Łodzi. Dzieje i zawartość Archiwum rodziny Bartoszewiczów*, „Rocznik Łódzki” 2013, t. LX, s. 185–204.
- Utkowska Beata, *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004.
- Walak Małgorzata, *Bratoszewice w dobie zaborów – monografia majątku*, Łódź 1999. [maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Katedry Historii Polski XIX w. Uniwersytetu Łódzkiego].
- Walasek Stefania, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2003.
- Walczak Maria, *Władysław Reymont o snach i spirytyzmie*, [w:] *Inny Reymont*, red. Władysława Książek-Bryłowa, Lublin 2002.
- Walewska Cecylia, *Ruch kobiecy w Polsce*, cz. 1–2, seria: *Kobieta w Życiu Społecznym*, Warszawa 1909.
- Warneńska Monika, *Medium piszące*, Łódź 1970.
- Wojcieszek Agnieszka, *Reymontowski „Wampir” w kontekście biografii autora*, [w:] *Literackie obrazy świata. Sfery kreacji*, red. Arkadiusz Luboń, Rzeszów 2016.
- Wojcieszek Agnieszka, *Władysław Reymont i Maksym Gorki w perspektywie biograficznej*, [w:] *Slavica Iuvenum XVII*, red. Simona Mizerová, Lukáš Plesník, Ostrava 2016.
- Wójcik Zbigniew, *Z listów Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szczerbińskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 46, s. 4–5.
- Wójcik Zbigniew, *O Władysławie Dybowskim (1838–1910) i jego działalności naukowej*, „Analecta” 2003, nr 12/1–2.
- Wroński Andrzej, *Duchowieństwo i Kościół katolicki w Królestwie Polskim wobec sprawy narodowej w latach 1832–1860*, Warszawa 1994.

- Wyka Kazimierz, *Reymont, czyli ucieczka do życia*, Warszawa 1979.
- Zachara Marian, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej z XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII wieku*, red. Hanna Dziechcińska, Warszawa 1985.
- Zakrzewski Andrzej J., *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy herbu Korab z Maluszyna*, [w:] *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez Helenę (z Morstinów) Ostrowską*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 9–13.
- Załączny Jolanta, *Kobieta, przyjaciółka, żona, matka... portret Florentyny ze Sturmów Skierskiej wyłaniający się z listów do Zofii Romanowiczówny (z Kolekcji Leopoldis)*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 3 (51), s. 79–112.
- Zamels A., *O dwóch gatunkach sasanki we florze polskiej*, [w:] *Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, t. III, Wilno 1927.
- Ziejka Franciszek, *Koło Artystyczno-Literackie w Krakowie (1881–1907)*, „Zarządzanie w Kulturze” 2013, nr 14, z.2, s. 151–166.
- Ziejka Franciszek, *Związek Literacki w Krakowie (1891–1899)*, „Zarządzanie w Kulturze” 2012, nr 13, z.1, s. 77–86.
- Zielińska Teresa, *Przyczynek do kwestii konfliktu pokoleń na tle majątkowym w osiemnastowiecznym środowisku magnackim*, [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Łukasz Kądziela, Wojciech Kriegseisen i Zofia Zielińska, Warszawa 1994.
- Zielińska Teresa, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. III.
- Zieliński Zygmunt, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995.
- Zieliński Zygmunt, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848–1865*, Lublin 1973.
- Ziółek Ewa M., *Duszpasterstwo w wojsku Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i w powstaniu listopadowym*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. Jan Ziółek, Anna Barańska, Witold Matwiejczyk, Dariusz Nawrot, Ewa M. Ziółek, Lublin 2004, s. 173–197.
- Ziółek Jan, *Patriotyczna postawa duchowieństwa w czasie powstania 1830–1831 r.*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe (postawy patriotyczne i życie religijne)*, red. Władysław Rostocki, Jan Skarbek, Jan Ziółek „Roczniki Humanistyczne” 1980, t. XXVIII, z. 2, s. 1–241.
- Żarnowska Anna, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarc, Warszawa 2012, s. 287–296.
- Żelazny M., *Filozofia egzystencji u Kierkegarda, Jaspersa i Heideggera*, „Studia z Historii Filozofii” 2012, nr 3, s. 221–224.

- Żurawski vel Grajewski Radosław, *Polskie emigracje 1831–1918*, [w:] *Historie Polski w XIX wieku*, red. Andrzej Nowak, t. IV, *Narody, wyznania, emigracje, porównania*, Warszawa 2015.
- Żurawski vel Grajewski Radosław, *Ucieczka Polaków z rosyjskiego okrętu „Irtysz” w brytyjskim porcie Portsmouth w roku 1844*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, nr 69, 2000, s. 59–71.
- Żyga Aleksander, „*Szkice Społeczne i Literackie*” (1875–1876), „Rocznik Historii Cza-sopiśmiennictwa Polskiego” 1970, t. IX, z. 1, s. 33–56.
- Żyga Aleksander, *Krakowskie czasopisma literackie drugiej połowy XIX wieku (1860–1895)*, Kraków–Wrocław 1983.
- Żywczyński Mieczysław, *Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym (stan badań w zarysie)*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. XXXIV, s. 512–525.
- Бенина Мария Александровна, *Законодательство о печати во 2-й половине 1850 – начале 1880-х гг.*, [w:] *Книга в России 1861–1881*, red. И.И. Фролова, т. I, Москва 1968, s. 37–47.
- Вех Станислав, *Русские в царстве польском во второй половине XIX в. и начале XX в.*, „Петербургские славянские и балканские исследования” 2013, nr 2, s. 198–215.
- Грибановская Анастасия Максимовна, *Ежедневная газета в России: организация издания, финансовое положение, правовой статус (1860-е – начало 1880-х гг.)*, Москва 2016.
- Громова Людмила Петровна, *А.А. Краевский – редактор и издатель*, Санкт-Петербург 2001.
- Михневич Владимир Осипович, *Варшава и варшавяне: наблюдения и заметки*, Санкт-Петербург 1881.
- Свирида Инесса Ильинична, *Варшава глазами русских. Конец XVII – начало XX в., Россия – Польша*, [w:] *Образы и стереотипы в литературе и культуре*, red. Ирина Е. Адельгейм, Мария В. Лескинен, Виктор А. Хорев, Москва 2002, s. 85–98.
- Шерих Дмитрий Юрьевич, *Голос родного города. Очерк истории газеты «Санкт-Петербургские ведомости»*, СПб 2001.
- Шилов Денис Николаевич, *Государственные деятели Российской Империи. Главы высших и центральных учреждений 1802–1917. Библиографический справочник*, издание второе, исправленное и дополненное, Санкт-Петербург 2002.

IV. PRASA

„Biblioteka Warszawska” 1844

„Kurier Warszawski” 1910

„Meraner Zeitung” 1889, 1891

„Przegląd Księgarski” 1925

„Tygodnik Ilustrowany” 1882

„Wszecławiat” 1891, 1899

„Санкт-Петербургские ведомости” 1855–1881.

